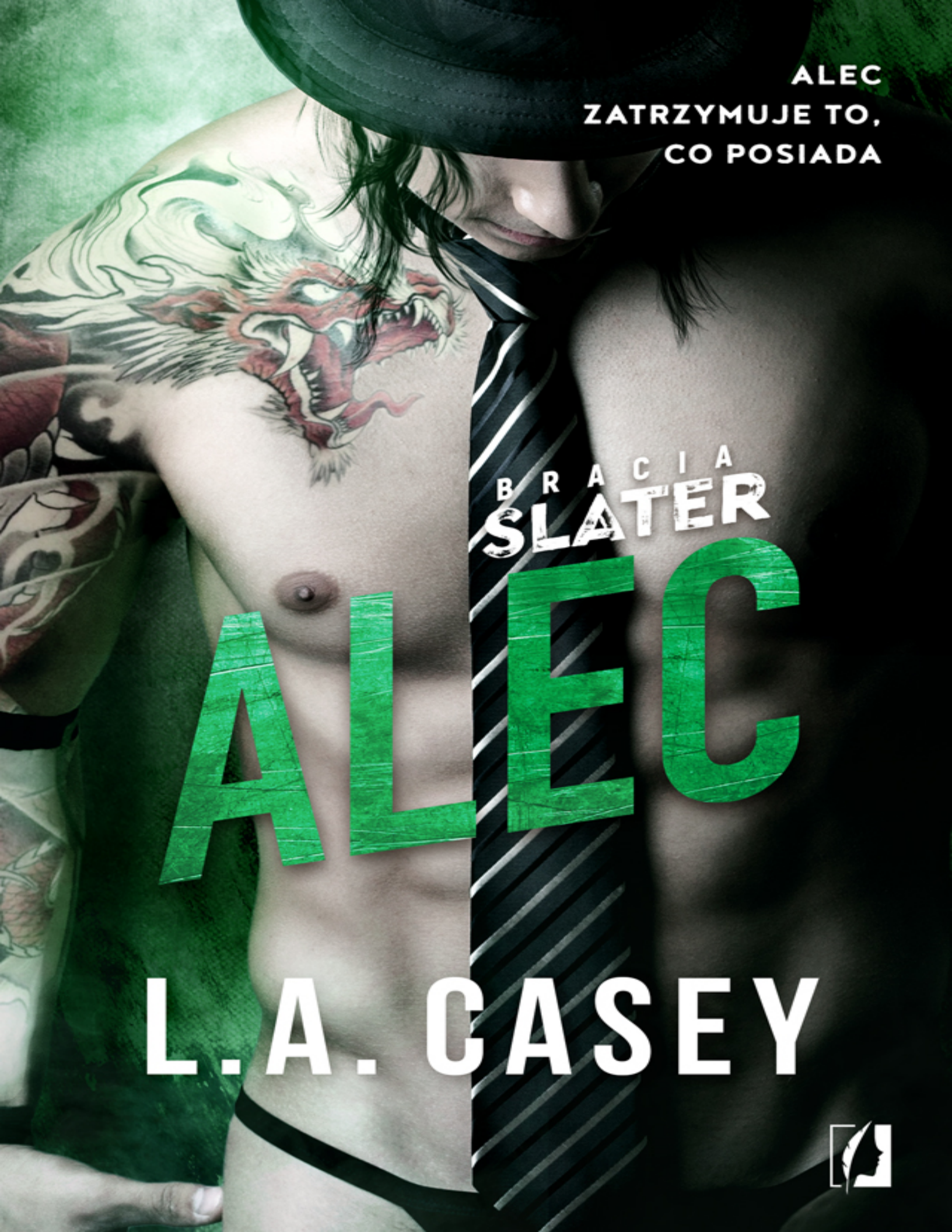
ALEC
ZATRZYMUJE TO,
CO POSIADA
BRACIA
SLATER
ALEC
L.A. CASEY

L.A. CASEY

BRACIA SLATER

ALEC

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO KOBIECE

Dla moich dziewczyn.

Dla mojej rodziny.

Dla moich przyjaciół.

Dla moich czytelników.

To dla was.

ROZDZIAŁ 1

Panno Daley? Proszę otworzyć! Wiem, że tam jesteś, widzę twój samochód na parkingu!

Jęknęłam, słysząc donośny głos, otworzyłam oczy i od razu szybko je zamknęłam. Dopiero po kilku chwilach byłam w stanie znowu je otworzyć. Gdy mi się to udało, okazało się, że nie widziałam zbyt dobrze. Zmrużyłam powieki, by lepiej widzieć w ciemności. Odczekałam, aż moje oczy przywykną do mroku. Kiedy w końcu mi się to udało, dostrzegłam grubego, chrapiącego męskiego osobnika, który leżał obok mnie. Popchnęłam go, mając nadzieję, że zrzucę go z łóżka, ale zamiast tego pierdnął i przewrócił się w moją stronę, a potem poczułam na ustach jego mokry, gorący pocałunek.

– Storm! – krzyknęłam i wytarłam usta. Starałam się powstrzymać mdłości, co było naprawdę trudne, bo okropnie śmierdziało mu z ust.

Wstał leniwie, przeciągnął się, wydając z siebie jakieś dziwne dźwięki, a potem położył się na mnie brzuchem, przez co nie mogłam oddychać. Storm, mój dwuletni owczarek niemiecki, musi przejść na dietę… Inaczej któregoś dnia ten tłuścioch udusi mnie w trakcie snu.

– Złaź! – wysapałam i popchnęłam go, chcąc zrzucić go z siebie.

Storm posłuchał mnie i podniósł się, jednak nie zszedł na podłogę. Zamiast tego przewrócił się na swoją część łóżka – dokładnie tak, mój pies miał swoją część łóżka – jak zwykle. Ruszał się ochoczo tylko podczas

pory śniadania, lunchu, kolacji lub ogólnie w każdej chwili, gdy wiedział, że dostanie jedzenie.

– Jesteś żałosnym psem obronnym – wymamrotałam, gdy znowu rozległo się głośne pukanie do moich drzwi.

W odpowiedzi Storm znowu pierdnął, więc musiałam otworzyć okna, zanim wyszłam z sypialni i udałam się w kierunku drzwi. Po drodze uderzyłam się w mały palec u stopy o jedną z zabawek Storma. Przeklinałam w myślach osobę, która stała na korytarzu, za to, że musiałam wyjść z łóżka. W środku nocy, na miłość boską!

– Już idę, nie gorączkuj się tak! – krzyknęłam, gdy w końcu dotarłam do drzwi i zaczęłam otwierać wszystkie zamki. Było ich łącznie pięć, bo w miejscu, w którym mieszkałam, jeden to było za mało. Zapaliłam światło w korytarzu i podskoczyłam przestraszona – żarówka wybuchła nagle, a korytarz znowu spowiły ciemności. Westchnęłam i ponownie obróciłam się w stronę moich drzwi wejściowych. Mimo że domyślałam się, kto stoi za drzwiami, na wszelki wypadek wyjrzałam jeszcze przez judasz.

Kiedy już miałam pewność, że po drugiej stronie stoi mój sąsiad, otworzyłam ostatni zamek i popchnęłam drzwi. Przede mną stał Pan Zbok – naprawdę nazywał się pan Doyle. Był to mężczyzna w średnim wieku, który mógłby otrzymać tytuł zboczeńca roku. Był naprawdę niepokojący i szczerze nie znosiłam otwierać mu drzwi, mając na sobie tylko koszulę nocną, bo gapił się na mnie wtedy tym swoim zachłannym wzrokiem.

– W czym mogę pomóc, panie Zbo… Panie Doyle? – zapytałam. Musiałam ugryźć się w język, by nie zaśmiać się głośno przez swoją pomyłkę.

Mężczyzna przestał gapić się na moje nogi i skupił wzrok na mojej twarzy. Odchrząknął i podał mi kopertę, którą trzymał w ręce. Patrzyłam przez chwilę na list, a potem znowu skupiłam spojrzenie na Panu Zboku.

Okazało się, że jego oczy znowu powędrowały w kierunku innego miejsca na moim ciele. Uderzyłam pięścią w futrynę, przez co podskoczył przestraszony, a ja prychnęłam w myślach. Gdy znowu patrzył mi w oczy, skinęłam głową w kierunku koperty i uniosłam brwi pytająco.

Odchrząknął znowu i powiedział:

– Nie było mnie kilka tygodni. Przed chwilą wróciłem i znalazłem ten list w mojej skrzynce. Został zaadresowany do ciebie, ale na kopercie jest mój numer mieszkania.

Miałam ochotę mu przyłożyć. Obróciłam się i spojrzałam w kierunku zegara znajdującego się w głębi mojego mieszkania. W tamtym pomieszczeniu światło działało, więc mogłam zobaczyć, że było już po trzeciej w nocy.

Czy on nie mógł poczekać do rana, żeby dać mi ten list? Co za przeklęty idiota!

Westchnęłam i spojrzałam ponownie na Pana Zboka, który po raz kolejny przyglądał się mojemu ciału. Wyciągnęłam rękę i wzięłam od niego kopertę. Musiałam szarpnąć nią lekko, by wyrwać mu ją z dłoni.

– Dzięki, doceniam, że szedł pan tu taki kawał tylko po to, bym mogła odzyskać swój list. – Uśmiechnęłam się do niego sztucznie i schowałam się za drzwiami, by Pan Zbok nie mógł mnie już dłużej oglądać.

Mężczyzna zamrugał powoli, a potem skupił wzrok na mojej twarzy, bo teraz tylko to był w stanie dostrzec.

– Żaden problem, złociutka.

Złociutka? O nie!

– Dobranoc.

– Dob… – Zamknęłam mu drzwi przed nosem, zanim zdążył się pożegnać.

Wzdrygnęłam się i ponownie zamknęłam wszystkie zamki, a na koniec zabezpieczyłam drzwi zasuwą. Odetchnęłam z ulgą, gdy usłyszałam na korytarzu kroki Pana Zboka, który po chwili wszedł do swojego mieszkania i zatrzasnął za sobą drzwi. Spojrzałam na kopertę, którą trzymałam w ręce, i postanowiłam ją otworzyć. Ciekawiło mnie, co było w środku. Nie widziałam zbyt dobrze, bo w korytarzu było ciemno, ale wiedziałam, że to nie rachunki. Ta koperta wyglądała zupełnie inaczej – była grubsza. I z tego, co widziałam, ładniejsza niż ta, w której przychodziły rachunki. Bardziej wyrafinowana.

Udałam się do kuchni, która była również moim pokojem dziennym. Zapaliłam światło i rzuciłam kopertę na stół kuchenny, a następnie podeszłam do szafek w poszukiwaniu noża do papieru. Odnalazłam go dość szybko, ale musiałam go odłożyć, bo nagle usłyszałam telefon. Dźwięk dobiegał z sypialni. Zmarszczyłam brwi zdziwiona.

Kto, do cholery, mógł dzwonić do mnie dwadzieścia minut po trzeciej w nocy?

– Aideen – powiedziałam na głos do siebie i poszłam w kierunku sypialni.

Aideen Collins była moją najlepszą przyjaciółką. Traktowałam ją niemal jak siostrę i bardzo ją kochałam, ale były momenty, kiedy cholernie mnie irytowała. I taka chwila nadeszła właśnie po trzeciej w nocy.

Kiedy odnalazłam telefon w sypialni, odebrałam połączenie i powiedziałam:

– Lepiej, żebyś miała dobry powód, skoro dzwonisz do mnie w środku nocy, Aideen. W przeciwnym razie tak ci skopię dupę, że zobaczysz na niej wszystkie kolory tęczy!

Usłyszałam głęboki, dudniący śmiech.

– *Ma* dobry powód, więc nie musisz skopywać jej dupy – odpowiedział męski głos, a ja zadrżałam przerażona. Tego się nie spodziewałam.

– Kim jesteś? Gdzie jest Aideen? Dlaczego masz jej telefon? – zapytałam, a potem sapnęłam głośno i wykrzyknęłam: – Jeśli skrzywdzisz moją przyjaciółkę, nieważne jak, to ci przypierdolę!

Nieznajomy zaśmiał się i odparł:

– Czy to obietnica, kotku?

Że co proszę?

– Gdzie jest Aideen? Lepiej od razu odpowiedz, bo inaczej…

– Mi przypierdolisz? Tak, już do mnie dotarło. – Znowu się zaśmiał, a potem, zanim powiedział coś jeszcze, usłyszałam w słuchawce inny męski głos. – Prosiłem cię, żebyś zadzwonił do jej przyjaciółki, Alec. Czemu trwa to tak długo, do cholery?

Zapamiętałam imię „Alec” na wszelki wypadek, gdybym musiała dzwonić na policję.

– Rozmawiam z jej przyjaciółką, ale jeszcze nie miałem okazji przekazać jej, z jakiego powodu dzwonię. Laska jest zbyt skupiona na grożeniu, że mi „przypierdoli”, jeśli zranię jej przyjaciółkę – odpowiedział ze śmiechem dzwoniący mężczyzna.

Byłam zła i przestraszona, bo nie wiedziałam, gdzie była Aideen i kim byli ci mężczyźni. Z pewnością nie pochodzili z Irlandii ani Anglii – ich akcent był zupełnie inny. Nie mogłam jednak stwierdzić jednoznacznie, bo w tle rozbrzmiewały jakieś szumy. Brzmiało to trochę jak muzyka.

– Po prostu przekaż jej to, co kazałem ci powiedzieć, żeby w końcu mogła tu przyjechać – oznajmił tamten drugi facet do tego, który do mnie zadzwonił.

Mężczyzna przy telefonie westchnął i powiedział:

– Keela, dzwonię, żeby ci powiedzieć, że twoja przyjaciółka Aiden wdała się w bójkę i musisz po nią przyjechać. Powiedziała mi, że mam do ciebie zadzwonić.

– Ona ma na imię Aideen, nie Aiden. Wymawia się to „ejdiin” – wyjaśniłam, a potem wytrzeszczyłam oczy, gdy w końcu dotarło do mnie, co powiedział. – Czy wszystko z nią w porządku? Co się stało? Jest ranna? – krzyknęłam.

– Uspokój się, złośnico. Wszystko gra. Musisz tylko przyjechać i ją zabrać. Wyjaśnię wszystko, gdy już tu będziesz.

– „Tu”, czyli gdzie? – warknęłam. Znalazłam buty i założyłam je w biegu, a potem wzięłam ze stolika nocnego kluczyki od samochodu. Ramieniem przytrzymywałam telefon przy uchu.

– Klub nocny Playhouse. To niedaleko obwodnicy Tallaght…

– Wiem, gdzie to jest. Będę za pięć minut – powiedziałam i rozłączyłam się.

Trzymając telefon i kluczyki w jednej ręce, drugą zamknęłam okno w sypialni. Powiedziałam Stormowi, że ma się zachowywać, ale miałam wrażenie, że mówię do ściany, bo pies nie obudził się ani nawet nie drgnął. Pobiegłam korytarzem, otworzyłam wszystkie zamki i zasuwę, a potem wyszłam na korytarz. Zamknęłam za sobą drzwi i rzuciłam się biegiem, jakby goniły mnie ogary z piekła rodem. Zbiegłam dwa piętra w dół i w końcu znalazłam się na parkingu przed budynkiem, w którym mieszkałam. Sprintem pokonałam drogę do samochodu. Dopiero gdy poczułam na skórze chłodny wiatr, od którego zadrżałam, dotarło do mnie, że mam na sobie tylko koszulę nocną.

– Kurwa! – krzyknęłam i otworzyłam samochód. Wsiadłam do niego i uruchomiłam silnik.

Nawet nie przyszło mi do głowy, żeby się przebrać. Wiedziałam, że muszę tylko założyć buty i dostać się do samochodu. Nie miałam zamiaru wracać, by założyć coś innego. Musiałam odnaleźć Aideen i upewnić się, że wszystko z nią w porządku, więc trzeba było wstrzymać się ze zmianą ubrania. Ale to nic takiego, i tak nie pokazywałam niczego przykuwającego uwagę. To prawda, że halka do spania była nieco przykrótka, ale była też czarna, więc nie musiałam martwić się, że będzie prześwitywać. Przynajmniej w tej kwestii miałam trochę szczęścia. Po prostu po wyjściu z samochodu będę musiała trzymać za brzeg koszulki, by nie podjeżdżała mi do góry, w razie gdybym musiała gdzieś biec.

Wyprowadziłam samochód z miejsca parkingowego i wjechałam na główną drogę, by udać się prosto do klubu. Byłam już całkowicie rozbudzona, ale nadal ze zmęczenia czułam piasek pod powiekami. Spałam zaledwie cztery godziny, gdy obudził mnie Pan Zbok. A wcześniej byłam na nogach od dwudziestu siedmiu godzin. Pracowałam w pobliskim supermarkecie. Nazywał się Super Value. Byłam spłukana i musiałam pracować tyle, ile się dało, więc wczoraj przepracowałam jedenastogodzinną zmianę, a po powrocie do domu, zamiast położyć się od razu do łóżka, usiadłam do pisania i zarwałam nockę.

Od zawsze uwielbiałam tworzyć historie w mojej głowie i przelewać je na papier lub ekran komputera. Zazwyczaj były to krótkie historyjki, nigdy nie napisałam całej powieści. Na moje szczęście Aideen kopnęła mnie w dupę – dosłownie – i właśnie tego potrzebowałam. Powiedziała mi, że powinnam chociaż spróbować, bo inaczej nie dowiem się, czy moje pisanie odniosłoby sukces. Po moim przebudzeniu, które miało miejsce trzy tygodnie temu, zabrałam się za to poważnie i zaczęłam pisać swoją pierwszą książkę. Wczoraj, mimo że byłam niesamowicie wykończona, miałam wenę i po prostu musiałam pisać. Przepełniało mnie wiele słów,

których musiałam się pozbyć, bo inaczej bym eksplodowała. Więc pisałam, pisałam i jeszcze raz pisałam. Brak snu i oczy piekące od zbyt długiego patrzenia się w ekran dawały mi w kość, a teraz czułam się jak trup i miałam wrażenie, że nawet wyglądam jak martwa.

Gdy stanęłam na czerwonym świetle, spojrzałam w lusterko i skrzywiłam się. Cofam, co powiedziałam. Porównanie mnie do trupa było zbyt łagodne. Białka wokół moich zielonych tęczówek były tak przekrwione, że wyglądały jak mapa piekła. Moje ogniście rude włosy lekko się przetłuściły i były ściągnięte w niechlujnego koka. Spojrzałam na moje długie, białe, gołe nogi i pokręciłam głową.

Dlaczego jestem taka wysoka? Gdybym była niższa, moja halka do spania nie odkrywałaby tak wiele ciała!

Zamknęłam ze złością daszek samochodowy, gdy światło zmieniło się na zielone. Popędziłam w kierunku klubu nocnego, w którym znajdowała się Aideen z jakimiś facetami. Dotarłam tam w pięć minut, bo sygnalizacja świetlna mi sprzyjała i ruch uliczny o tej porze był niewielki. Skręciłam w stronę parkingu przed wejściem do klubu i po chwili zobaczyłam dwóch potężnych mężczyzn, którzy patrzyli z góry na drobną kobietę siedzącą na chodniku kilka metrów od wejścia. To była Aideen, wiedziałam to. Zaparkowałam naprzeciwko nich, wyskoczyłam z samochodu i zatrzasnęłam za sobą drzwi, po czym pobiegłam w stronę przyjaciółki.

Kiedy usłyszeli moje kroki na chodniku, obaj mężczyźni spojrzeli na mnie, lecz nic nie powiedzieli, gdy się do nich zbliżyłam. Kiedy już znalazłam się przy Aideen, przyklęknęłam i przytuliłam ją do siebie. Zignorowałam twardą i szorstką powierzchnię chodnika, która raniła mi kolana, i po prostu dalej tuliłam mocno przyjaciółkę.

– Wszystko w porządku? Co się stało? – zapytałam, a potem odsunęłam się nieco, bym mogła na nią spojrzeć.

Aideen obróciła twarz w moją stronę, a ja sapnęłam, gdy zobaczyłam, jak wyglądała. Nad brwią miała niewielkie rozcięcie, a jej szczęka po prawej stronie wyglądała na opuchniętą.

– Jakaś suka na mnie naskoczyła – wymamrotała.

– Kto? – warknęłam. – Ja ją, kurwa, zabiję!

Byłam zaskoczona moimi słowami, bo brzmiałam tak, jakbym naprawdę mogła spełnić tę groźbę.

A przecież żadna ze mnie wojowniczka.

To znaczy potrafiłabym się obronić, gdyby była taka potrzeba, ale żaden ze mnie Mike Tyson.

W całym swoim życiu brałam udział tylko w jednej walce i to tylko dlatego, że moja młodsza kuzynka, Micah, uderzyła mnie w twarz, gdy byłyśmy małe. Zrobiła to dlatego, że chciała zobaczyć, czy moja krew jest niebieska. Mówiła wszystkim, że mam niebieską krew i jestem kosmitką z dalekiej planety – mogła to udowodnić, tylko uderzając mnie w twarz, by polała się krew. Zgodziłam się, bo nie myślałam, że będzie bolało. Myliłam się, bo to było cholernie bolesne.

Micah uderzyła mnie i z mojego nosa pociekła czerwona krew – potwierdziłyśmy, że rzeczywiście jestem człowiekiem. Naskoczyłam wtedy na nią, bo bardzo cierpiałam, i uznałam, że muszę ukarać ją za to, że mnie zraniła. Jednak zamiast ją trafić, sama skończyłam z podbitym okiem i ukruszonym zębem. Micah skopała mi dupę i to właśnie był pierwszy i ostatni raz, gdy się z kimś biłam. Ale mimo mojej nietolerancji na ból, jeśli ktokolwiek zrani Aideen lub Storma, to zmienię się w Bruce’a Lee i zmiażdżę drania.

Takie były fakty.

Aideen uśmiechnęła się i znowu się do mnie przytuliła.

– Wiem, że byś to zrobiła, ale teraz chcę po prostu już wracać. Czy mogę zostać u ciebie?

Dlaczego ona w ogólne o to pyta?

Potrząsnęłam nią.

– Oczywiście, że tak, ty cholerny głąbie.

Aideen zaśmiała się. Mężczyźni stojący za nami również. Nie wiedziałam, jak to się stało, ale zupełnie zapomniałam, że tam byli. Wstałam więc szybko i pociągnęłam Aideen za sobą. Nie była pijana, tylko co najwyżej lekko wstawiona. Nie musiałam jej podtrzymywać ani nic z tych rzeczy, ale na wszelki wypadek trzymałam ją mocno.

– To jest Alec – powiedziała Aideen i unosząc rękę leniwie, wskazała na mężczyznę po prawej stronie, który taksował mnie od stóp do głów. – I Kane. – Gdy zobaczyłam Kane’a, od razu mocniej ścisnęłam przyjaciółkę. Był tak wysoki i umięśniony jak ten dupek, który się na mnie gapił, ale wyglądał przerażająco. Przy ustach miał dużą bliznę, a kilka innych przypominających szramy po pazurach szpeciło jego skroń i kończyło się w okolicy włosów. Wyglądało to tak, jakby to miejsce było w taki sposób specjalnie wygolone.

– Cześć – wymamrotałam, unikając kontaktu wzrokowego.

– Kane uratował mnie, gdy dziewczyna Aleca mi przyłożyła – wyjaśniła Aideen i uśmiechnęła się do Kane’a, który odwzajemnił uśmiech.

– To była tylko dziewczyna, którą zaliczyłem w zeszłym tygodniu, a nie moja dziewczyna. No i przeprosiłem za to, co zrobiła – oznajmił Alec, wzdychając.

Zignorowałam Aleca, tego idiotę, który właśnie się odezwał, i spojrzałam na uśmiechającego się Kane’a. Od razu się rozluźniłam, bo gdy się uśmiechał, w ogóle nie wyglądał na tak strasznego. Zmarszczyłam jednak brwi, kiedy w końcu dotarły do mnie słowa Aideen. Bez namysłu

puściłam przyjaciółkę i popchnęłam Aleca tak mocno, jak tylko potrafiłam. Nie spodziewał się tego, więc stracił równowagę i upadł z jękiem na dupę.

– To za to, że twoja cizia skrzywdziła moja przyjaciółkę. Jeśli się dowiem, kim jest ta wywłoka, to ją, kurwa, zabiję! – wrzasnęłam.

Aideen pociągnęła mnie za rękę i zaczęła błagać, żebym przestała, podczas gdy Alec patrzył na mnie z szeroko otwartymi oczami, a potem skupił spojrzenie na swoim towarzyszu, który również miał oczy jak spodki i otwarte ze zdziwienia usta. Po chwili jednak obaj wybuchnęli śmiechem, jakby to, co właśnie się stało, było najzabawniejszą rzeczą na świecie. Wściekłam się i próbowałam znowu uderzyć Aleca, lecz Aideen stanęła przede mną i mnie odepchnęła, trzymając za ramiona.

– Mówiłem ci, stary, ta laska jest niezłą złośnicą! – zaśmiał się Alec i złapał za rękę Kane’a, który pomógł mu wstać.

Kane śmiał się dalej, kręcąc głową.

– Żałuję, że bliźniaki tego nie widzieli. Dominic pomógłby jej cię bić, a Damien by to wszystko nagrał.

Nie miałam pojęcia, o czym ani o kim mówili. Wycelowałam groźnie palcem w stronę Aleca i warknęłam:

– Możesz się dalej śmiać, pięknisiu, ale wtedy podrapię ci tę twoją śliczną buźkę! – ostrzegłam.

Alec zrobił krok w moją stronę. W kącikach jego ust czaił się uśmiech.

– W tej chwili bardzo mi się podobasz. Chcesz iść do mnie, skoro już i tak jesteś ubrana jak do łóżka?

Szczęka mi opadła. Aideen również. Obróciła się i popchnęła go, celując w pierś, ale nie udało się jej go powalić na ziemię.

– Odwal się! Doceniam, że oboje mi pomogliście, ale nie pozwolę, żebyś traktował moją przyjaciółkę, jakby była jedną z twoich klientek, Alec. Ona jest dobrą dziewczyną!

Jakich klientek?

Co *to*, do cholery, miało znaczyć?

Alec uśmiechnął się do Aideen, a potem skupił spojrzenie na mnie.

– Och, założę się, że gdzieś głęboko skrywa w sobie niegrzeczną dziewczynkę. Tylko będę musiał użyć palców, języka i fiuta, by ją odnaleźć i zachęcić do zabawy.

Co jest, kurwa?

– Za kogo ty się masz, do cholery? – warknęłam.

Uśmiechnął się i puścił do mnie oczko, mówiąc:

– Alec Slater. To ze mną zaliczysz następne, albo i jedyne, zajebiste ruchanie.

Czy on mówił poważnie?

– A ty zostaniesz następną ofiarą morderstwa, jeśli nie zamkniesz tej dziury w swojej gębie! – odparowałam.

Kane wybuchnął śmiechem i złapał Aideen za ramię, przyciągając ją do siebie i odsuwając ode mnie.

– Proszę, nie wtrącaj się. Nigdy nie widziałem, by jakaś kobieta, poza Bronagh, tak się do niego odzywała – powiedział do Aideen, a potem odgarnął jej z oczu blond włosy. To chyba sprawiło, że moja przyjaciółka rozpływała się w środku, sądząc po tym, jak się w niego wtuliła.

Przewróciłam oczami, a potem spojrzałam na Aleca, który zbliżył się do mnie.

– Tylko spróbuj mnie dotknąć, a już nigdy nie będziesz mieć dzieci. Ostrzegam cię – warknęłam.

Alec uśmiechnął się i skrzyżował ręce na swojej szerokiej piersi. Zauważyłam, jak napinają się przy tym wszystkie jego mięśnie. Najwyraźniej postanowił się nie odzywać, ale bezczelnie obrzucił moje

ciało spojrzeniem. Skupiał się głównie na moich nogach i z tego powodu czułam się niekomfortowo.

– Przestań się na mnie gapić, ty obleśny gnoju! – krzyknęłam.

Spojrzał mi w oczy.

– Dlaczego wyszłaś tak ubrana, skoro nie chcesz, żeby ludzie na ciebie patrzyli? – zapytał.

Zacisnęłam dłonie w pięści i zrobiłam krok w jego stronę. Musiałam odchylić głowę, by na niego spojrzeć, bo był znacznie wyższy ode mnie, mimo że sama mierzyłam metr siedemdziesiąt trzy. Gdy to do mnie dotarło, poczułam się onieśmielona, ale nie miałam zamiaru się wycofać.

– Przyjechałam tu ubrana w ten sposób, bo moja przyjaciółka mnie potrzebowała i jakoś nie przeszło mi przez myśl, żeby się przebrać, gdy do mnie zadzwoniłeś, ty zasrany idioto!

Alec uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Brzmisz jak dziewczyna mojego brata. Ona też często nazywa mnie idiotą.

Spojrzałam na niego i wykrzywiłam usta w obrzydzeniu.

– To chyba jest dla ciebie zbyt miła, bo istnieją inne słowa, które pasowałyby do ciebie lepiej. Na przykład ciota – warknęłam, a potem obróciłam się w kierunku Aideen. Zobaczyłam, że całuje się z Kane’em. A właściwie to nie było tylko całowanie: oni się obmacywali. Podeszłam do niej, chwyciłam za ramię i brutalnie pociągnęłam w swoją stronę.

Kiedy przyjaciółka stała już przy mnie, ścisnęłam ją za rękę i warknęłam:

– Nie pamiętasz filmu o niebezpiecznych nieznajomych, który oglądałyśmy kiedyś w szkole?

Aideen posłała mi poirytowane spojrzenie, a potem prychnęła pod nosem i pokręciła głową.

– Oni nie są niebezpieczni. Kane *uratował* mnie przed niebezpieczeństwem.

Wskazałam ręką za siebie.

– Tak, a przez laskę tamtej cioty *znalazłaś się* w niebezpieczeństwie, więc lepiej już chodźmy.

– Odnoszę wrażenie, że nazywasz mnie gejem – odezwał się stojący obok mnie Alec.

Zacisnęłam szczękę i pociągnęłam Aideen, która zmarszczyła brwi, patrząc mi przez ramię.

– Nazywa cię gejem, ale nie mówi tego w obraźliwy sposób ani nic z tych rzeczy – powiedziała do niego. – Nie jest homofobem, powiedziała tak tylko dlatego, że chciała cię wkurzyć.

Naprawdę?

– Nie musiałaś mu tego mówić, Ado! – warknęłam.

– Ado? Podoba mi się to zdrobnienie – usłyszałam zadowolone mruknięcie Kane’a.

I wymówił Ado we właściwy sposób. *„Ejdoł”*.

Popchnęłam Aideen za siebie, ignorując jej narzekania, a potem posłałam Kane’owi wrogie spojrzenie.

– Posłuchaj. Dzięki, że pomogłeś mojej przyjaciółce, gdy została ranna, ale ona nie odwdzięczy ci się, tańcząc dla ciebie na rurze, więc odpuść sobie te flirty.

Kane uniósł brwi i spojrzał mi przez ramię, pytając Aideen:

– Jesteś striptizerką?

– Nie, jestem nauczycielką – obruszyła się Aideen. – A jeśli nie ma tańca na rurze, to nie ma też bzykania.

Kane zaśmiał się.

– Twoja przyjaciółka *zakazuje* ci uprawiać ze mną seks?

– Tak – powiedziałyśmy z Aideen jednocześnie.

– I ty się na to zgadzasz? – zapytał Alec Aideen, obchodząc nas dookoła, by oprzeć się o samochód, o który opierał się również Kane.

Wyglądali jak para modeli fitness. Wkurzyłam się, że w ogóle tak pomyślałam.

– Tak – westchnęła Aideen. – Keela nie uprawia seksu z nieznajomym… I ja również nie.

Kane spojrzał Aideen głęboko w oczy, a potem uśmiechnął się, mówiąc:

– Jaka szkoda.

– Mhm – zgodziła się Aideen, wzdychając smutno.

Westchnęłam i powiedziałam:

– Zatrzymamy się w jakimś sklepie całodobowym po drodze, żebyś mogła sobie kupić baterię do swojego wibratora. Jakoś przetrwasz tę noc. Będzie dobrze.

– Keela! – krzyknęła zszokowana Aideen i klepnęła mnie w tyłek. Pisnęłam i podskoczyłam zaskoczona.

Faceci wybuchnęli śmiechem i pokręcili głowami, nie przestając na nas patrzeć. Zaczynałam się irytować, więc powiedziałam do przyjaciółki:

– Może oni też powinni zostać członkami Klubu Zboczeńców? Doskonale by tam pasowali, bo tak się na nas gapią.

Aideen zaśmiała się i znowu klepnęła mnie w tyłek.

– Że co proszę? – zapytał Alec.

Aideen parsknęła śmiechem i wyjaśniła:

– Sąsiad Keeli, pan Doyle, bardzo często gapi się na kobiety, więc nazwałyśmy go Panem Zbokiem i wymyśliłyśmy, że jest szefem Klubu Zboczeńców.

Zmrużyłam oczy, gdy te dwie hieny znowu zaczęły się śmiać. Najwyraźniej bardzo lubili to robić.

Wkurzyłam się i wyciągnęłam rękę, by złapać Aideen, która nadal stała za mną.

– Dobra, idziemy. Muszę wrócić do domu, do Storma.

– Storm? – zapytał Alec.

– Storm to jej…

– Chłopak – wtrąciłam z uśmiechem i posłałam przyjaciółce spojrzenie mówiące, że ma grać ze mną w tę grę. Gdy odwzajemniła spojrzenie, dostrzegłam w jej oczach rozbawienie. Pokiwała głową i spojrzała na Aleca.

– Storm jest w stosunku do niej bardzo opiekuńczy – powiedziała.

Alec uniósł brew wysoko.

– Skoro tak, to jakim cudem pozwolił jej wyjść z mieszkania *w takim* stroju?

Powiedział to tak, że zabrzmiało, jakby moja koszulka nocna była zbyt skąpa!

Prychnęłam pod nosem i ruszyłam się, by podejść do Aleca i temu zaprzeczyć, jednak Aideen szybko stanęła między nami i powiedziała:

– Storma jest bardzo trudno obudzić w nocy. Pewnie nawet nie słyszał, jak wychodziła, ale poza tym jest świetnym… facetem.

Uśmiechnęłam się do siebie w myślach.

– Tak. I skopie ci dupę, jeśli jeszcze raz zaproponujesz mi seks! – oznajmiłam.

Alec wychylił się zza Aideen i spojrzał na mnie z szerokim uśmiechem.

– Jestem kochankiem, nie wojownikiem.

Doskonałe wieści!

– Lepiej się ode mnie odwal, bo to *ja* ci przypierdolę, a nie Storm! – warknęłam.

Alec zagryzł dolną wargę, uśmiechając się szeroko. Wiedziałam, że myślał o zboczonych rzeczach, więc posłałam mu złowrogie spojrzenie, co tylko rozbawiło Kane’a.

– Czy możemy ją zatrzymać? Podoba mi się to, że ustawia cię do pionu. A co ważniejsze, jest kobietą i najwyraźniej nie masz na nią żadnej władzy, stary. Chyba straciłeś swój czar. – Kane zachichotał pod nosem i żartobliwie szturchnął Aleca ramieniem, gdy ten wrócił do samochodu, o który się wcześniej opierali.

Alec wciąż się do mnie uśmiechał, mówiąc do Kane’a:

– Jest jeszcze za wcześnie na takie stwierdzenia. Daj mi trochę czasu.

– Ja cię, kurwa, zastrzelę – wymamrotałam. Aideen parsknęła śmiechem, sięgając po moją rękę.

– To było dość… interesujące spotkanie. Ale Keela ma rację. Lepiej już pójdziemy.

– Dzięki Bogu – powiedziałam z zadowoleniem, rozbawiając tym Kane’a.

Kane uśmiechnął się szeroko do Aideen i oznajmił:

– No to do zobaczenia, Ado.

Zmrużyłam oczy.

– Tylko ja mogę tak na nią mówić.

Kane spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

– Lubię cię.

Moja twarz przybrała czerwony kolor, ale wyprostowałam się i powiedziałam:

– Cóż, ale ja nie lubię ciebie ani twojego zboczonego przyjacie…

– Brata. Jestem jego zboczonym *bratem* – wtrącił Alec, a Aideen parsknęła śmiechem.

Szturchnęłam ją i spojrzałam groźnie na Aleca, a potem znowu na Kane’a, który wciąż przyglądał mi się z rozbawieniem w oczach. Odchrząknęłam i oznajmiłam:

– Nie lubię ciebie ani twojego zboczonego *brata*. Obaj najwyraźniej przysparzacie ludziom problemów, skoro osoby, z którymi się trzymacie, atakują dziewczyny bez powodu. A poza tym obaj jesteście cholernie nieuprzejmi!

Obróciłam się i chwyciłam Aideen za rękę, odciągając ją od braci. Udałyśmy się w stronę mojego samochodu.

– Co to ma być? Żadnego buziaka na pożegnanie? I kto tu jest nieuprzejmy? – zawołał za nami Alec, rozśmieszając tym Aideen.

Jęknęłam głośno.

– Pieprz się! – krzyknęłam, nie obróciwszy się.

– Podaj tylko czas i miejsce, kotek – odkrzyknął Alec, a Aideen wybuchnęła gromkim śmiechem.

Kotek?

Gotowałam się ze złości w milczeniu, dosłownie ciągnąc Aideen siłą w kierunku mojego samochodu.

– „Podaj tylko czas i godzinę, kotek” – powtórzyłam pod nosem, naśladując głos Aleca. Aideen śmiała się jeszcze głośniej niż przed chwilą, gdy zapinała pas bezpieczeństwa.

Zapięłam swój pas i uruchomiłam silnik. Szybko opuściłam parking. Chyba dopiero gdy znalazłyśmy się na obwodnicy Tallaght, zaczęłam normalnie oddychać i się uspokoiłam.

– Co za popieprzony dupek! Dasz wiarę? – warknęłam.

Aideen prychnęła pod nosem.

– Ja uważam, że ta cała rozmowa była niesamowicie zabawna.

Pokręciłam głową.

– Cóż, nie powinno cię to bawić. Spójrz tylko na swoją twarz, Aideen!

Aideen westchnęła.

– Wiem, ale to nie do końca ich wina. Po prostu dobrze się bawiliśmy, gdy znikąd pojawiła się tamta laska i rzuciła się na mnie.

Tak mocno ścisnęłam kierownicę, że pobielały mi knykcie.

– Dlaczego w ogóle z nimi byłaś? – zapytałam ze złością.

Nie byłam zła na nią, tylko na tę sukę, która ją skrzywdziła.

– Nie byłam z nimi. Dopiero dziś ich poznałam. Byłam z Branną. Urządzali małą imprezę z okazji urodzin Bronagh. Branna, Ryder, Nico i Bronagh niedawno wyszli. Zostałam z Kane’em i Alekiem, gdy nagle pojawiła się tamta pijana laska i oskarżyła mnie o to, że jestem kolejną dupą Aleca, z którą się pieprzył. Alec zaczął się śmiać, ale nie zaprzeczył, a wtedy ona się na mnie rzuciła.

Jęknęłam cicho.

Branna Murphy była przyjaciółką Aideen. Znały się jeszcze z przedszkola. Aideen była ode mnie kilka lat starsza, więc znała Brannę dłużej niż mnie. Jako dorosła kobieta nie byłam zazdrosna o ich przyjaźń. Branna to całkiem fajna dziewczyna. Jej siostra Bronagh również była w porządku. Byłam tylko dwa lata starsza od Bronagh, która dzisiaj kończyła dwadzieścia jeden lat. Ja też zostałam zaproszona na ich imprezę, a Aideen męczyła mnie, żebym przyszła, ale musiałam odmówić, bo czułam się fatalnie po ciężkiej pracy.

Uspokoiłam się na tyle, by poluźnić uchwyt na kierownicy, ale nadal trzęsłam się ze złości.

– Powinnaś była pozwolić mi go uderzyć.

Aideen zachichotała, a potem uniosła rękę, by przyłożyć ją sobie do pokiereszowanej twarzy.

– Złamałabyś sobie nadgarstek! Nie widziałaś, jaki był potężny?

Jęknęłam i pokiwałam głową.

– Jego brat był jeszcze bardziej muskularny. Czy oni mieszkają na siłowni?

Aideen parsknęła pod nosem.

– Branna mówi, że mają siłownię w domu. Pamiętasz, jak mówiłam ci, że Branna zamieszkała z Ryderem, a starszy bliźniak Nico wprowadził się do domu dziewczyn?

Pokiwałam głową.

– Tylko że Branna nie zamieszkała jedynie z Ryderem, ale też z Alekiem i Kane’em. Mówiła, że zamiast salonu mają siłownię i że wszyscy ciągle trenują. Powinnaś zobaczyć Nico. Chociaż ma dwadzieścia jeden lat, to jego ciało jest niesamowicie wyrzeźbione. Jest bokserem czy coś.

Spojrzałam na nią szeroko otwartymi oczami.

– Dlaczego, do cholery, trzymasz się z chodzącymi czołgami, Aideen?

Aideen zaczęła głośno chichotać. To mnie tylko jeszcze bardziej wkurzyło.

– Oni są uroczy… Potężni i straszni, ale wciąż uroczy.

Zadrżałam, gdy przypomniałam sobie twarz Kane’a. Nie nazwałabym tego faceta „uroczym”.

– Jak myślisz, skąd Kane ma te blizny na twarzy? Wyglądają na dość poważne.

Aideen westchnęła.

– Nie mam pojęcia, co mu się stało, ale i tak jest boski!

– Lubisz też jego akcent, co? – zapytałam.

Aideen zamruczała niczym kot.

– O mój Boże, mogłabym go słuchać cały dzień! Wystarczyło, że powiedziałby do mnie „cześć”, a już miałabym mokro w majtkach.

Uniosłam brwi.

– Jezu, ty chyba myślisz fiutem.

Aideen zaśmiała się.

– Chyba chciałaś powiedzieć, że myślę cipką.

– Tak, ale „myślenie fiutem” brzmi lepiej.

Znów zachichotała, a potem syknęła z bólu, przykładając rękę do swojej obolałej twarzy. Podczas naszej pięciominutowej drogi do mojego mieszkania zerkałam na nią co kilka chwil. Zaparkowałam na miejscu, które zazwyczaj zajmowałam, i wysiadłyśmy z samochodu. Szybko przeszłyśmy przez parking i udałyśmy się do budynku, w którym mieszkałam. Biegłyśmy po dwa stopnie na raz, aż dotarłyśmy na piąte piętro. Otworzyłam drzwi wejściowe z prędkością światła, bo nie chciałam, żeby usłyszał nas Pan Zbok. Znowu gapiłby się na mnie i moją halkę.

Na szczęście nikt nas nie zauważył. Ja i Aideen udałyśmy się do łazienki. Odszukałam apteczkę, podczas gdy ona ściągnęła majtki i usiadła na sedesie.

Właśnie otwierałam paczkę z chusteczkami nasączonymi preparatem antyseptycznym i patrząc na przyjaciółkę w lustrze, zapytałam:

– Myślisz, że faceci też tak robią?

Aideen otworzyła oczy i uśmiechnęła się leniwie, mówiąc:

– Bez przymusu wchodzą z drugim facetem do toalety? Nie, bo jeszcze zaczęliby się wyzywać od gejów.

Zaśmiałam się i skupiłam wzrok na apteczce, podczas gdy Aideen skończyła się załatwiać. Obróciłam się, gdy usłyszałam dźwięk spłukiwanej wody i poczekałam, aż przyjaciółka umyje ręce, bo chciałam opatrzyć jej twarz. Była niższa ode mnie o dziesięć centymetrów, więc gdy stała przede mną bez wysokich szpilek, mogłam o wiele łatwiej przytrzymać jej głowę.

– Auć! – wrzasnęła nagle, przez co z mojego pokoju dobiegło nas warknięcie psa.

– Wracaj do spania, ty tłusty gnoju! – krzyknęła Aideen, a ja zaczęłam przecierać rozcięcie nad jej brwią chusteczką nasączoną środkiem odkażającym.

– Zostaw go w spokoju – zganiłam ją. – Nie jest gruby, tylko ma gęstą sierść.

Aideen zaśmiała się przez zęby.

– Jasne, chyba grubą warstwę tłuszczu…

Posłałam jej karcące spojrzenie.

– Nie obrażaj mojego maleństwa, kiedy cię opatruję. Może mi się ześlizgnąć palec i dziabnąć cię w oko.

Aideen spojrzała na mnie niepewnie, a ja dokończyłam oczyszczać ranę. Potem przyjaciółka udała się do sypialni, by wziąć sobie moją piżamę, a ja poszłam do kuchni po szklankę wody. Zapaliłam światło w pomieszczeniu i podeszłam do zlewu, by odkręcić kran i napełnić szklankę. Wypiłam szybko wodę i obróciłam się. Ujrzałam leżącą na stole kuchennym kopertę, którą przyniósł mi wcześniej Pan Zbok. Jeszcze nie miałam okazji jej otworzyć.

– Storm, złaź z łóżka… Albo chociaż się przesuń! – usłyszałam krzyk Aideen dochodzący z sypialni.

Potarłam ręką kark i westchnęłam. Spojrzałam raz jeszcze na kopertę i pokręciłam głową, a potem zgasiłam światło w kuchni. Ruszyłam

w kierunku powarkiwania i krzyków i postanowiłam, że użeranie się z Aideen i Stormem to wystarczające atrakcje jak na jedną noc.

Cokolwiek było w tej kopercie, będzie musiało poczekać do rana.

ROZDZIAŁ 2

Gdy się obudziłam, czułam się tak, jakbym miała najgorszego w historii kaca, chociaż poprzedniej nocy nawet nie tknęłam alkoholu. Po prostu źle się czułam z powodu braku snu i wiedziałam, że będzie mi to doskwierać przez cały dzień, przez co byłam zrzędliwa. Poza tym nie można było mnie nazwać rannym ptaszkiem, więc obudzenie się z bólem głowy dodatkowo pogorszyło mój nastrój.

Jęknęłam, gdy usłyszałam trzaśnięcie w kuchni, po którym rozległo się szczekanie. Niezbyt pomogło mi to załagodzić pulsujący ból, który czułam pod czaszką.

Było zdecydowanie za wcześnie na tego typu rzeczy.

– Co za cholerne gnoje – wymamrotałam i odrzuciłam kołdrę na bok.

Usiadłam i pokręciłam głową powoli, by moje myśli trochę się rozjaśniły, a potem wstałam i przeciągnęłam się tak, że coś strzyknęło mi w plecach. Szurając nogami, ruszyłam korytarzem w stronę kuchni. Skrzyżowałam ręce na piersi i ziewnęłam, a mój brzuch zaburczał, gdy poczułam przepyszny zapach czegoś smażonego. Nie ma nic lepszego niż irlandzkie śniadanie – kiełbaski, bekon, jajka i kaszanka. Oparłam się o blat w kuchni i z rozbawieniem obserwowałam scenę rozgrywającą się przede mną.

– Posłuchaj mnie, ty przerośnięty grubasie. Ten bekon należy do mnie i Keeli. Tobie nie wolno tego jeść!

Tak, Aideen właśnie kłóciła się ze Stormem.

Storm warknął na Aideen i podszedł do niej bliżej. Moja przyjaciółka trzymała w ręce nóż do masła i celowała nim w psa.

– Nawet się nie waż! Ostrzegam cię. Bo zrobię z ciebie pieczeń!

Zaśmiałam się, co przyciągnęło uwagę Aideen i psa. Gdy Storm mnie usłyszał, zupełnie zapomniał o Aideen. Zaczął skakać i szczekać, a potem ruszył w moją stronę. Jęknęłam głośno, kiedy zderzył się z moimi nogami, a potem wybuchnęłam śmiechem, kiedy podniósł się, stając na tylnych łapach, przednie kładąc mi na ramionach i liżąc mnie po twarzy. Był dużym psem, więc gdy stał w pozycji pionowej, dorównywał mi wzrostem.

– Na dół. Dobry piesek. – Zachichotałam, kiedy opadł na cztery łapy i zaczął ocierać się łbem o moje nogi.

Spojrzałam na Aideen, która przyglądała się psu gniewnym spojrzeniem.

– Nienawidzę go.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Myślę, że on w pełni odwzajemnia twoje uczucia.

Aideen wyszczerzyła zęby w uśmiechu i podeszła do kuchenki, by przewrócić bekon smażący się na patelni. Potem dorzuciła tam jeszcze kilka tłustych kiełbasek.

Aż ślinka mi pociekła.

– O co kłóciliście się *tym* razem? – zapytałam po chwili.

Aideen obruszyła się.

– Próbował podskoczyć i zabrać jedzenie z blatu, gdy nie patrzyłam. Co za chciwy, gruby dupek.

Spojrzałam na psa i pogłaskałam go po głowie.

– Z ciebie jest sama skóra i kości, skarbie. Mówię ci.

Aideen prychnęła i pokręciła głową. Podeszłam do niej i pochyliłam się, by przyjrzeć się jej twarzy. Miała posiniałą kość policzkową, podobnie jak dolną wargę, na której gościła też opuchlizna.

Zmarszczyłam brwi.

– Mam nadzieję, że ta suka, która ci to zrobiła, dostanie okresu akurat wtedy, gdy będzie miała na sobie białe spodnie.

Aideen wybuchnęła śmiechem, a ja się uśmiechnęłam.

– Ja też – odpowiedziała i śmiejąc się, zaczęła podawać śniadanie.

Umyłam ręce, wytarłam je i ziewając, ruszyłam do stołu kuchennego. Potarłam oczy i pokręciłam lekko głową, widząc magazyny rozłożone na blacie. Aideen miała bzika na punkcie magazynów. Nie mogła czytać jednego na raz. Musiała mieć przed sobą co najmniej dziesięć, by mogła z nich coś wybrać.

– Wiesz, że możesz pobierać gazety od razu na Kindle’a, którego ci kupiłam? – wymamrotałam.

Podrapałam się po głowie i obejrzałam okładki, by zdecydować, co sama chciałabym przeczytać.

– Wiem, ale gdy czytam, lubię trzymać papier w rękach – odparła Aideen i wyłączyła kuchenkę, po czym zaczęła rozkładać jedzenie na talerzach.

Spojrzałam na nią podejrzliwie. Wyglądała na zbyt pobudzoną i świeżą.

– To trochę dziwne, że nigdy nie masz kaca – powiedziałam, gdy przyjaciółka postawiła przede mną talerz pełen jedzenia.

Aideen usiadła naprzeciwko mnie i wzruszyła ramionami.

– Po prostu chyba mam szczęście.

Pokiwałam głową i sięgnęłam po ketchup, który stał na okładce magazynu. Otworzyłam butelkę i nalałam na talerz obfitą porcję sosu,

a potem wstałam i podeszłam do chlebaka.

– Jak tam twoja dieta? – zapytała Aideen z uśmiechem i włożyła do ust kawałek kaszanki.

Spojrzałam na nią groźnie i usiadłam na swoim krześle.

– To jest jedyny posiłek w tym tygodniu, który nie spełnia założeń diety, więc daj mi spokój, bo chcę się nim cieszyć.

Aideen uniosła ręce w poddańczym geście.

– Ja cię przecież nie osądzam – powiedziała z pełnymi ustami.

– Jesteś obleśna! – warknęłam na nią.

Aideen zaśmiała się i przełknęła jedzenie.

– Przepraszam.

W ogóle tego nie żałowała.

Skrzywiłam się z obrzydzeniem.

– Chyba zostałaś wychowana przez zwierzęta.

Aideen uśmiechnęła się szeroko.

– To nie *moja* wina, że mama umarła przy porodzie mojego brata i zostawiła mnie z trzema starszymi i jednym młodszym bratem oraz ojcem. Oni wszyscy są jak jaskiniowcy.

Parsknęłam śmiechem.

– Nie próbuj mnie zmiękczyć, używając argumentu z matką, która umarła przy porodzie. Nie będę ci z tego powodu teraz współczuć. Miałaś cudowne dzieciństwo. Znacznie lepsze niż ja, a *moja* mama nadal żyje i ma się dobrze.

– Niestety – wymamrotała Aideen, a ja sapnęłam głośno, słysząc to.

Aideen westchnęła i powiedziała:

– Przepraszam, Kay. To było podłe z mojej strony. Wiem, że to twoja mama, ale na Boga, czasem mam ochotę jej przyłożyć za to, jak cię

traktuje.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie myśl o niej. Po prostu rób to, co ja. Udawaj, że ona i moja stuknięta rodzina nie istnieją.

Aideen prychnęła, a ja znowu zjadłam kawałek kaszanki.

– To niemożliwe. Twój wujek jest powodem, dla którego się masturbuję.

Zakrztusiłam się kaszanką, więc Aideen zerwała się z krzesła i podbiegła do mnie. Poklepała mnie trzykrotnie po plecach, a właściwie waliła w nie tak mocno, że moje żebra chyba zaczęły się o siebie obijać. Jedzenie wyleciało mi z gardła i wylądowało na talerzu przede mną.

– Nic mi nie jest – wydusiłam z trudem.

Zamknęłam oczy i stłumiłam napad kaszlu. W przeciwnym razie resztki jedzenia w moich ustach znalazłyby się na podłodze w ciągu kilku sekund.

– Dobrze się czujesz? – zapytała Aideen wysokim i spanikowanym głosem.

Nie odpowiedziałam jej. Skupiłam się i zaczęłam oddychać przez usta. Po kilku chwilach otworzyłam oczy i zamrugałam. Pokiwałam głową i powiedziałam:

– Jest okej – wychrypiałam, a następnie sięgnęłam po szklankę soku, którą Aideen nalała mi do śniadania.

Gdy upłynęła kolejna minuta, wstałam i podeszłam do zlewu. Napełniłam szklankę wodą i wypiłam wszystko duszkiem.

– Przepraszam. Nie chciałam cię zabić, a prawie to zrobiłam – odezwała się stojąca za mną Aideen.

Zakaszlałam cicho i obróciłam się do niej. Założyłam ręce na piersi i uniosłam brwi.

– Mówienie mi, że masturbujesz się, myśląc o moim wujku, gdy jem, może doprowadzić wyłącznie do śmierci, Ado.

Aideen potarła dłońmi twarz, na której dostrzegałam cień uśmiechu.

– Ale on naprawdę *jest* seksowny. Nic na to nie poradzę.

Zadrżałam.

– Brandon to mój wujek, moja rodzina… Przestań tak mówić.

Aideen zaśmiała się.

– Wielka szkoda, że jest tylko twoim wujkiem. Rzadko mam okazję go widywać. Wyobrażasz sobie, co by było, gdyby był *twoim* tatą, a nie tatą Micah?

Pokiwałam głową i oznajmiłam:

– Tak, wyobrażam sobie. Byłabym rozpieszczoną suką, która grozi wszystkim swoim ojcem.

Aideen wzruszyła ramionami.

– Gdyby twój tata był uznawany za szefa niebezpiecznej organizacji, to pewnie też byś się tym przechwalała.

Prychnęłam pod nosem.

– Wątpię. Za każdym razem, gdy byłam u Micah w domu, mówiono mi, że mam nie zwracać uwagi na to, co tam usłyszę. Micah powtarzano to samo. Do dzisiaj nie wiem, czym zajmuje się mój wujek i wolałabym, żeby tak zostało. Lubię go najbardziej z całej rodziny, ale gdybym dowiedziała się, że robi coś złego, jego wizerunek w mojej głowie zostałby zakłócony. Cieszę się, że nic nie wiem. Poza tym, na pewno nie chodzi o coś tak złego, jak myślisz.

Aideen przeciągnęła się i powiedziała:

– Właściwie nawet jeśli Micah *rzeczywiście* grozi, że naśle na kogoś swojego ojca, gdy tylko wpadnie w jakieś kłopoty, to on nie bierze w tym

udziału. Pamiętam, jak Gavin powiedział mi kiedyś, że kilka lat temu Micah pobiła Bronagh Murphy przed szkołą. A kiedy Nico, chłopak Bronagh, kazał Micah się odwalić i uderzył jej chłopaka Jasona, nic się mu nie stało. Brandon nikogo nie skrzywdził.

Na wspomnienie jego imienia poczułam nieprzyjemny skurcz w żołądku.

Jason Bane był dupkiem i jego nazwisko doskonale do niego pasowało*. Dosłownie był zmorą mojego życia, nie tylko okropnym człowiekiem, ale również szumowiną, która potrafiła wykorzystać swój urok osobisty i dobry wygląd, by dostać to, czego chciała. Przez jakiś czas to ja byłam tym, czego pragnął. Zamknęłam oczy, gdy wspomnienie naszego pierwszego spotkania wypełniło mój umysł.

– Czy to miejsce jest zajęte?

Uniosłam wzrok, by zobaczyć, kto się do mnie zwraca, a potem pokręciłam przecząco głową bez słowa. Był to chłopak, na oko mniej więcej dwudziestoletni, znacznie wyższy ode mnie. Miał kruczoczarne włosy i ciemnoniebieskie oczy, a usta pełne i różowe. Jego skóra wyglądała na lekko opaloną. Chyba właśnie zobaczyłam najprzystojniejszego faceta, jakiego w życiu widziałam.

– Jak masz na imię, piękna? – zapytał seksowny nieznajomy.

Obejrzałam się przez ramię, by sprawdzić, czy za mną nie siedziała jakaś modelka, do której mógł się zwracać. Kiedy nikogo nie ujrzałam, uznałam, że najwyraźniej musiał mówić do mnie.

Odkrzyknęłam.

– Eee, Keela… Keela Daley.

Nieznajomy uśmiechnął się.

– Miło mi cię poznać, Keelo Daley. Jestem Jason Bane.

Poczułam, że się rumienię, gdy wyciągnął rękę w moim kierunku. Uniosłam ramię i uścisnęłam jego dłoń. Chciałam nią potrząsnąć na powitanie, ale on pochylił się i pocałował mnie delikatnie, dotykając ustami wierzchu mojej dłoni.

O… Mój… Boże!

– Mnie również miło cię poznać – odparłam niepewnym głosem.

Jason uśmiechnął się do mnie.

– Powiedz mi zatem, dlaczego tak piękna dziewczyna jak ty siedzi sama w barze w piątkowy wieczór?

Czułam, że rumieńce na moich policzkach nie odpuszczały. Zmusiłam się jednak do uśmiechu, żeby nie wyjść na tak zdenerwowaną i nieporadną, na jaką się czułam.

– Czekam na przyjaciółkę. Niedługo mamy się tu spotkać.

Jason uśmiechnął się do mnie szeroko.

– W takim razie, będę musiał tu poczekać i dotrzymać ci towarzystwa, dopóki ona się nie pojawi.

Gdy to usłyszałam, w moim żołądku pojawiły się motyle.

Zwilżyłam usta i powiedziałam:

– Och, wszystko w porządku. Nie musisz tu ze mną siedzieć.

– Ale chcę.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Naprawdę?

Czy on mówił poważnie?

– Tak – odpowiedział i pokiwał stanowczo głową.

Och, wow.

– Eee… w takim razie okej – odparłam z uśmiechem.

Jason zawołał barmana.

– Poproszę duże piwo, a dla tej damy…

Jason spojrzał na mnie, a moje serce podskoczyło. Chciał kupić mi drinka! Nikt nigdy wcześniej nie kupił mi drinka.

– Poproszę wódkę z colą – odpowiedziałam. Miałam problemy z oddychaniem.

Jason obrócił się w stronę barmana i zapytał:

– Słyszałeś, stary?

Barman pokiwał głową i zajął się przygotowywaniem naszego zamówienia.

– Dzięki za drinka. – Uśmiechnęłam się, kiedy Jason odwrócił się w moją stronę.

Chłopak machnął ręką.

– To nic takiego.

Nie dla mnie.

– A więc co cię tu dzisiaj sprowadza?

Jason wskazał kciukiem na coś znajdującego się za jego ramieniem, więc podążyłam wzrokiem w tamtym kierunku i ujrzałam grupę chłopaków siedzących po drugiej stronie pubu.

– Wraz z chłopakami postanowiliśmy wpaść tu na kilka piw, zanim uderzymy do klubu. Zauważyłem cię przy barze i musiałem przyjść się przywitać, bo inaczej nigdy nie dostałbym takiej szansy. Nie każdego dnia ktoś tak zjawiskowy jak ty staje na mojej drodze.

Że co?

On mówił poważnie?

– Żartujesz? – wypaliłam.

Jason uniósł brwi.

– Nie. Dlaczego tak sądzisz?

Pokręciłam głową.

– Bo to ty jesteś zjawiskowy.

Miałam ochotę umrzeć, gdy na twarzy Jasona pojawił się szeroki uśmiech.

– Cieszę się, że to powiedziałaś, bo uważam, że jesteś olśniewająca.

Zaczynałam się pocić. Tak bardzo się rumieniłam.

Jason zaśmiał się i zmienił temat na bardziej przyziemny. Jakiś czas później kolega z jego grupy podszedł do niego i szturchnął go łokciem.

– Stary, wychodzimy. Idziesz z nami?

Jason nieustannie patrzył mi w oczy, gdy odpowiadał:

– Nie, stary. Zostanę tutaj.

Jego kumpel zaśmiał się i puścił do mnie oko.

– Wiedziałem, że to powiesz. Do zobaczenia jutro. Pa, piękna.

Dzisiaj dwóch chłopaków nazwało mnie piękną!

Aż dwóch!

– Nie musisz ze mną zostawać. Jestem pewna, że moja przyjaciółka niedługo…

– Chcę tu z tobą zostać i mam nadzieję, że ta przyjaciółka jednak nie przyjdzie. Chcę mieć cię całą dla siebie.

O mój Boże!

Jak na zawołanie odezwał się mój telefon. Sięgnęłam po niego natychmiast, bo i tak nie wiedziałam, co powinnam odpowiedzieć Jasonowi.

Wygrzebałam telefon z torebki i odebrałam.

– Gdzie jesteś? – zapytałam Aideen.

– Za pięć minut wychodzę. Utknęłam w szkole, bo musiałam pilnować uczniów, którzy siedzieli za karę w kozie – odpowiedziała zirytowana Aideen.

– Nie spiesz się, mam towarzystwo – oznajmiłam, a Jason uśmiechnął się i wziął łyk piwa.

– Facet czy dziewczyna? – dopytywała Aideen.

– Facet.

– Czy on słyszy, co mówimy?

– Tak – odparłam i uniosłam palec, dając tym samym znać Jasonowi, że jeszcze minuta i skończę rozmawiać. Chłopak pokiwał głową i uśmiechnął się do mnie.

– Jest przystojny?

– Tak bardzo, że byś nie uwierzyła – odpowiedziałam, wywracając oczami.

Aideen krzyknęła tak głośno, że musiałam odsunąć telefon od ucha z sykiem.

– Jednak nigdzie nie idę. Zostań z nim i baw się dobrze. Słyszysz mnie, Keela? Baw się!

Byłam tak przerażona, że wszyscy w tym przeklętym klubie słyszeli mój krzyk.

– Co to ma znaczyć? Jak to nie przyjdziesz?

Jason uśmiechnął się i pochylił, muskając przy tym moje nagie kolano swoim palcem. Spięłam się i spojrzałam mu w oczy. Mój oddech przyspieszył, puls również.

– Idź się bawić! Dzwoń, jeśli będziesz mnie potrzebowała! – Z tymi słowami Aideen rozłączyła się. Miałam ochotę znaleźć się

teraz przy niej i jej przyłożyć. Przecież Jason równie dobrze mógłby być mordercą, a ona zostawiła mnie z nim samą!

Odwróciłam wzrok od Jasona i spojrzałam na telefon, marszcząc brwi.

– Moja przyjaciółka nie przyjdzie.

Jason uśmiechnął się do mnie.

– Nie martw się. Ja się tobą zajmę.

Uśmiechnęłam się, słysząc, że ze mną flirtował.

– A skąd mam wiedzieć, że jesteś w stanie się mną zająć? – zapytałam.

Sapnęłam, zaskoczona, gdy Jason nagle szarpnął stołkiem, na którym siedziałam, i przyciągnął go do siebie. Otoczył mnie prawą ręką w talii, a jego twarz znalazła się tuż przy mojej.

– Jestem idealnym kandydatem do tego zadania – powiedział i polizał moją dolną wargę. – Zaufaj mi.

Zaufałam temu dupkowi i to był największy błąd mojego życia. Zmarszczyłam brwi, kiedy o tym myślałam, i Aideen to zauważyła. Westchnęła i potarła ręką swój posiniaczony policzek.

– Przepraszam, Kay. Nie powinnam była wspominać o nim czy Micah. Zapomniałam.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie przepraszaj. Będę musiała przywyknąć do jego imienia. Przecież niedługo *się* z nią ożeni.

Aideen skrzywiła się.

– Nie mogę uwierzyć, że wykorzystał cię, by odzyskać Micah, kiedy ze sobą zerwali, a teraz biorą ślub. Nienawidzę ich.

– Ja też ich nienawidzę.

Aideen uspokoiła się i zajęła miejsce przy stole, lecz gdy zerknęła na swój talerz, znów poderwała się z krzesła. Zaczęłam się śmiać, gdy dotarło do mnie, co się stało.

– Ty dupku! Ty gruby, chciwy dupku! – wrzasnęła Aideen, szukając wzrokiem Storma.

Spojrzałam na nasze puste talerze, a Aideen zawzięła się, że skręci Stormowi kark. Wiedział, co się święci, bo się ukrył.

– Gdzie jesteś? – krzyknęła Aideen, doprowadzając mnie do śmiechu.

Storm był dużym psem. Naprawdę wielkim. Więc bawiło mnie to, że potrafił się schować w moim maleńkim mieszkaniu. Zaczęłam się śmiać jeszcze głośniej, gdy usłyszałam trzaśnięcie drzwiami w sypialni. Aideen zerwała się z miejsca i pobiegła korytarzem w stronę pokoju. Ruszyłam za nią, nie mogąc przestać się śmiać.

– Nie do wiary, że zjadłeś całe nasze śniadanie! Jesteś zachłannym psim skurwielem! – krzyknęła Aideen do Storma, który właśnie leżał na moim łóżku.

Pies nastawił uszy w odpowiedzi na wrzask Aideen, ale poza tym nie zrobił absolutnie nic, czym jeszcze bardziej ją rozwścieczył.

– Jak ja go, kurwa, nie znoszę! Jest dosłownie jak facet: gruby i bezużyteczny.

Storm pierdnął w odpowiedzi. Aideen i ja natychmiast wypadłyśmy z pokoju – ja wciąż się śmiałam, a Aideen gotowała się ze złości.

– Dlaczego traktujesz go jak dziecko? To tylko żałosny pies, Keela. On się dosłownie do *niczego* nie nadaje!

Wzruszyłam ramionami.

– Pies nie musi być użyteczny, jeśli chcę go mieć, Ado.

Aideen wyrzuciła ręce w powietrze.

– Kupiłaś go po to, by był *psem obronnym*.

Uśmiechnęłam się.

– Broni swojego jedzenia. To już coś… Prawda?

Moja rozzłoszczona przyjaciółka udała się do salonu i usiadła na fotelu.

– Jesteś niemożliwa!

Zaśmiałam się i usiadłam na krześle obok niej.

– Ale i tak wciąż mnie kochasz, co nie?

Aideen wzruszyła ramionami.

– Teraz już tylko pół na pół.

Szturchnęłam ją i powiedziałam:

– Suka.

Aideen prychnęła pod nosem i rozluźniła się w fotelu.

– A co do wczoraj… To była szalona noc, nie?

W moim umyśle pojawiła się twarz Aleca Slatera i cała się spięłam.

– Tak, szalona.

Aideen odchrząknęła i powiedziała:

– Nie wierzę, że tak na niego napadłaś…

Obróciłam się w jej stronę i popatrzyłam na nią.

– Że co?

Aideen wzruszyła ramionami.

– Popchnęłaś Aleca i upadł na ziemię. A przecież on ma chyba z metr dziewięćdziesiąt. Jest wysoki, nawet w porównaniu z tobą, a to już coś mówi, więc nie wiem, jak udało ci się go powalić.

Uniosłam palec i oznajmiłam:

– Po pierwsze, popchnęłam go, a nie rzuciłam nim o ziemię, więc to się nie liczy jako napaść fizyczna. – Uniosłam drugi palec. – Po drugie, zaskoczyłam go i to dlatego tak łatwo stracił równowagę. Nie spodziewał

się tego. – Uniosłam trzeci palec. – A po trzecie, zrobiłam to, żeby cię chronić. To przez jego pannę twoja twarz wygląda tak, jak wygląda!

Aideen wyciągnęła rękę i dotknęła twarzy. Syknęła z bólu i opuściła ramię.

– To nie była jego panna, po prostu raz ją przeleciał.

Obruszyłam się.

– Co za różnica, i tak była z nim powiązana.

Aideen westchnęła.

– Ale oni naprawdę mi pomogli, Kay… Kane w szczególności.

Jęknęłam głośno.

– Przestań. Nie mów o nim jak o jakimś bohaterze. Ten facet równa się kłopoty.

Aideen zmarszczyła brwi.

– Nie oceniaj książki po okładce. Czy to, że ma blizny, musi od razu oznaczać, że jest niebezpieczny?

Otworzyłam usta, ale po chwili zamknęłam je zrezygnowana.

Aideen uśmiechnęła się do mnie, a ja posłałam jej wrogie spojrzenie. Wybuchnęła śmiechem.

– Wiem, że jesteś zła, bo zostałam ranna. Kocham cię za to, że się martwisz, ale nie musisz wyżywać się na braciach Slater.

Jęknęłam.

– Dobra, niech będzie. Nie będę na nich o to zła, ale i tak *jestem* wkurzona na Aleca za to, co mi powiedział.

Aideen pokiwała głową.

– Nie dziwię ci się. Zachował się jak skończony kutas i prymityw.

Uniosłam ręce wysoko.

– Dziękuję!

Aideen zaśmiała się.

– Nie mogę uwierzyć, jaka waleczna się stałaś. Nigdy taka nie byłaś. Zazwyczaj byłaś trochę jak takie… popychadło.

Zmarszczyłam brwi i skuliłam się nieco.

– Jestem taka przy mojej rodzinie, bo przy nich lepiej siedzieć cicho, ale wczoraj zostałaś ranna i się wkurzyłam… Nic nie mogłam na to poradzić. Poza tym to nie tak, że kogoś zamordowałam.

Aideen posłała mi uśmiech.

– Ale twoje groźby były poważne.

Spojrzałam na nią srogo.

– Przymknij się.

Zachichotała cicho, a ja uśmiechnęłam się na ten dźwięk. Ziewnęłam i przeciągnęłam się, po czym zerknęłam w kierunku stołu kuchennego. Wstałam i ruszyłam do kuchni. Aideen posprzątała ze stołu i włożyła naczynia do zlewu. Umyła je, a następnie odłożyła na suszarkę do naczyń.

Skupiłam się na stole i zaczęłam zbierać z niego magazyny. Gdy już ułożyłam je w stos, zauważyłam kopertę, którą Pan Zbok przyniósł mi wczoraj w nocy. Westchnęłam, obróciłam ją i otworzyłam gwałtownie, nie dbając o to, co było w środku.

Obróciłam kartkę w dłoni, gdy wyciągnęłam ją z koperty. Otworzyłam piękną okładkę i przeczytałam pierwszą linijkę tekstu. Natychmiast rzuciłam kartę na stół i cofnęłam się.

– O mój Boże! – wykrzyknęłam, patrząc na blat.

– Co? – zapytała Aideen i podeszła do mnie. Wskazałam na kartkę, nie odrywając od niej wzroku.

Przyjaciółka obeszła stół, wzięła kartkę i przeczytała ją.

– Ja, kurwa, nie wierzę!

Pokiwałam głową na znak tego, że się z nią zgadzałam.

– Zaprosili cię na swój *ślub*? Co za podłe, pieprzone świnie! – warknęła Aideen.

Poczułam lekkie zawroty głowy, więc usiadłam na krześle. Pochyliłam się i oparłam głowę o blat. Pozwoliłam łzom popłynąć.

– Dlaczego mi to robią?

– Bo są podli. Są wcieleniem zła, do cholery!

Płakałam głośno, gdy Aideen czytała na głos zaproszenie na ślub Micah i Jasona. W połowie przestała, podarła kartkę, wyciągnęła z torebki zapalniczkę i podpaliła papier. Usiadłam wyprostowana i patrzyłam, jak przyjaciółka idzie w kierunku zlewu i wrzuca do niego płonące zaproszenie, a następnie polewa je wodą. Unoszący się w pokoju dym uruchomił alarm przeciwpożarowy, więc Aideen stanęła na krześle i wyjęła baterię z urządzenia. Następnie wstała i otworzyła okna, by przewietrzyć pomieszczenie.

Gdy to robiła, ja ani drgnęłam. Byłam w stanie tylko siedzieć i płakać.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że nie poznałam się na Jasonie. Jestem taka głupia. Kiedy poderwał mnie w klubie w zeszłym roku, myślałam, że naprawdę mu się spodobałam. Był ze mną przez sześć tygodni tylko po to, by odegrać się na Micah za to, że go zdradziła. Ten drań celowo sprawił, że się w nim zakochałam!

Aideen podeszła do mnie i przyklęknęła obok.

– Nigdy wcześniej nie widziałaś Jasona na oczy. Nie bywałaś wtedy w domu Micah. W ogóle. Widziałaś co najwyżej zdjęcia na jego profilu na Facebooku. Przefarbował włosy na czarno i po liceum zaczął częściej chodzić na siłownię. Nie był tą samą osobą, którą ty widziałaś na Faceboku. Wygląda zupełnie inaczej, więc to nie jest twoja wina. Oszukał cię. Ten popierdoleniec odebrał ci dziewictwo!

Gdy zaczęłam szlochać, pochyliłam się i objęłam Aideen.

– Będziemy udawać, że nigdy nie dostałaś tego zaproszenia, okej? Zostaniemy dzisiaj w mieszkaniu. Ja się zajmę przygotowywaniem planu zajęć dla uczniów, którzy będą uczęszczać do szkoły letniej, a ty zabierzesz się za pisanie książki. Co ty na to?

Jęknęłam i odsunęłam się od niej.

– Nawet nie jestem w stanie w tej chwili myśleć o pisaniu. Chcę iść do łóżka i nigdy więcej z niego nie wstawać.

Kiedy Aideen uderzyła mnie w twarz, dopiero po kilku chwilach poczułam ból i dotarło do mnie, co zrobiła.

– Za co *to* było? – warknęłam i uniosłam rękę, by przyłożyć ją do pulsującego policzka.

– Za użalanie się nad sobą z powodu gnoja, który na to *nie* zasługuje! – oznajmiła.

Zmarszczyłam brwi, pocierając policzek.

– Przepraszam – powiedziałam.

– Nie przepraszaj, *nie musisz* tego robić. Okej?

Pokiwałam głową i znowu przytuliłam Aideen, a gdy się od siebie odsunęłyśmy, oznajmiłam:

– Muszę iść na ten ślub. Wiesz, że moja mama będzie mnie gnębić, dopóki nie zmienię zdania. A jeśli pójdę i usiądę gdzieś na tyłach kościoła i na przyjęciu też się ukryję, to nie będzie jej to obchodzić.

Aideen mruknęła z niezadowoleniem.

– Nie znoszę twojej matki.

Uśmiechnęłam się, a Aideen zachichotała.

– Żałuję tylko, że będę musiała iść sama. To tylko jeszcze bardziej pogorszy ten dzień.

– Właściwie to będzie cały weekend. Ślub odbędzie się na Bahamach i musisz wyjechać za kilka dni.

– Że co? – wrzasnęłam.

Aideen pokiwała głową.

– Tak było napisane w zaproszeniu.

– Kurwa! – jęknęłam i zwiesiłam głowę.

Przez chwilę siedziałyśmy w milczeniu, a potem Aideen sapnęła dramatycznie, sprawiając, że podskoczyłam ze strachu.

– Co? – zapytałam.

Spojrzała na mnie i powiedziała:

– Zabijesz mnie, ale wiem, jak rozwiązać tę sytuację. Nie będziesz musiała iść na ten ślub jako singielka.

Uniosłam brwi wysoko.

– Tak? *Niby jak?*

Aideen uśmiechnęła się łobuzersko i oznajmiła:

– Rozwiązanie to Alec Slater.

---

* *Bane* – ang. zmora, trucizna (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ 3

O co chodzi z tym Alekiem Slaterem? – zapytałam dociekliwie.

Aideen wyglądała, jakby nie mogła uwierzyć, że się nie domyślam. Westchnęła i powiedziała:

– Może towarzyszyć ci na ślubie Jasona i Micah. To oczywiste!

Czy ona mówiła poważnie?

Wybuchnęłam śmiechem.

– Taa, *jasne*.

Szturchnęła mnie w ramię.

– Ja nie żartuję, on się tym zajmuje. Cóż, *nie do końca tym*, ale mniej więcej.

Przewróciłam oczami sfrustrowana.

– Ado, *nie mam* zielonego pojęcia, o czym mówisz.

Aideen chwyciła palcami za grzbiet nosa i wypuściła oddech powoli, a potem skupiła się i oznajmiła cichym głosem:

– Alec jest facetem do towarzystwa, Keela.

Patrzyłam jej w oczy przez kilka sekund, a potem znowu wybuchnęłam śmiechem. Aideen jęknęła i uderzyła mnie w ramię, bym przestała się śmiać. Po minucie rzeczywiście mi przeszło.

– Ja nie żartuję! – krzyknęła Aideen.

– Nie wierzę – powiedziałam, śmiejąc się lekko.

Aideen założyła ręce na piersi.

– Keela, przysięgam na swoje życie, że nie robię sobie z ciebie jaj. *Jestem śmiertelnie poważna.* Alec naprawdę *jest* męską prostytutką.

Moje ciało przestało drżeć, a chichot ucichł. Zamrugałam powiekami i spojrzałam Aideen w twarz. Nie zobaczyłam tam ani cienia uśmiechu. Nic nie wskazywało na to, że ze mną pogrywa, i to mnie trochę przerażało.

– Mówisz poważnie? – wyszeptałam.

Aideen pokiwała głową.

– Tak, ja też nie uwierzyłam za pierwszym razem, gdy pijana Branna powiedziała mi o tym pewnej nocy. Lecz gdy powtórzyłam jej to następnego dnia, wkurzyła się i kazała mi obiecać, że nigdy nikomu o tym nie powiem.

Wskazałam na nas ręką.

– I tak dotrzymujesz obietnicy?

Aideen prychnęła i machnęła ręka.

– Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, więc się nie liczy.

Oto logika Aideen w pełnej krasie.

Zagryzłam dolną wargę, odchyliłam głowę i spojrzałam w sufit.

– Okej, wierzę ci, ale nie rozumiem, jak to, że Alec jest prostytutką, miałoby mi pomóc. Spędziłam z nim jakieś pięć minut i już nie mogę go znieść. To kutas.

Aideen zaśmiała się.

– No i co z tego? Jest boski, więc pokazanie się z kimś takim na weselu będzie niezłym ciosem dla Jasona i Micah. Jason *nienawidzi* Dominica Slatera, więc bardzo możliwe, że nie darzy sympatią również jego braci. No dalej, Keela. Tylko pomyśl, jak bardzo Jason się wkurzy, gdy pojawisz się na *jego* ślubie z jednym ze Slaterów.

Wyobraziłam sobie twarz Jasona wykrzywioną w gniewie i uśmiechnęłam się szeroko.

– Okej, przyznaję, *byłoby* świetnie, gdybym przeparadowała przed Jasonem z kimś, kogo on nienawidzi, ale wątpię, by Alec się na to zgodził. Przecież popchnęłam go i przeze mnie się przewrócił, a potem nazwałam go pedałem.

Aideen poruszyła brwiami sugestywnie.

– Jest tylko jeden sposób, by się dowiedzieć, czy zostanie twoim partnerem.

– Jaki?

Aideen puściła do mnie oko.

– Musisz go zapytać.

Usiadłam wyprostowana.

– Chcesz, żebym zapytała go, czy pójdzie ze mną na ślub kuzynki po tym, co mu powiedziałam *i* co mu zrobiłam wczoraj w nocy?

– Tak – odpowiedziała Aideen natychmiast.

Ona była niemożliwa!

Jęknęłam.

– A jeśli odmówię?

Aideen wzruszyła ramionami.

– Zadzwonię do niego i poproszę go w twoim imieniu.

Co za złośliwa krowa!

Sapnęłam.

– Nie odważysz się!

Aideen uśmiechnęła się złowieszczo.

– Przekonajmy się, Kay.

Pisnęłam cicho.

– Nienawidzę cię.

– Też cię kocham.

Zamknęłam oczy i przemyślałam to.

Czy podobało mi się to, czego do tej pory dowiedziałam się o Alecu Slaterze?

Czy chciałam przebywać z nim cały tydzień, jeśli zgodziłby się pojechać ze mną na Bahamy na ślub Micah i Jasona?

Za cholerę nie.

Czy chciałam go znowu zobaczyć po naszym spotkaniu zeszłej nocy?

Ja pierdzielę, zdecydowanie nie.

Pomijając te punkty, czy chciałam, żeby ktoś taki jak on udawał mojego chłopaka przed rodziną i Jasonem?

Tak, Boże, tak!

Trzasnęłam otwartą dłonią w stół, gdy podjęłam decyzję.

– Dobra, zapytam go.

– Zwycięstwo! – zawołała wesoło Aideen.

Parsknęłam śmiechem, patrząc, jak skacze z radości.

– Uspokój się, tygrysie, co tak skaczesz?

Aideen zbliżyła się do mnie, chwyciła moją rękę i pociągnęła mnie do pionu.

– Idź pod prysznic. Załatwimy to wszystko w godzinę.

Co proszę?

Poczułam, jak skręca mnie w żołądku.

– *Dzisiaj*? Czy to nie może poczekać do poniedziałku?

Aideen pokręciła głową.

– Wylatujesz na Bahamy za niecały tydzień i musimy jeszcze iść na zakupy, bo potrzebujesz letnich ubrań, żeby wyglądać bosko. Potem

musimy zarezerwować lot i zadzwonić do pracy, by powiedzieć im, że jesteś chora, dzięki czemu nie będziesz musiała pojawiać się tam przez tydzień. Mamy wiele do zrobienia i ja już zadbam, żebyś na tym ślubie wyglądała zachwycająco. Ponadto jak najszybciej musimy zwerbować Aleca.

Z trudem przełknęłam gulę, która zaczęła rosnąć w moim gardle.

– Och, Boże… Chyba nie dam rady.

Aideen chwyciła mnie za rękę i wyciągnęła z kuchni, a następnie zaprowadziła do łazienki.

– Masz wziąć prysznic i kropka. Zrobimy to małymi kroczkami.

– Tak, ale…

– Przestań gadać – przerwała mi Aideen. – Nie rozmyślaj tyle nad tym wszystkim.

Gdy skończyła mówić, wyszła z łazienki, zostawiając mnie samą. Jęknęłam i zaczęłam się rozbierać. Odkręciłam wodę w kabinie i poczekałam, aż woda się ociepli. Gdy już miałam pewność, że nie dostanę hipotermii, weszłam pod prysznic i zamknęłam oczy.

Nie ruszałam się przez kilka minut, bo rozmyślałam, jak to zazwyczaj dzieje się pod prysznicem. Zastanawiałam się, co miałabym zrobić i powiedzieć, kiedy stanę twarzą w twarz z Alekiem. Nie potrafiłam wymyślić niczego, co mogłabym mu powiedzieć po naszym spotkaniu zeszłej nocy, więc postanowiłam po prostu pójść za ciosem. Jeśli będę rozmyślać o tym zbyt długo, to w końcu nie pójdę, a wtedy Aideen się na mnie wkurzy. I ja też będę na siebie zła, bo gdy daję komuś słowo, zawsze go dotrzymuję.

Nie byłam tchórzem. Na sto procent pójdę do Aleca i zapytam go, czy będzie mi towarzyszył na weselu. W najgorszym razie mi odmówi. Poza tym widziałam go tylko raz w życiu, a trzy lata temu wprowadził się do

dzielnicy niedaleko mojej. Jeśli mi odmówi, to raczej nie wpadnę na niego prędko.

A przynajmniej taką miałam nadzieję.

Po dwudziestu minutach wyszłam z kabiny. Miałam skórę pomarszczoną od wody, ale byłam umyta od stóp do głów. Wyszorowałam się, aż moje ciało zrobiło się czerwone, i pozbyłam się wszelkiego brudu. Podeszłam do lustra i starłam z niego parę. Przyjrzałam się swojemu ciału w odbiciu. Nie patrzyłam poniżej klatki piersiowej, bo nienawidziłam swojego brzucha. Miałam tam delikatną oponkę, której *nie mogłam* się pozbyć, bez względu na dietę czy to, jak długo ćwiczyłam na siłowni.

Westchnęłam i nałożyłam odrobinę pasty na zwilżoną szczoteczkę do zębów, a potem zabrałam się za szorowanie. Miałam lekką obsesję na tym punkcie. Jako dziecko miałam bardzo krzywe zęby i mama uznała, że powinnam nosić aparat ortodontyczny. Kiedy mi go wreszcie zdjęli, okazało się, że moje zęby stały się idealnie równe, więc dbałam o nie ze szczególną troską. To właśnie je lubiłam w sobie najbardziej. Podobał mi się mój uśmiech.

Kiedy skończyłam myć zęby i przepłukałam je wodą, wzięłam ręcznik. Użyłam go, by wysuszyć włosy, wytrzeć ciało, a potem rzuciłam go na podłogę, żeby pozbyć się z niej kałuży wody. Tak, używałam jednego ręcznika do wszystkiego. Nienawidziłam, kiedy Aideen brała prysznic w moim mieszkaniu. Zużywała trzy ręczniki podczas jednego mycia, a to mnie wkurzało. I to bardzo.

Później nadszedł czas na nawilżanie. Wzięłam z półki moje ulubione masło do ciała o zapachu truskawkowym i wtarłam kosmetyk w skórę. Odtańczyłam krótki taniec, by szybciej się wchłonął. Pewnie wyglądałam przy tym jak idiotka, ale ten sposób był efektywny i tylko to się liczyło.

Kiedy wyszłam z łazienki owinięta ręcznikiem, Aideen od razu na mnie napadła.

– No dalej, już wybrałam dla ciebie strój.

Pociągnęła mnie za rękę i poprowadziła do sypialni. Potknęłam się, gdy nagle mnie puściła. Odzyskawszy równowagę, spojrzałam na łóżko, na którym znowu spał Storm, chrapiąc.

– On jest gorszy niż facet.

Aideen parsknęła.

– Powiedziałabym, że idealnie naśladuje typowe męskie zachowania.

Zaśmiałam się i podeszłam do przyjaciółki, która niemal weszła do mojej szafy.

– Uszykowałam ci niebieską sukienkę do kolan. Leży na brzegu łóżka. I do tego conversy.

Spojrzałam na sukienkę i pokiwałam głową w uznaniu. Kupiłam ją w Pennys. Była doskonała na letnie miesiące, bo miała świetną długość i ładnie na mnie leżała.

– Dobry wybór, ale moje cycki nie są na tyle duże, by ją wypełnić.

Aideen uśmiechnęła się.

– I właśnie dlatego Bóg stworzył staniki z push-upem.

Rzuciłam jej spojrzenie mówiące, by dorosła.

– To nie Bóg stworzył staniki push-up, tylko człowiek.

Aideen wzruszyła ramionami.

– To prawda, ale Bóg zasiał ten pomysł w umyśle człowieka. A teraz to załóż.

Zachichotałam i opuściłam ręcznik na podłogę. Aideen stała do mnie tyłem, szukając w mojej szafie prawego buta, bo lewy już znalazła. Założyłam stanik, a potem białe majtki, które znalazłam w dolnej szufladzie

komody. Wciągnęłam sukienkę przez głowę, a potem spojrzałam na moją klatkę piersiową. Aideen obróciła się i pokazała uniesione kciuki.

– Widzisz? Zupełnie jakby nagle ci urosły.

Prychnęłam pod nosem i wyciągnęłam rękę po moje conversy. Aideen zmarszczyła nos i pokręciła głową. Podeszła do szuflady, by wyciągnąć parę białych krótkich skarpetek.

– *Nie znoszę*, kiedy nie zakładasz skarpetek do butów. To obleśne.

Wytknęłam język w jej stronę i wzięłam od niej skarpetki. Założyłam je, zawiązałam trampki i wstałam, by wykonać szybki piruet.

– Jak wyglądam?

Aideen przechyliła głowę na bok i spojrzała na mnie, marszcząc brwi.

– Schudłaś. Zniknęły ci boczki.

Zaklaskałam w dłonie niczym szczęśliwa foka.

– To najlepsza wiadomość, jaką kiedykolwiek usłyszałam!

Aideen pokręciła głową.

– Wcale nie. Nie powinnaś tracić na wadze aż tak szybko. Jesz trzy pełne posiłki dziennie?

Nie jadłam.

Nie głodziłam się, ale ograniczałam swoje porcje jedzenia jak tylko się dało.

– Tak, mamo – zażartowałam.

Nie powiedziałam jej prawdy, bo nie zrozumiałaby tego. Męczyłaby mnie o to, że „nie jem właściwie”. Nie miałam jej tego za złe, bo zależało jej na mnie i martwiła się, ale nie wiedziała, jak to było dorastać z taką matką, jak moja. Pilnowała każdego mojego posiłku i wywoływała we mnie poczucie winy. Ledwie ją kochałam. Nie była miłą osobą. Nawet dla mnie, a byłam jej jedynym dzieckiem.

Aideen uśmiechnęła się, bo uwierzyła w moje kłamstwo.

– Cóż, no to masz szczęście. Twoja ciężka praca się opłaciła. Nadwaga po Jasonie już prawie zniknęła. Hura.

Zaśmiałam się i przybiłam z nią piątkę.

Kiedy dowiedziałam się, kim był Jason, że mnie oszukiwał i wykorzystał, by wkurzyć moją kuzynkę, zaczęłam pocieszać się jedzeniem i przytyłam dwadzieścia dwa kilo. Aideen nazywała to tłuszczykiem Jasona. Już sama ta nazwa motywowała mnie do odchudzania. Nie chciałam mieć nic wspólnego z Jasonem, a już na pewno nie *coś takiego* jak tłuszcz.

Podeszłam do komody i wysunęłam górną szufladę. Wyciągnęłam z niej suszarkę do włosów i prostownicę, po czym wręczyłam sprzęt Aideen i usiadłam na łóżku. Przyjaciółka podłączyła suszarkę do gniazdka i przez dziesięć minut suszyła moje włosy. Nie były one zbyt gęste ani długie. Po wyprostowaniu sięgały mi połowy pleców, więc na szczęście wszelkie zabiegi nie zajmowały dużo czasu.

– Użyję prostownicy, żeby lekko pofalować twoje włosy na końcach. Wyglądasz uroczo w takiej fryzurze. Musisz prezentować się seksownie, bo to pomoże ci przekonać tego boskiego dupka, by pojechał z tobą na wesele. W razie gdyby znienawidził cię po wczorajszej nocy.

Uniosłam brwi.

– Mowy nie ma. Jeśli się nie zgodzi, to będzie koniec negocjacji. Żadnych pytań do publiczności, pięćdziesiąt na pięćdziesiąt czy telefonu do przyjaciela. Nie będę go *w żaden sposób* przekonywać.

Aideen uśmiechnęła się szeroko.

– Tak, pani.

Rzuciłam jej wściekłe spojrzenie.

– A to oznacza, że ty również nie będziesz go przekonywać.

Odłożyła prostownicę i uniosła ręce.

– Niczego nie zrobię. Przysięgam na Biblię.

Wywróciłam oczami.

– Dla mnie to nic nie znaczy. I tak pójdziesz do piekła i dobrze o tym wiesz.

Aideen zaśmiała się i sięgnęła po spray chroniący włosy przed wysoką temperaturą, po czym spryskała nim końce moich kosmyków. Odczekała chwilę, aż wszystko wyschnie. Następnie wzięła prostownicę, nawinęła pasma na rozgrzane płytki i przeciągnęła urządzeniem w dół. Kiedy skończyła, końce moich włosów zwijały się w luźne loki. Uśmiechnęłam się, bo tak jak Aideen, bardzo lubiłam to uczesanie. To była miła odmiana, zważywszy na to, że przez większość czasu nosiłam włosy związane w kitkę lub nieporządnego koka.

– Dobra, fryzura skończona, teraz czas na makijaż. Ta piękna twarzyczka musi pozostać tak naturalna, jak tylko się da.

Super.

– Rób ze mną, co tylko chcesz.

Aideen stuknęła mnie palcem w nos.

– Powiedz to samo Alecowi, a gwarantuję, że zgodzi się pójść z tobą na wesele.

Co za zboczona małpa!

Wybuchnęłam śmiechem, a Aideen uśmiechnęła się i wyjęła moją małą kosmetyczkę z szuflady. Zamknęłam oczy i rozluźniłam się, a przyjaciółka wzięła się do pracy. Nałożyła na moją twarz podkład, puder i róż. Trwało to mniej niż pięć minut, bo aplikowała jak najmniejsze ilości kosmetyków. Poświęciła jeszcze kilka dodatkowych minut, by wykonać bardzo delikatny makijaż *smoky eyes* w odcieniach brązu. Gdy skończyła, byłam gotowa do wyjścia.

– Jakieś perfumy? – zapytała Aideen.

Pokręciłam głową.

– Nie trzeba, użyłam balsamu truskawkowego, więc ładnie pachnę.

Aideen pochyliła się nade mną, by poczuć zapach kosmetyku.

– Nieźle.

Szturchnęłam ją żartobliwie.

– No chodź, lepiej już miejmy to za sobą, zanim zacznę się denerwować.

– Ja jestem gotowa, skarbie – powiedziała radośnie Aideen.

Storm zaczął szczekać, więc Aideen pokazała mu środkowy palec, wychodząc z pokoju. Pokręciłam głową i podeszłam do psa. Pogłaskałam go po łbie i pocałowałam.

– Niedługo wrócę, kolego.

Storm pisnął, a potem przeciągnął się i przewrócił na bok. Zaśmiałam się i wyszłam z sypialni. Zostawiłam dla niego otwarte drzwi, by miał dostęp do wody i jedzenia. Zanim opuściłam mieszkanie, wypełniłam obie jego miski po brzegi.

– Wcześniej zabrałam go na krótki spacer, by się załatwił, a ten dupek prawie odgryzł mi rękę. Już nigdy więcej tego nie zrobię.

Zaśmiałam się i zamknęłam mieszkanie na klucz. Ruszyłam po schodach, by zejść na dół. Aideen deptała mi po piętach. Kiedy znalazłyśmy się na parkingu, mruknęłam z zadowoleniem, czując, jak promienie słoneczne pieszczą moją skórę.

– Jak ja cholernie kocham lato.

Aideen westchnęła.

– Ja też, skarbie.

Wsiadłyśmy do samochodu i od razu otworzyłyśmy okna, bo w środku było piekielnie gorąco. Uruchomiłam silnik, wyjechałam z parkingu i ruszyłam w kierunku głównej drogi.

– Dokąd jedziemy?

Aideen strzeliła palcami.

– Do Upton.

Spojrzałam na nią zdziwiona, a po chwili znowu skupiłam się na drodze.

– On mieszka w Upton? Jest aż tak bogaty?

Aideen wzruszyła ramionami.

– Branna mówi, że są przy kasie.

Prychnęłam pod nosem.

Skoro mieszkali w Upton, to mało powiedziane, że są przy kasie. Upton to chyba najbardziej ekskluzywna dzielnica w okolicy. Aideen i ja nie rozmawiałyśmy podczas dziesięciominutowej drogi, aż w końcu wjechałyśmy do czystego i spokojnego Upton.

– Chciałabym tu mieszkać – wymamrotałam, gdy zaczęłam zwalniać.

– Ja też. Tu jest tak cicho.

Pokiwałam głową.

– Gdybym tu mieszkała, mogłabym napisać tyle książek.

Aideen spojrzała na mnie.

– A *jak* ci teraz idzie pisanie?

Wzruszyłam ramionami.

– Jakoś idzie. Napisałam już czterdzieści cztery tysiące słów.

Aideen zagwizdała cicho.

– Nie mogę uwierzyć, że potrafisz tyle napisać. Ja mam problem z napisaniem tekstu na dwadzieścia.

Zaśmiałam się i zaparkowałam przed domem, który wskazała mi Aideen.

– Skąd wiesz, że tutaj mieszkają? Byłaś tu już wcześniej? – zapytałam, gdy odpinałyśmy pasy bezpieczeństwa.

– Nie – odparła, wysiadając. – Ale Branna mówiła, że to czteropiętrowy dom z białą skrzykną pocztową przy dwuskrzydłowych drzwiach frontowych.

Spojrzałam na budynek i zauważyłam skrzynkę, o której mówiła. Ze świstem wypuściłam powietrze z płuc. Teraz zrobiło mi się niedobrze, gdy tak stałam przed ich domem.

– Chodźmy. Chcę mieć to z głowy – wymamrotałam.

– Skończ z tym ponurym nastawieniem i myśl pozytywnie. Oczyść swój umysł – pouczyła mnie Aideen, która szła za mną przez ogród w kierunku ganku.

– Okej, maniaczko jogi – powiedziałam, rozbawiając tym Aideen.

Zagryzłam dolną wargę, gdy przeczytałam nazwisko znajdujące się na skrzynce pocztowej przy drzwiach. *Slater*. Zamknęłam oczy i nacisnęłam dzwonek. Po chwili otworzyłam powieki.

Przez całe dziesięć sekund nic się nie działo, więc wzruszyłam ramionami i oznajmiłam:

– Chyba nie ma nikogo w domu. No cóż, przynajmniej próbowałam. Wracajmy już.

Aideen złapała mnie za ramię, gdy chciałam odwrócić się od drzwi.

– O, nie, nawet się nie waż! Cierpliwości. Poczekaj.

Jęknęłam i założyłam ręce na piersi. Aideen ponownie zadzwoniła dzwonkiem do drzwi.

– Już idę! – Rozległ się po chwili męski okrzyk dobiegający z wnętrza domu.

– Kurwa! – wyszeptałam, a Aideen parsknęła pod nosem.

Chwilę później drzwi rezydencji Slaterów otworzyły się. Już zdążyłam poznać Aleca i Kane’a, ale ten mężczyzna nie wyglądał na żadnego z nich.

Ale i tym razem miałam przed oczami boga.

Bóg miał na sobie szorty do kolan i zwykły podkoszulek. Jego ciało pokrywały tatuaże. *Wiele* tatuaży. Facet wyglądał jak arcydzieło. Miał przynajmniej metr dziewięćdziesiąt wzrostu i krótkie, brązowe włosy, jasnoszare oczy i pełne usta.

– Aideen – przywitał się mężczyzna. Gdy się uśmiechnął, pokazał swoje proste, białe zęby.

To naprawdę było nie fair.

Był po prostu piękny.

– Hej, Ryder – odezwała się radośnie Aideen, po czym zerknęła w moją stronę i szepnęła cicho: – To ten najstarszy.

Ryder i tak usłyszał. Uśmiechnął się do nas. Chyba nawet westchnęłam głośno, bo był tak cholernie przystojny, że patrzenie na niego niemal bolało. I to był *najstarszy* brat Aleca.

Ci mężczyźni najwyraźniej przystojnieją z wiekiem.

– Branny teraz nie ma i…

– Och, nie przyszłyśmy tu, by się z nią zobaczyć. Właściwie to przyszłyśmy do Aleca. Cóż, moja przyjaciółka chce go widzieć.

Ryder skupił na mnie spojrzenie. Spojrzał na mój brzuch, a potem znów na moją twarz.

– Nie jesteś w ciąży, prawda?

Zrobiłam się na twarzy czerwona jak burak.

Czy ja wyglądałam na ciężarną, do cholery?

– Nie! – krzyknęłam, zszokowana tym, że w ogóle zadał mi takie pytanie.

Ryder szybko odchrząknął.

– To znaczy *nie* wyglądasz na ciężarną. Źle to ująłem. Bardzo rzadko jakaś dziewczyna przychodzi tu, szukając Aleca, więc trochę się martwię. On nigdy nie mówi laskom, które przeleciał, gdzie mieszka.

Panny, które przeleciał?

Oczy niemal wyleciały mi z orbit.

– *Nie* uprawiałam seksu z twoim bratem!

Ryder zagryzł dolną wargę i przeczesał dłonią krótko przystrzyżone włosy.

– *Bardzo* cię przepraszam, znowu palnąłem głupstwo. Nie wyglądasz jak laski, które Alec zazwyczaj zalicza. To znaczy jesteś śliczna, ale jego laski są zazwyczaj blondynkami i…

– Jezu, Ryder, zamknij się! Pogrążasz się coraz bardziej z każdym słowem – warknęła Aideen rozzłoszczona.

Pokiwałam głową i milczałam, bo nie wiedziałam, co miałabym powiedzieć. Ryder odetchnął głęboko i obrócił się, by krzyknąć:

– Alec, jakaś dziewczyna do ciebie!

Po kilku chwilach usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi, ciche kroki na schodach i szept:

– Jeśli to blondynka z pieprzykiem na policzku i dużymi cyckami, to w tej chwili zamykaj drzwi.

Poczułam, jak moją twarz wykrzywia obrzydzenie. Pokręciłam głową. Ale był z niego pieprzony kutas.

– Nie mam blond włosów, pieprzyka na policzku ani wielkich cycków, więc możesz wyjść! – zawołałam.

Ryder uśmiechnął się do mnie, ale próbował to ukryć, pocierając twarz dłonią. Potem odszedł na bok i pozwolił Alecowi stanąć obok niego. Byłam zażenowana i wkurzona tym, co powiedział, ale zupełnie o tym zapomniałam, kiedy spoczął na nim mój wzrok.

Alec bez koszulki.

Alec z tatuażem przedstawiającym ogromnego smoka. Tusz pokrywał jego prawe ramię, część klatki piersiowej, sześciopak, *a także* mięśnie w kształcie litery „V” znajdujące się w okolicy bioder.

Czy wszyscy bracia mieli takie tatuaże i takie wspaniałe boskie ciała?

– *Keela*? – zapytał Alec widocznie zaskoczony tym, że stałam na schodach przed jego domem.

– To *ta sama* Keela, przez którą upadłeś wczoraj na dupę? – wymamrotał szeptem Ryder do Aleca.

– Tak, to *ta sama* Keela. Nie martw się, już się uspokoiła i nie zrobi mu krzywdy, obiecuję – wtrąciła się wesoło Aideen, rozśmieszając tym obu braci. Natomiast ja poczułam narastające zawstydzenie. Spojrzałam na nią groźnie, ale ta małpa nie zwracała na mnie uwagi.

Spuściłam głowę i odchrząknęłam z trudem, bo zaschło mi w gardle.

– Możemy porozmawiać? – zapytałam, gdy ponownie spojrzałam na Aleca.

Zmrużyłam oczy, gdy zauważyłam, że jego wzrok skupił się na moich nogach, zamiast na twarzy.

– Patrz na moją twarz, kolego. *Na twarz* – pouczyłam go z naciskiem.

Alec uniósł głowę i przyjrzał się mi.

– A to jest bardzo ładna twarzyczka.

Czy on tak na poważnie?

Jęknęłam na głos.

– Czy ty naprawdę właśnie to powiedziałeś? To było niesamowicie żałosne.

Alec uśmiechnął się szeroko, podczas gdy Ryder prychnął pod nosem i wymamrotał:

– Kane miał rację. Ty w ogóle na nią nie działasz.

– Wszystko w swoim czasie, bracie – odparł cicho Alec.

Poważnie? Przecież ja ich słyszę.

– Każecie dwóm uroczym damom stać na waszym ganku w nieskończoność, czy zaprosicie nas do środka? – zapytała Aideen z promiennym uśmiechem.

Ryder pokiwał szybko głową.

– Racja, przepraszam, wejdźcie. Branna pewnie niedługo wróci, więc możesz spędzić trochę czasu ze mną i moimi braćmi, podczas gdy Alec i Keela sobie pogadają.

Aideen była zadowolona z tego pomysłu, więc weszła do domu. Ryder szedł tuż za nią. Miałam ochotę ją uderzyć. Zostawiała mnie, kiedy najbardziej jej potrzebowałam. Co z niej za przyjaciółka!

– Jesteś ostatnią osobą, jakiej się dzisiaj spodziewałem, kotek. Skąd wiedziałaś, gdzie mieszkam? – zapytał Alec, opierając się ramieniem o framugę drzwi.

Wzruszyłam ramionami.

– Branna powiedziała Aideen, a Aideen przekazała to mnie.

Patrzyłam wszędzie, tylko nie na jego ciało i twarz. Najwyraźniej mu się to nie podobało, bo wyciągnął rękę i ujął mój podbródek. Uniósł moją głowę, bym na niego spojrzała.

– Dlaczego na mnie nie patrzysz? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami.

– Bo tak.

Uśmiechnął się do mnie i opuścił ramię.

– Bo tak?

Bo jesteś najseksowniejszym facetem, jakiego w życiu widziałam. Właśnie to chciałam mu powiedzieć.

Jego bracia również nieźle wyglądali, ale on był *zajebiście* seksowny. Gorący!

Znowu wzruszyłam ramionami.

– Po prostu. Bo tak.

Alec zaśmiał się i założył ręce na piersi.

– A więc czemu zawdzięczam tę niespodziewaną przyjemność, panno…?

Wywróciłam oczami i powiedziałam:

– Daley.

– Panno Daley. – Uśmiechnął się.

Popatrzyłam na jego uśmiech, a potem znowu spuściłam wzrok i wymamrotałam:

– Muszę cię o coś prosić.

– Okej, ale jeśli chcesz to zrobić, to patrz na mnie.

Poczułam, jak serce w mojej piersi zaczyna bić mocniej, a żołądek wypełnia się motylami.

– Posłuchaj, trudno jest mi przełknąć dumę i prosić obcego o coś takiego. Szczególnie obcego, z którym kłóciłam się mniej niż dwanaście godzin temu.

– To była fizyczna napaść, która zdarzyła się mniej niż dwanaście godzin temu – sprostował Alec.

Uniosłam głowę gwałtownie i posłałam mu mordercze spojrzenie.

– Czy ty próbujesz mnie wkurzyć?

Podrapał się po podbródku, a jego twarz przybrała zamyślony wyraz.

– Najwyraźniej nie jesteś nieśmiała, kiedy się złościsz. Ja tylko pomagam ci się rozluźnić.

Zacisnęłam ręce w pięści.

– Ja w ogóle nie jestem nieśmiała.

– No to zadaj mi pytanie. Bo w końcu po to tutaj przyszłaś – oznajmił wyzywająco.

Rozejrzałam się i powiedziałam:

– Czy możemy tego nie robić na zewnątrz?

Alec uniósł brwi, przyglądając się mi, ale zrobił to, o co prosiłam. Odsunąwszy się od framugi, stanął wyprostowany. Obrócił się i nakazał gestem wejść do środka. Przełknęłam ślinę i prześlizgnęłam się obok niego. Kiedy go mijałam, skupiłam wzrok na mięśniach jego klatki piersiowej, a potem uniosłam wzrok i spojrzałam na przystojną twarz Aleca.

– Hej. – Uśmiechnął się do mnie, ukazując głębokie, identyczne dołeczki w policzkach.

Czemu on musi mieć dołeczki? No czemu?!

Odetchnęłam głęboko i odparłam:

– Hej.

Jego usta wykrzywiły się w przebiegłym uśmiechu. Alec pokręcił głową. Kiedy weszłam do środka, przyjrzałam się mu dokładniej. Włosy miał ściągnięte z tyłu gumką, ale kilka kosmyków uciekło z kitki i zwisało

luźno wokół jego twarzy. Zacisnęłam ręce w pięści, żebym nie próbowała odgarniać mu włosów z twarzy, bo *bardzo* pragnęłam to zrobić.

– Możemy pogadać tutaj lub w mojej sypialni. Gdzie wolisz?

W jego sypialni?

Kolana zaczęły mi się trząść i prawie się pode mną ugięły.

– Tutaj – wydusiłam i odchrząknęłam. – Tutaj będzie dobrze, dziękuję.

Alec uśmiechnął się do mnie szeroko, a ja szybko skupiłam wzrok na moich dłoniach i powiedziałam:

– Potrzebuję twojej pomocy, a Aideen mówiła, że masz *odpowiednie* kwalifikacje.

– O co dokładnie chodzi?

Poczułam, jak moja twarz robi się czerwona, więc zakryłam ją rękoma.

– Boże, jakie to jest cholernie żenujące.

Alec nie powiedział ani słowa, więc zamknęłam oczy i wypaliłam:

– Powiedziała, że jesteś mężczyzną do towarzystwa.

Cisza.

Długa, pieprzona cisza.

O mój Boże.

Miałam ochotę umrzeć.

– Już z tym skończyłem – odparł Alec po dziesięciu sekundach, które wydawały się godzinami.

Spojrzałam na niego i zauważyłam, że jego twarz niczego nie wyrażała.

Poruszyłam się niespokojnie i oblizałam nagle wysuszone usta.

– Och, a więc mi nie pomożesz? – zapytałam zdezorientowana.

Alec przekrzywił głowę i patrzył na mnie przez dłuższą chwilę.

– Nie, nie pomogę. Już nie zajmuję się tym biznesem. Będziesz musiała znaleźć sobie innego faceta.

Poczułam, jak moje serce podskakuje.

– Ale ja nie chcę skorzystać z twoich… eee… regularnych usług. Nie będziesz musiał robić niczego, co wiąże się z seksem. Przysięgam – wypaliłam, a potem cała się spięłam, gdy zobaczyłam, jak jego twarz kamienieje.

– Związanego z seksem? Byłem mężczyzną do towarzystwa, nie prostytutką, Keela.

Wzruszyłam ramionami zdezorientowana.

– A to nie to samo? – zapytałam.

Pożałowałam tych słów w chwili, gdy opuściły moje usta, bo Alec zacisnął szczękę, a jego twarz stała się jeszcze bardziej surowa niż przed chwilą. Patrzył na mnie groźnie i był wyraźnie wściekły, ale nie mogłam nic poradzić na to, co zauważyłam. A mianowicie – że gdy był zły, wyglądał cholernie seksownie.

– P-przepraszam – wyjąkałam. – Nie chciałam cię obrazić. Po prostu nie widzę różnicy. Myślałam, że mężczyźni do towarzystwa…

– Myślałaś, że płaci im się, by pieprzyli się z innymi, tak? – wtrącił się Alec.

Przełknęłam ślinę, zdenerwowana.

– Eee… tak. Tak właśnie myślałam – przyznałam zgodnie z prawdą.

Alec pokręcił głową i wymamrotał coś pod nosem, a potem skupił na mnie spojrzenie.

– Mężczyźni do towarzystwa zapewniają swoje towarzystwo, a seks *jest tylko* opcjonalny. Nie jest koniecznością. Prostytutkom płaci się za seks i tylko za seks. I to *jest* konieczność.

Zastanawiałam się, jak często musiał wcześniej tłumaczyć tę różnicę ludziom, którzy wiedzieli o jego profesji.

Z trudem przełknęłam ślinę. Czułam się okropnie, bo założyłam najgorsze.

– Przepraszam za moją ignorancję.

Alec wzruszył ramionami niewzruszony.

– Rozumiem, ale wciąż nie mogę ci pomóc. Nie pracuję już w tym zawodzie.

Poczułam, jak ściska mnie w żołądku, gdy moja prośba spotkała się z odmową. Byłam na to przygotowana, ale i tak nie było to miłe uczucie.

Pokiwałam głową i spuściłam wzrok.

– Rozumiem. Jeszcze raz przepraszam za to, że cię obraziłam. Nie chciałam cię osądzać. Wiem, że pewnie wyszłam wczoraj na sukę, ale ogólnie jestem miłą osobą i nigdy celowo nie zraniłabym czyichś uczuć. Nie jestem taka. Bardzo mi przykro.

Usłyszałam, jak Alec wzdycha głęboko.

– Cholera, kotek, nie smuć się tak z mojego powodu. – Spojrzałam na niego, a on jęknął. – I przestań tak wydymać usta, bo inaczej cię w nie ugryzę.

Nawet nie zauważyłam, że to robię. Zagryzłam szybko dolną wargę. Usta Aleca drgnęły w uśmiechu, gdy pocierał twarz dłońmi. Wykorzystałam tę chwilę, gdy nie zniewalał mnie swoim wzrokiem i odchrząknęłam. Musiałam się wziąć w garść.

– Pójdę po Aideen i wtedy już…

– A tak z ciekawości, czemu potrzebowałaś mnie jako mężczyzny do towarzystwa?

– Wolałabym nie mówić. To zawstydzające.

– Nie chciałaś chyba, żebym ci odebrał dziewictwo, co?

Podniosłam głowę tak gwałtownie, że aż coś strzyknęło mi w szyi.

– *Że co*? Nie, to *nie dlatego* tutaj przyszłam! – warknęłam wściekła.

Poczułam, jak ciepło rozchodzi się po moim dekolcie, a potem wyżej, w kierunku szyi i twarzy.

– Najpierw twój brat myśli, że jestem z tobą w ciąży, a teraz ty uważasz, że jestem dziewicą? *Nie jestem* w ciąży i *nie jestem* dziewicą!

Alec uniósł brwi. Wyglądał na nieco zszokowanego. Zignorowałam go i jego wyraz twarzy. Obróciłam się, krzycząc:

– Aideen! Zbieraj się, wychodzimy!

Poczułam na skórze chłodny powiew, a sekundę później Alec otoczył mnie ramionami od tyłu.

– Poczekaj chwilę, kotek. Z góry coś założyłem, ale ty też to zrobiłaś. Odpuść mi trochę. Nie próbuję być dupkiem, tylko staram się zrozumieć, do czego mnie potrzebowałaś.

Otworzyłam usta, by uraczyć go jakąś ciętą ripostą, ale nic mi nie przychodziło na myśl – chyba miał rację. Rozluźniłam się nieco. Najwyraźniej to poczuł, bo odsunął się ode mnie i dał mi trochę przestrzeni.

Już chciałam mu odpowiedzieć, gdy usłyszałam jakiś ruch i mamrotanie dochodzące zza drzwi po drugiej stronie pokoju. Bez słowa podeszłam do nich i otworzyłam je. Wtedy trójka mężczyzn wyleciała stamtąd wprost na mnie i przygniotła mnie do podłogi swoim ciężarem.

Przygniatała mnie góra mięśni! Większość ludzi powiedziałaby, że to doskonały sposób na śmierć, ale nie ja.

– Nie mogę oddychać – wycharczałam z trudem.

– Zejdźcie z niej! – usłyszałam krzyk Aleca.

Rozległy się zbiorowe przeprosiny, a Alec pomógł mi wydostać się spod chłopaków i stanąć na nogi. Zaczęłam oddychać głęboko i westchnęłam zadowolona, gdy tlen znowu zaczął wypełniać moje płuca.

– Kurwa, chyba uszkodziliście mi klatkę piersiową.

– Myślisz, że doszło do jakiegoś złamania? – zapytał Alec, stając przede mną i kładąc ręce na moich nagich ramionach.

Pokręciłam głową i odetchnęłam głęboko.

– Nie, wszystko w porządku. Tylko nie mogłam oddychać i płuca zaczęły mnie palić.

Alec spojrzał w prawą stronę i powiedział:

– Prawie udusiliście kobietę.

– Przepraszamy – odparła cała trójka.

Odzyskałam kontrolę nad oddechem i spojrzałam w lewo. Zauważyłam pełne żalu twarze Rydera i Kane’a, a także młodszego chłopaka, który był podobny do Aleca.

– Którym z braci jesteś? – zapytałam go.

– Nico – odparł w tym samym czasie, co reszta braci powiedziała: – Dominic.

Spojrzałam na chłopaka i spytałam:

– To jak mam cię nazywać, Nico czy Dominic?

Wzruszył ramionami i uśmiechnął się szeroko.

– Możesz mnie nazywać, jak tylko chcesz, piękna.

Uniosłam brwi. Uśmiechnęłam się, nic nie mogłam na to poradzić. Jego bezpośredniość i sposób bycia były całkiem urocze. Obrzuciłam go spojrzeniem od stóp do głów, co najwyraźniej mu się spodobało, sądząc po uśmiechu, który pokazał, że ma takie same dołeczki jak Alec.

– Będę cię nazywać Nico – stwierdziłam, uśmiechając się szeroko.

Zdecydowałam się na to imię, bo tak mi się przedstawił, gdy go o to zapytałam. Najwyraźniej miał na imię Dominic, ale skoro wolał krótszą wersję, to niech tak będzie.

– A ty kim jesteś? – zapytał Nico, patrząc mi w oczy.

– Keela – odparłam i zarumieniłam się.

Jego wzrok był tak intensywny, że nie mogłam się nie zarumienić.

– *Keela* – zamruczał Nico. – Piękne imię dla pięknej dziewczyny.

Alec stanął przede mną, twarzą w twarz z młodszym bratem.

– Młody, skończ z tymi gierkami, bo skopię ci dupę – warknął Alec w stronę Nica.

Wyjrzałam zza Aleca i patrzyłam, jak Nicowi, Kane'owi i Ryderowi opadają szczęki. Gapili się z niedowierzaniem na Aleca. Zmarszczyłam brwi. Nie wiedziałam, co ich tak dziwiło. Bracia chyba z reguły cały czas grozili sobie, że skopią sobie dupę i tak dalej.

– Wszystko w porządku? – zapytałam ich.

Nico jako pierwszy się pozbierał, a reszta od razu poszła w jego ślady.

– Nic nam nie jest – zapewnił mnie Ryder.

Stanęłam przy Alecu i krótko skinęłam głową w stronę Rydera.

– *Naprawdę* bardzo mi przykro z powodu tego, co powiedziałem wcześniej, Keela – powiedział Ryder. – Zachowałem się jak kutas. Wybaczysz mi?

Uśmiechnęłam się do niego szczerze i przytaknęłam, bo wyglądał na nieco zestresowanego tym, że mogłam być dalej być na niego zła. To tylko potwierdzało, że był dobrym człowiekiem, skoro czuł się winny z powodu tego, jak potraktował obcą osobę.

– Czy wszyscy podsłuchiwaliście moją rozmowę z Alekiem? – zapytałam braci.

Wszyscy po kolei zwiesili głowy i pokiwali nimi zawstydzeni. To był komiczny widok, ale nie zaśmiałam się. Byli mężczyznami o potężnych

posturach, a mimo to zachowywali się jak banda dzieciaków, które zostały przyłapane przed obiadem z ręką w słoiku z ciasteczkami.

– Super, teraz jestem jeszcze bardziej zawstydzona – wymamrotałam.

– Po co ci potrzebna pomoc mężczyzny do towarzystwa? Nie masz chłopaka? – zapytał nagle Kane.

Poczułam nieprzyjemny ucisk w żołądku, gdy zadał to pytanie, bo dopiero teraz przypomniałam sobie, że poprzedniego wieczoru Storm został moim „chłopakiem”.

– Och, Jezu – jęknęłam i zakryłam twarz rękami.

– No właśnie. Jak on miał na imię? Thunder? – zapytał Alec sarkastycznie, a Kane parsknął śmiechem.

Odsunęłam ręce od twarzy i spojrzałam na Aleca, mrużąc oczy.

– Storm.

– Ach, tak, Storm. Dlaczego *Storm* nie może być twoim mężczyzną do towarzystwa? – zapytał. Uśmiech czaił się w kącikach jego ust.

Ale był z niego dupek. Doskonale wiedział, że nie miałam chłopaka.

– Bo ja nie mam chłopaka. Powiedziałam, że Storm jest moim chłopakiem wczoraj wieczorem tylko po to, żebyś przestał mnie podrywać, bo nie chciałam uprawiać z tobą seksu. I *nadal* nie mam na to ochoty. Po prostu potrzebuję twojej pomocy, ale skoro powiedziałeś, że mi nie pomożesz, to ja już sobie pójdę. Aideen!

Aideen nagle pojawiła się na korytarzu, który chyba prowadził do kuchni. Miała w ręce butelkę cydru i uśmiechała się.

Chwyciłam się palcami za grzbiet nosa i pokręciłam głową.

– Poważnie? Jeszcze nie ma południa, a ty już pijesz?

Aideen wzruszyła ramionami.

– Gorąco dziś. To właśnie robi upał z Irlandczykami. Zmusza nas do picia!

Posłałam jej spojrzenie pełne powątpiewania, ale ona tylko się uśmiechnęła i upiła łyk cydru.

– Jak chcesz. Zatrzymaj butelkę. Wychodzimy. Alec nie chce mi pomóc.

Aideen posmutniała i skuliła ramiona.

– Cholera, to kogo my teraz znajdziemy? Kto będzie twoim partnerem na tym ślubie?

– Jakim ślubie? – zapytał Nico Aideen.

Pokręciłam lekko głową, patrząc na przyjaciółkę. Chciałam dać jej znać, że ma nic nie mówić. Każda inna kobieta na tej planecie wiedziałaby, co to znaczy, i nie powiedziałaby słowa, ale nie Aideen. Ona miała za długi język, by trzymać go za zębami.

– Kuzynki Keeli, Micah. W następnym tygodniu wychodzi za mąż za tego kutasa, Jasona. A on kilka miesięcy temu oszukał Keelę. I teraz Keela musi iść na ich ślub, ale potrzebuje partnera, by udowodnić Jasonowi, że stać ją na kogoś o wiele lepszego od niego. Pomyślałam, że Alec nada się do tego idealnie, ale najwyraźniej się myliłam.

Znowu zakryłam twarz dłońmi, gdy Aideen skończyła mówić. Żałowałam w tej chwili, że ziemia się nie rozstąpiła, by mnie pochłonąć. Tylko o tym wtedy marzyłam.

– Chwila, jesteś spokrewniona z Micah Daley? – spytał mnie Nico.

Odsunęłam ręce od twarzy i zauważyłam, że Nico gapił się na mnie z szeroko otwartymi oczami i czekał na odpowiedź.

– Tak, Micah jest moją kuzynką. Znasz ją?

– Niestety tak. Miałem z nią godzinę wychowawczą w ostatniej klasie liceum.

Pokiwałam głową w zrozumieniu.

Nico przyjrzał mi się uważniej, mrużąc oczy.

– W czasach liceum była brunetką, ale niedawno widziałem ją w mieście i teraz jest ruda. Trochę ją przypominasz.

Wzruszyłam ramionami.

– Ona przefarbowała włosy na rudo, moje są takie naturalnie. I nie jestem jak ona. Ona jest suką przez duże „S”.

Nico uśmiechnął się.

– Nie musisz mnie przekonywać, że jest suką. Doskonale o tym wiem.

Zaśmiałam się.

– Co takiego zrobił ci Jason? Jak cię oszukał? – zapytał Ryder, gdy na niego spojrzałam.

Westchnęłam i potarłam szyję. Czułam się niezręcznie i byłam zawstydzona. Nie chciałam wyjawiać takich informacji tym seksownym nieznajomym.

– Udawał, że mnie lubi, zaprosił na kilka randek i po jakimś czasie zaczęłam wierzyć, że jesteśmy parą, ale tak naprawdę tylko mnie wykorzystywał, by odegrać się na swojej dziewczynie za to, że go zdradziła. To wszystko jest strasznie popieprzone. Potem doszli do porozumienia, a teraz biorą ślub i muszę się na nim pojawić, bo jestem z nią spokrewniona.

Kane spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

– To dlaczego nie powiesz, żeby wsadzili sobie to zaproszenie w dupę?

Zaśmiałam się cicho.

– Bo moja mama od razu by się do mnie przyczepiła. Lepiej pójść na ten ślub i nie wchodzić jej w drogę, niż nie iść, bo wtedy nie dałaby mi żyć. Ona jest diabłem wcielonym.

– Amen – podsumowała Aideen i zrobiła w powietrzu znak krzyża, co bardzo rozbawiło Kane’a.

Westchnęłam, ale uśmiechnęłam się promiennie.

– No cóż… Miło było was znowu widzieć, Alecu i Kanie. A was dwóch miło było poznać. Miłego dnia.

Skinęłam głową w kierunku przyjaciółki, by poszła za mną, ale gdy się obróciłam, by wyjść, napotkałam na drodze czyjeś potężne ciało.

– Odwróć się i marsz do kuchni – nakazał Alec, patrząc na mnie twardym wzrokiem.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Że co? Dlaczego?

– Bo muszę omówić z tobą kilka szczegółów, jeśli mam być twoim towarzyszem na ślubie kuzynki – oznajmił, wciąż patrząc mi w oczy.

ROZDZIAŁ 4

Gapiłam się na Aleca, czując się, jakbym połknęła własny język. Dopiero po kilku chwilach odzyskałam głos i powiedziałam:

– Ale powiedziałeś, że już się tym nie zajmujesz, że odszedłeś na emeryturę…

– Chcesz mojej pomocy czy nie? – przerwał mi ostrym tonem.

Zagryzłam wnętrze policzka i pokiwałam głową, bo naprawdę chciałam jego pomocy. Nie, skreślić to. Jeśli miałam pojawić się na ślubie Jasona i Micah i pokazać Jasonowi, że moje życie aktualnie jest lepsze, niż było z nim, to *potrzebowałam* pomocy Aleca.

– No to idź do kuchni. Chcę porozmawiać z tobą na osobności. Tylko my dwoje.

Nie miałam pojęcia, dlaczego nie odgryzłam się, gdy wydał mi takie polecenie. Jego ton nie pozostawiał pola do dyskusji, więc trzymałam język za zębami. Odwróciłam się od Nico, Kane’a, Rydera i Aideen i ruszyłam posłusznie we wskazanym kierunku. Usłyszałam, jak drzwi do pomieszczenia zamykają się za mną, i poczułam zdenerwowanie, wiedząc, że zostałam z nim sam na sam w jednym pokoju.

Byłam bardzo zdenerwowana.

– Chcesz herbatę? – odezwał się stojący za mną Alec.

Uniosłam brwi, obróciwszy się w jego stronę.

To była *ostania* rzecz, jakiej się po nim spodziewałam.

Wzruszył ramionami, widząc moją minę.

– Bronagh i Branna zawsze mówią, żeby wstawić wodę na herbatę, kiedy mają porozmawiać na jakiś trudny temat. Myślałem, że też potrzebujesz herbaty przed rozmową.

A będziemy rozmawiać na poważne tematy?

O-o.

– Eee, okej. Poproszę bawarkę z cukrem.

Alec uniósł brwi.

– Co to, do cholery, jest?

Zagryzłam wargę, ale po chwili wypuściłam ją spomiędzy zębów i powiedziałam:

– No wiesz, herbata z mlekiem.

Alec spojrzał na mnie jak na wariatkę, a potem pokręcił głową i odwrócił się w stronę szafki. Nalał wody do czajnika i postawił go na kuchence. Gdy włączył gaz, ponownie zwrócił się w moją stronę. Oparł się plecami o blat i założył ręce na piersi, patrząc mi prosto w oczy.

Przestąpiłam z nogi na nogę, a następnie skupiłam wzrok na jego nosie, bo byłam lekko zaniepokojona tym, że nawet nie mrugał, gdy na mnie patrzył. Po chwili opuściłam wzrok i skupiłam go na jego ustach, które wykrzywiały się w zuchwałym uśmiechu. Dostrzegłam również jego dołeczki w policzkach.

Odchrząknęłam i oznajmiłam:

– To ja lepiej usiądę.

Odwróciłam się i podeszłam do stołu kuchennego. Gdy usiadłam, zaczęłam się rozglądać po pomieszczeniu z przesadnym zainteresowaniem, byle nie patrzeć na te jego seksowne dołeczki w policzkach.

Nie lubiłam go – fakt, był seksowny, ale nie podobała mi się jego osobowość.

Nieważne, czy podobał mi się z wyglądu, czy nie, to nie łagodziło moich nerwów, bo ciągle się na mnie gapił. Jego wzrok był intensywny i chociaż na niego nie patrzyłam, czułam to spojrzenie na sobie. Odczekałam pełną minutę i dopiero wtedy się odezwałam.

– No, jakie „szczegóły” musimy omówić, żebyś mógł towarzyszyć mi na ślubie mojej kuzynki? – zapytałam, patrząc przed siebie.

Naprzeciwko mnie znajdowały się przesuwne szklane drzwi, które wychodziły na ogród. Był schludny i zadbany, a z tyłu, niedaleko pomostu, który wyglądał na polakierowany tylko w połowie, znajdowała się piękna grządka kwiatów.

– Żebym mógł ci towarzyszyć na ślubie kuzynki, musimy sporządzić kontrakt…

– Chwileczkę, kolego. Kontrakt? Czy ta rozmowa zaraz zacznie przypominać scenę z *Pięćdziesięciu twarzy Greya*?

Alec zmarszczył brwi.

– To ta zboczona książka dla kobiet?

Pokiwałam głową i patrzyłam, jak jego mina zmienia się z pozbawionej wyrazu na rozbawioną. Gdy czajnik zaczął gwizdać, oznajmiając nam, że woda już się zagotowała, Alec podszedł do kuchenki, wciąż się śmiejąc.

– Nie, ta rozmowa nie będzie przypominać niczego takiego, Keela. Kontrakty z moimi klientami to podstawa.

– Alec, nie jestem twoją klientką. Proszę cię o przysługę, a *nie* o usługę.

Alec spojrzał na mnie przez ramię. Jego twarz wyrażała zdezorientowanie.

– No to może powiesz mi, czego ode mnie oczekujesz w ramach tej „przysługi”, żebym lepiej zrozumiał sytuację.

To wydawało się mieć sens.

Pokiwałam głową, a on odwrócił się i przygotował dla mnie herbatę.

– Cóż, nie wymagam od ciebie wiele. Chcę tylko, żebyś udawał mojego chłopaka. To wszystko.

Alec odwrócił się w moją stronę z czarnym kubkiem w dłoniach. Podszedł do mnie i postawił go przede mną na stole, a następnie usiadł naprzeciwko. Złączył ręce i oparł je na blacie. Mój wzrok skupił się na widocznych na jego ramionach żyłach, które były ledwie dostrzegalne pod tatuażem pokrywającym jego lewą rękę, pół klatki piersiowej i szyję.

Dopiero teraz zauważyłam, że Alec nic na sobie nie miał, a ja gapiłam się na jego pierś i ramiona. Szybko skupiłam wzrok na jego twarzy i dostrzegłam tam uśmiech zadowolenia.

– Czy mógłbyś się ubrać? – zapytałam.

Alec uniósł brwi.

– Przeszkadza ci, że jestem półnagi?

Wręcz przeciwnie, na sam widok cieknie mi ślinka.

– Tak, przeszkadza.

Alec parsknął śmiechem.

– Nieciekawa sytuacja. Dzisiaj jest gorąco, muszę się rozebrać, bo się roztopię.

– Nie przesadzaj, powinieneś się cieszyć, że w ogóle jest ciepło. To w końcu Irlandia.

Alec cmoknął.

– Ach, ci Irlandczycy.

– Ach, ci *Amerykanie* – odparłam natychmiast, rozbawiając go tym.

– A więc chcesz, żebym udawał twojego chłopaka.

Niezła zmiana tematu.

Oblizałam wargi i pokiwałam głową.

– Tak, musisz tylko sprawić, że będzie łatwo uwierzyć, że jesteśmy parą.

Alec uśmiechnął się sugestywnie.

– A co mam zrobić, żeby było *wiarygodnie*?

Dlaczego wymawiał to słowo, jakby to było coś sprośnego?

Poczułam, że się rumienię. Nie spodobało mi się to.

– Przestań mnie zawstydzać.

Alec odgarnął włosy z twarzy i odparł:

– To istotne pytanie.

– Po prostu zachowuj się jak kochający chłopak, trzymaj mnie za rękę, pocałuj w policzek…

– I jeszcze mógłbym otwierać dla ciebie drzwi i klepać się w tyłek, gdy przez nie przechodzisz?

Przewróciłam oczami.

– Mówię poważnie.

– Ja też.

Jęknęłam i ukryłam twarz w dłoniach.

– Po prostu chcę, żeby moja rodzina pomyślała, że naprawdę jesteśmy prawdziwą, szczęśliwą parą. *To wszystko.*

Alec zarechotał.

– Zaufaj mi, kotek. To będzie najłatwiejsza praca, jaką kiedykolwiek było mi dane wykonywać.

Uniosłam głowę znad rąk i wygięłam brew w łuk.

– Naprawdę?

Alec pokiwał głową, wciąż się uśmiechając.

– Tak.

Doskonale!

Ja również się uśmiechnęłam.

– A więc to znaczy, że będziesz mi towarzyszyć na weselu?

Trzymałam kciuki, mając nadzieję, że tak będzie.

Alec zaśmiał się.

– Jeśli zaakceptujesz moje warunki, to tak.

Zmarszczyłam brwi i rozluźniłam palce rąk.

– A jakie są *twoje* warunki?

Alec uniósł jeden palec.

– Po pierwsze, *żadnego* zakochiwania się.

Och, on jednak ma poczucie humoru!

Nie mogłam się powstrzymać i parsknęłam, a potem zaczęłam śmiać się niekontrolowanie. Alec zmrużył oczy, gdy próbowałam stłumić śmiech, co tylko jeszcze bardziej mnie rozbawiło.

– Mówię poważnie, Keela – warknął Alec. W jego głosie nie było ani śladu rozbawienia.

Och, cholera, on mówił poważnie!

Znów zaczęłam chichotać. Musiałam zacząć się wachlować, by się uspokoić.

– Wiem. Dlatego właśnie… tak bardzo… mnie to bawi.

Alec popatrzył na mnie pustym wzrokiem, a ja zmusiłam się, by się uspokoić. W końcu odechciało mi się śmiać.

– Okej, nie mam zamiaru się w tobie zakochiwać. Załapałam. Jaka jest druga zasada?

Alec wywrócił oczami i powiedział:

– Po drugie, będziesz traktować mnie jak osobę, a nie jak wynajętego pracownika.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– Zawsze będę cię traktować jak osobę… Nie mogę cię traktować jak pracownika, bo musiałabym ci najpierw zapłacić, a nie mam zamiaru tego robić.

Alec cmoknął językiem.

– Mogłabyś mi zapłacić seksem.

Uniosłam brwi i rzuciłam mu spojrzenie mówiące, by dał sobie spokój z tymi marzeniami.

– Zapłacę ci poprzez *dobre maniery* – oznajmiłam.

Alec parsknął pod nosem.

– No to reszta moich warunków może ci się nie spodobać.

Usiadłam wyprostowana. Po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz.

– A co to za warunki?

Alec uniósł rękę i potarł nią kark.

– Jesteś pewna, że chcesz usłyszeć szczerą odpowiedź na to pytanie, kotek?

Pokiwałam głową i zignorowałam jego napięte mięśnie ramion, które kusiły mnie, bym na nie spojrzała.

Alec wzruszył ramionami i wypalił:

– Chcę cię przelecieć.

Już miałam wybuchnąć śmiechem, ale ton Aleca i jego wyraz twarzy sprawiły, że zamknęłam usta, zanim wydałam z siebie dźwięk. Gapiłam się na niego przez kilka chwil, aż w końcu otworzyłam usta i spytałam:

– Dlaczego się nie śmiejesz?

– Bo nie żartuję.

Wytrzeszczyłam oczy w przerażeniu.

– *Lepiej*, żebyś, kurwa, żartował!

Alec odchylił się lekko na krześle i uniósł brwi i ręce.

– W kwestii kontraktu nigdy nie żartuję.

Uderzyłam dłońmi w stół.

– To *nie* jest kontrakt. To *przysługa*. Nie płaci się za to w żaden sposób poza *zwykłym*, pieprzonym „dziękuję”.

Alec założył ręce na piersi.

– A więc mam być twoim chłopakiem i nie mieć z tego tytuły *żadnych* korzyści, skoro ty masz być moją dziewczyną?

Czy on był poważny?

– Tak! Bo to wszystko jest tylko *udawane*!

Alec pokręcił głową.

– Nie, to mi nie odpowiada. Zaraz to sobie wyjaśnimy. Jeśli chcesz, żebym był twoim chłopakiem, to ja chcę mieć chociaż jakieś przywileje. Jestem mężczyzną. Mam swoje potrzeby.

O mój Boże!

Co to, do cholery, miało znaczyć?

Potarłam skronie palcami i zapytałam:

– Alec, czego ty dokładnie ode mnie oczekujesz?

Jeśli jeszcze raz powie, że chce mnie przelecieć, to mu przyłożę.

– Lubię intymność fizyczną. Nie żadne uczucia i inne emocjonalne gówno, po prostu fizyczność. Lubię trzymanie się za ręce, całowanie, przytulanie i pieprzenie. Jeśli mam być twoim chłopakiem, to właśnie tego chcę. Przecież nie proszę o wiele.

Nie prosił o wiele?

NIE PROSIŁ O WIELE?

Mężczyźni!

Byłam wściekła, bo chciał uprawiać ze mną seks, ale nic nie mogłam poradzić na to, że trochę mi to schlebiało. Faceci wyglądający jak Alec *nigdy* nie zwracali na mnie uwagi, a jeśli już to nigdy nie na długo. Ale nieważne, czy mi to schlebiało, czy nie, i tak byłam niesamowicie zniesmaczona tym, że on chciał ode mnie *tylko* seksu. Nie oczekiwałam, że ta współpraca doprowadzi do czegoś konkretnego, ale nie miałam zamiaru popełniać w życiu dwa razy *tego samego* błędu i znów dać się wykorzystać.

Serce waliło mi w piersi, a zawartość żołądka bulgotała niebezpiecznie.

– Pieprzenie się *nie* wchodzi w grę, więc możesz od razu wybić to sobie z głowy.

Nie mogłam uwierzyć, że w ogóle zasugerował, że mógłby mnie przelecieć w zamian za pójście ze mną na ślub Micah!

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Zobaczymy.

Jęknęłam.

– Co masz przez to na myśli?

– To, co słyszysz. Zobaczymy.

Pieprzyć to i pieprzyć jego!

– Niczego nie zobaczymy! Zmieniłam zdanie i nie potrzebuję twojej pomocy – warknęłam i wstałam od stołu. Odsunęłam krzesło tak energicznie, że się przewróciło. Podeszłam do drzwi, ale Alec powstrzymał mnie, otaczając od tyłu ramionami.

Byłam zszokowana tym, że znowu stał za mną. Nie słyszałam, by się ruszał ze swojego krzesła.

– Przyszłaś do mnie po pomoc, a nie na odwrót, kotek. Nie masz nikogo innego, kto mógłby to zrobić, bo w przeciwnym razie nie byłoby cię tutaj… Czy ci się podoba, czy nie, *potrzebujesz* mojej pomocy.

Wyzwoliłam się z jego uścisku i obróciłam się, opierając ręce na biodrach.

– *Nie będę* się z tobą bzykać. Jeśli z tego powodu nie chcesz mi pomóc, to niech tak będzie. Nie prześpię się z tobą po to, żebyś towarzyszył mi na ślubie i udawał mojego chłopaka. Mam gdzieś to, jaki jesteś przystojny. Nie jestem *taką* dziewczyną!

Na twarzy Aleca zagościł szeroki uśmiech.

– Uważasz, że jestem przystojny?

No jasne. Jego posrany umysł musiał się skupić akurat na *tej* części zdania.

Zmrużyłam oczy w szparki i popatrzyłam na niego groźnie, co bardzo go rozbawiło. Zaczął się śmiać i uniósł ręce w poddańczym geście.

– Chcę się z tobą pieprzyć, nie ma co do tego wątpliwości, kotek, ale to nie musi być warunek naszej umowy, skoro jesteś temu aż tak przeciwna. No właśnie, a skoro jesteś tak temu *przeciwna*, to może zrobimy zakład.

Uniosłam brwi i popatrzyłam na niego z ciekawością.

– Jaki zakład? – zapytałam.

– Związany z seksem.

Nie nadążałam za nim.

– Że co?

Alec uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Założę się, że zanim ktokolwiek na tym ślubie powie „tak”, to uda mi się rzucić cię na łóżko i rozłożyć ci nogi, a potem znajdę się między nimi i będę cię pieprzyć.

Szczęka mi opadła.

– I to *ty* będziesz *mnie* błagać, żebym *cię* ssał i pieprzył.

Wytrzeszczyłam oczy tak mocno, że prawie mnie to bolało.

– Czy ty jesteś poważny? – zapytałam szeptem.

Alec pokiwał głową.

Zaśmiałam się głośno.

– No to przegrasz ten zakład, facet.

Alec jeszcze tego nie wiedział, ale miał przegrać ten zakład z kretesem, bo byłam królową samokontroli. Wiedziałam, że mi się uda!

Przekrzywił głowę i uśmiechnął się do mnie, pokazując swoje dołeczki. Niemal westchnęłam na ten widok.

– A więc moje zaktualizowane wymagania są takie: będziemy spać w tym samym łóżku, będę mógł cię całować, dotykać i przytulać się, kiedy tylko będę chciał.

Co za podstępny gnojek!

Patrzyłam na niego przez chwilę nieobecnym wzrokiem, a potem uśmiechnęłam się szeroko.

– I myślisz, że jeśli będziesz to wszystko robić, to wtedy zechcę się z tobą pieprzyć?

Alec wzruszył ramionami, ale na jego ustach pojawił się cień uśmiechu, co potwierdziło moje podejrzenia.

– Dobra, możemy spać w jednym łóżku, ale *będziesz musiał* mieć na sobie spodnie od piżamy.

Alec uniósł rękę.

– Przepraszam bardzo. Ja śpię nago. Zawsze tak było i zawsze tak będzie.

Zacisnęłam ręce w pięści.

– *Będziesz mieć* na sobie piżamę. Nie zmienię zdania, playboyu.

Alec zamrugał, słysząc moją obrazę.

– Playboy? Poważnie, kotek?

– Przestań mnie tak nazywać! – syknęłam.

Alec pokręcił głową i oznajmił:

– Nie-e, podoba mi się to. Jesteś mała i wrażliwa jak mały słodki kotek.

Chciało mi się rzygać.

– Jeśli będziesz tak na mnie mówić, to ja będę nazywać cię playboyem – ostrzegłam.

Alec zaśmiał się i wzruszył ramionami.

– Nazywano mnie już gorzej, *kotek*.

Zmrużyłam oczy.

– Naprawdę cię nie lubię.

– Dajmy sobie trochę czasu, i będziesz mnie lubić aż za bardzo.

Co za zarozumiały dupek!

Pokręciłam głową i skupiłam się na *swoich* warunkach.

– *Musisz* nosić piżamę, jeśli będziesz w tym samym łóżku co ja. Rozumiemy się?

Alec uśmiechnął się do mnie z zadowoleniem.

– Lubię, gdy wydajesz mi rozkazy.

– A czy to oznacza, że będziesz ich słuchać? – zapytałam z nadzieją.

Zaśmiał się.

– Nie zapędzajmy się tak, kotek.

Cham.

– Nie wycofam się z tego. *Moim* warunkiem jest, że zakładasz piżamę do łóżka.

Alec uniósł brwi i założył ramiona na nagiej piersi.

– Och, naprawdę?

Przełknęłam ślinę z trudem, ale odparłam:

– Tak, *właśnie* tak.

Alec uśmiechnął się i przyjrzał się mojej twarzy, aż w końcu skupił wzrok na moich oczach.

– No dobrze, będę zakładał piżamę do łóżka.

Małe zwycięstwo, ale jednak!

Uśmiechnęłam się uszczęśliwiona.

– A co do całowania i dotykania… Będziemy musieli nad tym popracować od podstaw. Nie znam cię i odmawiam przejścia na jakikolwiek poziom intymności, *nawet udawanej*, z obcą osobą.

Alec podrapał się po podbródku, a potem wziął mnie za rękę i poprowadził do stołu kuchennego, przy którym ponownie zajęliśmy miejsca.

– Okej, to brzmi sprawiedliwie.

Zaczęłam drżeć z podniecenia na krześle.

– A więc zostaniesz moim udawanym chłopakiem i będziesz mi towarzyszyć na ślubie Micah i Jasona?

Alec zaczął się śmiać, widząc moje uradowanie.

– Tak, kotek. Właśnie załatwiłaś sobie udawanego chłopaka.

Klasnęłam w dłonie.

– Nie mogę się doczekać, aż zobaczę minę Jasona. To będzie po prostu zarąbiste!

Alec uśmiechnął się kącikiem ust, obserwując mnie i słuchając. W końcu przestałam drżeć z podniecenia i gadać, więc mogłam upić łyk mojej letniej herbaty. Smakowała tak dobrze, że jęknęłam na głos.

– O mój Boże. Robisz *doskonałą* herbatę.

Alec pokręcił głową.

– Pijesz taką słodką, że zgniją ci zęby od próchnicy.

Dentyści potrafili zdziałać cuda w tych czasach, więc miałam to gdzieś.

Wzruszyłam ramionami.

– Potrzebuję tego. Dzięki temu pozostaję przy zdrowych zmysłach.

Alec zaśmiał się i spojrzał na swoje paznokcie, po czym zaczął wydłubywać spod nich brud. Prychnęłam w myślach, bo stwierdziłam, że zachowywał się teraz jak typowa kobieta. Nagle usłyszałam jakiś trzask dochodzący zza drzwi prowadzących do kuchni. Zmarszczyłam brwi i wstałam, a potem poszłam w ich kierunku i otworzyłam je.

Odskoczyłam szybko i wrzasnęłam, kiedy potężne ciało Nica poleciało do przodu. Chłopak upadł na ziemię, a Alec wybuchnął śmiechem, podczas gdy ja gapiłam się na Nica z szeroko otwartymi oczami, trzymając się za serce.

– *A nie mówiłam*, że ona ma supersłuch? – krzyknęła Aideen z innego pokoju. Chyba musiała być w pomieszczeniu obok kuchni.

Nico stęknął i jęknął, podnosząc się na nogi. Chwyciłam go za ramiona, by pomóc mu złapać równowagę, w razie gdyby znowu się przewrócił.

– Wszystko w porządku? – zapytałam zmartwiona.

– Nic mu nie jest. Nie żałuj go tak. To kara za to, że podsłuchiwał.

Nico warknął i obrócił głowę w stronę brata.

– *Nie podsłuchiwałem.* Szedłem właśnie, by nalać sobie wody…

– No to wyjaśnij, dlaczego przyklejałeś się do drzwi i upadłeś, kiedy je otworzono? – wtrącił się Alec ze złośliwym uśmieszkiem.

Nico otworzył usta, by coś powiedzieć, ale postanowił je jednak zamknąć i tylko prychnął. Alec zaśmiał się.

– Nalej sobie wody i wynoś się, braciszku. Muszę omówić kilka spraw z moją *dziewczyną*.

Nico tak wysoko uniósł brwi, że prawie sięgały linii jego włosów.

– Dziewczyną?

Moja twarz przybrała chyba każdy odcień czerwieni, gdy spojrzałam gniewnie na Aleca.

– On chciał powiedzieć „udawaną” dziewczyną.

Alec wzruszył ramionami i uśmiechnął się do mnie.

– Wczuwam się w rolę, skarbie.

Wykrzywiłam wargi zniesmaczona. *Nienawidziłam* tego słowa.

– Nie nazywaj mnie tak.

Alec błysnął uśmiechem w moją stronę.

– Dobrze, to niech zostanie „kotek”.

Skrzyżowałam ręce na piersi.

– A może będziesz mnie nazywać po prostu Keela, bo tak mam na imię?

Nico parsknął śmiechem, a ja spojrzałam w jego stronę pytająco.

– Po prostu nazywaj ją Keela. Ja zawsze dostaję od Bronagh długie kazanie, jeśli nie używam jej imienia.

Uśmiechnęłam się.

– A jak ją nazywasz?

Nico spojrzał na mnie i delikatnie uniósł mój podbródek palcami.

– Nazywam ją moją ślicznotką.

Rozpłynęłam się i westchnęłam głośno.

– To najsłodsza rzecz, jaką słyszałam *w całym swoim życiu*.

– Poza moją ślicznotką i jej siostrą, ty jesteś najsłodszą kobietą, jaką *kiedykolwiek* widziałem.

O rany. Nico uśmiechnął się do mnie, a ja skupiłam się na jego dołeczkach i nieświadomie pochyliłam się w jego stronę. Jednak w tej samej chwili ktoś stanął przede mną i zasłonił mi widok.

– Masz pięć sekund, żeby się wycofać, bo inaczej skopię ci dupę, *młodszy* bracie.

Zmarszczyłam brwi, widząc plecy Aleca. Zastanowiłam się, czy by go nie uszczypnąć. Czy on nie widział, że Nico tylko się ze mną droczył?

– Bracie, co w ciebie, do cholery, wstąpiło? Od kiedy *ty mi* grozisz? Od kiedy w ogóle grozisz *komukolwiek*? – zapytał Nico Aleca głosem podszytym zdziwieniem.

Wyjrzałam zza Aleca i przyjrzałam się Nicowi, który odwzajemnił spojrzenie z nieśmiałym uśmiechem.

– Przestań z nią flirtować. Nie podoba mi się to – syknął Alec gniewnie.

Jasna cholera!

– Jezu, Alec, uspokój się. On tylko się ze mną droczył, zachowujesz się jak pieprzony szaleniec.

Nico zaśmiał się radośnie i spojrzał na Aleca, a potem przyznał:

– Lubię ją.

– A ja lubię ją bardziej z każdą obrazą, którą kieruje w jego stronę – odezwał się nagle Kane, który pojawił się kuchni.

– Ja pierdzielę… To jakieś *déjà vu* – wymamrotał Nico i potarł skronie palcami.

Spojrzałam w kierunku Kane’a i uśmiechnęłam się do niego. Mężczyzna poszedł prosto w stronę lodówki. Miał na sobie koszulkę mokrą od potu. Jego ramiona były nagie, więc mogłam zobaczyć grube, purpurowe blizny, a także kilka mniejszych, jasnoróżowych, które pokrywały jego skórę. Nico nie miał na sobie koszulki i był tylko w spodniach, podobnie jak Alec. Zaczęłam przyglądać się braciom po kolei, aż w końcu skupiłam spojrzenie na plecach Aleca. Były bardzo umięśnione, doskonale opalone, a na ramionach dostrzegłam kilka jasnych piegów.

Bez namysłu wyciągnęłam rękę i przesunęłam palcem po jego kręgosłupie, zatrzymując się miedzy łopatkami. Alec zamarł nagle i ja również przestałam się ruszać. Szybko opuściłam rękę, a on obrócił się

w moją stronę. Chwycił moją dłoń i pochylił się, by zbliżyć usta do mojego ucha.

– Jeśli jeszcze raz dotkniesz moich pleców, przygotuj się na ostre pieprzenie, *kotek*.

Nienawidziłam tego, że jego słowa rozwścieczały mnie, a jednocześnie bardzo podniecały.

– Ty zboczony chamie! Jeśli jeszcze raz powiesz do mnie coś takiego, to… To ja…

– To co zrobisz, kotek? – zapytał Alec wyzywająco.

Zacisnęłam szczękę i spojrzałam na niego groźnie, bo nie mogłam wymyślić niczego, co mogłabym mu odpowiedzieć.

– Wygląda na to, że skopie ci dupę – zażartował Kane, a potem opuścił kuchnię, niosąc jedzenie, które zabrał z lodówki.

Alec uśmiechnął się, ale nie odwrócił ode mnie wzroku. Wyciągnął do mnie rękę, by odgarnąć mi z twarzy kosmyk włosów i wetknąć go za ucho. Oddech ugrzązł mi w gardle, a w dolnych partiach ciała poczułam mrowienie.

– Jesteś prawdziwym facetem, wiesz o tym? – wymamrotałam.

– Skarbie, *cały* jestem jak prawdziwy facet – odparł.

Westchnęłam z politowaniem.

– Nie, chodzi mi o to, że zachowujesz się jak *typowy* facet. Jak jaskiniowiec.

Alec zmarszczył brwi.

– To dobrze czy źle?

– I dobrze, i źle – odparłam.

Alec wciąż patrzył na mnie zdezorientowany. Po chwili uniósł ręce i potarł je o siebie.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi. To dobrze czy źle? Wal prosto z mostu.

Chciał, żebym waliła prosto z mostu? Chyba nie mieliśmy na to aż tyle czasu.

Nico spojrzał na brata z wysoko uniesionymi brwiami, a potem pokręcił głową i oznajmił:

– Nie powinieneś pytać o to kobiety. Przedstawię ci szybki kurs, który lubię nazywać „Męską Biblią”. Zawiera ona wszystkie sekretne znaczenia słów kobiet, więc posłuchaj mnie uważnie. To prawie niemożliwe, by mężczyzna zrozumiał język kobiet, jednak garstka szczęśliwców posiadła tę wiedzę i zna prawdziwe znaczenie kobiecych słów, których one używają jako broni. I zamierzam podzielić się z tobą tą wiedzą, bracie.

Skrzyżowałam ręce na piersi i poczekałam, aż Nico przemówi. Chciałam usłyszeć to tak samo jak Alec.

– Pierwszym wyrażeniem jest: „W porządku”. Kiedy kobieta mówi to podczas kłótni, wie, że ma rację i że ty jej nie masz. *Nie jest* „w porządku”. Ty *nie jesteś* „w porządku”. W sumie to *nic nie jest* „w porządku”.

Zaśmiałam się krótko, bo to była prawda.

Alec zmarszczył brwi.

– Ale co jeśli ona się myli i…

– Alec, przestań. *Nie odpowiadaj*, kiedy ona mówi, że coś jest w porządku. Poczekaj, aż się uspokoi i wtedy może przyzna, że nie miała racji. Ja zazwyczaj czekam około tygodnia, by Bronagh się uspokoiła i dopiero wtedy mogę wspomnieć o rzeczach, które padły podczas poprzednich kłótni.

Mądry z niego chłopak.

– Okej, „w porządku” wcale nie oznacza, że jest „w porządku”. Łapię. Co jeszcze, doktorku Amorze? – zapytał Alec sarkastycznie, lecz Nico go zignorował i kontynuował.

– Kolejne słowo: „Nic”. Alec, na Boga, zapamiętaj sobie, że kiedy kobieta mówi, że „nic” się nie stało, to znaczy, że na pewno *coś* się stało.

Alec pokiwał głową i spojrzał na mnie.

– Zaczynam wierzyć, że *to* prawda.

Posłałam mu spojrzenie, które sprawiło, że się uśmiechnął, po czym znowu skupił się na bracie.

Nico uniósł w powietrze trzy palce.

– Trzecim wyrażeniem jest: „Jak chcesz”. W ten sposób kobiety mówią ci, żebyś się odpieprzył.

Prychnęłam, rozbawiając tym Nico, który uniósł kolejny palec.

– Kolejne jest zdanie: „Nic się nie stało, nie martw się”. Tak naprawdę oznacza to, że powinieneś *zacząć się* martwić, bo ona właśnie zaczyna myśleć, jak cię ukarać za to, co zrobiłeś nie tak.

Alec uniósł brwi. Wyglądał na zdezorientowanego.

– Chwileczkę. To one nie mają na myśli, że wszystko jest okej i że naprawdę *nie powinienem* się martwić? Dlaczego miałyby mówić coś, czego nie mają na myśli?

Nico wzruszył ramionami.

– To jakiś trik myślowy. Używają go, bo to zdanie daje iluzję tego, że między wami jest wszystko dobrze, ale gdy najmniej się tego spodziewasz, zaatakują cię z prędkością kobry i zranią twoją duszę.

Alec przekrzywił głowę i prychnął.

– A czy one nie mogą po prostu powiedzieć tego, co mają na myśli, a nie używać słów o podwójnym znaczeniu?

Nico znowu wzruszył ramionami.

– Znam znaczenie niektórych słów, które wymawiają kobiety, jednak nie rozumiem, *dlaczego* one to robią. To nie jest moja działka, bracie.

Alec jęknął.

– Nie podoba mi się to.

Zagryzłam wargę, by nie wybuchnąć śmiechem. Strasznie podobała mi się ta sytuacja, więc starałam się nie wydawać z siebie żadnego dźwięku, żeby mogli kontynuować rozmowę bez przeszkód.

– Okej, posłuchaj mnie teraz uważnie, bo to będzie bardzo ważne wyrażenie. Mówię poważnie, Alec. Jeśli uda ci się zapamiętać *cokolwiek* z tego, co właśnie powiedziałem, może ci to uratować życie – uprzedził Nico tak dramatycznym głosem, że aż pochyliłam się z ciekawości w jego stronę, tak jak Alec. – Kiedy kobieta mówi: „Rób, co chcesz”, pod *żadnym* pozorem *nie wolno* ci robić tego, co chcesz. Musisz odsunąć się na bezpieczną odległość i obserwować sytuację *bardzo* uważnie. Ona cię wyzywa do tego, żebyś coś zrobił, ale *nie* daje ci na to przyzwolenia.

Teraz już nie udało mi się powstrzymać śmiechu. Nico uśmiechnął się, patrząc na mnie.

Alec zaśmiał się i pokręcił głową.

– Zgaduję, że śmiejesz się, bo to wszystko jest jakąś wielką bzdurą?

Otarłam łzy z kącików oczu i oznajmiłam:

– Nie, wręcz przeciwnie. To było bardzo trafne i dlatego się śmieję.

Przerażony Alec wytrzeszczył oczy i popatrzył na mnie, a potem na brata.

– Musimy *poważnie* porozmawiać, stary.

ROZDZIAŁ 5

Dominic!

Podskoczyłam przestraszona, gdy usłyszałam kobiecy wrzask. Aideen była w łazience, Alec poszedł po coś do swojego pokoju, a reszta chłopaków wyszła na podwórko z tyłu domu, więc siedziałam w kuchni sama. Przynajmniej do momentu, gdy Bronagh Murphy wpadła do kuchni niczym tornado.

– Och, hej, Keela – przywitała się Bronagh, gdy mnie zauważyła.

Pomachałam jej krótko.

– Hej, Bronagh… – urwałam nagle, gdy zobaczyłam jej twarz. Miała podbite oko i opuchnięty policzek. – Co ci się stało w twarz?

Bronagh wzruszyła ramionami.

– Wczoraj w klubie doszło do pewnej sytuacji. Powiedzmy: oszukano mnie i przez to trafiłam do klatki dla zawodników.

Eee, że co?

Popatrzyłam na nią ze zdziwieniem.

– Zostałaś *oszukana* i trafiłaś do klatki?

Czy to było w ogóle możliwe?

Bronagh pokiwała głową.

– Tak, to bardzo długa i pokręcona historia.

Miałam przeczucie, że nie chciała mi jej opowiadać, więc zamknęłam się i tylko pokiwałam głową.

– A więc… Co tam? – zapytała Bronagh po chwili ciszy.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

– W sumie nic, czekam na Aideen i Aleca. Ona jest w łazience, a on poszedł po coś do pokoju.

Bronagh uśmiechnęła się.

– To może to trochę potrwać, Alec zawsze się grzebie, gdy musi coś zrobić.

Cmoknęłam z niezadowoleniem.

– Świetnie.

Bronagh uśmiechnęła się i wyjrzała za okno, które znajdowało się nad kuchennym zlewem.

– Jak długo już tam są? – zapytała, nie oderwawszy wzroku od okna.

– Jakieś dwadzieścia pięć minut. Kane i Ryder próbują zbudować budę dla psa, a Nico tylko się przygląda.

– To dlatego, że jest leniwym gnojem – odpowiedziała Bronagh, a ja wybuchnęłam śmiechem.

– Powiedział, że zmęczył się od skakania z tobą na materacu w nocy… I tych dwóch razów o poranku – powiedziałam żartobliwie.

Bronagh sapnęła zszokowana i obróciła głowę w moją stronę.

– Nie wierzę, że tak powiedział!

Pokiwałam głową.

– Tak było. Uderzyłam go w twoim imieniu, bo gdyby mój chłopak mówił swoim braciom o takich prywatnych rzeczach, to też bym chciała, żeby ktoś mu wtedy przyłożył.

– Dzięki, ale nie uderzyłaś go wystarczająco mocno – wymamrotała Bronagh.

– Dlaczego?

– Bo nadal jest przytomny.

Wybuchnęłam tak głośnym śmiechem, że przyciągnęło to uwagę chłopaków pracujących na podwórku.

– Co cię tak bawi, ruda? – zapytał Kane, otwierając drzwi.

– Bronagh – odparłam.

– Bronagh? – powtórzył Kane.

Moja towarzyszka zbliżyła się do mężczyzny, by mógł ją zobaczyć i powiedziała:

– Bronagh.

Na jego pokrytej ranami twarzy pojawił się szczery uśmiech.

– Hej, pchełko.

– Pchełka? Czy Bronagh wróciła? – krzyknął Nico z oddali.

– Tak, wróciłam – odpowiedziała Bronagh.

Nico zerwał się z miejsca, gdzie siedział i w sekundzie zaczął pomagać Ryderowi przy budowie psiej budy.

– Nawet nie próbuj udawać, że pomagasz, żałosny nieudaczniku.

Uśmiechnęłam się, a Kane i Ryder wybuchnęli śmiechem.

– Przyłapany przez kobietę – stwierdził Ryder z dublińskim akcentem i szturchnął Nica, który zachwiał się lekko.

Nico odczekał pięć sekund, a potem obrócił się w stronę domu z promiennym uśmiechem na twarzy.

– Hej, ślicznotko. Tęskniłem za tobą…

– Daruj sobie. Nie mam ochoty wysłuchiwać dzisiaj twoich farmazonów.

– Och – wydusiłam z siebie i zaśmiałam się. Kane spojrzał na mnie z miną, która jasno dawała do zrozumienia, że też chciało mu się śmiać.

– To nie są żadne farmazony. Naprawdę za tobą tęskniłem, skarbie.

Bronagh założyła ręce na piersi.

– Obiecałeś, że buda dla Tysona będzie gotowa, gdy wrócę z zapisów na… zajęcia.

Od razu zaczęłam się zastanawiać, o jakich zajęciach mówi.

– Jest prawie gotowa – powiedział Nico i podrapał się po głowie.

– Tak, ale nie dzięki tobie.

Nico westchnął, a potem obrócił się w stronę Rydera i oznajmił:

– Ja dokończę.

Ryder uśmiechnął się i rzucił:

– Jesteś pod pantoflem cipki.

– No i co z tego? Ta cipka jest ze złota.

– Dominic! – wrzasnęła Bronagh.

Uśmiechnęłam się, gdy dziewczyna minęła Kane’a i Rydera, którzy śmiali się głośno. Mężczyźni nalali sobie wody i zniknęli gdzieś w głębi tego ogromnego domu.

– Gdzie twój pies? – zapytałam Bronagh.

– W salonie na swoim legowisku – odparła, a potem zagwizdała tak głośno, że aż się skrzywiłam.

Przez chwilę było cicho, a potem rozległ się dźwięk pazurów skrobiących o podłogę i sapanie. Wytrzeszczyłam oczy, gdy zobaczyłam, że do kuchni wpadł szczeniaczek.

– O mój Boże! Jaki on maleńki! Jest taki uroczy! – zachwycałam się psem rasy husky, który biegł w moją stronę. Nie mógł mieć więcej niż osiem tygodni. Był wciąż pulchny i mały. Czułam, że się rozpływam z zachwytu.

– Ma na imię Tyson.

– Hej, Tysonie – przywitałam się z nim dziecinnym głosem. – Jesteś uroczy. Oczywiście, że jesteś, och, tak. Skąd go masz? – zapytałam Bronagh, głaszcząc pieska po głowie.

– Dominic kupił mi go wczoraj na urodziny – odparła z szerokim uśmiechem, a potem podrapała Tysona za uszami. Szczeniak mruknął z zadowolenia.

– Spóźnione wszystkiego najlepszego – powiedziałam, a Bronagh się roześmiała.

Skupiłam się znowu na Tysonie. Podniosłam go i westchnęłam.

– Już go kocham. Uwielbiam psy rasy husky. Są moją drugą ulubioną rasą.

– A jaka jest pierwsza? – zapytała Bronagh.

– Owczarki niemieckie. – Oddałam pieska dziewczynie i wyciągnęłam z kieszeni telefon, by pokazać jej mój wygaszacz.

Bronna wytrzeszczyła oczy.

– O mój Boże, jaki on duży! Jest piękny!

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Ma na imię Storm i ma dwa lata.

Bronna przytuliła Tysona mocniej do siebie.

– Nie chcę, żeby on zrobił się taki duży.

– Nie dziwię ci się. Storm nie chce spać nigdzie poza moim łóżkiem. Chyba za bardzo go rozpieściłam.

Bronagh prychnęła głośno.

– Dominic nie pozwolił Tysonowi spać z nami, bo psiak gryzł go po palcach, gdy zobaczył, jak dotyka mnie w łóżku. To było niesamowite.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam w stronę podwórka. Nico wyglądał, jakby miał problem z zamontowaniem dachu w psiej budzie

w odpowiedniej pozycji. Bronagh otworzyła drzwi i mogłyśmy usłyszeć, jak Nico mamrocze do siebie pod nosem. Na jej twarzy widziałam cień uśmiechu, który wskazywał, że zaraz zrobi coś, by wkurzyć Nica.

– Źle to robisz! – krzyknęła.

Nico zamarł, a jego mięśnie napięły się.

– Wracaj do domu i zamknij za sobą drzwi. I to już – warknął, nie obracając się.

Uniosłam brwi i spojrzałam na Bronagh, która ani drgnęła.

– Wejście musi być większe. On kiedyś będzie dużym psem, Dominic – powiedziała Bronagh przesadnie wesołym głosem.

– Szanowna Bronagh, jeśli nie wrócisz do środka, to tak mocno zbiję cię po tyłku, że przez tydzień nie będziesz mogła siadać. Dopiero co się wkurzałaś, że nie zajmowałem się budowaniem tej cholernej budy, więc daj mi się nią zająć po mojemu.

Odetchnęłam głośno i oblizałam usta. Nagle ktoś pstryknął mnie w ucho. Podskoczyłam i obróciłam szybko głowę w prawą stronę. Przekrzywiłam ją, bym mogła zobaczyć, kto nade mną stał.

Zmrużyłam oczy, gdy zauważyłam Aleca.

– Za co to było? – syknęłam do niego.

– Śliniłaś się na widok mojego młodszego brata.

To nie była prawda.

Zadrwiłam z niego i obróciłam się, by obejrzeć komedię, jaką odgrywali Nico i Bronagh.

– Myślałam, że miałeś się nie wściekać na mnie za moje sugestie? – spytała Bronagh Nica.

Nico rzucił młotek na ziemię, wstał i obrócił się. Jego ciało było doskonałe – niesamowicie wyrzeźbione i opalone.

Oblizałam wargi.

– Okej, *teraz* ślinię się na widok twojego młodszego brata – wyszeptałam do Aleca, który stanął za mną i warknął gardłowo, kładąc mi ręce na ramionach i opierając podbródek na mojej głowie.

– Masz szczęście, że siedzisz.

Uśmiechnęłam się.

– Dlaczego?

– Bo dałbym ci klapsa.

Sapnęłam i uszczypnęłam go w ramię.

– Co tu się, do cholery, wyprawia? – Bronagh zapytała mnie i Aleca.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, więc trzymałam gębę na kłódkę. Alec jednak nie miał z tym problemu.

– Keela *jest* moją dziewczyną.

Bronagh zamrugała zdezorientowana, a potem zwróciła się do Nica, który zaszedł ją od tyłu.

– Alec mówi, że ma dziewczynę. Chyba jest chory.

Nico uśmiechnął się.

– Keela naprawdę jest jego dziewczyną.

Bronagh zmarszczyła brwi i spojrzała zdziwiona w naszą stronę.

– Nie rozumiem… Gdy rano wychodziłam, jeszcze byłeś singlem.

Nico zaśmiał się i objął Bronagh w talii.

– To się stało jakieś trzydzieści minut temu.

– To była miłość od pierwszego wejrzenia, Bronagh. Widok tej dziewczyny odebrał mi dech w piersiach. Musiałem sprawić, że będzie moja.

Wywróciłam oczami, słysząc, jak Alec przesadzał, a potem skupiłam się na Bronagh i oznajmiłam:

– Jesteśmy ze sobą tylko na niby, Bronagh.

– Przepraszam, ale co to ma znaczyć? – zapytała.

Zaśmiałam się.

– Siadaj, to wszystko ci wytłumaczę.

Bronagh zrobiła to, o co ją poprosiłam, a potem przez dziesięć minut wyjaśniałam jej sytuację związaną z Jasonem, Micah i tym, że potrzebowałam pomocy Aleca.

– Ale to pokręcone – podsumowała, gdy skończyłam mówić.

Zaśmiałam się.

– Można tak powiedzieć.

Bronagh spojrzała na Aleca siedzącego obok mnie.

– Jakim cudem uda ci się być czyimś chłopakiem? Jesteś największą dziwką, jaką znam.

Odwróciłam głowę od Aleca, żeby nie zobaczył mojego uśmiechu.

– Uwierz we mnie, Bee. Będę traktować Keelę jak królową, którą zresztą jest.

Obie przewróciłyśmy oczami w tej samej chwili. Nasza synchronizacja bardzo rozbawiła Nica.

– Dwa słowa, bracie: *życzę powodzenia*.

Bronagh i ja uśmiechnęłyśmy się, gdy Alec machnął ręką na brata.

– Dam sobie radę. Przecież bycie czyimś chłopakiem nie jest takie trudne, co?

Spojrzałam na niego oniemiała.

– Ty naprawdę *nigdy* nie byłeś z żadną dziewczyną?

Alec podrapał się po szyi.

– Nie… Moja praca zawsze stawała na drodze potencjalnym związkom.

Co on miał przez to na myśli?

– Nie rozumiem…

– Keela, chcesz wyjść ze mną na zewnątrz? Tu jest tak duszno.

Spojrzałam na Bronagh i pokiwałam głową, bo *rzeczywiście* w kuchni było gorąco.

Alec odsunął się ode mnie, gdy wstałam. Wyszłyśmy tylnymi drzwiami. Wybuchnęłam śmiechem, kiedy Tyson pobiegł za nami. Już miałam zamknąć drzwi, kiedy uniosłam wzrok i zauważyłam, że Nico i Alec uśmiechając się, patrząc na mnie i Bronagh.

– Dlaczego się tak do nas uśmiechacie? – zapytałam.

Nico spojrzał na Aleca i oznajmił:

– Jest do bólu bezpośrednia. Lubię ją coraz bardziej.

Alec zaśmiał się.

– Ja też ją lubię, *w całości*.

Skrzywiłam twarz w obrzydzeniu, gdy Alec otwarcie zaczął mnie molestować wzrokiem.

– Przestań, Alec. Nie będę z tobą uprawiać seksu.

Alec wyszczerzył zęby.

– Powiedziałem, że cię lubię. Nie prosiłem, żebyś się ze mną pieprzyła.

– Ale do tego ciągle dążysz, playboyu, więc równie dobrze możesz dać sobie spokój. Seks nie wchodzi w rachubę.

– Rzucanie mi wyzwania w obecności mojego młodszego brata i jego dziewczyny *nie jest* mądrym posunięciem, kotek.

Prychnęłam pod nosem.

– Nazwij mnie tak jeszcze raz, a przysięgam na Boga, że cię…

– Że mnie przelecisz?

Zacisnęłam ręce w pięści i odetchnęłam głęboko.

– Przyłożę ci, zanim ten dzień dobiegnie końca. Czuję to.

Alec ziewnął.

– Myślę, że poradzę sobie z tobą, kotek.

Rzuciłam mu groźne spojrzenie, a Nico i Bronagh zaśmiali się.

Spojrzałam przez ramię na dziewczynę i zapytałam:

– Co jest w tym takiego zabawnego?

– Uwierzysz mi, gdy ci powiem, że kiedy ja i Dominic poznaliśmy się w liceum trzy lata temu, odbyliśmy bardzo podobną rozmowę do tej, którą prowadzicie teraz z Alekiem?

Obróciłam się w jej stronę.

– Ty też nie mogłaś znieść jego arogancji?

Bronagh uśmiechnęła się szeroko.

– Tak, i w ogóle ledwo z nim wytrzymywałam, nawet gdy zostaliśmy parą. Musieliśmy ciężko pracować nad związkiem, żeby znaleźć się w miejscu, w którym teraz jesteśmy.

Stojący za mną Nico jęknął.

– Zgadzam się z tobą całkowicie.

Bronagh spojrzała na niego.

– Ale było warto.

Obróciłam się i patrzyłam, jak Nico wlepia wzrok w swoją dziewczynę. Patrzył na nią tak długo, dopóki Alec nie odchrząknął i zrujnował tym ich intymny moment. Nico spojrzał na Aleca, a potem na mnie i zapytał:

– A więc… Lubisz psy, Keela?

Spojrzałam na Bronagh, która tuliła do piersi Tysona.

– Tak. Mam owczarka niemieckiego.

– Masz psa? – zapytał zdziwiony Alec.

Nico podszedł do mnie, wyciągnęłam telefon i pokazałam mu wygaszacz ekranu ze zdjęciem Storma.

– Duży z niego facet.

Zmarszczyłam brwi.

– To tylko gęsta sierść. On nie jest gruby.

Nico spojrzał mi w oczy, a potem cofnął się o krok.

– To twoje „dziecko”, prawda?

– Tak.

Dominic cofnął się jeszcze bardziej.

– To lepiej się zamknę. Wiem, jak krwiożercze potrafią być kobiety, jeśli chodzi o ich „dzieci”.

Bronagh prychnęła i powiedziała:

– Ależ ty jesteś subtelny. W ogóle bym się nie domyśliła, że chodzi o mnie.

Zaśmiałam się cicho, gdy Nico zrobił niezadowoloną minę, patrząc na Bronagh ponad moim ramieniem. Spojrzałam na Aleca, który podszedł i zatrzymał się dosłownie przede mną.

Odchrząknęłam.

– Czy mogę ci w czymś pomóc, wielkoludzie?

Bronagh zachichotała, a ja uśmiechnęłam się.

– Nie, chciałem tylko sprawdzić, jaka jesteś niska. Właściwie to jesteś maleńka.

Sapnęłam i popchnęłam go mocno.

– Mam metr siedemdziesiąt trzy. To i tak dużo jak na dziewczynę!

– Ja mam metr dziewięćdziesiąt cztery. Dla mnie jesteś maleńka – odparł z szerokim uśmiechem.

Bronagh obruszyła się.

– Hej, ciołku! Jeśli metr siedemdziesiąt trzy to dla ciebie mało, to co powiesz o mnie?

Alec spojrzał na nią i wyszczerzył zęby.

– Jak dla mnie jesteś bardzo bladym smerfem.

Bronagh zapowietrzyła się dramatycznie, co bardzo mnie rozśmieszyło.

– Masz szczęście, że postanowiłam nad sobą popracować, bo inaczej skopałabym ci dupę!

Alec zaśmiał się i wyciągnął ręce w poddańczym geście.

– Nie chciałem cię urazić.

Bronagh spojrzała na niego morderczym wzrokiem, gdy mijała go wraz z Tysonem, wchodząc do kuchni.

– Nie jestem mała, prawda? – zapytała Nica, który stał tuż obok niej.

– Nie, ślicznotko. Alec nie wie, o czym mówi – odparł. Uśmiechnęłam się, słysząc to. Potem Nico z Bronagh i Tysonem wyszli z kuchni.

– On wie, kiedy powinien się z nią zgodzić – skomentowałam.

– Nic dziwnego. W następnym miesiącu miną trzy lata, jak są ze sobą.

– Szmat czasu – wymamrotałam.

– Racja.

Spojrzałam na Aleca, który stał tuż przede mną. Musiałam odsunąć się od niego trochę, bo przechylenie głowy nie wystarczyło.

– Dostanę skurczu szyi od patrzenia na ciebie, wielkoludzie, jeśli będziesz podchodził tak blisko mnie.

Alec poruszył brwiami sugestywnie.

– Zawsze mógłbym ci zrobić masaż.

– Chcesz rozmasować mi szyję?

– Tak, szyję też – powiedział, uśmiechając się szeroko.

– Dzięki, ale spasuję, casanovo.

Alec zachichotał, ale po chwili westchnął, gdy zawołał go Kane.

– Zaraz wrócę.

– Okej. Możesz powiedzieć Aideen, żeby do mnie przyszła?

Alec pokiwał głową i wszedł do domu. Ja również udałam się do środka i zajęłam miejsce przy kuchennym stole, patrząc na mój w połowie pełny kubek zimnej herbaty. Po minucie lub dwóch usłyszałam, jak Aideen wzdycha.

– Gdzie byłaś?

Wzruszyła ramionami.

– Rozmawiałam z Kane’em.

Uniosłam brwi, ale Aideen nie powiedziała nic więcej.

– Jestem głodna.

Nie zdziwiło mnie to.

– Jeśli chcesz, możemy iść do Eddie Rockets, gdy już stąd wyjdziemy.

Aideen oblizała wargi.

– Brzmi nieźle, ale czy nie możemy wyjść już teraz?

Wzruszyłam ramionami.

– Alec powiedział, że chciałby pójść z nami, żeby zobaczyć, gdzie mieszkam.

Aideen zmarszczyła brwi.

– Po co?

– Naprawdę nie mam pojęcia – odparłam.

Obruszyła się i założyła ręce na piersi jak dziecko, które dostało klapsa. Po minucie wysłuchiwania jej pojękiwania i mamrotania do siebie o tym, jak bardzo jest głodna, nie wytrzymałam i warknęłam:

– Przestań!

Podskoczyła ze strachu, a potem wyciągnęła się nad stołem i uderzyła mnie w ramię.

– Nie rób tak, prawie posikałam się z przerażenia.

Wybuchnęłam śmiechem i potarłam piekące mnie ramię.

– Przepraszam, ale przestań się tak zachowywać. To *ty* chciałaś tutaj przyjść.

Aideen westchnęła.

– Wiem i przepraszam. Przecież wiesz, jak dziecinnie się zachowuję, gdy jestem głodna.

Pokiwałam głową.

– Wierz mi, jestem tego świadoma.

Pokazała mi język, a ja się zaśmiałam. Szturchnęłam ją lekko ramieniem i uniosłam brwi.

– Myślałam, że będziesz chciała zostać tu dłużej ze względu na *Kane'a*.

Aideen wydęła wargi i pokręciła głową.

– Chyba musiałam postradać zmysły, gdy myślałam o seksie z nim. Jest cholernie przystojny, ale jest *zdecydowanie* zbyt arogancki jak na mój gust.

– Naprawdę? – zdziwiłam się.

Aideen pokiwała głową.

– Tak, kiedy byłaś tutaj i rozmawiałaś z Bronagh i chłopakami, my poszliśmy do pokoju, w którym jest siłownia. Zapytał mnie, czy pójdę z nim na górę do jego sypialni, bo chce się ze mną pieprzyć. To niepoważne. Przecież to nie w porządku podejść do kobiety i zaproponować jej to w taki sposób. Wczoraj chyba naprawdę odniósł wrażenie, że straszna ze mnie dziwka. Może tak się zachowywałam.

No cóż, przykleiłaś się do niego jak rzep do psiego ogona, chciałam odpowiedzieć. Zamiast tego odetchnęłam głęboko i spytałam:

– Co mu odpowiedziałaś?

– Powiedziałam, że jestem lesbijką i jedynym powodem, dla którego wczoraj przykleiłam się do niego, było to, że wzięłam go za babochłopa.

Fakt, że Aideen potrafiła powiedzieć coś takiego z poważną miną i równie poważnym tonem sprawiło, że wybuchnęłam śmiechem. Ona również się zaśmiała.

– Nie wierzę, że to powiedziałaś! – wysapałam, chichocząc.

Aideen pokiwała głową.

– Tak było.

Zaczęłam wachlować twarz.

– I on ci *uwierzył*?

Aideen pokręciła głową, podśmiewując się pod nosem.

– Nie, nie uwierzył, ale im dłużej będę udawać i trzymać się tej wersji, tym bardziej się do tego przekona.

Zakryłam twarz rękoma i znowu zaczęłam się śmiać. Opuściłam ramiona, gdy usłyszałam głos dobiegający z korytarza.

– Laski! – zawołała Branna wesoło, wchodząc do kuchni.

Spojrzałam na nią i uśmiechnęłam się grzecznie, a Aideen rzuciła się na nią i uściskała mocno. Branna pisnęła i skrzywiła się. Gdy uwolniła się z jej uścisku, przyjrzała się twarzy Aideen.

Branna wyciągnęła rękę i dotknęła delikatnie jej twarzy. Potem Aideen zdała jej relację z wczorajszej nocy.

– Byłam tak pijana, że nie wiedziałam. Przepraszam!

– Przestań. Ty już zdążyłaś wyjść z Ryderem. To nie twoja wina.

Branna gotowała się ze złości na myśl, że Aideen została ranna, ale rozbawiło ją moje spotkanie z Kane’em i Alekiem.

Branna spojrzała na mnie, gdy wycierałam łzy z kącików oczu po raz drugi w ciągu ostatnich kilkunastu minut.

– Płaczesz? – zapytała zmartwionym głosem.

Skinęłam głową.

– Ale ze śmiechu, bo Aideen powiedziała Kane’owi, że jest lesbijką, żeby się do niej nie dobierał.

Branna wybuchnęła śmiechem.

– To była jedyna rzecz, jaka w tamtej chwili przyszła mi do głowy. Nie wiedziałam, jak inaczej go spławić.

Uniosłam brwi.

– A powiedzenie mu prosto z mostu, że się z nim nie prześpisz, było dla ciebie zbyt skomplikowane, co? Na to nie wpadłaś?

Aideen zmrużyła oczy, patrząc na mnie.

– Suka z ciebie.

Wzruszyłam ramionami.

– To prawda.

Branna prychnęła, słysząc to, a potem szturchnęła Aideen w ramię.

– A nie mówiłaś mi wczoraj w klubie, że według ciebie Kane to niezłe ciacho?

Aideen westchnęła i podeszły z Branną do stołu kuchennego.

– Bo *jest* ciachem, ale najwyraźniej odniósł wczoraj mylne wrażenie co do mnie. Byłam chyba przy nim zbyt chętna i dałam mu sygnał, że jestem łatwa, a wcale tak nie jest. A teraz myśli, że jestem lesbijką.

Zaśmiałam się.

– Mówiłam, że będziesz tego żałować.

Aideen wywróciła oczami.

– Nie żałuję. Będę doskonałą lesbijką.

– Czy lesbijki nie muszą się zachowywać w jakiś charakterystyczny sposób?

Aideen wzruszyła ramionami.

– Nie wiem, po prostu będę udawać, że interesują mnie cipki, a nie fiuty. Kane w końcu załapie, że nie interesuje mnie jego pyton w spodniach.

Branna i ja wybuchnęłyśmy śmiechem. Gdy się uspokoiłyśmy, usłyszałyśmy burczenie w brzuchu Aideen i moim. Branna pokręciła głową.

– Muszę iść dzisiaj na zakupy. Nie ma w tym domu ani grama jedzenia. Mieszkam tu z prosiakami, które wsuną wszystko, co chociaż przypomina pożywienie, więc nie mam wam nic do zaoferowania – powiedziała Branna, a następnie podeszła do lodówki i otworzyła ją. – Mam tylko małe puszki tuńczyka.

– To ja poproszę jedną – oznajmiłam ożywiona.

Aideen skrzywiła usta w obrzydzeniu.

– Jesteś obleśna.

Uśmiechnęłam się i wzruszyłam ramionami. Spojrzałam na Brannę, która podała mi puszkę tuńczyka i widelec. Podziękowałam jej i otworzyłam blaszane wieczko.

– Uwielbiam tuńczyka – wymamrotałam i zjadłam spory kęs.

Aideen udała, że ma odruch wymiotny, a Branna zachichotała.

– Co jesz? – zapytał Alec.

Obróciłam się i patrzyłam, jak wchodzi z braćmi do kuchni. Żaden z nich nie miał na sobie koszulki. Wyglądali jak obsada *Magic Mike’a*. Tylko byli jeszcze bardziej seksowni.

Przełknęłam jedzenie, prawie się nim krztusząc. Odchrząknęłam po chwili i uniosłam puszkę.

– Tuńczyka – odparłam.

Alec uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Ja też lubię czasem przekąsić coś bez zbędnych przygotowań…

– Alec! – warknęłam.

Mężczyźni zaśmiali się, a dziewczyny wraz z nimi. Spojrzałam groźnie na Aleca.

– Wychodzę. Nie będę dłużej czekać.

Alec uśmiechnął się.

– Wyluzuj, kotek. Spakowałem swoje rzeczy. Są w korytarzu, więc możemy iść.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– *Po co* się spakowałeś? – zapytałam.

– Och, to będzie niezłe – wymamrotał Ryder.

Branna wstała i podeszła do niego. Ryder od razu skupił na niej wzrok i uśmiechnął się.

Popatrzyłam na Aleca, który podrapał się po szyi.

– Wprowadzam się do ciebie.

Popatrzyłam na niego pustym wzrokiem.

Po kilku chwilach odzyskałam głos i powiedziałam:

– Czy mógłbyś to powtórzyć?

Alec potarł nos.

– Chcesz, żeby twoja rodzina uwierzyła, że jesteśmy prawdziwą parą, i powiedziałaś, że musisz się do mnie przyzwyczaić… Więc się do ciebie wprowadzę. Gdy przyjdzie czas wesela, będziesz już do mnie *bardzo* przyzwyczajona.

– Do czasu ślubu to ona raczej zdąży cię znienawidzić – wyszeptał Nico, a Ryder parsknął śmiechem.

– Ja już go nienawidzę – warknęłam, patrząc na Aleca, który nie chciał spojrzeć mi w oczy.

Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale uniosłam rękę, by mu przerwać, po czym wstałam.

– Nie wprowadzisz się do mnie, Alec. A poza tym jak śmiesz zakładać, że to by było w porządku?

Alec westchnął.

– Mam ledwie dwa dni na to, by cię poznać. Jeśli chcesz, żebyśmy chociaż przypominali prawdziwą parę, to *naprawdę* nie ma wyjścia.

– Ale dlaczego musisz się do mnie wpro…

– Bo w ten sposób najłatwiej będzie spędzić z tobą trochę czasu. Przemyśl to. Wiem, że mnie nie lubisz i masz mnie za chama…

– I ma co do tego rację – zaśmiał się Kane.

Alec kontynuował, jakby Kane w ogóle się nie odezwał.

– Ale jeśli spędzisz ze mną dużo czasu, to się do mnie przyzwyczaisz. A dzięki temu będziesz się czuła przy mnie komfortowo. Przysięgam, nie mam w tym żadnego ukrytego celu. Nie liczę, że mi się poszczęści. Już ci powiedziałem, że jeszcze będziesz mnie błagać, żebym cię przeleciał, pamiętasz?

Poczułam, jak powieka mi drga, gdy bracia i dziewczyny wybuchnęli śmiechem.

– Ale z ciebie zarozumiały dupek, wiesz? – warknęłam do uśmiechniętego Aleca.

– Jestem tego świadomy.

W żaden sposób nie dało się go obrazić!

Popatrzyłam na Aleca wyzywająco, jednak on wytrzymał mój wzrok.

– Dobra, ale będziesz przestrzegać moich zasad, bo inaczej wylądujesz na bruku, łapiesz?

– Oczywiście, kochanie.

Nico zaśmiał się i zaśpiewał:

– Alec i Keela, zakochana para…

Wyciągnęłam rękę, przerywając mu, i skupiłam się na Alecu.

– Nasz „związek” jest udawany. Lepiej będzie, jeśli to zapamiętasz.

Alec pochylił głowę i odparł sarkastycznie:

– Oczywiście, że jest udawany, moja pani.

Jego droczenie się ze mną stawało się wkurzające.

– Pocałuj mnie w dupę! – warknęłam, gdy Alec się wyprostował.

– Wypnij ją, to pocałuję – odparł niemal natychmiast.

Popatrzyłam na niego oniemiała.

Nie powinno się odpowiadać „pieprz się”, gdy ktoś mówi, by pocałować go w dupę. Żadna szanująca się osoba nie odpowie na takie wyzwanie kolejnym wyzwaniem!

– Aż mnie korci, by ci przyłożyć i zmyć z twarzy ten zadowolony uśmieszek, playboyu.

Spojrzałam na braci Aleca, którzy zarechotali głośno. Nico poklepał uśmiechającego się Aleca po plecach i oznajmił:

– Ja jestem kutafonem, a ty playboyem. Te Irlandki są bardzo kreatywne i zabawne, gdy wymyślają przezwiska. Trzeba im to przyznać.

Alec prychnął i odparł:

– Święta racja.

Westchnęłam i uniosłam ręce, by rozmasować palcami skronie. Znów zaczęło mi dokuczać lekkie pulsowanie. Jęknęłam na głos, gdy usłyszałam dobiegający z mojej torebki ponury dźwięk telefonu. Właśnie tego teraz potrzebowałam, gdy bolała mnie głowa – rozmowy z moją matką.

– Zaczyna się – wymamrotała Aideen.

Wyciągnęłam telefon z torebki i odebrałam połączenie.

– Dzień dobry, mamuś – przywitałam się tak radośnie, jak tylko mogłam.

– Nie nazywaj mnie tak. Nie jesteśmy prostakami.

Cudownie.

– Dzień dobry, *matko* – powiedziałam, wywracając oczami.

Aideen jęknęła.

– Powinnaś nazywać ją „mamuś” tylko dlatego, że tego nienawidzi.

Nakazałam jej gestem, by się zamknęła. Aideen ucichła, lecz nie była z tego powodu szczęśliwa.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie w sprawie ślubu Micah i Jasona? Czekałam całe trzy tygodnie, aż o tym wspomnisz, a ty nic!

Całe trzy tygodnie?

Nawet gdybym dostała to zaproszenie od razu, to nadal było późno jak na ślub w innym kraju!

– Dostałam zaproszenie dopiero dzisiaj. Listonosz przez przypadek dostarczył je do mieszkania pana Doyle’a.

Mama sapnęła dramatycznie.

– Ta przeklęta poczta! Wiedziałam, że powinnam była wysłać poleconym, do rąk własnych!

Nie zaskoczyło mnie to, że matka była zamieszana w ślub Micah. Pewnie zaplanowała całe to przeklęte wydarzenie.

Odchrząknęłam.

– Tak myślisz? Szkoda, że od razu mnie nie poinformowałaś, że biorą ślub.

Usłyszałam, jak matka cmoka z dezaprobatą. Wkurzyło mnie to.

– Keela, Jason oświadczył się Micah zaledwie sześć tygodni temu.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Oświadczył jej się sześć tygodni temu i *od razu* biorą ślub? Czy wujek Brandon płaci za to wszystko?

Zarezerwowanie wszystkiego na ostatnią chwilę musiało sporo kosztować.

Aideen prychnęła cicho.

– Oczywiście, że on za wszystko płaci.

– Keela, to nie jest twoja sprawa.

To znaczyło, że miałam rację.

– Nadal uważam, że za wcześnie na ślub.

– Keela, musisz sobie w końcu odpuścić Jasona.

Czy to był jakiś żart?

– Odpuściłam go sobie! Mam gdzieś to, czy się żeni. Po prostu przeszkadza mi to, że muszę, kurwa, tam być, gdy do tego dojdzie! – warknęłam.

– Zachowuj się! – krzyknęła moja rodzicielka.

Jęknęłam i zwiesiłam głowę.

– Przepraszam, że przeklęłam, matko, ale proszę cię, spójrz na to z mojego punktu widzenia.

Mama westchnęła.

– Rozumiem, że to może być dla ciebie niezręczna sytuacja i wierz mi, mnie również nie obchodzi za bardzo Jason Bane, ale ty *masz się* pojawić na ślubie swojej kuzynki. Mój rozrusznik serca by eksplodował, gdyby ciebie tam nie było. Rozumiesz? Zabiłabyś mnie!

Och, Jezu Chryste, co za dramatyzm!

– Matko! Nie możesz mówić do mnie takich rzeczy. Jestem twoim dzieckiem!

Niemal słyszałam, jak przewraca oczami.

– A ty jako moje dziecko powinnaś mieć na uwadze moje słabe serce.

Uderzyłam się otwartą ręką w czoło.

– Nie mogę uwierzyć, że wykorzystujesz swoje słabe serce, żeby wywołać we mnie poczucie winy i nakłonić mnie do przyjazdu na ten ślub.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Zacisnęłam mocno zęby. Wyrażała się tak spokojnie i rzeczowo. Zupełnie inaczej niż ja się do niej zwracałam.

– Jesteś niemożliwa, matko.

Mama zaśmiała się.

– Dziękuję, kochanie.

To nie był komplement i ona dobrze o tym wiedziała.

– W każdym razie tak naprawdę dzwonię dlatego, że zarezerwowałam ci pokój hotelowy w kurorcie, opłaciłam go. Zakładam, że wzięłaś już tydzień wolnego. To pokój jednoosobowy. Zamówiłabym dwuosobowy, żeby było ci w nim wygodniej, ale to był ostatni dostępny pokój. Ale udało mi się wynegocjować dla ciebie większe łóżko. Wyślę ci wszystkie informacje e-mailem.

Zmarszczyłam brwi i oznajmiłam:

– Matko, sama mogę za siebie zapłacić.

– Nie kłóć się ze mną. To wszystko jest organizowane na ostatnią chwilę, więc pozwól, że zapłacę za twój hotel i lot. Jestem twoją matką i chyba mam prawo pomóc mojemu jedynemu dziecku.

Pokręciłam głową. To był jedyny raz w moim życiu, gdy pomyślała z wyprzedzeniem i zrobiła dla mnie coś miłego, chociaż wiedziałam, że to wszystko działo się ze względu na ślub Micah. Nie wątpiłam w to, że gdyby ktoś inny brał ślub, to nie przeszłoby jej przez myśl, by mi w czymkolwiek pomóc i upewnić się, że będę na tej ceremonii.

– Okej, skończmy temat zakwaterowania i lotu. Co masz zamiar założyć?

Westchnęłam.

– Nie wiem, Aideen pójdzie na zakupy ze mną i Alekiem…

– Kim jest Alec? – przerwała mi matka.

Uniosłam głowę, bo właśnie sobie przypomniałam, gdzie byłam. Wciąż stałam po środku kuchni Slaterów, a wszyscy się na mnie gapili. Mężczyźni wciąż byli półnadzy.

– Kim jest Alec? – powtórzyłam i spojrzałam na chłopaka.

Uśmiechnął się do mnie, więc zmrużyłam oczy i oznajmiłam do telefonu:

– To mój chłopak. Nie wspominałam ci o nim?

Moja matka sapnęła dramatycznie.

– Nie! Zdecydowanie *nie* wspominałaś, że masz chłopaka!

Uśmiechnęłam się lekko, słysząc zdziwienie matki.

Wzruszyłam ramionami, chociaż i tak mnie nie widziała.

– Przepraszam, wypadło mi z głowy.

– Jak mogłaś zapomnieć o czymś takim, Keela? Jak długo jesteście razem? Czy to coś poważnego? Jak on wygląda? – zaczęła zasypywać mnie pytaniami.

– Jak długo już jesteśmy razem? – powtórzyłam na głos.

– Trzy miesiące? – zasugerował Alec cicho.

Ponownie wzruszyłam ramionami.

– Trzy miesiące – przekazałam matce.

Alec puścił do mnie oko.

– Czy to coś poważnego? – zapytała podekscytowana.

– Zdecydowanie. Właściwie to dzisiaj się do mnie wprowadza – powiedziałam, a potem tego pożałowałam, bo zobaczyłam, jak bracia Slater uśmiechają się szeroko i przybijają z Alekiem żółwiki.

Aideen zachichotała.

– To będzie przezabawne.

– A jak wygląda?

Co ją to, do cholery, obchodziło?

– Jest bardzo przystojny. Boski, matko.

Byłam pewna, że ego Aleca urosło w tej chwili do kolosalnych rozmiarów.

– Nie mogę uwierzyć, że będziesz mieszkać z mężczyzną, którego nigdy nie widziałam! Muszę przyjechać i go zobaczyć! – krzyknęła matka i rozłączyła się.

Odsunęłam telefon od ucha i spojrzałam na Aleca.

– Dobrze przyjęła wiadomości o chłopaku? – zapytał, unosząc brwi.

Wzruszyłam ramionami.

– Można tak powiedzieć.

Aideen wybuchnęła śmiechem.

– Chce go poznać, prawda?

Przytaknęłam. Alec wyglądał na lekko zdziwionego.

Przekrzywiłam głowę i uśmiechnęłam się do niego złośliwie.

– Alec, powiedz mi… Jesteś gotowy na to, by poznać diabła wcielonego?

ROZDZIAŁ 6

Kobiety mnie uwielbiają, kotek. Twoja matka nie będzie wyjątkiem, więc przestań się stresować.

Zignorowałam Aleca i włożyłam telefon do torebki. Aideen właśnie napisała, że dopiero dotarła do swojego mieszkania. Odwiozłam ją po drodze do mnie, ale okazało się, że na parkingu przed jej budynkiem był pożar, więc oczywiście musiała się zatrzymać i pogadać z przystojnym strażakiem. Alec i ja nie zostaliśmy, ale kazałam Aideen obiecać, że napisze do mnie, gdy już wejdzie do swojego mieszkania. Chciałam się upewnić, że jest bezpieczna.

Gdy wchodziłam po schodach na górę, czułam ogarniający mnie stres, mimo że Alec przekonywał mnie, że nie ma ku temu powodu.

Moja matka miała niedługo mnie odwiedzić. Jeśli moje mieszkanie do tego czasu nie będzie błyszczeć, narzekaniom nie będzie końca.

Spojrzałam na Aleca ponad ramieniem. Wciąż szedł za mną.

– Jesteś pewny, że nie potrzebujesz pomocy ze swoimi rzeczami?

– Nie, dam radę.

Wzruszyłam ramionami i zwróciłam się w stronę korytarza. Kiedy dotarliśmy na moje piętro, miałam lekką zadyszkę. Otworzyłam drzwi prowadzące na mój korytarz i gestem zaprosiłam Aleca wraz jego dwiema dużymi, sportowymi torbami.

Tak, miał ze sobą aż dwie duże torby. Ten facet nie żartował, kiedy mówił, że się do mnie wprowadzi. Dosłownie przytargał do mojego

mieszkania wszystko, co posiadał.

Wszystko.

– Pod którym numerem mieszkasz? – zapytał Alec, gdy już znalazł się przede mną.

– Pięćset dwadzieścia – odpowiedziałam.

Zatrzymał się przed właściwymi drzwiami i postawił torby na podłodze, po czym obrócił się w moją stronę.

– Masz w drzwiach aż pięć zamków.

To było stwierdzenie, nie pytanie.

Skupiłam wzrok na drzwiach, a potem na Alecu i odparłam:

– To konieczne.

Alec zmarszczył brwi.

– Dlaczego tu mieszkasz, skoro okolica jest niebezpieczna?

Westchnęłam.

– Bo nie stać mnie na mieszkanie w takiej dzielnicy jak Upton.

Przecisnęłam się obok Aleca i podeszłam do drzwi. Znalazłam klucze na dnie torebki. Kiedy je wyciągnęłam, zabrałam się za otwieranie drzwi. Byłam już w trakcie otwierania ostatniego zamka, gdy usłyszałam, jak za mną otwierają się drzwi czyjegoś mieszkania.

– Keela?

Niech to szlag.

Z przyklejonym do twarzy uśmiechem odwróciłam się i obeszłam Aleca.

– Dzień dobry, panie Doyle.

Pan Zbok obrzucił spojrzeniem najpierw moje nogi, a dopiero potem skupił się na twarzy.

– Witaj, złotko.

Wzdrygnęłam się z obrzydzenia, a potem drgnęłam, gdy poczułam, jak Alec obejmuje mnie ręką w talii. Pan Doyle spojrzał na ten gest i zacisnął szczękę.

– Kto to jest? – zapytał, nie odrywając wzroku od ręki Aleca.

– Jestem Alec Slater, chłopak Keeli – odparł Alec stanowczym, lecz spokojnym tonem.

Patrzyłam, jak Pan Zbok mruży lekko oczy, a potem unosi głowę i patrzy na Aleca.

– Jestem Henry Doyle, sąsiad Keeli.

– Chciał pan powiedzieć, *nasz* sąsiad.

Zagryzłam wargę, gdy Pan Zbok cofnął się o krok. Nie wiedziałam, czy był zszokowany, czy zawstydzony.

– Wprowadzasz się? – zapytał szorstkim tonem.

Alec delikatnie przyciągnął mnie do siebie, aż moje plecy przyciskały się do jego klatki piersiowej. Zagryzłam wnętrze policzka, kiedy przesunął rękę z mojego biodra i zatrzymał ją w dole mojego brzucha.

Nie odsuwaj od siebie jego ręki, nakazałam sobie.

– Tak, wprowadzam się – odparł Alec do Pana Zboka. Po jego tonie słyszałam, że się uśmiechał.

Co za zarozumiały gnojek!

– Cóż… Zatem witam w naszych progach – oznajmił Pan Zbok sztucznym tonem.

– Dziękuję – odparł Alec równie nienaturalnym głosem.

Sąsiad przekrzywił lekko głowę.

– Jeśli nie masz nic przeciwko, to chciałbym wiedzieć, skąd jesteś.

Alec zaczął pocierać kciukiem dolną część mojego brzucha przez materiał sukienki.

Nie odsuwaj jego ręki.

– Z Nowego Jorku – odpowiedział Alec i pocałował mnie w czubek głowy.

– Ach, rozumiem. Cóż, trzymajcie się. Wszystkiego dobrego. – Pan Zbok uśmiechnął się, obrzucił spojrzeniem moje nogi, a potem obrócił się i zniknął w swoim mieszkaniu.

Kiedy zostaliśmy sami, uderzyłam Aleca w rękę. To sprawiło, że zdjął ją z mojego brzucha z prędkością światła. Odwróciłam się w jego stronę i popchnęłam go, co go rozbawiło.

Wycelowałam w niego palcem.

– Nigdy więcej *nie dotykaj* mnie w ten sposób!

Alec spojrzał na mnie ze znudzonym wyrazem twarzy.

– Dotknąłem twojego brzucha przez materiał sukienki. Nie pocierałem twojej nagiej skóry, więc wyluzuj i zacznij oddychać.

Poczułam, jak drga mi powieka. Obeszłam go i otworzyłam ostatni zamek w drzwiach. Kiedy znalazłam się w środku, spojrzałam w lewą stronę i jęknęłam. Psia karma leżała rozsypana na podłodze. Poza tym część wody wylała się z miski.

– Kiedyś zabiję tego przeklętego psa! – syknęłam i obróciłam się, a potem ruszyłam korytarzem do sypialni.

Tak jak podejrzewałam, Storm leżał na boku na swojej części mojego łóżka z wyciągniętymi łapami.

I do tego chrapał!

– Storm! – krzyknęłam.

Większość psów podskoczyłaby z przerażenia albo chociaż by się obudziła. Ale Storm nie ruszył nawet uchem, co chociaż świadczyłoby

o tym, że mnie słyszał. On naprawdę był najgorszym psem obronnym w historii psów obronnych.

– Storm! – warknęłam znowu, wchodząc do sypialni.

Wyciągnęłam rękę i potrząsnęłam nim. Storm otworzył swoje duże, psie oczy i popatrzył na mnie z wyrazem czegoś, co wyglądało na niechęć.

Tak, mój pies nienawidził, gdy ktoś go budził.

– Nie patrz tak na mnie. Ściągaj dupę z łóżka, bo w przeciwnym razie będę musiała cię wykąpać.

Podniósł się powoli, aż w końcu usiadł na łóżku. Storm nie znosił się kąpać i poznawał to słowo, gdy groziłam mu w ten sposób, kiedy chciałam go do czegoś zmusić.

Naprawdę przypominał przeciętnego mężczyznę.

– No dalej, złaź z łóżka – zachęcałam go.

Pies przeciągnął się, ziewnął i dopiero potem zeskoczył na podłogę. Spojrzałam na niego, kiedy usłyszałam, jak warczy i ujada cicho. Przestraszyło mnie to. Storm przykucnął i spojrzał na coś, co znajdowało się za mną. Obróciłam się i zauważyłam Aleca, który opierał się o framugę drzwi, patrząc to na mnie, to na psa z rozbawieniem na twarzy.

– Nazwałaś swojego wymyślonego chłopaka imieniem psa? – zapytał Alec. W jego głosie dało się słyszeć śmiech.

Co za wstyd!

Poczułam, jak się rumienię. Byłam przerażona, że w ogóle dałam się przyłapać na kłamstwie, ale gorsze było to, że teraz Alec wiedział, kim naprawdę jest Storm.

– Zamknij się, Alec – wymamrotałam.

– Jesteś urocza – oznajmił ze śmiechem.

Że co proszę?

– Mam dwadzieścia trzy lata, nie jestem „urocza”.

Alec puścił do mnie oczko.

– Jesteś *bardzo* uroczą dwudziestotrzylatką, kotek.

Wydęłam wargi i spojrzałam na Storma, który wciąż warczał.

– Hej, dość tego. To nasz nowy współlokator.

Spojrzałam na Aleca, który przykucnął w tej chwili. Unikał kontaktu wzrokowego ze Stormem i wyciągnął w jego stronę prawą rękę, jakby mu coś oferował.

– No chodź tutaj, Storm – powiedział Alec i zagwizdał.

Co on robił?

– On do ciebie nie przyjdzie. Nienawidzi wszystkich poza mną.

Alec zignorował mnie i dalej wołał Storma. Założyłam ręce na piersi i usiadłam na łóżku z westchnieniem. Alec dalej zachęcał psa, by ten do niego podszedł. Już miałam kazać mu przestać, gdy nagle Storm niepewnym krokiem ruszył w kierunku Aleca i przestał warczeć.

Szczęka mi opadła, kiedy pies nabrał pewności siebie i szedł powoli w stronę Aleca. Kiedy znalazł się tuż przed nim, obwąchał wyciągniętą rękę chłopaka i wcisnął w nią nos, pozwalając, by Alec go pogłaskał.

On naprawdę pozwolił dotknąć się komuś, kto nie był mną.

– Ja, kurwa, nie wierzę! – wykrzyknęłam z niedowierzaniem.

– Że co? – zapytał Alec, nie odwracając wzroku od psa.

– On nie lubi nikogo poza mną. To dziwne.

Alec wzruszył ramionami.

– Dobrze radzę sobie ze zwierzętami.

Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem.

– Jesteś zaklinaczem psów?

Alec na krótką chwilę skupił na mnie spojrzenie, po czym znowu popatrzył na psa. Mimo to udało mi się zauważyć, że w jego oczach czaiło się rozbawienie.

– Nie, po prostu wiem, jak obchodzić się ze zwierzętami. Widziałaś, jak zniżyłem się do jego poziomu i nie patrzyłem mu prosto w oczy, kiedy oferowałem mu dłoń? Wyczuł, że nie jestem dla niego zagrożeniem, i to dlatego teraz pozwala mi się pogłaskać.

Prychnęłam.

– Aideen nie jest dla niego zagrożeniem. Zna Storma od szczeniaka, a mimo to on jej nienawidzi.

– A czy ona go nienawidzi? – zapytał Alec.

Zdecydowanie tak.

Pokiwałam głową.

– Tak, cały czas się kłócą.

Alec zaśmiał się.

– Jak pies i kobieta mogą się kłócić?

Podrapałam się po szyi.

– Byłbyś zdziwiony, do czego jest zdolna kobieta, byle tylko pokłócić się z kimś… lub z czymś.

Alec uśmiechnął się i pokręcił głową, przez co kilka kosmyków wypadło z jego kitki.

– Cóż, on potrafi wyczuć, że Aideen go nie lubi, i postanowił, że też nie będzie darzyć jej sympatią. Psy są bardzo mądre. Potrafią rozróżnić, czy ktoś darzy je sympatią, czy nie.

– *Wiem*. Storm jest bardzo mądrym psem.

Alec spojrzał na mnie.

– Spokojnie, psia mamo.

Zagryzłam wnętrze policzka, by się nie roześmiać.

– Dobra, pozwól, że pokażę ci resztę tego mieszkania o rozmiarach trumny, żebyś mógł się tu rozpakować, a ja w tym czasie posprzątam.

Alec zgodził się na to i wstał, zapraszając mnie gestem do działania.

– Zacznijmy wycieczkę.

Odchrząknęłam.

– Cóż, to jest moja sypialnia.

Alec rozejrzał się i skupił wzrok na łóżku. Właściwie zajmowało ono niemal całą powierzchnię tego pokoju.

– Królewskie łoże? Podoba mi się to.

Spojrzałam na niego znacząco.

– *Storm* śpi ze mną, więc jest mi potrzebne jak najwięcej miejsca.

Alec uniósł brwi.

– Brzmi, jakbyś potrzebowała…

Uniosłam rękę, uciszając go gestem.

– Jestem przekonana, że cokolwiek chcesz powiedzieć, będzie to obraźliwe, grubiańskie i będę chciała cię za to uderzyć, więc pozwól, że będziemy kontynuować zwiedzanie.

Alec uśmiechnął się, a potem wykonał ręką gest zamykający usta na klucz.

– Chodź za mną – powiedziałam wesoło.

Wyminęłam go, a potem zatrzymałam się siedem kroków dalej i otworzyłam drzwi do łazienki znajdującej się po mojej prawej stronie.

– Mam obsesję na punkcie czystości w tym miejscu, więc wychodząc, zostawiaj je w takim stanie, w jakim je zastałeś, bo inaczej cię skrzywdzę, łapiesz?

Alec zajrzał do środka i rozejrzał się o pomieszczeniu.

– Zachowam porządek, ale tak z ciekawości… Jak dokładnie byś mnie zraniła? Nie wiem, jak chcesz mnie fizycznie zranić… Masz takie małe rączki.

Wcale nie miałam.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie doceniasz mnie, playboyu. Mogę być bardzo niebezpieczna.

To było kłamstwo. Nie byłam niebezpieczna. Nie potrafiłabym skrzywdzić nawet muchy.

Alec oblizał pełne wargi.

– Możesz z koteczka zmienić się w jednej chwili w dzikiego kocura, rozumiem.

Zamrugałam zdziwiona, a potem oznajmiłam:

– No to super. A więc mamy w tej kwestii jasność?

Alec znowu się do mnie uśmiechnął, a ja nie potrafiłam odwrócić wzroku od jego ust.

– Nosiłeś kiedyś aparat ortodontyczny? – zapytałam.

Alec przesunął koniuszkiem języka po białych, idealnych zębach. Na ten widok miałam ochotę zrobić to samo z moim językiem.

Uspokój się, dziewczyno, nakazałam sobie.

– Tak, gdy byłem mały, musiałem przez dwa lata nosić metalowy aparat. To było nieprzyjemne, ale było warto.

Westchnęłam.

– Masz bardzo ładny uśmiech. Nie wiem, dlaczego mi się tak podoba… To aż niesprawiedliwe, że ktoś może mieć taki ładny uśmiech.

Nie miałam zamiaru z nim flirtować. To było tylko stwierdzenie faktu.

Alec uraczył mnie zamyślonym spojrzeniem, a potem jego niebieskie oczy roziskrzyły się. Wyglądał na rozbawionego.

– Wszyscy moi bracia mają ładne uśmiechy. Mamy to po ojcu. A Dominic, Damien, Kane i ja mamy też dołeczki w policzkach. To po mamie. Dołeczki Damiena i Dominica są widoczne nawet, gdy mówią. Po prostu są takie głębokie. Moje widać tylko wtedy, gdy się uśmiecham. Kane ma dołeczek, gdy się uśmiecha, ale nie można dostrzec go z daleka, bo blizna przecina jego policzek. Jego uśmiech jest najlepszy, bo zmienia cały jego wygląd. A przynajmniej to ciągle powtarzają mu kobiety.

Zignorowałam komentarz na temat blizn Kane'a, bo nie chciałam być wścibska i wypytywać Aleca o ich źródło.

Przypomniałam sobie w myślach uśmiech Kane'a i zagryzłam wargę.

– Już to zauważyłam. Jest trochę straszny, kiedy się nie uśmiecha, ale jednak, gdy już to robi… Boże, jest wtedy zachwycający. Nie jestem fanką przygód na jedną noc, ale gdyby Kane uśmiechnął się *do mnie* tak, jak…

– On *nie będzie* się do ciebie uśmiechał – przerwał mi Alec, a wszelkie oznaki rozbawienia zniknęły z jego oczu i twarzy.

Zmarszczyłam brwi.

– Czy coś ugryzło cię w dupę?

– Kotek, gdy przebywam w twojej obecności, nie chcę słuchać, jak mówisz o moich braciach. Nie chcę słyszeć o żadnym z nich.

Kiedy przebywałam w jego obecności?

– Za kogo ty się masz? Za Jezusa?

Alec wzruszył ramionami.

– Możliwe, że na tej planecie jestem najbliższym odpowiednikiem Jezusa, kotek.

Że co, do cholery?

– Ty próżny gnoju. Jak *śmiesz* porównywać się do…?

Przerwał mi wybuch śmiechu Aleca. Zgiął się w pół, klepnął ręką w lewe kolano, a drugą ręką podparł się o ścianę.

– Powinnaś była widzieć swoją minę! – krzyknął ze śmiechem.

Nienawidziłam go.

Nie znałam go dobrze, nienawidziłam go, a mimo to pozwalałam mu się do mnie wprowadzić.

Oficjalnie postradałam zmysły!

Skrzywiłam się i obróciłam.

– Ogarnij się i chodź za mną.

Alec ruszył korytarzem, wciąż się śmiejąc. Zatrzymałam się przy wejściu do salonu z kuchnią.

– Niestety nie oddziela ich ściana. To małe mieszkanie z jedną sypialnią, ale mnie odpowiada.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że Alec rozgląda się po pomieszczeniu.

– Twoja obecność tutaj sprawia, że to miejsce wygląda na jeszcze mniejsze – wymamrotałam.

Alec roześmiał się.

– To nic. Jest małe, ale możemy to obrócić na naszą korzyść.

Przyjrzałam mu się.

– Wyjaśnij.

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Będziemy bardzo blisko siebie, więc łatwiej będzie nam się poznać i przyzwyczaić do siebie. Tego właśnie chcesz, prawda?

Popatrzyłam na nieco sceptycznie.

– Mhm.

Na twarzy Aleca pojawił się szeroki uśmiech, kiedy Storm podszedł do niego i otarł się łbem o jego nogi. Alec wyciągnął rękę i podrapał psa za

uszami, a potem przykucnął i poklepał go po brzuchu. Założyłam ręce na piersi i rzuciłam psu wściekłe spojrzenie.

– Zasrany zdrajca – wymamrotałam cicho do siebie. Odchrząknęłam i oznajmiłam. – Okej, nie wiem, o której godzinie przyjedzie moja mama, ale zanim się tu zjawi, mieszkanie musi błyszczeć.

Alec rozejrzał się, a potem skupił wzrok na mnie.

– Przecież tu jest czysto.

Obruszyłam się.

– Na podłodze jest pełno psiej karmy i wody.

Alec wzruszył ramionami.

– Okej, poza karmą i wodą jest tu bardzo czysto.

Podrapałam się po szyi.

– Ja tak nie uważam. Muszę odkurzyć, wyczyścić blaty i posprzątać łazienkę, a potem pościelić w sypialni i…

– Chwileczkę. Twoja matka sprawdza ci sypialnię, gdy przyjeżdża? Ile ty masz lat? Trzynaście czy dwadzieścia trzy?

Jęknęłam głośno.

– Wiem, że źle to brzmi, ale jeśli wszystko jest posprzątane, to jej wizyta staje się wtedy bardziej znośna.

Alec popatrzył na mnie z rezerwą, aż w końcu się poddał.

– No dobra, to co mam zrobić, żeby wizyta diabelskiej matki była mniej bolesna?

On naprawdę chciał mi pomóc?

To miłe z jego strony. I takie niespodziewane.

– Możesz pochować naczynia, które Aideen zostawiła na blacie po myciu. Nie lubię, gdy cały dzień zalegają na wierzchu i zbiera się na nich kurz. Zajmij się tym, a ja posprzątam w łazience i sypialni.

Alec wyciągnął w moją stronę pięść i oznajmił:

– Tak jest, szefie.

Dopiero po chwili zorientowałam się, że chce przybić ze mną żółwika. Gdy w końcu zwinęłam dłoń w pięść i przyłożyłam do jego, Alec wydał z siebie okrzyk zachwytu.

– Masz rękę jak przedszkolak. To chyba najsłodsza rzecz, jaką kiedykolwiek…

– Dokończ to zdanie, a przyłożę ci moją dziecięcą pięścią w twarz, playboyu.

Alec zagryzł wargę i zasalutował mi.

– Tak jest, kapitanie.

Westchnęłam.

– Po prostu powkładaj naczynia do szafki jak dobry mały chłopiec.

– Mały chłopiec? Jestem wszędzie *duży*, słonko!

– Tak, zauważyłam, jakie masz wielkie stopy – zawołałam z korytarza, którym szłam do sypialni.

– Są przeciętnej wielkości jak na mężczyznę! – krzyknął. – Poza tym wiesz, co mówi się o facetach o dużych stopach, prawda?

– Tak, że noszą duże skarpetki.

– Mądrala! – oznajmił, a ja roześmiałam się i zamknęłam za sobą drzwi od sypialni.

Pięć minut później wciąż się lekko śmiałam, kiedy krążyłam po pokoju. Otworzyłam okna na oścież, zdjęłam prześcieradło i poszewki na pościel, po czym włożyłam je do kosza na pranie, który stał w kącie pomieszczenia. Wyjęłam z szafy świeże poszewki i ubrałam pościel. Kiedy skończyłam, wyjęłam odkurzacz z szafy – tak, trzymałam w niej nie tylko ubrania, bo

moje mieszkanie było tak małe, że nie miałam nigdzie miejsca – przejechałam nim po całej sypialni.

Otworzyłam drzwi sypialni i zaczęłam odkurzać w korytarzu, łazience, a potem znowu na korytarzu prowadzącym do kuchni. Zatrzymałam się nagle, bo brakło mi kabla, więc musiałam wrócić się do sypialni i podłączyć odkurzacz do gniazda w korytarzu. Zostawiłam jednak urządzenie na podłodze, bo chciałam najpierw skończyć sprzątać w łazience.

Już miałam zapytać Aleca, jak mu poszło w kuchni, gdy usłyszałam jego śpiew. *Ten* gnojek nie tylko dobrze wyglądał, ale też *dobrze* śpiewał. I to bardzo. Ale gdy rozpoznałam piosenkę, wywróciłam oczami.

– „Sex bomb, sex bomb, *I'm* a sex bomb…".

– Chyba „*You're* a sex bomb!" – poprawiłam, przerywając mu. Weszłam do łazienki i przez chwilę niczego nie słyszałam. Gdy uniosłam wzrok i spojrzałam w lustro, zauważyłam Aleca stojącego za mną.

– Czy ty właśnie nazwałaś mnie seksbombą? – zapytał Alec, patrząc mi w oczy w odbiciu lustra.

– Ja tylko poprawiłam słowa piosenki – oznajmiłam i odetchnęłam głęboko. – Chyba nie masz zamiaru się na mnie rzucić, co?

Alec uniósł brew.

– Przepraszam. Chodziło ci o napaść fizyczną? Czy że cię *przelecę*?

Zapowietrzyłam się.

– Nie bądź bezczelny!

Na jego twarzy pojawił się ten boski uśmiech.

– Czy ty mnie właśnie zganiłaś, koteczku?

Zmrużyłam oczy.

– Tak, i stanie ci się coś nieprzyjemnego, jeśli dalej będziesz mówić takie zboczone rzeczy.

– Jeśli nie przestaniesz być tak *cholernie* niewinna, to na pewno coś mi stanie.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana. Alec popatrzył na mnie znacząco.

– Właśnie nakrzyczałaś na mnie za to, że byłem bezczelny.

Rozluźniłam szyję, kręcąc głową. Byłam sfrustrowana.

– To, że nie lubię, gdy jesteś bezczelny, nie znaczy, że ja jestem grzeczna.

– Udowodnij to – powiedział Alec wyzywająco.

Uniosłam brwi.

– Niby jak?

– Zaskocz mnie – oznajmił, wzruszając ramionami.

Rozluźniłam palce, aż strzyknęło mi w knykciach.

– Przestań mnie podpuszczać, żebym zrobiła z tobą coś związanego z seksem. Nie mam zamiaru się z tobą bzykać. Ani teraz, ani nigdy.

Alec podszedł do mnie i oparł się o moje plecy, kładąc ręce na umywalce przede mną. Spojrzał mi w oczy w odbiciu lustra i pochylił głowę. Gdy jego usta zbliżyły się do mojego ucha, dmuchnął w nie lekko, a ja zadrżałam.

Czując jego oddech na sobie, przymknęłam oczy, gdy zalewała mnie fala przyjemności.

– Powiedziałem ci, że cię przelecę, kotek, i wierz mi, zrobię to, ale dopiero wtedy, kiedy *będziesz* mnie o to błagać – wyszeptał.

Jego słowa otrzeźwiły mnie, ale nadal miałam zamknięte powieki.

– Prędzej nauczysz Storma, jak tarzać się po ziemi, niż mnie przelecisz, playboyu.

Otworzyłam oczy i mrugnęłam do uśmiechającego się Aleca. Podskoczyłam nagle i krzyknęłam, kiedy klepnął mnie w tyłek. Uciekł z łazienki, gdy próbowałam oddać mu w twarz.

– Nie bądź taka agresywna. – Alec wciąż się uśmiechał, kiedy podążyłam za nim na korytarz.

Cofał się, podczas gdy ja zbliżałam się do niego krok po kroku.

– Znam powiedzenie, że czyny są głośniejsze niż słowa.

Alec wybuchnął śmiechem.

– Ale to chyba nie jest powód, by mnie bić.

Wzruszyłam ramionami.

– To ty mnie pierwszy uderzyłeś.

Dalej się do niego zbliżałam. Nie miałam zamiaru go uderzyć, ale chciałam, by zapłacił za to, co zrobił, więc kiedy przewrócił się o odkurzacz, który zostawiłam na środku korytarza, i upadł na tyłek, uznałam, że jesteśmy kwita.

– To jest karma, gnoju – powiedziałam śpiewnym głosem i wróciłam do łazienki.

Słyszałam, jak Alec mamrocze pod nosem do siebie, wstając z podłogi. Zaśmiałam się i zabrałam się za sprzątanie w łazience. Gdy robiłam porządki, odcięłam się od wszystkiego. Moją uwagę w końcu przyciągnął Storm, który pojawił się w pomieszczeniu.

– Hej, przystojniaku – powiedziałam miękkim głosem.

Storm otarł się o moją nogę, a potem zaskomlał i podniósł nogę, po czym postawił ją na podłogę. Wygnałam go natychmiast z łazienki i szybko pobiegłam do sypialni po smycz. Kiedy wróciłam na korytarz, przypięłam smycz do obroży psa i ruszyłam w stronę drzwi wyjściowych.

– Niedługo wrócę, Alec.

– Dokąd idziesz? – zapytał.

– Storm ma potrzebę – powiedziałam i spojrzałam w stronę kuchni. Nikogo w niej nie było. Kiedy zerknęłam w stronę salonu, zobaczyłam, że Alec leży rozciągnięty na mojej kanapie, która teraz wyglądała na jeszcze mniejszą, niż była naprawdę. I czytał jakąś książkę.

– Co czytasz? – zapytałam z zaciekawieniem.

– Tego pornosa, o którym rozmawialiśmy wcześniej u mnie w domu. Ten facet jest moim bogiem! Właśnie pieprzył się z tą Aną, gdy miała okres…

– Przestań! – wrzasnęłam. – Przestań to czytać i odłóż tę przeklętą książkę!

Alec czytał *Pięćdziesiąt twarzy Greya*.

Byłam jednocześnie przerażona *i* zażenowana.

Alec wstał i odłożył książkę na stoliku do kawy, po czym obrócił się w moją stronę.

– Dlaczego się rumienisz?

Zauważył moje zażenowanie, przez co zrobiłam się chyba jeszcze bardziej czerwona.

– O cholera, ale jesteś czerwona – powiedział Alec i zbliżył się do mnie.

Uniosłam rękę i oznajmiłam:

– Poczekaj, kolego. Muszę wyprowadzić Storma, więc zajmij się naczyniami. Prosiłam cię o to pół godziny temu. A jeśli będziesz mieć jeszcze chwilę, posprzątaj karmę i wodę z podłogi. Mieliśmy działać zespołowo.

Alec ukłonił się.

– Tak, pani – odparł i udał się do kuchni.

Wyszłam z mieszkania i zbiegłam po schodach jak najszybciej, żeby żaden z sąsiadów mnie nie przyłapał. W budynku nie było zakazu trzymania zwierząt, jednak jeśli wystarczająco dużo sąsiadów zaczęło narzekać na zwierzę, albo pies, albo właściciel musieli zniknąć. Storm był dobrym psem, ale i tak nie chciałam dać sąsiadom powodu, by na mnie donieśli, więc dlatego przemycałam go z budynku i do budynku tak, by nikt go nie zauważył.

Poszliśmy do parku. Nigdy nie spuszczałam Storma ze smyczy, bo nigdy do mnie nie wracał, kiedy go wołałam. Byłam przerażona myślą, że któregoś dnia spuszczony ze smyczy mógłby uciec z parku i zostałby potrącony przez samochód. Wolałam, żeby był bezpieczny i nie chciałam się denerwować, więc kupiłam najdłuższą smycz, jaką znalazłam w sklepie, dzięki czemu Stormowi wydawało się, że ma dużo wolności.

Storm od razu się załatwił. Wzięłam z podajnika woreczek na psie odchody. Takie podajniki znajdowały się w kilku miejscach w parku. Kiedy już zapakowałam nieczystości i wrzuciłam je do kosza, ruszyliśmy na półgodzinny spacer, żeby Storm mógł rozprostować nogi. Niedługo potem wróciliśmy do mieszkania. Całą drogę przeklinałam się za to, że nie wzięłam żelu antybakteryjnego.

Kiedy znaleźliśmy się w budynku, wbiegliśmy ze Stormem po schodach i ruszyliśmy korytarzem do mieszkania. Stojąc na korytarzu, słyszałam dobiegające ze środka jakieś śmiechy, więc przyłożyłam ucho do drzwi i zaczęłam nasłuchiwać.

Po chwili znalazłam klucze i otworzyłam drzwi na oścież. Storm wpadł do mieszkania, pociągając mnie za sobą. Nadal trzymałam go na smyczy, więc upadłam twarzą na podłogę.

Wtedy zapadła cisza.

– Musiało boleć – skomentował Alec po chwili.

Jęknęłam.

– Nic jej nie będzie. Często bywa niezdarna. Ale nie przejmujmy się Keelą, pomówmy o panu, panie Slater.

– Proszę, wolę Alec.

– Okej, Alec.

Jęknęłam głośno, gdy rozpoznałam głos matki.

Jeśli piekło istniało, to właśnie się w nim znalazłam.

ROZDZIAŁ 7

Wszystko w porządku? – zapytał Alec, gdy pomógł mi wstać.

Pokiwałam głową i otrzepałam sukienkę, ignorując pulsujący ból w kolanach i klatce piersiowej.

– Nic mi nie jest.

To nie była prawda. Miałam wrażenie, że złamałam żebro.

– Jesteś pewna, kotek? – zapytał Alec głosem podszytym troską i pogładził palcami mój policzek.

Ta oznaka uczucia na mnie nie działała, ale kiedy spojrzałam na matkę, ujrzałam na jej twarzy uśmiech.

Czyżby go polubiła?

– Hej, mamuś, myślałam, że przyjedziesz później – przyznałam, prostując się.

Spojrzała na mnie ostro.

– „Mamo” lub „matko”, Keela. Nigdy nie nazywaj mnie „mamuś”.

Miałam ochotę jej przyłożyć.

Była jedną z niewielu irlandzkich matek, które miały preferencje co do tego, jak miały być nazywane przez swoje dzieci.

– Przepraszam, *matko* – wymamrotałam.

Znowu poczułam się przez nią jak dziecko. Nienawidziłam tego.

– Chodź, usiądź, pogadamy – powiedziała i podeszła do fotela, więc Alec i ja musieliśmy usiąść na dwuosobowej sofie.

– No więc jak i kiedy się poznaliście? – zapytała moja matka, kiedy wszyscy zajęliśmy swoje miejsca.

Kurwa!

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nawet nie przyszło mi do głowy, by przerobić te pytania z Alekiem podczas jazdy do domu. Wtedy odpowiedzielibyśmy tak samo.

Zaczęłam się pocić.

– Eee… Hmm… Eee…

Drgnęłam lekko, gdy poczułam, że Alec nagle splata nasze palce.

Spojrzałam na niego i rozluźniłam się, gdy puścił do mnie oko.

Poradzi sobie z tym… A przynajmniej taką miałam nadzieję.

– Spotkaliśmy się trzy miesiące temu w klubie, pani Daley. Od razu przypadliśmy sobie do gustu i poszliśmy na kilka randek. Po trzech tygodniach spotykania się już wiedziałem, że ona jest tą jedyną, i zapytałem, czy będzie moją dziewczyną. I Keela się zgodziła. Potem dni zlały się w jedno i zanim się zorientowaliśmy, doszliśmy do wniosku, że powinniśmy zamieszkać razem. Jak pani widzi, moje rzeczy wciąż są w torbach.

Matka spojrzała w kierunku drzwi, obok których stały wypchane torby Aleca.

– Jesteś pewny, że twoje rzeczy zmieszczą się w tej klitce? – zapytała matka, uśmiechając się szeroko.

Zacisnęłam rękę w pięść. Zgoda, moje mieszkanie było małe, ale tylko ja miałam prawo go nienawidzić.

– Z czasem wynajmiemy coś większego, matko – powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

Matka zamruczała coś w odpowiedzi i rozejrzała się po salonie.

Pewnie szukała jakichś zabrudzeń i nieporządku, żeby mi to wytknąć.

Nie byłabym zdziwiona.

– Czy byłbyś tak miły i zrobił mi herbatę? Proszę – zwróciła się do Aleca, uśmiechając się promiennie.

Uniosłam brwi. Moja matka nigdy nie piła herbaty.

Co ona knuła?

– Oczywiście, pani Daley – zgodził się Alec z uśmiechem.

Kiedy się obrócił w moją stronę, wymamrotał:

– Tylko mnie nie bij.

Zastanawiałam się, o co mu chodziło, ale zrozumiałam to, gdy poczułam na sobie jego usta. Alec ujął moją twarz w dłonie i wsunął mi język do ust, które otworzyłam z szoku. Szybko dotarło do mnie, co się działo, więc zagryzłam zęby na języku Aleca. Chłopak jęknął z bólu.

Wtedy wypuściłam jego język, pocałowałam krótko w usta i uśmiechnęłam się złośliwie.

Oczy Aleca wypełniły się łzami. To pewnie z powodu bólu, który czuł.

– Iprzona uka – wymamrotał, przesuwając językiem w ustach.

Krzyknęłam, kiedy uszczypnął mnie we wnętrze uda.

Alec ukrył swój uśmiech i ruszył w stronę kuchni. Nie odszedł jednak daleko, bo nie chciałam puścić jego ręki.

– Eee, Keela, czy możesz puścić moją rękę? – zapytał Alec ze śmiechem i zaczął ściskać moją dłoń tak, że zaczęło boleć.

Ranił mnie, ale mimo to pokręciłam głową.

– Nie zostawiaj mnie z nią samej – wymamrotałam.

Alec uwolnił rękę i popatrzył na mnie surowo. Miałam ochotę znowu go ugryźć.

– Pogadaj z matką – nakazał i uśmiechnął się.

Co za dupek!

Poszedł do kuchni. Moja matka stała plecami do niego, więc pokazał mi środkowy palec, a potem wskazał na swój język i wymamrotał:

– To bolało, kurwa!

Przewróciłam oczami i obróciłam się, by spojrzeć na matkę, która się na mnie gapiła.

– Przegrałaś zakład? – zapytała.

Uniosłam brew.

– Że co?

– Czy Alec naprawdę jest twoim chłopakiem, czy po prostu przegrałaś zakład? – zapytała.

Nie podobało mi się to, że Alec wszystko słyszał, bo to tylko pogarszało sytuację. Chyba nigdy nie byłam tak zawstydzona jakimś pytaniem.

– Dlaczego w ogóle o to pytasz? – zapytałam ze spuszczoną głową.

– Spójrz tylko na niego. On wygląda jak facet z okładki magazynu, Keela.

I to miało znaczyć, że do mnie nie pasował?

– Tak trudno ci uwierzyć, że mogę mieć przystojnego chłopaka i że nie ma tu żadnego przekrętu? – zapytałam napiętym głosem.

Fakt, Alec *był* moim udawanym chłopakiem na moje życzenie, ale gdybym chciała, to mogłabym być z kimś przystojnym. To nie było *aż tak* niewiarygodne!

– Oczywiście, że możesz chodzić z przystojnym mężczyzną. Jesteś ładną dziewczyną, Keela, mimo że *masz* nadwagę.

O mój Boże, pomyślałam i skuliłam ramiona.

Dlaczego ona *zawsze* musiała mieszać we wszystko moją wagę?

– Odkąd ostatni raz mnie widziałaś, mamuś, straciłam ponad sześć kilogramów. Tracę wagę powoli, ale stabilnie. Nie zauważyłaś? – zapytałam z ciekawością.

Matka wskazała gestem, bym wstała, więc to zrobiłam. Potem zakręciła palcem w powietrzu, więc obróciłam się powoli, by mogła mnie obejrzeć.

– *Rzeczywiście* wyglądasz szczuplej. I naprawdę podoba mi się ta sukienka. Doskonale podkreśla twoją talię – powiedziała mama z uznaniem.

Odetchnęłam z ulgą.

Dzięki Bogu. Chociaż tyle. Najwyraźniej dieta i ćwiczenia *poskutkowały*.

– Dziękuję – powiedziałam i usiadłam.

Przez chwilę siedziałyśmy w ciszy. Nie patrzyłam w stronę kuchni. Byłam szczęśliwsza, kiedy nie zwracałam uwagi na nowego lokatora.

– Ile on ma lat? – zapytała matka.

Popatrzyłam na nią pustym wzrokiem, bo nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć. Odchrząknęłam i spojrzałam w stronę Aleca, który też na mnie patrzył i poruszał ustami, chcąc coś powiedzieć, ale nie wiedziałam co.

– Ile lat ma Alec? – powtórzyłam z uśmiechem i znowu na niego spojrzałam.

Teraz pokazywał mi swój wiek na palcach. Dwa razy uniósł obie ręce, a potem pokazał osiem palców.

Dwadzieścia osiem?

Myślałam, że był mniej więcej w moim wieku. Nie sądziłam, że już zbliżał się do trzydziestki.

– Ma dwadzieścia osiem lat, matko.

– Hm… – wymamrotała i skinęła głową. – A co do ślubu Micah i Jasona. Jeśli sprawdzisz e-mail, znajdziesz tam wszystkie informacje na temat ich wesela. Odbędzie się na Bahamach. Ty i Alec polecicie dwudziestego pierwszego sierpnia, czyli za dwa dni w poniedziałek. Wrócicie dzień po ślubie, czyli dwudziestego siódmego. Bilety też wysłałam w załączniku. Wystarczy, że je wydrukujesz. Wydrukuj również potwierdzenie rezerwacji w hotelu Pink Sands Resort, dzięki temu szybciej zdobędziesz klucz, gdy tam dotrzecie. Rodziny państwa młodych są już na Bahamach od tygodnia, ale ja nie lubię upałów, więc wylecę dzień przed ślubem.

Popatrzyłam na moją matkę nieobecnym wzrokiem.

Kupiła też bilet dla Aleca i dodała go do mojego pokoju w hotelu? Ale przecież ona dopiero co się o nim dowiedziała!

– Pani Daley? – rozległ się głos Aleca z prawej strony.

Patrzyłam, jak idzie w naszym kierunku z kubkiem herbaty.

– Doceniam, że pani o mnie pomyślała, ale proszę pozwolić, że sam za siebie…

– Uznajcie, że to mój prezent przedślubny dla ciebie i Keeli.

Że co, do cholery?

– Matko! – krzyknęłam.

Moja matka uśmiechnęła się złośliwie.

– To była bardzo ciekawa rozmowa. Miło było cię poznać, Alecu. Dziękuję, że dałeś szansę mojej córce.

O mój Boże.

– Właściwie to Keela dała szansę mnie. Pani córka jest prawdziwym skarbem, pani Daley, ale zrobię wszystko, żeby na nią zasługiwać – powiedział Alec dumnie, siadając obok i obejmując mnie ręką w pasie. Postawił kubek herbaty na stoliku przed mamą.

Mogłabym go teraz uściskać za to, co powiedział, bo zszokowana mina mojej mamy była bezcenna.

– Lepiej będę się już zbierać. Zobaczymy się na dzień przed ślubem. Oczekuję, że oboje będziecie się godnie prezentować. Nie zawstydź mnie, Keela.

– Nie śmiałabym tego zrobić, mamuś – odparłam tonem zimnym jak lód.

Mama mruknęła pod nosem i wstała, prostując ubrania.

– Było miło cię poznać, złotko – powiedziała do Aleca, po czym obróciła się i poszła w kierunku drzwi. Oczywiście po drodze musiała rozejrzeć się po kuchni i korytarzu, Bóg wie czemu. W końcu otworzyła drzwi i wyszła.

Westchnęłam z ulgą i opadłam na kanapę.

– Dzięki Bogu, że to już koniec.

Alec szturchnął mnie kolanem.

– Mogło być gorzej.

Spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami.

– Niby jakim cudem?

Alec uśmiechnął się.

– Mogłaby tu wejść, kiedy pieprzyłbym cię na stole.

Tylko go nie uderz, Keela.

– Jesteś chory, wiesz o tym?

Alec wzruszył ramionami i spojrzał na stolik do kawy.

– Dlaczego poprosiła, bym zrobił jej herbatę, skoro nawet jej nie tknęła?

Usiadłam wyprostowana.

– Ona nie pija herbaty. Poprosiła cię o to, by mogła zostać ze mną sam na sam i mi nawtykać.

Alec mi się przyjrzał.

– Słyszałem, co mówiła ci na temat twojej wagi. Myli się. Nie masz nadwagi. Uważam, że jesteś w normie. Twoje ciało jest doskonałe.

Naprawdę tak myślał?

Zarumieniłam się.

– Tylko tak mówisz, bo nie chcę się z tobą przespać.

Alec puścił do mnie oko.

– Masz rację. Nie lubię czuć się odrzucony, więc to *jest* jeden z powodów, dla którego chcę się z tobą bzykać. Ale poza tym *głównym* powodem jest to, że gorąca z ciebie laska.

Zmarszczyłam brwi.

– Powinno mi to schlebiać?

– Tak.

– Jesteś kutasem.

Alec zaśmiał się.

– Czy to najlepsza obraza, na jaką cię stać?

– Daj mi chwilę, to wymyślę takie wyzwiska, że wstrząsną tobą dogłębnie.

Alec wstał.

– Nie wątpię w to – stwierdził.

Podrapałam się po ramieniu i zapytałam zaciekawiona:

– Jak długo tu była?

Wzruszył ramionami i zabrał kubek z herbatą do zlewu.

– Jakieś dziesięć minut, a potem wróciłaś.

Westchnęłam.

– A o czym rozmawialiście?

Alec znowu wzruszył ramionami.

– Pytała, skąd jestem, kim jestem, wypytywała o moją rodzinę, czym się zajmuję.

Przełknęłam ślinę.

– I co jej powiedziałeś?

Alec zerknął na mnie i uśmiechnął się.

– Prawdę. Że jestem z Nowego Jorku, przeprowadziłem się tu z braćmi i aktualnie szukam nowej pracy.

Odetchnęłam z ulgą, a Alec się roześmiał.

– Naprawdę sądziłaś, że powiem jej, czym się wcześniej zajmowałem?

Zaczerwieniłam się.

– Jesteś bardzo otwarty, Alec. Chyba nigdy nie będę pewna tego, co wyjdzie z twoich ust.

Alec pokazał mi język, a potem zagwizdał głośno i zawołał Storma po imieniu. Popatrzyłam na psa osłupiała – natychmiast przybiegł do kuchni. Ja musiałabym wołać go z dziesięć minut, zanim ten osioł w ogóle by mnie posłuchał.

– Jak ty to zrobiłeś? Nigdy nie przychodzi za pierwszym razem, gdy go wołam.

Alec wzruszył ramionami i pochylił się, by poklepać psa po głowie.

– Może chodzi o to, jakim tonem go wołam. Nie daję mu miejsca na negocjacje.

Prychnęłam.

– Chyba działa to tylko na psy.

Alec spojrzał na mnie.

– Na ludzi też.

– Na pewno nie *na mnie*.

Alec uśmiechnął się.

– Poczekaj, aż się na mnie napalisz, kotek. Zobaczysz, jak przekonujący potrafię być.

Poczułam, jakby mi groził.

– Prędzej piekło zamarznie, niż ty mnie do *czegokolwiek* przekonasz, playboyu.

Alec puścił do mnie oko.

– Będę z radością kompletował wszystkie wyzwania, które przede mną stawiasz, jedno po drugim.

Zaśmiałam się, rozbawiając go. Wziął smycz Storma ze stołu i przypiął ją do obroży. Wstałam szybko i ruszyłam do kuchni, stając przed Stormem z wyciągniętymi rękami.

– Już go dzisiaj wyprowadzałam, okrążyliśmy park kilkakrotnie.

Alec uniósł brew.

– Zabiorę go jeszcze raz. Chcę, żeby przyzwyczaił się, że tu jestem. Nawiążę z nim kontakt po mojemu.

Przełknęłam ślinę.

To było słodkie, ale moje maleństwo *nie pójdzie* na kolejny spacer.

– Rozumiem to i świetnie, że o nim myślisz, ale ja nie chcę, żeby poszedł na kolejny spacer.

Alec przekrzywił głowę.

– Dlaczego?

Westchnęłam.

– Bo zaczyna dziwnie oddychać, gdy ma za dużo ruchu w ciągu dnia. Nie chcę go przemęczać.

Alec pokręcił głową.

– Keela, może przykro ci to słyszeć, ale Storm…

– Nie mów tego.

– Jest…

– Nie waż się tego mówić – zakazałam, podkreślając każde słowo z osobna.

– Gruby.

Sapnęłam głośno i uderzyłam Aleca w ramię.

– Ty draniu! On stoi *tuż obok* i cię, kurwa, *słyszy*!

Alec zagryzł wargę.

– On wcale nie jest gruby. Po prostu ma gęstą sierść. To wszystko.

Alec uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Właśnie pobiłaś Bee na skali słodkości.

Kogo?

– Słucham?

– Bronagh. Nazywamy ją Bee. Ona potrafi być bardzo słodka, ale cholera, kotek, ty też.

Mruknęłam z niezadowoleniem.

– *Nie* jestem słodka, a ty *nie* wyprowadzisz Storma na spacer.

Alec potarł twarz dłonią i powiedział:

– Kochanie, ja go nie obrażam, tylko stwierdzam fakt. Storm *ma* nadwagę i to *nie* jest dla niego zdrowe. Myślę, że powinniśmy zmniejszyć jego posiłki i częściej wyprowadzać go na spacery.

Nie wierzyłam w to, co mówił.

Położyłam ręce na biodrach.

– My? Poznałam cię wczoraj w nocy, dopiero co się do mnie wprowadziłeś, udajesz mojego chłopaka od dzisiaj i nagle mówimy o sobie „my”?

Alec pstryknął palcami przed moją twarzą. Ja pierdzielę, on naprawdę to zrobi.

– Od teraz będzie „my” i przyzwyczaj się do tego, kotek. Od tej chwili do czasu aż wrócimy z wycieczki na Bahamy, jesteśmy duetem, drużyną, zasraną parą. Udawaną czy nie. Tak, będzie „my”.

Zamrugałam powiekami.

Niewiarygodne.

– Wszystko jedno – wymamrotałam i założyłam ręce na piersi.

Alec westchnął.

– Będzie łatwiej, jeśli spojrzymy na ten układ jak na prawdziwy związek, a nie na „przysługę”. Wtedy wszystko będzie wyglądać autentyczniej.

Westchnęłam, bo miał rację.

– Okej, dobra, myślmy o mnie i o tobie jako o „nas”.

Alec uśmiechnął się triumfalnie i uniósł wolną rękę. Zaśmiałam się i przybiłam z nim piątkę.

– Wyprowadzę Storma na spacer. Zabiorę dla niego butelkę wody, w razie gdyby zachciało mu się pić. Jeśli chcesz, możesz zacząć rozpakowywać moje rzeczy.

Obróciłam się i spojrzałam na jego wypchane torby.

– Masz więcej rzeczy niż ja.

Alec zaśmiał się i ruszył w stronę drzwi.

– *Racja*.

Otworzył drzwi i spojrzał na mnie raz jeszcze.

– Możesz zostawić trochę moich rzeczy w sypialni, ale nie wszystkie, bo za dwa dni i tak wyjeżdżamy na Bahamy. Będzie mi łatwiej, jeśli wszystko ułożymy tam, gdzie śpię.

Zamknął za sobą drzwi i zostawił mnie z otwartą buzią.

On myślał, że będzie spał w mojej sypialni?

Nie.

Za cholerę nie.

ROZDZIAŁ 8

O mój Boże! Czy możesz *przestać* mnie kopać? Już nie mogę tego znieść!

To moja pierwsza noc z Alekiem. Było tuż nad ranem, a ja czułam się wykończona.

Tak, ten dupek postawił na swoim. Spał w moim łóżku tylko dlatego, że nie chciał z niego wyjść, kiedy nadeszła pora do spania. Storm dopiero po godzinie poddał się i przestał skomleć. Zamiast tego zajął miejsce na kanapie. Mój pokój nie był duży, a królewskie łoże zajmowało większość podłogi. Gdybyśmy spali we trójkę, byłoby ciasno, dlatego Storm musiał ulec.

– Auć! Do kurwy nędzy, *przestań* mnie drapać, Keela! – zawył Alec, kopiąc mnie w nogi.

Rozzłoszczona, oddałam mu i kopnęłam z całą siłą.

– Nic nie poradzę na to, że nasze nogi ciągle się ze sobą plączą.

Podciągnęłam wyżej prawą nogę, zadrapując przy tym łydkę Aleca.

– Jezu Chryste, jesteś najgorszym kompanem do spania – warknął Alec i usiadł na łóżku.

Ja? Czy on robił sobie ze mnie jaja?

Usiadłam i popchnęłam Aleca.

– No to idź spać na sofę ze Stormem. To *moje* łóżko, *powinieneś* mi dziękować za to, że w ogóle tu teraz jesteś!

Alec zaśmiał się pusto.

– Tak, bo czuję się naprawdę szczęśliwy, śpiąc z Edwardem Nożycostopym.

Dupek!

Krzyknęłam i rzuciłam się na jego plecy, gdy próbował wyjść z łóżka.

– To nie moja wina, że nie mogę znaleźć cążków do paznokci, po tym, jak ich używałeś. Mówiłam ci, żebyś zostawiał łazienkę w takim stanie, jaką ją zastałeś, ale czy mnie posłuchałeś? Nie!

Alec zakaszlał, kiedy zaczęłam go przyduszać.

– Zostawiłem te cholerne cążki w nieskazitelnie czystej łazience, ty psychopatko!

Uszczypnął mnie pod ramieniem, więc oczywiście od razu się od niego odsunęłam. Nadal byłam wściekła i teraz dodatkowo obolała po uszczypnięciu, więc dla rewanżu chwyciłam go za włosy. Wrzasnął.

– Puść moje włosy, moje piękne włosy!

Zacisnęłam pięść na jego długich do ramion kosmykach i pociągnęłam, sprawiając, że zawył z bólu.

– Odszczekaj, co powiedziałeś o moich stopach, to cię puszczę.

– Masz dwadzieścia trzy lata, Keela, więc zacznij się zachowywać, jak przystoi w twoim wieku… Auć! Okej, okej, cofam, co powiedziałem. *Jezu!*

Naprawdę miałam gdzieś, że zachowywałam się dziecinnie. Uśmiechnęłam się z trumfem i rozluźniłam uścisk. Zanim udało mi się zejść z jego pleców, podniósł się i obrócił, rzucając mnie na łóżko. Znalazł się między moimi nogami, chwycił mnie za ręce i unieruchomił mi je nad głową. Przysunął głowę tak blisko mojej, że nasze nosy zetknęły się ze sobą.

To wszystko stało się w mgnieniu oka. Nie miałam czasu nic zrobić.

– Pociągnęłaś mnie za włosy – warknął.

Popatrzyłam na niego w ciemności.

– A ty obraziłeś moje stopy.

– Masz paznokcie *jak* żyletki! Jaka to obraza dla twoich stóp, kiedy mówię prawdę?

Zaczęłam pod nim wierzgać i piszczeć, gdy nie chciał mnie puścić.

– Ale ty jesteś ciężki!

– Och, to teraz ty nazywasz mnie grubym? Jakie to nieczułe z twojej strony, Keela – warknął wysokim głosem, kiepsko naśladując irlandzki akcent.

Jęknęłam.

– Chyba sobie ze mnie kpisz.

Alec zaśmiał się.

– Ale ty jesteś cholernie irytująca.

Wywróciłam oczami.

– *Ja jestem* irytująca? Może dlatego, że *w ogóle* dziś nie spałam. Jesteś najgorszym facetem do spania w historii ludzkości!

Taka była prawda. Nie dało się przy nim wygodnie ułożyć.

Alec puścił moje ręce i podniósł się. Zbliżył się do szafki nocnej i zapalił światło.

Zakryłam oczy rękoma.

– Co ty wyprawiasz? – krzyknęłam.

– Odnośnie do tego, co powiedziałaś… Wcale nie jestem najgorszym facetem do spania. Ja po prostu nie mam w zwyczaju… spać na łyżeczkę czy przytulać się.

Że co?

Odsłoniłam oczy i spojrzałam na niego, mrużąc powieki.

– Co masz na myśli?

– Mogę tulić cię tylko do chwili, gdy *zaśniesz*, ale *ja* sam tak nie zasnę. Próbowałem to robić setki razy wcześniej z setkami różnych ludzi, ale na mnie to w ogóle nie działa.

Chyba często się puszczał.

Zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego?

Alec wzruszył ramionami.

– To dziwne i niewygodne.

Zgodziłabym się co do tego, że to niewygodne, bo przytulanie się do niego było okropne, ale nie powiedziałabym, że to dziwne.

– A co jest niezręcznego w przytulaniu?

– Mam cztery problemy z przytulaniem, więc wymienię ci je w odpowiedniej kolejności.

– Zaczyna się… – wymamrotałam.

Żałowałam, że w ogóle zapytałam. Alec zignorował mnie i uniósł jeden palec.

– Po pierwsze, zawsze gdy przytulam się do kobiety, jej włosy przyklejają mi się do twarzy. I nieważne, czy kobieta jest niesamowicie seksowna, czy ma cipkę ze złota, ja po prostu tego *nie* lubię.

Cipka ze złota?

Co za świnia!

Alec zignorował moją pełną obrzydzenia minę i uniósł drugi palec.

– Po drugie, ramię zawsze mi cierpnie, kiedy kobieta na nim leży. Normalnie by mi to nie przeszkadzało, ale *zaczyna*, kiedy czuję mrówki w ramieniu, które wydaje się martwe.

Zastanowiłam się nad tym – musiałam przyznać, że nie brzmiało to przyjemnie.

– Po trzecie – powiedział, unosząc trzeci palec. – Kiedy się do kogoś przytulam, fiut mi staje i to jest niezręczne. Nie wiem wtedy, czy mam coś z tym zrobić, czy po prostu leżeć i czekać, aż mi przejdzie. Większość kobiet bardzo by chciała, by ktoś obudził je w ten sposób, ale znając moje szczęście, posądzono by mnie o gwałt, i wezwano gliny.

Zagryzłam wnętrze policzka, by nie zacząć się śmiać.

Alec uniósł czwarty palec.

– Po czwarte, chodzi o przytulanie się konkretnie do *ciebie*. Jesteś pierwszą osobą, z którą dzielę łóżko, a z którą się nie pieprzyłem. Cholera, my się nawet nie pocałowaliśmy, a mieszkamy razem. I to wszystko jest mi bardzo ciężko znieść. *Staje mi* i to jest niekomfortowe.

– Poprawka: całowaliśmy się dzisiaj przed moją matką.

Alec prychnął.

– Po pierwsze, to ja cię pocałowałem, ty nie oddałaś pocałunku, więc wychodzi na to, że jeszcze mnie nie pocałowałaś. A po drugie, nie można tego uznać za normalny pocałunek, bo ugryzłaś mnie w język.

Zaśmiałam się cicho, a on oparł ręce na biodrach i popatrzył na mnie.

– Musisz zmienić swój sposób myślenia. Myśl o mnie jak o siostrze lub najlepszej przyjaciółce.

Alec skrzywił twarz w obrzydzeniu.

– Nie mogę myśleć o tobie jak o siostrze, bo mam ochotę cię przelecieć.

Wow.

– Jezu, czy ty zawsze musisz być tak okrutnie bezpośredni? – zapytałam i pokręciłam głową.

– Tak, muszę.

Westchnęłam.

– Cóż, to przestań. Nie zliczę, ile razy mówiłam ci, że między nami *nie* dojdzie do seksu. Jesteś seksowny, i to *bardzo*, ale jednocześnie straszny z ciebie dupek.

Alec uśmiechnął się.

– Mogę przestać być dupkiem na czas seksu…

– I w ogóle trudno cię znieść!

Jeśli nadal będzie się tak zachowywać, to mu przyłożę, obiecałam sobie.

Alec zaśmiał się.

– Ja tylko się z tobą droczę.

Spojrzałam na niego i pokręciłam głową. Nie droczył się. On naprawdę chciał się ze mną pieprzyć, a im częściej mu odmawiałam, tym bardziej chciał mnie uwieść. I w takiej chwili ważna była moja superkontrola nad sobą. Nie miałam zamiaru się poddać i przespać z Alekiem, no chyba że coś by między nami było. Byłam świadoma, że taki sposób myślenia sprawiał, że nieczęsto uprawiałam seks, ale nie chciałam oddawać się komuś, kto chciał mnie tylko dla mojego ciała. Bo właśnie tego chciał Alec.

Seksu.

– Mieszkamy razem, żebym *ja* się do *ciebie* przyzwyczaiła, a dzięki temu łatwiej nam będzie udawać parę, gdy pojedziemy na ślub. Nasz plan nie wypalił już w sypialni, bo okazuje się, że nie potrafię z tobą spać. To okropne. Jestem o krok od dokonania mordu.

Alec zmrużył oczy.

– Przyjmuję wyzwanie.

Że co?

– Alec, ja cię do *niczego nie* wyzywam…

– Za późno, już zaakceptowałem wyzwanie, więc wracaj pod kołdrę. Będziesz mieć najlepszy sen, jaki w życiu ci się przytrafił. Będziesz *tak* wypoczęta rano, że nigdy więcej nie będziesz chciała spać beze mnie.

To było dziwne.

– Coś jest z tobą nie tak.

Alec rzucił się na łóżko.

– Powiedz mi coś, czego nie wiem, kotek.

Niechętnie znowu położyłam się obok Aleca.

– Wiesz, że mógłbyś po prostu trzymać się swojej połowy łóżka, a ja swojej?

– Próbowałem, ale ty ciągle przysuwasz się do mnie.

Jęknęłam i weszłam pod kołdrę.

– Bo to moje zasrane łóżko – wymamrotałam.

– Co ty robisz? – zapytał.

Ułożyłam się, otaczając się ciasno kocem i zaciskając ręce w pięści.

– Nic – warknęłam.

Alec milczał, więc ja również.

Cisza sprawiła, że oczy zaczęły mi się zamykać. Po jakiejś minucie lub dziesięciu zaczęłam zasypiać, lecz nagle poczułam, jak coś mnie ciągnie za włosy.

Wyciągnęłam rękę, by sprawdzić, czy włosy o coś mi się zaplątały, ale poczułam tylko rękę Aleca.

– Alec – warknęłam.

– Przepraszam, myślałem, że nie śpisz.

Nie odwróciłam się do niego i nie puściłam ręki, gdy zapytałam:

– Czekałeś, aż zasnę, żeby ciągnąć mnie za włosy?

– Nie ciągnę cię, po prostu je przeczesuję. Robię to z moimi, gdy jestem zmęczony. To pomaga mi zasnąć.

O mój Boże.

Nie powinnam uważać tego za słodkie, nie powinno podobać mi się, że Alec mnie dotyka, ale jednak tak było.

– Okej, możesz bawić się moimi włosami. Tylko nie ciągnij, okej? – wymamrotałam i puściłam jego rękę.

– Dziękuję – powiedział. W jego głosie słyszałam uśmiech.

Na myśl, że się cieszył, ja również się uśmiechnęłam i ta myśl sprawiła, że się przestraszyłam.

Musiałam zachować przy nim silną wolę.

Bardzo silną.

ROZDZIAŁ 9

Uprawiałaś już seks z Alekiem? – zapytała Aideen, gdy otworzyłam jej drzwi.

Ziewnęłam i potarłam oczy, kiedy ona przecisnęła się obok mnie.

– Dzień dobry, jak się masz, kochanie? – rzuciłam, zamykając za nią drzwi.

– Dzień dobry – odparła śpiewnym głosem. – Wróćmy do mojego pytania. Bzykałaś się już z panem Slaterem?

– Mogę odpowiedzieć za ciebie, jeśli chcesz.

Nie obejrzałam się na niego, gdy się odezwał, ale kiedy podeszłam do Aideen, zauważyłam, że szczęka jej opadła, więc doszłam do wniosku, że Alec musiał być bez koszulki.

– Niestety, Aideen, cipka Keeli to dla mnie wciąż niezbadane terytorium – westchnął Alec, rozbawiając Aideen.

Przewróciłam oczami i odkręciłam kran, by nalać sobie szklankę wody.

– Jesteś odrażający – powiedziałam i wypiłam wodę. Odłożyłam szklankę do zlewu i obróciłam się. Wzięłam ścierkę i rzuciłam nią w Aleca, który złapał ją jedną ręką.

– Ubierz się. Nikt nie chce oglądać tak wcześnie rano twojego półnagiego ciała.

– Ja chcę – wtrąciła Aideen.

Spojrzałam na nią z niesmakiem.

– Pozwól, że ujmę to inaczej. Nikt, kto *chociaż trochę się szanuje*, nie chce widzieć twojego półnagiego ciała tak wcześnie rano.

Aideen parsknęła, ale nic nie odpowiedziała, a Alec wskazał kciukiem na zegarek za sobą i powiedział:

– Jest dwunasta trzydzieści, więc to nie jest rano.

Uniosłam brwi wysoko i skupiłam się na zegarku wiszącym na ścianie.

– Jest już tak późno?

Alec uśmiechnął się.

– Mówiłem, że będziesz dobrze spać.

Miał rację, ale nie przyznałabym się do tego.

– Nie spałam do trzeciej lub czwartej nad ranem i to *przez* ciebie, więc najwyraźniej musiałam to odespać.

Spojrzałam na Aideen, która nagle pstryknęła mi palcami przed twarzą.

– Nie spałaś przez Aleca? Dziewczyno, lepiej mi to wyjaśnij!

Alec parsknął śmiechem.

– To nie jest ekscytujący temat, wierz mi.

Syknęłam na niego i spojrzałam na przyjaciółkę.

– Wykopał Storma z łóżka i kazał mu spać na kanapie, bo *on* chciał spać w mojej sypialni. Poza tym w trakcie snu bardzo często *mnie* kopał, stąd moje problemy ze snem.

– A ona podrapała mnie do krwi paznokciami u stóp, które są jak żyletki.

Aideen wybuchnęła śmiechem, co tylko bardziej mnie rozzłościło.

– Pieprz się! – warknęłam na Aleca i przepchnęłam się obok niego, by udać się do łazienki.

Zatrzasnęłam za sobą drzwi, by się od nich odciąć. Zaczęłam szukać tych przeklętych cążków do paznokci. Ze złością zauważyłam, że leżały na szafce, tak jak powiedział Alec. Usiadłam na brzegu wanny i oparłam stopę na desce klozetowej. Zaczęłam obcinać paznokcie, aż w końcu wszystkie miały „bezpieczną” długość.

Nie podobało mi się to, że pozwoliłam im tak *bardzo* urosnąć. Alec miał rację.

– Keela, jak długo jeszcze mam czekać, zanim w końcu wyjdziemy? – zapytała rozbawiona Aideen z kuchni.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

Dokąd miałyśmy iść?

– Dokąd? – krzyknęłam.

– Na zakupy.

Co?

– *Jakie* zakupy?

Podskoczyłam nagle, gdy drzwi do łazienki się otworzyły. Nie wiem, dlaczego zakryłam się rękoma, bo przecież nie byłam naga. A nawet gdybym była, Aideen już i tak wszystko widziała.

– Musimy kupić ci coś na wesele. Jutro wylatujecie. Poważnie, Keela, ogarnij się.

Jęknęłam i potarłam twarz ręką. Zakupy zupełnie wyleciały mi z głowy.

– Na wszystko mam trzysta pięćdziesiąt euro. Czy to wystarczy?

Miałam taką nadzieję, bo tylko tyle mogłam wydać bez obciążania karty kredytowej.

Aideen machnęła ręką.

– Proszę cię, bez problemu coś znajdziemy.

Spojrzałam na nią niepewnie.

– Chcę wyglądać *ładnie*, nie tanio.

Aideen oparła ramiona na biodrach i oznajmiła:

– Będziesz wyglądać seksownie, ale nie zapłacimy dużo.

Zaśmiałam się.

– Więc przyjmujesz wyzwanie?

– Mam wszystko pod kontrolą, Kay.

Uśmiechnęłam się.

– Ufam ci.

Wtedy Alec zajrzał do łazienki, a Aideen wrzasnęła przerażona. Wybuchnęłam śmiechem. I on śmiał się, unikając jej rąk, którymi wymachiwała. Podszedł do niej i otoczył ją ramionami, by się uspokoiła.

– Czy ja właśnie słyszałem, że masz tylko trzysta pięćdziesiąt euro, by kupić ubrania na te wakacje?

– To wyrok śmierci, a *nie* wakacje, ale tak, dobrze słyszałeś.

Alec pokręcił głową.

– Żadna moja dziewczyna nie będzie cierpieć z powodu braku pieniędzy, gdy idzie na zakupy. Ja stawiam.

Spojrzałam na Aideen, której oczy niemal wyszły na wierzch.

– A czy *ja* też mogę być twoją dziewczyną? Proszę.

Wywróciłam oczami, a Alec zaśmiał się.

– Pewnie. Zawsze jestem chętny na trójkącik z tobą i kotkiem.

W twoich snach, playboyu, pomyślałam.

– Ha, ha, to zabawne, ale nie, nie będę brać od ciebie pieniędzy, Alec.

– Dlaczego nie? – zapytał.

– No właśnie, dlaczego nie? – powtórzyła Aideen.

Dlaczego ona stała po jego stronie?

– Bo nie jestem pijawką. Nie potrzebuję pieniędzy faceta, sama potrafię o siebie zadbać.

Aideen jęknęła.

– Odpuść już, Kay. Alec chce ci tylko pomóc, więc pozwól mu na to.

– No właśnie, pozwól.

Zmrużyłam oczy i prychnęłam.

– Pewnie będzie chciał, żebym w zamian uprawiała z nim seks.

Alec spojrzał na mnie pustym wzrokiem.

– Keela, już ci mówiłem, że nie będę cię nakłaniał do seksu ze mną. Sama po to przyjdziesz, gdy będziesz gotowa.

Oniemiałam, a Aideen zachichotała. Alec też się zaśmiał i pocałował ją w czubek głowy, po czym wypuścił ją z objęć i wyszedł z łazienki.

Wkurzona założyłam ręce na piersi.

– Czy ty słyszysz, jakie chore rzeczy wychodzą z jego ust?

Aideen uśmiechnęła się.

– Tak, słyszę. Ale jeśli chcesz, żeby to wszystko wypaliło, to lepiej zamknij czasem *swoje* usta. Alec wyświadcza ci przysługę. A teraz się pospiesz, bo musimy już wychodzić.

Westchnęłam i wstałam z wanny.

– To będzie dla mnie największe wyzwanie – powiedziałam.

Aideen uniosła brwi.

– Ale co?

– Trzymanie buzi na kłódkę.

– Każ jej przestać! Nie mogę już iść do kolejnego sklepu. Po prostu nie mogę.

Spojrzałam na Aleca i prychnęłam. Wyglądał, jakby miał upaść na ziemię ze zmęczenia i się rozpłakać. Była szósta wieczorem, spędziliśmy w centrum handlowym w Dublinie już pięć godzin. Najpierw kupiliśmy dla niego garnitur i buty, bo to było najłatwiejsze. Alec powiesił go w pokrowcu – który wyglądał jak torba na zwłoki – w samochodzie, a Aideen i ja poszłyśmy do sklepów na Grafton Street.

Kupiłam sobie wszystkie potrzebne rzeczy na wyjazd za granicę, czyli stroje kąpielowe, ręczniki, krem z filtrem, klapki – generalnie całą wyprawkę. Kiedy Alec znalazł nas w sklepie Pennys, również kupił dla siebie kilka rzeczy, których mężczyzna potrzebuje w kraju o gorącym klimacie. Jego koszyk był *o wiele* lżejszy od mojego, bo kupił tylko parę butów, cztery pary szortów w neutralnym kolorze, cztery białe i cztery kolorowe T-shirty, paczkę bokserek i szczoteczkę do zębów. Powiedział, że jeśli będzie potrzebować czegoś więcej, to znajdzie to w mojej walizce.

Nie wiedziałam, jak długo poradzi sobie, używając produktów dla kobiet, ale nie kwestionowałam tego, bo sama byłam już zmęczona. Byłam gotowa wrócić do domu po godzinie zakupów, jednak Aideen była w swoim żywiole, więc nawet o tym nie wspominałam. Pewnie by mi coś zrobiła, gdybym zażądała powrotu.

– Długo jeszcze? – krzyknął Alec do Aideen, która znajdowała się kilka kroków przed nami.

Obróciła się i uśmiechnęła.

– Mamy już wszystko. Musimy jeszcze tylko iść do fryzjera i ogarnąć *gruig* Keeli.

Na twarzy Aleca pojawiło się zdezorientowanie. Zaśmiałam się.

– Co *to* za mina?

Spojrzał na mnie i zapytał:

– Co znaczy *gruig*?

– To znaczy „włosy” w języku irlandzkim.

Alec uniósł brwi.

– Mówisz po irlandzku?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie mówię płynnie. Znam tylko większość słów, których używa Aideen.

Alec spojrzał na Aideen, a potem znowu na mnie.

– Aideen mówi płynnie w irlandzkim?

Pokiwałam głową.

– Jej rodzina używa irlandzkiego, a nie angielskiego, więc Aideen zna ten język.

Alec uśmiechnął się i spojrzał na Aideen.

– Jak jest „kotek” po irlandzku?

Aideen wybuchnęła śmiechem, po czym powiedziała:

– *Puisin*.

Wywróciłam oczami i założyłam ręce na piersi.

Alec zaśmiał się.

– Och, to zarąbiste.

Spojrzałam na niego groźnie.

– Nie lubię, gdy nazywa się mnie kotkiem po angielsku, a tym bardziej po irlandzku, więc nawet o tym nie myśl…

– A więc nie mogę cię nazywać moim małym *puisin*?

– Nie, nie możesz.

– Jeszcze zobaczymy.

Mruknęłam niezadowolona.

– Aideen, a jak powiedzieć po irlandzku „ślicznotka”?

– *Cailin deas*.

– Przeliteruj to, proszę – powiedział i wyciągnął telefon. Aideen zaczęła literować.

– Po co ci to? – zapytałam.

– Piszę do brata, jak po irlandzku jest „ślicznotka”. To mu pomoże, kiedy on i Bronagh będą się kłócić.

Zaśmiałam się.

– Myślisz, że Bronagh dzięki temu zmięknie?

Alec spojrzał na mnie i pokiwał głową.

– Bronagh będzie myśleć, że Dominic sam się postarał i znalazł znaczenie tego słowa w jej rodzimym języku. Gdy go użyje, od razu będzie mógł ją przelecieć.

Skrzywiłam się.

– Jesteś okropny.

Alec się zaśmiał.

– Ja tylko dbam o moich braci.

Wywróciłam oczami.

– Wszystko jedno. Chodźmy już zająć się moimi włosami, to będziemy mogli w końcu wrócić do domu.

– Podbijam.

Aideen machnęła na nas ręką, każąc nam podążać za nią.

Alec szturchnął mnie, gdy zaczęliśmy iść.

– Mamy wszystkie rzeczy, które są nam potrzebne na ten ślub. Pod tym względem jesteśmy niemal gotowi. Aideen zajmie się Stormem. Będzie z tego powodu zachwycony. Potrzebne nam tylko twoje dobre nastawienie. Jesteś gotowa?

Gdy szliśmy, patrzyłam przed siebie.

Czy byłam gotowa, by spotkać się z Jasonem, Micah i resztą mojej zwariowanej rodziny?

– Niedługo się okaże.

ROZDZIAŁ 10

Myślisz, ze ktoś na pokładzie okaże się terrorystą? – spytałam szeptem Aleca, kiedy zajmowaliśmy nasze miejsca.

Znajdowaliśmy się na lotnisku w Dublinie. Przyjechaliśmy tu jakieś cztery godziny temu. Byłam roztrzęsiona od chwili, gdy tylko weszłam na lotnisko i wcale nie czułam się bardziej rozluźniona, kiedy już siedziałam w samolocie.

– Jezu, Keela. Bądź ciszej. Nie mówi się takich rzeczy na pokładzie samolotu.

Zignorowałam jego uwagę i rozejrzałam się. Przypatrywałam się każdej twarzy w polu widzenia. Podskoczyłam na siedzeniu, kiedy Alec trącił mnie łokciem.

– Czego? – warknęłam.

Spojrzał na mnie i pokręcił głową.

– Czemu nie powiedziałaś mi, że boisz się latać samolotem?

Oblizałam usta i skupiłam wzrok na fotelu przed sobą.

– Bo nie wiedziałam, że się tego boję, dopóki nie znalazłam się na lotnisku.

To nie było kłamstwo. Nigdy wcześniej nie leciałam samolotem, więc nie spodziewałam się tej reakcji.

Alec potarł twarz dłońmi.

– Myślisz, że dostaniesz ataku paniki?

Spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami.

– Co masz przez to na myśli? – zapytałam.

Zagryzł wargę, a po chwili wyjaśnił:

– Czy czujesz, że będziesz krzyczeć, płakać lub zrobisz scenę, przez którą wyrzucą nas z samolotu?

Miałam ochotę rzucić jakąś ciętą ripostą, ale nie zrobiłam tego, bo nie wiedziałam, czy nie zrobię którejś z tych rzeczy.

– Nie wiem.

Alec zaklął i pochylił się w moją stronę.

– Nie mam żadnych pigułek czy innych uspokajaczy, ale może załoga samolotu ma. Pójdę i zapytam.

Gdy Alec wstał, nagle zaczęłam panikować. Złapałam go za rękę i ścisnęłam mocno.

– Nie zostawiaj mnie tu samej!

Alec próbował wyrwać rękę z mojego uścisku, ale ja nie chciałam jej puścić. Jęknął i pochylił się nade mną.

– Keela, ja zaraz *wrócę*. Samolot nie wystartuje, dopóki wszyscy nie usiądą na swoich miejscach. Ja nie jestem wyjątkiem.

Miał rację. Nie polecimy. Najpierw wszyscy musieli zapiąć pasy.

Przełknęłam ślinę i powoli puściłam jego rękę. Spojrzałam na przód samolotu, gdzie widziałam załogę.

Skupiłam wzrok na Alecu i zmarszczyłam brwi.

– A nie potrzebujesz jakiejś pisemnej zgody na leki na receptę w samolocie?

Alec poklepał mnie po głowie.

– To urocze, że myślisz, że potrzebuję jakiegoś pozwolenia na to, czego chcę.

Uniosłam brwi.

– A więc jak chcesz… Poczekaj, Alec… Zamierzasz podrywać stewardessę, prawda?

Alec uśmiechnął się i puścił do mnie oko, po czym ruszył powoli między siedzeniami. Byłam podenerwowana, ale nie na tyle, by nie zauważyć, że wszyscy gapili się na Aleca.

– Och, na miłość boską – wymamrotałam.

To było śmieszne. Alec wyglądał seksownie, ale to było głupie, że kobiety i niektórzy mężczyźni wychylali się, by na niego popatrzeć. Odwróciłam wzrok od Aleca i pasażerów i skupiłam się na zapinaniu pasa bezpieczeństwa. Próbowałam zapiąć go tak mocno, jak się dało, ale po chwili poczułam, że zaczynam się dusić i musiałam go lekko poluźnić. Przeczytałam broszurkę dotyczącą zasad bezpieczeństwa na pokładzie samolotu i zapamiętałam, gdzie znajduje się wyjście ewakuacyjne, w razie gdybym musiała z niego skorzystać, żeby ratować swoje życie.

Okej. Wszystko będzie dobrze.

Nic *mi* nie będzie.

– Słyszała pani, że kilka tygodni temu zaginął samolot w trakcie lotu i niedawno go odnaleźli? – odezwał się jakiś starszy mężczyzna.

– Tak, spadł do oceanu. Podawali, że wszyscy zginęli natychmiast w wyniku zderzenia z wodą. Myślę, że pilot…

Przestałam słuchać tej rozmowy i skupiłam się na tym, co mężczyzna powiedział na początku. Samolot wpadł do oceanu… i wszyscy pasażerowie zmarli w wyniku zderzenia z wodą!

O kurwa! Nie!

Odpięłam pas i wyskoczyłam z fotela tak szybko, że Usain Bolt uznałby mnie za swoją konkurencję. Uniosłam głowę i zobaczyłam Aleca, który szedł w moją stronę.

– Muszę się stąd wydostać – powiedziałam, oddychając szybko.

Wcześniej nie byłam tego świadoma, lecz gdy zauważyłam mój przyspieszony oddech, dotarło do mnie, że miałam inne objawy. Pociłam się, miałam nudności i naprawdę musiałam siku.

– Kotek, spójrz na mnie.

Pokręciłam głową i odepchnęłam Aleca, jednak on zablokował mi przejście. Odbiło mu, jeśli myślał, że uda mu się zatrzymać mnie na pokładzie. Będę chodzić po siedzeniach, jeśli będę musiała, żeby tylko wydostać się z tego ogromnego srebrnego dildo!

– Nie, chcę wrócić do domu. Nie chcę tu być!

Usłyszałam, jak mój głos się załamuje, a łzy napływają mi do oczu.

Pociągnęłam głośno nosem i spuściłam głowę.

– Alec, *proszę*, musisz mnie stąd zabrać.

– Maleńka, kazałem przygotować dla ciebie napój, który sprawi, że nie będziesz bała się latania.

Spojrzałam na niego i zamrugałam. Łzy spłynęły mi po policzkach. Alec uśmiechnął się lekko i starł moje łzy kciukiem. Odwróciłam wzrok i spojrzałam na szklankę, którą trzymał w dłoni.

– Co w tym jest? – zapytałam, patrząc mu znowu w oczy.

– Coś, co sprawi, że lepiej się poczujesz.

Podchodziłam z rezerwą do tego napoju, Aleca i całej tej sytuacji, ale postanowiłam usiąść, gdy dotarło do mnie, że wszyscy się na mnie gapili. Miałam ochotę umrzeć.

– Przepraszam. Nie chciałam tak zareagować. Tylko się przestraszyłam…

– Hej, nie musisz przepraszać mnie ani nikogo innego. Rozumiesz? – uspokajał mnie.

Pokiwałam głową i uniosłam szklankę do ust. Wypiłam wszystko duszkiem.

Zamlaskałam kilkakrotnie, a potem oblizałam usta. Napój smakował dobrze, owocowo.

– Nie ma w tym alkoholu?

– Nie, nie powinno się mieszać alkoholu z pigułką nasenną.

Pigułka nasenna?

– Dałeś mi pigułkę nasenną? – zapytałam, patrząc na niego szeroko otwartymi oczami.

– Tak, przepraszam, ale uznałem, że lepiej będzie, jeśli cały lot prześpisz.

– *Ty* tak uznałeś? A może pozwoliłbyś mi samej podejmować decyzje! – syknęłam cicho, bo inni pasażerowie znajdowali się blisko nas.

Alec westchnął.

– Nie myślałaś trzeźwo, kiedy próbowałaś uciec z samolotu, Keela.

Obruszyłam się.

– Najwyraźniej bardzo skorzystałeś na *tej* sytuacji. Komu musiałeś zrobić palcówkę, żeby dostać tę tabletkę, co?

Alec wybuchnął śmiechem. Mężczyzna siedzący za nami również.

– Nienawidzę cię! – warknęłam.

– A ja cię lubię kotek – odparł, wciąż się śmiejąc.

Co za dupek!

Wkurzona założyłam ręce na piersi i wyjrzałam przez okno samolotu. To chyba było najgorsze z możliwych miejsc, ale w tej chwili skupianie się na lotnisku za oknem pozwalało mi nie myśleć o Alecu.

Kilka minut później odwróciłam się od okna i oparłam wygodniej o fotel, patrząc, jak załoga pokładowa przekazuje nam informacje na temat

bezpieczeństwa. Oczy zaczęły mi się kleić i utrzymanie otwartych powiek było dla mnie dużym wyzwaniem.

Wtedy czas zaczął płynąć szybciej, bo po chwili okazało się, że wszyscy pasażerowie już siedzą, załoga również zajęła swoje miejsca, a samolot zaczął się ruszać.

Nie tylko się ruszał, ale też unosił w powietrze.

– Wow! – krzyknęłam.

Jak to możliwe, że przegapiłam start?

Przykleiłam twarz do okienka, by móc zobaczyć, co jest na zewnątrz.

– Jaka cholernie wielka chmura!

Poczułam na sobie czyjeś ręce i śmiech tuż przy uchu. Zostałam odciągnięta od okna.

– Spokojnie, kotek. Zamknij oczy.

Spojrzałam na Aleca, którego twarz była już rozmazana. Widziałam tylko jego oczy.

– Jakie ty masz ładne oczy.

W jego oczach dostrzegłam rozbawienie.

– Tak? Uważam, że twoje też są ładne, koteczku.

Zachichotałam.

Tak. Naprawdę to zrobiłam.

– I podoba mi się twój głos – wymamrotałam i pochyliłam się.

– Co jeszcze we mnie lubisz? – zapytał głos Aleca z oddali.

– Sześciopak – odparłam. – I twój tyłek.

Usłyszałam śmiech, lecz był odległy.

Wszystko się zatrzymało, a w moim mózgu zrobiło się pusto. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętałam, były niebieskie oczy, które się we mnie wpatrywały, a potem pochłonęła mnie ciemność.

Było mi niewygodnie. Albo to wina materaca mojego łóżka, albo miałam pod sobą łapy Storma, które wbijały mi się w plecy.

Miałam ochotę powiedzieć mu, by się posunął, ale coś dziwnie łaskotało mnie w gardle.

Zamrugałam powoli powiekami i otworzyłam oczy. Już miałam usiąść, gdy nagle zamarłam. Usłyszałam jakiś wysoki śmiech i poczułam niepokój.

Kto, do cholery, tak chichotał?

Skupiłam wzrok na moim otoczeniu i po kilku chwilach przypomniałam sobie, gdzie byłam. Leciałam samolotem na Bahamy na wesele Micah i Jasona. Dopiero co się obudziłam, ale nie pamiętałam, kiedy w ogóle zasnęłam. Przypominałam sobie tylko, że bardzo bałam się tego lotu, więc Alec przyniósł mi coś do picia.

Napój z tabletką nasenną, która miała mnie rozluźnić… Lub sprawić, że odpłynę.

Wcale nie siedziałam prosto, tak jak myślałam. Opierałam się o coś twardego. Mimo że jeszcze nie myślałam trzeźwo, byłam pewna, że leżałam na piersi Aleca i to dlatego bolały mnie plecy.

Już miałam się wyprostować i przeciągnąć, ale znowu rozległo się chichotanie, które całkowicie pochłonęło moją uwagę.

To oczywiste, że nie miałam do Aleca żadnego prawa. Był moim udawanym chłopakiem i wyświadczał mi przysługę, lecąc ze mną. Nie lubiłam go jakoś specjalnie i nie miałam zamiaru zabraniać mu flirtować z innymi dziewczynami.

Mimo to nie powinien flirtować z ładną stewardessą, kiedy ja leżałam mu na piersi!

– Co tu się wyprawia? – zapytałam stanowczym głosem, siadając prosto.

Było to jednak trudne, bo właśnie się obudziłam i mój głos był zachrypnięty. Pewnie brzmiałam jak nałogowa palaczka.

Chciałam się uśmiechnąć, kiedy stewardessa pochylająca się nad Alekiem podskoczyła nagle jak ryba wyskakująca z wody.

– Dzień dobry, śpiąca królewno.

Jak on śmiał być tak miły, kiedy dopiero co flirtował ze stewardessą, kiedy ja na nim spałam?

Fakt, *był* wolny i niezależny, ale przepraszam bardzo, jednak na nim leżałam!

Spojrzałam na niego złowrogo.

– Trzymaj język za zębami, bo ci go utnę.

Alec uniósł brwi wysoko.

– Chyba nie jesteś rannym ptaszkiem, co?

To było aż tak oczywiste?

– Nie. I nie lubię ludzi, którzy są rannymi ptaszkami… Ani nie lubię poranków… Ani ludzi.

– Wow, no to szczęściarz ze mnie, że cię mam, maleńka.

Sarkastyczna świnia!

– Wal się.

Alec prychnął pod nosem i spojrzał na stewardessę, która wciąż stała jak wryta.

– Wszystko w porządku, złotko? – zapytał ją.

Złotko?

No nie wierzę!

Kobieta wyrwała się z otępienia i spojrzała na Aleca. Uśmiech, który pojawił się na jej twarzy, był tak szeroki, że musiało ją to zaboleć.

– Wszystko świetnie, panie Slater. Dziękuję.

– Wszystko świetnie, panie Slater. Dziękuję – powtórzyłam za nią, naśladując kobietę.

Stewardessa natychmiast przeprosiła nas, mówiąc, że musi wracać do pracy. Nie pożegnałam się z nią i nie patrzyłam, jak odchodzi, lecz Alec na pewno to robił.

– Jesteś cholernie obrzydliwy. Nie mogłeś poczekać, żeby poflirtować z tą stewardessą w stylu Barbie i bzyknąć się z nią w toalecie na pokładzie, aż nie będę spać na twoim ramieniu?

Rozluźniłam mięśnie szyi, aż usłyszałam strzyknięcie. Założyłam ręce na piersi i spojrzałam przed siebie.

– Keela?

– Co? – zapytałam przez zęby.

– A skąd wiesz, czy już jej nie przeleciałem?

Obróciłam głowę w jego kierunku i popchnęłam go mocno.

– Jesteś naprawdę obrzydliwy!

– Nie osądzaj, póki nie spróbujesz!

Obruszyłam się.

– Nie sądzę, bym miała to zrobić, playboyu.

Alec przestał się śmiać i mruknął z niezadowoleniem.

– To było zabawne na początku, gdy tak mnie nazywałaś, ale teraz *proszę cię*, przestań.

Uśmiechnęłam się i wyjrzałam przez okno samolotu.

– Nie sądzę, *playboyu*.

Poczułam na sobie przeszywające spojrzenie Aleca, więc obróciłam się i uśmiechnęłam do niego. Miałam rację.

– Gdyby wzrok mógł zabijać, już byłabym martwa – zażartowałam.

– Moje piękne oczy cię nie skrzywdzą, nie bój się.

Ktoś tu był zarozumiały.

– Czy ty właśnie stwierdziłeś, że masz piękne oczy?

Alec uśmiechnął się złośliwie i poczułam się lekko nieswojo.

– Nie, to ty powiedziałaś, że mam piękne oczy.

Czy on się naćpał?

– Czy coś ci się nie popsuło w mózgu? Ja *nigdy* nie powiedziałam, że masz piękne oczy!

– Tak, powiedziałaś. Tuż przed tym, jak zasnęłaś. Powiedziałaś, że mam piękne oczy.

Poczułam, jak moja twarz płonie.

To na pewno przez to gówno, które mi dał w napoju!

– Czy mówiłam coś jeszcze? – wymamrotałam.

Alec pochylił się do mnie i wyszeptał niskim, uwodzicielskim głosem:

– Powiedziałaś, że podoba ci się mój głos, kaloryfer i tyłek.

Sapnęłam głośno.

– Wcale nie!

Alec zaśmiał się.

– A właśnie, że tak.

Byłam zażenowana, absolutnie zażenowana!

– Nienawidzę cię w tej chwili.

Alec szydził ze mnie, więc na chwilę moje zażenowanie zniknęło zastąpione gniewem. Pokazałam mu więc środkowy palec.

– To było niegrzeczne.

– Przepraszam, nie mogłam się powstrzymać.

– Och, a więc twój środkowy palec ma własny umysł? – zapytał z rozbawioną miną.

Rzuciłam mu wściekłe spojrzenie i oznajmiłam:

– Tak, i on wyrażał to, co myślę.

Alec wybuchnął śmiechem, czym przyciągnął uwagę ludzi siedzących blisko nas. Kopnęłam go w goleń. Alec syknął z bólu.

– Czy ty kiedykolwiek przestajesz się śmiać? Brzmisz jak hiena!

Alec opanował się i powiedział:

– Jestem naprawdę szczęśliwą osobą i jeśli z tego powodu brzmię jak hiena, to trudno.

Pokręciłam głową.

– Nikt nie powinien się tak cieszyć, będąc ponad dziewięć kilometrów nad powierzchnią ziemi.

– Właściwie to jesteśmy mniej niż pięć kilometrów nad ziemią. Nie czujesz, jak zmniejszamy wysokość?

Skupiłam się na locie samolotu i rzeczywiście czułam, że schodzimy coraz niżej.

– To znaczy, że niedługo będziemy lądować, tak? – zapytałam z nadzieją.

Nie mogłam się doczekać, aż w końcu opuszczę pokład.

– Tak, już niedługo. Cieszysz się?

Czy on pytał poważnie?

– Jeden koszmar się skończy, gdy stąd wyjdę, a drugi zacznie, kiedy postawię stopę na Bahamach. Więc tak, jestem *nieziemsko* podekscytowana.

– Zawsze jesteś taka sarkastyczna?

– Tak.

– No to będę się z tobą nieźle bawił, co? – zapytał.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

– Nawet sobie nie wyobrażasz, kolego.

W końcu opuściliśmy samolot, dzięki Bogu. Lotnisko także, również dzięki Bogu. Byliśmy w drodze do hotelu Pink Sands, gdzie Micah i Jason mieli się pobrać. Za to można podziękować diabłowi.

Byłam spięta i wkurzona w samochodzie do czasu, gdy po jakichś dwudziestu minutach zatrzymaliśmy się przed uderzająco pięknym hotelem.

– O Boże – wyszeptałam, a Alec parsknął śmiechem, lecz ja to zignorowałam.

– Nawet ładny. Chyba – mruknął.

– Nawet ładny? Jest piękny! Nigdy nie widziałam niczego tak pięknego – powiedziałam zachwycona, wyglądając przez okno.

– Przecież to tylko hotel.

Obróciłam się i spojrzałam na niego.

– Spójrz na te detale, na układ i miejsce. Doskonały widok – powiedziałam, kręcąc głową. – Może i dla ciebie nie wygląda ładnie, ale ja nie widziałam nigdy czegoś takiego, więc dla mnie jest cudowny.

Już miałam się od niego odwrócić, gdy on zmarszczył brwi i zapytał:

– Nigdy wcześniej nie byłaś na wakacjach? Naprawdę?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie, to mój pierwszy raz, gdy w ogóle opuściłam Irlandię. Myślałam, że ci o tym mówiłam.

Alec nic nie powiedział. Zatrzymaliśmy się.

Opuściliśmy samochód. Ja się uśmiechałam, podczas gdy Alec miał neutralną minę. Miałam gdzieś, czy był nie w humorze, bo czuł zmęczenie. Ja też się zmęczyłam, mimo że spałam na pokładzie samolotu. Jednak nie miałam zamiaru zachowywać się z tego powodu jak suka, więc on powinien przestać być dla mnie taki niemiły.

Ruszyłam w stronę hotelu. Nie sprawdziłam nawet, czy Alec podąża za mną. Weszłam do lobby i podeszłam do recepcji. Za biurkiem stał młody mężczyzna, który uśmiechał się do mnie.

– Witamy w hotelu Pink Sands. W czym mogę pomóc? – zapytał grzecznie.

Gdy się uśmiechałam, moje nastawienie automatycznie się zmieniło. Cieszyłam się, że tu byłam. Oczywiście nie bawił mnie powód mojego pobytu tutaj, jednak piękno tego miejsca miało na mnie pozytywny wpływ.

– Chciałabym się zameldować.

– Nazwisko? – poprosił.

– Keela Daley.

Wpisał to w komputer, a potem odsunął się i zeskanował kartę-klucz.

– Pani numer pokoju to cztery tysiące siedemset sześć. Będzie pani mieszkać na czwartym piętrze. Życzę miłego pobytu. A jeśli będzie pani czegoś potrzebować, telefon w pokoju połączy panią bezpośrednio z recepcją… ze mną.

Zabrałam kartę, wciąż uśmiechając się szeroko.

– Dziękuję.

– Bardzo proszę. – On również się uśmiechnął.

Obróciłam się i wpadłam na Aleca, który spoglądał na mnie, szczerząc zęby w uśmiechu.

– Hej, maleńka – powiedział, patrząc na mnie.

Rozejrzałam się, by zobaczyć, do kogo się zwracał.

– Do kogo mówiłeś? – zapytałam zdziwiona.

Prychnął cicho.

– Do ciebie, oczywiście. Wzięłaś już klucz do *naszego* pokoju? – spytał zadowolony.

Co tu się działo?

Dlaczego nagle był taki szczęśliwy?

Przyjrzałam mu się, a potem pokazałam mu klucz.

– Świetnie, no to chodźmy na górę – oznajmił wesoło i zabrał moją walizkę, po czym udał się w kierunku windy.

Ruszyłam za nim, potykając się. Nacisnęłam guzik, żeby winda zabrała nas na czwarte piętro.

– Czy ty się naćpałeś? Dlaczego jesteś taki milusi? – zapytałam, gdy już weszliśmy do środka.

Zaśmiał się, a drzwi się za nim zasunęły. Szybko przysunęłam do siebie swoją walizkę.

– Musiałem to zrobić. Mina tego faceta była bezcenna.

Uniosłam brew.

– Jakiego faceta? O czym ty w ogóle mówisz?

Alec pokręcił głową.

– O tym gościu z recepcji. Obczajał cię. Sądząc po tym, jak się do ciebie uśmiechał i jak na ciebie patrzył, stwierdzam, że na ciebie leciał. A kiedy obróciłaś się w moją stronę, pochylił się i zaczął gapić się na twój tyłek.

Sapnęłam głośno.

– On wcale nie gapił mi się na tyłek. Zmyślasz!

Alec prychnął.

– Wcale nie. Naprawdę na niego patrzył. Wyglądał na obrażonego, kiedy zapytałem o „nasz” pokój. Zabawne.

Spojrzałam na niego groźnie.

– Co cię obchodzi, że ktoś się na mnie gapi?

– Bo jesteś moją dziewczyną, przynajmniej na czas naszego pobytu tutaj. I tylko ja mogę patrzeć na twój tyłek.

O Boże.

– Ale ty jesteś dziwny.

Alec uśmiechnął się, lecz jego mina szybko zmieniła się na przestraszoną, gdy winda nagle się zatrzymała.

Zauważył spojrzenie, które mu posłałam.

– Mam lekką klaustrofobię. Nie lubię zbyt długo przebywać w małych pomieszczeniach – wyjaśnił.

Zaśmiałam się.

– Jak w takim razie wytrzymujesz w moim mieszkaniu?

Wzruszył ramionami.

– Jest tam dużo okien, więc radzę sobie.

Wybuchnęłam śmiechem i chwyciłam swoją walizkę. Wyszłam z windy i ruszyłam korytarzem, szukając wzrokiem odpowiedniego numeru na drzwiach.

– Trochę dziwnie się czuję, bo *nie jestem* na ostatnim piętrze, jak zazwyczaj – wymamrotał Alec za mną.

Mężczyźni do towarzystwa najwyraźniej musieli mieć wszystko jak najlepsze.

– Przepraszam, to musi być dla ciebie spora zmiana na gorsze.

Alec mruknął cicho.

– Wcale nie potrzebuję pokoju na ostatnim piętrze. Tylko tak mówiłem.

– Okej – odparłam i zatrzymałam się przed drzwiami o numerze cztery tysiące siedemset sześć.

Przesunęłam kartę przez czytnik i otworzyłam drzwi.

– O mój Boże, ale tu jest zarąbiście! – zachwyciłam się i wpadłam do środka. – O mój Boże, Alec! *Patrz* na ten widok! No patrz! – krzyknęłam i pobiegłam, by otworzyć drzwi prowadzące na balkon. – Uwielbiam to miejsce!

Usłyszałam za sobą śmiech, ale zignorowałam go. Miałam gdzieś to, że uważał tę scenę za głupawą.

– Ale tu jest ładnie. – Zaczęłam podskakiwać i klaskać w dłonie. – Jestem absolutnie zakochana w tym widoku.

– Chyba zaraz dostaniesz orgazmu. I chyba będzie wstrząsający.

Obróciłam się do niego, wciąż się uśmiechając.

– Mów sobie, co chcesz. I tak *nie popsujesz* mi humoru. Ten widok sprawia, że jestem szczęśliwa.

To była prawda, coś tak nieznaczącego dla większości ludzi – jak dla tego kutasa Aleca – uszczęśliwiało mnie. Zawsze cieszyły mnie drobne rzeczy.

ROZDZIAŁ 11

Skoro już tu jesteśmy, to jaki mamy plan? – zapytał Alec, gdy skończyłam rozpakowywać moją walizkę.

Odłożyłam wszystkie moje ubrania do szafy. Była tylko jedna, więc Alec postanowił trzymać swoje rzeczy w walizce na podłodze. Nie miałam zamiaru się z nim kłócić, po prostu zrobiłam to, co chciałam. Spojrzałam na Aleca i wzruszyłam ramionami.

– Wiem, że jesteś tu tylko po to, bym mogła się tobą pochwalić przed Jasonem, ale teraz nie mam jakoś ochoty ich szukać. Jeśli wpadniemy na nich lub na kogokolwiek, kto będzie na ślubie, to niech tak będzie. Ale jeśli nie, to myślę, że powinniśmy po prostu zrelaksować się na plaży, skoro jest jeszcze wcześnie.

– Mnie pasuje. Byle bym się tylko położył, będę szczęśliwy.

Uśmiechnęłam się.

– Jesteś zmęczony?

Alec właśnie leżał na łóżku, które mieliśmy ze sobą dzielić w ramach mojego skazania.

– Nie spałem podczas całego lotu. Ciągle działam według czasu w Irlandii i tam jest teraz wieczór.

Zagwizdałam.

– Może powinieneś był sam wziąć tabletkę nasenną.

– Nie, gdybym zasnął, nie byłbym w stanie się tobą zajmować.

Przełknęłam ślinę.

– Nie musiałeś się mną zajmować, Alec.

Usiadł na łóżku i spojrzał na mnie. Siedziałam na podłodze.

– Wiem, że nie musiałem, ale chciałem.

To było takie… słodkie.

– Cóż, dziękuję, doceniam to – wymamrotałam i spojrzałam na moją kosmetyczkę. Bawiłam się jej zawartością, by móc trzymać głowę spuszczoną i nie pokazywać Alecowi, jaka byłam zawstydzona.

On chciał się mną zajmować!

Miałam ochotę się uśmiechnąć, ale postanowiłam zachować pokerową twarz, by nie dać po sobie poznać, o czym myślałam.

Nie podobało mi się to, że nie potrafiłam zaakceptować jego gestów, tego, że był taki słodki i szczery, bo głos z tyłu głowy mówił mi, że on robił to wszystko tylko po to, by dobrać mi się do majtek. Im bardziej mnie rozmiękczał, starając się być słodkim, tym łatwiej byłoby mu się tam dostać.

Wcale nie miałam paranoi. Jasno i wyraźnie powiedział mi, że *chce* się ze mną pieprzyć i że to *zrobi* na koniec tego wyjazdu. Musiałam tylko się pilnować, by do tego nie doszło.

– Wszystko w porządku? – zapytał Alec, co przyciągnęło moją uwagę.

Odchrząknęłam.

– Tak, świetnie. Tylko myślałam o tym, jak Aideen dogaduje się ze Stormem.

– Jedno z nich może być już martwe. Ja postawiłbym kasę na Aideen.

– Alec! – krzyknęłam. – Nie mów takich rzeczy!

Zaśmiał się.

– Tylko się droczę. Jestem pewny, że wszystko będzie dobrze przez cały tydzień. Nie martw się nimi.

Łatwo było mu to mówić. On nie wiedział, jak Storm i Aideen zachowywali się, kiedy zostawali sami na dłuższą chwilę. Bałam się myśleć, do jakich szkód mogło dojść. Ta dwójka szybko potrafiła wszcząć wojnę.

– Może powinnam zadzwonić. No wiesz, żeby sprawdzić.

Alec położył się na łóżku i machnął ręką.

– No dobra, psia mamo.

Uśmiechnęłam się i przyczołgałam się do mojej torby, by wyciągnąć z niej telefon. Wybrałam numer Aideen i poczekałam na połączenie międzynarodowe. Aideen odebrała po kilku sygnałach.

– Hej, podróż minęła bez problemu? – zapytała, gdy odebrała.

Uśmiechnęłam się.

– Nie, umarliśmy. Dzwonię, by powiedzieć ci, że możesz zatrzymać Storma już na zawsze, skoro ja nie żyję.

Alec prychnął, a Aideen fuknęła przez telefon:

– Po moim trupie. Tak szybko trafiłby do budy na łańcuch, że od razu wróciłabyś do żywych.

Jakie to słodkie.

– Czyli nie idzie wam za dobrze?

– Zjadł moje buty do biegania. Są zupełnie zniszczone i nadają się tylko do kosza. Ten przeklęty dupek zrobił to specjalnie, ja to wiem.

Powstrzymałam chichot i oznajmiłam:

– Wykazał się odwagą, zbliżając nos do wnętrza twoich butów.

Słyszałam, jak Aideen wzdycha dramatycznie i krzyczy:

– Pieprz się!

Wybuchnęłam śmiechem.

– Nie spinaj się tak, tylko żartuję.

– No jasne.

Uśmiechnęłam się.

– Dobra, żarty na bok. Jak sobie radzicie?

– Najadł się i teraz śpi. A później wyprowadzę go na drugi spacer.

Zamurowało mnie.

– *Drugi* spacer. Co masz przez to na myśli?

Spojrzałam na Aleca, który usiadł na łóżku zainteresowany. Znałam odpowiedź, jeszcze zanim Aideen się odezwała.

– Alec powiedział ci, że masz go wyprowadzać dwa razy dziennie, prawda?

– Tak, żeby ten zasraniec schudł.

Zmrużyłam oczy i warknęłam do Aideen.

– Przestań. Go. Wyzywać.

– Przestanę, jeśli on nie będzie zjadać moich butów i warczeć na mnie przez cały czas. Jestem aktualnie jedyną osobą, która go karmi, więc niech lepiej się nauczy.

Czułam się tak, jakbym gadała z pięciolatką.

– Nie będę się z tobą kłócić. Po prostu nie przemęczaj go, kiedy wychodzicie na spacer.

– Tak jest, kapitanie.

Mądrala.

– Dzięki, zadzwonię do ciebie…

– Uprawiałaś już seks z Alekiem?

Czy ona potrafiła myśleć tylko o tym?

– Nie, *nie* uprawiałam seksu z Alekiem i *nie mam* takiego zamiaru. Jesteś gorsza od niego, jeśli chodzi o ten temat!

Czułam, jak Alec się uśmiecha, chociaż tego nie widziałam.

Aideen zaśmiała się.

– Tak, tak. Kiedy w końcu go bzykniesz, chcę usłyszeć *wszystkie* szczegóły. Każdy jeden.

Ona była facetem w ciele kobiety.

– Do widzenia, Aideen.

– Na razie! – odparła śpiewnym głosem i rozłączyła się.

– Powinnaś posłuchać rady Aideen i mnie przelecieć.

Jakie to romantyczne.

– Powstrzymaj swoje żądze, Romeo – mruknęłam i skrzyżowałam ręce na piersi.

Alec opadł na łóżko i poklepał się po brzuchu.

– W każdej chwili możesz na mnie usiąść.

Zamknęłam powieki i próbowałam zwalczyć ochotę, by uderzyć go w jaja.

– Dlaczego powiedziałeś Aideen, żeby wyprowadzała Storma dwa razy dziennie? On *nie* jest twoim psem…

– Chyba już rozmawialiśmy o tym, że podczas tego wyjazdu *jesteśmy* jednością.

Chwyciłam się palcami za grzbiet nosa.

– Może i tak, ale on jest *moim* dzieckiem…

– On jest psem, Keela. *Psem*.

Warknęłam głośno.

– Mam więcej szacunku do tego *psa* niż do ciebie, ty gnoju.

Alec zaśmiał się.

– Jeszcze nie spotkałem nikogo, kto okazałby się takim cholernym ignorantem.

– Że co proszę?

Alec wstał i stanął przede mną.

– Dbam o *twoje* dziecko. Jeśli chcesz, żeby żył jak najdłużej, to skorzystaj z *mojej* rady i zadbaj o jego zdrowie.

Musiałam ugryźć się w język.

Nie chciałam, by Storm się przemęczał, ale jednak *wolałam*, żeby był zdrowy.

Skuliłam ramiona i westchnęłam głęboko.

– Dobra, niech ci będzie.

Wbiłam wzrok w podłogę i zamknęłam oczy. Uśmiechnęłam się lekko, kiedy poczułam, że Alec otacza mnie ramionami i przyciąga do siebie. Byłam świadoma, że przyciskał do mnie swoją nagą klatę i nie miałam nic przeciwko temu.

– Miło się do ciebie przytula – wymamrotałam i otoczyłam go ramionami w talii.

– Wiem – odparł.

– Ale ty jesteś zarozumiały, ty fiucie.

– Powiedz „fiut” raz jeszcze.

Zaśmiałam się i odsunęłam od niego. Podeszłam do okna i pisnęłam z zachwytu, gdy ujrzałam widok za oknem. Alec zaśmiał się.

– Nie wierzę, że tak się ekscytujesz widokiem za oknem.

– Nie żebym nie szanowała mojego kraju, ale miło jest zobaczyć coś poza górami. Tu jest słonecznie, a morze jest dwie minuty drogi od hotelu. Jestem zaskoczona, że jeszcze nie eksplodowałam ze szczęścia. To moje pierwsze w życiu wakacje!

Alec pokręcił głową i podszedł do swojej walizki, która stała pod ścianą obok szafy.

– To takie niesprawiedliwe. Jak to się stało, że rodzice nie zabierali cię na wakacje, gdy byłaś mała?

Mina od razu mi zrzedła.

– Moja mama bardzo często wyjeżdżała, ale ja zostawałam z Micah, jej macochą i ojcem. Mama mówiła mi, że nie mogę paradować w bikini, dopóki nie będę wyglądać dobrze i… – Urwałam nagle i zaczerwieniłam się.

Nie mogłam uwierzyć, że właśnie przyznałam mu się, na jakiej krótkiej smyczy trzymała mnie matka, gdy byłam młodsza.

– Gdzie jest twój tata? – zapytał, nie zwracając uwagi na fakt, że urwałam w pół zdania.

– Mój tata? Nie wiem, nigdy go nie poznałam.

Alec przekrzywił głowę, lecz nic nie powiedział.

Cisza przeciągała się, aż w końcu się odezwałam.

– Chcesz iść na plażę czy będziemy siedzieć tutaj aż do kolacji? – zapytałam, nie patrząc na niego.

– Jasne – powiedział krótko.

– Jasne, chcesz iść na plażę czy jasne, zostańmy tutaj?

– Na plażę, oczywiście – powiedział, rozglądając się po pokoju, jakby pomysł pozostania w nim był niedorzeczny.

Westchnęłam głośno. Mnie się ten pokój bardzo podobał. Uważałam, że był świetny.

– Okej, cóż, idź się przebrać w łazience, a ja się przebiorę tutaj.

Pokiwał głową i zabrał z walizki pierwszą rzecz z brzegu, po czym ruszył do łazienki. Otworzyłam szafę i wzięłam z niej, co chciałam.

Wróciłam do łóżka, po drodze zahaczając małym palcem o jego walizkę.

Krzyknęłam głośno.

– Co się stało? – krzyknął Alec, wybiegając z łazienki z tubką pasty w dłoni, którą trzymał jak broń.

Opadłam na łóżko i chwyciłam się za stopę.

– Uderzyłam się w palec.

– Nie minęło pięć minut, odkąd się tu pojawiliśmy. Jak to możliwe, że już się zraniłaś? – zapytał zirytowany Alec.

Usiadłam prosto gotowa, by powiedzieć mu, co myślę, ale zamarłam, kiedy zobaczyłam przed sobą jego wyrzeźbioną klatę. Nie żartowałam – jego sześciopak znajdował się tuż przed moim nosem.

I przysięgam, jeden z tych mięśni chyba nawet się poruszył.

– Patrz mi w oczy, skarbie – nakazał Alec rozbawionym tonem.

Wybudziłam się z transu i szybko uniosłam głowę.

– Wcale się na ciebie nie gapiłam. Twoje ciało niemal wchodzi mi w twarz, więc cofnij się i daj mi trochę przestrzeni.

Zrobił to, co mu kazałam, uśmiechając się szeroko.

Wtedy odruchowo opuściłam wzrok i zauważyłam napis „Calvin Klein”. Alec był w samych bokserkach!

– O mój Boże! – sapnęłam i zasłoniłam oczy rękami, opadając na łóżko. – Zakryj się!

Alec wybuchnął śmiechem.

– Przypomniała mi się pewna sytuacja. Miałem wtedy szesnaście lat i rozbierałem się przed dziewczyną, którą chciałem uwieść. Zareagowała dokładnie tak jak ty.

Spojrzałam na swoje dłonie.

– Nie chciała, żebyś przebywał obok niej niemal półnagi? – zapytałam.

Alec prychnął.

– Nie, właśnie chciała. Po prostu była nieśmiała i dziewicowata.

– Nie ma takiego słowa, jak „dziewicowata”, a ja nie jestem nieśmiała. Po prostu nie chcę oglądać cię półnagiego.

To było kłamstwo.

Wielkie, ogromne, tłuste, pieprzone kłamstwo.

Alec znowu się zaśmiał i odsunął.

– Wracam do łazienki, kotek. Możesz odkryć oczy i przestać się rumienić.

Usiadłam wyprostowana, gdy usłyszałam, jak zamykają się za nim drzwi.

Poczułam, że moje policzki rzeczywiście płoną. Niech go szlag!

– Ja się nie rumienię, po prostu mnie rozzłościłeś! – krzyknęłam.

Jego odpowiedzią był wybuch śmiechu. Przeklęłam go znowu.

Rozwścieczona pochyliłam się, by pozbierać rzeczy z podłogi. Podniosłam czarne bikini i czarne pareo, klapki, krem z filtrem i okulary.

– Nie wchodź do pokoju, dopóki ci na to nie pozwolę! – krzyknęłam.

– Tak, pani.

Przebierając się, cały czas patrzyłam na drzwi od łazienki. Już byłam w trakcie zakładania majtek, gdy nagle klamka się przekręciła i krzyknęłam:

– Jeszcze nie! – Rzuciłam się na łóżko, zakrywając poduszkami.

Alec zaśmiał się głośno.

– Przepraszam, chciałem tylko sprawdzić, czy zaczniesz panikować.

Mruknęłam z niezadowoleniem i w końcu założyłam majtki, a potem okryłam się pareo. Uśmiechnęłam się złośliwie, kiedy materiał owinął się wokół kolan. Związałam włosy w nieporządnego koka, założyłam okulary

i klapki, a następnie wzięłam torbę plażową, do której włożyłam ręczniki, krem z filtrem i inne rzeczy potrzebne na plaży.

– Okej, teraz możesz wyjść – krzyknęłam.

Drzwi od łazienki otworzyły się. Alec wyszedł, mając na sobie tylko spodenki do kolan. Wytrzeszczyłam oczy. Na szczęście miałam na nosie okulary przeciwsłoneczne.

– I ty chcesz *tak* iść na plażę? – Alec zamarł, gdy mnie zobaczył. – Proszę, powiedz chociaż, że pod tą zasłoną masz przyzwoity strój kąpielowy.

Sapnęłam głośno.

– To tylko pareo!

– Jest bezkształtne i przez nią twój tyłek wygląda na wielki… I to wcale nie w dobrym znaczeniu tego słowa.

Naprawdę?

Przecisnęłam się obok niego wkurzona, że mój tyłek wyglądał na wielki.

Słyszałam, jak biegnie za mną korytarzem. Przywołałam windę, a Alec poszedł schodami. Kiedy dotarłam do lobby, pojawił się przy mnie. Uśmiechnęłam się i pomachałam chłopakowi z recepcji, który odmachał mi wyraźnie zadowolony. Jednak jego uśmiech zniknął, kiedy zauważył, jak Alec obejmuje mnie ramieniem.

– Spójrz tylko na jego minę – prychnął.

Gdy wyszliśmy na zewnątrz, zdjęłam z siebie jego ramię.

– Przestań być takim kutasem.

Alec obruszył się, więc odwróciłam się i poszłam przed nim. Wybrałam jedną z trzech ścieżek, które – według znaków – prowadziły na plażę. Wybrałam tę, na której nie było zbyt wielu ludzi.

– Jak nazywa się to, co masz na sobie? – zapytał Alec.

– Pareo – powiedziałam, nie obróciwszy się.

Prychnął.

– I w jakim celu to się nosi? Żeby coś zakryć? Bo tak naprawdę w słońcu ten materiał jest dość prześwitujący.

Sapnęłam i obróciłam się.

– Chyba żartujesz?

Alec pokręcił głową.

– Zabiję Aideen. Powiedziała, że materiał jest kryjący!

– Po co to nosisz? Pod spodem masz bikini. Widzę je.

Zarumieniłam się.

– Ja… Po prostu nie czuję się komfortowo we własnej skórze.

Alec przyjrzał mi się z rozbawieniem.

Jęknęłam cicho.

– Nie podoba mi się moje ciało i wątpię, by komukolwiek się podobało, więc wolę je chronić przez wzrokiem innych.

Alec pokręcił głową.

– Typowa z ciebie baba.

– Że co proszę? – Popatrzyłam na niego oniemiała.

– Narzekasz na swoje ciało, a przecież musisz wiedzieć, że świetnie wyglądasz.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Alec złapał się palcami za grzbiet nosa.

– Umówmy się, że to, co ci powiem, nie zmieni faktu, że tylko chcę cię przelecieć, okej?

– Okej – odparłam niepewna, dokąd ta rozmowa miała zmierzać.

Odetchnął głęboko i bardzo szybko oznajmił:

– Jesteś piękna. Powiedziałem.

Popatrzyłam na niego, a potem popchnęłam go, aż się zachwiał.

– Właśnie ci powiedziałam, że czuję się skrępowana, a ty nabijasz się ze mnie, mówiąc, że jestem piękna? Ale z ciebie dupek! – Obróciłam się i odbiegłam.

Zatrzymałam się kilka metrów od brzegu. Odstawiłam torbę i wyciągnęłam ręcznik, po czym rozłożyłam go na piasku. Usiadłam niemal na środku ręcznika, uniosłam okulary i spojrzałam na ocean. Uśmiechnęłam się szeroko.

Zauważyłam padający na mnie cień, a kątem oka dostrzegłam, jak dupek siada obok mnie.

– Podoba ci się ocean, co? – zapytał Alec.

Wzruszyłam ramionami.

– To bardzo ładny widok. Nie wiem dlaczego, ale sprawia, że się uśmiecham.

Alec milczał przez chwilę, a potem wyznał:

– Naprawdę uważam, że jesteś piękna. Wcale się z ciebie nie nabijałem.

Patrzyliśmy sobie w oczy. Nie uśmiechnął się, nie parsknął, nie zrobił żadnej miny, która dałaby mi znak, że żartował, więc wzruszyłam ramionami.

– Okej, cóż… Zatem dziękuję – odparłam i odwróciłam się od niego.

– Nadal mi nie wierzysz, prawda?

Znów wzruszyłam ramionami.

– Średnio, ale to nie ma znaczenia. Wygląd się nie liczy, to tylko kwestia pożądania. To, co w środku, ma większe znaczenie. Wiesz, to się nazywa „osobowość”.

Alec prychnął.

– Najwyraźniej tobie tego brakuje.

Uderzyłam go w ramię, a on syknął i potarł obolałe miejsce.

– Mam osobowość i to świetną. Za to *ty* jesteś zarozumiałym, żałosnym dupkiem.

– Próbujesz mnie obrazić? − zapytał. − Coś słabo ci idzie. − Jego słowa ociekały sarkazmem.

– Powiedzmy, że jesteś szczęściarzem, bo wygląd nie oddaje charakteru. – Uśmiechnęłam się złośliwie. – Gdyby tak było, to byłbyś ohydnym gnojem.

Alec patrzył na mnie przez kilka chwil, a potem uśmiechnął się szeroko. Byłam wkurzona z tego powodu – chciałam, żeby czuł się źle, gdy go obrażałam, a on się cieszył.

– Dlaczego się uśmiechasz? – warknęłam.

Alec położył się na plecach, wciąż się uśmiechając.

– Bez powodu, kotek.

Założyłam ręce na piersi zirytowana.

– Tak bardzo cię nienawidzę, wiesz? Chyba nigdy nie spotkałam tak wkurzającego palanta.

– Czuję się zaszczycony – oznajmił radośnie, drwiąc ze mnie, co tylko bardziej mnie wkurzyło.

Zamknął oczy, gdy się od niego odwróciłam i sięgnęłam do torby po książkę, którą obecnie czytałam. Jak na ironię to była książka, którą czytał również Alec w dniu, gdy się do mnie wprowadził.

Pięćdziesiąt twarzy Greya.

Otworzyłam książkę, przewróciłam kartki na piętnastą stronę i zaczęłam czytać w miejscu, w którym skończyłam. Po jakiejś godzinie udało mi się

przeczytać sto dwadzieścia stron. Wtedy poczułam ruch obok mnie i oddech na ramieniu.

– Co czytasz? – zapytał Alec zaspanym głosem, jakby dopiero co się obudził.

Nie byłam zaskoczona. Spędziliśmy na tej plaży trochę czasu.

Odsunęłam go od siebie ramieniem.

– Nic – odparłam.

– Nie, to zdecydowanie coś. Twoje policzki promienieją taką czerwienią, że aż się obudziłem.

Pochyliłam głowę.

– Jest gorąco, czego się spodziewałeś? – wymamrotałam.

Nie mówił nic przez chwilę, więc się rozluźniłam, ale po chwili rzucił się na mnie i przewrócił mnie na piasek.

Rzucił mnie na plecy, usiadł na mnie okrakiem, aż stęknęłam. Alec nie był gruby, ale i tak był cholernie ciężki. Krzyknęłam, kiedy wyciągnął rękę po moją książkę.

Książkę, *przez którą* rumieniłam się jak pensjonarka.

– Chcę zobaczyć tytuł – jęknął, pochylając się nade mną, przez co naciskał na mnie z większą siłą i nie mogłam oddychać.

Wierzgałam pod nim, kiedy udało mu się dorwać książkę i spojrzeć na okładkę. Gdy przeczytał tytuł, moja twarz znowu się zarumieniła.

– Zabrałaś *tę* książkę na wakacje? – zapytał z szerokim uśmiechem. – Jesteś sprośną dziewczynką?

– Złaź ze mnie w tej chwili albo będę krzyczeć, że gwałcą!

Alec zaśmiał się i odsunął.

– Takie sceny ciągle dzieją się w tej książce i tej dziewczynie się to podoba, nie? Lubi na ostro, prawda? Nie czytałem zbyt wiele, ale chyba są

tam dość zboczone rzeczy.

Znów się zarumieniłam.

– Zamknij się, Alec.

Zachichotał i oparł się na łokciach, patrząc na mnie.

– Spójrz na siebie. Jesteś rozgrzana i niespokojna. Założę się, że masz mokro w gaciach.

Zakrztusiłam się powietrzem. Byłam przerażona i nie miałam wątpliwości, że moja mina wyrażała to samo.

Alec wybuchnął śmiechem.

– Ty naprawdę *jesteś* dziewicą.

Byłam zbyt zawstydzona, by uchodzić za spokojną i po prostu go olać.

– Nie jestem dziewicą, playboyu, okej?

Alec uniósł ręce.

– Okej, przepraszam. – Uśmiechnął się. – No dalej, dokończ swoją książkę. Nie zwracaj na mnie uwagi.

– Nie, dziękuję. Poczytam później.

– Kiedy będziemy w łóżku? – zapytał i poruszył sugestywnie brwiami.

Sapnęłam zniesmaczona tym, z jakim luzem o tym mówił. Jakby pójście razem do łóżka było dla niego naturalną rzeczą.

– Nie! – krzyknęłam, a on zachichotał.

Moje całe ciało płonęło. Jeszcze parę minut temu było mi gorąco z powodu tej książki i pikantnych scen, jednak teraz, gdy dodatkowo byłam tak zażenowana, niemal czułam żar promieniujący ze mnie.

– Idę popływać – powiedziałam i wstałam.

– W tej zasłonie? – zapytał, wskazując na moje pareo.

Odwróciłam od niego wzrok.

– Nie, ściągam je, więc po prostu… Odwróć się i nie patrz, okej? – wymamrotałam.

– Oczywiście, w końcu jestem dżentelmenem. – Obrócił się plecami do mnie. Z wahaniem chwyciłam za brzeg chusty i zdjęłam ją. Powoli odeszłam od Aleca i gdy byłam pewna, że na mnie nie spojrzy, ruszyłam w stronę wody.

Kiedy usłyszałam za sobą gwizdanie, zamarłam i spojrzałam przez ramię. Alec patrzył na mnie, uśmiechając się szeroko, gwizdał i posyłał w moją stronę buziaczki.

Nabijał się ze mnie ten kutas!

Pokazałam mu środkowy palec, na co on tylko parsknął i położył się na ręczniku. Nakrył oczy ręką, by słońce go nie raziło. Miałam ochotę zakryć się ramionami, gdy szłam w kierunku wody. Zamoczyłam palce w wodzie i od razu odskoczyłam – była zimna.

Nie wiedziałam dlaczego, ale postanowiłam wstrzymać oddech i znowu zanurzyć stopę w wodzie. Wyciągnęłam ją chwilę później i wypuściłam powietrze z płuc. Byłam strasznym tchórzem, jednak teraz mnie to nie obchodziło. Wolałam się nie spieszyć i przyzwyczaić się do temperatury.

Dupek, który nagle na mnie wpadł, miał raczej inne plany. Już miałam się obrócić i uderzyć tego, kto mnie dotknął, gdy po chwili zostałam uniesiona nad wodę.

Usłyszałam śmiech Aleca. Przestałam panikować i wściekłam się, gdy zobaczyłam, że to nie była jakaś obca osoba.

– Ty głąbie, puść mnie!

Wytrzeszczyłam oczy, kiedy Alec wszedł do oceanu. Poczułam, jak dolna część mojego ciała zanurza się w wodzie.

– Przestań! – wrzasnęłam.

Alec poluźnił uścisk, więc obróciłam się w jego ramionach i otoczyłam jego ciało ramionami i nogami.

– Nie idź dalej. Nie potrafię pływać zbyt dobrze.

– Trzymam cię, kotek, nie martw się – wymamrotał Alec i pocałował mnie w policzek.

Przycisnęłam twarz do jego policzka, a on roześmiał się. Otarł się o mnie głową i pozwolił, by woda kołysała nas z boku na bok.

Zrelaksowałam się trochę i odsunęłam od niego, kiedy Alec złapał mnie za tyłek.

– Powinieneś trzymać mnie w talii.

– To prawda, ale chciałem pomacać twój tyłek.

Zaśmiałam się.

– Jesteś tak bezpośredni, że to aż zabawne.

Obróciłam się i spojrzałam za Aleca, w kierunku oceanu. Zmarszczyłam brwi i skupiłam wzrok na czarnym punkcie, który dojrzałam pod wodą. Jednak zniknął tak szybko, jak się pojawił.

– Alec – wyszeptałam, nie odrywając wzroku od powierzchni wody, gdzie widziałam płetwę.

Ścisnął mnie za tyłek i przyłożył usta do mojego ucha.

– Co jest, kotek?

Odchrząknęłam i najspokojniejszym głosem, na jaki było mnie stać, wyszeptałam:

– Chyba… Chyba widziałam płetwę w wodzie za tobą.

Alec powoli odsunął mnie od siebie i zapytał:

– Płetwę… W sensie płetwę *rekina*?

Wzruszyłam ramionami.

– Albo to, albo delfin. Mógł być to też niewielki wieloryb…

Sapnęłam głośno, ale ucichłam, gdy powietrze uszło mi z płuc i poczułam w ustach wodę. Zostałam wrzucona do wody, więc zaczęłam w panice machać kończynami, zachłystując się wodą. Po chwili udało mi się wydostać na powierzchnię. Zaczęłam kaszleć i pluć wodą, łapczywie wdychając powietrze.

– Rekin! Wielki pieprzony rekin! Wszyscy zginiemy! Ratuj się, kto może!

Nie byłam w stanie utrzymać równowagi w wodzie, więc zaczęłam machać nogami i rękami, aż w końcu miałam grunt pod nogami, a woda sięgała mojej talii. Potarłam twarz i obróciłam się w kierunku plaży. Zmrużyłam oczy i pokręciłam głową, gdy zauważyłam, że Alec wybiega z wody, wrzeszcząc jak nastolatka i machając dziko rękami.

Ten drań zostawił mnie na pewną śmierć!

Rzucił mnie na pożarcie rekinowi/delfinowi/wielorybowi, żeby mógł się ratować.

Taki z niego dżentelmen.

ROZDZIAŁ 12

Keela, nadal jesteś na mnie zła? – zapytał Alec, gdy szliśmy do pokoju po całym dniu leżenia na plaży i jedzeniu w lokalnych knajpach.

Patrząc przed siebie, zaczęłam śpiewać.

– Aaa, aaa, były sobie kotki dwa…

– I to ma coś znaczyć?

– Niech cię zmiażdży pień drzewa.

Alec mruknął niezadowolony.

– Okej, łapię, nadal jesteś zła.

Cmoknęłam językiem i potupałam stopą o podłogę, czekając, aż otworzy drzwi, bo już dotarliśmy do naszego pokoju.

– Miałaś cały dzień na to, by ochłonąć. Jak możesz być wciąż na mnie zła?

Bo jestem kobietą i mogę chować urazę aż do śmierci?, pomyślałam.

– Zostawiłeś mnie na pewną śmierć, Alec. Dosłownie wrzuciłeś mnie do wody, myśląc, że jest w niej rekin, i uciekłeś, ratując swój tyłek. Taki z ciebie bohater – powiedziałam i pokręciłam głową w niedowierzaniu.

Nie mogłam uwierzyć, że on nadal dziwił się, że byłam na niego zła. To było jasne jak słońce.

– Wybacz, ale nie chciałem umrzeć. To bardzo seksistowskie z twojej strony: uważasz, że powinienem rzucić się rekinowi na pożarcie tylko

dlatego, że jestem mężczyzną? Poza tym to też bardzo egoistyczne z twojej strony. Dlaczego ty nie mogłabyś się poświęcić dla mnie? – zapytał, patrząc na mnie tymi wielkimi, niebieskimi oczami.

Obruszyłam się i oparłam ręce na biodrach.

– To faceci powinni robić takie rzeczy. Założę się, że Nico rzuciłby się rekinowi na pożarcie, by ratować Bronagh.

Alec uniósł dłonie.

– Przepraszam, że cię rozczarowałem, kotek, ale nie jestem moim bratem. Nie potrafiłbym uderzyć rekina w nos i go pokonać.

Krzyknęłam cienko.

– Nie proszę cię, żebyś bił się z rekinem. Chciałabym tylko, żebyś nie rzucał mnie w jego stronę, żeby ratować siebie!

Alec odgarnął włosy z twarzy rękami, ale to było bezcelowe, bo kosmyki znowu opadły na swoje miejsce.

– To była sytuacja „walcz albo uciekaj”. Instynkt podpowiedział mi, by uciekać.

Zaśmiałam się sarkastycznie.

– Tak, wiem. To *ja* miałam zostać pokarmem dla rekinów, pamiętasz?

Alec pokręcił głową, sfrustrowany.

– Nawet nie wiemy, czy to był rekin!

– Nie, nie wiemy, ale *mogło* tak być. W tym rzecz!

Alec już chciał otworzyć usta, by odpowiedzieć, ale zamiast tego zagryzł dolną wargę i uniósł ręce, udając, że zaciska je na mojej szyi. Prychnęłam, bo czułam się podobnie – ja też miałam ochotę go udusić.

– Jesteś najbardziej irytującą kobietą, z jaką dane mi było przebywać. Doprowadzasz mnie do szaleństwa!

Już chciałam odpowiedzieć coś błyskotliwego, gdy nagle odezwał się telefon Aleca. Leżał na łóżku, więc rzuciłam się w jego stronę, zanim Alec to zrobił. Przeturlałam się na drugą stronę łóżka niczym ninja i odebrałam telefon.

– Halo, gorąca linia Playgirl. Mówi Keela. Alec jest zajęty, bo właśnie pieprzy klientkę, ale w czym *mogę* dzisiaj pomóc? – zamruczałam.

Alec zmrużył oczu i zacisnął szczękę, podczas gdy ja uśmiechałam się do niego szeroko.

– Eee, cześć, Keela. Jestem Damien, brat Aleca.

To ten bliźniak, którego nie poznałam.

– Hej, Damienie, jeszcze się nie poznaliśmy, ale jestem Keela, udawana dziewczyna twojego brata.

Alec pokręcił głową i potarł twarz dłońmi.

– Jesteś *udawaną* dziewczyną Aleca? Dlaczego?

Westchnęłam i położyłam się na łóżku.

– To długa historia.

– Mam czas, piękna.

Uśmiechnęłam się.

– Nie wiesz nawet, jak wyglądam. Skąd wiesz, czy jestem piękna, czy nie?

– Bo moi bracia, a w szczególności Alec, umawiają się, naprawdę lub na niby, tylko z zachwycającymi dziewczynami.

Westchnęłam głośno.

– Ale *ty* jesteś słodki!

Nagle łóżko po mojej lewej stronie ugięło się, kiedy Alec położył się obok. Spojrzałam na niego i krzyknęłam, gdy uszczypnął mnie pod pachą,

przez co wypuściłam telefon z dłoni. Złapał aparat jedną ręką i uśmiechnął się szeroko. Po chwili przesunął się na swoją stronę łóżka.

Przyłożył komórkę do ucha i powiedział:

– Rozmawiałeś z nią nie więcej niż trzydzieści sekund, a ona już uważa cię *za słodkiego*? Jeśli ty i Dominic dalej będziecie to robić, to skopię wam dupy.

Usłyszałam dobiegający ze słuchawki śmiech. Widziałam, że Alec uśmiechnął się.

– Co tam u ciebie, bracie? Wszystko w porządku? Tęsknię za tobą.

Poczułam, jak serce mi topnieje, gdy słyszałam to wyznanie Aleca do młodszego brata. Nigdy nie słyszałam, by mężczyzna mówił coś tak głębokiego do innego faceta. To było naprawdę słodkie. Podobało mi się, i to bardzo.

Chciałam przejść na drugą stronę łóżka, więc postanowiłam, że przejdę nad Alekiem, bo byłam leniwa. Jednak w połowie mojego ruchu on złapał mnie i przyciągnął do siebie. Jęknął, kiedy opadłam na niego z głośnym plaśnięciem. Spojrzałam na niego, chcąc powiedzieć mu, by spadał, lecz zamarłam, bo dotarło do mnie, że nasze twarze znajdują się centymetry od siebie. Zdążyłam oblizać wargi – i Alec pocałował mnie z prędkością światła. Syknęłam, a on się uśmiechnął. Odepchnęłam się od niego, siadając na nim okrakiem, wyprostowana.

Siedziałam dokładnie na jego klejnotach i czułam wszystko, bo Alec miał na sobie tylko kąpielówki.

– Ja? Nie gadałeś z chłopakami? Jestem na Bahamach.

Zauważyłam, że uniósł głowę i skupiał wzrok w miejscu, gdzie stykały się nasze ciała. Dotarło do mnie, że moje uda były nagie, bo pareo podciągnęło się bliżej bioder.

– Tak jak mówiła Keela, to długa historia, bracie.

Lekko się przesunąwszy, otarłam się o niego. Alec stęknął cicho i chwycił mnie za biodra. Spojrzał mi w oczy, a ja uśmiechnęłam się do niego złośliwie. Jednak mój uśmiech zniknął, kiedy poczułam, jak jego sprzęt pode mną twardnieje.

– Damien, wiesz, że cię kocham, bracie, nie? Naprawdę, ale teraz nie mogę się skupić na rozmowie, bo seksowny rudzielec ociera się o mnie swoją cipką.

O mój Boże!

Ja się tylko ruszyłam o centymetr, to się nie liczyło jako ocieranie!

– Nie ocieram się o ciebie! – krzyknęłam. – Zignoruj go, Damien. On jest po prostu zły, bo nie chcę się z nim przespać!

Z tymi słowami zeszłam z niego i pobiegłam do łazienki.

– Nie, czekaj! Wracaj, proszę! Mój fiut pulsuje z potrzeby!

Uśmiechnęłam się, słysząc żałosny ton Aleca. Z hukiem zamknęłam za sobą drzwi do łazienki.

– Nienawidzę kobiet!

Zaśmiałam się na głos.

Gdy załatwiłam w łazience swoją potrzebę, postanowiłam wziąć prysznic, by Alec miał czas porozmawiać ze swoim bratem – przecież nie miał ku temu wielu okazji. Nie widywali się od jakiegoś czasu.

Nie spieszyłam się, więc mój prysznic trwał przynajmniej pół godziny. Gdy owinęłam się ręcznikiem, czułam się niesamowicie zrelaksowana i gotowa, by iść do łóżka.

Wyszłam z łazienki tylko w ręczniku. Spojrzałam w kierunku łóżka i podeszłam do szafy. Alec patrzył na mnie z mordem w oczach.

– Myślisz, że to było zabawne, prawda? – warknął.

Otworzyłam szafę, stojąc do niego tyłem.

– Ja tak nie myślę, ja to *wiem*.

– Jesteś złośliwą małą suką. Dlaczego to zrobiłaś?

Postanowiłam grać niewiniątko.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz, dobry człowieku.

Usłyszałam jakiś ruch, a potem sapnęłam, kiedy chwilę później Alec złapał mnie za ramię i obrócił w swoją stronę.

– *Doskonale* wiesz, o czym mówię. Usiadłaś na mnie okrakiem, otarłaś się o mnie cipką, zrobiłem się twardy, a potem zostawiłaś mnie samego ze wzwodem.

Zignorowałam jego bezpośrednie słowa i zmarszczyłam brwi, zdziwiona jego tonem.

– Nie zrobiłam tego celowo, Alec. Zdecydowanie za bardzo bierzesz to do siebie.

Alec prychnął cicho.

– Wątpię, kotek.

Poczułam się źle i westchnęłam. Chciałam się tylko z nim podroczyć, a nie go wkurzyć.

– Jeśli to dla ciebie takie ważne, to przepraszam.

Alec popatrzył na mnie surowym wzrokiem, a potem jego oczy złagodniały.

– Zaakceptuję te przeprosiny, jeśli coś dla mnie zrobisz.

Przyjrzałam mu się.

– Ale nic związanego z seksem.

– Nic z tych rzeczy – odparł ze śmiechem.

Uniosłam brwi.

– A więc co?

– Chodź ze mną potańczyć.

– Potańczyć?

Alec uśmiechnął się i pokiwał głową.

– Dokładnie tak.

– Dziękuję, Jezusie – zawołałam, kiedy drzwi windy otworzyły się w końcu na czwartym piętrze hotelu.

Była już niemal trzecia nad ranem, a ja właśnie wracałam z imprezy z Alekiem. Wyszliśmy z pokoju o siódmej z zamiarem wyjścia na miasto, ale okazało się, że w hotelowej sali trwała impreza. Alec wciąż był na dole i tańczył z kobietami, młodymi i starszymi. Jednak ja postanowiłam wrócić. Nie mogłam już wytrzymać i desperacko pragnęłam się położyć.

Stopy bolały mnie piekielnie. Ziewnęłam głośno i z ociąganiem ruszyłam do naszego pokoju. Kiedy dotarłam do drzwi, przesunęłam kartę przez czytnik. Poczekałam, aż światełko zmieni się na zielone, żebym mogła wejść. Niemal wpadłam do pokoju. Udało mi się zachować równowagę, ale nie na długo. Przewróciłam się o coś i upadłam twarzą na podłogę.

Jęknęłam głośno, kiedy poczułam pulsujący ból w udzie. Udało mi się wstać i zaczęłam szukać włącznika światła. Gdy w pokoju zrobiło się jasno, zaklęłam.

Na podłodze leżała otwarta walizka Aleca. Ten drań nawet nie miał na tyle przyzwoitości, by zabrać ją ze środka pokoju, żeby nikt się nie zranił. Rozzłoszczona kopnęłam ją pod ścianę, a potem ściągnęłam buty, rozpięłam sukienkę, zdjęłam ją i rozpięłam stanik. Od razu poczułam się wolna. Nic mnie już nie krępowało.

Obróciłam się w stronę szafy i otworzyłam ją. Podczas imprezy niczego nie piłam, ale wzrok miałam rozmazany ze zmęczenia i niczego nie widziałam.

Zamknęłam drzwi od szafy i chciałam iść do łóżka w samych majtkach, ale potem przypomniał mi się Alec i stwierdziłam, że nie mogę spać nago, bo on w końcu wróci do pokoju.

Westchnęłam i rozejrzałam się. Zauważyłam czarną walizkę. Podeszłam do niej i nie mogąc się powstrzymać, sięgnęłam do środka. Wieko już było otwarte, więc wyciągnęłam z niej pierwszą rzecz, na jaką natrafiłam. Okazało się, że był to biały T-shirt.

Sprawdziłam rozmiar − XL Alec nie był gruby, ale za to umięśniony, więc pewnie potrzebował większych ubrań, żeby mógł oddychać.

Bez namysłu założyłam koszulkę i uśmiechnęłam się, bo materiał kończył się w połowie moich ud. Wyciągnęłam rękę, by sprawdzić, czy T-shirt zakrywa moje pośladki. Na szczęście tak było. Normalnie nigdy bym nie założyła tylko koszulki, gdy ktoś był w pobliżu, ale byłam teraz tak zmęczona, że miałam to gdzieś. Poszłam do łazienki, wzięłam chusteczki do demakijażu i oczyściłam twarz. Potem związałam włosy w niechlujny kok.

Wyszłam z łazienki, wyłączyłam światło i padłam twarzą na łóżko. Schowałam się pod kołdrą, odetchnęłam głęboko i zamknęłam oczy, zasypiając.

Mój odpoczynek zakłóciło głośne pukanie do drzwi. Usiadłam prosto, nie otwierając oczu. Nadal byłam zaspana i nie wiedziałam, czy powinnam się położyć, czy siedzieć.

– Keela? Obudź się! – krzyknął Alec.

Jęknęłam i odrzuciłam kołdrę, by wstać.

– Wpuść mnie! – zawołał i znowu uderzył w drzwi.

Wyciągnęłam ręce przed siebie i zaczęłam iść na oślep, dotykając ściany. Potknęłam się lekko i uderzyłam głową w drzwi.

– No już, do cholery, poczekaj! – krzyknęłam wkurzona.

Zaczęłam szukać klamki po omacku. Gdy mi się to udało, otworzyłam drzwi i spojrzałam w niebieskie oczy Aleca. Opierał się beztrosko o framugę drzwi z założonymi na piersi rękami. Wyglądał jak wcielenie seksu.

– Twój widok to miód dla moich oczu – powiedział sarkastycznie.

Mogłam sobie tylko wyobrażać, jak wyglądała moja twarz i włosy.

– Wal się – warknęłam i obróciłam się, by wrócić do łóżka. Sprawdziłam zegar na szafce nocnej. Było trzynaście minut po czwartej nad ranem.

Gdy światło rozbłysło w pomieszczeniu, usłyszałam, jak Alec syczy z bólu. Wczołgałam się na łóżko, przykryłam kołdrą i położyłam głowę na poduszce.

– Co masz na sobie? – zapytał.

Zastanowiłam się nad tym, a potem otworzyłam oczy.

– Eee… T-shirt – odparłam.

– Mój? – zapytał.

Nie wiedziałam, czy brzmiał na wkurzonego, czy na rozbawionego.

– Tak.

Milczał przez chwilę, a potem usłyszałam, jak jego ubrania opadają na podłogę. Miałam ochotę obrócić się i spojrzeć na niego, ale zganiłam się za to w myślach i zostałam na swoim miejscu.

– Dlaczego założyłaś do spania moją koszulkę? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami i znowu zamknęłam oczy.

– Nie mogłam znaleźć swoich szortów i koszulki, więc wzięłam coś od ciebie. Odkupię ci ją, jeśli to jakiś problem.

Alec zaśmiał się.

– Nie potrzebuję nowej. Mam jeszcze z dziesięć takich samych. Byłem tylko ciekawy, dlaczego założyłaś do spania coś mojego. Przecież mnie nienawidzisz.

– Nienawidzę ciebie, nie twoje koszulki.

Alec roześmiał się, po czym uniósł kołdrę, by móc wejść do łóżka.

– Jezu – sapnął.

– No co? – westchnęłam.

– Widzę twój tyłek – odparł.

Natychmiast przewróciłam się na plecy i spojrzałam na niego groźnie.

– To nie patrz!

Alec uniósł ręce.

– Nie można go przeoczyć, jest tuż przede mną.

Zmrużyłam oczy, a on to zobaczył. Potarł skronie palcami i stwierdził:

– Zapomnij, że cokolwiek mówiłem i idź spać.

Przewróciłam oczami i wtedy zauważyłam, że był w samych bokserkach.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Nie możesz tak spać! – powiedziałam, wskazując palcem na jego ciało. – Co się stało z moim warunkiem co do noszenia piżamy?

Alec spojrzał po sobie, a potem przyjrzał się mi z uniesioną brwią.

– Normalnie śpię nago. Myślałem, że nie chciałaś…

– Masz cholerną rację, że nie chciałam! – warknęłam.

– No i dlatego mam to na sobie – kontynuował, wskazując na bokserki.

– Po prostu wyłącz już światło.

Alec ukłonił się. Pokazałam mu środkowy palec, a on się zaśmiał. Gdy zgasił światło, wrócił do łóżka i położył się na swojej połowie.

Przykrył się kołdrą, pociągając ją w swoją stronę. Ja przyciągnęłam ją do siebie. On pociągnął znowu, więc ja zrobiłam to samo

I taka walka trwała przez jakieś dwadzieścia sekund. W końcu Alec zaśmiał się i powiedział:

– *Przestań* zabierać całą kołdrę!

– Spadaj, ja tu byłam pierwsza – odburknęłam.

– To jest nasze łóżko, nie tylko twoje.

Obruszyłam się.

– Po prostu trzymaj się swojej strony. Nie przesuwaj się na moją, bo zamorduję cię we śnie, okej?

Niemal widziałam szeroki uśmiech Aleca, co tylko bardziej mnie rozwścieczyło.

– Zrozumiałem.

– Świetnie – syknęłam i przewróciłam się na bok, przyciągając do siebie kołdrę.

Alec prychnął, ale nie pociągnął kołdry w swoją stronę, dzięki czemu rozluźniłam się. Było mi za ciepło, ale musiałam być przykryta, bo inaczej bym nie zasnęła.

Doszłam do wniosku, że nie powinno mi tak łatwo przychodzić spanie przy Alecu półnago, jednak o dziwo nawet o tym nie pomyślałam, gdy znowu zamykałam oczy.

Obudziłam się, gdy poczułam na twarzy powiew wiatru.

– Zamknij okno – wymamrotałam i ukryłam bardziej twarz w poduszce.

Usłyszałam jęk, gdy moja poduszka poruszyła się. Zmarszczyłam brwi, ale nie otworzyłam oczu. Mruknęłam cicho, gdy poczułam, że coś porusza mi się między nogami. Sapnęłam nagle, kiedy coś przycisnęło się do mnie… tam na dole.

Otworzyłam oczy i krzyknęłam, kiedy ujrzałam twarz, która nie należała do Storma. Oczy znajdujące się na tej twarzy otworzyły się, a ręce, które już i tak mnie dotykały, zacisnęły się wokół mojego ciała.

– To ja, Alec!

Przestałam kopać i krzyczeć. Spojrzałam jeszcze raz na tę twarz. Rozpoznałam go i od razu zalała mnie ulga. Spojrzał na mnie, a potem na nasze splątane ze sobą ciała. Uśmiech rozświetlił jego twarz.

– Nie mogłaś się powstrzymać, co, kotek?

Wiedziałam, że jego lewa noga znajdowała się między moimi udami i ocierała się o mnie w intymnym miejscu. Zawsze byłam tam nadzwyczaj wrażliwa i wystarczył najdelikatniejszy dotyk, by mnie pobudzić, ale robiłam wszystko, by Alec o tym nie wiedział.

Spojrzałam na niego groźnie, gdy on znowu przesunął swoją nogę.

– Złaź ze mnie – powiedziałam bez tchu.

Zaśmiał się i przyciągnął mnie bliżej siebie.

– Nie brzmisz, jakbyś naprawdę chciała, żebym się od ciebie odsunął – powiedział i obrócił się. Jakimś cudem znalazłam się pod nim.

Co, do diabła?

– Alec… – wydusiłam z siebie z ledwością.

A chciałam, żeby mój ton był ostrzegawczy.

– Powtarzałaś przez sen moje imię – oznajmił.

Podtrzymywał się na łokciach, by nie przygniatać mnie swoim ciężarem.

– Pewnie próbowałam cię zabić we śnie i…

– Jęczałaś. To było cholernie seksowne. Obserwowałem, jak o mnie śnisz i dyszysz.

Poczułam, że całe moje ciało zalewa rumieniec.

– Zmyślasz. Nienawidzę cię! Nie śniłam o tobie, nie… W taki sposób!

Alec musnął swoim nosem mój nos, a ja udałam, że chcę go ugryźć. Wyśmiał mnie.

– Na pewno śniłaś, Keela.

Nie uwierzyłam mu.

– Nienawidzę cię – powiedziałam najpoważniejszym tonem, na jaki było mnie stać.

Otarł się o mnie swoją męskością. Leżał między moimi nogami i jedyną barierą, jaka powstrzymywała go od wejścia we mnie, były moje majtki i jego bokserki.

– Ja też cię nienawidzę. – Zaśmiał się, po czym stęknął. – Ale i tak cię pragnę.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Ty chyba nie mówisz powa…

I wtedy mnie pocałował.

Naprawdę mnie pocałował. To nie był tylko buziak. Wsunął mi język w usta, a ja wymówiłam jego imię z jękiem. Prędko zrozumiałam, że zaczęłam oddawać mu pocałunki.

I nie tylko to. Owinęłam nogi wokół jego talii i założyłam mu ręce na szyję, bym mogła go przyciągnąć bliżej siebie. Nie miałam ochoty go całować czy dotykać, ale najwyraźniej moje ciało miało inne plany.

– Powiedz to – mruknął tuż przy moich ustach.

Ale że co, do cholery?

Mój umysł był jak papka – nie mogłam zrozumieć, co chciał ode mnie usłyszeć. W mojej głowie trwała walka. Jedna strona nie potrafiła uwierzyć, co robiłam, i mówiła, że mam przestać, podczas gdy druga była wyluzowana i podpowiadała mi, żebym go przeleciała i że ja i Alec powinniśmy się ze sobą przespać, żeby rozwiązać nasze problemy.

– Powiedz to, Keela – warknął Alec znowu, by przyciągnąć moją uwagę.

– Ale co? – zapytałam bez tchu.

– Że mnie chcesz – odparł, gdy nasze usta przestały pieścić się nawzajem. – Powiedz, że chcesz, bym cię zerżnął. Powiedz: „Zerżnij mnie, Alec”.

Racjonalna strona mojego mózgu mówiła mi, że powinien się *odpieprzyć*, a druga – pewnie ta bardziej zdzirowata strona mnie – kibicowała i krzyczała śpiewnie w kółko: „Zerżnij mnie, Alec!”.

– Zerżnij mnie, Alec – wymamrotałam, a potem jęknęłam, kiedy on znowu się ode mnie odsunął.

– Powiedz to jeszcze raz – nakazał.

Przełknęłam swoją dumę, zignorowałam swoją racjonalną stronę i spojrzałam Alecowi prosto w oczy.

– Zerżnij mnie, Alec – powiedziałam i przyciągnęłam do siebie jego twarz.

Alec jęknął tuż przy moich ustach. Wsunął jedną rękę pod moją koszulkę i odsłonił moje piersi. Sapnęłam, kiedy jego usta znalazły się na moim sutku. Zaczął go ssać i lekko przygryzać, a potem skupił się na drugim. Wypchnęłam biodra w jego kierunku, a on zadrżał.

– To musi zniknąć – powiedział stanowczo, gdy usiadł i wyplątał się z moich nóg, którymi obejmowałam go w talii. Chwycił za brzeg moich czarnych koronkowych majtek i pociągnął je w dół, po czym rzucił za siebie.

W rekordowym czasie pozbył się swoich bokserek i zbliżył do mnie. Nagle zatrzymał się.

– No co? – powiedziałam i wypchnęłam biodra, ocierając się o niego.

Zamknął oczy, gdy poczuł, jaka jestem mokra. Prześlizgnął się przez moją szparkę, kierując się w stronę pępka.

– Nie mam kondomów – wyznał napiętym głosem.

Serce mi pękło. Ja też ich nie miałam. Nie planowałam uprawiać seksu podczas tej wycieczki, a już na pewno nie z Alekiem. Już miałam mu powiedzieć, że to znak i że nie powinniśmy uprawiać seksu, lecz wtedy on wszedł we mnie gwałtownie.

– Dojdę na zewnątrz – powiedział i zaczął mnie pieprzyć.

Krzyknęłam z rozkoszy, czując, jaka jestem pełna. Alec przymknął oczy lekko i wyszedł ze mnie na chwilę, po czym wszedł z powrotem.

– Mój Boże – jęknął. – To takie cholernie przyjemne.

Zgadzałam się z nim całkowicie.

Zaczął poruszać się we mnie w jednostajnym rytmie. Po chwili podparł się łokciami na łóżku i spojrzał mi w twarz.

– Podoba ci się? – zapytał.

Co to w ogóle było za pytanie?

– Tak! – sapnęłam, rozkładając szerzej nogi.

Alec znowu sprawił, że krzyknęłam, kiedy wszedł we mnie nawet mocniej niż poprzednio.

To było nieziemskie uczucie.

– Nie wytrzymam już, ja nie… – krzyczałam, gdy znowu to zrobił.

Każde jego pchnięcie było mocniejsze i z każdym krzyczałam głośniej. Poczułam, że staram się od niego odsunąć, bo zapewniał mi rozkosz, którą z trudem byłam w stanie wytrzymać, a jednocześnie chciałam, by trwała ona wiecznie.

– Dobra dziewczynka – wymruczał Alec, zagryzając moją dolną wargę.

Zaczęłam dyszeć, gdy poczułam znajome ciepło rozchodzące się po moim wnętrzu.

– O tak – powiedziałam i znów krzyknęłam, kiedy spowiła mnie przyjemność i ekstaza.

Poczułam, jak zaciskam ręce na materacu. Alec chwycił mnie za ramiona. Otworzyłam oczy, a on się do mnie uśmiechnął.

– Obudź się, kotek – powiedział.

Spojrzałam na niego zdezorientowana i wytrzeszczyłam oczy, gdy zaczął robić się niewyraźny. Zacisnęłam mocno powieki.

– Obudź się, kotek! – krzyknął.

Otworzyłam oczy i zauważyłam, że koszulka, którą miałam na sobie, przykleiła się do mnie, bo byłam cała spocona. I czułam pulsowanie między nogami. Natychmiast usiadłam, wyprostowana i rozejrzałam się. Alec już nie spał.

– Krzyczałaś we śnie i wierciłaś się – powiedział, ziewając.

Poczułam, jak robię czerwona.

– Myślałem, że nie śpisz, bo wołałaś mnie po imieniu i… Dlaczego twoja twarz jest taka czerwona? – zapytał, pocierając oczy.

Chyba zarumieniłam się jeszcze bardziej i wyskoczyłam z łóżka.

– Bez powodu. Po prostu tu jest strasznie gorąco – skłamałam.

Alec przyglądał mi się przez chwilę, a potem spojrzał na moje drżące nogi, zanim znowu skupił się na mojej twarzy. Obrzuciłam się spojrzeniem i niemal umarłam, kiedy zobaczyłam, że między moimi nogami była mokra plama.

– To tylko pot! – wyjąkałam.

Alec milczał przez chwilę, po czym uśmiechnął się szeroko. To był najbardziej zadowolony z siebie uśmiech, jaki kiedykolwiek widziałam.

– Przestań się tak, do cholery, szczerzyć. To tylko pot, nic więcej! – krzyknęłam.

Alec uśmiechał się teraz tak szeroko, że widziałam jego zęby.

– Śniłaś o mnie, prawda? Krzyczałaś moje imię, gdy cię budziłem. I dyszałaś i…

– Zamknij się! – warknęłam i pobiegłam do łazienki, słysząc za sobą chichot.

Miałam ochotę umrzeć. Chciałam, żeby ziemia się rozstąpiła i mnie pochłonęła.

– A ja też doszedłem czy skończyłaś przede mną? – zapytał Alec przez śmiech.

Wzięłam z wieszaka ręcznik i krzyknęłam w niego.

Byłam tak niesamowicie upokorzona, że chciało mi się płakać.

Co, do cholery, było ze mną nie tak? Dlaczego musiałam śnić o Alecu i to w taki sposób? Podobał mi się, ale nienawidziłam tego drania. A teraz, gdy wiedział, że o nim śniłam, ten dupek będzie zadowolony do końca tej wycieczki. A może i do końca swojego życia.

Usiadłam na podłodze i zakryłam twarz dłońmi, starając się myśleć o czymś innym.

– Zadzwonię po obsługę hotelowa i powiem im, żeby przysłali czystą pościel! – krzyknął Alec z głębi pokoju.

Znowu krzyknęłam w ręcznik, a Alec wybuchnął śmiechem.

– Ale jestem szczęśliwy – ogłosił śpiewnym głosem.

Ja nie byłam. Wcale.

ROZDZIAŁ 13

Zamknęłam oczy i westchnęłam, kiedy usłyszałam dźwięk dzwoniącego telefonu dochodzący gdzieś z głębi pokoju. Nie miałam ochoty rozmawiać teraz z Aideen, ale musiałam się dowiedzieć, czy wszystko w porządku ze Stormem. Usiadłam na łóżku i wsłuchałam się w dźwięk. Po chwili podeszłam do szafy.

– Czy ze Stormem wszystko w porządku? – zapytałam, gdy tylko odebrałam telefon.

– Tutaj Storm. Aideen nie żyje, bo ją zabiłem.

Uśmiechnęłam się.

– Jestem pewna, że sobie zasłużyła.

– Ty krowo – wymamrotała Aideen, po czym spytała: – Skąd wiedziałaś, że to ja?

Westchnęłam.

– Bo jesteś jedyną osobą, która w ogóle do mnie dzwoni.

– Słońce, to trochę smutne.

Prychnęłam.

– Nie musisz mi o tym mówić.

Aideen zachichotała.

– To jak jest na Bahamach? Mam nadzieję, że leje jak z cebra, tak jak u mnie.

Obróciłam głowę w prawo i wyjrzałam przez okno. Zobaczyłam zachwycająco niebieski ocean i jeszcze bardziej niebieskie niebo.

– Możesz sobie pomarzyć. Deszcz chyba w ogóle tutaj nie pada. Ciągle upał i słońce.

– Nienawidzę cię.

– Nie bądź zazdrosna.

Aideen obruszyła się.

– Zazdrosna o to, że jesteś w raju z samym księciem z bajki? O co tu być zazdrosnym?

Jęknęłam, gdy sobie o nim przypomniałam i poczułam, jak moje policzki robią się czerwone. Wyśmiał mnie…

Nie, nigdy w życiu.

Nie będziemy rozmawiać o tym palancie. Nie chciałam nawet o nim myśleć.

– Czy możemy nie rozmawiać o Alecu? Powiedz mi o moim dzieciątku. Czy za mną tęskni?

– Nie wiem, zapytam go później, jak będzie miał ochotę ze mną rozmawiać.

Zaśmiałam się.

– Mądrala.

– Obie wiemy, że jestem mądralą. Pomińmy ten temat i powiedz mi, dlaczego nie chcesz rozmawiać o Alecu Przystojniaku Slaterze?

Ona w ogóle mi nie pomagała.

– Aideen – jęknęłam.

– Nie jęcz mi tutaj. Powiedz… No chyba że go zabiłaś, to wtedy nie chcę wiedzieć. Nie będę mogła cię bronić w sądzie, jeśli będę wiedzieć, że to ty.

Zmarszczyłam brwi, spojrzałam na niego, kręcąc głową, po czym przyłożyłam znowu słuchawkę do ucha.

– Wow.

Usłyszałam, jak Aideen wciąga głośno powietrze w płuca.

– O mój Boże! Nie zaprzeczyłaś! Musisz mi powiedzieć.

Nie mogłam się powstrzymać i wybuchnęłam śmiechem. Strasznie dramatyzowała. Szalona… To było zabawne.

– Nikogo nie zabiłam. Alec ma się świetnie. Jest w takim samym stanie, jak gdy opuszczał Irlandię. No cóż, może nawet nieco szczęśliwszy.

– Dlaczego szczęśliwszy? Pozwól tylko, że dodam, że się cieszę, że go nie zabiłaś. To by była ogromna strata. Niezły z niego kawał męskiego mięcha.

O mój Boże.

– Z tobą naprawdę jest coś nie tak. Nie jesteś normalna.

Aideen prychnęła.

– Normalność jest przereklamowana. A teraz odpowiedz mi, dlaczego jest taki szczęśliwy? Przeleciałaś go?

– Nie! Dlaczego w ogóle mnie o to pytasz?

Nastała chwila ciszy.

– Bo lecisz na niego, mimo że nie chcesz. Próbujesz walczyć z tą chemią między wami, żeby nie trafić z nim do łóżka i nie przelecieć go, bo gdybyś się potem obudziła, to poczułabyś się wykorzystana.

Spojrzałam na moje drżące kolana i westchnęłam.

– Jestem aż tak przewidywalna?

– Dla mnie? Tak. Dla Aleca? Nie.

Odetchnęłam głośno.

– Dzięki Bogu. Nie mogłabym znieść tego, że wie, że mi się podoba, szczególnie po tym, co stało się dzisiaj rano.

Przyznałam się już Aideen, że o nim fantazjowałam. Nie było odwrotu, nawet gdybym chciała. Ona nigdy nie zapominała o tym, co powiedziałam.

– Jeśli zabronisz mi pytać, co się stało, przejdę przez telefon i cię uderzę.

Przełknęłam ślinę i zamknęłam oczy.

– To *takie* żenujące.

– Przecież to ty, Keela. Wszystko, co ci się przytrafia, jest przynajmniej trochę żenujące.

– Dzięki wielkie – powiedziałam oburzona.

Aideen zaśmiała się i poczekała, aż zacznę opowiadać.

– Miałam dzisiaj sen erotyczny z Alekiem w roli głównej. I on o tym wie – wypaliłam i zamknęłam oczy.

Przez chwilę Aideen nic nie mówiła, a potem usłyszałam w słuchawce wycie i gwizdanie.

– Miałaś mokry sen? Zajebiście, mała. Hura! Keela miała mokry sen. Zboczony sen o…

– Aideen, proszę cię, nie pomagasz.

– Och, daj spokój! To zabawne, poszukaj swojego poczucia humoru i zacznij się śmiać.

Jęknęłam.

– Nie mogę, nie widzę w tym niczego zabawnego. On wie, że o nim śniłam, Ado. Wie i mnie *wyśmiał*!

Aideen uspokoiła się.

– Wyśmiał cię czy po prostu śmiał się z twojej reakcji na to, że miałaś o nim zboczony sen?

Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale zamknęłam je szybko, gdy się nad tym zastanowiłam.

– Właśnie tak myślałam. Po prostu założyłaś, że się z ciebie naśmiewa i się wściekłaś.

Zmarszczyłam brwi.

– Mówisz tak, jakbym często się na niego wściekała i…

– Odkąd go poznałaś, cały czas się na niego wydzierasz. Zapomniałaś, że pojechał z tobą, by wyświadczyć ci przysługę. Nie musi tam być, Keela. Nie musi mieć z tobą nic wspólnego, a mimo wszystko pojechał. Odpuść mu trochę. Wiem, że masz swoje obawy, bo on chce cię przelecieć, ale daj spokój. Przynajmniej od razu się przyznał, czego od ciebie chce, zamiast cię oszukiwać. Poza tym jestem całkiem pewna, że chce cię przelecieć, bo w ten sposób da ci znać, że jest tobą zainteresowany.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie znoszę, gdy masz rację.

– Oczywiście, że nie znosisz, nikt nie lubi się mylić.

Westchnęłam.

– Super, a więc następnym krokiem jest praca nad twoim podejściem do niego.

Przewróciłam oczami.

– Ale ja go nienawidzę.

– Podoba ci się z wyglądu, ale nienawidzisz jego charakteru. To możliwe.

– To takie płytkie. Że lubię kogoś z powodu wyglądu.

Aideen prychnęła.

– Więc większość ludzi można określić jako płytkich, bo zwykle pociąga ich czyjś wygląd.

Nie odpowiedziałam, bo wiedziałam, że ma rację.

– Chyba tak – przyznałam.

Westchnęła rozmarzona.

– Był dobry? – zapytała.

Sapnęłam.

– To był sen. Nie, właściwie to koszmar.

Aideen wybuchnęła śmiechem.

– To sen, nie koszmar. Miałam masę snów o Alecu…

– Ale nie było go przy tobie, gdy obudziłaś się z tego snu.

– I to dlatego tak panikujesz? Bo myślisz, że wie o…

– Jestem tego pewna. Śmiał się do rozpuku, gdy mnie zobaczył… – przerwałam z płaczliwym jękiem.

– Nie przerabiałyśmy już tego? Skąd wiesz, czy nie śmiał się z twojej reakcji…

– On widział… dowód. – Skrzywiłam się i zakryłam twarz reką.

Aideen milczała przez chwilę, a potem wybuchnęła śmiechem.

– Doszłaś? *Naprawdę* doszłaś we śnie? Cholera, *naprawdę* miałaś *mokry* sen.

– To nie jest śmieszne! – krzyknęłam. – Miałam sen erotyczny o Alecu, co w tym śmiesznego?

– W ogóle nie jest śmieszne to, że zaliczam we śnie, ale w prawdziwym świecie już nie – powiedział Alec.

Zamknęłam oczy na chwilę, a potem obróciłam się i spojrzałam w kierunku drzwi. Alec stał tam z reklamówką w jednej ręce i kwiatami w drugiej.

– Czy te kwiaty są dla mnie? Chcesz mnie przeprosić za to, że się ze mnie śmiałeś? – zapytałam zaciekawiona.

– Nie, są po to, by rozjaśniły ten ponury pokój i ciężką atmosferę, które powstały przez to, że coś ugryzło cię w dupę.

– Nie waż się mówić o mojej dupie, ty gnoju. Nie waż się, kurwa! – warknęłam, a Aideen i Alec wybuchnęli śmiechem.

Miałam ochotę przyłożyć im obojgu.

Odwróciłam wzrok od Aleca i skupiłam się na telefonie.

– Nie powinnaś się śmiać razem z nim. Jesteś moją przyjaciółką, wspieraj mnie!

– Nie, bo on ma rację. Panikujesz z błahego powodu.

Zmrużyłam oczy i westchnęłam.

– Okej, może i panikuję, ale mam dobry powód! Czuję się, jakbym popełniła największy grzech świata!

Alec prychnął.

– Miałaś tylko sen erotyczny, wielkie mi rzeczy.

Aaaa!

Rozłączyłam się z Aideen i schowałam się pod pościelą w łóżku, marząc o śmierci. Alec zaczął się śmiać, więc wetknęłam palce w uszy, jednak to nie pomogło. Wtedy opadł na łóżko, a ja jęknęłam, bo poczułam na sobie jego ciężar.

– Złaź ze mnie, ważysz chyba z tonę! – narzekałam.

Alec przewrócił się na bok.

– Posłuchaj, wiem, że jesteś zażenowana z powodu tego, co się stało, ale mam coś, co cię pocieszy.

Ciekawość wzięła nade mną górę, więc powoli wyjrzałam spod kołdry. Alec patrzył na mnie i zaczął się uśmiechać. Wyciągnął w moją stronę reklamówkę, którą przyniósł ze sobą do pokoju.

Spojrzałam na nią.

– Co mi kupiłeś? Wehikuł czasu? – zapytałam.

Prychnął.

– Nie, ale to rzeczy, które poprawią ci humor – powiedział i podał mi reklamówkę.

Wzięłam ją od niego i zajrzałam do środka. Uśmiechnęłam się, kiedy zauważyłam pudełko czekoladek.

– Dziękuję, ale jestem na diecie i nie mogę jeść…

Alec uniósł rękę i pokręcił głową.

– Przyniosłem te czekoladki jako znak pokoju, więc weźmiesz je, zjesz i jeszcze będą ci smakować.

Za kogo on się miał?

– A jeśli nie?

Alec uśmiechnął się z wyższością.

– Wtedy zawołam tu twoją matkę i powiem jej, że miałaś sen erotyczny o mnie i że zabrudziłaś pościel.

– Ty draniu! – krzyknęłam i zamachnęłam się na niego.

Alec złapał mnie za ręce, śmiejąc się. Opadł na łóżko, pociągając mnie za sobą. Usiadłam i próbowałam się mu wyrwać.

Alec puścił mi oczko, gdy zdaliśmy sobie sprawę, że na nim siedzę.

– Czy to ci o czymś przypomina? Może o twoim śnie?

– Nie, bo we śnie byłeś na górze… – Wytrzeszczyłam oczy przerażona tym, co właśnie powiedziałam. – Zamknij się, do cholery, Alec.

Wybuchnął śmiechem, a ja z niego zeszłam.

– Nienawidzę cię – wydusiłam do poduszki.

Alec objął mnie ramionami.

– Wcale nie. Może i mnie nie lubisz, ale na pewno nie nienawidzisz. W końcu jesteśmy przyjaciółmi, a przyjaciele nie powinni ze sobą walczyć

tak jak my.

Jęknęłam.

– Przyjaciele, tak?

– Tak.

Westchnęłam i poddałam się.

– Okej, jesteśmy przyjaciółmi. A teraz, czy możesz nas zostawić?

– Nas?

Westchnęłam i powiedziałam:

– Mnie.

– Ale powiedziałaś „nas”.

– „Nas” w sensie „mnie”.

Alec przekrzywił głowę.

– Wiesz co? Mieszkam w Irlandii od trzech lat, a czasem nadal zachodzę w głowę, o co chodzi, gdy Irlandczycy coś mówią.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie może być tak źle, skoro nadal nie wyprowadziłeś się do innego kraju.

– Mimo że nie przepadam za ludźmi, to i tak chcę tam mieszkać.

Uniosłam brwi.

– Dlaczego?

– Tam jest moja rodzina, mój dom… I podobają mi się widoki.

Zaśmiałam się.

– Mnie też. Irlandia jest piękna.

– Ty jesteś piękna.

Spojrzałam na niego bez wyrazu.

– Przestań.

– Ale co? – uśmiechnął się, patrząc na mnie pożądliwie.

– To! *Przestań* mnie uwodzić.

– Przepraszam, nawet nie wiedziałem, że cię zarywam.

– Może to dlatego, że tak często flirtujesz z innymi, że stało się to dla ciebie drugą naturą. To jak oddychanie, robisz to i nawet nie jesteś tego świadomy.

– To umiejętność.

– To mnie przyprawia o ból dupy.

Alec poruszył sugestywnie brwiami.

– Wiem, od czego jeszcze może cię boleć dupa…

– Alec, jeśli dokończysz to zdanie, to przysięgam na Boga, wepchnę ci stopę tak głęboko w *twoją* dupę, że będzie trzeba jechać do szpitala, żeby cię odetkać.

Alec popatrzył na mnie pustym wzrokiem i po chwili wymamrotał:

– Jesteś nawet bardziej kreatywna niż Bronagh, gdy komuś grozisz.

Uśmiechnęłam się w myślach.

– Przepraszam, że ci groziłam, a skoro już zaczęłam, to przepraszam również, że byłam dla ciebie suką. Może zaczniemy od początku? Część, jestem Keela Daley, miło cię poznać.

Alec uśmiechnął się i ujął moją dłoń. Uniósł ją do ust i pocałował wierzch, po czym powiedział:

– Miło mi cię poznać, Keelo Daley. Jestem Alec Slater.

Westchnęłam i odetchnęłam głośno, co rozbawiło Aleca.

– Co lubisz robić w wolnym czasie? Tylko niech to będzie cenzuralne.

Uśmiechnął się, kręcąc głową i odparł:

– Lubię zwierzęta. W Irlandii pomagam w miejscowych schroniskach, które prowadzi Dubliński Ośrodek Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt. Mają ograniczone zasoby, więc wolontariusze zawsze są mile

widziani. Przekazuję im też datki, ale poświęcanie im czasu to dla mnie przyjemność. A co ty robisz w wolnym czasie? Możesz być ze mną szczera, nie wymagam od ciebie cenzury.

Chciało mi się śmiać, gdy usłyszałam jego odpowiedź, ale tego nie zrobiłam, bo byłam zbyt zajęta rozmyślaniem nad tym, że Alec udzielał się w schronisku dla zwierząt i lubił to robić.

To sprawiło, że wydał mi się jeszcze atrakcyjniejszy.

– Eee, lubię pisać. To nie jest tak fajne, jak bycie wolontariuszem, ale…

– Nie rób tego. Nie musisz umniejszać swojej wartości. Nie porównuj tego do czegoś, co lubi ktoś inny. To tylko twoje zainteresowanie, więc stawiaj je na piedestale.

Zamrugałam powiekami.

– Co? – zapytał Alec, gdy patrzyłam na niego oniemiała.

Odchrząknęłam i oznajmiłam:

– Nigdy wcześniej nie spotkałam nikogo – poza Aideen – kto byłby ze mną tak bezpośredni.

Alec wzruszył ramionami.

– Spędź ze mną trochę czasu, a zobaczysz, jaki bezpośredni potrafię być, kotek.

Uniosłam brwi.

– I to ma mnie przekonać?

Alec zaśmiał się.

– Nieważne, wróćmy do ciebie. Co piszesz?

Poczułam, jak się rumienię, gdy nagle znalazłam się w centrum czyjegoś zainteresowania i musiałam mówić o pisaniu. Już chciałam się wycofać, gdy Alec pochylił się i uniósł mój podbródek palcami.

– Nawet o tym nie myśl, kotek. Sama zaczęłaś tę rozmowę i chcę ją dokończyć.

Co to miało znaczyć?

– Wybacz, ale to bardzo drażliwy dla mnie temat. Tylko Aideen wie, że lubię pisać, i teraz jeszcze ty. To dla mnie nadal nowość…

– Już trochę zdążyliśmy się poznać, więc to nie tak, że jestem dla ciebie obcy. Im więcej rozmawiamy, tym bardziej się do siebie zbliżamy. Więc mów, a ja będę słuchać. Opowiedz mi o pisaniu.

Zmarszczyłam brwi i zapytałam:

– Mówisz poważnie? Naprawdę chcesz mnie słuchać?

Alec wyglądał na zdziwionego.

– Dlaczego tak cię to dziwi? Ludzie rozmawiają ze sobą cały czas…

– Odkąd się poznaliśmy, rozmawiasz ze mną tylko o seksie. Naprawdę mam teraz problem, żeby odróżnić tamtą część ciebie od tej „poważnej”.

Alec uśmiechnął się.

– Nie znasz mnie, kotek. Wiesz tylko, czego od ciebie chcę, ale to wszystko. Ale tak naprawdę mnie nie znasz.

Poczułam, jakby stawiał przede mną wyzwanie.

– Cóż, a może ja chcę cię poznać? Może chcę znaleźć się w twojej głowie, żeby się dowiedzieć, co się w niej dzieje? Chcę cię zrozumieć?

Alec wyciągnął rękę i przesunął palcami po moim policzku.

– Postradałabyś zmysły, gdybyś mnie zrozumiała, kotek.

– Nie bądź przy mnie taki tajemniczy. Lubię cię bardziej, gdy jesteś bezpośredni.

Alec odsunął ode mnie rękę i zaśmiał się.

– Podoba mi się twoja szczerość, kotek. Nigdy się nie zmieniaj.

– Nie mam takiego zamiaru.

– To dobrze. Chodź, dokończymy tę rozmowę później. Chcę wyjść.

– I co będziemy robić?

Alec wyciągnął mnie z łóżka, aż stanęłam na podłodze.

– Skoro jesteśmy przyjaciółmi, to musimy iść razem do fryzjera.

Odsunęłam się i spojrzałam na niego zdziwiona.

Uśmiechnął się do mnie.

– Trzeba je umyć i ułożyć.

Wywróciłam oczami i spojrzałam w stronę nieba. Jeśli przed końcem tej wycieczki go nie zabiję, to uwierzę, że cuda się zdarzają.

ROZDZIAŁ 14

Pozwoliłam, by zrobiono mi włosy, bo męczyłeś mnie o to przez godzinę, ale nie pozwolę zrobić sobie tatuażu. Nie zmusisz mnie.

Alec jęknął po raz dziesiąty w przeciągu ostatnich trzydziestu sekund.

– Ostatni raz ci powtarzam, to *ja* zrobię sobie tatuaż, ty będziesz tylko siedzieć i *patrzeć*. To nie zajmie dużo czasu…

– Nie, nie zostawisz mnie na pastwę losu. A co, jeśli któryś z tych artystów pomyśli, że też chcę zrobić sobie tatuaż i zmusi mnie do tego?

Alec potarł oczy, a potem skupił się na mnie.

– Skarbie, myślę, że nikt nie jest w stanie zmusić cię do czegokolwiek, jeśli tego nie chcesz.

– Wszystko jedno. Wejdę do tego pokoju z tobą.

Alec jęknął na głos, ale nie kłócił się już ze mną. Ujął moją rękę i powiedział:

– No to chodź ze mną.

Zwycięstwo!

Gdy zbliżyliśmy się do recepcji, trzymałam się blisko Aleca. Dobra, tak naprawdę to nie była recepcja, ale miejsce, do którego szło się, jeśli chciało się porozmawiać z kimś, kto w tym miejscu rządził. Okazało się, że tą osobą był wysoki czarny mężczyzna pokryty tatuażami.

– Co mogę dla ciebie zrobić, gościu? – zapytał Bóg Tatuażu.

Facet był zachwycający!

– Chcę dokończyć mój rękaw. Na tricepsie mam miejsce niepokryte tuszem i chcę, by ktoś dokończył ten fragment.

Bóg Tatuażu pokiwał głową.

– Zobaczę, co da się zrobić.

Zauważyłam, że bahamski akcent mężczyzny sprawiał, że nie wymawiał on litery „g”. Spodobało mi się to, bo ja też często tak robiłam.

Alec pogadał z Bogiem Tatuażu i chciał pokazać mu swoje ramię, jednak ja wolałam nie puszczać jego ręki. Zaśmiał się i pocałował mnie w głowę.

– Za chwilę ci ją oddam, obiecuję.

Zarumieniłam się zawstydzona, gdy Bóg Tatuażu zaśmiał się i próbował zamaskować to kaszlem. Puściłam rękę Aleca i wstałam. Zdjął koszulkę i uniósł ramię, pokazując blady fragment skóry pod spodem. Bóg Tatuażu przyjrzał się temu i pokiwał głową.

– Góra trzydzieści minut. Masz już pomysł na wzór?

Alec pokiwał głową i wyciągnął telefon ze spodni. Stuknął w ekran. Bóg niczego nie powiedział. Zabrał od niego telefon, wziął jakiś przeźroczysty papier i zaczął szkicować.

Nudziłam się, więc zaczęłam rozglądać się wokół. W pracowni znajdowały się projekty tatuaży. Podeszłam do nich. Ujrzałam setki pięknych rysunków. Uśmiechnęłam się, gdy poczułam na szyi oddech, a potem Alec przysunął się do mnie od tyłu.

– Podoba ci się coś? – zapytał i pochylił głowę, by pocałować mnie w ucho.

Zadrżałam, a on zaśmiał się cicho.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

– Wiele z nich. Są boskie.

– To dlaczego nie zrobisz sobie tatuażu?

– Bo tatuaż to nie jest coś, co możesz zdjąć, gdy po kilku dniach się rozmyślisz. Nie ma na nich trzydziestodniowej gwarancji zwrotu.

Alec obrócił mnie, by spojrzeć mi w twarz.

– Jesteś jedną z tych dziewczyn, które trzymają paragon za każdą kupioną rzecz, co?

A istniały takie kobiety, które tego nie robiły?

– Oczywiście, nie ufałabym nikomu, kto nie zachowuje paragonów.

Alec zagryzł dolną wargę.

– Ja tego nie robię.

Prychnęłam.

– Spotykasz się teraz ze mną, skarbie, to się jeszcze zmieni.

Alec uśmiechnął się szeroko. Uniósł rękę i odgarnął z mojej twarzy luźny kosmyk włosów.

– Lubię cię, kotek.

Uśmiechnęłam się.

– Nie wierzę ci.

– Naprawdę. Lubię cię trochę bardzo.

Wywróciłam oczami.

– Używasz tekstów z internetowych memów jako swoich?

Alec zapowietrzył się.

– Nigdy bym tego nie zrobił. Sam to wymyśliłem.

– Widziałam tego mema z małym pingwinem i tym tekstem. Kłamiesz.

Alec jęknął.

– Dobra, niech będzie. Widziałem to na Facebooku. Był słodki i pomyślałem, że pasuje do tego, co do ciebie czuję.

– To brzmi jak stek bzdur.

Alec uśmiechnął się.

– Wiesz, że jestem poważny.

– Nie, nie wierzę ci – wyszeptałam.

Alec uniósł brew.

– Chcesz, żebym cię przekonał?

– Nic mnie nie przekona.

Czy ja z nim flirtowałam?

– Tak myślisz?

– Och, ja to wiem.

Tak, zdecydowanie to robiłam.

– Naprawdę nie powinnaś stawiać przede mną wyzwania, maleńka – powiedział Alec niskim, niebezpiecznym głosem, który wcale mnie nie przerażał. Był seksowny.

– Dlaczego? – zapytałam, patrząc mu prosto w oczy.

– Przyjmuję wyzwanie. Zobaczysz, że zrobię wszystko, co w mojej mocy.

Przełknęłam ślinę.

– Udowo…

Jego usta zmiażdżyły moje w pocałunku, zanim dokończyłam zdanie.

Alec już wcześniej mnie całował, ale to były tylko przelotne buziaki, które głównie mnie irytowały. Jednak ten pocałunek był zupełnie inny. Czułam go nie tylko na ustach, ale również w innych miejscach.

– Alec, przestań – wymamrotałam.

Uniósł ręce i ujął moją twarz w dłonie. Przytrzymał mnie w miejscu i pocałował jeszcze mocniej. Wsunął mi język do ust. Moje ręce zamarły na

jego nagich ramionach. Nie wiedziałam, czy złapałam go po to, by go do siebie przysunąć, czy od siebie odsunąć.

Poczułam, że się ode mnie odsuwa. Przygryzł zębami moją wargę i ta odrobina bólu wystarczyła, bym wróciła na ziemię, bo po jego pocałunku odleciałam gdzieś daleko.

– Keela? – wyszeptał Alec.

Nadal mając przymknięte powieki, zamruczałam w odpowiedzi.

– Nie lubię słowa „przestań”, ale lubię słuchać, jak wymawiasz moje imię.

Zamrugałam i otworzyłam oczy. Czułam się oszołomiona.

– Naprawdę dobrze całujesz – powiedziałam z uśmiechem.

Alec zaśmiał się i pocałował mnie w czoło.

– Kotek, nawet nie masz pojęcia. Tylko poczekaj, aż wrócimy do naszego pokoju.

Zamrugałam i prychnęłam, słysząc jego arogancję.

– Całujesz naprawdę *bardzo* dobrze, ale to nie wystarczy, by zaciągnąć mnie do łóżka.

Alec puścił do mnie oko.

– Przecież już śpimy w jednym łóżku.

Poklepałam go po ramieniu.

– Wiesz, o co mi chodzi.

Alec zaśmiał się.

– Tak, wiem i już zaakceptowałem wyzwanie. Właśnie się dowiedziałaś, że jestem mistrzem w doprowadzaniu ich do końca.

Uniosłam brew.

– Jakie wyzwanie właśnie ukończyłeś?

– Przekonałem cię, że cię lubię.

Naprawdę? Przewróciłam oczami.

– Przekonałeś mnie tylko, że dobrze całujesz. To nic nie znaczy.

– Jestem tu i udaję twojego chłopaka. Bardzo możliwe, że nic nie będę z tego miał. Wierz mi, kotek, lubię cię. Trochę bardzo, pamiętasz?

Jęknęłam.

– *Nie* powinieneś mówić takich rzeczy.

– Dlaczego?

Naprawdę nie wiedział?

– Bo to zbyt słodkie.

Alec uśmiechnął się.

– Tak? Cóż, taka prawda.

Nie byłam przekonana. Chciałam wierzyć, że ktoś taki jak Alec mógł lubić kogoś takiego jak ja, ale moje serce i mózg nie pozwalały mi na to.

– Tak, tak, Romeo.

Alec zmarszczył brwi.

– Dlaczego to robisz?

– Co?

– Odrzucasz moje słowa, jakby były stekiem kłamstw. Jestem bardzo szczerą osobą, Keela. Jeśli mówię, że cię lubię, to tak, kurwa, jest!

Podskoczyłam przestraszona i cofnęłam się. Moje oczy wypełniły się łzami.

– Dlaczego na mnie krzyczysz?

– Bo nie podoba mi się to, że ze mną pogrywasz. Ja tego nie robię. Wiedziałabyś, gdybym to robił.

Powstrzymałam łzy i zmrużyłam oczy.

– Nie pogrywasz ze mną? Przecież powiedziałeś mi, że gdy tu jesteśmy, nie dojdzie do żadnego romansu, bo chcesz mnie tylko przelecieć.

Alec zacisnął szczękę i spojrzał na mnie twardo.

– Powiedziałem tak, ale to było, zanim cię poznałem.

– Ty mnie nie znasz. Jesteś w moim życiu od dwóch przeklętych dni.

– Czy kilka dni to za mało? Zdążyłem cię poznać, kotek. Rano jesteś marudna, popołudniami też, czasem wieczorami. Moczysz szczoteczkę po tym, jak nałożysz na nią pastę, co jest dość dziwne. Lubisz One Direction o wiele za bardzo jak na dorosłą kobietę. A ich piosenka *Little things* jest twoją ulubioną. Wiem to, bo puszczałaś ją częściej niż inne ich kawałki. Chcesz być chuda, ale za bardzo kochasz jedzenie, by trzymać się jakiejś diety. Twoimi ulubionymi serialami są *Coronation Street* i *EastEnders*. Wiem to, bo ustawiłaś swój dekoder, żeby nagrywał wszystkie odcinki, gdy cię nie ma. Kochasz Storma jak matka własne dziecko i naprawdę nienawidzisz, kiedy Aideen go wyzywa. Poza tym kochasz Aideen jak własną siostrę i cenisz przyjaźń z nią.

Patrzyłam na niego oniemiała przez chwilę.

– To, że poznałeś moją rutynę, nie znaczy, że znasz mnie.

– Znam *ciebie*, nie tylko tę rutynę. Pewnie nie wiem, ilu masz kuzynów, jakie jest panieńskie nazwisko twojej matki ani z kim całowałaś się pierwszy raz, ale znam te wszystkie drobiazgi, które sprawiają, że jesteś tym, kim jesteś. Gryziesz paznokcie, gdy jesteś zdenerwowana, mówisz do siebie i sama sobie odpowiadasz, kiedy myślisz, że nikogo nie ma w pobliżu, zmyślasz własne słowa do piosenek, których słuchasz, jeśli nie znasz ich tekstu, i z łatwością zaczynasz płakać, kiedy ktoś na ciebie krzyczy.

Zamrugałam osłupiała. Teraz nie mogłam powstrzymać łez.

– Wcale nie.

– Poza tym jesteś też najbardziej upartym człowiekiem na ziemi.

– Nie, ja nie jestem… taka jak myślisz – wymamrotałam i pociągnęłam nosem.

Wiedziałam, że zaraz się rozpłaczę. W salonie tatuażu! Bo Alec wymienił listę rzeczy, które o mnie wiedział, chociaż ja nie miałam pojęcia, że w ogóle je zauważył.

Byłam w tragicznym stanie.

– Dlaczego jesteś taka smutna?

– Bo mówisz takie głębokie rzeczy, od kiedy zaczęliśmy tę rozmowę o lubieniu się. Nie możemy porozmawiać o tym trochę później?

Alec przyjrzał mi się, ale pokiwał głową.

– Okej.

– Dziękuję.

– Skończyliście już? – zawołał Bóg Tatuażu.

Zaczerwieniłam się zawstydzona i szybko wytarłam oczy wierzchem dłoni.

– Tak, wszystko okej – powiedział Alec i obrócił się, by pójść za Bogiem Tatuażu.

Podążyłam za nim w milczeniu. Nie patrzyłam na żadnego z mężczyzn. Zamiast tego rozejrzałam się po pomieszczeniu. Obejrzałam się przez ramię, kiedy do budynku weszły cztery dziewczyny. Wyglądały na jakieś dwadzieścia lat.

Odeszłam od Aleca i zbliżyłam się do wielkiej sofy po drugiej stronie pokoju. Nie byłam zainteresowana słuchaniem, jak Bóg wykonuje Alecowi tatuaż. Usiadłam na kanapie i westchnęłam głośno, bo było mi na niej bardzo wygodnie.

– Spójrzcie tylko na niego.

Uniosłam brwi i obróciłam się.

Wszystkie dziewczyny gapiły się na Aleca. Dopiero teraz dotarło do mnie, że on nadal był półnagi. Zmrużyłam oczy i założyłam ręce na piersi.

– Ale wysportowany… – wyszeptała jedna z nich.

– Wysportowany to mało powiedziane. On jest piekielnie przystojny – oznajmiła inna i wszystkie zachichotały.

Westchnęłam znacząco.

Musiały być z Wielkiej Brytanii. Po akcencie zgadywałam, że pochodziły z Londynu. To wcale nie poprawiło mi humoru. Nie tylko były ładne, ale też miło słuchało się ich akcentu.

Kiedy Alec i Bóg Tatuażu skończyli rozmawiać, Alec obrócił się w moją stronę, ale tam, gdzie znajdowałam się wcześniej, teraz siedziały dziewczyny. Uśmiechnął się. To nie był uśmiech sugestywny, tylko uprzejmy.

– Witam, dziewczyny.

– Hej – odpowiedziały zgodnie śpiewnym głosem.

Pieprzone suki.

– Widziałyście moją dziewczynę? – zapytał Alec.

Uniosłam brwi aż po linię włosów.

– Dziewczynę? – zapytały zawiedzione.

Rozejrzały się i w końcu zauważyły, że tam byłam. Popatrzyły na mnie z zazdrością. Nawet mi się to spodobało.

– Tu jestem – powiedziałam, machając do Aleca, który skupił na mnie swój wzrok.

Uśmiechnął się do mnie i wyciągnął rękę.

– Co tam robisz? Chodź, chciałaś siedzieć w pokoju, gdy będę miał robiony tatuaż, prawda?

Pokiwałam głową i wstałam. Podeszłam do Aleca. Ku mojemu zdziwieniu, dziewczyny ustąpiły mi miejsca i odsunęły się, bym ja mogła do niego podejść.

– Nogi zaczęły mnie boleć – powiedziałam i ujęłam jego wyciągniętą rękę.

– Nie jestem tym zaskoczona. Takie nogi muszą jej bardzo ciążyć.

Poczułam, jak szczęka mi opada. Puściłam rękę Aleca i obróciłam się.

– Która z was to powiedziała? – warknęłam i zrobiłam krok w przód, jednak nagle ktoś mnie objął i pociągnął w tył.

– Spokojnie, kotek.

Zaczęłam się wyrywać, więc Alec wziął mnie w ramiona i zaniósł do innego pokoju.

– Nie mów mi, kurwa, że mam się uspokoić. Ona praktycznie nazwała mnie grubą!

– I to głupie z jej strony, bo wcale nie jesteś gruba. Gdybyś była, nie byłbym w stanie cię nieść.

– Gówno prawda! Masz ramiona wielkości pnia dębu. Z łatwością podnosisz ciężkie rzeczy.

Alec zaśmiał się.

– Okej, to prawda. Ale nie mogę nosić ich przez dłuższy czas. Z tobą natomiast nie mam problemu.

Jęknęłam i lekko poklepałam Aleca po ramieniu. Westchnął i postawił mnie na ziemi tak, jak chciałam.

– Gruba czy nie, to, co powiedziała jedna z tych ździr – wykrzyknęłam, podkreślając słowo „ździra,”, by dziewczyny mogły mnie usłyszeć – było nie na miejscu i to po prostu wredne. Nigdy nie wyzywałabym kogoś w taki sposób. Ona nawet mnie nie zna.

– Ty mnie wyzywałaś, gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy. Też mnie wtedy nie znałaś.

Zawyłam cicho i popchnęłam go.

– Bo zachowywałeś się jak zboczeniec i uderzałeś do mnie! Chwila, po której ty jesteś stronie, do cholery?

Alec uśmiechnął się łobuzersko.

– Po twojej. Jak zawsze.

– Dobra odpowiedź – odparłam.

Alec zagryzł dolną wargę, uśmiechając się, a potem pochylił się i pocałował mnie. Pozwoliłam mu na to, bo chciałam go znowu pocałować, lecz gdy jego usta dotknęły moich, w tej chwili zrobił zeza, a ja wybuchnęłam śmiechem.

– Czy ty cokolwiek bierzesz na poważnie?

Alec otoczył mnie ramieniem w talii, a drugą ręką złapał mnie za tyłek.

– Ciebie.

Spuściłam wzrok i uśmiechnęłam się przebiegle.

– Dlaczego bierzesz mnie na poważnie, Alec?

Uścisnął mnie.

– Bo jesteś moją dziewczyną.

Zagryzłam dolną wargę tak mocno, że poczułam ból. Zrobiłam to, próbując nie uśmiechnąć się z zachwytem, bo Alec nazwał mnie swoją dziewczyną. Czułam się przez to szczęśliwa, chociaż nie powinnam. Nie byliśmy prawdziwą parą i oboje musieliśmy o tym pamiętać.

– Widzę, że w myślach toczysz walkę sama ze sobą i zaraz ją zakończę. Co powiesz na to? Zamiast udawać parę, bądźmy nią naprawdę, okej? Bądźmy parą na czas tych wakacji i czujmy to, co czujemy i jak czujemy.

Zaśmiałam się.

– Mówisz poważnie?

– Śmiertelnie poważnie.

Spojrzałam w jego niebieskie oczy.

– Czy to kolejna sztuczka, która pozwoli ci dostać się do moich majtek?

– Nie.

Uśmiechnęłam się. Liczyłam na to, że Alec zaraz roześmieje się i powie, że żartował, jednak na jego twarzy nie widziałam emocji.

– Mówiłeś poważnie, tak?

– Śmiertelnie poważnie. Chyba bardziej się już nie da.

Wow.

– Nie wiem, co mam powiedzieć.

– Powiedz, że będziesz moją dziewczyną.

– Czy kiedykolwiek prosiłeś o to jakąś inną dziewczynę?

– Nie, nigdy nie miałem dziewczyny.

Przełknęłam ślinę.

– I chcesz, żebym była twoją pierwszą?

Alec zaśmiał się.

– Tak, chcę. Zostaniesz moją dziewczyną?

To było dziwne – nie w negatywnym znaczeniu, ale też nie w pozytywnym.

Chciałam dać mu kosza i odmówić, ale przypomniało mi się, co Aideen powiedziała mi przez telefon i dotarło do mnie, że miała rację. Alec był tu, żeby mi pomóc, więc powinnam mu na to pozwolić, a żeby to zrobić, będę musiała spotkać się z nim w połowie drogi.

– Okej.

– Naprawdę?

– Tak, naprawdę.

Alec zmarszczył brwi.

– Kim jesteś i co zrobiłaś z Keelą?

– Nie będę się z tobą o to kłócić – odparłam z uśmiechem.

Alec rozejrzał się zdziwiony po pokoju.

– Czy jestem wkręcany?

Zaśmiałam się.

– Nie, ja się tylko zgodziłam na to, by być twoją dziewczyną.

– Nie żartujesz?

– Nie żartuję.

Alec wyglądał, jakby był jednocześnie szczęśliwy i zdziwiony.

– Cóż, a więc okej. Jesteśmy parą.

– W rzeczy samej.

– Skoro jesteśmy razem naprawdę, to pozwolisz mi dostać się do drugiej bazy, zanim wylądujemy w łóżku?

Uniosłam brwi.

– Po prostu idź zrobić sobie ten tatuaż, zanim zmienię zdanie, ty zboczeńcu.

Alec uniósł brwi znacząco.

– Już ja ci pokażę zboczone rzeczy, kotek.

Uśmiechnęłam się.

– Jestem porządną dziewczyną.

Alec prychnął i obrócił się, by wejść do pomieszczenia, w którym wcześniej zniknął Bóg Tatuażu. Zatrzymał się przed drzwiami i spojrzał na mnie przez ramię.

– Nie ma czegoś takiego jak dobre dziewczynki, kotek. Dobre dziewczynki to po prostu te złe, które jeszcze nie zostały przyłapane.

Zniknął w pokoju, a ja stałam i gapiłam się w miejsce, w którym przed chwilą stał. Oblizałam wargi, zacisnęłam ręce w pięści i próbowałam zwalczyć dreszcze, które przeszyły moje ciało, wywołane słowami Aleca.

Nienawidziłam tego, że krótkie zdanie sprawiało, że zaczynałam rozmyślać o tym i byłam taka… podniecona.

– Kotek, idziesz? – zawołał radosnym głosem.

Cóż, kurwa.

Skoro chciał mieszać mi w głowie swoim pociągającym głosem i ciałem, to ja zrobię to samo z nim!

– Tak – odparłam – idę.

ROZDZIAŁ 15

Zgubiłam Aleca.

– Jak mogłaś zgubić boga wysokiego na metra dziewięćdziesiąt cztery? – zapytała Aideen z reprymendą w głosie.

Wyobrażałam sobie jej zdziwioną twarz, kiedy przełożyłam telefon do drugiego ucha. Wzruszyłam ramionami, idąc w kierunku mojego pokoju hotelowego.

– Byliśmy w salonie tatuażu i robił sobie tam tatuaż. Trwało to wieki. Znacznie dłużej niż zapewniał tatuażysta. Zaczęłam się nudzić i postanowiłam iść do sklepu, żeby się rozejrzeć, ale gdy wróciłam do salonu, jego już nie było. Mężczyzna z salonu powiedział, że gdy skończył tatuować Aleca, ten wyszedł, by mnie znaleźć. Doszłam do wniosku, że wrócił do hotelu, więc pewnie tam się spotkamy.

Aideen cmoknęła językiem.

– Ty nigdy nie możesz usiedzieć w miejscu, nie?

Skrzywiłam twarz rozdrażniona.

– Ej, przepraszam, to było *nudne*! Siedziałam bezczynnie, gdy on robił sobie tatuaż, więc nie dziw się, że wstałam i poszłam na spacer. Powiedziałam mu, że niedługo wrócę. Właściwie to jego wina, że na mnie nie poczekał.

– Powiesz wszystko, byle tylko go obwinić.

Szczęka mi opadła.

Kim ona była? Cheerleaderką Aleca?

– Albo lecisz na mojego chłopaka, albo trzymasz jego stronę, by mnie wkurzyć.

– *Twojego chłopaka?* Od kiedy nim jest? Myślałam, że to wszystko tylko na niby. Chyba że jest inny powód, dla którego zgodził ci się pomóc, i mi o tym nie powiedziałaś?

Wywróciłam oczami.

– Ktoś ci nasikał do płatków śniadaniowych? Jest moim chłopakiem od godziny, bo zapytał, czy chcę być jego dziewczyną naprawdę. Może to trwać do powrotu do domu, ale i tak zapytał, a ja się zgodziłam.

– Żartujesz?

Pokręciłam głową.

– A czy brzmię, jakbym żartowała?

– Skąd mam wiedzieć? Przez dziewięćdziesiąt dziewięć procent czasu jesteś sarkastyczna.

Uśmiechnęłam się kącikiem ust.

– Cóż, to jest ten jeden procent, gdy jestem poważna.

– Nie pierdol!

Zaśmiałam się.

– Naprawdę nie żartujesz? Nie pogrywaj ze mną.

Zakryłam usta, by stłumić śmiech.

– Nie pogrywam z tobą. Przysięgam na życie Storma.

Aideen sapnęła.

– O mój Boże!

– No wiem!

– *Mówiłam*, że on cię lubi, laska. Mówiłam, nie?

Pokiwałam głową, mimo że nie mogła mnie zobaczyć.

– Tak, mówiłaś mi.

– Ja pierdolę, *uwielbiam* mieć rację!

Prychnęłam i szybko pochyliłam głowę, mijając odźwiernego, żeby nie słyszał tych mało kobiecych dźwięków, które z siebie wydawałam. Jednak nie patrzyłam przed siebie i po chwili dosłownie na kogoś wpadłam.

– Och! – krzyknęłam i upadłam, lądując z hukiem na tyłku.

Bolała mnie głowa od zderzenia z tą osobą, ale najbardziej doskwierał mi ból w tyłku, bo upadłam na betonową podłogę.

– Kurwa! Przepraszam, wszystko w porządku?

Zamarłam.

Zapomniałam o bólu, gdy usłyszałam ten głos.

Znałam go.

Nienawidziłam go każdą komórką mojego ciała.

Odsunęłam rękę od pulsującej głowy i uniosłam wzrok.

Jason Bane patrzył na mnie, a jego oczy rozszerzyły się, gdy mnie rozpoznał. To spojrzenie zniknęło tak szybko, jak się pojawiło, chociaż to, co ujrzałam na jego twarzy potem, sprawiło, że skrzywiłam się w obrzydzeniu.

Jason uśmiechał się do mnie i wyglądał na cholernie zadowolonego.

– Keela, dotarłaś… Proszę, pozwól mi sobie pomóc…

– Jeśli mnie dotkniesz, to przysięgam na Boga, że ci przyłożę!

Jason uśmiechnął się, pokazując idealne zęby, gdy ja z trudem wstawałam na nogi.

Odchrząknęłam, złapałam równowagę i szybko pochyliłam się, by podnieść telefon. Wyświetlacz pokazywał ekran główny, więc widziałam, że połączenie z Aideen zostało przerwane. Nie chciałam jednak okazywać

przed Jasonem żadnych emocji, więc zagryzłam wnętrze policzków i przeszłam obok niego.

– Cholera, Keela, nie bądź taka…

– Nie jestem. Wracam do mojego pokoju. A teraz się odwal.

Uderzyłam ręką w przycisk koło windy i założyłam ręce na piersi wkurzona, mamrocząc pod nosem przekleństwa.

Dlaczego ze wszystkich ludzi na świecie musiałam wpaść akurat na Jasona, i to dokładnie wtedy, kiedy nie było przy mnie Aleca?

Spięłam się, gdy Jason pojawił się obok mnie.

– To było niemiłe. Ja tylko chciałem się upewnić, że nic ci nie jest. No chodź, piękna, nie bądź na mnie zła. Już cię przeprosiłem za to, co zrobiłem.

Nie. Wcale mnie nie przeprosił.

Jak śmiał w ogóle o tym wspominać.

Jak śmiał nazywać mnie piękną.

Jak, kurwa, śmiał mówić mi, że powiedzenie „przepraszam” wynagrodzi moją krzywdę?

– Myślisz, że zwykłe „przepraszam” wynagrodzi mi to, co zrobiłeś, ty pieprzona kupo gnoju? Przysięgam na wszystko, co dobre na tym świecie, że jeśli teraz się nie obrócisz i nie odejdziesz, to wbiję ci pięść w gardło.

Jason zaśmiał się i to nie złagodziło mojego gniewu – jeszcze go podsyciło.

– Nigdy nie widziałem, żebyś była taka… rozjuszona. Całkiem mi się to podoba.

– Pieprz się! – warknęłam i weszłam do windy, gdy drzwi się otworzyły.

Ludzie w windzie spojrzeli na mnie dziwnie, kiedy wcisnęłam się do środka, gdy oni jeszcze z niej wychodzili. Wybrałam numer mojego piętra,

ale gdy Jason wszedł do windy, a drzwi zaczęły się zamykać, próbowałam z niej wyjść. Ten dupek jednak zastąpił mi drogę.

– Co ty wyprawiasz? *Rusz się!*

Drzwi do windy zamknęły się, a Jason spojrzał na mnie, marszcząc brwi.

– Keela, proszę. Czy możemy porozmawiać?

Zaśmiałam się bez humoru.

– Możesz pogadać sam ze sobą, bo nie interesuje mnie ani jedno słowo, które opuści twoje usta.

– Ludzie popełniają błędy, Keela. Będziesz nienawidzić mnie w nieskończoność, bo popełniłem błąd?

Czy on mówił poważnie?

– Tak, Jason, właśnie to zamierzam robić.

Pokręcił głową i podszedł do mnie.

– Nienawidzisz tego, co ci zrobiłem, a nie mnie.

Cofnęłam się.

– Nie, jestem pewna, że nienawidzę ciebie *oraz* tego, co mi zrobiłeś.

Znowu zrobił krok w moją stronę.

– Jesteś tego pewna?

Cofnęłam się znowu i drgnęłam, gdy natrafiłam na ścianę windy.

– Tak, bardziej niż pewna.

Jason znowu się do mnie zbliżył, aż jego pierś znajdowała się centymetry od mojej. Oparł ręce na ścianie windy za moją głową.

– Nie sądzę. Myślę, że jesteś urażona i zła i masz do tego pełne prawo, ale uważam, że wcale mnie nie nienawidzisz. Sadzę, że wciąż mnie kochasz. Czyż nie, piękna?

Winda stanęła na moim piętrze, ale nikt nie wsiadł ani nie wysiadł, więc drzwi zamknęły się i znowu pojechaliśmy do lobby, a ja zostałam sama z Jasonem.

Przełknęłam ślinę.

– Nie nazywaj mnie tak. Proszę, po prostu zostaw mnie w spokoju.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

Obróciłam głowę, by nie patrzeć na jego twarz.

– Nie kocham cię. Kocham mojego chłopaka, który jest zupełnie inny niż ty. Jest prawdziwym mężczyzną i dba o swoją kobietę.

Jason, który już pochylał głowę w stronę mojej szyi, zamarł nagle.

– Masz chłopaka? – zapytał.

– Tak, mam.

Jason uniósł głowę i ujął ręką mój podbródek, by spojrzeć mi w twarz. Uśmiechnął się, a ja zmrużyłam oczy.

– Muszę przyznać, piękna, że jestem pod wrażeniem. Zdobyłaś się na odwagę i pojawiasz się na moim ślubie. I to jeszcze z chłopakiem.

Spojrzałam na niego z politowaniem.

– Jestem tu tylko dlatego, że wolę teraz spotkać się z twoją obrzydliwą osobą i moją zdzirowatą kuzynką, niż do końca życia słuchać narzekań mamy.

Jason zaśmiał się.

– Cieszę się, że wciąż masz poczucie humoru.

Poczucie humoru?

Byłam teraz śmiertelnie poważna.

– Dlaczego stoisz tak blisko mnie? Odsuń się.

Jason uniósł brwi.

– Kiedyś uwielbiałaś, gdy byłem blisko ciebie. Uwielbiałaś, gdy do ciebie *podchodziłem* i szeptałem ci sprośne rzeczy do ucha. Potem zawsze się pieprzyliśmy.

Wzdrygnęłam się z obrzydzenia.

– To było kiedyś. Teraz mnie odpychasz, Jason.

Jeśli poczuł się obrażony, nie okazał tego.

– Opowiedz mi o swoim chłopaku.

– Dlaczego?

– Bo chcę znać imię faceta, którego dziewczynę będę pieprzyć w tym tygodniu.

Szczęka mi opadła i w tym momencie drzwi do windy otworzyły się.

– Jesteś niemożliwy! Trzymaj się ode mnie z daleka!

– A jeśli nie? – zapytał z zadowolonym uśmieszkiem na twarzy.

– Jeśli nie, to…

– To skopię ci dupę.

Odskoczyłam gwałtownie i odnalazłam w sobie tyle siły, by go od siebie odepchnąć. Jason odsunął się, ale zrobił to dość leniwie.

Zauważyłam Aleca, który patrzył na Jasona, mrużąc oczy. Podeszłam do niego, a gdy byłam już blisko, Alec złapał mnie za rękę i stanął przede mną.

– Nie znam cię osobiście, ale moi bracia cię znają i nie przepadają za tobą. Moja dziewczyna cię zna i nie przepada za tobą. Po tym, co słyszałem, ja również raczej cię nie polubię. A więc powiem ci, jak będzie. Zaczniesz pilnować swojego nosa podczas tej wycieczki i będziesz się trzymać, kurwa, z daleka od mojej dziewczyny. A jeśli tego nie zrobisz, to z przyjemnością sprawię, że pożałujesz. Rozumiesz mnie, dzieciaku?

– Kim są twoi bracia? – zapytał Jason.

– To Dominic i Damien Slaterowie.

– Że co?

Wyjrzałam zza Aleca i spojrzałam na Jasona, który rzucał Alecowi wściekłe spojrzenie. Chłopak przeniósł wzrok na mnie i warknął:

– Jesteś ze Slaterem?

Niemal wypluł to nazwisko, jakby źle smakowało.

– Ma na imię Alec i tak, jestem z nim.

Jason spojrzał na mnie rozwścieczony. Alec przesunął się i zablokował mnie swoim ciałem.

– Patrz na mnie, ty mały gówniarzu.

– Mały? Nie pierdol. Niby co we mnie jest małego?

– Według mojej dziewczyny, twój fiut.

Zakryłam usta ręką, bo zachichotałam niespodziewanie.

– Pieprz się, gościu! – warknął Jason.

Opuściłam ramiona i otoczyłam Aleca w pasie, mówiąc:

– To było niezłe.

Alec zaśmiał się, gdy Jason nacisnął przycisk w windzie. Po chwili drzwi otworzyły się i Jason wyszedł, patrząc na nas gniewnie. Odetchnęłam głęboko i opuściłam ramiona. Alec obrócił się w moją stronę.

– Zostawiam cię samą na pięć minut i jakimś cudem kończysz w windzie ze swoim byłym chłopakiem. Nigdzie nie mogę cię zabierać, co?

Uśmiechnęłam się do niego.

– Cmoknij mnie.

Alec poruszył sugestywnie brwiami.

– Zawsze bardzo chętnie to zrobię, maleńka.

Wytknęłam na niego język, chcąc być zabawną, jednak on pochylił głowę i przyssał się do mojego języka, zanim udało mi się go schować.

– Błagam, nie w windzie.

Alec ugryzł mnie lekko, a potem puścił mój język i zaśmiał się.

– Jesteś strasznie słodka – stwierdził i pocałował mnie namiętnie.

Przesunęłam językiem w ustach i przewróciłam oczami.

– Można powiedzieć o mnie wiele, kolego, ale na pewno nie to, że jestem słodka.

Nacisnęłam przycisk w windzie i założyłam ręce na piersi. Alec objął mnie ramieniem i zaśmiał się.

– Nie mogę się doczekać, aż spotkam wszystkich gości weselnych.

Spojrzałam na niego rozbawiona.

– Dlaczego? Żadna z tych osób mnie nie lubi, a to znaczy, że ciebie też nie polubią. Pewnie będą uprzykrzać nam ten tydzień, jak tylko się da.

– No właśnie. I dlatego będzie ciekawie.

Weszłam do windy, gdy drzwi się otworzyły i uśmiechnęłam się na myśl, że Alec mógł sprawić, by sytuacja między mną a moją rodziną – i Jasonem – stała się interesująca. Nie podzielałam jego entuzjazmu w tej kwestii, ale nie mogłam zaprzeczyć, że będzie to ciekawe doświadczenie.

Cholernie ciekawe.

ROZDZIAŁ 16

Kiedy otworzyłam oczy rano, trzeciego dnia naszej wycieczki na Bahamy, jego sutek niemal wbijał mi się w oko. Odkleiłam twarz od twardej męskiej piersi, na której leżałam, i spojrzałam w górę.

Alec wciąż spał, ale zaczął się kręcić, bo mój ruch musiał go obudzić.

– Alec – wymamrotałam. – Obudź się.

Posłuchał mnie i wtedy zauważył, jak blisko siebie byliśmy. Moje nogi znajdowały się między jego udami i leżałam na nim, mając na sobie tylko T-shirt i spodenki od piżamy.

Alec uniósł jedną brew, a ja wzruszyłam ramionami. Nie wiedziałam, jak inaczej zareagować.

– Nie sądziłem, że śpisz na facetach, których pragniesz – powiedział z szerokim uśmiechem.

Prychnęłam i odparłam:

– W ogóle niewiele wiesz, playboyu.

Alec dźgnął mnie nosem w policzek i zapytał:

– Więc co mi o sobie powiesz?

Zastanowiłam się nad tym przez chwilę.

– Jestem realistką – wymamrotałam.

Alec uśmiechnął się.

– Tyle to sam wiedziałem, kotek.

Uśmiechnęłam się nieśmiało i odsunęłam od Aleca, by wtulić się w poduszkę. On leżał na boku i patrzył na mnie, więc uznałam, że to dobra okazja, by zapytać o coś, co męczyło mnie, odkąd dowiedziałam się o jego poprzedniej pracy.

– Jak to jest być mężczyzną do towarzystwa?

Alec wytrzeszczył lekko oczy, a potem skrzywił się.

– Chodzi ci o seks i pieniądze?

– Nie – przerwałam mu. – Raczej o to, czy to praca, w której można się spełniać, czy człowiek raczej czuje się przez nią samotny.

Alec patrzył na mnie przez jakieś dwadzieścia sekund, nic nie mówiąc. Już chciałam się odezwać, gdy nagle odchrząknął i przyznał:

– Nikt mnie jeszcze o to nie pytał.

Zmarszczyłam brwi.

– Naprawdę? Nawet twoi bracia?

Alec uśmiechnął się.

– Nie rozmawiamy ze sobą o pracy, którą wykonujemy. Nigdy.

– Dlaczego nie?

– Gdy dorastaliśmy, cały czas słyszeliśmy o pracy, więc gdy jesteśmy razem, pomijamy ten temat. Niektóre rzeczy z nią związane wciąż mogą rozpraszać nasze myśli, ale nie przynosimy jej do domu.

Wow.

– Może to zabrzmi głupio, ale jeśli kiedykolwiek będziesz chciał ze mną o czymś porozmawiać, nie wahaj się. Aideen mówi, że potrafię słuchać.

Alec spojrzał na mnie, nie mrugając powiekami.

– Dzięki, kotek. Zapamiętam.

Uśmiechnęłam się.

– A więc jaka to była praca?

Alec spuścił wzrok i zagryzł dolną wargę. Nie spojrzał na mnie, gdy zaczął opowiadać.

– Raczej czułem się samotny. Nie chcę brzmieć, jakbym się użalał, bo przez większość czasu było świetnie. Piłem wino i jadłem pyszne dania z bogatymi i ważnymi ludźmi. Często miałem okazję kogoś zaliczyć, ale nikt nigdy nie traktował mnie jak człowieka, bo byłem tylko facetem do towarzystwa. Byłem bardziej jak przedmiot. Lubię pieniądze, lubię seks, ale rozmawiać z ludźmi też lubię, a to rzadko miało miejsce, chyba że chcieli usłyszeć jakąś sprośną gadkę podczas seksu.

Serce mi się krajało.

– Alec – wyszeptałam. – Dlaczego w ogóle tak pracowałeś? Zalety takiej pracy *nie* przewyższają wad. Gdybym znała cię wtedy, gdy miałeś jeszcze tę pracę, to bym ci nakopała do dupy!

Alec spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

– Dlaczego?

– Co dlaczego?

– Dlaczego byś mi nakopała?

Naprawdę nie wiedział?

Obruszyłam się.

– Bo nie pozwoliłabym ci pracować w takim środowisku, gdzie traktują cię jak śmiecia. Jesteś dobrym człowiekiem i powinno się traktować cię z szacunkiem, bo na to zasługujesz. Jestem zła, bo z własnej woli znosiłeś coś takiego i…

Nie dane mi było dokończyć, bo Alec przysunął się do mnie i pocałował mnie. Ujął moją twarz w dłonie i przycisnął mnie do łóżka. Całował mocno i szybko, ale po kilku chwilach zwolnił. Jęknęłam zawiedziona, bo wolałam mocne i brutalne pocałunki.

– Dziękuję – wysapał, gdy oderwał ode mnie usta.

Przełknęłam ślinę i cmoknęłam go krótko.

– Za co to było?

Alec znów mnie pocałował, po czym powiedział:

– Za to, że ci zależy.

Wow.

Odetchnęłam mu głęboko prosto w twarz, a on się uśmiechnął.

– Nie ma za co – wymamrotałam cicho, czując się jak w transie.

Alec zaśmiał się i pocałował mnie w nos.

– Co ty ze mną wyprawiasz?

Zamrugałam zdziwiona.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi.

– Znam cię dopiero od paru dni, a już zrobiłaś na mnie wrażenie. Jeszcze *nikomu* się to nie udało. Dotarłaś do mnie i to dlatego, że na początku mnie wkurzałaś.

Odetchnęłam cicho.

– Tak, no cóż, wkurzasz mnie, a więc to twoja wina, że się na ciebie złoszczę.

Alec zachichotał.

– Widzisz? O tym mówię. Jesteś szalona.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Nie jestem.

– Tak, maleńka, jesteś.

– Nie, nie jestem. Nie znoszę, gdy faceci to robią! – warknęłam.

Alec przewrócił się na bok i przyjrzał się mi.

– Czego nie znosisz?

– Nazywacie dziewczynę szaloną, żeby zrobić z niej szaleńca, i to tylko po to, żeby usprawiedliwić fakt, że nazwaliście ją szaloną.

Alec zrobił zeza, co miało chyba wskazywać, że się pogubił.

– Nieźle dobierasz słowa, kotek.

– Pocałuj mnie w dupę.

– Chętnie to zrobię.

Prychnęłam z odrazą.

– Ale ty jesteś obleśny.

Wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Przywykniesz.

– Myślę, że kilka dni nie wystarczy, bym przywykła do tego, jaki jesteś odpychający – zakpiłam.

– Kilka dni? Kotek, nie ma żadnych ram czasowych dla naszego związku.

Uniosłam brwi.

– Chwileczkę. Mówisz, że jeśli po tej wycieczce nadal będziemy się zachowywać jak cywilizowani ludzie, to wciąż będziesz chciał się ze mną spotykać?

Wzruszył ramionami.

– A czemu by nie? Lubię cię i bycie w związku najwyraźniej jest całkiem fajne. Nie wiem, czemu Dominic i Ryder cały czas tak narzekają.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Oni mają już trochę stażu z dziewczynami. Daj nam jeszcze kilka dni i wtedy pewnie zapragniesz skręcić mi kark.

Alec prychnął.

– Doskonale pamiętam zasady „Męskiej Biblii” Dominica, więc po prostu pokiwam teraz głową i przyznam ci rację.

Wyciągnęłam rękę i poklepałam go po głowie.

– Grzeczny chłopiec.

Alec mruknął cicho i odsunął moją rękę.

Położyłam się znowu na boku.

– Mogę zadać ci pytanie?

Uśmiechnął się.

– Właśnie to zrobiłaś.

– Jeszcze trochę, a cię zabiję.

Alec zakaszlał i potarł twarz, próbując zakryć uśmiech.

– Jasne, strzelaj.

– Czy twoi bracia… zajmują się tym, czym ty się kiedyś zajmowałeś?

Alec popatrzył na mnie, jakby zastanawiał się, czy chce odpowiedzieć na to pytanie, czy nie.

– Cóż, wszyscy pracowaliśmy dla tego samego człowieka, ale oni nie… byli w mojej branży. Przydzielono nam inne zadania, odpowiednio do naszych umiejętności i talentów.

Uniosłam brwi.

– Jaki trzeba mieć talent czy umiejętności, żeby być facetem do towarzystwa?

– Musisz mieć dużego fiuta, więc to pewnie mój talent. Z łatwością doprowadzam ludzi do orgazmu, więc to pewnie moja umiejętność. Wiem, jak zaspokajać ludzkie ciało. Odkąd skończyłem naście lat, miałem dużo praktyki.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Nie obraź się, ale jesteś chyba największą dziwką, jaką kiedykolwiek spotkałam.

Alec wybuchnął śmiechem.

– Chyba masz rację, kotek.

Pokręciłam głową.

– Ty i twoja rodzina jesteście tacy egzotyczni w porównaniu do mnie. Jestem strasznie nudna.

Alec wyciągnął do mnie rękę i dotknął mojego podbródka.

– Ja tak nie myślę. Jesteś pisarką. W ciągu kilku godzin możesz żyć życiem kilku osób. Twój umysł jest bardziej egzotyczny, niż ci się wydaje, skarbie.

Zarumieniłam się.

– Tak sądzisz? – zapytałam.

Alec puścił do mnie oko.

– Ja to wiem.

Uśmiechnęłam się.

– Cóż, dziękuję.

– Skoro już zaczęliśmy temat pisania, to w jakim gatunku piszesz?

Moja twarz spłonęła rumieńcem.

– Jesteś taka śliczna, gdy się rumienisz, kotek.

Zakryłam twarz dłońmi.

– Takie komentarze mi nie pomagają, Alec.

Usłyszałam, jak się śmieje i z jakiegoś powodu to mnie uspokoiło.

– Odpowiesz na moje pytanie, skoro ja odpowiedziałem na twoje?

Jęknęłam.

Czas zagrać fair.

– Dobra. Dopiero zaczęłam pisać moją pierwszą książkę i jest to współczesny romans… z nutką erotyki.

Alec uniósł brwi sugestywnie.

– Wow.

Znowu zakryłam twarz rękami, gdy Alec zaczął się ze mną droczyć, ale to go tylko rozbawiło.

– Ja się tylko wygłupiam – powiedział, przyciągając mnie do siebie.

– Mhm.

– I o czym będzie ta książka? – zapytał, bawiąc się moimi włosami.

Oblizałam wargi i powiedziałam:

– To będzie o słodkiej dziewczynie, która zadała się ze złym chłopakiem i potem będą musieli się zmagać z trudnymi sytuacjami, zanim w końcu będą mogli być razem. Jeszcze nie przemyślałam wszystkich szczegółów, ale w takim kierunku zmierzam.

Alec pocałował mnie w czubek głowy.

– Brzmi jak nasz związek.

Zaśmiałam się.

– Nie jesteś złym facetem, Alec. Może i jesteś zboczony i nadmiernie rozgadany, ale jesteś dobry.

Przytulił mnie.

– Dzięki, kotek.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

– Zdecydowanie nawiązujemy ze sobą kontakt.

Wyszczerzył się w uśmiechu.

– Tak, i to wtedy, gdy jesteśmy prawie nadzy. To najlepszy moment.

Znowu…

– Zamknij się.

Próbował zrobić taką samą minę jak ja.

– Tak, skarbie.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Brzmisz jak mężczyzna, który zgadza się ze swoją żoną tylko po to, żeby dała mu spokój.

– Chyba tak.

– A więc zachowujemy się już jak stare małżeństwo? Super.

Alec prychnął pod nosem.

– Użeramy się ze sobą, odkąd się poznaliśmy, więc w sumie to już prawie małżeństwo.

– W małżeństwie chodzi o coś więcej niż tylko o kłótnie, idioto.

– Tak? Na przykład o co?

Posłałam mu spojrzenie, które wyraźnie dawało mu do zrozumienia, że jest tępy.

– No nie wiem, o miłość? To dlatego ludzie biorą ślub. Kochają się i chcą spędzić ze sobą resztę życia. Poza tym kłótnie zaczynają się raczej dopiero kilka lat po ślubie.

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Powiedzmy, że kiedyś się pobierzemy, okej? Idę o zakład, że pokłócilibyśmy się godzinę po ślubie – zamilkł, a potem wybuchnął śmiechem. – W sumie ty znalazłabyś powód do kłótni nawet przy ołtarzu.

Uderzyłam go w pierś, a on się skrzywił, lecz zaraz wybuchnął śmiechem.

– To, że kłócę się z tobą przez cały czas, nie znaczy, że z innymi również to robię. Nikt inny nie potrafi zaleźć mi za skórę tak jak ty.

– Naprawdę? – zapytał z zachwytem.

Popatrzyłam na niego, zaciskając szczękę.

– Wyglądasz na dumnego z siebie.

– Bo jestem – odparł.

– Cóż, to przestań, bo jestem *bardzo* groźna dla ludzi, którzy mnie irytują. Bardzo groźna.

Uśmiechnął się.

– No to dobrze, że jesteśmy parą. Nie chciałabyś mnie przecież skrzywdzić.

Zaśmiałam się.

– Ale z ciebie kretyn.

– Kretyn, który jest z tobą, bo nie zna cię zbyt dobrze. Zmieńmy to teraz.

– Jak? – Byłam zaintrygowana.

– Oczywiście zagramy w dwadzieścia pytań.

Ucieszyłam się.

– Okej, zaczynam. Jaki jest twój ulubiony kolor?

– Zielony.

– Mój niebieski. Teraz ty.

Alec podrapał się po podbródku.

– Co lubisz robić w wolnym czasie poza pisaniem?

– To proste. Czytać. A ty?

Alec przesunął palcem po moich włosach.

– Lubię spędzać czas w schronisku i pomagać zwierzętom.

Westchnęłam.

– Wiesz, to naprawdę niesprawiedliwe, że jesteś seksowny, a w dodatku jeszcze pomagasz pokrzywdzonym zwierzętom.

Alec zachichotał.

– Spodobałoby ci się to. Mogę cię tam kiedyś zabrać.

Poczułam motylki w brzuchu.

– Tak, bardzo chętnie.

Alec uścisnął moją rękę i spytał:

– Z kim po raz pierwszy uprawiałaś seks?

– Zadaj mi inne pytanie. Na to nie odpowiem.

Uśmiechnął się szeroko.

– To gra w dwadzieścia pytań. Musisz odpowiedzieć. Jakby powiedziała Bronagh: „To niemal jak prawo”.

Obróciłam głowę, żeby nie zauważył mojego uśmiechu.

– Ja nic nie muszę, jeśli nie chcę, playboyu.

Alec uszczypnął mnie w łydkę.

– Odpowiedz, ty duży dzieciaku.

– Dobra… To było z Jasonem… Miałam dwadzieścia dwa lata.

Alec patrzył na mnie przez dłuższą chwilę.

Opuściłam głowę.

– Wiem, straszny wstyd.

Spojrzałam na niego, kiedy dotknął mojego policzka.

– To żaden wstyd. On tobą manipulował.

Wzruszyłam ramionami.

– Już mi przeszło.

– Na pewno?

Zagryzłam wnętrze policzka i znowu wzruszyłam ramionami.

– Przeszły mi wszystkie uczucia, jakie kiedykolwiek do niego żywiłam, ale nadal jestem na niego zła. Wykorzystał mnie.

– Spójrz na to z lepszej strony. Przynajmniej to twoja kuzynka z nim utknęła, nie ty.

Wiedziałam, że to był jakiś pozytyw, ale trudno mi było znaleźć w tej sytuacji jakąkolwiek dobrą stronę.

– Ja nie jestem zbyt optymistyczną osobą, Alec. Nie myślę pozytywnie.

– Dlaczego?

– Gdy dorastałam, nie było w moim życiu niczego pozytywnego i nie wyobrażałam sobie innego życia, bo nie chciałam robić sobie nadziei.

Alec położył rękę na moich splecionych dłoniach.

– Miałaś trudne dzieciństwo?

Uśmiechnęłam się słabo.

– Miałam wszystko, gdy dorastałam. Mieszkałam z matką, która była bogata i kupowała mi ładne rzeczy. Nigdy nie byłam głodna, spragniona ani zmarznięta. Miałam dach nad głową i zapewnione dobre wykształcenie. W teorii to było świetne dzieciństwo.

– A w praktyce?

Zagryzłam wnętrze policzków i dopiero po chwili odpowiedziałam:

– Dorastałam w domu bez miłości. Moja matka jest kobietą, która tylko mnie urodziła i nic więcej. Nie kocha mnie i nigdy nie kochała. Ona kocha pieniądze, wszystkie swoje materialne rzeczy. I kocha Micah.

Niemal wyplułam jej imię i odwróciłam wzrok, bo oczy wypełniły mi się łzami.

– Keela – wyszeptał Alec.

Pokręciłam głową.

– Nie jestem zazdrosna. Jestem tylko wściekła, że moja matka faworyzuje Micah. Jestem jej córką, a ona mnie nie chce. Nigdy nie chciała – wyszeptałam i szybko otarłam oczy. – Przepraszam, to głupie.

– Przestań. Masz prawo tak się czuć. Też byłbym wkurzony, gdyby moja matka kochała któregoś z moich braci bardziej niż mnie. Poza tym matka zawsze kochała rzeczy, które sobie kupiła, a nie te, które stworzyła.

Zamrugałam powiekami i obróciłam się w stronę Aleca, który leżał na boku i mnie obserwował.

– Twoja mama cię nie kochała?

Zaśmiał się niemrawo.

– Była kochająca, ale nie w stosunku do mnie czy moich braci.

– A twój tata?

Alec wzruszył ramionami.

– Ojciec nie kochał w tradycyjny sposób, ale okazywał swoje uczucie poprzez to, że chciał nas mieć blisko siebie. Tak to chyba można ująć. Matka ignorowała nas i pewnie oddałaby wszystkich do adopcji, gdyby tata nie potrzebował nas w swoim biznesie.

Zmarszczyłam brwi.

– Już wspominałeś wcześniej o tym biznesie. Co to konkretnie jest?

Alec patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, aż w końcu powiedział:

– Nie chcę o tym mówić, bo będziesz źle o mnie myśleć.

Skuliłam ramiona.

– Alec, przykro mi, że tak uważasz. Nie będę źle o tobie myśleć. Lubię cię.

– Lubisz mnie? – Uśmiechnął się.

Wyciągnęłam rękę i szturchnęłam go w ramię.

– Nie zgodziłabym się być twoją dziewczyną, gdybym nie lubiła cię chociaż trochę na swój sposób.

Alec uniósł podbródek z wyższością.

– Ty lubisz mnie tylko z powodu mojego głosu, oczu i tyłka. Pamiętam tę rozmowę w samolocie.

Wybuchnęłam śmiechem i przeturlałam się w jego stronę. Alec zachichotał, przyciągając mnie do swojej piersi i kładąc się na plecach. Uśmiechnęłam się i usiadłam na nim.

– Podoba mi się ten widok – wymamrotał Alec, patrząc w miejsce, w którym nasze ciała się dotykały.

Prychnęłam.

– Bo jesteś zboczony.

– Uwielbiasz to we mnie – powiedział Alec, patrząc mi głęboko w oczy.

Na chwilę odwróciłam od niego wzrok. Uśmiechnęłam się i znowu mu się przyjrzałam.

– Nawet nie myśl o tym, o czym myślisz.

Alec zrobił zeza.

– Ale ty mi mieszasz w głowie.

Zaśmiałam się i pochyliłam, aż moja twarz znalazła się zaledwie centymetry od jego twarzy. Alec uniósł wzrok i uśmiechnął się, ale ani drgnął.

– Dlaczego nic nie robisz? – wyszeptałam.

Alec poruszył sugestywnie brwiami.

– Bo tym razem chcę, żebyś ty pocałowała mnie pierwsza.

– Dlaczego?

– To mi pokaże, że naprawdę mnie lubisz.

– Trochę bardzo? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

– Coś w tym stylu – prychnął.

Pochyliłam głowę, ale moje usta tylko musnęły jego wargi.

– Keela – wyszeptał.

– Hm?

– Pocałuj mnie.

Uśmiechnęłam się.

– Dlaczego?

– Bo muszę poczuć twój smak.

Jego żartobliwe usposobienie zniknęło i nim się spostrzegłam, przycisnęłam usta do jego warg i wsunęłam mu ostrożnie palce we włosy. Alec złapał mnie od razu za tyłek i ścisnął go piekielnie mocno.

– Tyłek. Boli – jęknęłam i próbowałam pogłębić nasz pocałunek, ale Alec odsunął się i spojrzał na mnie.

– Mówisz, że przyprawiam cię o ból dupy?

Zamrugałam powiekami, a potem się zaśmiałam. Alec zmrużył oczy i znowu ścisnął mój tyłek. Otworzyłam usta, by pisnąć lub go zganić, jednak on wykorzystał okazję i wepchnął mi język do buzi. Mruknęłam zadowolona, przymknęłam powieki i złapałam go za bicepsy.

– Przestań się o mnie ocierać, kotek, chyba że planujesz mnie ujeżdżać nago – oznajmił i przerwał nasz pocałunek, by przytulić się policzkiem do mojego policzka.

Czułam, jak serce wali mi w piersi.

– Nawet nie zauważyłam, że robiłam coś takiego.

– Właśnie tak na ciebie działam.

To było zdanie, które mnie otrzeźwiło.

– Bierzesz jakieś tabletki na powiększenie penisa? – zapytałam z poważną miną.

Alec uniósł wysoko brwi.

– Co? Dlaczego ty mnie o to pytasz?

– Bo jesteś większym fiutem niż zazwyczaj.

Alec wybuchnął śmiechem i klepnął mnie w tyłek. Wrzasnęłam.

– Ty draniu! – warknęłam.

Próbowałam go uderzyć albo chociaż wydrapać mu jedno oko. Nie byłam pewna które, ale to nie miało znaczenia, bo chwycił mnie za ręce i uniemożliwił mi atak.

– Tylko nie twarz! – zaskrzeczał, śmiejąc się.

– Ale ty jesteś płytki!

Alec pocałował mnie w usta. Naprawdę to zrobił.

Przygryzłam jego dolną wargę zębami, a on zawył z bólu. Puściłam go dopiero kilka chwil później.

– Nie zasłużyłem sobie na to!

– Przeżyjesz – stwierdziłam i zmierzwiłam jego włosy, po czym zeszłam z niego.

– Dokąd idziesz? – zapytał.

– Ślub jest za kilka dni i po tym, jak wpadłam wczoraj na Jasona, chcę mieć już z głowy całą resztę.

Alec wstał z łóżka i przeciągnął się.

– A będzie na tym ślubie chociaż jedna osoba, z którą chętnie się spotkasz?

Uśmiechnęłam się.

– Mój wujek Brandon. To brat mamy, jest niesamowity.

Alec uśmiechnął się.

– Lubię widzieć, gdy jesteś szczęśliwa. Twój wujek wiele dla ciebie znaczy?

Pokiwałam głową.

– Znaczy dla mnie wszystko. To dzięki niemu czułam się chciana, gdy Micah i mama za mną nie przepadały. Matka Micah zmarła, gdy byłyśmy małe. Ona też była miła i dobrze mnie traktowała. W przeciwieństwie do Everly, macochy Micah, która jest dla mnie wredna. Ale nigdy nie mówiłam o tym wujkowi, bo przy niej jego twarz zawsze promienieje. Nie chciałam przysparzać im problemów, skoro on jest z nią taki szczęśliwy.

Alec zmarszczył brwi.

– Jesteś jego siostrzenicą. Jestem pewien, że chciałby wiedzieć, że…

– Everly od lat nie uprzykrzała mi życia. Odkąd przestałam być dzieckiem, zaczęłam sobie z nią radzić.

Alec pokręcił głową.

– Keela, nie powinnaś doprowadzać do sytuacji, w których musisz sobie z kimś „radzić”.

Wzruszyłam ramionami.

– Jest jak jest.

Alec podszedł do mnie i ujął mnie za ramiona.

– Teraz jest inaczej. Będą cię traktować z szacunkiem, gwarantuję ci.

Zachichotałam.

– A co takiego zrobisz? Uderzysz każdego, kto nie będzie dla mnie miły?

– Jeśli będzie trzeba.

Uniosłam brwi.

– Nie miałam cię za brutala.

Alec odgarnął mi włosy z twarzy.

– Nie jestem nim, to domena Dominica, Kane’a i reszty moich braci, ale jeśli chodzi o ciebie, to zrobię wyjątek.

– Eee, dzięki?

Alec wybuchnął śmiechem i chwycił moją letnią czerwoną sukienkę, która wisiała na drzwiach szafy. Podał mi ją, a potem obrócił mnie w kierunku łazienki i klepnął w tyłek.

– Szykuj się – rozkazał.

Przeklęłam go i ruszyłam do łazienki, tupiąc nogami. Będąc już w środku, zdjęłam piżamę i umyłam się szybko, by pozbyć się lepkiego

potu z mojego ciała. Gdy wytarłam się hotelowym ręcznikiem, założyłam sukienkę. Westchnęłam, kiedy zauważyłam, że zapomniałam bielizny.

– Alec? – zawołałam.

– Tak?

– Zrobisz coś dla mnie?

– Mam ci umyć plecy? *O tak!*

Zaśmiałam się.

– Uspokój się, zboczeńcu. Chcę, żebyś przyniósł mi majtki i stanik z małej szuflady w szafie.

– Robi się.

– Tylko coś wygodnego! – krzyknęłam.

– Łapię.

Czekając, zaczęłam oglądać paznokcie i wygrzebywać spod nich brud. Gdy Alec zapukał do drzwi, otworzyłam je.

Przechyliłam głowę, przyglądając się rzeczom, które Alec dla mnie przyniósł. Nigdy w życiu nie widziałam tej bielizny.

– To nie jest wygodne.

Uśmiech Aleca zniknął.

– Jeszcze nie miałaś ich na sobie.

– Nawet nie wiem, jak mam to na siebie założyć, a to już mi mówi, że nie będzie mi w tym wygodnie.

Alec zakręcił majtkami na palcu wskazującym.

– Niech zgadnę. Aideen kupiła i zapakowała ci tę bieliznę?

– Tak – jęknęłam.

Zaśmiał się.

– Po prostu je załóż. Są seksowne. I jeśli będę wiedzieć, że masz je na sobie, to cały dzień będę twardy.

Przełknęłam ślinę.

– A chcesz być cały dzień twardy?

Prychnął.

– Chcę, żebyś cały dzień mnie kusiła, mając na sobie te majtki. To dla mnie taka gra wstępna, kotek. Zapamiętaj.

Oblizałam suche usta i wyszeptałam:

– Załapałam.

Alec zaśmiał się.

– Dobra dziewczynka, a teraz zakładaj.

Wzięłam od niego bieliznę i po kilku chwilach, a właściwie chyba po pięciu minutach, udało mi się odpowiednio ułożyć wszystkie dziwne paski i założyć majtki.

– Są niewygodne. Wbijają mi się w tyłek! – krzyknęłam.

Alec wybuchnął śmiechem i wszedł do łazienki. Podskoczyłam przerażona i obciągnęłam sukienkę.

– Facet, puka się!

Alec rzucił mi znudzone spojrzenie i zakręcił palcem wskazującym w powietrzu. Przekrzywiłam głowę i po chwili sapnęłam zdumiona.

On chyba chciał, żebym się obróciła i pokazała mu majtki.

– Po moim trupie! – warknęłam.

Alec uśmiechnął się i znowu zakręcił palcem w powietrzu.

Tupnęłam nogą jak małe dziecko.

– Może i się ze sobą spotykamy, ale nie możesz ode mnie oczekiwać, że będę ci pokazywać tyłek!

Alec patrzył na mnie tak, jakby najwyraźniej tego oczekiwał.

– Udowodnij sobie, że może być ci w nich na tyle wygodnie, by to zrobić. Jestem twoim facetem, kotek. A teraz pokazuj tyłek.

Zachichotałam, ale nie spodobało mi się to, bo w tym momencie było to nie na miejscu.

– Przez ciebie czuję się jak nastolatka!

Alec tylko uśmiechnął się i dalej na mnie patrzył.

Odetchnęłam głęboko.

Dobra, mogłam to zrobić. Nie pokazywałam tyłka obcemu, tylko mojemu chłopakowi… Który mimo wszystko był dla mnie trochę obcy.

– Cholera – wymamrotałam i obróciłam się z trudem. – Jeśli będziesz się ze mnie śmiać, klepniesz w tyłek lub zrobisz coś w tym stylu, to zamorduję cię w tej łazience. Zrozumiano?

– Tak.

Słyszałam po jego tonie, że się uśmiechał. Co nie było dziwne, bo on ciągle miał dobry humor.

Odetchnęłam głęboko i chwyciłam za brzeg sukienki. Powoli, naprawdę powoli ją podciągnęłam. Nie robiłam tego w takim tempie, by się z nim droczyć. Po prostu opóźniałam to, że miałam pokazać mu tyłek.

Kiedy poczułam na pośladkach chłodne powietrze, wiedziałam, że już je zobaczył.

– Źle je założyłam? – zapytałam.

Alec nie odpowiedział, więc zaczęłam się denerwować.

– Alec, powiedz coś. Jestem już i tak wystarczająco zawstydzona. Proszę, nie pogarszaj tego!

Ciągle milczał. Dopiero po kilku chwilach powiedział:

– Twoje nogi ciągną się kilometrami.

Że co?

– Miałeś powiedzieć coś o moich majtkach.

Usłyszałam, jak wciąga z trudem powietrze i łapie mnie za tyłek.

– Idealne.

Byłam wkurzona, ale jednocześnie mile połechtana.

– Jestem nieco zdenerwowana, bo jesteś tak blisko moich cennych części ciała, więc proszę cię, czy możesz…

Krzyknęłam, gdy poczułam jego język na prawym pośladku. Obejrzałam się przez ramię. Zauważyłam, że Alec klęczy i patrzy prosto na mój tyłek.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – warknęłam.

Alec złapał mnie w pasie, przytrzymując w miejscu.

– Alec! Co ty *robisz*? – krzyknęłam, gdy ścisnął mnie mocno za biodra.

Próbowałam się od niego odsunąć, ale przytrzymywał mnie stanowczo, więc gdy już mi się to udało, zachwiałam się i poleciałam do przodu. Zaczęłam machać rękami, spadając na podłogę. To wcale nie wyszło mi na dobre, bo znalazłam się na kolanach, wypinając tyłek w stronę Aleca. I widział moją cipkę.

Zaczęłam panikować. Byłam też wściekła. Nie miałam pojęcia, co on wyprawiał, lecz gdy poczułam, jak odsuwa majtki na bok i wsuwa we mnie język, miałam już pewność, co zamierzał.

– O mój Boże! – krzyknęłam.

Alec przesunął rękę z mojego biodra między nogi.

– Nie dotykaj mnie tam… O mój Boże!

Palcami delikatnie masował moje wrażliwe miejsce. Sama nie wiedziałam, co było gorsze – to, że naprawdę robił ze mną coś takiego, czy to, że chciałam, by kontynuował.

– Kurwa! – syknęłam, kiedy Alec znowu wsunął we mnie język.

Nie mogłam w to uwierzyć. On dosłownie pieprzył mnie językiem… i podobało mi się to.

Dopiero teraz dotarło do mnie, że miałam zamknięte oczy. Gdy je otworzyłam, mogłam zobaczyć, jak Alec robi mi dobrze ustami. Dosłownie widziałam, jak jego język wsuwa się we mnie i wysuwa.

Bolało mnie całe ciało, bo nie rozciągałam się tak od czasów szkolnej gimnastyki, jednak nie na tyle, bym musiała wstać.

Patrzyłam, jak Alec odchyla głowę i wkłada palce do mojej pochwy, zanurzając je rytmicznie. Zagryzł dolną wargę, gdy moje mięśnie zaczęły się zaciskać na jego palcach. Kiedy był już zadowolony z tego, że jego palce pokryły się moimi sokami, przesunął rękę w stronę mojej łechtaczki i zaczął ją masować.

– O, kurwa! – krzyknęłam, kiedy Alec zaczął pocierać ją szybko i brutalnie.

Jęknęłam, gdy poczułam, jak gryzie mnie w tyłek. Otrzeźwiło mnie to trochę, ale moje ciało i tak skupiało się na przyjemności, którą mi zapewniał. Ból po ugryzieniu i przyjemność, którą zapewniały mi jego palce, jakoś się ze sobą pomieszały i sprawiły, że aż zagryzłam dolną wargę.

Czułam, że przyjemność wstrząsa moim ciałem i przez kilka minut nie mogłam złapać tchu.

Całe moje ciało drżało, gdy Alec zdjął drugą rękę z mojego biodra i powoli wsunął we mnie palce. Znowu mnie ugryzł, a ja zawyłam z przyjemności.

– Czuję, że już jesteś blisko, kotek. Chcesz dojść?

Tak!

– Tak, proszę! – zapłakałam i wypięłam tyłek.

– Mówisz i masz, maleńka – powiedział i uszczypnął moją łechtaczkę, a potem zaczął pocierać ją szybciej niż wcześniej.

Moje ciało nie potrafiło stwierdzić jednoznacznie, czy to uszczypnięcie miało boleć. Wykorzystało ten ból i skojarzyło go z przyjemnością. To sprawiło, że zbliżyłam się na szczyt. Nogi się pode mną ugięły i upadłam na kolana.

Moja cipka pulsowała, powieki były ciężkie, a płuca chciały mi eksplodować.

– Jasna cholera – wysapałam, gdy odnalazłam głos.

Łapczywie zaczęłam absorbować powietrze do płuc.

Czułam się, jakbym przebiegła maraton.

– Wszystko w porządku? – usłyszałam głos Aleca.

Nie odpowiedziałam mu. Po prostu leżałam na chłodnych płytkach w łazience. Usłyszałam, jak Alec zbliża się do mnie. Nie zdjął ze mnie rąk, ale nadal miałam wrażenie, jakby jego palce były we mnie.

– Keela, wszystko w porządku? – zapytał podwyższonym tonem.

Zamknęłam oczy.

– Nie wiem.

Alec odchrząknął.

– To dobrze czy źle?

Co za głupie pytanie.

– W tej chwili dobrze, playboyu, *bardzo* dobrze.

Alec zaśmiał się.

– Cóż, dobrze. Chcesz, żebym pomógł ci wstać?

Pokręciłam głową.

– Po prostu zostaw mnie teraz samą.

– Słucham?

– Mrowi mnie w nogach, cipka mi pulsuje i wydaje mi się, że całe moje ciało dryfuje. Zostaw. Mnie. Samą.

– Nie ma za co.

Co za dupek.

– Ugryź mnie – wymamrotałam.

– Zrobiłem to… I to dwa razy. – Niemal słyszałam w jego głosie zadowolony uśmiech.

Jęknęłam, bo wiedziałam, że nie zostawi mnie w spokoju.

– Okej, możesz mi pomóc wstać.

Nie byłam w stanie nawet się ruszyć, co niezwykle go bawiło.

Uśmiechnęłam się, kiedy poczułam go nad sobą. Pisnęłam, gdy ujął mnie pod pachami i podniósł. Oparłam się o niego i otoczyłam go ramionami w pasie. Zamknęłam oczy i westchnęłam.

Byłam taka rozluźniona.

– Chcę iść do łóżka.

Alec zaśmiał się.

– Nie da rady, piękna. Mówiłaś, że chcesz poszukać reszty swojej rodziny, więc chodźmy.

Jęknęłam.

– Ale to było zanim zaatakowałeś mnie swoim językiem.

– Narzekasz?

Naprawdę tak brzmiałam?

– Nie, to był najlepszy orgazm, jaki kiedykolwiek miałam.

Alec położył ręce na moich ramionach. Otworzyłam oczy i prychnęłam, gdy zobaczyłam, jaki był zszokowany.

– Ten orgazm to nic w porównaniu z tym, co jeszcze cię ze mną czeka.

Przełknęłam ślinę i w tej chwili poczułam przypływ odwagi.

– To dlaczego przestałeś?

Alec uśmiechnął się lekko kącikiem ust.

– Bo już ci powiedziałem, że będziesz mnie błagać, żebym cię przeleciał.

Wywróciłam oczami.

– Jesteś cipą.

Alec wyciągnął rękę i poklepał mnie po wrażliwym miejscu pod sukienką.

– A ta cipka jest moja.

Uniosłam brwi.

– Jaki ty jesteś pewny siebie…

Alec pochylił się i pocałował mnie w szczękę.

– Jestem, kiedy coś jest moje. – Uniósł głowę i pocałował mnie, ssąc moją dolną wargę, po czym wypuścił ją z głośnym dźwiękiem. – I dopóki nie stwierdzę inaczej, kotek, jesteś *moja*.

ROZDZIAŁ 17

Przestaniesz się oglądać? Jeśli będziesz tak robić, nabawię się paranoi.

Obróciłam się w stronę Aleca i warknęłam:

– Nic na to nie poradzę. Mam wrażenie, że wszyscy wiedzą, co ze mną dzisiaj zrobiłeś.

Alec parsknął śmiechem i rozłożył się wygodnie na swoim leżaku.

– Nikt nic nie wie. Musieliby być w łazience, gdy pieprzyłem cię językiem, aż doszłaś.

Podskoczyłam na swoim krześle, zdjęłam swojego klapka i zaczęłam bić nim Aleca. Był na granicy płaczu ze śmiechu, co dodatkowo mnie wkurzyło. Miałam ochotę kopnąć go w klejnoty, jednak on wyciągnął rękę i złapał mnie w talii, wciągając sobie na kolana.

– Kiedyś naprawdę coś ci *zrobię*.

Alec zaśmiał się.

– Nie wątpię w to, kotek. Jesteś drapieżna.

Obruszyłam się i oparłam głowę na klatce piersiowej Aleca.

Gdyby ktoś kilka dni temu powiedział mi, że naprawdę będzie mi się podobać jego towarzystwo, to bym go wyśmiała. Ale wszystko się zmieniło i to nie tylko dlatego, że doprowadził mnie do orgazmu. Naprawdę zmieniliśmy się, odkąd byliśmy razem. Nadal się kłóciliśmy, ale uwielbiałam być z nim. Szczególnie gdy nie wplątywał zboczonych komentarzy w każdą swoją wypowiedź.

Uśmiechnęłam się, kiedy zaczął powoli głaskać mnie po włosach.

– Wygodnie ci? – zapytałam i poprawiłam pozycję.

– Podoba mi się, gdy na mnie leżysz, i wcale nie mam tu na myśli niczego zboczonego.

Uśmiechnęłam się.

– Wiem, co masz na myśli.

– Naprawdę?

– Tak – potaknęłam.

Poczułam, jak całuje mnie w czubek głowy i uśmiechnęłam się szerzej.

– Zastanawiam się, co teraz robią Aideen i Storm – mruknęłam.

– Zastanawiam się, co teraz robią moi bracia.

Zachichotałam.

– Zadzwoń do nich na Facebooku, a ja połączę się z Aideen.

Odsunęłam się od niego, ale zamiast wstać, położyłam się obok Aleca na jednym leżaku. Alec sięgnął do szortów i wyciągnął swojego iPhone’a 5.

– O mój Boże, jakie to niehigieniczne.

Alec prychnął.

– Sorry, mamo.

Uszczypnęłam go w sutek, a on wrzasnął z bólu. Po chwili stuknął w ekran telefonu. Uniosłam okulary, by lepiej widzieć wyświetlacz. Słońce nie przeszkadzało, bo leżeliśmy pod parasolem. Moja skóra nie wytrzymałaby kontaktu z tak ostrym słońcem. Byłam zbyt blada i łatwo mogłam się poparzyć.

– Do kogo dzwonisz? – zapytałam.

– Do Kane’a – odpowiedział.

Po kilku sygnałach w końcu na ekranie pojawiła się twarz chłopaka.

– Przeleciałeś już Keelę? Założyłem się z chłopakami i obstawiałem, że to będzie dzisiaj.

Och, na miłość boską.

– Czy wszyscy faceci w waszej rodzinie to takie obleśne kutasy? – zapytałam wkurzona i szturchnęłam Aleca, który zamknął oczy i pokręcił głową.

– Nieźle, bracie – odparł Kane i zakrył usta ręka. Wiedział, że został przyłapany. – Keela, przepraszam.

Zmrużyłam oczy, patrząc na ekran telefonu.

– Słusznie, palancie.

Alec zaśmiał się, więc szturchnęłam go za to łokciem, a on syknął.

– Nie rozumiem, dlaczego mnie bijesz. Nic nie zrobiłem.

– Zaśmiałeś się!

– Tylko dlatego, że jesteś słodka, gdy się wściekasz.

– Przestań mówić, że jestem słodka – burknęłam.

Alec wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Bo co?

– Bo cię ugryzę.

Sugestywnie uniósł brwi.

– Tak jak ja ugryzłem ciebie?

Zaczerwieniłam się.

– Ludzie, ja wciąż tu jestem, wiec przestańcie się droczyć. Nie przepadam za tym, chyba że dotyczyłoby mnie w jakiś sposób.

Alec zaśmiał się z pogardą i spojrzał na ekran.

– Nadal masz sine jaja przez Aideen?

Kane jęknął, a na mojej twarzy zagościł szeroki uśmiech.

– Ona mnie chce. Tylko jeszcze o tym nie wie.

Wywróciłam oczami.

– Ona jest lesbijką.

Kane rzucił mi mordercze spojrzenie.

– Wiem, że kazała ci tak mówić i wiem, że obie kłamiecie. Żadna lesbijka nie całuje faceta tak, jak ona całowała mnie.

Zachichotałam.

– No chyba że wzięła cię za babochłopa.

Alec zasłonił usta ręką, a Kane odetchnął sfrustrowany.

– Przestań! Wiem, że ona ci ułożyła jakiś scenariusz, którego masz się trzymać. Ja tego nie kupuję. Ona nie jest lesbijką. Nie jest. Okej?

– Okej.

– Okej, nie jest lesbijką?

– Nie: okej, mów sobie, co chcesz.

Kane potarł skronie.

– Mam przez ciebie mętlik w głowie.

Alec prychnął.

– Rozumiem cię, bracie.

Wywróciłam oczami.

Faceci.

– Jaka jest u was pogoda? – zapytałam Kane’a.

Spojrzał na mnie pustym wzrokiem.

– A jak myślisz?

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Ha! Tutaj jest słonecznie, a wręcz upalnie!

Kane zmrużył oczy.

– Ale z ciebie mała wredota.

Naprawdę taka byłam?

– Tak, jest bardzo złośliwa – wtrącił się Alec.

Sapnęłam.

– Że niby ja?

– A co masz teraz masz pod sukienką?

Poczułam, jak moja twarz się czerwieni.

– Sam mi kazałeś je założyć!

– Co ma na sobie? Co ty złożyłaś? – krzyknął Kane, a Alec zaśmiał się.

– Nieważne, tylko ja mogę to wiedzieć.

Kane obruszył się.

– Jesteście do bani. Jaki jest pożytek z seksownej dziewczyny, jeśli nie można nawet…

– Lepiej nie kończ tego zdania, braciszku.

Zauważyłam, że za Kane’em właśnie pojawił się Ryder.

– Hej, Ryder! – Pomachałam mu.

Podszedł bliżej kamerki.

– Hej, piękna, dobrze się bawisz?

– Tak! Wpadłam wczoraj na swojego byłego i Alec zagroził mu, że skopie mu dupę. To było super!

Ryder, Kane i Alec wybuchnęli śmiechem.

– A jak tam dziewczyny? – zapytał Alec braci.

– Wyszły na zakupy z Dominikiem i Alannah. Gwarantuję wam, że nasz młodszy braciszek wróci stamtąd we łzach. On zawsze cierpi katusze, gdy Bronagh poprosi go, by poszedł z nimi na zakupy.

Zaśmiałam się.

– Nie może być tak źle.

Alec szturchnął mnie ręką.

– Taka wycieczka do centrum handlowego z Bronagh i Branną jest pięćdziesiąt razy gorsza niż pójście tam z Aideen.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Biedny Nico.

– No właśnie – odparł Alec ze śmiechem i pocałował mnie w czoło.

Ryder i Kane wymienili spojrzenia, po czym spojrzeli w kamerkę.

– Masz folię na ramieniu? – zapytał Ryder.

Alec spojrzał na swój biceps i pokiwał głową.

– Wypełniłem puste miejsce.

– Co to jest konkretnie? – zapytał Kane.

– Tribal oznaczający miłość, życie i lojalność. Taki jak ma Dominic.

Ryder jęknął.

– Cholera, teraz też będziemy musieli takie zrobić.

– Dlaczego? – spytał Kane.

– Bo przez tego gnojka i Dominica wyjdzie, że się nie kochamy, jeśli nie zrobimy takiego tatuażu symbolizującego naszą więź. Mam rację?

Alec pokiwał głową.

– Świętą rację.

Ryder westchnął, a Kane wymamrotał:

– Kurwa.

– Ale w czym rzecz? I tak obaj jesteście pokryci tatuażami.

– No właśnie – odparł Ryder. – Nie mam już miejsca na ciele.

Zaśmiałam się.

– Ile zostało czasu do ślubu? – zapytał Kane.

Wzruszyłam ramionami.

– Trzy dni. Mam nadzieję, że wpadnę na kogoś znajomego, bo chcę się dowiedzieć, czy odbędzie się jeszcze jakieś przyjęcie przed weselem. Po

wczorajszym spotkaniu z Jasonem jestem gotowa znieść każdego.

Kane już chciał coś powiedzieć, gdy nagle złapał go uporczywy kaszel. Dusił się tak przez dwadzieścia sekund, dopóki mu nie przeszło.

– Jezu, Kane, wszystko w porządku?

Pokiwał głową, a Ryder szturchnął go.

– Nie, nie jest. Wszyscy uważamy, że zaczyna mu się grypa.

Zmarszczyłam brwi.

– Przykro mi, Kane. Żałuję, że nie mogę ci jakoś pomóc.

Kane popatrzył na mnie zmęczonymi oczami i uśmiechnął się.

– No wiesz, mogłabyś mi pokazać…

– Nie kończ tego zdania, bo jak tylko wrócę do domu, to skopię ci dupę.

Kane zaśmiał się i potarł ręką głowę. Ryder westchnął.

– Idź do łóżka, stary, masz gorączkę i nie powinieneś być na nogach.

– Tak, mamo – odparł Kane.

Ryder pokręcił głową.

– To twój pogrzeb. Gdy Branna wróci i zobaczy, że wstałeś, zrobi ci krzywdę, a potem mi zrobi coś za to, że cię nie przypilnowałem.

Prychnęłam. Branna i jej siostra rządziły tymi braćmi.

– Dobra, już dobra. Idę do łóżka. Nie gorączkuj się tak. Keela, pogadamy innym razem, mała. I z tobą też, bracie.

– Kocham cię, stary – wyznał Alec.

Kane prychnął.

– Ja ciebie też, pedale.

Alec prychnął, a Ryder uśmiechnął się, kręcąc głową, i wziął od Kane’a jego telefon. Ich wyzwiska były naprawdę strasznie dziwne.

– Kazałeś mu iść do lekarza? – zapytał Alec Rydera.

– Nie, on jest pewny, że to grypa. Ma gorączkę, kaszel i poci się jak świnia. Za kilka dni mu przejdzie. Wiesz, że uwielbia, gdy dziewczyny się nim interesują. Dziś rano udał, że zemdlał, żeby Branna położyła się z nim do łóżka. Dupek jeden.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Jest zabawny.

– On też tak uważa.

– A co poza tym? Wszystko dobrze? – spytał Alec.

Ryder pokiwał głową.

– Jest dobrze, stary. Spokojnie, tak jak lubimy.

– To dobrze.

Nie miałam pojęcia, o czym rozmawiali, więc zaczęłam znowu grzebać przy paznokciach. Natychmiast poczułam obrzydzenie: jak na tak krótkie paznokcie zbyt często miałam pod nimi jakiś brud.

– Muszę iść wypuścić Tysona do ogrodu. Szczeniak jeszcze nie jest nauczony czystości, więc muszę go wyprowadzić, skoro Kane poszedł do łóżka.

Uniosłam wzrok i spojrzałam na niego w zachwycie:

– Jesteś psią nianią? To urocze.

Ryder zmrużył oczy.

– Masz szczęście, że jesteś taka słodka, Keela.

Uniosłam rękę w powietrze.

– Nie jestem słodka. Dlaczego wszyscy mi to mówią!

Ryder zachichotał.

– Bawcie się dobrze… Ale nie za bardzo.

– Na razie, bracie, kocham cię.

– Ja ciebie też. Pa, słodka.

– Zabiję cię, gdy wrócę do domu.

Ryder roześmiał się i zakończył połączenie.

Spojrzałam na Aleca, który zaczął ostentacyjnie przyglądać się parasolowi nad nami, ale to nic nie dało, bo i tak widziałam jego uśmiech na przystojnej twarzy.

– Twoja rodzina jest szalona.

Alec spojrzał na mnie i pokiwał głową.

– Wiem.

Zagryzłam wargę i sięgnęłam do torby plażowej po telefon.

– Mogłaś użyć mojego telefonu, żeby zadzwonić do Aideen.

Prychnęłam.

– Dałbyś jej numer Kane’owi.

Alec sapnął.

– Nigdy!

Posłałam mu spojrzenie pełne powątpiewania, a on wzruszył ramionami.

– No dobra, pewnie bym to zrobił.

Pstryknęłam palcami.

– Dokładnie.

Uruchomiłam aplikację na telefonie i wybrałam numer Aideen z listy.

Po kilku sygnałach odebrała.

– Nie znoszę tego twojego cholernego psa.

Czy ludzie nie mogą odbierać telefonu, mówiąc „słucham”?

– A poza tym dzięki, że wczoraj się tak nagle rozłączyłaś, ty małpo.

Skrzywiłam się.

– Mogę to wyjaśnić.

– Pewnie…

– Naprawdę!

Aideen znów mruknęła, jak bardzo nienawidzi Storma. Westchnęłam.

– Co się stało tym razem?

– Usiadł na pilocie i *skasował* moje nagrane odcinki *Z kamerą u Kardashianów*.

Spojrzałam na Aleca, który zerknął na ekran mojego telefonu z dziwną miną.

– To na pewno przez przypadek – powiedziałam, skupiając wzrok na telefonie.

– Jeśli chodzi o to zwierzę, to nie ma czegoś takiego jak przypadek – warknęła Aideen.

Jezu, proszę o cierpliwość.

– Może miał już dość słuchania irytującego głosu Kim – zasugerował Alec ze złośliwym uśmieszkiem

Aideen miała minę, jakby chciała powiedzieć: „Och, nie, on tego nie powiedział”.

– Mówisz poważnie? Jej głos nie jest irytujący!

Aideen kochała Kim Kardashian.

Alec podrapał się po głowie.

– Cholera, Ado, robię sobie jaja, niech ci nie staną w gardle, taka jesteś spięta.

Oddałam telefon Alecowi, bo wybuchnęłam śmiechem i zaczęłam klaskać w dłonie. Z pewnością wyglądałam jak stuknięta foka.

– Z czego się tak śmiejesz?

Zakaszlałam i potarłam twarz.

– Ja? Z niczego. W ogóle.

Alec zachichotał i otoczył mnie ramieniem. Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

– O mój Boże. *Przeleciałaś* go! Ja pierdolę!

Tak szybko odwróciłam głowę w stronę ekranu telefonu, że poczułam skurcz w szyi.

– Spuść trochę z tonu, do diabła. I nie, nie uprawialiśmy seksu! – syknęłam do Aideen i szybko rozmasowałam kark ręką.

Aideen zmrużyła oczy.

– Nie wierzę ci! Coś się w tobie zmieniło.

Westchnęłam i spojrzałam na Aleca, gdy ten mnie szturchnął. Uniósł znacząco brwi, a ja jęknęłam.

– Zrobiliśmy… coś, ale to *nie* był seks.

Aideen zapiszczała.

– Kane wisi mi dychę.

Popatrzyłam na nią, zaciskając szczękę, a Alec wybuchnął śmiechem.

– Parszywa zdrajczyni! Wzięłaś udział w zakładzie, jak szybko Alec mnie przeleci?

Aideen prychnęła.

– Proszę cię, jak myślisz, kto pierwszy wpadł na ten pomysł?

O mój Boże!

Ona to wymyśliła?

Co z niej za przyjaciółka?

– Niech tylko cię dopadnę… Zabiję!

Aideen wytknęła język w moją stronę.

– Chodź i mnie złap.

Aideen była definicją suki.

– Nie do wiary. Możesz pożegnać się ze swoją wymówką, bo gdy następnym razem pogadam z Kane’em, to wszystko mu wyśpiewam! Powiem, że jesteś wielką miłośniczką kutasów!

Aideen sapnęła głośno.

– Nie odważysz się!

– A właśnie że tak, lachociągu, wierz mi.

Aideen zakryła usta dłońmi i pisnęła.

– Obiecałaś, że nie będziesz mnie już tak nazywać!

Prychnęłam, a gdy spojrzałam na Aleca, odkryłam, że zwijał się ze śmiechu.

– Proszę… – wydusił z siebie. – Nie przestawajcie!

Zerknęłam na Aideen, która milczała, ale gotowała się ze złości.

Właśnie o to mi chodziło.

– Jesteś podła – syknęła.

Uśmiechnęłam się.

– Wychował mnie sam diabeł. Trochę się nauczyłam.

– Nie wątpię – wymamrotała.

– Tęsknię za tobą – przyznałam.

– Ja za tobą też. Czy coś się stało? Poza małym obmacywankiem z jednym ze *Slaterów*, wcielonych bogów?

– Wcielonych bogów? – powtórzył Alec.

Zignorowałam go i pokiwałam głową w stronę przyjaciółki.

– Zgadnij, na kogo wczoraj wpadłam.

Aideen zagryzła wargę i po chwili strzeliła:

– Micah?

Pokręciłam głową i odparłam:

– Na tego dupka.

Aideen zapowietrzyła się.

– Niemożliwe!

– Możliwe.

– Ja pierniczę.

– Wiem.

– Wow.

– No.

– Mówiąc, że na niego wpadłaś, masz na myśli, że dosłownie…

– Tak.

Aideen prychnęła.

– Spodziewałam się tego po tobie, niezdaro.

Uśmiechnęłam się.

– A chcesz usłyszeć najlepsze?

– Co takiego?

– To jest powalające.

Aideen zmarszczyła brwi.

– Wyduś to z siebie, nie chcę czekać.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

– Alec groził Jasonowi, że nakopie mu do dupy, jeśli nie będzie trzymał się ode mnie z daleka. Jason już wtedy był wkurzony, ale żałuj, że nie widziałaś jego twarzy, kiedy dowiedział się, że Alec to jeden ze Slaterów. Bezcenne! Warknął: „Jesteś ze Slaterem?”. Niemal wypluł to nazwisko.

Rozbawiły mnie własne słowa.

– Mogłaś to nagrać. Dobrze bym ci zapłaciła, żeby to zobaczyć!

– Też chciałabym zobaczyć jego minę raz jeszcze.

– Ech, jeszcze zobaczysz. Gdy ujrzy cię z Alekiem, wykrzywi swój głupi ryj w gniewie. I dobrze mu tak.

Pstryknęłam palcami.

– Amen, siostro.

– O ludzie, muszę zacząć częściej przebywać z facetami – jęknął nagle Alec.

Spojrzałam na niego i zobaczyłam, jak pociera twarz dłońmi.

– Idź, nikt cię tu nie trzyma.

Alec spojrzał na moje nogi, które oparłam o jego. Uniosłam brwi, bo byłam w szoku, że wcześniej tego nie zauważyłam.

– Najwyraźniej jesteś moim podnóżkiem.

Alec spojrzał na mnie z błyskiem w oczach.

– Nie przeszkadza mi to.

– O mój Boże. Zaraz się porzygam. Jesteś bardziej atrakcyjny, gdy zachowujesz się jak dupek.

Zaśmiałam się i spojrzałam na Aideen, która zaczęła ziewać.

– Ciężki dzień?

Aideen wzruszyła ramionami.

– Tu jest prawie osiemnasta, ale nie mogłam zasnąć do piątej nad ranem. Storm kopał mnie w nocy i nieważne, ile razy przeganiałam go na sofę, zawsze wracał do mojego pokoju. Keela, twój pies potrafi otwierać drzwi. To chore.

Zaśmiałam się.

– Moje maleństwo…

Aideen wywróciła oczami i wtedy wytrzeszczyła je, gdy ujrzała coś znajdującego się za mną i Alekiem.

– O cholera.

– Co? – zapytałam.

– Spójrz za siebie.

Zmarszczyłam brwi i zrobiłam to, co kazała mi Aideen. Gdy zauważyłam tę osobę, od razu się schowałam.

– Jest z nią jej kuzynka od strony matki. Nie mogę zmierzyć się z nimi obiema.

Aideen zbliżyła twarz do kamerki.

– Możesz i zrobisz to. Masz Aleca, on cię będzie wspierał, prawda?

Spojrzałam na Aleca, spodziewając się, że potwierdzi, ale on patrzył w kierunku mojej kuzynki.

– A więc to jest Micah? Cholera, nie wygląda tak, jak się tego spodziewałem.

Szturchnęłam go.

– Hej, zdecyduj się, po której jesteś stronie. Mojej czy jej.

– Po twojej, zawsze po twojej – powiedział, obracając się w moją stronę i unosząc ręce.

– O mój Boże. Jesteś tak słodki, że aż mnie mdli.

Alec spojrzał na ekran mojego telefonu i złapał się za pierś.

– Dzięki, Aideen.

Aideen uniosła brwi.

– Do usług, cukiereczku.

Jęknęłam.

– Zamknijcie się oboje. Co ja mam teraz zrobić?

– Przywitaj się z nią – odparła Aideen i pokręciła głową, aż strzyknęło jej w szyi.

Że co? Fakt, chciałam przywitać się ze wszystkimi, ale dlaczego to ja musiałam mówić jej pierwsza „cześć”?

– Co? Dlaczego mam się witać z Micah?

– Bo stoję za tobą, kuzynko.

ROZDZIAŁ 18

Upuściłam telefon na kolana i zamarłam.

Micah stała za mą.

Jasna cholera, ona była za mną!

– Nie przytulisz mnie, kuzynko?

Skrzywiłam się i wstałam niechętnie. Przerwałam połączenie z Aideen, chociaż wiedziałam, że będzie na mnie wkurzona. Musiałam to zrobić, bo moja przyjaciółka nie miała żadnego filtra, gdy coś mówiła. Tak bardzo nienawidziła Micah, że w najlepszym wypadku zaczęłaby ją przeklinać, a nie chciałam do tego dopuścić, bo to ja znajdowałam się bliżej mojej kuzynki.

Odetchnęłam głęboko i odwróciłam się.

Cieszyłam się, że miałam na sobie okulary przeciwsłoneczne, bo Micah nie mogła zauważyć, jak wytrzeszczyłam oczy, gdy ją zobaczyłam. Wyglądała niesamowicie. Jej włosy były tak intensywnie rude jak moje, jej skóra lekko opalona, a figura po prostu zajebista.

– Hej, Mi, świetnie wyglądasz.

Pochyliłam się i objęłam młodszą kuzynkę.

– Ty też, Kay. Schudłaś.

Zarumieniłam się.

– Tak, trochę.

Niemal dziewiętnaście kilo, ale kto by to liczył?

– Więcej niż trochę. Gdy cię ostatnim razem widziałam, byłaś wielka.

Zacisnęłam szczękę.

– Wiem.

Micah uśmiechnęła się.

– Cieszę się, że przyjechałaś, Kay. Wiem, że to może być dla ciebie niezręczna sytuacja po tym wszystkim, co się stało. Jason też się cieszy.

Tak, wiemy, dlaczego ten podły drań był taki szczęśliwy.

– Ja też się cieszę, że możemy zostawić za sobą wszystko, co się stało.

To było kłamstwo.

Dwie kuzynki Micah zachichotały, a ona uśmiechnęła się sztucznie.

– Twoja mama mówiła, że przyjechałaś z chłopakiem. Gdzie on jest? Chciałabym go poznać.

O tak!

Myślała, że moja mama kłamała co do mojego chłopaka – zdradzał ją ton głosu i mina.

Byłam zachwycona, gdy odsunęłam się i obróciłam, by móc wskazać na Aleca, który przyglądał się naszemu spotkaniu z niewielkiej odległości, leżąc do nas bokiem. Kiedy się odsunęłam i dziewczyny mogły go zobaczyć, Alec wstał i zwrócił się w naszą stronę.

Miał na sobie tylko szorty i nic więcej.

Zazwyczaj byłam rozdrażniona, gdy widziałam go bez koszulki, ale teraz nie mogłam być szczęśliwsza.

– To jest Alec Slater, mój chłopak. Alec, to moja kuzynka, Micah. Będziemy na jej ślubie.

Alec uśmiechnął się, pokazując dołeczki w policzkach. Spojrzałam na Micah i jej kuzynki. Miałam ochotę odtańczyć taniec zwycięstwa, bo cała trójka gapiła się na Aleca z otwartymi ustami.

Zatkało je na jego widok.

Sukces!

– Drogie panie, miło was poznać.

Cisza.

Spuściłam głowę, uśmiechając się z wyższością.

On był doskonały.

Uniosłam głowę, gdy usłyszałam, jak ktoś odchrząkuje.

– Jestem Kerry, a to moja siostra Clare. Jesteśmy kuzynkami Micah od strony jej matki.

Spojrzałam na Kerry Brennan, a następnie na jej bliźniaczkę Clare. Nie były identyczne, ale obie te suki zostały pobłogosławione dobrymi genami. I obie miały ogromne cycki.

– Miło was poznać. Jestem chłopakiem tej małej.

Uśmiechnęłam się, kiedy Alec otoczył mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

Zaśmiałam się, gdy zauważyłam zszokowana minę Micah.

– Alec Staler, brat Dominica i Damiena Slaterów?

– Tak, to moi młodsi bracia.

Micah drgnęła powieka.

– Chodziłam z nimi do szkoły.

– Wiem, mówili mi o tobie… Bronagh również.

Zagryzłam wargę, gdy twarz Micah zrobiła się czerwona – nie z zażenowania, tylko z gniewu.

– Rozumiem. Cóż, miło było cię poznać. Widziałam cię kiedyś parę razy w mojej okolicy, dobrze cię w końcu poznać osobiście. Dzięki za przybycie na ślub.

Alec uśmiechnął się.

– Żaden problem. Cieszę się, że mogę tu być. Gratuluję, tak przy okazji. W końcu wychodzisz za swojego ukochanego z liceum. To urocze.

Urocze.

Prychnęłam, ale udało mi się ukryć to kaszlem.

Nic nie było urocze, jeśli chodziło o Micah i Jasona. Byli seksowną parą, złośliwą, popieprzoną, ale zdecydowanie nie uroczą.

– Dzięki, jesteśmy razem szczęśliwi. Widziałaś się już z Jasonem, Keela?

Spojrzałam na nią i pokiwałam głową.

– Tak, wpadłam na niego wczoraj. Wyglądał na… zadowolonego, że udało mi się dotrzeć na wesele.

Micah uśmiechnęła się.

– Tak, rzeczywiście tak jest. Oboje się cieszymy.

Jasne, jakoś nie mogę w to *uwierzyć.*

– *Ja jestem* taka podekscytowana, że tu jestem. Nadal nie wierzę, że się pobieracie. Szaleństwo.

Micah wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– To dziwne, jak wszystko się skończyło, nie?

Dlaczego ona się tak szczerzyła?

– Tak. I to na Bahamach.

Micah wzruszyła ramionami.

– Racja, pogoda w Irlandii jest nieprzewidywalna, a tu mi się podoba. Byłam tu na weselu już dwa razy. Jest doskonale.

Uśmiechnęłam się.

– To piękne miejsce. Dobry wybór.

– Wiem.

Co za suka.

– Ślub jest w piątek. Są jakieś przyjęcia przed tym, na których mamy się pojawić?

– Dziś odbędzie się kolacja powitalna, a potem impreza. Większość gości przyjechała w zeszłym tygodniu. Twoja mama pojawi się w czwartek jako ostatnia.

Pokiwałam głowa.

– Przepraszam, nie znałam tego planu. Dowiedziałam się o uroczystości w ostatniej chwili. Mama zaaranżowała wszystko, żebym mogła tu przylecieć.

Micah machnęła ręką.

– To nic, nie tylko ty nie umiesz się ogarnąć. Ja ciągle zapominam, gdzie mam iść albo co zrobić. Mama musi mi przypominać.

Jej mama?

Fuj.

– A jak się ma Everly? Nie widziałam jej od wieków.

Micah wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się szeroko.

– Znasz moją mamę. Ona się nie zmienia.

Super.

– Tak – odparłam z wymuszonym uśmiechem.

– A więc… – Micah wskazała na mnie i Aleca. – Jak długo już jesteście ze sobą?

Miałam pustkę w głowie.

Kurwa, co powiedział Alec, kiedy o to samo zapytała moja matka?

– Jakieś trzy miesiące – odparł Alec i ścisnął mnie lekko.

– Czy to coś poważnego? – zapytała Micah, patrząc bezpośrednio na Aleca, nawet nie mrugając.

To mnie trochę przeraziło.

– Mieszkamy razem, więc tak.

– Szczęściara – wymamrotała Kerry pod nosem, ale i tak to usłyszałam. Uśmiechnęłam się.

– Cieszę się waszym szczęściem – powiedziała Micah z miną bez wyrazu.

Wcale nie wyglądała, jakby się cieszyła.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się i odwzajemniłam uścisk Aleca.

– Cóż, zobaczymy się później na kolacji. Zaczyna się o siódmej w sali balowej w hotelu.

Zasalutowałam.

– Będziemy.

Micah pokiwała głową i uśmiechnęła się, po czym odeszła w stronę wolnych leżaków po drugiej stronie basenu. Kerry i Clare obrzuciły jeszcze Aleca spojrzeniem. Nagle zrobiłam się o niego bardzo zazdrosna, więc przesunęłam ręką po jego brzuchu w kierunku klejnotów. Ścisnęłam jego miękki członek, a on pisnął cicho. Roześmiałam się. Siostry Brennan wyglądały na wkurzone i w końcu odeszły.

– Czy mogłabyś oddać mi mojego fiuta? – syknął Alec.

Poluźniłam uścisk i pogłaskałam go. Alec spojrzał na mnie, wybałuszając oczy.

– Co ty wyprawiasz? – spytał.

Uśmiechnęłam się.

– Dbam o to, żeby kuzynki Micah były zazdrosne.

Alec złapał mnie za rękę i pociągnął ją, aż znowu znalazła się na jego brzuchu.

– Przez to, co zrobiłaś, *one* są zazdrosne, a *ja* twardy. Miej serce i zostaw mojego fiuta w spokoju.

Prychnęłam i stanęłam na palcach, układając usta do pocałunku. Alec uśmiechnął się, pochylił głowę i dotknął moich ust, przyciągając mnie do siebie.

– Słodko smakujesz – wymamrotał przy moich ustach.

Oblizałam wargi i oznajmiłam:

– Truskawkowy błyszczyk.

Alec zamruczał zadowolony.

– Podoba mi się.

Uśmiechnęłam się.

– Wracamy do pokoju?

– Żeby uprawiać seks? – zapytał z nadzieją.

Nie miałam zamiaru być taka łatwa. A przynajmniej w kwestii prawdziwej penetracji.

– Nie, możemy zdecydować, co mam ubrać na kolację. To będzie pierwszy raz, gdy spotkam się ze wszystkimi i muszę dobrze wyglądać.

– Jeśli chcesz pokazać wszystkim, jaka jesteś seksowna, to idź nago. Wtedy na pewno się zatrzymają i będą się gapić.

Popatrzyłam na niego, marszcząc brwi.

– Naprawdę powinieneś zacząć myśleć, zanim się odezwiesz. Wiele rzeczy powinieneś zachować dla siebie.

Alec uśmiechnął się radośnie, jakby w ogóle nie przejął się moimi słowami.

Złapałam go za rękę i pociągnęłam.

– Idziemy.

– Co? Teraz? – Popatrzył na mnie przerażony. – Przecież jest południe. Nie potrzebujesz tyle czasu, żeby zdecydować, co na siebie założyć.

Czy on robił sobie jaja?

– Muszę znaleźć odpowiedni strój, więc to potrwa.

Alec puścił mnie i ukrył twarz w dłoniach.

– Nie lubię wyrażać opinii na temat strojów. Zawsze wybieram gorszą opcję i potem kogoś tym wkurzam.

Poklepałam go ze współczuciem po ramieniu.

– Będzie dobrze. Nie wkurzę się.

Alec spojrzał na mnie sceptycznie.

– Obiecujesz?

Machnęłam ręką.

– Tak, tak, oczywiście.

Alec nie dał się przekonać i to mnie wkurzyło.

– Musisz powiedzieć, że obiecujesz, inaczej się nie liczy.

Brzmiał jak mały chłopiec.

Odetchnęłam głośno i obróciłam się w jego stronę.

– Obiecuję, że nie będę się wkurzać, gdy będziesz oceniać stroje, które przymierzę, okej?

Alec pokiwał głową.

– Okej.

Ruszyliśmy do hotelu, ale on wyglądał, jakby szedł na skazanie.

– Uśmiechnij się, kwiatuszku, będzie super!

ROZDZIAŁ 19

To nie jest dobra zabawa. Okłamałaś mnie.

Uśmiechnęłam się i założyłam dziesiątą sukienkę, którą Aideen włożyła do mojej walizki.

– To już ostatnia, playboyu. Prawie koniec.

Usłyszałam, jak Alec wzdycha dramatycznie.

– Po jaką cholerę Aideen spakowała ci tyle sukienek? Jesteśmy tu od trzech dni, a za cztery wyjeżdżamy. Co ona sobie myślała?

Poprawiłam sukienkę, by dobrze na mnie leżała.

– Brała pod uwagę wszystkie okoliczności, złotko.

– Wszystkie okoliczności, jasne. Wyglądasz seksownie w każdej z tych sukienek, więc nie wiem, po co spakowała ich aż tyle.

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się.

Typowy z niego facet.

– Cieszę się, że wszystkie ci się podobają…

– Powiedziałem, że wyglądają *seksownie na tobie.*

Zaśmiałam się.

– No to cieszę się, że wyglądają na mnie *seksownie*, ale chcę, żeby było mi wygodnie, dlatego przymierzam ich aż tyle. Na przykład czwarta kiecka była tak krótka, że można było zobaczyć mój tyłek, więc ta zdecydowanie nie wchodzi w rachubę.

– To była moja ulubiona – mruknął, a ja zachichotałam, wychodząc z łazienki.

– Okej, staruszku, co myślisz o tej? Tak, nie, może?

Alec założył ręce na piersi i przekrzywił głowę, przyglądając się mi. Zakręcił palcem wskazującym w powietrzu, każąc mi się obrócić.

Obróciłam się powoli zadowolona.

– I jaki werdykt? – spytałam, gdy znów stałam na wprost niego.

Alec pokazał uniesione kciuki.

– Ta mi się podoba najbardziej. Nie jest bardzo krótka, ale pokazuje twoje wspaniałe nogi. Opina tyłek, dzięki czemu widać, że go masz. I opina klatkę piersiową, więc twoje cycki wyglądają na większe niż są. Poza tym jest zielona, a ja kocham ten kolor.

Nie byłam pewna, czy mam się cieszyć z tej oceny, czy być wkurzona.

– Mówisz, że mam mały tyłek? Wiem, że cycki są niewielkie, ale myślałam, że tyłek jest w porządku.

Alec wzruszył ramionami.

– Bo jest. Może nie tak duży, jak tyłek Bronagh, ale i tak jest niezły. Podoba mi się.

Zmrużyłam oczy i założyłam ręce na piersi.

– Podoba ci się tyłek dziewczyny twojego brata?

Alec otworzył usta, by odpowiedzieć, ale chyba się rozmyślił.

Milczał przez chwilę, po czym oznajmił:

– To jest podchwytliwe pytanie. Jestem tego pewny.

– To proste pytanie.

Alec pokręcił głową.

– Wcale nie. Próbujesz zapędzić mnie w kozi róg, bym dał ci taką odpowiedź, przez którą mnie uderzysz. Wiem, jak działa twój umysł.

Podeszłam odważnie do Aleca, aż nasze kolana się zetknęły. Położyłam ręce na jego ramionach i pochyliłam się, aż moja twarz znalazła się tuż przy jego.

– Jak działa mój umysł, Alec?

Oblizał wargi i spojrzał na moją klatkę piersiową, a potem znowu skupił się na oczach.

– W tajemniczy sposób? – strzelił.

Próbowałam powstrzymać uśmiech, ale nie udało mi się to.

Alec pochylił się i pocałował mnie w kącik ust.

– Uwielbiam twój uśmiech.

Usiadłam mu na kolanach i objęłam za szyję.

– A ja lubię twój i te dołeczki w policzkach.

– Dodam to do listy, na której są już moje oczy, sześciopak, tyłek i głos.

Zaśmiałam się.

– Ale z ciebie kutas.

Alec zwilżył wargi.

– Uwielbiam, gdy mówisz to słowo.

Zachichotałam.

– Odpuść sobie. Teraz ty się musisz przebrać. Trzeba sprawdzić, w czym wyglądasz najlepiej.

Alec zmarszczył nos.

– Założę szorty i białą koszulkę.

– Tak, ale czy z dekoltem w serek, okrągłym czy koszulkę na ramiączkach?

Alec spojrzał na mnie, jakby wyrosła mi dodatkowa głowa.

– Ty chyba sobie ze mnie żartujesz.

Uniosłam brwi.

– A wyglądam, jakbym żartowała?

Alec przyjrzał mi się, a potem stęknął:

– Na miłość boską.

Wygrałam.

Uśmiechnęłam się i wstałam.

– No to dalej.

– Czy tak wygląda posiadanie dziewczyny? Wiąże się to z utratą wolności?

Prychnęłam.

– Z tym i *wieloma* innymi rzeczami, skarbie.

Alec pokręcił głową i odwrócił się, by wyjąć z walizki kilka rzeczy, po czym udał się do łazienki.

– W końcu wiem, dlaczego Dominic i Ryder tak ciągle narzekają – wymamrotał do siebie.

Uśmiechnęłam się.

– Słyszałam to.

– Bo miałaś słyszeć.

Zaśmiałam się i zdjęłam sukienkę, po czym odłożyłam ją na wieszak. Założyłam legginsy do kolan i koszulkę Aleca. Wskoczyłam na łóżko, by się zrelaksować.

– Masz listę rzeczy, które chcesz zrobić przed śmiercią? – zapytałam ni z tego, ni z owego.

– Że co? – krzyknął.

– Czy masz listę rzeczy do zrobienia przed śmiercią? – powtórzyłam.

Alec wyjrzał z łazienki.

– Mam listę związaną z seksem, liczy się?

– Coś jest z tobą naprawdę nie tak. Zamiast mózgu masz kutasa w ciągłym wzwodzie.

– Czy ty nazywasz mnie głąbem?

Zagryzłam wnętrze policzków, by się nie uśmiechnąć.

– Nienawidzę cię.

– Wcale nie. Chcesz mnie nie lubić, ale nie możesz i to cię dobija.

To była najtrafniejsza opinia, jaką słyszałam z jego ust.

Alec zniknął w łazience, a ja poczekałam na niego, leżąc na łóżku. Po kilku minutach wyszedł z łazienki w białej koszulce z dekoltem w serek i szortach do kolan.

– Założę do tego klapki, które kupiłem wtedy w Pennys. Podoba się?

Wyobraziłam sobie ten strój z butami i pokiwałam głową.

Podobało mi się, ale chciałam, by obrócił się, zanim coś powiem, więc uniosłam palec i zakręciłam nim w powietrzu.

– Ty chyba sobie jaja robisz – warknął Alec.

Nie przestawałam kręcić palcem.

– Kobiety – westchnął i wystawił ręce, po czym zaczął się obracać.

Kiedy znowu przede mną stanął, zrobiłam zamyśloną minę i oznajmiłam:

– Ujdzie.

Jego mina była bezcenna.

– Ujdzie… *Ujdzie*? Chodź tu w tej chwili!

Krzyknęłam rozbawiona, gdy Alec rzucił się na łóżko i złapał mnie. Przyszpilił mi ręce do materaca i wszedł na mnie. Potem puścił mnie i przycisnął ciężarem swojego ciała, podpierając się przedramionami na łóżku.

– Możesz oddychać? – zapytał Alec, uśmiechając się.

– Z trudem – wycharczałam.

Zaśmiał się i zszedł ze mnie. Pokręcił głową, kiedy zaczęłam łapczywie oddychać.

– Jesteś suką, odkąd się urodziłaś, czy nauczyłaś się tego później?

Potarłam klatkę piersiową.

– Powiedziałabym, że taka się urodziłam i dlatego nauka przychodzi mi z łatwością.

Alec pokręcił głową

– Nadal zadziwia mnie, że kobiety mówią to tak bez ogródek. W Ameryce większość lasek zaczęłaby się wydzierać, gdyby ktoś je tak nazwał.

Prychnęłam.

– To tylko słowo. Nie będę się z tego powodu spinać.

Alec wzruszył ramionami.

– Pewnie masz rację.

Usiadłam na łóżku, krzyżując nogi.

– Trochę się denerwuję tą kolacją dzisiaj.

Alec obrócił się, by na mnie spojrzeć.

– Dlaczego?

– Wszyscy wiedzą, że ja i Jason kręciliśmy ze sobą, ale raczej nie wiedzą, że mnie wykorzystał. Wiem, że Micah i Everly zwalą całą winę na mnie. Pewne wszyscy będą myśleć, że uwiodłam faceta mojej kuzynki. Boję się, co ludzie mogą mi powiedzieć… albo o mnie pomyśleć.

Alec położył mi rękę na kolanie.

– Nikt cię nie zaatakuje. Zadbam o to.

Uśmiechnęłam się.

– Będziesz mnie bronił?

– Zawsze.

ROZDZIAŁ 20

Przestań obgryzać paznokcie.

Spojrzałam na Aleca, gdy schodziliśmy schodami. Właśnie szliśmy na kolację, która odbywała się w sali balowej. Alec nie chciał jechać windą, a ja wolałam mieć więcej czasu, by przygotować się na spotkanie z rodziną, więc też poszłam z nim schodami.

– Nic na to nie poradzę. Denerwuję się.

Alec związał włosy w kitkę i wziął mnie za rękę.

– Będzie dobrze. Zobaczysz.

Odetchnęłam głośno, gdy stanęłam na dole schodów.

– Mam nadzieję, że masz rację – wymamrotałam i ruszyłam w kierunku lobby.

Alec poprowadził mnie do sali balowej. Drzwi były zamknięte, ale mężczyzna stojący przed nimi trzymał w ręce listę.

– To jest prywatne przyjęcie. Przykro mi.

– Przyszliśmy tu na kolację. Jesteśmy gośćmi.

– Proszę o nazwisko – odezwał się mężczyzna.

Odchrząknęłam.

– Keela Daley.

– Ach, tak, Keela Daley z osobą towarzyszącą.

– To ja jestem jej osobą towarzyszącą, miło mi – przywitał się Alec z mężczyzną.

Facet uśmiechnął się i podszedł do drzwi, by je otworzyć.

– Siedzą państwo przy stoliku numer dwa. Życzę smacznego.

Uśmiechnęłam się i pociągnęłam Aleca za sobą. Byłam zaskoczona tym, że na sali nie było ciemno, jak ciemne były dusze Micah i Jasona. Było tu dużo bieli ożywionej niebieskim. Światło również miało niebieski kolor. Uważałam, że idealnie pasowało do wystroju.

– Nie znoszę tego, że tak bardzo podoba mi się wystrój – jęknęłam.

– Ale może jedzenie będzie do dupy.

Próbował poprawić mi humor, dając mi nadzieję, że coś podczas tego wieczoru się nie uda. *Był niesamowity*.

– Gdzie jest stolik numer dwa?

Widziałam przynajmniej piętnaście stolików i wszystkie były zajęte. Widać udało im się ściągnąć sporo gości, mimo tak niespodziewanego zaproszenia na ślub.

I wszyscy ci ludzie wyglądali na bogatych.

– Główny stolik pary młodej ma numer jeden i znajduje się na początku sali. Więc nasz stolik będzie blisko tego.

Obróciłam się w stronę Aleca, wytrzeszczając oczy.

– Dlaczego posadzili nas tak blisko siebie?

Alec wzruszył ramionami.

– Dorastałaś z Micah. Może uważa, że jesteście sobie bliskie?

Taa, jasne.

– Niemożliwe. Gdyby postawiła na swoje, w ogóle by mnie tu nie było. To na pewno robota Everly i mojej matki.

Alec uniósł rękę i pogładził mnie po policzku, mówiąc:

– Nie ma znaczenia, kto nas posadził przy tym stoliku. Po prostu chodźmy już i zajmijmy nasze miejsca, okej?

Pokiwałam głową i podążyłam za Alekiem, nie patrząc na nikogo po drodze. Kiedy dotarliśmy do naszego stolika, przełknęłam z trudem ślinę. Zauważyłam, że wszyscy, którzy tam siedzieli, należeli do rodziny Jasona.

Ja pierdolę.

– Witaj, Keela, wyglądasz cudownie – powiedział ojciec Jasona, pan Bane, gdy wstał, by się ze mną przywitać.

Myślę, że pan Bane był jedynym dobrym człowiekiem w rodzinie Jasona.

– Dobry wieczór. Miło znowu pana widzieć. – Uśmiechnęłam się i uścisnęłam jego dłoń. – To jest Alec Slater, mój chłopak. – Wskazałam na Aleca.

– Miło mi cię poznać, synu. To moje córki, Krista i Koda, i mój syn Jonathan. Żona dołączy za chwilę. Poszła do łazienki.

Sukowate siostry Jasona pierwsze rzuciły się, by przywitać Aleca. I od razu zaczęły go przytulać na powitanie.

– Miło mi was poznać – odparł Alec i obrócił się w stronę Jonathana, gdy ten wstał. – I ciebie również.

Jonathan z uśmiechem uścisnął dłoń mojemu chłopakowi.

Alec obrócił się do Kody, gdy zaczęła komplementować jego włosy.

Chciałam posłuchać, co ma mu do powiedzenia, ale wtedy Jonathan dotknął mojego ramienia, przyciągając tym moją uwagę.

– Hej, Keela – przywitał się i objął mnie, co było dziwne, bo byłam pewna, że mnie nienawidzi.

Już chciałam mu odpowiedzieć, gdy nagle zbliżył usta do mojego ucha i wyszeptał:

– Miło, że na tym ślubie będzie taka bezwstydna dziwka jak ty. Rozłożysz dla mnie nogi, jeśli nie zaliczę dzisiaj żadnej porządnej

dziewczyny?

Ale miał tupet!

– Pieprz się! – warknęłam i odepchnęłam go.

Jonathan uśmiechnął się tylko i zajął swoje miejsce.

Gdy Alec na mnie spojrzał, posłałam mu lekki uśmiech. Obserwował mnie przez chwilę, a potem odsunął dla mnie krzesło, które znajdowało się obok Jonathana. Bardzo chciałam, by Alec zamienił się ze mną miejscami, ale to by było nieuprzejme, więc przełknęłam z trudem ślinę i usiadłam obok Jonathana. Alec zajął miejsce obok mnie i uśmiechnął się do wszystkich.

– Cieszę się, że wszyscy ubrali się tak na luzie. Trochę się tym martwiliśmy… A gdy mówię „my”, mam na myśli Keelę.

Pan Bane zachichotał.

– Szorty i T-shirty to jedyne, co da się tu nosić. Jest za gorąco na coś innego.

Alec zaśmiał się, a ja uśmiechnęłam.

Skupiłam wzrok na menu, żeby nie musieć rozmawiać z ludźmi przy stoliku. To, że milczałam, nie robiło różnicy, bo Alec mówił bardzo dużo. Uniosłam wzrok i zauważyłam, że pan Bane śmiał się, Jonathan zadawał pytania, Krista gapiła się na niego, a Koda śliniła.

Naprawdę wyglądało to, jakby się śliniła. *Fuj*.

– Pizda – wymamrotałam.

– Coś mówiłaś, Keela? – zapytał Jonathan.

Spojrzałam na niego i rozejrzałam się po obecnych. Wszyscy przy stoliku gapili się na mnie.

Zaśmiałam się zdenerwowana.

– Mówiłam, że padam z nóg. To pewnie przez ten upał.

Alec położył mi rękę na plecach i spytał:

– Wszystko w porządku?

Pokiwałam głową.

– Tak.

Przyglądał mi się przez chwilę, a potem wyprostował się i spojrzał na menu. Niedługo potem pojawił się kelner, by przyjąć nasze zamówienia. Alec zamówił jakiś stek, a ja wzięłam to samo, bo nie znałam większości pozycji z karty. Nazwy były tak egzotyczne, że nie wiedziałabym nawet, czego się spodziewać.

– Zamówiliśmy stek, prawda? Dobrze słyszałam.

Alec pokiwał głową.

– Tak, stek, tłuczone ziemniaki, warzywa i sos.

– Och, dzięki Bogu – powiedziałam i odetchnęłam z ulgą. – Nie wiedziałam, co te wszystkie nazwy oznaczają. Po prostu usłyszałam, że zamawiasz stek i poprosiłam to samo.

Alec zaśmiał się.

– Jesteś słodka.

Zmrużyłam oczy.

– Nazwij mnie tak jeszcze raz, playboyu, a cię ugryzę.

Spojrzał mi prosto w oczy i powiedział:

– Jesteś słodziutką słodyczą, słodki kotku.

Nie mogłam powstrzymać wybuchu śmiechu. Szybko oparłam głowę na ramieniu Aleca, żeby ludzie nie widzieli mojej czerwonej twarzy.

– Przepraszam, rozśmieszył mnie – przyznałam i obróciłam się w ich stronę.

Alec i pan Bane zachichotali, a Krista i Koda posłały mi wściekłe spojrzenia. Jonathan, ten obleśny dupek, uśmiechał się do mnie

z wyższością. Nagle poczułam, jak coś muska mnie po nodze. Spojrzałam na Jonathana, który rozmawiał ze swoim ojcem. Wiedziałam, że to on dotykał mnie swoją stopą, bo Alec znajdował się po mojej drugiej stronie.

Odsunęłam nogi od Jonathana i przeniosłam je na drugą stronę, kopiąc Aleca. Mój chłopak podskoczył nagle.

– Wszystko dobrze? – wymamrotał.

Przez chwilę rozważałam, czy by powiedzieć mu o Jonathanie i o tym, co mi powiedział i jak dotykał mnie pod stołem stopą. Ale nie wiedziałam, jak zareaguje, a nie chciałam przyciągać uwagi, więc tylko uśmiechnęłam się i powiedziałam.

– Świetnie, po prostu chciałam być blisko ciebie.

Alec sapnął, udając zszokowanego.

– Jesteś jedną z tych dziewczyn, co przyklejają się do faceta, co?

Zaśmiałam się i odparłam:

– Tak, przyssę się do ciebie już na zawsze.

– Przepraszam, czy ty właśnie powiedziałaś, że się do mnie przyssiesz?

Klepnęłam go w ramię ze śmiechem.

– Jesteś zboczony.

Alec pochylił się i pocałował mnie w policzek.

– Nawet nie masz pojęcia jak bardzo, kotek.

Spuściłam wzrok i uśmiechnęłam się do siebie. Wyprostowałam nogi, ale mój dobry humor zniknął, gdy znowu poczułam, jak Jonathan mnie dotyka. Tym razem zaczął przesuwać stopę wzdłuż mojej łydki.

Zacisnęłam zęby, by niczego mu nie powiedzieć i nie kopnąć go z całej siły. Dosłownie ugryzłam się w język i postanowiłam jakoś to znieść. Udało mi się zachować spokój przez pięć minut, a potem nie wytrzymałam.

– Przepraszam, muszę skorzystać z toalety – powiedziałam i wstałam, przy okazji nadeptując Jonathanowi na stopę.

Krzyknął cicho.

– Ups, przepraszam.

Rzucił mi wściekłe spojrzenie, a ja odeszłam w kierunku łazienki. Byłam zadowolona, bo udało mi się go w jakiś sposób skrzywdzić. Kiedy weszłam do toalety, zamarłam przerażona. Pani Bane stała przed lustrem i poprawiała szminkę.

Spojrzała na mnie w odbiciu lustra.

– Keela. – Skinęła mi głową.

Ja również skinęłam.

– Dzień dobry, pani Bane.

Wyszła z łazienki bez słowa, nie patrząc w moją stronę. Dzięki Bogu. Powitała mnie, używając mojego imienia, a to więcej, niż się po niej spodziewałam. To już jakiś postęp.

Weszłam do kabiny i załatwiłam potrzebę. Gdy skończyłam, podeszłam do zlewu, by umyć ręce. Sprawdziłam w lustrze, jak wyglądam, obróciłam się i wróciłam na salę.

Kiedy podeszłam do stolika, Alec patrzył na ekran swojego telefonu. Uniosłam brwi.

– Coś się stało?

– W końcu jesteś! – warknął cicho.

Włożył telefon do kieszeni spodni i wstał, by odsunąć dla mnie krzesło. Byłam w szoku. Dobrze się zachowywał, jak prawdziwy dżentelmen. Już miałam mu podziękować, gdy klepnął mnie w tyłek, gdy siadałam.

Przewróciłam oczami i starałam się nie zareagować, bo w sumie powinnam się była tego spodziewać.

– Jesteś zboczony – wymamrotałam cicho, gdy przysuwałam krzesło bliżej stołu.

Westchnął i zajął swoje miejsce.

– Ciesz się, że nie zostawiłem ci na tyłku odcisku mojej dłoni. Zasłużyłaś sobie, bo czekałem tu sam na ciebie godzinami.

Godzinami? Nie było mnie parę minut.

– Już wróciłam, czemu narzekasz? – zapytałam.

– Nudziłem się… I siostry Jasona do mnie uderzały.

A to dziwki!

– Zgoda, mogło ci to przeszkadzać, ale wątpię, żebyś się nudził…

Alec przerwał mi, machając ręką i powiedział:

– Właśnie, że się nudziłem. Wierz mi.

Posłałam mu spojrzenie pełne niedowierzania.

– W skali od jeden do dziesięciu…?

Spojrzał na mnie śmiertelnie poważnie i oznajmił:

– Przeczytałem zasady i warunki korzystania z nowej aktualizacji oprogramowania iOS na telefonie. Dwa razy.

Aż tak?

– Jezu.

Alec pokiwał głową żywiołowo.

Zaśmiałam się.

– Cóż, już wróciłam… I to najwyraźniej akurat na kolację.

Kelnerzy zaczęli roznosić talerze i stawiać je na stolikach przed gośćmi. Gdy poczułam zapach jedzenia, zaburczało mi w brzuchu.

Och, będzie pięknie.

Kiedy kolacja dobiegła końca, włączono muzykę, a parkiet wypełnił się młodymi i starszymi ludźmi. Pan Bane i Koda poszli zatańczyć, Jonathan również, biorąc do tańca swoją matkę. Byłam zachwycona, bo jeśli dotknąłby mnie jeszcze raz pod stołem, to bym go znokautowała.

Alec poprosił mnie do tańca, ale odparłam, że nie mogę się ruszać, bo muszę przetrawić jedzenie. Wyśmiał mnie. Skoro ja odmówiłam, Krista wykorzystała okazję i poprosiła go do tańca.

– Nie masz nic przeciwko, prawda? – spytał.

Czy miałam?

– Nie, rób, co chcesz.

Oczywiście, że mi to przeszkadzało. Zawahał się.

– Kiedy mówisz „rób, co chcesz”, według „Męskiej Biblii” oznacza to coś *przeciwnego*? Nie jestem zbyt dobry w odczytywaniu takich wiadomości, więc nie wiem, co chcesz mi przekazać.

Ach, ci faceci.

– To nie jest żaden kod. Idź zatańczyć. Wszystko mi jedno.

Alec pstryknął palcami.

– „Wszystko mi jedno” to kolejne wyrażenie, którego używają kobiety, by powiedzieć, żeby facet się odpieprzył. To pamiętam.

Miałam ochotę go udusić.

– Alec, zaczynasz mnie wkurzać.

Zagryzł dolną wargę.

– To *tylko* taniec.

– No to idź potańczyć.

Jego uśmiech wkurzał mnie jeszcze bardziej.

– Keela, nie musisz być zazdrosna. To tylko taniec.

Pokiwałam głową.

Alec zaśmiał się i pocałował mnie w policzek.

– Nie zajmie mi to dużo czasu.

Jasne, że nie.

– Okej.

Obruszyłam się, patrząc, jak Alec bierze rękę uśmiechającej się szeroko Kristy i prowadzi ją na parkiet. Muzyka była szybka, więc nie dotykali się, gdy tańczyli, ale i tak byłam trochę zazdrosna.

– Jezu, co jest ze mną nie tak? – wymamrotałam do siebie.

Jak to się stało, że tak szybko zmieniły się moje uczucia i nastawienie do Aleca? Jeszcze kilka dni temu byłabym zachwycona, gdyby go ktoś ode mnie odciągnął, ale teraz… Nie chciałam, by ktoś *inny* przykuwał jego uwagę.

Może naprawdę byłam dziewczyną–przylepą?

Kurwa!

Odkąd go poznałam, minęło pięć dni. Przez trzy pierwsze byłam do niego wrogo nastawiona, a teraz jesteśmy na wczesnym etapie randkowania, kiedy to wszystko jest idealnie, a ja jestem obrazem szczęścia.

A minęło tylko *pięć pieprzonych dni*!

Dlaczego pozwalałam sobie na emocjonalne zaangażowanie? Szczególnie po tym, co stało się ostatnim razem, kiedy przywiązałam się do faceta.

Nie porównywałam Aleca do Jasona – bo Jason był śmieciem, a Alec nie – ale *istniało* pewne podobieństwo. W obu przypadkach zaangażowałam

się bardzo szybko. Jason zniszczył mnie emocjonalnie po dwóch tygodniach, a Alec po dwóch dniach.

Czy byłam beznadziejną romantyczką, czy po prostu beznadziejną osobą?

Chyba jednak to drugie.

W sumie to zdecydowanie.

I tak wiedziałam, że niedługo to się posypie, więc dlaczego zgodziłam się być dziewczyną Aleca? Dlaczego nie mogłam odmówić?

Bo byłam pieprzoną idiotką, która myślała cipką, a nie mózgiem.

Byłam cholernie głupia.

Spójrzmy chociażby na to, jak to się stało, że Alec w ogóle został moim chłopakiem. Wcześniej pracował jako facet na telefon! Wyświadczył mi przysługę, przyjeżdżając ze mną na ten ślub, a ja się złościłam, bo tańczył z jakąś kobietą. To nic w porównaniu do tego, co naprawdę potrafiłby z nimi zrobić.

W kwestii seksu tylko go z nim spróbowałam – a właściwie to Alec spróbował mnie – ale i tak *wiedziałam*, że on mnie zrujnuje i nie będę się nadawać do kolejnego związku.

Lubiłam go. Nie przepadałam za nim, kiedy zachowywał się jak dupek, ale lubiłam jego towarzystwo i to, że czułam się przy nim dobrze. To mnie nieco dziwiło, bo wiedziałam, że prawdopodobieństwo katastrofy z Alekiem było wyższe niż z Jasonem, a mimo to nadal chciałam z nim być.

– Nie znoszę być kobietą – wymamrotałam na głos i nagle ktoś zaśmiał się obok mnie. Podskoczyłam przestraszona, bo myślałam, że nikogo tam nie było.

– Nie chciałem cię przestraszyć, panno…?

– Daley – odparłam. Na miejscu Jonathana siedział Amerykanin w średnim wieku.

– Panno Daley… Jakieś powiązanie z panną młodą?

Pokiwałam głową.

– Tak, Micah jest moją młodszą kuzynką.

Mężczyzna się uśmiechnął, a ja zauważyłam, że zmarszczki wokół jego oczu pogłębiły się. Był nawet przystojny, opalony, z czarnymi włosami i imponującą brodą.

– Obawiam się, że nie znam panny młodej, tylko jej ojca.

Uniosłam brwi.

– Jest pan przyjacielem mojego wujka?

Mężczyzna pokiwał głową.

– Tak, chociaż bardziej partnerem biznesowym niż przyjacielem.

Uśmiechnęłam się.

– Nie można mieszać przyjemności z pracą, co?

Mężczyzna zaśmiał się.

– Dokładnie.

Spojrzałam w kierunku parkietu, gdzie wszyscy dobrze się bawili.

– Nie powinnaś być tam i tańczyć? – zapytał.

Pokręciłam głową.

– Nie, zjadłam za dużo i w przeciwieństwie do innych, nie mogę się jeszcze ruszać.

Mężczyzna zaśmiał się.

– Kiedy już będziesz mogła, Alec na pewno z radością weźmie cię w obroty na parkiet.

Spojrzałam na niego i zapytałam:

– Zna pan mojego chłopaka?

Mężczyzna wyglądał na szczerze zdziwionego.

– Alec Slater jest twoim *chłopakiem*?

Co to, do cholery, miało znaczyć? Czy ten mężczyzna uważał, że nie jestem wystarczająco dobra dla Aleca?

Zmarszczyłam brwi, a on odchrząknął i powiedział:

– Wybacz mi, czasami myślę na głos… Tak, znam Aleca. Jestem jego starym przyjacielem.

Teraz to ja byłam zszokowana.

– Z Ameryki czy Irlandii?

Zaśmiał się.

– Z Ameryki… Stare dzieje.

Wow.

– Naprawdę? Mogę spytać o pana imię?

– Oczywiście, złotko. – Uśmiechnął się szeroko. – Jestem Marco Miles.

ROZDZIAŁ 21

Miło pana poznać, jestem Keela.

Marco uśmiechnął się i ujął moją wyciągniętą rękę. Zbliżył ją do ust i pocałował.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Uśmiechnęłam się.

– Alec będzie zaskoczony, gdy dowie się, że pan tu jest.

– Wierz mi, złotko, będzie bardziej niż zaskoczony.

– To będzie miła niespodzianka? Czy niemiła?

– Strzelam, że to drugie, chociaż Alec jest wolnym duchem i nie jestem pewny.

– Wątpię w to. Alec zawsze jest taki radosny. Chyba nic nie potrafi popsuć mu humoru.

Marco spojrzał na parkiet.

– Byłabyś zaskoczona.

Że co?

– Muszę przeprosić. Powinienem znaleźć twojego wujka. Najwyraźniej interesy nie mogą czekać – przyznał z uśmiechem.

Pokiwałam głową.

– Miło było pana poznać.

– Jestem Marco, mów mi po imieniu, złotko.

Było to dla mnie trochę dziwne.

– A więc miło było cię poznać, Marco.

Ukłonił się i powiedział:

– Do następnego razu.

Wstał i zniknął w tłumie ludzi. Przez następną minutę starałam się go wypatrzeć, ale nigdzie go nie zauważyłam.

– *To* dziwne.

– Co jest dziwne?

Podskoczyłam, słysząc głos Aleca.

– Przestraszyłeś mnie! – warknęłam i uderzyłam go, ale on zaczął się śmiać i zajął swoje miejsce.

– Przepraszam, kotek.

Machnęłam ręką.

– W porządku. Byłam w swoim świecie.

Alec skinął głową w kierunku mojego brzucha.

– Nadal istnieje zagrożenie, że twój brzuch eksploduje?

Co za gnojek.

Wzruszyłam ramionami.

– Dotknij i sam się przekonaj.

Alec odsunął się ode mnie.

– Eee, nie, dzięki.

Prychnęłam pod nosem i spytałam:

– Jak się tańczyło z tą wywłoką, siostrą Jasona?

Alec uniósł brwi.

– Jest wywłoką, bo tańczyła ze mną, czy istnieje jakiś inny powód?

– Jedno i drugie – odparłam.

Alec pokręcił głową.

– Cholera, kto by pomyślał, że będziesz w stosunku do *mnie* zaborcza.

– Na pewno nie ja – wymamrotałam.

Alec szturchnął mnie kolanem w nogę.

– Podoba mi się to – stwierdził.

Wywróciłam oczami.

– Tak? Cóż, a mnie nie. Jesteśmy razem od dwóch dni, a znamy się od pięciu. Jest zbyt wcześnie, żeby którekolwiek z nas było zaborcze.

Alec prychnął.

– Nie w moim świecie, kotek.

– A więc masz jakiś popaprany świat.

– Jakbym tego nie wiedział – powiedział żartobliwie.

Próbowałam zachować poważną minę, ale mi nie wyszło i zaczęłam się śmiać, kiedy pochylił się i pocałował mnie.

– Mógłbym cię zjeść.

Uniosłam brwi.

– Och, naprawdę? – zapytałam kusicielskim głosem.

Alec zmrużył oczy.

– Nawet nie myśl o tym, o czym myślisz.

Zrobiłam zeza.

– Ale mi mieszasz w głowie.

– Suka – mruknął i przyssał się do mojej szyi, a potem mnie ugryzł. Wybuchnęłam śmiechem.

Alec odsunął się ode mnie z zadowoloną miną, więc z nieznanego mi powodu pochyliłam się i pstryknęłam go palcami w ucho.

– O Boże, to bolało!

Niemal udusiłam się od śmiechu.

– Jesteś złem wcielonym. Mała, ale zła.

Wzruszyłam ramionami.

– Prawda.

Alec wywrócił oczami i potarł swoje ucho.

– O czym myślałaś, zanim cię przestraszyłem?

– Hm?

– Mówiłaś, że coś jest dziwne.

Och, Marco.

– Twój stary przyjaciel tutaj jest! Super, nie?

Alec opuścił rękę i spojrzał na mnie.

– *Mój* stary przyjaciel?

Pokiwałam głową.

– Tak, znał twoje imię.

Alec zmarszczył brwi.

– A jak *on* się nazywał?

– Marco Miles. Znasz go? Bo on ciebie tak i mówił, że od dawna.

Alec patrzył na mnie długą chwilę. Nie mrugał i nic nie mówił. Już miałam powtórzyć swoje słowa, bo nie wiedziałam, czy mnie słyszał, czy nie, ale wtedy Alec złapał mnie za rękę i ścisnął mocno.

– Wychodzimy. W tej chwili.

Wyrwałam rękę z jego uścisku.

– Co? Ale dlaczego?

Alec wstał i rozejrzał się. Kiedy znowu na mnie spojrzał, miał strach w oczach.

– Alec, co się stało?

Oblizał wargi i powiedział:

– Marco nie jest moim przyjacielem, Keela. To mój stary… szef.

– Nie rozumiem.

– Wiem i pewnie jesteś teraz przerażona, ale musimy stąd wyjść, zanim tu przyjdzie.

Serce zaczęło bić mi szybciej w piersi.

– Nie wiem, dlaczego tak panikujesz, ale okej… Poszedł spotkać się z moim wujkiem, nie musisz się nim martwić.

Alec natychmiast usiadł i ujął moją twarz w dłonie.

– Keela, czym się zajmuje twój wujek?

Chciałam odwrócić wzrok, ale on mi na to nie pozwolił.

– Skarbie, to ważne.

Westchnęłam.

– Naprawdę nie wiem. Mój wujek jest bardzo skryty i nigdy nie rozmawiał o swojej pracy przy mnie i Micah. Wiem tylko, że to, co robi, nie jest do końca legalne.

– Mówiłaś, że nazywa się Brandon Daley, tak?

Przytaknęłam.

– Tak.

Alec pokręcił głową.

– Nigdy o nim nie słyszałem, a skoro prowadzi interesy z Markiem, to powinienem go znać.

Zagryzłam dolną wargę.

– Nie sądzę, by mój wujek był powiązany z twoją branżą, Alec… Bez obrazy.

Alec spojrzał na mnie stanowczo.

– On nie był szefem tylko moim, ale też moich braci.

Że co?

– Nie rozumiem. Mówiłeś, że twoi bracia zajmowali się czymś innym…

– Bo tak było, ale wszyscy pracowaliśmy dla jednego człowieka. Marco zajmuje się wieloma rzeczami.

Zaśmiałam się.

– Jesteś pewny? Bo miło się z nim rozmawiało, nie wyglądał na mężczyznę, który…

– Manipulowałby rodziną, wykorzystując w tym celu życie jednego brata, by mógł kontrolować resztę? – warknął.

Drgnęłam, gdy Alec złapał mnie mocno za rękę.

To był pierwszy raz, kiedy na mnie krzyknął i sprawił ból. Zaczęłam się bać.

– Alec, to boli… Puść – powiedziałam stanowczo, chociaż głos mi się łamał.

Spojrzał na swoją rękę, ale nim zdążył coś powiedzieć lub odsunąć rękę, obok niego pojawił się mężczyzna i uderzył go w brzuch.

– O mój Boże! – krzyknęłam.

Alec zgiął się w pół i złapał za brzuch rękami. Otworzył usta, ale nie wydał z siebie żadnego dźwięku i to mnie przeraziło.

– Keela!

Podskoczyłam i obróciłam się, gdy usłyszałam, jak ktoś mnie woła.

Rozluźniłam się nieco, kiedy zobaczyłam, że to mój wujek Brandon, ale zmarszczyłam brwi, kiedy zauważyłam, że wyglądał na wkurzonego i szedł w moim kierunku. Uniosłam ręce w obronnym geście.

– Ja nic nie zrobiłam. Ten *gnojek* – powiedziałam i wskazałam na faceta, który uderzył Aleca – uderzył mojego chłopaka bez powodu!

– Twój *chłopak* robił ci krzywdę! – warknął mój wujek.

Kiedy znalazł się blisko, złapał mnie za rękę.

– Załatwmy to na osobności.

– Ale co z Alekiem…

– Timmy, też go przyprowadź.

Wujek uśmiechnął się i spojrzał na gości, którzy nam się przyglądali.

– Nie powinniście się bawić i pić?

Wszyscy wybuchnęli śmiechem i wrócili do swoich rozmów, jakby nikt niczego nie zauważył.

– Co tu się, kurwa, dzieje? – warknęłam.

Wujek spojrzał na mnie groźnie.

– Wyrażaj się albo pożałujesz.

Spuściłam głowę, bo byłam pewna, że jeśli go nie posłucham, to spełni swoją groźbę.

– Przepraszam – wymamrotałam.

Mój wujek nic nie powiedział. Poszedł w kierunku podwójnych drzwi po drugiej stronie pokoju, ciągnąc mnie za sobą. Spojrzałam przez ramię, by zobaczyć, gdzie był Alec. Prowadził go facet, który go uderzył.

Gdy weszliśmy do dużego pustego pokoju, na środku którego znajdował się stół, puściłam jego rękę.

To chyba była sala konferencyjna.

– Usiądź, złotko – nakazał wujek.

Byłam obrażona, ale usiadłam.

Spojrzałam na Aleca, który zachwiał się i opadł na krzesło obok mnie.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Dam ci znać, gdy tak będzie – powiedział, a jego twarz była wykrzywiona z bólu.

– Możesz mi wyjaśnić, dlaczego jakiś obcy facet napadł na mojego chłopaka przy całej rodzinie?

Wujek Brandon obnażył zęby i warknął:

– Bo cię krzywdził!

Wywróciłam oczami.

– Gdyby rzeczywiście robił mi krzywdę, to sama bym mu przyłożyła. Nie jestem dzieckiem, tylko dorosłą osobą i umiem o siebie zadbać.

Wujek zaśmiał się i potarł podbródek.

– Umiesz o siebie zadbać? To dlaczego spotykasz się z tą dziwką?

Zrobiłam się czerwona.

– Nie mam pojęcia, o czym ty mówisz…

– Och, myślę, że masz, maleńka.

Próbowałam utrzymać kontakt wzrokowy, ale mi się to nie udało i spuściłam wzrok.

– Nie mogłaś przyprowadzić na ślub mojej córki jakiegoś porządnego faceta, Keela? Chcesz okazać mi brak szacunku, chociaż ja całe życie kochałem cię i dbałem o ciebie?

Słucham?

– Jaki *brak* szacunku? Czy ty sobie jaja robisz? Jedynym brakiem szacunku jest ten, *pożal się Boże*, ślub twojej zdzirowatej córki, która wychodzi za palanta, który zrobił mnie w chuja!

Podskoczyłam, kiedy wujek uderzył pięścią w stół.

– Posłuchaj mnie. Zaraz fizycznie wybiję ci z głowy to zachowanie, jeśli jeszcze raz się tak do mnie odezwiesz. Rozumiesz?

Zmrużyłam oczy i warknęłam:

– Tak, rozumiem.

Wujek pokręcił głową i zaśmiał się.

– Cholera, maleńka, masz niezły temperament.

Wywróciłam oczami i założyłam ręce na piersi.

Wujek uśmiechnął się, ale jego humor zniknął, kiedy przypomniał sobie o Alecu.

– Slater? Jesteś świadomy tego, że to jest *moja* siostrzenica? Odważny krok z twojej strony.

Alec odchrząknął i wysapał:

– Nie wiedziałem, że jest twoją siostrzenicą, Brandy. Przysięgam.

Brandy?

– Znasz mojego wujka? – zapytałam Aleca zszokowana.

– Tak – odparł, nie patrząc na mnie.

– *Okłamałeś* mnie. Jeszcze pięć minut temu twierdziłeś, że nie masz pojęcia, kim jest!

– Bo powiedziałaś, że nazywa się Brandon Daley. A ja znam go tylko jako Brandy’ego.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– Nic nie rozumiem. Wujku, co tu się, do cholery, dzieje?

Wujek klasnął w dłonie i powiedział:

– Alec wraca do domu. Dzisiaj.

– Co? Nie, nie wraca! Zostaje tu ze mną.

Mojemu wujkowi drgnęła powieka.

– Sprzeciwiasz mi się? – zapytał, dając mi czas na zmianę zdania.

Przemyślałam to szybko. Wiedziałam, że nie powinnam tego robić, ale byłam zbyt wściekła.

– Tak. Nie możesz wtykać nosa w nie swoje sprawy i próbować zmieniać moje życie. Mam dwadzieścia trzy lata, nie trzynaście!

Mój wujek zaśmiał się głośno. Ten dźwięk niemal zagłuszył dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi, ale i tak to usłyszałam.

– Słychać waszą kłótnie na zewnątrz. W takiej chwili cieszę się, że nie mam dzieci.

Spojrzałam przez ramię.

– A *ty* co tu, kurwa, robisz?

– Keela – ostrzegł mój wujek, ale wciąż się uśmiechał. – Bądź miła dla pana Milesa.

– Ha! Ani mi się śni.

Marco zaśmiał się i zajął miejsce obok mojego wujka.

– W porządku. Myślę, że sobie zasłużyłem.

Prychnęłam.

– A miałam cię za miłego człowieka.

Marco uśmiechnął się.

– Wiem i dlatego twój wujek się martwi.

Zmrużyłam oczy.

– A czym tu się martwić?

– Bo z góry zakładasz, że ludzie są dobrzy. Nie trzeba wiele, by ktoś cię skrzywdził.

– Próbujesz powiedzieć, że jestem łatwa?

Marco wybuchnął śmiechem i nawet wujek pokręcił głową z uśmiechem.

– Nie, mówię tylko, że zbyt łatwo przychodzi ci komuś zaufać. Jesteś łatwowierna.

Otworzyłam usta, by powiedzieć coś wrednego, ale zerknęłam najpierw na Aleca, który teraz siedział prosto i kręcił głową.

– Nie chcesz, żebym z nim rozmawiała? – zapytałam.

Alec znowu pokręcił głową.

Okej.

Znał Marca lepiej niż ja.

Zignorowałam tego mężczyznę i skupiłam się na wujku.

– Jeśli Alec ma wrócić do domu, to ja też jadę.

Wujek zmrużył oczy.

– Robisz problemy, Keela.

– Tak, wiem.

Wujek bez przerwy patrzył mi w oczy, a ja przez kilka chwil nawet nie mrugnęłam powieką, bo chciałam mu pokazać, że mówię poważnie. Było mi nieco trudno, ale wujek w końcu westchnął i spuścił wzrok, więc zaczęłam mrugać tak szybko w ciągu następnych dziesięciu sekund, że chyba pobiłam rekord świata.

– Keela, nie chcę, byś zadawała się z kimkolwiek z *mojego* świata.

Przełknęłam ślinę.

– Alec nie jest już w *twoim* świecie.

Marco zaśmiał się i potarł swoje ramię.

– Tak, on, jego bracia i pewna suka już o to zadbali.

Nie wiedziałam, o czym mówił, więc spojrzałam na Aleca i spytałam:

– O co mu chodzi?

Alec dotknął mojego uda i zaczął mnie gładzić kciukiem.

– Później ci wszystko opowiem, obiecuję.

Pokiwałam głową i spojrzałam na wujka.

– On zostaje ze mną.

Wujek zacisnął szczękę i przyjrzał się mi. Po chwili zerknął na Aleca i oznajmił:

– Chcę porozmawiać z tobą *bez niej*.

– „Ona” tutaj zostaje – warknęłam.

Wujek uśmiechnął się, a Marco zachichotał.

– Jesteś pewny, że to nie jest twoja córka?

Wujek spojrzał na Marco wkurzony, a potem skupił się na mnie.

– Jest moją siostrzenicą z krwi i kości, ale w każdym innym znaczeniu córką. Nie mogę być na nią zły, gdy zachowuje się tak, jak ja, prawda?

Marco zaśmiał się i pokręcił głową.

Spojrzałam na wujka i powiedziałam:

– Chcę, żeby w tym świecie żaden Tommy ani nikt inny nie próbował go skrzywdzić.

Wujek westchnął.

– Masz moje słowo.

Spojrzałam na Marco i warknęłam:

– On cię nie lubi, bo ma powód, więc zostaw go w spokoju albo odgryzę ci pół twarzy.

Marco uniósł brwi.

– Cholera, przydałby mi się ktoś taki jak ty…

– Uważaj na słowa, bo ci przyłożę, Marco – przerwał mu wujek.

– Zapamiętam i zapamiętam – odparł Marco najpierw do wujka, a potem do mnie.

Przyjrzałam się im.

Wujek skinął głową, bym wyszła, a mnie zrobiło się niedobrze. Nie chciałam zostawiać Aleca samego z nimi.

Obróciłam się do niego i spytałam:

– Poradzisz sobie?

Uśmiechnął się.

– Potrafię o siebie zadbać, kotek. Ale to, że mnie bronisz, jest zarąbiste, muszę przyznać.

Skinął głową w kierunku swojego krocza, a gdy tam spojrzałam, zobaczyłam wybrzuszenie. Wywróciłam oczami.

– Tylko ty znalazłbyś w takiej sytuacji coś podniecającego – wyszeptałam, rozbawiając go tym.

Już chciałam wstać, gdy Alec nagle złapał mnie za nadgarstek i pociągnął z powrotem na krzesło.

– Pocałuj mnie, zanim pójdziesz – wyszeptał.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc zrobiłam to, o co mnie prosił. Ujęłam jego twarz w dłonie, pocałowałam i zatraciłam się w dotyku jego ust i języka.

– Slater! – krzyknął mój wujek.

Alec odsunął się ode mnie, po czym pocałował mnie w nos i powiedział:

– Będzie dobrze.

– Oby – wyszeptałam.

Uśmiechnął się i jeszcze raz pocałował mnie w nos, a potem puścił.

Wstałam i obróciłam się w stronę mężczyzn. Spojrzałam wujkowi w oczy i oznajmiłam:

– Dałeś mi słowo. Nie zapomnij o tym.

Wujek pokiwał głową.

Marco posłał mi buziaka i pomachał mi. Zmrużyłam oczy i nagle poczułam do niego ogromne obrzydzenie. Zanim się obróciłam, pokazałam mu środkowy palec, a wtedy wszyscy się roześmiali, nawet Alec.

Wyszłam z pokoju i znów znalazłam się w sali balowej, gdzie goście tańczyli i bawili się, jakby nic poważnego się nie działo za tymi drzwiami.

Już chciałam iść do naszego stolika i poczekać na Aleca, ale nagle poczułam, że ktoś łapie mnie za ramię.

– Keela, słońce, wyglądasz na… roztrzęsioną.

Obejrzałam się i poczułam, że chcę umrzeć.

– Witaj, Everly.

ROZDZIAŁ 22

Jak się masz, moja droga? – zapytała Everly.

Uśmiech na jej twarzy był równie sztuczny, co botoks w jej skórze.

– Cóż… nieźle, dziękuję. A ty? – zapytałam i spojrzałam przez jej ramię w stronę sali konferencyjnej.

– Cudownie, słońce. Moja mała dziewczynka wychodzi za mąż. Po tym wszystkim.

Zdusiłam w sobie kpiący śmiech.

Everly była złą macochą – nie była matką, nawet dla Micah.

– Gdzie ten twój chłopak, o którym tyle słyszałam? – zapytała, gdy zaczęłyśmy iść przed siebie.

Wskazałam na salę konferencyjną i powiedziałam:

– W tamtym pokoju z wujkiem Brandonem.

Everly uśmiechnęła się.

– Twój wujek pewnie udziela mu rad i daje kazanie.

Potarłam szyję ręką.

– Pewnie tak.

– Jak ma na imię twój chłopak? – zapytała.

Co ją to obchodziło?

– Alec Slater, jest… Auć!

Wyszarpnęłam rękę z jej uścisku i przyciągnęłam ją do piersi.

Uszczypnęła mnie.

Ona *naprawdę* mnie uszczypnęła.

– Za co to było, do cholery? – sapnęłam.

Everly wyglądała, jakby w tej chwili znajdowała się we własnym świecie. Dopiero po chwili na mnie spojrzała.

– Przepraszam, słonko.

Wcale nie było jej przykro.

Potarłam piekącą dłoń i poszłam za nią, gdy znowu ruszyła z miejsca.

– Jak długo jesteś już z Alekiem? – zapytała z ciekawością.

Naprawdę ją to interesowało?

– Nieco ponad trzy miesiące.

Nie odpowiedziała.

Zamknęłam oczy, gdy zauważyłam, że Everly prowadziła mnie do głównego stołu. Otworzyłam je i uśmiechnęłam się, kiedy ludzie zaczęli się ze mną witać z uśmiechem.

– Gdzie jest Alec, Keela? – zapytała Krista Bane.

Siedziała na kolanach brata, bo przy stoliku nie było więcej wolnego miejsca. Była tu masa ludzi – rodzeństwo Jasona, jego matka, Everly, Micah i jej druhny, a także siostry Brennan.

– Rozmawia z wujkiem. Niedługo do nas dołączy.

Krista uśmiechnęła się złośliwie.

– Mam taką nadzieję.

Suka.

Uniosłam brwi.

– Tak, możesz go poprosić o kolejny taniec. Jestem pewna, że nie będzie miał nic przeciwko, by tańczyć w ten upał z taką bezpańską suką jak ty.

Skąd mi się to wzięło?

– Keela! – krzyknęła Everly.

Wszyscy przy stole zaczęli się na mnie gapić.

– Tak, Everly? – zapytałam słodkim głosem.

– Wyrażaj się! – syknęła.

Spojrzałam na nią wyzywająco.

– Bo co?

Jej twarz zrobiła się czerwona od gniewu.

– Bo inaczej ja z tobą *pogadam*, kuzynko – wtrąciła się Micah.

Spojrzałam na nią i wyśmiałam ją.

– Nie jesteśmy już dziećmi, Mi. Twoje przebiegłe groźby mnie nie ruszają.

Micah zmarszczyła brwi.

– Co z tobą? Zachowujesz się… inaczej.

Hm… Rzeczywiście.

Wzruszyłam ramionami.

– Po prostu nie mam już ochoty być czyimś popychadłem.

Micah wyglądała na zaskoczoną, ale potem się uśmiechnęła.

– I dobrze.

Co?

Everly założyła ręce na piersi i warknęła:

– Poczekaj, aż powiem o tym twojej matce.

Spojrzałam na nią i zaśmiałam się.

– Mam dwadzieścia trzy lata, Everly. Moja mama nic nie zrobi w tej kwestii, bo to, czy obrzucam gównem członka rodziny Bane, to nie jej sprawa.

Jason wybuchnął śmiechem.

– Naprawdę *jesteś* teraz waleczna!

Micah spojrzała na Jasona morderczym wzrokiem.

Zignorowałam jego, Micah i Everly i obejrzałam się przez ramię. Miałam nadzieję, że ujrzę Aleca, ale tak się nie stało.

– Nie chcę w tym tygodniu żadnych kłótni.

Spojrzałam na Everly i oznajmiłam:

– Nie usłyszysz ode mnie ani słowa.

Everly pokiwała głową, po czym spojrzała na ludzi siedzących przy stole.

– I od was oczekuję tego samego.

Wszyscy mruknęli coś na zgodę, a ja pokręciłam głową. To byli dorośli ludzie, a mimo to zachowywali się jak banda dzieciaków, bo Everly tupnęła nogą.

– Świetnie. A teraz wstawajcie. Fotograf będzie robić zdjęcie grupowe.

Nie chciałam być na zdjęciu z tymi ludźmi, ale darowałam sobie kłótnie i trzymałam język za zębami.

– Keela, stań za dziewczynami, bo jesteś najwyższa – powiedziała do mnie Everly.

Świetnie.

– Okej.

Stanęłam za Micah i resztą dziewczyn, a między Jonathanem i Jasonem, który górowali nade mną.

– Miło cię tu wiedzieć – mruknął do mnie Jonathan.

Rzuciłam mu mordercze spojrzenie.

– Pierdol się.

Jason wybuchnął śmiechem, a Jonathan nie wyglądał na zadowolonego.

– Daj jej spokój, nowa Keela może cię uderzyć, gdy jest zła.

Może?

– Raczej na pewno to zrobi – powiedziałam.

Poczułam na sobie wzrok Jasona. Chyba zauważył, że byłam jakaś inna.

Kiedyś kochałam, gdy na mnie patrzył. Teraz czułam obrzydzenie.

– Patrz przed siebie, panie młody – wymamrotałam.

Jason zaśmiał się.

– Tak, pani.

– Czy wszyscy gotowi? – zapytał fotograf.

– Tak – odparliśmy chórem.

– Uśmiech! – krzyknął mężczyzna.

Uśmiechnęłam się wraz z innymi i przez chwilę czułam się, jakbym była częścią prawdziwej rodziny. A przynajmniej dopóki nie poczułam, jak ktoś dotyka mojego tyłka.

– Ups, moja wina.

Obróciłam się i spojrzałam groźnie na Jasona.

– Nie rób tego więcej. Ostrzegam cię, Bane.

Jason uśmiechnął się.

– Zrozumiano, Daley.

Próbował być zabawny, ale mnie to tylko rozdrażniło.

– Och, tatuś idzie!

Spojrzałam przez ramię, gdy Micah zaszczebiotała.

Wujek Brandon szedł w naszym kierunku, ale nie było z nim Aleca.

Spanikowałam i podbiegłam do niego.

– Gdzie on jest?

Wujek położył mi ręce na ramionach.

– Poszedł do waszego pokoju. Powiedział, że masz do niego dołączyć, gdy będziesz gotowa.

Byłam gotowa teraz.

Już chciałam udać się w stronę schodów, gdy Everly krzyknęła:

– Brandon, zrób sobie zdjęcie z dziewczętami.

Cholera.

– Świetny pomysł, skarbie.

Westchnęłam, a mój wujek zmarszczył brwi.

– Nie chcesz zrobić sobie ze mną zdjęcia?

Och, na miłość boską.

– Nie marszcz się tak. Nie powinieneś tego robić. Taki wygląd nie pasuje do starej twarzy.

Wujek sapnął głośno.

– Mam dopiero czterdzieści lat, ty mała gówniaro. Nie jestem stary.

Zaśmiałam się i mój wujek również. Obróciłam się i wtedy fotograf zrobił nam zdjęcie.

– Przepraszam, ale niespodziewane zdjęcia są najlepsze.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na wujka.

– Chcę mieć kopię tego zdjęcia.

– Oczywiście, maleńka.

Wujek wyszczerzył zęby w uśmiechu i pocałował mnie w czubek głowy.

– Chcę dla ciebie tego, co najlepsze… Wiesz, o tym, prawda? Kocham cię, Keela.

Uśmiechnęłam się.

– Wiem i ja też cię kocham.

Spojrzałam na Micah, która właśnie do nas podeszła i stanęła po drugiej stronie wujka.

– Postarajcie się przy tym zdjęciu. Jedyne zdjęcie, na którym jesteśmy we trójkę, pochodzi z czasów, gdy byłyśmy dziećmi.

Spojrzałam na nią zdziwiona, że to pamiętała.

– Byłoby więcej zdjęć, gdybym potrafiła znieść twoje towarzystwo.

Micah odchrząknęła i spuściła głowę.

– Tak, wiem.

Nie miała żadnego sarkastycznego komentarza?

– Czy wy mogłybyście się w końcu dogadać? Chciałbym przebywać w jednym pomieszczeniu z moimi dziewczynami i nie wysłuchiwać za każdym razem kłótni.

Szturchnęłam go łokciem.

– Nie nazywalibyśmy się Daley, gdybyśmy nie kłócili się o wszystko.

Wujek zaśmiał się.

– Masz rację, kochanie.

Spojrzeliśmy na fotografa, który stał przed nami.

– Gotowi?

– Keela – wymamrotała cicho Everly, wskazując ręką na mój brzuch. – Wciągnij.

Zaczerwieniłam się i pokiwałam głową, wciągając brzuch. Nie znosiłam tego robić, szczególnie po tym, ile zjadłam.

– Co ty wyprawiasz?

– Stoję i czekam, aż ten pan zrobi nam zdjęcie – odparłam.

– No tak, ale dlaczego wyglądasz, jakby cię coś bolało?

Nie mogłam już dłużej wciągać brzucha, więc po prostu odetchnęłam i rozluźniłam się.

– Wciągałam brzuch – przyznałam cicho.

Wujek Brandon spojrzał na mnie, jakbym miała dziesięć głów.

– Dlaczego?

Wzruszyłam ramionami.

– Bo mi brzuch wystaje.

Wujek patrzył na mnie w milczeniu przez chwilę, a potem pokręcił głową.

– Nie musisz go wciągać. Jesteś doskonała taka, jaka jesteś.

Uśmiechnęłam się.

– Mówisz tak tylko dlatego, że jesteś moim wujkiem.

– Mówię tak, bo to prawda. Jesteś piękna, Keela i czas, żebyś to zrozumiała.

Poczułam, jak moje policzki płoną.

– Dziękuję.

Wujek pocałował mnie w głowę i powiedział:

– A w ogóle to kto ci powiedział, że masz wciągać brzuch? Twoja matka?

Micah usłyszała to, co mówił wujek i zaczęła podsłuchiwać.

– Eee, nie… Everly przed chwilą to powiedziała.

– Everly! – krzyknął wujek, a kobieta podskoczyła. – Nie mów Keeli, że ma wciągać brzuch. Nie musi robić czegoś takiego.

– Kochanie, ja tylko chciałam, żeby wyglądała jak najlepiej na zdjęciach. Wzdęty brzuch nie wygląda atrakcyjnie.

No dziękuję bardzo!

Miałam już dosyć Everly i jej komentarzy. Miałam zamiar się odwrócić i stąd odejść, gdy nagle Micah złapała mnie za rękę i zatrzymała.

– Nie ruszaj się – powiedziała, a potem zwróciła się do Everly. – Zostaw ją w spokoju, Keela wygląda świetnie.

Że co proszę?

– Co tu się dzieje? – spytałam.

Micah spojrzała na mnie i wzruszyła ramionami.

– Chyba nie tylko ty zaczynasz nowy rozdział.

Wybałuszyłam oczy.

– Ty *chcesz się* zmienić?

Micah pokiwała głową.

– Tak, wychodzę za mąż. Nie mogę przez resztę życia zachowywać się jak rozpuszczony bachor. Poza tym jesteś moją rodziną i powinnyśmy się trzymać razem, a nie skakać sobie do gardeł. To ja zawsze cię atakowałam, ale chcę ci to wynagrodzić.

Byłam sceptyczna.

– Jak?

Micah zaśmiała się.

– Nie zachowując się jak suka przez cały czas.

Nie wierzyłam jej, ale byłam otwarta na ten pomysł. Gdyby zachowywała się inaczej, ułatwiłoby to wszystkim życie.

– Okej – powiedziała Micah.

Ja, Micah i wujek zapozowaliśmy do zdjęcia.

– Kolacja była doskonała, ale teraz pójdę do swojego pokoju.

Everly kazała Micah pozować do następnych zdjęć. Wujek pokiwał głową i powiedział:

– Baw się dobrze… Ale nie za dobrze. Nie chciałbym być zmuszony zrobić Alecowi krzywdy.

Nie wiedziałam, czy to był żart, czy nie, więc uśmiechnęłam się i uścisnęłam go mocno.

– Zobaczymy się później.

Ruszyłam przez tłum ludzi i wyszłam z sali do lobby.

Tu było cicho, przyjemnie i nietłoczno.

Pojechałam windą na moje piętro, a gdy drzwi otworzyły się, zdjęłam szpilki.

– Tak lepiej – westchnęłam do siebie.

Poszłam korytarzem boso, trzymając buty w ręce. Nie wzięłam ze sobą torebki, ale kartę-klucz schowałam wcześniej pod etui mojego telefonu.

Wyjęłam ją i przesunęłam przez czytnik, a kiedy światełko zmieniło się na zielone, nacisnęłam klamkę i otworzyłam drzwi.

– Ona jest siostrzenicą Brandy’ego, jego, kurwa, *siostrzenicą*! Nie rozumiesz, że to poważna sytuacja? Bronagh pokłóciła się kiedyś z Micah, która jest jego córką. Jeśli wtrąciłby się wtedy, gdy one się biły, to bylibyśmy skończeni… On teraz nie zrobi tego samego błędu, bo wie, że ja jestem z Keelą.

Zmarszczyłam brwi i cicho zamknęłam za sobą drzwi, żeby mu nie przerywać.

Nawet nie zauważył, że weszłam do pokoju.

– Nie wiem, stary, ale *muszę* to zrobić, bo inaczej Brandy będzie miał nasze jaja w garści. Dosłownie.

Podeszłam do niego.

– Co musisz zrobić, Alec?

ROZDZIAŁ 23

Keela! – krzyknął Alec i obrócił się w moją stronę.

Rzuciłam szpilki na podłogę i założyłam ręce na piersi.

– Odpowiedz na pytanie. Co musisz zrobić, żeby obronić swoje jaja?

Alec przełknął ślinę i spojrzał mi prosto w oczy.

– Eee… Muszę cię dobrze traktować, bo inaczej twój wujek mnie zabije. Sam tak powiedział.

I o to było tyle krzyku?

– Alec, on tylko żartował. Tylko cię straszył, żebyś mnie dobrze traktował.

Zaśmiałam się, a Alec wykrzywił usta w słabym uśmiechu.

– Z kim rozmawiasz? – zapytałam.

Alec zwilżył wargi i odparł:

– Z braćmi.

– Wszystkimi naraz? – zapytałam.

– Tak, Damien też jest na linii.

Zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego z nimi gadasz?

Alec rozluźnił szyję i jęknął:

– Morda w kubeł!

Zmrużyłam oczy.

– Słucham?

Alec machnął na mnie ręką.

– To nie do ciebie, skarbie. Mówię do braci.

Och.

– Dlaczego na nich krzyczysz?

Alec westchnął i spojrzał na swój telefon.

– Bo są *cholernie* irytujący i próbują dawać mi *głupie* rady.

Pogubiłam się.

– Rady? Odnośnie do czego?

Alec patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, a potem oznajmił:

– Rady na temat tego, co zrobić… z nową informacją.

– Czy ty zawsze gadasz zagadkami? Nie mam pojęcia, o co ci chodzi. *Co* za informacja?

Alec chwycił się za grzbiet nosa i spojrzał na mnie, mówiąc:

– Keela, jesteś siostrzenicą Brandy’ego. Twój wujek jest częścią mojego starego życia i skoro Marco tu jest… To po prostu nie jest doby pomysł, by Slater wchodził w drogę Marcowi Milesowi. Skutki nigdy nie są przyjemne.

Zaczęło mi się kręcić w głowie, bo niczego nie rozumiałam.

– O co ci chodzi z tym Markiem? Możesz mi to w końcu *wyjaśnić*, bo zaczyna mnie boleć głowa.

Alec słuchał przez chwilę braci, a potem wybuchnął:

– Pieprz się, Dominic! Powiedziałeś Bronagh, to dlaczego ja nie mogę powiedzieć Keeli?

Podeszłam do łóżka i usiadłam, podczas gdy Alec zaczął krążyć po pokoju.

– Tak, no cóż, nie ma cię tutaj z nim. Ja jestem. Nie byłeś z nim w jednym pokoju. Ja tak.

Uniosłam brwi, gdy głos Aleca się załamał.

– Powiem to jeszcze raz, bracie: to gówno warta rada.

– Co ci radzą? – zapytałam.

Alec obrócił się w moją stronę.

– Chcą, żebym dzisiaj wrócił do domu.

Zdusiłam w sobie nagłe uczucie smutku, które mnie ogarnęło.

– Och… Jeśli chcesz, jedź. Nie musisz tu zostawać. Wszystko okej.

Spojrzałam na swoje dłonie i splotłam je ze sobą.

Usłyszałam, jak Alec wzdycha.

– Kotek… Spójrz na mnie.

Nie potrafiłam.

Pokręciłam głową.

– Naprawdę, wszystko w porządku. Nie musisz tu ze mną zostawać. Nie musisz wyświadczać mi przysługi. Wracaj do domu.

O Boże, czułam, że zaraz się rozpłaczę.

– Nie wracam.

Spojrzałam na niego.

– Nie?

Uśmiechnął się i wszedł na łóżko obok mnie.

– Myślisz, że bym cię zostawił? Mamy umowę. Obiecałem, że będę ci towarzyszyć na ślubie kuzynki… Poza tym muszę ukończyć jeszcze kilka wyzwań.

Zaśmiałam się, a on sugestywnie poruszył brwiami.

– Skończ z tymi bzdurami, Alec! Nie możesz zostać, gdy jest tam Marco, to dla ciebie niebezpieczne. Chociaż raz dla odmiany pomyśl głową,

tą na górze.

Wow.

Nico Slater był wkurzony. I to tak bardzo, że słyszałam go wyraźnie, chociaż nie przykładałam telefonu do ucha.

– I dlatego właśnie muszę zostać. Nie zostawię jej tu z *nim* samej.

Wszyscy bracia zaczęli przeklinać.

– On nie jest dla niej zagrożeniem. Jej wujem jest Brandy, do kurwy nędzy. Ten dupek jest tak samo niebezpieczny, jak sam Marco!

Co proszę?

– Nie mam pojęcia, o co wam wszystkim chodzi, ale *nie* obrażaj mojego wujka, rozumiesz, Nico? To moja rodzina.

Usłyszałam, jak ktoś wzdycha zirytowany.

– Twoja rodzina nigdy nie była miła dla mojej, więc dlaczego ja mam być teraz miły?

Twarz Aleca spochmurniała.

– Ona nie ma pojęcia, co robi Brandy. Ani słowa więcej, Dominic. Mówię serio.

Cisza.

– Chcę… *Chcemy*, żebyś był bezpieczny. Przecież nie możemy przyjechać do ciebie i cię wesprzeć. Jesteś w innym kraju, Alec.

Westchnął.

– Zostawiłbyś Bronagh?

– Nigdy – odpowiedział bez wahania Nico.

Alec uśmiechnął się.

– No właśnie. Keela jest moją Bronagh, stary… Zostaję.

Usłyszałam zbiorowe westchnięcie.

– Trzymaj się Keeli. On się do niej nie zbliży z powodu Brandy’ego.

Alec uśmiechnął się do mnie.

– Och, będę dymać.

– Ja pierdolę – wymamrotał Ryder.

– Możesz się skupić? – zapytał Damien.

– Pieprzyć to, dymaj całą noc – wycharczał Kane, a reszta braci zaczęła przeklinać.

Kane nawet nie brzmiał jak on. Musiał być bardzo chory.

– Zadzwonię do ciebie jutro. Muszę porozmawiać z Keelą.

Och, dzięki Bogu.

Moja głowa już chyba nie wytrzymałaby dłużej tej niewiedzy.

– Zadzwoń do nas, gdy skończycie.

Co skończymy?

– Okej – odparł Alec i rozłączył się.

Opadłam na łóżko i westchnęłam.

– Jesteś najbardziej pokręconym facetem, jakiego spotkałam.

Alec wspiął się na łóżko obok mnie.

– Przepraszam, nie chciałem ci mieszać w głowie.

Obróciłam się, by spojrzeć mu w twarz.

– No to zacznij gadać.

– Nie wiem, od czego zacząć.

– Może od początku? – zasugerowałam.

Pokiwał głową.

– Okej, gotowa?

Wzruszyłam ramionami i odparłam:

– Bardziej nie będę.

ROZDZIAŁ 24

Pamiętasz, jak mówiłem ci, że moja matka kochała wszystkie swoje rzeczy, a mój ojciec kochał nas tylko dlatego, że mógł nas wykorzystać w swoim biznesie? – zapytał Alec.

Pokiwałam głową.

– Tak.

– Cóż, mój ojciec prowadził ten biznes z Marco.

Wow.

– Twój tata jest jak Marco? – zapytałam.

– Był – mruknął. – Rodzice byli dokładnie jak Marco, ale stali się zbyt chciwi i próbowali go oszukać. Dowiedział się i zabił ich.

Jezu Chryste!

Zakryłam usta dłonią.

– Tak mi przykro.

Alec wzruszył ramionami.

– Jest jak jest. Nie przepadałem za nimi, ale w końcu byli moimi rodzicami.

– Oczywiście. Zaczęłabym kwestionować twoją poczytalność, gdybyś niczego nie poczuł, kiedy… umarli.

Alec przełknął ślinę.

– Było mi trochę smutno z tego powodu, ale nie na tyle, bym płakał. Byłem zdołowany. Damien przyjął to najgorzej. Mój braciszek zawsze

uważał, że rodzice się zmienią i kiedyś nas pokochają. Dopiero kilka lat po ich śmierci dotarło do niego, że zarówno za życia, jak i po śmierci byli tym samym… śmieciami.

Ja pierdzielę.

– A więc co się stało potem… z Markiem?

Alec oblizał usta.

– Cóż, w tamtym czasie byliśmy już częścią biznesu. A przynajmniej ja, Kane i Ryder. Zanim wszystko się popsuło, wykonywaliśmy drobne zadania: przemyt narkotyków lub broni, pilnowaliśmy porządku w miejscu, w którym mieszkaliśmy… Wszyscy tego nienawidziliśmy i robiliśmy to tylko dlatego, że nie potrafiliśmy odejść.

Zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego nie mogliście odejść? Byliście na tyle dorośli, że mogliście sami sobie radzić, prawda?

– Tak. Ja, Kane i Ryder przynamniej. Ja miałem wtedy dwadzieścia dwa lata, gdy rodzice zostali zabici. Kane dwadzieścia, a Ryder dwadzieścia pięć.

– A więc wiek nie był przeszkodą. No to dlaczego zostaliście?

– Bo bliźniaki mieli wtedy po piętnaście lat. I byli nawet młodsi, gdy zaczęli pracować dla taty i Marca. Nasza trójka bez problemu mogłaby odejść, ale nie chcieliśmy ich tam zostawiać. To nigdy nie wchodziło w rachubę. Wiedzieliśmy, że po prostu nie możemy się wychylać, dopóki oni nie będą pełnoletni. Wtedy byśmy ich zabrali i wyjechali. Po morderstwie chcieliśmy przenieść się do Nowego Jorku. Ale coś się stało bliźniakom… i z tego powodu zostaliśmy związani z Markiem.

Miałam przeczucie, że to nie było nic dobrego.

– Co to było? Co się przytrafiło bliźniakom?

Alec westchnął.

– Wdali się w… bójkę z bratankiem Marca, Trentem, i dziewczyną Damiena, Nalą. To była tylko zwykła bójka nastolatków, do momentu aż… aż pojawiła się broń.

– Kto ją miał?

– Trent. Według Dominica Trent chciał zabić Damiena i zrobiłby to, gdyby Nala nie skoczyła mu na plecy, wytrącając broń z ręki.

Pokręciłam głową w niedowierzaniu.

– Nadążasz? – zapytał.

– Tak. Ale czuję się jak w jakimś zwariowanym filmie gangsterskim. Co się stało z bronią po tym, jak Nala wytrąciła ją z ręki Trentowi?

Alec skrzywił się.

– Jakimś cudem znalazła się w rękach Damiena. Zrozum, że to się działo po śmierci naszych rodziców, wszystko było jeszcze świeże, a Damien był wrakiem człowieka. Wystarczył jeden komentarz Trenta na temat naszego ojca i Damien strzelił.

Zakryłam usta dłońmi.

– O mój Boże!

Alec pokiwał głową.

– No tak.

Damien kogoś *postrzelił*?

– Czy Trent przeżył?

Alec zmarszczył brwi.

– Myśleliśmy, że nie. Marco… Ten palant *powiedział* nam, że umarł.

Nie rozumiałam.

– Chwilę… A więc Trent nie umarł, ale powiedziano wam, że umarł? Dlaczego?

Alec zaśmiał się.

– To jest najważniejsze pytanie tego wieczoru.

Czekałam cierpliwie, aż Alec będzie kontynuował.

– Marco pomógł naszemu ojcu wprowadzić nas w biznes. Nasze życia były powiązane z przemocą, seksem, narkotykami i licznymi zbrodniami. Podczas gdy dzieciaki w naszym wieku chodziły do szkoły i umawiały się z dziewczynami, nas uczono w domu i pieprzyliśmy się z nauczycielkami.

Wytrzeszczyłam oczy.

– A więc ile miałeś lat, gdy…

– Gdy przestałem być prawiczkiem? – dokończył za mnie.

Pokiwałam głową.

Podrapał się po podbródku i odparł:

– Chyba tyle samo, co Dominic i Damien. Jakieś trzynaście lub czternaście. Ale nie byłem dobry w te klocki aż do szesnastego roku życia, gdy w końcu miałem fiuta o przyzwoitym rozmiarze. Ale to nie było łatwe. Musiałem się nauczyć, jak kontrolować wytrysk, by nie był przedwczesny, inaczej dostawałem lanie od rodziców. W naszym kompleksie mieszkalnym były kobiety, które od najmłodszych lat uczyły nas, jak zaspokajać przedstawicielki płci pięknej. Dzięki nim każdy z nas nauczył się, że kobieta ma dochodzić pierwsza i ostatnia. Najwyraźniej ja byłem w tym nadzwyczaj dobry. I to pozwoliło mi otworzyć się na świat nowych doświadczeń.

– Bleh. – Skrzywiłam się.

Alec zaśmiał się.

– Wiem… Przepraszam.

Zadrżałam.

– Straciłeś dziewictwo niemal dekadę przede mną. Wow.

Alec uśmiechnął się i pstryknął mnie lekko w podbródek.

– Moje doświadczenie sprawi, że będziesz się ze mną dobrze bawić.

Zaczerwieniłam się, ale szybko skupiłam się na nowo.

– Okej, wracając do twojej historii. Dlaczego powiedziano wam, że Trent nie żyje, skoro żył?

Alec zagryzł lekko wnętrze policzka.

– Żeby trzymać nas w niewiedzy. Gdyby Trent żył, Marco nie miałby nic przeciwko Damienowi. I wtedy byśmy odeszli.

– Chwila, chwila. A więc mówisz, że Marco *udawał*, że jego bratanek został zabity przez Damiena, żeby mógł użyć to przeciwko tobie i twoim braciom i zmusić was do czegoś?

Alec przytaknął.

– Co za sukinsyn! Co kazał ci robić?

Alec spuścił wzrok.

– Zrobił ze mnie mężczyznę do towarzystwa.

Wytrzeszczyłam oczy przerażona.

– *Zmusił* cię do tej pracy?

Alec spojrzał na mnie i wzruszył ramionami.

– Mniej więcej. Marco wyznaczył nam zadania i powiedział, że jeśli będziemy je wykonywać, to nie zemści się na Damienie za śmierć Trenta.

Co za gnojek!

– Byłeś mężczyzną do towarzystwa, a od Aideen słyszałam, że Dominic był bokserem… To była jego praca?

Alec pokiwał głową.

– Marco obejrzał nagranie z kamer w tamtej nocy i gdy zobaczył, jak Dominic broni Damiena i niszczy w walce Trenta, stwierdził, że będzie go reprezentował w świecie podziemnych walk. Dominic stał się jego zawodnikiem. Był ulubieńcem tłumów w każdym miejscu, w którym się

pojawiał, bo był młody i silny. Ale niejednokrotnie myślałem, że jest o krok od śmierci, mimo że zawsze wygrywał. Po prostu był tak zmasakrowany, że nawet oddychanie go bolało.

Przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle.

– To okropne.

– Racja – zgodził się.

Bałam się zadać kolejne pytanie, ale musiałam wiedzieć.

– A reszta twoich braci? Czym się zajmowali?

Alec podrapał się po podbródku.

– Ryder przemycał broń i narkotyki, a Kane był pitbullem Marca, jak ten lubił go nazywać. Zajmował się ludźmi, którzy nie chcieli spłacać długów albo po prostu wkurzyli Marca. Jego praca była najgorsza, bo Marco cały czas był wkurzony i Kane musiał krzywdzić tych ludzi. Ale oni zawsze wiedzieli, że czeka ich kara, więc byli już uzbrojeni i nie mieli niczego do stracenia. To była bardzo krwawa praca.

Jezu Chryste!

– I to dlatego jest cały pokryty bliznami?

Alec pokiwał głową.

– Tak, jego ciało nie jest najładniejsze, ale to tylko wygląd. W środku kryje się naprawdę świetny gość. Nie wiem połowy z tego, co widział lub robił, ale mimo to on zawsze jest szczęśliwy.

Pomyślałam o bliznach Kane’a i skrzywiłam się.

– A Damien? Co on robił?

Uśmiechnął się.

– Na szczęście nic. Nasza umowa z Markiem polegała na tym, że pracowaliśmy dla niego, a on zostawił Damiena w spokoju. Całkowicie.

Poczułam ciepło w sercu.

– To cudowne, co zrobiliście dla swojego brata.

– Jest częścią naszej rodziny. Zrobilibyśmy wszystko, by go chronić.

Uśmiechnęłam się.

– Nigdy nie widziałam takiej więzi jak wasza. To piękne.

Uśmiechnął się tak szeroko, że w jego policzkach pojawiły się głębokie dołeczki.

– Tak, mamy całkiem mocną więź. To najlepsze, co mamy z naszego gównianego dzieciństwa.

Mogłam to sobie tylko wyobrażać.

Zagryzłam dolną wargę.

– A więc pracowałeś dla Marco, by Damien był bezpieczny. Kiedy dowiedzieliście się, że Trent żyje i Marco was okłamał?

Alec zacisnął dłoń w pięść i potarł swoje knykcie.

– Dwa i pół roku temu, w grudniu będą trzy lata.

Wytrzeszczyłam oczy.

To niedawno.

– A więc pracowałeś dla niego jako facet do towarzystwa przez…

– Trzy lata.

Wow.

– Jak się dowiedzieliście o Trencie?

Alec zaśmiał się szyderczo.

– I tu historia robi się jeszcze dziwniejsza.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Chyba nie będę zaskoczona po tym wszystkim, co słyszałam.

Alec spojrzał na mnie zaniepokojony.

– Nie liczyłbym na to.

Och.

Przełknęłam ślinę.

– Dwa i pół roku temu Dominic poznał Bronagh i postanowił, że skończy z walkami dla Marca. My też postanowiliśmy się z tego wypisać. Stwierdziliśmy, że już spłaciliśmy nasz dług. Moi bracia i ja zarobiliśmy dla niego bardzo dużo pieniędzy, a Marcowi zależało tylko na nich. Skontaktowaliśmy się z Markiem i powiedzieliśmy, że kończymy nasze prace w Irlandii i nigdzie już nie wyjeżdżamy. – Alec zmarszczył brwi. – Zgodził się i przyznał, że rzeczywiście ciężko dla niego harowaliśmy, niektórzy ciężej niż inny, i chętnie nas zwolni. Powinniśmy się byli domyśleć, że ten drań nie wypuściłby nas tak szybko. Marco jest jak rozwydrzone dziecko. Byliśmy jego zabawkami i pod żadnym pozorem nie chciał nas oddać.

Cała się spięłam.

– I co zrobił?

Alec wzruszył ramionami.

– Przyleciał do Irlandii i z pomocą Trenta porwał Bronagh, Alannah i Damiena, by zmusić nas do dalszej pracy.

Jezu Chryste!

Alec powiedział to tak spokojnie.

– Nie wierzę – wyszeptałam.

– To uwierz. Popaprana sytuacja. A w każdym razie, mówiąc w skrócie, udaliśmy się tam, gdzie Marco ich przetrzymywał, zabiliśmy strażników, a potem uwolniliśmy dziewczyny i Damiena. Wszyscy byli nieźle pokiereszowani. Dziewczyny doznały wstrząśnienia mózgu i straciły przytomność, my zajęliśmy się ochroniarzami Marca i Trentem. A właściwie Trentem zajął się Damien.

Wytrzeszczyłam oczy.

– A więc w końcu go jednak zabił?

Alec popatrzył na mnie, a jego wzrok się wyostrzył.

– Nie osądzaj go, Keela. Trent powiedział rzeczy, które rozwścieczyły Damiena i nas.

Uniosłam brwi.

– Na przykład co?

Alec wyglądał, jakby mówienie tego na głos fizycznie go bolało.

– Dowiedzieliśmy się, że Nala została zgwałcona i zabita przez Trenta, bo dowiedziała się, że żyje, chociaż powiedziano nam coś innego. Poza tym Damien powiedział nam, że była z nim w ciąży, gdy została zabita.

Sapnęłam głośno.

– O mój Boże!

Biedna Nala!

– Tak, później, gdy wróciliśmy do domu, Damien powiedział nam, że za bardzo bali się powiedzieć o tym wcześniej. Myśleli, że jeśli to zignorują, to sytuacja sama się rozwiąże. Byli tylko dziećmi, które miały mieć dziecko. Wyobraź sobie, jacy musieli być przerażeni.

Nie miałam wątpliwości, że tak było. Ja bym była.

– Domyślam się.

– W każdym razie już wiedzieliśmy, dlaczego Damien był taki przybity, gdy opuszczaliśmy Nowy Jork. Cały czas wypytywał o Nalę, ale jej rodzina zniknęła z kompleksu mieszkalnego po tej domniemanej śmierci Trenta. Nie miał jak się z nią skontaktować, a próbował wszystkiego.

Biedny Damien.

Alec uśmiechnął się słabo.

– Może to głupie, ale gdy wróciliśmy wtedy do domu, Ryder trzepnął Damiena w łeb i powiedział mu, że powinien być mądrzejszy i używać

antykoncepcji. Nadal uważam, że to zabawne, bo mimo że zabiliśmy bandę ludzi, ten nadal zachowywał się jak nasz ojciec.

Przełknęłam ślinę.

– Jak to się stało, że nie zostaliście złapani?

– Miejsce, w którym byliśmy, kryło się w górach, był środek nocy. Kamery wyłączyliśmy, przecinając kilka kabelków. Poza ludźmi Marca i nami, nie było tam nikogo. Za szczytami, wśród których znajduje się klub, jest jeszcze więcej górzystych terenów, a potem tylko bezkresne pola. Zawinęliśmy wszystkich w folię, wpakowaliśmy w jeepa, a potem Ryder i Kane pojechali w góry, by ich pogrzebać.

Wytrzeszczyłam oczy.

– A co, jeśli ktoś ich znajdzie? Ludzie cały czas znajdują coś w górach.

Alec wzruszył ramionami.

– To nie ma znaczenia. Ryder użył kwasu i pozbył się wszystkich odcisków palców, włosów, zębów… Myślę, że chyba nawet ich spalili, żeby mieć pewność.

– O mój Boże! Starczy, za dużo szczegółów.

Alec skrzywił się.

– Przepraszam.

Pokręciłam głową, by pozbyć się wstrząsających obrazów z myśli.

– W porządku, sama pytałam.

Alec milczał, gdy ja trawiłam te informacje.

Okej, a więc bracia Slater zabili ludzi, ale to byli źli ludzie… I zrobili to, by się chronić. Oni nie byli źli.

– Mam pytanie – zaczęłam cicho.

Alec oblizał wargi. Wyglądał na zdenerwowanego.

– Dawaj.

– Dlaczego nie zabiliście Marca?

Alec milczał przez chwilę, a potem odparł:

– Mieliśmy taki zamiar. Dominic był chętny. Ale Marco obiecał, że jeśli okażemy mu litość, to nam odpuści. Przypomniał nam, że pomagał nas wychować i uchronił nas przed licznymi karami, gdy wkurzyliśmy naszego ojca. Pamiętam, że raz wylałem colę w SUV-ie taty. Wyciągnął mnie wtedy z samochodu, zaczął bić i kopać na podwórku przed kompleksem, w którym mieszkaliśmy. Nie przestawał. Aż w końcu wtrącił się Marco. Poczułem się tak, jakbym coś mu zawdzięczał, więc powstrzymałem Kane'a przed zastrzeleniem go.

Byłam zszokowana.

– Chwila. I ty mu *uwierzyłeś*? Po tym wszystkim, co zrobił? Zapomni o tym, że Damien w końcu naprawdę zabił jego bratanka?

Alec spojrzał na mnie i odparł:

– Tak.

Wow.

– Ja bym mu chyba nie uwierzyła – przyznałam.

Alec wyciągnął rękę, więc przysunęłam się do niego.

– Mam swoje wątpliwości i wtedy też je miałem. Zastanawiałem się, czy dobrze zrobiliśmy, pozwalając mu dalej żyć. Dzisiaj zaczynam poważnie kwestionować naszą decyzję. Jednak żaden człowiek nie powinien kontrolować czyjegoś życia – wiem, że postąpiliśmy właściwie, mimo że teraz jest do bani.

Zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego?

– Bo on tu jest i jest z tobą powiązany przez twojego wujka. Nie chcę, by miał z tobą cokolwiek wspólnego, Keela. Nie chcę, żebyś mieszała się

w tę sytuację.

Przyłożyłam rękę do jego policzka.

– Mój wujek trzymał swoje życie w tajemnicy przede mną i Micah cały ten czas. On mnie w nic nie wciągnie, Alec, wierz mi.

Nadal nie był przekonany.

– Sam nie wiem. Brandy… Twój wujek… Nie jest najmilszym człowiekiem. Ani najbardziej godnym zaufania.

Jeśli chodziło o jego rodzinę, to był.

– Cokolwiek wydarzyło się między wami, miało miejsce w przeszłości. Poza tym jest moim wujkiem i go kocham. Proszę, nie mów mi nic, przez co przestanę w to wierzyć.

Alec pokiwał głową.

– Okej.

Przytuliłam się do niego, a on uścisnął mnie mocno.

– Dziękuję, że mi powiedziałeś… Wiem, że nie było to dla ciebie łatwe.

Alec zaczął głaskać mnie po włosach.

– To w sumie miłe, że mogę o tym komuś powiedzieć… Nie rozmawiamy o tym w domu.

To zrozumiałe.

Westchnęłam.

– Myślałam, że to ja miałam trudne dzieciństwo, ale okazuje się, że w porównaniu z twoim było łatwe.

Alec pocałował mnie w czubek głowy.

– Nie porównuj naszych historii. To, przez co przeszłaś, było dla ciebie trudne, ale dzięki temu dziś jesteś tym, kim jesteś. To cię wzmacnia.

– Chyba tak – mruknęłam.

Zamilkliśmy. Słyszałam tylko jego oddech.

– Dziękuję, że mnie broniłaś tam na dole przed twoim wujkiem. To wiele dla mnie znaczy, kotek.

Spojrzałam na Aleca i uśmiechnęłam się.

– Ja wspieram ciebie, a ty mnie.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Zawsze.

Skupiłam wzrok na jego ustach i zauważyłam, że jego oddech stał się urywany.

– Nie patrz tak na mnie, kotek. Mężczyzna może wytrzymać taki wzrok tylko wtedy, gdy potem zrobi to, czego pragnie jego ciało.

– A więc zrób to – odparłam, patrząc mu prosto w oczy.

– Co? – wyszeptał.

Poczułam, że robi mi się gorąco.

– Pragnę cię.

Alec zagryzł dolną wargę i przycisnął do mnie swoje ciało.

– Powiedz to.

Zarumieniłam się.

– Ale co?

– Powiedziałem ci, że cię nie zerżnę, dopóki nie zaczniesz o to błagać, ale w tej chwili wystarczy, że mnie o to poprosisz.

Och.

– Jeśli chcesz, żebym cię dotknął, pocałował… wielbił twoje ciało, to *powiedz to.*

Wytrzeszczyłam oczy.

Chciałaś tego, chciałaś go… więc powiedz to do cholery!, nakazałam sobie.

– Alec – wyszeptałam, patrząc mu w oczy. – Zerżnij mnie.

ROZDZIAŁ 25

W ciągu kilku sekund od mojego żądania usta Aleca znalazły się na moich, a jego ręce zaczęły wędrować po moim ciele. Nacisk jego pocałunku graniczył z bólem, ale nie chciałam, by robił to delikatniej. Podobała mi się ta dzikość, pragnęłam tego.

– Nie masz pojęcia, co z tobą zrobię, prawda, skarbie? – zapytał, gdy przerwał pocałunek.

Musnął ustami moje wargi, a ja pokręciłam głową.

– Zabiorę cię w miejsca, o których tylko śniłaś, kotek… Nie mogę się doczekać, aż zaczniesz dzięki mnie mruczeć.

O ja pierdzielę, ale to było podniecające.

– Nie wiedziałam, że kobiety potrafią mruczeć – zażartowałam, próbując jakoś odnaleźć się w tej sytuacji.

Alec uśmiechnął się do mnie.

– Ale z ciebie mądrala, kotek. Upewnię się, że zamruczysz, poczekaj, a zobaczysz.

Wytknęłam język i przesunęłam nim po jego dolnej wardze.

– Nie mogę się doczekać, playboyu.

Alec mruknął gardłowo.

– Hm, co by tu zrobić z tobą najpierw?

Przełknęłam ślinę.

– Całowanie wystarczy… na razie.

Alec uśmiechnął się kpiąco.

– Będę cię całować wszędzie, piękna, tylko najpierw wstań.

Zamrugałam powiekami.

– Mam wstać?

Leżałam na łóżku w pozycji horyzontalnej i nie miałam pojęcia, co on chciał ze mną zrobić.

– Tak.

Okej.

Zrobiłam, co mi kazał i stanęłam na podłodze.

– A teraz co?

Uśmiechnął się i gestem kazał mi podejść bliżej.

Zrobiłam dwa kroki i moje kolana dotknęły materaca łóżka. Alec usiadł tak, że stałam między jego nogami. Oparł ręce na moich ramionach i spojrzał na mnie.

– Jak rozpina się tę sukienkę? Zamek czy guziki?

Uśmiechnęłam się.

– Jest na guziki, ale zapięłam je najpierw, a potem założyłam ją przez głowę. Mogę ją zdjąć w ten sam sposób, jeśli chcesz?

Alec pochylił się i otarł się swoim nosem o mój.

– Jak bardzo lubisz tę sukienkę?

Że co?

– Hm, lubię ją, ale raczej drugi raz jej nie założę. Dlaczego?

Alec uśmiechnął się łobuzersko.

– Bo zawsze chciałem to zrobić.

– Co chciałeś zrobić?

– To.

Krzyk ugrzązł mi w gardle, gdy Alec przesunął ręce pod moje ramiona i chwycił za materiał, ściągając ze mnie sukienkę jednym ruchem. Wytrzeszczyłam oczy, kiedy usłyszałam spadające na podłogę guziki. Szczęka mi opadła, kiedy ramiączka zostały oderwane od kiecki i opadły wraz z resztą materiału wokół moich kostek.

On… Zdarł ze mnie sukienkę!

– Ale ty jesteś cholernie seksowny! – sapnęłam, kiedy Alec chwycił mnie za pośladki i ścisnął je mocno.

Ukrył twarz w moich piersiach i jęknął.

– To chyba będzie moje ulubione miejsce.

Spojrzałam w dół i prychnęłam:

– Twoje ulubione miejsce w moim ciele?

Alec pokręcił głową, aż moje cycki zafalowały.

– Nie, moje ulubione miejsce, w którym chcę być.

Poczułam, jak moje powieki robią się ciężkie, a serce zaczyna bić mocniej w piersi. Alec przesunął ręce na moje plecy i po chwili rozpiął mi stanik. Natychmiast chwyciłam miseczki, zatrzymując go w miejscu.

Alec uśmiechnął się szeroko, chwycił za ramiączka i pociągnął. Nie powiedział przy tym ani słowa. Jego oczy mówiły mi, bym mu zaufała, więc zrobiłam to.

Zamknęłam powieki i pozwoliłam, by stanik spadł na ziemię.

– Keela – wyszeptał Alec.

Zaczerwieniłam się. Moje piersi były w rozmiarze B, więc wiedziałam, że nie mam się czym chwalić.

– Czuję się teraz upokorzona – powiedziałam i powstrzymałam ochotę, by się zakryć.

Alec nie odpowiedział i wcale nie pomogło mi to uspokoić mojego roztrzęsionego żołądka.

Nagle poczułam jego oddech na piersi. Otworzyłam oczy i spojrzałam w dół. Alec pocałował mnie w środek klatki piersiowej.

– Jesteś doskonała.

Otworzyłam usta i sapnęłam, kiedy przesunął głowę i wziął do swoich gorących ust mój prawy sutek. Zagryzłam dolną wargę, zamknęłam oczy i odchyliłam głowę.

– O mój Boże – wydyszałam i wygięłam plecy w łuk, gdy poczułam przyjemne dreszcze przebiegające mi po kręgosłupie.

Otworzyłam oczy, gdy Alec zajął się drugim sutkiem, a dodatkowo zaczął pieścić pierś ręką i muskać zębami jej skórę.

Pochyliłam się nad nim. To doznanie bardzo przypominało to, jak pieścił moją łechtaczkę. Było mi tak przyjemnie, że czułam, jakbym zaraz miała stracić grunt pod nogami. Nie mogłam już wytrzymać.

Alec zaśmiał się i wypuścił z ust mój sutek.

– Masz bardzo wrażliwe piersi.

Spojrzałam na niego spod przymkniętych powiek.

– Najwyraźniej tak.

Uśmiech Aleca znikł. Przysunął swoją twarz do mojej i stwierdził:

– Wyglądasz, jakbyś sama chciała mnie spróbować.

Udałam, że chcę go ugryźć.

– I to bardzo.

Alec uśmiechnął się znowu, a ja zobaczyłam jego dołeczki w policzkach. Bez namysłu uniosłam rękę i przesunęłam palcem po każdym dołeczku.

– Uwielbiam je.

Alec rozciągnął usta jeszcze szerzej.

– Są całe twoje.

Otoczyłam go ramionami za szyję.

– Całe moje. Podoba mi się to.

Alec objął mnie w pasie i bez ostrzeżenia pociągnął mnie na łóżko. Po chwili leżałam już pod nim. Oparł się na przedramionach o materac, więc mogłam się przesunąć wyżej łóżka, w kierunku wezgłowia.

Alec podążył za mną.

Położył rękę na moim kolanie i rozłożył mi nogi, patrząc mi w oczy. Czułam, że moje ciało już zaczyna płonąć od jego intensywnego wzroku. Mrowienie zrobiło się bardziej intensywne, gdy przesunął ręką po moim udzie.

– Masz zielone gacie… W moim ulubionym kolorze.

Majtki!

Uśmiechnęłam się do niego.

– Mój stanik też był zielony, pasował do sukienki… No wiesz, tej, którą *rozdarłeś jak jakiś jaskiniowiec*.

Uśmiechnął się, a potem w milczeniu zbliżył rękę do moich majtek. Ściągnął je ze mnie bardzo powoli, aż znalazły się wokół kostek. Chwycił je w garść i rzucił za siebie.

– Nie będą już potrzebne – wymruczał.

Zachichotałam, a potem zamarłam, gdy Alec skupił wzrok… tam na dole.

– Na co tak patrzysz? – zapytałam nagle zawstydzona.

Alec spojrzał mi w oczy i stwierdził:

– Masz naturalnie rude włosy.

Że co?

– Tak, jestem prawdziwym rudzielcem. Co to ma… O mój Boże, nie mów, że zapomniałam się ogolić!

Od razu podniosłam się i zajrzałam między swoje nogi. Gdy zauważyłam mały pasek włosków, który zawsze zostawiałam, opadłam na łóżko z ulgą. Nigdy nie lubiłam golić się tam całkowicie.

– Podoba mi się ten paseczek włosków. To takie niespotykane w porównaniu z tym, co widziałem wcześniej.

Posłałam mu mordercze spojrzenie, a on się skrzywił.

– Żadnego gadania o poprzednich doświadczeniach. Załapałem.

Uśmiechnęłam się i przekrzywiłam głowę, gdy zobaczyłam, że Alec długo mi się przygląda.

– Co?

– Chcę cię pocałować.

No to całuj.

Uniosłam głowę, ale on się uśmiechnął i odsunął.

Nie wiedziałam, o co chodzi.

– Nie tam chcę cię pocałować. – Wskazał na usta. – Tylko tutaj.

Wybałuszyłam oczy, kiedy przesunął palcem po moim brzuchu, minął pępek i zatrzymał się tuż nad cipką.

– Och, okej. Nie lubię tego, więc nie musisz…

– Czego nie lubisz? – przerwał, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami. – Że co, kurwa? Przecież pieprzyłem cię wczoraj językiem, aż doszłaś, tak?

Przełknęłam ślinę.

– Tak, ale twoje usta nie dotykały mojej łechtaczki, tylko palce.

Alec zmarszczył brwi.

– A co za różnica?

– Cóż, dotyk językiem jest przyjemny, ale potem boli, więc wolałabym…

– Zaczekaj. Jaki to ból?

Zaczerwieniłam się.

– Czy możemy o tym zapomnieć i po prostu…

– Nie, nie możemy. Wyjaśnij mi to.

Zaraz go uderzę, jeśli jeszcze raz mi przerwie.

Sapnęłam wkurzona.

– Nie wiem, Jason był jedyną osobą, która mi to robiła. Na początku było przyjemnie, a potem nawet bardzo, a potem zaczęło boleć.

Alec usiadł na piętach i spojrzał na mnie.

– A długo bolało?

Pokręciłam głową.

– Nie, po kilku chwilach przestawało.

Alec uśmiechnął się.

– Brzmi, jakby twój orgazm się nawarstwiał, ale ostatecznie do niego nie doszło, bo ostatnie pieszczoty nie zostały wykonane prawidłowo.

Popatrzyłam na niego zdziwiona.

– Mówisz, że…

– Jason nie potrafi lizać myszy. – Wybuchnął śmiechem.

Zmarszczyłam brwi.

– A więc jeśli ty…

– Będę lizać twoją myszkę – podsunął mi z szerokim uśmiechem.

Jęknęłam.

– Tak, więc jeśli to zrobisz, nie będzie bolało?

Alec zaśmiał się.

– Nie, to będzie wspaniałe. Wystarczy tego gadania, mój język sam ci to wyjaśni.

– Twój język zawsze wszystko wyjaśnia.

Alec przewrócił oczami.

– Ha, ha, ha.

Uśmiechnęłam się z zadowoleniem.

Alec podniósł się i położył na brzuchu na końcu łóżka. Zakryłam twarz dłońmi, kiedy twarz Aleca znalazła się na wysokości mojej kobiecej strefy.

Spojrzał na nią i oblizał wargi.

– Przestań się na nią gapić. Myślisz, że co? Wyskoczy z niej klaun i zacznie robić dla ciebie balony w kształcie zwierzątek?

Alec wybuchnął śmiechem, ale szybko ucichł.

Zagryzłam dolną wargę, kiedy poczułam tam na dole chłodny podmuch powietrza. Chciałam złączyć nogi, lecz Alec mi na to nie pozwalał.

– Nie przeszkadzaj mi, nie lubię się spieszyć, gdy całuję.

Jęknęłam.

– Nie możesz mnie tam całować!

Alec zachichotał.

– Gdyby cipka nie była stworzona do całowania, to nie miałaby warg, kotek.

Och.

– Gotowa?

Odsłoniłam twarz i pokiwałam głową.

– Jestem gotowa. Pokaż mi, co potrafisz, playboyu.

– Tak, pani. – Uśmiechnął się i rozsunął fałdki mojej cipki palcami, a potem poczułam tam jego język.

Odetchnęłam głęboko, gdy jego język zaczął zataczać koła.

– Och – jęknęłam zadowolona, a dolna część mojego ciała drgnęła z przyjemności.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na sufit, zagryzając wargę, gdy Alec zaczął delikatnie ssać moją cipkę.

– O Boże! – Poczułam pulsowanie i z każdym kolejnym wypychałam biodra w kierunku twarzy Aleca.

Nic nie mogłam na to poradzić, moje ciało robiło to bez mojej wiedzy. Uniosłam ręce i chwyciłam się za włosy. Pociągnęłam za nie, bo chciałam poczuć coś innego i skupić się na tym, bo pulsowanie i żar w moim ciele zaczynały być nie do zniesienia.

– O… kurwa – jęknęłam, gdy Alec nagle potrząsnął głową w prawo i lewo, dzięki czemu moje doznania się wzmocniły.

Zaczęłam panikować, bo nigdy wcześniej mi się to nie przydarzyło. To było zbyt wiele. Pieszczoty językiem zawsze były przyjemne, ale żeby *aż tak*…

Mój oddech przyspieszył, ciało pokryło się potem, moja pierś opadała i unosiła się niekontrolowanie. Czułam, jakby moja kobiecość płonęła.

– Alec! – zawołałam i opuściłam biodra, ale tylko na chwilę.

Alec chwycił mnie w talii, by powstrzymać mnie od ruszania się.

– Jeszcze tylko trochę – warknął.

Przesunął językiem od łechtaczki do pochwy. Nie spieszył się, smakował mnie. Ścisnął moje biodro, wbijając mi paznokcie w skórę, gdy próbowałam odsunąć się od jego utalentowanych ust. Złapałam w garść pościel, kiedy Alec wsunął we mnie język. Zaczął nim obracać, a ja poczułam, że w dole mojego brzucha wybucha pożar.

O mój Boże!

Wysunął ze mnie język i wrócił do łechtaczki. Zaczął ją ssać, a ja rzucałam się na łóżku, napinając mięśnie.

– Tak, tak, tak – błagałam. Wygięłam plecy w łuk, kiedy znalazłam się na szczycie, a eksplozja przyjemności zalała moje ciało, pieszcząc każdy nerw.

Zostałam w takiej pozycji przez jakieś piętnaście sekund, a potem opadłam na materac, kiedy fala przyjemności odpłynęła, pozostawiając po sobie tylko niewielkie drgania.

– O… mój… Boże – wyszeptałam.

– Nie ma za co.

Przyłożyłam rękę do mojego mocno bijącego serca.

– Boże święty w niebiosach.

– Chyba „Boże w twoim pokoju hotelowym”.

Uniosłam rękę i wytarłam pot z twarzy.

– Jezu Chryste. Święta Maryjo Matko Boża – wyszeptałam i zamknęłam oczy.

– Dobra z niej kobieta, robi smaczną pieczeń.

Wzięłam kilka oddechów. A w sumie było ich więcej niż kilka. Myślę, że potrzebowałam chyba z dziesięciu minut, by otworzyć oczy. Przez chwilę zastanawiałam się, czy zasnęłam, ale kiedy uniosłam głowę i zobaczyłam uśmiechającego się Aleca z głową między moimi nogami, ta obawa zniknęła.

– Czy to bolało?

Ten arogancki dupek wiedział, że nie.

– Nie. Było… niesamowicie.

Alec pocałował lekko moją pulsującą cipkę i zbliżył się do mnie.

– Słodko smakujesz.

Spojrzałam na niego i zarumieniłam się.

Alec wybuchnął śmiechem.

– Nie bądź teraz taka wstydliwa, mały kotku.

Wywróciłam oczami.

– Nie jestem, ale gdy mówisz, że smakuję słodko, to…

– To jest seksowne.

Otworzyłam usta, by powiedzieć coś innego, ale Alec uniósł brew, wyzywając mnie, bym dokończyła.

– Dobra, smakuję słodko i to jest seksowne.

– Cholera, zgadzam się z tym.

Alec zaskoczył mnie, gdy pochylił się nade mną i pocałował, wpychając mi język do ust. Czułam na jego ustach własny smak. Wcześniej nie wiedziałam, jak to smakuje, ale w sumie okazało się, że nie jest źle i trochę mnie to uspokoiło.

Zamknęłam oczy i jęknęłam. Uniosłam ręce i objęłam go za szyję, przyciągając mocno do siebie. Alec całował mnie powoli i namiętnie, a gdy się ode mnie odsunął, jęknęłam w proteście.

– Wracaj – jęknęłam.

Potarł swoim nosem o mój.

– Chcesz jeszcze raz siebie spróbować?

– Mhm.

Alec pochylił się i zaczął ssać moją dolną wargę, jednak po chwili przestał.

– Jak określiłaś orgazm, który ci dałem?

Spojrzałam na niego przez lekko przymknięte powieki i powiedziałam:

– Niesamowity.

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Tak? A ja go nazwę „numerem jeden”.

ROZDZIAŁ 26

Popatrzyłam na niego zdziwiona.

– „Numer jeden”?

Alec pokiwał głową.

– Sądząc po twoim wyglądzie, szacuję ich liczbę na trzy. Myślę, że od choćby jednego więcej mogłabyś umrzeć.

Miałam gdzieś to, czy się ze mną droczył. Byłam tak wykończona, że całkowicie się z nim zgadzałam. Skoro jeden orgazm potrafił mnie tak zmęczyć, to mogłam sobie tylko wyobrazić, co będzie po kilku następnych.

– Trzy mi wystarczą… Już chce mi się spać.

Alec zaśmiał się.

– Wiesz, że to tylko pompuje moje ego, tak?

Wzruszyłam ramionami.

– Później wymyślę coś, co trochę je zmniejszy, nie martw się.

Alec zaśmiał się i położył na boku przy mnie. Dopiero teraz zobaczyłam, że był zupełnie ubrany, tylko ja leżałam na łóżku… naga.

– Masz na sobie zdecydowanie za dużo ubrań, panie Slater. Rozbieraj się.

Alec prychnął, ale przyklęknął na materacu i złapał za brzeg koszulki.

– Czekaj, ja chcę to zrobić.

Alec zamarł, a po chwili wyciągnął ręce w moją stronę i pomógł mi się podnieść do pozycji siedzącej. Przykucnęłam i spojrzałam na niego.

Wyciągnęłam się i delikatnie cmoknęłam go w usta, a potem skupiłam się na koszulce. Chwyciłam za jej brzeg i uniosłam.

– Twoje ciało jest doskonałe… Jak o nie dbasz? – zapytałam, pomagając mu się rozebrać.

– Naprawdę chcesz słuchać o diecie i ostrych treningach czy wolisz mnie dotykać?

Wolałam dotykać. Zdecydowanie.

– Dotykać – wyszeptałam i wyciągnęłam rękę, by przesunąć nią po jego doskonałej klacie w kierunku linii w kształcie „V” w okolicy bioder.

– Ale one są seksowne. Zawsze chciałam je polizać i podążać ich szlakiem aż do skarbu.

Usłyszałam, jak Alec wciąga głośno powietrze do płuc.

– Możesz lizać każdą część mnie, kotek.

Spojrzałam na Aleca i uśmiechnęłam się.

– Dobra, połóż się.

Natychmiast położył się na plecach. Zrobił to tak gwałtownie, że całe łóżko się zatrzęsło.

Zaśmiałam się i usiadłam na nim okrakiem.

Alec położył mi ręce na kolanach i przesunął je wzdłuż ud. Uśmiechnął się do mnie, ale mina mu zrzedła, gdy odezwał się jego telefon.

– Przepraszam – westchnął.

Spojrzałam na szafkę nocną i podniosłam telefon Aleca.

– Ktokolwiek to jest, ja się tym zajmę.

Alec nie zwracał na mnie uwagi. Był zbyt zajęty gapieniem się na moje ciało.

Uśmiechnęłam się, stuknęłam w ekran i przyłożyłam telefon do ucha.

– Halo?

Nie usłyszałam odpowiedzi.

Zmarszczyłam brwi i odsunęłam telefon, by spojrzeć na wyświetlacz. Chciałam się upewnić, że się nie rozłączyłam. Nagle krzyknęłam i puściłam telefon, gdy zobaczyłam twarz Kane'a Slatera, który uśmiechał się do mnie szeroko.

– Co? – zapytał Alec spanikowany.

Wskazałam na telefon w chwili, gdy Kane krzyknął ochryple:

– Dominic, chodź tutaj!

– Po co? – zawołał Dominic.

– Widziałem cycki Keeli!

Oczy Aleca zapłonęły. Podniósł telefon i wrzasnął:

– Ale ci przypierdolę, Kane!

Usłyszałam chichot Dominica.

– Gorączka ci wróciła? Może masz omamy?

– Nie przywidziało mi się. *Naprawdę* widziałem jej cycki.

– Jesteś martwy, Kane! – krzyknął Alec.

Usłyszałam jakieś przytłumione odgłosy dobiegające ze słuchawki.

– Kurwa, naprawdę je widziałeś? Ja też chcę! To niesprawiedliwe, że on mógł zobaczyć, a ja nie!

O mój Boże!

Miałam małe cycki. *Nie były* to piersi, które chciało się oglądać.

– Obaj jesteście chorzy psychicznie! – warknęłam.

Usłyszałam, jak bracia się śmieją, a potem Kane powiedział do Aleca:

– Widocznie przeszkadzam w sekszabawach.

– Tak, przeszkadzasz. Czego chciałeś? – warknął Alec.

– Zapytać o twoje hasło do Netflixa. Jestem chory i chcę pooglądać jakieś filmy.

– Jezu, Kane! Hasło brzmi: Britney Spears – warknął Alec.

Zakryłam usta ręką, a Kane i Dominic wybuchnęli śmiechem.

– Britney Spears? – kpiłam.

Alec westchnął.

– Tak, jest seksowna i ma zabójczy tyłek.

Śmiechy w telefonie ustały.

– To prawda. Jej cycki są idealne… Ale nie tak idealne, jak twoje, Keela.

Wywróciłam oczami.

Faceci.

– Czy to już wszystko? – zapytał Alec.

– Nie. Jakie to uczucie macać cycki Keeli?

– Pierdol się!

Alec rozłączył się tuż po tym, jak Kane i Dominic krzyknęli razem:

– Dymanko!

Spojrzałam na Aleca, który odkładał właśnie telefon na szafkę nocną.

– Twoi bracia są obrzydliwi.

Alec próbował powstrzymać uśmiech, ale mu się nie udało.

– Trzeba przyznać, że są zabawni.

Pokręciłam głową, a potem pisnęłam, kiedy Alec wyciągnął ręce i ujął moje piersi.

– Ale nie winię ich za to, że chcieli je zobaczyć.

– Mam małe…

– Małe, ale idealne. Duże cycki nie zawsze są ładne. Widziałem wiele dużych cycków i wierz mi, wole te mniejsze.

Naprawdę wolał?

– Och – wymamrotałam.

Alec uśmiechnął się szeroko.

– A teraz dość rozmów i rozpraszaczy. Pamiętam, jak mówiłaś, że chcesz possać mojego fiuta.

Uniosłam brwi.

– Ja tak powiedziałam?

Alec uśmiechnął się.

– Pewnie nie, ale pomyślałaś o tym.

Zarozumiały gnojek.

Spojrzałam na wybrzuszenie w spodniach Aleca. Nie patrzyłam mu w twarz, gdy sięgałam do nich ręką, bo umarłabym z upokorzenia. Robiłam to tylko kilka razy w życiu i zawsze powstrzymywałam się przed końcem, bo bałam się połykać. Odetchnęłam i rozluźniłam się, a potem zdjęłam mu spodnie.

Dasz radę, tym razem jest inaczej… O mój Boże, jaki wielki!

Usiadłam na piętach i popatrzyłam na jego klejnoty.

– Co, do diabła? To prawie jak przedramię, a nie kutas!

Alec zaśmiał się i założył ręce za głowę.

– Mówiłem ci, że to mój talent.

Wywróciłam oczami.

– Tak, zaspokajanie ciała to twoja umiejętność. Pamiętam. Ale Jezu… Nie chcę znów pompować twojego ego, ale jest ogromny. Myślę, że możesz tym komuś zrobić krzywdę.

Alec wytrzeszczył oczy i szybko usiadł, a jego erekcja dotknęła mięśni brzucha.

Gapiłam się na ten widok bezczelnie.

Alec ujął moją twarz w dłonie i uniósł moją głowę, bym popatrzyła mu w oczy.

– Uwierz mi, wszystko będzie dobrze.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Łatwo ci mówić. Nie masz czegoś takiego wielkiego w swoim ciele.

Alec zaśmiał się nerwowo.

– Cóż, a propos tego…

– No bo *popatrz* tylko na niego!

Alec westchnął.

– Pozwól, że coś ci powiem. Miałem…

– Czy to w ogóle mieści się w całości w kobiecym ciele?

Alec otworzył usta, ale po chwili je zamknął.

Zmarszczyłam brwi.

– Przepraszam, że ci przerwałam. Co chciałeś powiedzieć?

Alec patrzył na mnie przez chwilę, a potem powiedział:

– To może poczekać. Wróćmy do mojego sprzętu.

Prychnęłam.

– Do twojego ekstradużego sprzętu.

– Nie jest taki duży. Pewnie tylko tak wygląda w porównaniu do fiuta Jasona.

Spojrzałam na niego i wybuchnęłam śmiechem.

– Poprawia ci to humor? To, że jest mniejszy od ciebie?

Alec wyszczerzył zęby w uśmiechu.

Spojrzałam znowu na jego sprzęt i pokiwałam głową.

– Okej, mogę to zrobić… Połóż się.

Alec podporządkował się z uśmiechem pełnym samozadowolenia.

Opuściłam głowę i gdy znalazłam się twarzą w twarz z potworem, postanowiłam go oswoić. Wyciągnęłam rękę i chwyciłam go w dłoń, ściskając lekko.

Alec syknął.

– Spokojnie… Może i jest duży, ale też wrażliwy.

Zapamiętam.

Oblizałam wargi i zaczęłam go pieścić, przesuwając ręką w górę i w dół. Spojrzałam na Aleca i zauważyłam, że obserwuje mnie, zagryzając dolną wargę.

Był taki cudowny.

Skupiłam się na tym, co miałam zrobić. Przesunęłam czubkiem języka po główce jego penisa. Zrobiłam to jeszcze dwukrotnie, potem wzięłam go w całości do ust i zaczęłam ssać lekko.

– Cholera, Keela.

Zamruczałam w odpowiedzi i wsunęłam go tak głęboko, jak się dało. Gdy uruchomił się mój odruch wymiotny, wyjęłam go z ust. Uspokoiłam się i zrobiłam to jeszcze raz.

– Keela, weź mnie całego do ust. Nie udławisz się.

Nie byłabym taka pewna.

– Zrób to powoli, skarbie.

Nie.

– Proszę.

Kurwa, niech będzie.

Zrobiłam, co mi kazał, i wzięłam go powoli do buzi, a gdy poczułam mdłości, zatrzymałam się, ale nie wysunęłam go z ust.

– Dobra dziewczynka – wymruczał. – A teraz do końca.

Ta końcówka to kolejne dwa centymetry lub więcej!

Powoli pochyliłam głowę i pozwoliłam, by jego męskość wypełniła moje usta. Nie mogłam zmieścić już więcej, bo naprawdę znowu zaczęłabym się dusić, a nie miałam zamiaru robić czegoś takiego dla niego.

Już miałam odpuścić, gdy powiedział:

– Spokojnie, maleńka. Wstrzymaj oddech na chwilę, a potem wsuń go do gardła, przełknij i znowu wyjmij, żeby zaczerpnąć oddechu. I powtórz.

O co mu w ogóle *chodziło*?

Jak mógł oczekiwać, że wstrzymam oddech i przełknę ślinę, mając jego fiuta w połowie gardła?

Przyprawiało mnie to o atak paniki.

Położyłam ręce na jego udach i podrapałam go, by przyciągnąć jego uwagę.

Syknął lekko, ale odwrócił uwagę od moich ust. Zauważył panikę w moich oczach, więc wyciągnął rękę i pogładził kciukiem mój policzek.

– Nic ci się nie stanie, obiecuję. Kiedy przełkniesz ślinę, mięśnie twojego gardła zacisną się wokół mnie. To wszystko.

Wierzę ci na słowo.

Próbowałam przełknąć ślinę, ale za pierwszym razem mi nie wyszło. Przy drugim wstrzymałam oddech i skupiłam się na prawidłowym przełknięciu, a wtedy Alec jęknął głośno.

– O właśnie, skarbie.

No, mówiłam, że mi się uda.

Wpadłam w odpowiedni rytm i szybko nauczyłam się brać go całego do ust. Nie było tak źle. Przełykałam ślinę przy trzecim lub czwartym ruchu, zamiast za każdym, bo nie chciałam się za bardzo zmęczyć. Alecowi najwyraźniej to odpowiadało, bo za każdym razem wzdychał z rozkoszy. Złapałam ręką u podstawy jego penisa i zaczęłam przesuwać po nim rytmicznie ręką.

– Tak – jęknął. – Ssij mocniej, skarbie.

Zaczęłam ssać mocniej i szybciej. Byłam zadowolona z tego, że było mu dobrze, ale w myślach poganiałam go, by w końcu doszedł, bo ręka zaczęła mi się męczyć, a szczęka boleć.

– Dojdę w twoich ustach, skarbie, przygotuj się.

O cholera, nie.

Wyjęłam go z ust i kontynuowałam pocieranie ręką.

– Nie połknę – powiedziałam, patrząc na Aleca.

Jego twarz skrzywiła się z przyjemności.

– Myślałem, że mówiłaś, że jesteś dobrą dziewczynką.

Spojrzałam na niego ze złością.

– Bo *jestem*!

Alec uśmiechnął się i złapał moje włosy w garść, zmuszając mnie do pochylenia się nad jego penisem.

– A grzeczne dziewczynki połykają, kotek.

– No nie wiem. A jeśli zrobi mi się niedobrze…

– Keela.

– I na ciebie zwymiotuję…

– Keela.

– A wtedy się wściekniesz…

– Keela!

Podskoczyłam ze strachu.

– No co?

– Czy możesz przestać gadać i zacząć ssać mojego fiuta?

Czy on mówił poważnie?

– Serio?

Alec pokiwał głową.

– Czy jest taka możliwość, że w najbliższej przyszłości… Czyli za jakieś trzydzieści sekund… Twoje usta przydadzą się do czegoś i dotkną mojego fiuta? Bo jeśli nie, będę musiał cię poprosić, żebyś wyszła, bo przyprawiasz mnie o ból głowy.

Że co, kurwa?

– Czy ty sobie jaja robisz? – zapytałam zszokowana.

Lepiej, żeby tak było. Bo go uduszę.

Alec uniósł brwi.

– A czy wyglądam, jakbym żartował?

Jeśli go zabiję, pójdę do więzienia.

– Masz szczęście, że jestem napalony, bo inaczej zbiłbym ci dupę.

Najwyraźniej Alec nie był w humorze do żartów.

– Dobra, połknę!

Wytrzeszczyłam oczy, gdy Alec wsunął mi nagle penisa do ust i chwycił mnie za włosy. Zaczął poruszać biodrami w górę i w dół.

On *dosłownie* pieprzył mi usta.

Oparłam ręce o materac, bo nie musiałam trzymać jego penisa, skoro wsuwał go tak gwałtownie w moje usta. Nie wpychał mi go głęboko do gardła, ale i tak doszedł szybko.

Zacisnęłam powieki. Przeszły mnie ciarki, kiedy poczułam na języku słony smak jego spermy, który spłynął do gardła.

Niech się pieprzą wszystkie te gwiazdy porno, które udają, że połykanie jest najprzyjemniejszą rzeczą na świecie.

– Ja pierdolę! – krzyknął Alec.

Nadal pieprzył moje usta, a gdy po chwili w końcu ze mnie wyszedł, przełknęłam szybko i odetchnęłam głęboko.

– O mój Boże – zajęczałam. – Jakie to było słone.

– Przyzwyczaisz się – odparł ze śmiechem.

Naprawdę?

Otarłam usta ręką i spojrzałam na Aleca, który leżał na łóżku rozłożony niczym orzeł.

Ja wyglądałam tak samo dziesięć minut temu.

– Dobrze mi poszło? – zapytałam.

Alec otworzył oczy i pokiwał głową.

– Tak, skarbie. Następnym razem będzie nawet lepiej, bo już wiesz, jak głęboko możesz mnie wziąć do ust.

Uśmiechnęłam się zadowolona.

– Chodź tutaj.

Podeszłam do niego, czując każdy twardy mięsień, gdy się o niego ocierałam.

– Hej – powiedział, gdy moja twarz znalazła się nad jego.

Uśmiechnęłam się.

– Hej.

Wyciągnął szyję i oblizał moją dolną wargę. Pocałował mnie i zamruczał cicho.

– Nie smakuję tak źle – stwierdził.

Kurwa.

Posmakował siebie z moich ust… To było podniecające.

– Czy możemy już uprawiać seks? – wydyszałam.

Patrzyłam jak w transie, gdy Alec sięgnął po szorty, znalazł portfel w kieszeni i wyjął foliową paczuszkę. Rozerwał ją zębami, a ja oblizałam wargi, kiedy naciągnął gumkę na swojego twardego penisa.

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Jak chcesz?

Marzyłam tylko, żeby był we mnie.

– Jak wolisz – wyszeptałam.

Położył mi rękę na plecach i przesunął ją na mój tyłek.

– Mam ochotę na kotka.

Uniosłam brwi.

– Wiem, że jesteś bardziej doświadczony niż ja, ale „na kotka”? Słyszałam tylko o pozycji na pieska.

Alec wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– To pozycja bardzo podobna do tej na pieska, tylko trzeba jeszcze drapać i gryźć.

Och.

– To co, piszesz się na to, kotek?

Przełknęłam ślinę.

– Tak.

Alec wyciągnął się i pocałował mnie długo i namiętnie, a potem usiadł i ściągnął mnie z siebie.

– Obróć się – warknął.

Poczułam nagły przypływ pożądania, gdy obróciłam się tyłem do Aleca.

– Co zamierzasz? – zapytałam. Serce biło mi dziko w piersi.

Złapał mnie za włosy i pociągnął. Syknęłam, a on przysunął usta do mojego ucha i wyszeptał:

– Mam zamiar mocno cię pieprzyć za karę.

O cholera!

Przesunął jedną rękę między moje uda i dodał:

– A gdy z tobą skończę, kotek, będziesz mnie tu czuła – przesunął palcami po wejściu do mojej pochwy – jeszcze przez wiele dni.

– Jesteś gotowa? – zapytał niskim, zachrypniętym głosem, zajmując miejsce za mną.

Czy byłam?

– Tak – wyszeptałam.

Otarł się powoli swoim fiutem o moją szparkę.

Och, proszę.

Wyciągnęłam rękę i złapałam pierwszą poduszkę, na jaką natrafiłam. Zakryłam nią sobie usta. Nie musiałam błagać głośno, by w końcu we mnie wszedł, bo ustawił się w dobrej pozycji i chwycił mnie w końcu za biodra, wbijając mi palce w skórę.

– Mój kutas pragnął tej cipki od momentu, gdy ujrzałem cię po raz pierwszy – syknął i wsunął się we mnie boleśnie, lecz powoli, centymetr po centymetrze.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Dopiero, co doszedłeś. *Jak* to możliwe, że już jesteś twardy?

Alec prychnął głośno.

– Mówiłem ci, że mam pewne umiejętności. Między innymi tę, że szybko dochodzę do siebie.

Kurwa!

Poczułam, jak mnie rozciąga. To było nieznajome uczucie, ale jednocześnie niesamowite. Zaczęłam dyszeć, gdy przycisnął mnie do materaca, trzymając za ramiona. Nie mogłam się ruszyć.

– Zakryj usta poduszką. Nie chcę, by ktoś słyszał twoje krzyki.

Och.

– Teraz, Keela – warknął Alec i zamarł.

Na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. Tak działały na mnie jego rozkazy.

Oparłam szybko twarz na poduszce, ale w taki sposób, bym wciąż mogła oddychać.

– Czuję, jak każdy centymetr ciebie rozciąga się wokół mnie, skarbie.

Ja też to czułam.

Zacisnęłam ręce w pięści, gdy Alec wcisnął się we mnie mocniej.

– Już prawie wszedłem do końca, maleńka.

Drgnęłam, kiedy poczułam, jak jego biodra stykają się z moim tyłkiem.

O mój Boże, wszedł we mnie do końca.

– Mówiłem, że mnie zmieścisz… Twoja cipka jest dla mnie stworzona, kotek.

Jęknęłam w odpowiedzi i sapnęłam głośno, gdy wysunął się ze mnie i znów wepchnął powoli.

Odetchnęłam głęboko i pomału wypięłam się, by napotkać jego kolejny ruch. Gdy tak się stało, jęknęłam głośno, a moim ciałem wstrząsnął dreszcz.

Tak!

Zacisnęłam mięśnie wokół jego penisa, gdy po moim kręgosłupie przebiegł kolejny dreszcz.

– Kurwa, zrób to jeszcze raz – warknął.

Ale co? Miałam znowu ścisnąć?

Posłuchałam go i zacisnęłam mięśnie pochwy na jego penisie. Alec znowu jęknął i wbił się we mnie jeszcze mocniej niż wcześniej. Zaczęłam dyszeć. Otworzyłam oczy, gdy przesunął ręce z moich ramion i wbił palce w moje biodra.

– Jest. – Pchnięcie. – Tak cholernie. – Pchnięcie. – Dobrze. – Pchnięcie.

Ukryłam twarz w poduszce, gdy Alec zaczął pieprzyć mnie szybko i mocno. Chwyciłam kołdrę w garść, jakby miała mi uratować życie.

– Tak, tak! – krzyczałam w poduszkę.

Pisnęłam, kiedy Alec puścił moje biodra i złapał mnie za włosy. Pociągnął mocno, a ja wygięłam plecy w łuk, podnosząc się nad materacem.

To było takie podniecające!

– Keela… Jesteś taka niesamowita.

Jego gardłowy pomruk tylko bardziej mnie rozgrzał.

Wypięłam się w jego stronę tak mocno, jak tylko potrafiłam, a on jęknął i dał mi klapsa w tyłek.

Krzyknęłam, gdy poczułam niespodziewane pieczenie, ale szybko schowałam twarz w poduszce.

– Twoje krzyki należą *do mnie*, do nikogo innego.

Wow, moje krzyki były jego.

– Dotknij mnie, dotknij tam na dole – zapłakałam w poduszkę.

Alec zwolnił tempo i wyciągnął rękę. Zaczął mnie pocierać dwoma palcami. Jego twarz znalazła się tuż przy moim uchu. Przygryzł je, gdy odchyliłam głowę.

– Szybko czy wolno? – wyszeptał.

Szybko. Zawsze szybko.

– Szybko! – krzyknęłam, a potem jęknęłam głośno, gdy zaczął zaciekle pieścić mnie ręką.

Zaczynałam dochodzić. Im szybciej pocierał i wchodził we mnie, tym szybciej prowadził mnie na szczyt. Zaczęłam dyszeć, gdy spadałam w dół, a moja cipka zaciskała się gwałtownie. Wypięłam biodra w kierunku jego męskości.

Oczy uciekły mi w głąb czaszki. Zagryzłam dolną wargę i wstrzymałam oddech, a potem zapłakałam, kiedy całym moim ciałem wstrząsnęła ekstaza.

Tak!

Alec przestał dotykać ręką mojej cipki i zaczął poruszać się we mnie wolniej, dzięki czemu mogłam odzyskać oddech.

– O mój Boże – wyszeptałam.

Zamknęłam oczy i odetchnęłam głęboko, czekając, aż moje ciało znowu zacznie normalnie funkcjonować. Kręciło mi się w głowie, więc położyłam głowę na poduszce. Wszystko było takie doskonałe. I wtedy Alec wszedł we mnie z całej siły. Sapnęłam zdziwiona.

– Ja nadal w tobie jestem, kotek.

Jasna cholera, nie potrafiłam zachować przytomności!

– Nie mogę się ruszyć. Jestem taka zmęczona…

– Musimy popracować nad twoją kondycją, kotek.

– Okej – wymamrotałam.

Alec zaśmiał się i chwycił mnie za biodra, przyciągając do siebie moje ciało. Położył mi ręce na plecach i przesunął paznokciami wzdłuż kręgosłupa. Zabolało i jakby tego było mało, pochylił się i ugryzł mnie w ramię.

Na kotka.

Krzyknęłam i stanęłam na czworakach.

– Poczekaj, a ja go znajdę, skarbie.

Alec zaczął kręcić biodrami, wchodząc we mnie i wychodząc na zmianę. Każdy taki ruch przyprawiał mnie o dreszcze.

Syknęłam, kiedy Alec wyszedł ze mnie całkowicie i wsadził we mnie palce. To było przyjemne doznanie, ale nie miałam pojęcia, co on wyprawiał.

– Co robisz? – zapytałam.

Drgnęłam, kiedy Alec musnął palcami jakiś fragment mojego ciała, aż oczy uciekły mi w głąb czaszki.

– O mój Boże!

– Znalazłem – wyszeptał.

– Co znalazłeś? – krzyknęłam, kiedy on pocierał jakiś wrażliwy punkt we mnie.

– Twój punkt G.

Nawet nie wiedziałam, że go szukał.

– Nie przestawaj. Och, Boże!

Ku mojej rozpaczy Alec wysunął ze mnie palce.

Położył się na plecach i poklepał się po udach.

– Wskakuj na górę. W ten sposób będziesz lepiej czuła każde pchnięcie.

Uwierzyłam mu, więc powoli się na niego wspięłam.

– Jesteś boski – wyszeptałam, patrząc na niego z góry.

Alec położył mi jedną rękę na biodrze, a drugą pokierował swojego penisa do mojej szparki. Zagryzł dolną wargę, kiedy na nim usiadłam. Jęknęłam i odchyliłam głowę w tył.

– Chryste.

– O tak, kotek… A teraz pieprz mnie.

Wyprostowałam się i spojrzałam na niego przez półprzymknięte powieki. Uniosłam się i opadłam, przez co jego twarde ciało drgnęło pode mną z przyjemności.

– Kurwa – powiedział, po czym uniósł ręce i chwycił się wezgłowia.

Szybko odnalazłam właściwy rytm i zaczęłam podskakiwać na Alecu. Miał rację. Z każdym moim ruchem jego penis dotykał punktu G. To było wstrząsające doznanie.

Czułam się jak w niebie z powodu tych doznań, ale jednocześnie mieszały mi w głowie.

To było coś innego niż to, co czułam wcześniej, gdy pieściłam swoją łechtaczkę – cudownie, ale jednocześnie dziwnie.

– Co ty ze mną robisz? – wydyszałam.

Alec zaczął unosić rytmicznie biodra, napotykając każdy mój ruch.

– Nie zatrzymuj się. Jestem już blisko, skarbie.

Pochyliłam się i złapałam Aleca za ramiona. Zaczęłam skakać na nim jeszcze szybciej i mocniej.

– Kurwa, tak! – warknął.

Nagle zachciało mi się siku, ale po chwili moim ciałem zawładnęło potężne pulsowanie.

– Alec! – krzyknęłam.

Alec mruknął gardłowo, a ja przestałam się na nim poruszać. Usiadł i przewrócił mnie na plecy, a następnie znalazł się pomiędzy moimi nogami. Zaczął pieprzyć mnie mocno. Ukrył twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem i ugryzł mnie.

Wygięłam plecy w łuk i otworzyłam usta, kiedy tsunami przyjemności zalało moje ciało. Byłam ledwie świadoma tego, że coś ze mnie wyciekało, jednak nie przeszkadzało mi to i Alecowi również nie.

Po trzech kolejnych pchnięciach Alec napiął się i zadrżał. Jego biodra znieruchomiały, ale nadal czułam na sobie ich nacisk. Alec wyszedł ze mnie dopiero po kilku chwilach.

Rozluźnił się.

I to tak bardzo, że zaczął mnie miażdżyć swoim ciężarem.

– Nie mogę oddychać – wydusiłam.

Alec zaśmiał się i szybko ze mnie zszedł.

Odnalazłam w sobie resztkę siły i podniosłam się, by spojrzeć po sobie.

– Na co patrzysz? – zapytał bez tchu.

Zaczerwieniłam się.

– Czułam się tak, jakbym musiała skorzystać z toalety, a potem coś… no wiesz… wyciekło.

Alec zaśmiał się, widząc moją minę.

– Doszłaś. Dosłownie. Miałaś kobiecy wytrysk i to zupełnie normalne przy orgazmie wywołanym stymulacją punktu G.

Naprawdę?

– Och, okej – wyszeptałam i położyłam się znowu.

Boże Święty.

Próbowałam przełknąć ślinę, ale miałam sucho w ustach.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

– Nigdy nie czułam się lepiej w całym moim życiu, ale jestem strasznie zmęczona.

Alec zaśmiał się.

– Zamknij oczy, kotek. Prześpij się.

I tak właśnie zrobiłam.

Obudziłam się jakiś czas później. Nadal byłam naga i zmęczona. Alec leżał obok mnie. Nie spał i bawił się telefonem. Kiedy zauważył, że się obudziłam, odłożył telefon i spojrzał na mnie.

– Hej, piękna.

Uśmiechnęłam się.

– Nadal jesteś zmęczona?

Pokiwałam głową.

– Ale moje ciało jest zrelaksowane.

Uśmiechnął się z wyższością.

– Nie ma za co.

Co za dupek.

Przewróciłam oczami, ale uśmiechnęłam się.

Szturchnął mnie.

– To było całkiem romantyczne, nie?

Nie wiedziałam, o co mu chodziło.

– Seks – wyjaśnił.

Seks był romantyczny?

– Mówienie mi, że będziesz mnie pieprzyć za karę, jest *podniecające*, ale nie romantyczne.

Alec zmarszczył brwi.

– Myślałem, że to było słodkie i romantyczne.

Poważnie?

– Nie potrafiłbyś być słodki i romantyczny, nawet gdybyś się postarał.

Alec wyglądał teraz na obrażonego.

– Potrafię być słodki i romantyczny, do cholery!

Prychnęłam.

– Udowodnij to!

Alec uniósł brwi.

– Teraz?

– Tak – przytaknęłam.

Alec zagryzł dolną wargę i zastanowił się, a ja zaczęłam przyglądać się jego dolnej wardze. Umarłam trochę w środku, gdy zauważyłam, jakie ma

idealne zęby.

Było coś ze mną nie tak, skoro podniecały mnie jego zęby.

Alec podskoczył nagle i pstryknął palcami.

– Mam wierszyk, dzięki któremu spadną ci gacie!

Majtki! Dlaczego on mówił gacie?!

Spojrzałam na niego rozbawiona.

– No dalej, Romeo. Słucham.

Odchrząknął i powiedział:

– Na górze róże, na dole bratki, gdy o tobie myślę, mój fiut jest gładki.

Szczęka mi opadła.

Gapiłam się na niego w szoku. Jego logika była spaczona, skoro myślał, że to było słodkie i romantyczne. Alec źle odczytał moją minę i jego ego urosło jeszcze raz. Wstał i przeciągnął się, patrząc na mnie.

– Mówiłem ci, że to będzie słodkie i romantyczne – powiedział z zadowoleniem, a potem krokiem modela ruszył do łazienki.

Gdy zniknął z pola mojego widzenia, uśmiechnęłam się. Tak naprawdę. Potem zachichotałam i pokręciłam głową. Skoro był jedyną osobą, dzięki której uśmiechałam się i chichotałam, to miałam przejebane.

Pięć minut później wyszedł z łazienki z ręcznikiem owiniętym wokół bioder. Na jego skórze dostrzegłam krople wody, ale on był bardziej zajęty suszeniem swoich włosów ręcznikiem.

Zauważył, że się na niego gapiłam, i puścił do mnie oko.

– Nadal jesteś w szoku po tym romantycznym wierszyku?

Och, proszę.

– Ten wierszyk nie był romantyczny. Mówiąc szczerze, był romantyczny jak przeciętny pingwin.

Alec rzucił we mnie ręcznikiem, którym suszył włosy, a mnie udało się go złapać.

– Gdybym był romantyczny jak pingwin, to byłabyś we mnie zakochana po uszy.

Uniosłam brwi.

– O czym ty mówisz?

– Porównałaś mnie do pingwina, mówiąc, że nie jestem romantyczny, ale tak naprawdę pingwiny to bardzo romantyczne zwierzęta.

Popatrzyłam na niego, zastanawiając się, czy uderzył się w głowę pod prysznicem.

– Ale ty jesteś dziwny.

Alec pokręcił głową, a jego włosy zakołysały się.

– Mówię poważnie. Pingwiny są romantykami.

Skrzyżowałam ręce na piersiach i uniosłam brew.

– Wyjaśnij.

Odchrząknął i powiedział:

– Pingwiny zakochują się tylko raz w życiu i gdy się ze sobą wiążą, to na całe życie. Nie ma wśród nich zdrad i rozwodów. Kiedy pan pingwin zakochuje się w pani pingwinowej, będzie przeszukiwał całą plażę, by znaleźć najładniejszy kamyk. Da jej ten najlepszy, bo wie, że ona na to zasługuje. Gdyby ludzie byli jak pingwiny, świat byłby lepszym miejscem.

Spojrzałam na niego szeroko otwartymi oczami.

– Skąd to wiesz?

Wzruszył ramionami i przyznał:

– Widziałem na National Geographic.

Przełknęłam ślinę.

– Lubisz to oglądać?

Pokiwał głową.

– Tak. I Discovery Channel i History Channel. Lubię filmy dokumentalne.

Jasna cholera.

Nagle przytłoczyła mnie ochota, by go pocałować. Musiałam więc odsunąć się pod ścianę i oprzeć plecami o wezgłowie, by tego nie zrobić.

– Jesteś pełen niespodzianek, wiesz? – wyszeptałam.

– Wiem – odparł z uśmiechem.

Odwróciłam od niego wzrok i przetoczyłam się na swoją stronę łóżka, a następnie z niego zeszłam. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam, ale podniosłam mały ręcznik, którym rzucił we mnie Alec i zasłoniłam się nim. Tylko moje piersi i strefa intymna były niewidoczne.

Alec przekrzywił głowę i założył ręce na piersi.

– Chyba żartujesz.

Wzruszyłam ramionami.

– Byłem w tobie niecałą godzinę temu. Jak to możliwe, że wciąż się wstydzisz?

Znowu wzruszyłam ramionami.

Alec zaśmiał się i zakrył oczy dłońmi.

– Zmykaj pod prysznic. Nie będę patrzeć.

Wątpiłam w to.

Ruszyłam przed siebie w kierunku łazienki, prześlizgując się obok niego. Kiedy obróciłam się, by wejść do pomieszczenia, poczułam na tyłku piekącego klapsa. Krzyknęłam i obróciłam się w stronę Aleca, patrząc na niego zabójczym wzrokiem. On tylko się uśmiechnął.

– Powiedziałem, że nie będę patrzeć, nie wspominałem nic o klapsach.

Pokręciłam głową i ukryłam uśmiech, po czym obróciłam się w kierunku łazienki.

– Widziałem ten uśmiech. To znaczy, że się na mnie nie gniewasz.

Wywróciłam oczami.

Męska logika.

Weszłam pod prysznic i odkręciłam wodę. Okazało się, że już była nagrzana, więc od razu weszłam do środka. Stałam pod strumieniem, aż każdy fragment mojej skóry nasiąkł wodą.

Umyłam włosy dwukrotnie, po czym nałożyłam na nie odżywkę. Umyłam twarz i ciało żelem Aleca, bo obłędnie pachniał. Potem stałam nieruchomo pod prysznicem. To było boskie uczucie. W końcu zakręciłam wodę, wykręciłam jej nadmiar z włosów i wyszłam spod prysznica.

Wzięłam jedyny ręcznik, który był w łazience i okryłam się nim. Tuliłam się do przyjemnego materiału przez chwilę, a potem zaczęłam się wycierać. Wysuszyłam włosy i na koniec zawiązałam ręcznik wokół ciała i wyszłam z łazienki.

Zatrzymałam się w pokoju i popatrzyłam na Aleca. Miał na sobie czarny podkoszulek i granatowe szorty do kolan. I właśnie skończył suszyć włosy suszarką.

Tak, on naprawdę miał własną suszarkę do włosów.

– Dlaczego już się ubrałeś? – zapytałam, podchodząc do szafy. Zaczęłam szukać w niej koszulki i spodenek.

– Bo idziemy na imprezę powitalną.

Słucham?

Obróciłam się i spojrzałam na Aleca, który właśnie związywał włosy gumką.

– Przecież byliśmy już na *imprezie* powitalnej.

– Nie, byliśmy na kolacji powitalnej.

Zmarszczyłam brwi.

– Myślałam, że nie chcesz zbliżać się do Marca i mojego wujka.

Alec przełknął ślinę.

– Nie chcę.

– No to dlaczego nie możemy…

– Bo nie – warknął.

Podskoczyłam przerażona.

Alec westchnął, podszedł do mnie i położył mi ręce na ramionach.

– Przepraszam. Nie chciałem na ciebie krzyczeć… Nie chcę iść na tę imprezę, ale *chcę* brać we wszystkim udział.

Uśmiechnęłam się.

– Alec, ja ledwo dogaduję się ze swoją rodziną, więc naprawdę nie musisz tego robić.

– Nie, będziemy się dobrze bawić. Obiecuję.

– Jesteś pewny? – zapytałam.

Alec rozluźnił ramiona i powiedział:

– Tak, oczywiście.

Coś mi tu nie grało.

– No dobra, to pozwól, że najpierw się ubiorę – wymamrotałam.

Obróciłam się i zaczęłam przeglądać szafę. Wzięłam z niej turkusową sukienkę, którą przymierzałam wcześniej i spodobała mi się. Dobrałam do niej stanik i majtki i ruszyłam w stronę łazienki. Westchnęłam, kiedy dotarło do mnie, że będę musiała wysuszyć włosy. Naprawdę nie chciałam się z tym teraz męczyć, bo na kolacje zajmowałam się nimi w nieskończoność. Jęknęłam rozdrażniona.

– Co się stało?

Spojrzałam w stronę drzwi od łazienki, które właśnie się otworzyły.

– Nie chcę mi się suszyć włosów… Jestem zmęczona.

Alec zaśmiał się.

– No to zrób warkocz.

Westchnęłam głęboko.

– Nie potrafię sobie zrobić warkocza francuskiego.

Alec wzruszył ramionami.

– No to ja ci zaplotę.

Spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami.

– A wiesz jak?

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Gdy przebywa się tyle czasu z Bronagh i Branną, można się od nich wiele nauczyć… Poza tym lubię się bawić włosami.

– Tak, ale tylko wtedy, gdy jesteś zmęczony.

Alec uniósł brwi sugestywnie.

– Przecież *jestem* zmęczony.

Obróciłam się i uśmiechnęłam się.

– Wiem, że się uśmiechasz, gdy się nagle obracasz. Przestań to przede mną ukrywać – zaśmiał się Alec.

Nie przestawałam się uśmiechać, gdy rozczesywałam włosy, nakładałam truskawkowy balsam do ciała i ubierałam się. Osuszyłam włosy ręcznikiem i teraz były tylko lekko wilgotne. Spryskałam ją owocową mgiełką, by nadać im ładny zapach.

Poszłam do pokoju z białą gumką w dłoni i usiadłam na podłodze przed Alekiem, który siedział na skraju łóżka.

– Masz grzebień? – zapytał.

Pokręciłam głową.

– To nic, mam swój.

Pochylił się i sięgnął po grzebień, a potem delikatnie rozczesał mi włosy.

– Jeden warkocz czy dwa?

– Jeden proszę.

Zaczął zaplatać moje włosy we francuski warkocz i wszystko szło gładko, dopóki nie dotarł do włosów blisko mojego karku.

– Auć, Alec!

– Przepraszam, ale muszę mocno je ściągnąć.

Pociągnął mnie znowu i krzyknęłam:

– Auć!

– Już prawie kończę, ty duży dzieciaku – westchnął.

Sam jesteś dużym dzieciakiem, ty draniu, pomyślałam.

– *Voilà*. Skończone.

Wyciągnęłam rękę i dotknęłam fryzury. Nie znalazłam ani jednego odstającego kosmyka. Wstałam i poszłam do łazienki, by obejrzeć się w lustrze.

– Wow, niezła robota.

– Nie ma za co – zawołał z pokoju.

Uśmiechnęłam się i zaczęłam nakładać makijaż. Nie nakładałam podkładu, bo chciałam, by moja skóra oddychała. Była lekko zaczerwieniona od słońca.

Nałożyłam tylko tusz do rzęs, przyciemniłam brwi brązową kredką i posmarowałam usta błyszczykiem. Zastanawiałam się, czy użyć czegoś jeszcze. Zbliżyłam się do lustra i przyjrzałam sobie.

Mój nos i skóra pod oczami były pokryte jasnymi piegami.

Czy powinnam je zakryć?

– Cholera – wymamrotałam i wróciłam do sypialni.

Alec grał na telefonie, leżąc na łóżku.

– Mam nakładać podkład albo puder? – zapytałam.

Spojrzał na mnie i pokręcił głową.

– Nie, wyglądasz pięknie.

Poczułam motylki w brzuchu, gdy usłyszałam ten niespodziewany komplement.

– Och, dziękuję.

Alec uśmiechnął się.

– Dlaczego w ogóle pytasz?

Pochyliłam się w jego stronę i wskazałam na nos.

– Mam piegi na nosie i pod oczami od tego przeklętego słońca.

Alec odłożył telefon na bok, ujął moją twarz w dłonie, a potem pocałował mnie w nos i powieki, które przymknęłam.

– Podobają mi się. Nie zakrywaj ich.

– Okej – wyszeptałam, czerwieniąc się jak burak.

– Jesteś gotowa?

Westchnęłam, odsunęłam się od niego i poszłam założyć czarne szpilki.

– Tak, możemy iść.

Alec wstał i przyjrzał się mi. Pokazał mi gestem, że nadal był wyższy ode mnie.

– Potrafisz chodzić w takich butach? – zapytał.

Spojrzałam na swoje stopy, a potem na jego twarz.

– Zobaczymy.

ROZDZIAŁ 27

Nie mogę chodzić w tych zasranych butach! – warknęłam i chwyciłam się ramienia Aleca, by złapać równowagę. Robiłam tak już trzeci raz, odkąd wyszliśmy z pokoju.

Alec zaśmiał się i zwolnił, by dorównać mi kroku.

– Chcesz wrócić na górę i je zmienić? – zapytał.

Nigdy nie przyznam się do porażki!

Pokręciłam głową.

– Nie, będzie dobrze.

Alec prychnął.

– Po prostu się mnie trzymaj.

Problem pojawiał się wtedy, kiedy puszczałam jego ramię.

Alec i ja weszliśmy do sali balowej, gdzie wcześniej podawano kolację. Od razu zauważyłam moją rodzinę przy barze.

– Typowe – wymamrotałam.

– Co jest typowe? – zapytał, gdy ścisnęłam jego ramię i pokierowałam nas w stronę baru.

– To właśnie miejsce, przy którym moja rodzina zawsze kończy na jakichś imprezach.

Alec zaśmiał się.

– Wszyscy jesteście Irlandczykami. Nie spodziewałbym się niczego innego.

Wywróciłam oczami, ale nic nie powiedziałam.

– Keela!

Przykleiłam uśmiech do twarzy, gdy ujrzałam plastikową twarz Everly.

– Trzymaj się mnie, inaczej Everly nie da ci spokoju i będzie ciągle gadać o sobie.

Alec nic nie powiedział, tylko pokiwał głową.

– Kochana, wyglądasz uroczo.

Uroczo?

Pieprz się, paniusiu.

– Dziękuję Everly, ty też wyglądasz słodko.

Everly posłała mi lodowate spojrzenie, a potem skupiła wzrok na Alecu i prychnęła głośno.

Naprawdę prychnęła.

– A kim jest ten przystojny diabeł?

Zaczyna się.

– To jest Alec Slater, mój chłopak. Alec, to moja ciocia, Everly.

Zła, przyszywana ciotka.

Everly wyciągnęła rękę do Aleca, a on uniósł ją do ust i pocałował wierzch dłoni.

Co to miało znaczyć?

– Everly – powiedział cicho. – Miło cię poznać.

– Pana również, panie Slater – powiedziała, patrząc mu prosto w oczy.

Alec puścił jej rękę i oznajmił:

– Proszę, mów mi Alec.

Everly uśmiechnęła się.

– Alec.

Patrzyłam na nich i czułam się, jakby wiedzieli coś, co mnie umykało.

– Chcecie się czegoś napić? – zapytała Everly, przerywając ich zawody na spojrzenia.

Z szarpnięciem uwolniłam rękę z uścisku Aleca.

Byłam na niego wściekła i nie miałam pojęcia dlaczego.

– Sama przyniosę sobie drinka, ale Alec na pewno chętnie się z tobą napije.

Podeszłam do baru i przyciągnęłam uwagę barmana.

– Poproszę wódkę z colą.

Poczułam czyjąś rękę w dole moich pleców, a potem oddech przy uchu.

– Co to miało być?

Obróciłam się do Aleca, który stał bardzo blisko mnie.

– Ty mi powiedz.

Alec zmarszczył brwi.

– Nie rozumiem.

Ja właśnie zrozumiałam.

– Flirtowałeś z moją ciotką na moich oczach.

Alec zamrugał, po czym wybuchnął śmiechem. Wkurzyło mnie to.

– Pierdol się! – warknęłam i obróciłam się do niego plecami.

Gdzie, do cholery, był mój drink?

Alec objął mnie ramieniem w talii, wciąż się śmiejąc, i oparł podbródek na moim ramieniu.

– Byłem tylko uprzejmy. Nie flirtowałem.

Wszystko jedno.

– Pocałowałeś jej dłoń i patrzyłeś na nią, jakbyś ją ubóstwiał czy coś.

Alec milczał przez chwilę, a potem pocałował mnie w policzek.

– To *ciebie* ubóstwiam, nikogo innego.

– Taa, jasne – zakpiłam.

Alec przycisnął swoje klejnoty do mojego tyłka, a ja syknęłam.

Byłam bardzo wrażliwa w tamtych okolicach i ten gnojek o tym wiedział.

– Ubóstwiam cię, kotek, wierz mi.

Nie odpowiedziałam. Skupiłam się na barmanie, który nagle pojawił się przede mną. Zadowolona przyjęłam drinka i zamówiłam kolejnego. W końcu był tam otwarty bar.

– Keela – mruknął Alec.

Obróciłam się i spojrzałam na niego.

– Tak?

– Nie upijaj się, by zrobić mi na złość. Jeśli jesteś na mnie zła, to porozmawiajmy o tym.

Zaśmiałam się.

– Ale ty jesteś zadufany w sobie. Myślisz, że się upiję, bo mnie wkurzyłeś?

Alec uśmiechnął się do mnie.

– Sama się wkurzyłaś, bo myślałaś, że flirtowałem z twoją ciotką, chociaż tego nie robiłem.

Kutas.

– Może i nie jestem ekspertem w kwestii seksu, w przeciwieństwie do ciebie, ale potrafię rozpoznać flirtowanie.

Alec westchnął.

– Jesteśmy tu od pięciu minut, a ty już się ze mną kłócisz.

– Bo zachowujesz się jak kutas.

– Niczego nie zrobiłem.

– Tak sobie mów, kolego.

– Okej, dobra. Przepraszam za to, co zrobiłem, a co cię wkurzyło.

Zmrużyłam oczy.

– A więc przyznajesz, że coś zrobiłeś?

– Keela! Czego ty ode mnie chcesz? Mówię jedną rzecz, a ty się wkurzasz. Próbuję to naprawić, a ty wkurzasz się jeszcze bardziej. Tak cholernie mieszasz mi w głowie… Powinni do ciebie załączać instrukcję obsługi! – krzyknął.

Prychnęłam.

– I niby ty miałbyś przeczytać coś takiego jak instrukcja obsługi?

Alec wyglądał, jakby chciał mnie udusić. Wziął głęboki oddech i skupił wzrok na suficie.

– Boże, daj mi siłę.

Obróciłam głowę i chciałam odejść, ale on mi nie pozwolił.

– Dokąd to?

– Pogratulować panu młodemu.

Alec zmrużył na mnie oczy, a jego twarz skamieniała.

Dlaczego ja w ogóle to powiedziałam?

– Keela, *nie* groź mi. Rozumiesz?

Spuściłam głowę. To, co powiedziałam, było ciosem poniżej pasa i dobrze o tym wiedziałam.

– Powiedz, że rozumiesz albo sytuacja między nami szybko się popsuje.

– Rozumiem.

– I dobrze, bo nie jestem zwykłym kretynem. Nie próbuj wzbudzać we mnie zazdrości, wykorzystując w tym celu innego faceta, bo to się źle dla ciebie skończy.

Co to niby miało znaczyć?

– Niby jak?

Alec spojrzał mi w oczy poważnie.

– Nie godzę się na takie traktowanie. Po prostu odejdę.

– Załapałam – wymamrotałam.

Alec pochylił głowę i pocałował mnie w usta.

– Przestań już. Mieliśmy dziś wspaniały dzień. Proszę, nie niszcz tego kłótnią.

Spojrzałam na niego i pokiwałam głową.

Miał rację.

Alec uśmiechnął się i pocałował mnie jeszcze raz.

Obróciliśmy się, gdy nagle podeszli do nas wujek Brandon i Everly.

– Mówiłam ci, że tu jest.

Wujek uśmiechnął się.

– Nie byłem pewny, czy przyjdziesz.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie miałam takiego zamiaru, ale Alec mnie przekonał.

– Naprawdę?

Sytuacja stała się napięta, kiedy Alec i wujek zaczęli mierzyć się wzrokiem.

Nie spodobało mi się to napięcie, więc warknęłam:

– Obaj przestańcie się tak zachowywać i bądźcie dla siebie mili, do cholery. Dzięki temu spotkania będą o wiele przyjemniejsze.

– Keela! – warknęła Everly.

– Co?

– Jesteś damą, nie powinnaś się tak wyrażać – powiedziała protekcjonalnym tonem.

Uśmiechnęłam się.

– Jesteś świętoszkowata i powinnaś pilnować swojego nosa.

Everly rzuciła mi wściekłe spojrzenie.

– Nie jestem świętoszkowata tylko dlatego, że nie lubię, gdy ktoś w każdą wypowiedź wplata przekleństwa!

– Jesteś, skoro przeszkadza ci każde brzydkie słowo. A wiesz dlaczego? Bo to właśnie są tylko słowa. Na przykład „kurwa” nie jest złym słowem, po prostu społeczeństwo przypisało mu złe znaczenie. Równie dobrze mogłabym cię nazwać „kwiatuszkiem” w najzłośliwszy sposób i miałoby to taki sam efekt jak „złe słowo”, bo włożyłabym w nie odpowiednie emocje.

– Jesteś głupia.

Wzruszałam ramionami.

– A ty jesteś suką.

Alec zakrył twarz dłonią, a wujek zacisnął szczękę.

– Keela! – zagrzmiał.

– Nie wymawiaj mojego imienia w taki sposób. Mam dwadzieścia trzy lata, nie jestem zasranym dzieckiem, a już na pewno nie jestem *jej* dzieckiem, więc powiedz jej, żeby mnie nie pouczała.

– Ty i Micah wpędzicie mnie do grobu.

Westchnęłam, ale nie przeprosiłam.

– Chodźmy przywitać się z innymi ludźmi. Jest ich sporo, więc zajmie nam to dużo czasu.

Wujek Brandon zmrużył oczy na mnie.

– Dokończymy tę rozmowę innym razem.

– Nie mogę się doczekać.

Wujek westchnął, a Everly odciągnęła go od nas.

– Pieprzona suka. Nie mogę jej znieść.

Alec nie powiedział ani słowa, tylko wziął mnie za rękę i zaciągnął na parkiet. Kiedy dotarło do mnie, co zamierzał, wytrzeszczyłam oczy.

– Ja nie potrafię tańczyć.

– Każdy potrafi. – Uśmiechnął się.

Pokręciłam głową.

– To znaczy, nie potrafię tańczyć z inną osobą. Nigdy z nikim nie tańczyłam. Nadepnę na ciebie czy coś.

Alec spojrzał na mnie z uśmiechem, wyciągając do mnie rękę.

– Czy podarujesz mi swój pierwszy taniec, kotek?

Zawahałam się.

– Obiecuję, że będę delikatny.

Och, cholera. Jak mogłam mu odmówić?

– Zrobię z siebie pośmiewisko.

Alec zaśmiał się.

– Nie zrobisz, będę cię trzymał.

Właśnie leciała szybka piosenka, ale gdy znaleźliśmy się na parkiecie, rozległo się *Rude* zespołu Magic!

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Reggae. Super. Może być taniec-ocieraniec.

– Ale ja nie wiem, co to jest.

Alec uśmiechnął się złośliwie.

– Z przyjemnością ci to zademonstruje, panno Daley.

Nie mogłam powstrzymać prychnięcia. Brzmiał jak rycerz, o których czytałam w książkach.

Zbliżyłam się do niego, unosząc brwi. Obrócił mnie do siebie plecami i przyłożył usta do ucha.

– Patrz na tę parę.

Spojrzałam na parę i wytrzeszczyłam oczy. Dziewczyna ocierała się tyłkiem o krocze faceta, tańcząc przed nim.

– Myślisz, że potrafię się tak ruszać?

– Wiem, że potrafisz.

Miał we mnie więcej wiary niż ja.

– Okej, jasne.

Alec zaśmiał się, położył rękę na moim biodrze i przysunął się do mnie powoli. Nakryłam jego dłonie swoimi i zaczęłam robić to, co dziewczyna przede mną. Nikt się nie zatrzymał i nie gapił na mnie, bo wszyscy byli zajęci swoim tańcem. Szybko odnalazłam właściwy rytm.

Uśmiechnęłam się, gdy Alec zaczął śpiewać wprost do mojego ucha.

– *Why you gotta be so rude, don't you know I'm human too? Why you gotta be so rude? I'm gonna marry you anyway*.

Zaśmiałam się, bo piosenkarz w oryginale śpiewał o jakiejś dziewczynie, którą bardzo chciał poślubić. Alec śpiewał tak, jakby zwracał się bezpośrednio do mnie.

Zamknęłam oczy i oparłam głowę o jego klatkę piersiową, gdy on śpiewał mi do ucha. Jego głos odprężał mnie tak bardzo, że mogłabym zasnąć na stojąco, gdyby mnie nie pilnował.

Chyba to wyczuł, bo nagle złapał mnie za rękę i obrócił mną, a potem przyciągnął do siebie tak, że nasze ciała stykały się z przodu, kołysząc się na boki. Zaśmiałam się, gdy Alec dalej śpiewał, nie zwracając na nikogo uwagi.

Złapał mnie za rękę i znowu mną obrócił, ale tym razem nie poszło tak gładko, bo zachwiałam się i wpadłam na kogoś.

Kurwa.

– Przepraszam! – pisnęłam i chwyciłam mężczyznę za ramię, w razie gdyby miał się przeze mnie przewrócić.

Na szczęście nie upadł. Obrócił się i zaczął się śmiać.

Prawie mi szczęka opadła. Nie tylko dlatego, że był o wiele wyższy ode mnie, ale też dlatego, że był *niesamowicie* przystojny.

– Wszystko w porządku, piękna dziewczyno. Nic ci nie jest? – zapytał.

Miał amerykański akcent. Ja jednak bardziej skupiłam się na tym, co powiedział.

Piękna dziewczyna?

Zarumieniłam się.

– Nic mi nie jest. Dziękuję.

Uśmiechnął się i wyciągnął do mnie rękę.

– Jestem Dante Evans.

Przełknęłam ślinę i ujęłam jego rękę.

– Keela Daley.

Jego oczy rozbłysnęły.

– A więc ty jesteś tą niesławną Keelą Daley.

– Dlaczego niesławną? – zapytałam.

Mężczyzna uniósł moją dłoń do ust i pocałował jej wierzch, po czym odparł:

– Bo najwyraźniej to przez ciebie mój kumpel wypadł z gry.

O czym on mówił?

Zabrałam od niego rękę i cofnęłam się. Wpadłam na kogoś i już chciałam przepraszać, lecz ktoś złapał mnie za biodra i pomógł utrzymać równowagę.

Dante spojrzał na osobę znajdującą się za mną i uśmiechnął się.

– O wilku mowa.

Co tu się działo?

Przekrzywiłam głowę i spojrzałam na Aleca.

– Znasz tego faceta? – zapytałam.

Pokiwał głową i nie patrząc na Dantego, odparł:

– To mój… stary znajomy.

Z czasów, gdy był mężczyzną do towarzystwa?

Spojrzałam na Dantego, który zaczął się śmiać.

– Stary znajomy… Tylko tym jestem teraz dla ciebie?

Alec zbił mi palce w biodra i warknął:

– Przestań.

Spojrzałam na Dantego. Na jego twarz pojawił się złośliwy uśmiech.

– Och, to ciekawe… Czy ona wie?

Zmarszczyłam brwi.

– Ale co? – zapytałam go.

Alec stanął nagle przede mną.

– Zabiję cię.

Dante wybuchnął śmiechem.

– Za to, że twoja dziewczyna dowie się, kim jesteś? Dlaczego jej nie powiedziałeś? Wstydzisz się?

Czułam gniew emanujący z Aleca.

– Nie wstydzę się.

– No to dlaczego jej nie powiedziałeś?

– Bo poznałem ją kilka dni temu i nieźle się ze sobą dogadujemy. A to nie jest kwestia, którą trzeba roztrząsać.

O czym oni, do diabła, mówili?

Odsunęłam się od Aleca i stanęłam przed nim. Złapałam go za koszulkę, by przyciągnąć jego uwagę.

– Co się dzieje? Czego mi nie mówisz?

Alec wyglądał na zdenerwowanego. I to bardzo.

Dante zaśmiał się.

– No dalej, Alec, powiedz jej. I przy okazji powiedz, kim dla ciebie jestem.

– Chyba kim byłeś.

– Dobra, powiedz, kim *byłem*.

– Niech lepiej ktoś mi wyjaśni, o co chodzi, bo oszaleję.

Alec spojrzał na mnie i westchnął.

– Przepraszam, że musimy robić to tutaj. Próbowałem ci powiedzieć wcześniej – zniżył głos – gdy uprawialiśmy seks, ale nie chciałaś słuchać.

Przełknęłam ślinę.

– Chyba nie masz jakiejś choroby wenerycznej, co?

Używaliśmy kondoma, ale co z tego – przecież miałam jego fiuta w ustach!

Alec zmarszczył brwi, a Dante zachichotał.

– Nie, nie mam.

Dzięki Bogu.

– No to czego mi nie mówisz. Kim jest Dante?

Alec oblizał wargi i powiedział:

– Dante był kiedyś moim partnerem z pracy.

– To znaczy?

Alec westchnął.

– Czy możemy iść na górę i pogadać?

– Nie, pogadamy tutaj.

– Okej, dobra – mruknął i wziął mnie za rękę, prowadząc na skraj sali.

– Dante i ja… byliśmy kiedyś razem.

– Nie rozumiem. Jak to razem?

Przerwałam i wytrzeszczyłam oczy, gdy dotarło do mnie, o co mu chodziło. Cofnęłam się. Alec wyglądał na zestresowanego. Zbliżył się do

mnie i objął mnie.

– Proszę, nie zmieniaj o mnie zdania. Proszę, Keela.

Miałam mętlik w głowie.

– Alec, czy ty jesteś gejem?

ROZDZIAŁ 28

Że co? Nie, nie jestem. Jak mógłbym być wtedy z tobą?

Zmarszczyłam brwi.

– Mógłbyś udawać.

– Keela, ja niczego z tobą nie udaję. Przysięgam.

Pokiwałam głową.

– A więc jeśli nie jesteś gejem, to kim?

Alec spojrzał mi w oczy i odparł:

– Jestem biseksualny.

O Boże.

Lubił *i* cipki, *i* fiuty.

Teraz zrozumiałam te wszystkie komentarze jego braci co do bycia pedałem i jego różnorodnej pracy. I to, że był taki doświadczony!

– Jesteś po prostu zachłanny – wymamrotałam.

Alec patrzył na mnie przez moment, a potem wybuchnął śmiechem. I to głośno.

– Masz talent. Potrafisz zmienić najbardziej napiętą rozmowę w najzabawniejszą.

Uśmiechnęłam się słabo.

– To błogosławieństwo.

Alec zaśmiał się i pocałował mnie w czoło.

– A więc nie obrzydzam cię?

Sapnęłam głośno.

– Miałabym być obrzydzona tym, że lubisz i kobiety, i facetów? Nie, oczywiście, że nie. To dlatego mi wcześniej nie powiedziałeś? Bo bałeś się, że będę inaczej wtedy na ciebie patrzeć?

Wzruszył ramionami.

– Kiedy się poznaliśmy, nie powiedziałaś mi na wstępie, że jesteś heteroseksualna, więc ja nie mówiłem ci, że jestem biseksualny. To nie powinno mieć znaczenia.

– Bo nie ma.

Uśmiechnął się.

– Cieszę się, że tak uważasz. Większość ludzi nie jest taka otwarta. Jestem krytykowany zawsze, nieważne, co zrobię, więc dlaczego w ogóle mam się tym przejmować? Jestem szczęśliwy, będąc tym, kim jestem. Opinia innych się nie liczy.

Miał świętą rację.

– Nie obchodzi mnie to, że jesteś bi… Tylko trochę mnie to martwi.

Zmarszczył brwi.

– Dlaczego?

Zawahałam się.

– Kotek, dlaczego cię to martwi?

Musiałam to z siebie wyrzucić!

– Zastanawiasz się, którą płeć wolisz. Co, jeśli teraz masz taki okres, że wolisz cipki, a jutro zachce ci się kutasa i jakiegoś faceta zamiast mnie?

Alec wybuchnął śmiechem. To było niemiłe.

– Mówię poważnie.

Śmiał się jeszcze głośniej.

– Alec! – warknęłam i uderzyłam go w ramię.

Nawet się nie skrzywił, ale uspokoił się na tyle, by coś z siebie wydusić.

– Skarbie, jestem z tobą, bo cię lubię. Oczywiście, że uważam inne kobiety i innych mężczyzn za atrakcyjnych, ale to nie znaczy, że kiedyś cię zostawię i będę z kimś innym. Gdybyś ty uważała innego faceta za atrakcyjniejszego, to czy zostawiłabyś mnie, by z nim być?

Pokręciłam głową.

– Nie.

– No widzisz. I to działa w obie strony. Nawet wśród biseksualnych.

Pokiwałam głową, a gdy on się uśmiechnął, szturchnęłam go znowu.

– Przestań się ze mną droczyć. Nie wiedziałam.

Alec pochylił głowę i pocałował mnie w usta.

– Jesteś uro…

– Połamię cię, jeśli dokończysz to zdanie.

Zaśmiał się i znów mnie pocałował, tylko mocniej.

Odsunęłam się od niego i wypaliłam:

– A jak decydujesz, która płeć bardziej ci się podoba w danej chwili? Rzucasz monetą czy coś?

Prychnął pod nosem.

– Nie, po prostu wybieram tego, do kogo jestem bardziej przywiązany.

– No i jak o tym decydujesz?

– Robię to, co każą mi głosy w moich majtkach.

Że co?

– Chciałeś powiedzieć „w głowie”, tak?

Alec uśmiechnął się łobuzersko.

– Tak, głosy w mojej głowie.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na niego w skupieniu. *Czy on ze mnie kpił? Mieszał* mi w głowie. Chwilę.

Głosy w jego majtkach.

W głowie.

W głowie w majtkach.

Czyli głowa w majtkach.

Sapnęłam głośno.

– Ty zboczony dupku!

Alec wybuchnął śmiechem i znów próbował mnie pocałować, ale powstrzymałam go.

– Dlaczego tak często chcesz mnie całować?

– Bo jesteś doskonała.

Jego standardy były zadziwiająco niskie.

– Okej, teraz, gdy już wiem, że twoje preferencje potrafią być różne, powiedz mi o Dantem Evansie.

Alec mruknął groźnie.

– Nie chcę o nim gadać.

Och, a ja chcę czegoś innego.

– On tu jest i chyba myśli, że przeze mnie już nie jesteś facetem do towarzystwa, więc zacznij gadać.

Alec jęknął.

– Kiedyś razem obsługiwaliśmy klientów. A czasami, gdy byliśmy razem, pieprzyliśmy się.

Przełknęłam ślinę.

– Był twoim chłopakiem?

Alec pokręcił głową.

– Nie, mówiłem ci, że jesteś moją pierwszą.

– Twoją pierwszą dziewczyną, nie partnerką.

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Mądra z ciebie dziewczynka, ale mimo to ty jesteś moją pierwszą *partnerką*. Dante był tylko kimś, z kim spędzałem czas, gdy fiut mi stawał.

Zapowietrzyłam się.

– Alec! To nie jest miłe.

Alec zachichotał.

– Przepraszam, mamo.

Szturchnęłam go.

– Mówię poważnie. Nie możesz tak wykorzystywać ludzi.

– Wykorzystywał mnie w takim samym stopniu jak ja jego.

Wytrzeszczyłam oczy, gdy nagle coś wpadło mi do głowy.

– Czy on… eee…

– Czy on co? – zapytał zaciekawiony.

Zaczerwieniłam się.

– Nic, nieważne.

Na jego twarzy pojawiło się rozbawienie.

– Nie, powiedz mi.

– Dobra – mruknęłam. – Czy on cię kiedykolwiek pieprzył?

Alec uniósł brwi.

– Nie, to ja zawsze pieprzyłem jego. To ja jestem tym dominującym.

– Och, rozumiem.

Przełknęłam nerwowo ślinę.

– Czy to oznacza, że będziesz chciał to robić ze mną? Bo nigdy tego nie robiłam, ale mogę spróbować, jeśli chcesz.

Jego twarz złagodniała.

– Wiesz, że większość dziewczyn oszalałaby z zazdrości, gdyby ich chłopak powiedział im, że jest biseksualny. A ty się martwisz, czy będę cię

pieprzył w dupę, czy nie, i mówisz mi, że możesz tego spróbować, jeśli tego chcę. – Przyjrzał się mi i dodał: – Boże, ale ze mnie szczęściarz.

Ujął moją twarz w dłonie i zmiażdżył moje usta w pocałunku. Położyłam mu ręce na ramionach i ścisnęłam, oddając czułość. Zatraciłam się w tym doznaniu, a mój umysł ogarnęło pożądanie do niego.

Mogłabym całować go w nieskończoność.

– Znajdźcie sobie pokój.

Podskoczyłam i odsunęłam się od Aleca. Wtedy zauważyłam uśmiechającego się Dantego, który stał obok nas.

Przydałoby się nam nieco prywatności.

– Odejdź, Dante.

Uśmiechnął się do Aleca.

– Nie powinno się tak traktować starego przyjaciela.

– Przyjaciela? – warknął Alec. – *Nigdy* nie byliśmy przyjaciółmi.

Dante westchnął.

– Jesteś na mnie zły, bo jestem tu, by zająć się zleceniem, czy jesteś zły, bo nie zajmujesz się nim razem ze mną?

Że co?

– Masz dziesięć sekund, by odejść – ostrzegł.

– On ci daje dziesięć, a ja tylko pięć. Spadaj albo wsadzę ci stopę w dupę.

Dopiero po chwili zauważyłam, co powiedziałam i do kogo.

– I to będzie but ze szpilką z ćwiekami, więc nie będzie to miłe uczucie.

Dante wybuchnął śmiechem, a Alec próbował ukryć uśmiech.

– Już widzę, dlaczego ją lubisz. Ma długie nogi i jest wyszczekana. Masz z nią jak w niebie.

Alec otoczył mnie ramieniem.

– To prawda. A teraz odejdź.

Dante wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Do jutra.

Do jutra?

Obrócił się i wyszedł.

– Co jest jutro? – spytałam Aleca.

Przełknął ślinę i wzruszył ramionami.

– Pewnie kolejna kolacja lub impreza, na której nas zobaczy.

Zaśmiałam się.

– Założę buty z ćwiekami, żeby się zachowywał.

Alec wybuchnął śmiechem i obrócił głowę w lewo, bo nagle ktoś nas zawołał.

To Everly machała do nas, chcąc, byśmy podeszli do dużego stołu.

– Cholera – mruknęłam.

Alec szturchnął mnie, więc zaczęłam iść.

– Nie będzie tak źle.

Nawet sobie nie wyobrażał…

Przy stole siedzieli Everly, Micah, Krista, siostry Brennan i ich matka, pani Bane i jeszcze kilka dziewczyn, których nigdy nie spotkałam.

Alec był tu jedynym mężczyzną.

Wiedziałam, że wszyscy go już poznali, ale nie miałam bladego pojęcia, co powiedzieć, więc i tak go przedstawiłam.

– Ludzie, to jest Alec. Alec, to są ludzie.

– Hej – przywitał się z uśmiechem.

– Heeeej, Alec – odparły chórem wszystkie kobiety.

Chyba byłam dla nich niewidzialna. Westchnęłam i szturchnęłam Aleca, każąc mu usiąść na jedynym wolnym krześle, a sama zajęłam miejsce na

jego kolanach. Miałam ochotę się uśmiechnąć, kiedy wszystkie kobiety rzuciły mi wściekłe spojrzenia.

Nawet te zamężne.

– Alec, masz może braci? – zapytała Kerry Brennan.

Alec spojrzał na nią i pokiwał głową.

– Czterech.

– A czy wyglądają jak ty? – zapytała Clare Brennan.

Alec zaśmiał się.

– Bliźniaki chyba najbardziej mnie przypominają.

– *Bliźniaki?* – powtórzyły jednogłośnie kobiety.

Alec przytaknął i wyciągnął telefon. Stuknął kilkakrotnie w ekran i obrócił go w stronę kobiet.

– To cała nasza piątka jakieś dwa lata temu.

Kobietom opadły szczęki.

– Po ich reakcji można by jeszcze pomyśleć, że wszyscy jesteście tacy przystojni – mruknęłam do Aleca.

– Małpa. – Uszczypnął mnie w udo.

Zaśmiałam się i spojrzałam na Micah, która oglądała swoje paznokcie.

– Czy na jutro są zaplanowane jakieś imprezy czy coś?

Skupiła się na mnie i przytaknęła.

– Jutro jest kolejna impreza.

Skinęłam głową i spojrzałam w kierunki baru. Chciałam kolejnego drinka, więc wstałam.

– Chcesz coś do picia? – zapytałam Aleca.

Pokręcił głową.

Wzruszyłam ramionami. W takim razie wezmę dwa drinki dla siebie.

Obróciłam się i ruszyłam w kierunku baru. Kiedy tam dotarłam, poczekałam, aż barmani skończą obsługiwać ludzi. Gdy przyciągnęłam uwagę jednego z nich, zamówiłam dwa drinki z colą i wódką.

Trzymając już szklanki w dłoniach, wróciłam do stolika. Usłyszałam, jak dziewczyny rozmawiają z Alekiem.

– Jak myślisz, co powinnam robić, by zdobyć takiego *dobrego* mężczyznę? – spytała Krista.

O czym, do cholery, oni gadali?

– Jeśli chcesz mężczyznę, a nie doskonały obraz mężczyzny, który masz w głowie, to musisz trochę obniżyć standardy – odparł Alec, wzruszając ramionami.

Krista zmarszczyła brwi.

– A jak mam to zrobić?

Uśmiechnął się szeroko.

– Napij się tequili.

Zaśmiałam się, a dziewczyny posłuchały Aleca i pobiegły do baru po shoty.

Usiadłam obok mojego chłopaka.

– Dzięki tobie chyba połowa facetów w tym miejscu dzisiaj zaliczy.

Alec uśmiechnął się kpiąco.

– Robię wszystko, by pomóc moim braciom mężczyznom.

Zaśmiałam się i przysunęłam do niego swoje krzesło. Alec objął mnie i uśmiechnął się, gdy na niego spojrzałam.

– Dlaczego jesteś taka podekscytowana?

Wyszczerzyłam zęby w uśmiechu.

– Bo chcę ci zadać pytanie.

– Strzelaj.

– Gdybyś mógł przespać się z jakimkolwiek mężczyzną na świecie, to kto by to był?

Alec patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, a potem uśmiechnął się szeroko.

– Dlaczego tak cię to cieszy?

Wzruszyłam ramionami.

– Chcę zobaczyć, czy mamy podobny gust w kwestii facetów.

Alec zaśmiał się, pokręcił głową, a potem zagryzł dolną wargę i zastanowił się.

– Jamie Dornan.

Sapnęłam i uderzyłam go w ramię.

– O mój Boże. Ja też bym go przeleciała! Niezły wybór.

Alec wygadał, jakby chciał wybuchnąć śmiechem, ale zdołał się opanować.

– A ty?

Oparłam podbródek na ręce i rozważyłam to.

– Trudne pytanie? – spytał z szerokim uśmiechem.

– Jest wielu znanych facetów, których bym bzyknęła.

Alec zaśmiał się.

Pstryknęłam palcami.

– Matt Bomer. Ale to by było dziwne, bo Ryder wygląda jak on.

Alec skrzywił twarz w obrzydzeniu.

– Keela, do diabła! Zrujnowałaś mi obraz Matta Bomera!

Zachichotałam głośno.

– Przepraszam.

Alec pokręcił głową i prychnął.

– Przepraszam.

– A gdybyś mogła przelecieć jakąkolwiek *dziewczynę* na świecie, to kto by to był?

Przekrzywiłam głowę.

– Mylisz się, jeśli sądzisz, że się zawstydzę. Ja i Aideen mamy listę kobiet, które byśmy zaliczyły, gdybyśmy tyko mogły.

Alec wytrzeszczył oczy.

– *Listę do odpukania?*

Prychnęłam.

– Podaj kilka nazwisk.

Odchrząknęłam.

– Emma Watson, Mila Kunis, Jennifer Aniston, Jessica Alba, Miranda Kerr, Emma Stone, Alyssa Milano, Jennifer Lawrence, Scarlett Johansson, Kaley Cuoco, Sophia Bush…

– Powiedziałem „kilka”! – zaśmiał się.

Wzruszyłam ramionami.

– Na pewno jesteś hetero? Bo to całkiem długa lista.

Zaśmiałam się, widząc jego minę i pisnęłam, kiedy sięgnął po mnie i posadził mnie sobie na kolanach.

– Ale mam teraz ochotę cię przelecieć – mruknął mi do ucha.

Odsunęłam się od niego.

– Bo wymieniłam kilka sławnych osób, które bym przeleciała?

– Wyobraziłem sobie, jak obmacujesz się z inną kobietą, i zrobiłem się twardy.

Otarłam się tyłkiem o wybrzuszenie w jego spodniach, a on jęknął cicho, jakby go to bolało.

Zaśmiałam się, wzięłam ze stołu swojego drinka i wypiłam kilka dużych łyków.

Obróciłam się do niego i zapytałam:

– Jeśli upiję się dzisiaj wystarczająco, to może nawet twoja wizja się spełni.

– Naprawdę? – spytał z szeroko otwartymi oczami.

Pokiwałam głową.

– Jeśli to cię uszczęśliwi, to tak.

Alec przełknął ślinę, a potem pochylił się i potarł swoim nosem o mój.

– Dziękuję, skarbie, ale nie będę się z tobą pieprzyć przy innym facecie lub kobiecie. Jesteś moja i nie będę się tobą dzielić. Nigdy.

Mój puls przyspieszył.

– Podoba mi się to – mruknęłam i pocałowałam go lekko.

Podskoczyłam nagle, gdy po mojej prawej stronie rozbłysnęło światło.

Spojrzałam na fotografa, który wzruszył ramionami i powiedział:

– Przepraszam.

Obrócił się i zaczął robić zdjęcia innym.

– Z kim muszę pogadać, by dostać kopię tego zdjęcia?

– Pewnie z moją ciotką – stwierdziłam niechętnie. – A tak w ogóle, gdzie ona jest?

Alec wzruszył ramionami.

– Gdy poszłaś do baru, odeszła gdzieś z matką Jasona i jakąś inną kobietą.

Sięgnęłam po drinka. Czy to był mój trzeci, czy czwarty?

Wzruszyłam ramionami i wypiłam go mimo wszystko.

– Myślę, że powinnaś przystopować.

Zaśmiałam się.

– Mówię poważnie.

Znowu się zaśmiałam.

– Czy ty kiedykolwiek robisz to, o co się ciebie prosi? – warknął.

Wybuchnęłam tak gwałtownym śmiechem, że niemal puściłam bąka.

– Nie jestem posłuszna, więc… nie – zachichotałam.

– Nie tak powinno być.

Spojrzałam na niego i spytałam:

– Ale co?

– Bóg obiecał, że mężczyzna znajdzie posłuszne kobiety w każdym zakątku Ziemi. Byłem już wszędzie i powiem ci, że to gówno prawda! – warknął Alec, patrząc na mnie.

Prychnęłam.

– Niechętnie sprowadzam cię na ziemię, ale Bóg sprawił także, że Ziemia jest okrągła, więc zna się na żartach.

Alec spojrzał w górę i zamarł.

– Niezła piosenka, niezła.

Zaśmiałam się, a potem czknęłam.

Pisnęłam, gdy usłyszałam piosenkę *The Best* Tiny Turner.

– O mój Boże! *Uwielbiam* tę piosenkę!

Wstałam i rzuciłam się na parkiet bez Aleca. Niemal skręciłam kark w tych szpilkach.

– *You’re simply the best!* – krzyknęłam i zaczęłam tańczyć.

Spojrzałam na Aleca, który uśmiechał się szeroko. Skierował na mnie swój telefon. Miałam gdzieś, czy mnie nagrywał i tańczyłam dalej. Pisnęłam, kiedy przede mną pojawiła się Micah. Też tańczyła i śpiewała, więc dołączyłam do niej. To było komiczne. Zapomniałam, że jej nie lubię, i chwyciłam ją za ręce. Zaczęłyśmy się obracać i wpadać na ludzi.

Spojrzałam na lewo w kierunku flesha. Zauważyłam, że wujek Brandon wskazuje w naszym kierunku i każe fotografowi robić nam zdjęcia.

Wyglądał na zadowolonego.

Przyciągnęłam kuzynkę do siebie i spojrzałam na nią, mimo że kręciło mi się w głowie.

– Nie lubię Jasona i nie podoba mi się, że za niego wychodzisz, ale jesteśmy rodziną i musimy zacząć się dogadywać, Mi.

Micah spojrzała na mnie zaszklonymi oczami i przytuliła.

– Kocham cię.

Oddałam uścisk.

– Ja też cię kocham, Mi. Doprowadzasz mnie do szału, ale cię kocham.

Otarłyśmy oczy i zaśmiałyśmy się, a potem tańczyłyśmy dalej. Śpiewałyśmy na głos i wygłupiałyśmy się do *Gangnam style*. W połowie piosenki musiałam przestać, bo się zmęczyłam. Spojrzałam w stronę stolika, ale Aleca tam nie było.

Nigdzie go nie widziałam.

– Poszukam Aleca! – krzyknęłam do Micah. Pokiwała głową i kontynuowała taniec na parkiecie.

Minęłam ludzi i w końcu udało mi się wydostać z parkietu. Idąc do stolika, zachwiałam się lekko. Gdy usiadłam, dotarło do mnie, że jestem pijana, i zaczęłam chichotać.

Nie wiem, jak długo tam siedziałam, ale dokończyłam wszystkie swoje drinki, które stały na stoliku. To tylko sprawiło, że zaczęło mi się jeszcze szybciej kręcić w głowie. Oparłam ramiona na blacie i położyłam na nich głowę.

– Keela, chodź ze mną.

Otworzyłam oczy i zamrugałam.

Znałam ten głos, ale nie podobał mi się.

Zamknęłam oczy.

– Idź sobie.

– No chodź, piękna…

– Co ja ci, kurwa, mówiłem? Zostaw ją w spokoju, ty kupo gnoju. Podrywasz dziewczyny na własnym ślubie? Nie masz wstydu?

Usłyszałam czyjś śmiech.

– Jestem w *otwartym* związku z moją przyszłą żoną. Ona nie ma nic przeciwko… Nie wiem, o jakim wstydzie mówisz, stary.

Usłyszałam, jak ktoś jęczy, a potem dyszy ciężko.

– Ty d-dupku.

– Zrobiłem to dyskretnie, ale jeśli chcesz, żebym skopał ci dupę przy wszystkich, to wystarczy powiedzieć.

Usłyszałam kolejne sapnięcie.

– Dobra, z-zatrzymaj ją sobie.

– Taki właśnie mam zamiar.

Cisza.

– Kotek, jesteś wstawiona.

Uśmiechnęłam się.

– Alec.

– Jestem tutaj.

Ktoś mnie podniósł i poczułam przy sobie twarde ciało.

– Chcę z tobą uprawiać seks… znowu – zachichotałam.

Alec zatrząsnął się od śmiechu.

– Lepiej zaniosę cię do łóżka.

– O tak, proszę – zamruczałam.

Alec zaśmiał się i wstał, unosząc mnie w powietrze. Najpierw wokół mnie zrobiło się głośno, a potem zapadła cisza.

– Czy ja umarłam? – zapytałam.

– Nie, jesteś w windzie.

– Ale ty boisz się wind.

Alec westchnął.

– Wiem, ale nie będę cię nieść na czwarte piętro.

Zaśmiałam się, chociaż nie wiedziałam dlaczego.

Usłyszałam sygnał windy i po chwili znowu gdzieś szliśmy.

– Sama… mogę chodzić.

Zaczęłam poruszać nogami w powietrzu.

– Co ty wyprawiasz?

– To się nazywa chodzenie w poziomie.

Alec wymamrotał coś do siebie i spróbował otworzyć drzwi. Dopiero po chwili mu się to udało. Wszedł do środka i położył mnie na łóżku. Poczułam, jak ściąga mi buty. Jęknęłam z ulgi.

– Wrzuć te przeklęte buty do kosza!

– Nie, jutro się na mnie za to zemścisz.

– Do kosza, mówię. Rób, co ci każę, niewolniku.

Mówiłam to wszystko, leżąc na łóżku z zamkniętymi oczami.

– Tak, królowo Keelo.

Zachichotałam.

Alec podniósł mnie i ściągnął ze mnie sukienkę.

– Zdejmij stanik.

Zrobił to, a wtedy ja opadłam jak nieżywa na poduszki i jęknęłam zachwycona.

– Rób ze mną, co chcesz, parobku.

– O mój Boże.

Rozłożyłam nogi.

– Dziś twoja szczęśliwa noc.

– Tak, pani, masz rację… Jesteś pewna, że chcesz się dać przelecieć parobkowi?

Czy ja słyszałam jego śmiech?

– Tak, jestem pewna.

Zdecydowanie się śmiał.

Usłyszałam, że się rusza, a potem poczułam, jak łóżko obok mnie się zapada.

Przewróciłam się na bok i przykleiłam się do jego twardego ciała. Otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się do tego pięknego człowieka obok mnie.

– Hej. – Uśmiechnął się do mnie.

– Hej – odparłam z uśmiechem.

Odgarnął włosy z mojej twarzy.

– Często tu przychodzisz? – zapytałam, a on się zaśmiał.

– Idź spać, kotek.

– Kotek?

Tym pięknym człowiekiem był Alec.

Mój Alec.

– Alec – wymamrotałam i zamknęłam oczy.

– Tak, piękna damo?

Westchnęłam.

– Kocham cię.

Cisza.

Poczułam, że odpływam i wtedy usłyszałam głos:

– Proszę, wybacz mi. – Zamruczałam, gdy bardziej zapadałam w ciemność. – Nie znienawidź mnie za to… On mnie do tego zmusza.

Szept ucichł i zniknął w ciemności wraz z całą resztą.

ROZDZIAŁ 29

Alec?

Nie usłyszałam odpowiedzi.

– Moja głowa – jęknęłam.

Co, do cholery, się wczoraj stało?

Nie pamiętałam nic po tym, jak wzięłam drinki od barmana i wypiłam je przy stoliku, siedząc obok Aleca.

Co ja takiego wypiłam, że tak pulsuje mi głowa?

– Boże, proszę, pozwól mi pozbyć się tego bólu, a już nigdy nie będę piła.

Znów cisza.

– Alec! – warknęłam.

Proszę, niech on mi odpowie. Potrzebowałam tabletek przeciwbólowych.

Uniosłam z trudem rękę, by szturchnąć Aleca, ale nie poczułam go.

Otworzyłam nagle oczy. Zamiast pięknego uśmiechu z dołeczkami ujrzałam kartkę leżącą na poduszce Aleca. Jęknęłam i chwyciłam ją, po czym przewróciłam się na swoją stronę łóżka i rozwinęłam papier.

Dzień dobry, piękna. Spałaś jak zabita, gdy się obudziłem, więc postanowiłem iść na kilka godzin na siłownię. Na szafce obok łóżka zostawiłem dla ciebie wodę i tabletki przeciwbólowe. Jestem pewny,

że będziesz mieć kaca. Zejdź na dół na śniadanie i zjedz coś. Zobaczymy się później.

PS Ślinisz się w trakcie snu.

Alec

Był prawdziwym skarbem, ale też strasznym dupkiem.

Jęknęłam i zamknęłam oczy, wstając powoli. Gdy miałam już pewność, że nie upadnę, otworzyłam oczy i sięgnęłam po tabletki i wodę. Połknęłam je i wypiłam chyba z trzy czwarte litrowej butelki wody.

– Hm. Teraz lepiej – mruknęłam.

Spojrzałam po sobie i wywróciłam oczami, gdy zauważyłam, że miałam na sobie jedynie majtki.

– Boże, proszę, powiedz, że nie zrobiłam z siebie wczoraj pośmiewiska – jęknęłam.

Ruszyłam do łazienki krokiem zombie.

Byłam zmęczona, śmierdziałam i doskwierał mi okropny ból głowy. Musiałam się wykąpać. I to szybko.

Odkręciłam wodę pod prysznicem, zdjęłam majtki i po chwili weszłam do kabiny. Spędziłam bardzo dużo czasu, szorując ciało i włosy, a potem jeszcze dłużej stałam nieruchomo pod natryskiem. Nie wiedziałam, ile minęło czasu, ale gdy wyszłam i owinęłam się ręcznikiem, czułam się znacznie lepiej.

Pochyliłam się po moją brudną bieliznę i rozejrzałam po łazience. Było tu o wiele czyściej, niż kiedy wychodziłam z niej wczoraj. Ręczniki na wieszakach zostały wymienione na świeże.

Poszłam do pokoju i włożyłam brudną bieliznę do reklamówki. Dostrzegłam, że w sypialni też było jakoś czyściej.

Czy ktoś wszedł tu, gdy spałam i posprzątał?

To nie było fair!

Byłam przerażona tym, że pokojówka tu przyszła i posprzątała, kiedy ja spałam jak zabita i się śliniłam. Zaczęłam szukać telefonu i po chwili znalazłam go w pobliżu szafy. Odblokowałam go, zignorowałam powiadomienia w skrzynce mailowej i otworzyłam listę kontaktów. Gdy znalazłam imię Aleca, połączyłam się z jego numerem.

Po dwóch sygnałach odebrał.

– Halo?

Nikt mi nie odpowiedział, ale słyszałam jakieś głosy w tle.

– Alec? Halo? – zawołałam głośniej.

Nie było odpowiedzi.

Ten idiota musiał przez przypadek odebrać połączenie, mając telefon wciąż w kieszeni. Już miałam się rozłączyć i zadzwonić ponownie, gdy usłyszałam znajomy głos… Kobiecy głos.

– Jesteś pewny, że ona ma zamiar zejść na śniadanie?

Everly?

– Nie jestem pewny – odparł Alec.

– Cóż, to zadzwoń do niej. Nie chcę, żeby spełniła swoją obietnicę i wbiła mi obcas w dupę.

Dante?

Co tu się, do cholery, działo?

– Już do niej dzwonię…

Spanikowałam i szybko się rozłączyłam.

Ścisnęło mnie w żołądku.

Dlaczego Alec był z Everly i Dantem i dlaczego pytali, czy miałam zejść na śniadanie?

Zrobiło mi się niedobrze.

Podskoczyłam ze strachu, gdy mój telefon zadzwonił i na ekranie ujrzałam twarz Aleca.

– Halo?

– Skarbie, gdzie jesteś?

Przełknęłam ślinę i postanowiłam skłamać, żeby zobaczyć, co powie.

– Właśnie idę na śniadanie… A ty gdzie jesteś?

Proszę, tylko mnie nie okłamuj.

– Wciąż na siłowni. Jak skończę, wrócę do pokoju, wezmę prysznic i wtedy do ciebie dołączę. Może być za godzinę?

O mój Boże.

– Okej – wyszeptałam.

Cisza.

Alec milczał przez chwilę, a potem powiedział:

– Do zobaczenia, kotek.

– Pa.

Rozłączyłam się i zakryłam usta dłońmi.

Wstałam szybko i pobiegłam do szafy. Wyjęłam z niej majtki, stanik, koszulkę i spodenki. Założyłam je mimo jeszcze wilgotnego ciała. Trzęsłam się, gdy związywałam włosy gumką w niedbałego koka.

Co tu się działo?

Miałam jakiś pomysł, ale nie chciałam w to uwierzyć.

Usiadłam na łóżku i zaczekałam.

Jeśli Alec przyszedłby tu z Everly i Dantem, nie wiedziałabym, co zrobić.

Miałam nadzieję, że tylko panikowałam i że podsłuchana rozmowa oznaczała coś innego, ale moje nadzieje szlag trafił, gdy usłyszałam głosy

po drugiej stronie drzwi!

– O Jezu! – wyszeptałam i zerwałam się z łóżka.

Zaczęłam krążyć po pokoju, szukając miejsca, by się schować. W tej samej chwili usłyszałam, jak drzwi do pokoju zaczynają się otwierać. Szafa była na tyle duża, że mogłaby mnie pomieścić, więc wpadłam do niej i cicho zamknęłam za sobą drzwi.

Kucnęłam instynktownie i zakryłam oczy dłońmi. Nie wiedziałam, dlaczego to zrobiłam, bo byłam pewna, że jeśli ktokolwiek otworzy drzwi, to od razu mnie ujrzy, jednak uroiłam sobie, że gdy zakryję oczy, to mnie nie dostrzegą.

– Nie ma jej tutaj.

Zmarszczyłam brwi, gdy usłyszałam głos Aleca.

– To takie ekscytujące, że może tu wrócić w każdej chwili… Prawda?

Zacisnęłam pięści, kiedy usłyszałam Everly.

– Ekscytujące? Ona by nas chyba wtedy zabiła, mnie *i* ciebie, Everly. To jest ryzykowne, nie ekscytujące.

Jeśli zamierzali zrobić to, co mi się wydawało, to Dante miał rację.

Już miałam wyjść z szafy, jednak w tym samym momencie dostrzegłam przez szparę między drzwiami, że Alec ściąga Dantemu koszulkę przez głowę, a potem to samo robi ze swoją.

– Miejmy to już z głowy.

Zamarłam i zagapiłam się na Aleca, a potem skupiłam wzrok na Dantem, który przyglądał się Alecowi z pożądaniem. Alec uniósł brwi, a Dante podszedł do niego i zaczął śledzić palcem linie w kształcie litery „V” na jego brzuchu. Wytrzeszczyłam oczy i zakryłam usta, tłumiąc okrzyk zdziwienia.

– Będziesz na dole? – zapytał Dante Aleca

Alec złapał palec mężczyzny i uniósł go do ust. Przesunął po nim językiem i zaczął ssać. Wypuścił go z ust z głośnym cmoknięciem, a Dante zachwiał się, jakby miał zaraz zemdleć.

– Ja nigdy nie jestem na dole. Wiesz o tym – powiedział Alec stanowczo.

Dante mruknął z niezadowoleniem.

– Ale chcę twojej dupy.

Alec uśmiechnął się, pokazując dołeczki w policzkach.

– Dzisiaj jedynymi dupami, jakie zostaną wyruchane, będą twoja i Everly. Jeśli ci to nie odpowiada, to wyjdź. *Bez urazy.*

Co?

Ja pierdolę.

Dudniło mi w głowie i nie byłam pewna, czy to z powodu kaca, czy przez to, co usłyszałam.

– Nie, nie chcę wychodzić… Będę na dole.

Patrzyłam na Dantego z obrzydzeniem. Dyszał i brzmiał, jakby desperacko pragnął Aleca, a Alecowi najwyraźniej się to podobało, bo miał zadowoloną minę. Jego ciało również mówiło, że podoba mu się uwaga, jaką poświęcał mu Dante. Wiedziałam to, bo zauważyłam jego erekcję przez spodnie.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Dobry chłopiec. A teraz się rozbieraj – nakazał Alec.

Alec skupił wzrok na Everly i uniósł brew.

– Ty też, pani.

O Boże.

Chciałam stąd wyjść, uciec z tego pokoju, ale nie mogłam.

Nie potrafiłam poruszyć ani jednym mięśniem.

Zasłoniłam oczy rękoma, ale szybko musiałam jeszcze zatkać uszy, bo nie mogłam znieść męskich jęków rozkoszy. I to nie Alec jęczał.

Och, proszę, nie!

Żałowałam, że otworzyłam oczy, bo w tej chwili zobaczyłam, jak Alec klęczy i bierze do ust fiuta Dantego. Chciało mi się rzygać. Uniosłam spojrzenie i zauważyłam nagą Everly, która klęczała na łóżku, przyciśnięta do górnej części ciała Dantego i całowała go.

Odwróciłam wzrok zniesmaczona.

Zamknęłam oczy i zatkałam uszy palcami. Po kilku chwilach otworzyłam powieki i wtedy moim ciałem wstrząsnął bezgłośny jęk.

Everly leżała na plecach z rozłożonymi nogami, a między nimi znajdowała się głowa Dantego. Alec stał za chłopakiem i posuwał go od tyłu. Zmusiłam się, by odwrócić wzrok od miejsca, w którym Dante i Alec stapiali się w jedno – nie mogłam nawet znieść widoku Everly i Dantego – więc znowu zamknęłam oczy.

Dlaczego on to robił?

Alec mnie zdradzał… *Naprawdę* mnie zdradzał. I to z moją ciotką i swoim byłym facetem od ruchania.

Nie wiedziałam, ile minęło czasu, zanim znowu otworzyłam oczy. Tym razem ujrzałam coś jeszcze gorszego. Teraz to Alec znajdował się pomiędzy nogami Everly, a Dante klęczał nad jej twarzą, pieprząc jej usta.

Zamknęłam mocno powieki i przełknęłam gulę, która rosła w moim gardle.

Zagryzłam dolną wargę. Wtedy zaczęłam się trząść, a z moich oczu popłynęły łzy. Tym razem najdłużej miałam zamknięte oczy i zatkane uszy. Otworzyłam je dopiero, gdy poczułam jakieś drgania.

Mimo łez widziałam na łóżku tylko Aleca. Everly i Dante zniknęli. Alec nie miał na sobie koszulki, ale zdążył ubrać szorty.

Usiadł na brzegu łóżka i pochylił głowę. Gdy się odezwał, wytrzeszczyłam oczy.

– Możesz wyjść, Keela… Wiem, że tam jesteś.

ROZDZIAŁ 30

Wiedział, że siedziałam w szafie.

Ale jak to?

Kopnęłam drzwi trzęsącą się stopą i z trudem wstałam, bo mrówki zaatakowały moje nogi. Zbyt długo kucałam w tej szafie.

– Cały ten czas wiedziałeś, że tu jestem, a mimo to…

Nie mogłam nawet tego powiedzieć.

– Przepraszam.

Przepraszał mnie?

Chwiejnym krokiem ruszyłam w jego kierunku i zamachnęłam się. Trafiłam go w policzek, a jego głowa odskoczyła na bok z głośnym plaśnięciem.

Odsunęłam rękę, a Alec znów zaczął patrzeć przed siebie, jednak nie powstrzymał mnie.

Uderzyłam go w twarz lewą ręką, a potem znowu prawą.

Wciąż mnie nie powstrzymał. Żałowałam, że tego nie robił.

Pchnęłam jego pierś obiema dłońmi tak mocno, jak tylko potrafiłam.

– Nienawidzę cię! – krzyknęłam i uderzyłam go znowu. – Nienawidzę, nienawidzę, *nienawidzę*!

Poczułam, że łzy płyną mi po twarzy.

– Co ja takiego zrobiłam? – zapłakałam. – Co ja, kurwa, zrobiłam?

Alec przełknął ślinę, ale nic nie powiedział.

– Dlaczego, Alec? *Dlaczego?*

Wciąż ani drgnął.

– Dlaczego mi to zrobiłeś?

Milczał.

– W ogóle cię nie znam – wyszeptałam.

Patrzyłam na niego przez dłuższą chwilę, a potem odwróciłam się.

– Keela?

Nie potrafiłam na niego spojrzeć. Podeszłam do mojej szafki i wzięłam torbę, która leżała na podłodze.

– Keela, tak mi przykro.

Kiedy zaśmiałam się na głos, sama byłam tym zaskoczona.

– Nie, nie jest ci przykro.

Usłyszałam, jak wstaje, a gdy poczułam go za sobą, mój puls nie przyspieszył, oddech też nie… Co najwyżej mnie zemdliło.

– Obrzydzasz mnie.

Usłyszałam, jak głośno wciąga powietrze do płuc.

– Proszę – wyszeptał.

– Nie chcę przebywać blisko ciebie. Nie chcę być nawet w tym samym pokoju. Skóra mi cierpnie na twój widok – splunęłam.

Usłyszałam, jak cofa się o kilka kroków.

– Keela, proszę.

Przełknęłam ślinę. Nie chciałam mu współczuć. To on znajdował się w niewłaściwym miejscu, nie ja.

– Chcę, żebyś wyszedł.

Cisza.

– Co?

Czy on był głuchy?

– Chcę, żebyś wyszedł. Idź do baru na dół, wróć do Irlandii, wszystko mi jedno, po prostu zostaw mnie w spokoju.

Jednak on ani drgnął.

Ścisnęłam moją torebkę.

– Alec, proszę cię, zostaw mnie.

Nadal się nie ruszył.

Obróciłam się do niego i spojrzałam na niego morderczym wzrokiem. Nie czułam nic poza gniewem i poczuciem zdrady.

– Co ty tutaj jeszcze robisz? Wynoś się, do cholery!

Alec zamrugał i powoli pokiwał głową. Podszedł do swojej walizki, wziął koszulkę, wciągnął ją przez głowę, a potem założył klapki. Patrzyłam otępiała, jak to robi.

– Będziesz tu, gdy wrócę?

Zależy, ile czasu zajmie mi pakowanie się.

– Nie chcę, żebyś tu wracał. Nie chcę cię już *nigdy* więcej widzieć.

Alec przełknął ślinę.

– Ale…

– Ale co? Nie ma żadnego, kurwa, „ale”! Nic już nie ma, słyszysz mnie? *Nic!*

Alec skrzywił się, jakbym znowu go uderzyła.

Obróciłam się do niego plecami, bo wiedziałam, że zacznę płakać, i nie chciałam, by to zobaczył.

Słyszałam, jak powoli ode mnie odchodzi, a potem drzwi trzasnęły. Zamiast jednak wybuchnąć płaczem, rzuciłam się do jego walizki. W napadzie złości zaczęłam rozrzucać jego rzeczy po pokoju.

Potknęłam się nagle o własne nogi i upadłam. Mój telefon spadł na podłogę obok, więc podniosłam go i wybrałam numer Aideen. Próbowałam

sześć razy, ale ona nie odebrała. Rzuciłam telefon na łóżko. Leżałam na podłodze, a szloch wstrząsał moim ciałem raz za razem. Płakałam tak długo, aż zabrakło mi łez.

Nienawidziłam Aleca Slatera.

Nienawidziłam go.

ROZDZIAŁ 31

Nie zareagowałam, kiedy godzinę później drzwi do pokoju otworzyły się i zamknęły z trzaskiem.

Usłyszałam kroki, a potem ktoś głośno wciągnął powietrze do płuc.

– Keela, czy możemy porozmawiać, proszę? Muszę ci to wyjaśnić. Musisz wiedzieć… Chwila, co ty robisz?

Uśmiechnęłam się i dalej pakowałam swoją walizkę.

To będzie dobre.

– Jak wyjaśnisz to, że pieprzyłeś się z macochą mojej kuzynki *i* swoim byłym facetem od bzykania? A może powinnam powiedzieć „obecnym”?

Wepchnęłam rzeczy do walizki, bo nagle nie obchodziło mnie to, czy będę mieć w niej porządek.

– Keela, co ty wyprawiasz? – zapytał, stając za mną.

Zaśmiałam się.

– Czekam, aż wyjaśnisz mi, co widziałam rano.

Podskoczyłam, przestraszona, gdy nagle podniósł mnie i obrócił. Puścił mnie, gdy podrapałam jego przedramię paznokciami.

Wycelowałam w niego palcem i powiedziałam:

– Nie waż się mnie dotykać. Słyszysz mnie? Rzygać mi się chce na twój widok!

Alec nie wyglądał na złego czy wściekłego… W sumie to wyglądał jak oaza spokoju.

Dobrze, przynajmniej jedno z nas.

– Przepraszam, ale chcę, żebyś się skupiła, musimy porozmawiać.

Wyrzuciłam ręce w powietrze i krzyknęłam:

– Czy nie przeszło ci przez myśl, że może ja nie chcę z tobą gadać? Czy nie pomyślałeś o tym, że może nie chcę mieć z tobą nic wspólnego?

Alec przełknął ślinę.

– Rozumiem, że jesteś zła. Masz do tego prawo…

– Zła? Myślisz, że jestem zła? Nie, nie jestem, bo to by oznaczało, że mi zależy, a tak nie jest! Mam, kurwa, gdzieś ciebie i to, gdzie wkładasz fiuta!

Alec zacisnął szczękę.

– Krzyk w niczym ci nie pomoże, Keela. To tylko sprawi, że powiesz coś, czego będziesz żałować.

Zaśmiałam się bez humoru.

– Dzięki, panie psychologu, ale wierz mi, wyrzucenie z siebie kilku rzeczy sprawi, że poczuję się dziesięć razy lepiej!

Alec podszedł do mnie.

– Keela, mówię poważnie, pohamuj się. Teraz.

Jak on śmiał mi mówić, co mam robić?

Rzuciłam się w jego stronę i popchnęłam go mocno.

– Nie możesz mi mówić, co mam robić, ty zdradziecka szumowino! – krzyknęłam.

Byłam na niego wściekła, ale jeszcze bardziej wkurzało mnie to, że on nawet nie drgnął, gdy go popchnęłam najmocniej jak potrafiłam.

Czołg, nie mężczyzna, kurwa!

– Nie zdradziłem cię z własnej woli, Keela! Czy ty możesz mnie, do cholery, posłuchać?

Nie zrobił tego z własnej woli?

– Przepraszam, ale czy moja ciotka lub twoja męska zabawka *zmusili cię*, żeby wtykać fiuta w ich ciała? Raczej trudno mi w to uwierzyć, skoro to ty byłeś zawsze na górze!

W mojej głowie pojawił się obraz ich trójki.

Alec przeczesał włosy dłonią.

– Nie mówiłem w *tym* sensie, chodzi o to…

– Nie, daj mi skończyć. To jest bardzo interesujące. Mówisz, że nie zdradziłeś mnie *z własnej woli*, a mimo to dominowałeś podczas penetracji mojej ciotki i swojej męskiej zabawki. Chyba nie rozumiem, jak to mogło stać się nie z twojej winy, chyba że grawitacja *jakimś cudem* przestała działać i twój fiut po prostu wpadł do ich dziur. Chyba nawet widziałam coś takiego na Discovery Channel…

– To nie jest zabawne! – przerwał mi z warknięciem.

Zaśmiałam się.

– Naprawdę? A ja świetnie się bawię. Nic dziwnego, mamy inne poczucie humoru, skoro ciebie bawi robienie ludzi w chuja, i to pieprząc się z innymi.

Alec potarł twarz.

– Nie mogę z tobą rozmawiać, gdy tak się zachowujesz.

– To wyjdź, wynoś się, do cholery. I tak ci mówiłam, że masz tu nie wracać.

Alec westchnął i pokręcił głową.

– Okej, ale *wrócę* za kilka godzin, gdy ochłoniesz. Naprawdę musimy porozmawiać. Nie znasz całej historii.

– Oczywiście, że nie – powiedziałam i przecisnęłam się obok niego, by dostać się do mojej walizki.

Alec stał za mną w milczeniu przez całą minutę, a potem westchnął i wyszedł, delikatnie zamykając za sobą drzwi. Udało mi się opanować na dwie minuty, a potem wybuchnęłam płaczem.

Otarłam łzy z policzków, ale one nie chciały przestać płynąć.

– Przestań płakać – powiedziałam do siebie i zakryłam twarz dłońmi.

On nie zasługiwał na moje łzy.

Otworzyłam oczy, odetchnęłam głęboko i wróciłam do pakowania. Co jakiś czas łza spływała po moim policzku, ale wycierałam ją, jeszcze zanim spadła.

To była moja wina.

Doskonale wiedziałam, na co się piszę, gdy poprosiłam go, by przyjechał ze mną na ten ślub. Byłam świadoma, że spotykanie się z nim tak naprawdę było kiepskim pomysłem. A ta sytuacja udowodniła, że się nie myliłam i byłam idiotką.

Minęły dwa dni, odkąd ze sobą byliśmy, a on już wepchnął fiuta w czyjąś pochwę… i czyjąś dupę. Zadrżałam z obrzydzenia, myśląc o Alecu i Dantem. Nie byłam homofobką, ale było mi niedobrze, gdy myślałam o nich razem. I gdy myślałam o Alecu i Everly też.

– Znasz go dopiero od kilku dni, czego się spodziewałaś? *Nie znasz* go tak naprawdę – warknęłam do siebie.

Nie spodobało mi się, że powiedzenie tego na głos znowu mnie rozzłościło. Mimo że to było tyko kilka dni, myślałam, że zdążyłam go poznać… Na tyle, by mu zaufać.

Myliłam się.

I to bardzo.

Przyjechałam na ślub faceta, który zrobił mnie w chuja, tylko po to, by dać się zrobić w chuja facetowi, z którym przyjechałam na ten ślub, a który miał sprawić, że facet, który wcześniej zrobił mnie w chuja, będzie zazdrosny. I to się na mnie zemściło.

Dopiero po dwudziestu minutach udało mi się w końcu spakować wszystkie swoje rzeczy.

– Dzięki Bogu – wymamrotałam.

Zmarszczyłam brwi, gdy usłyszałam pukanie do drzwi.

Alec miał mi dać kilka godzin na to, bym ochłonęła.

– Idź sobie, Alec! Nie chce z tobą rozmawiać.

– To nie Alec.

Wytrzeszczyłam oczy.

Wujek Brandon?

Podeszłam do drzwi, wyjrzałam przez judasza, a gdy upewniłam się, że to wujek, otworzyłam drzwi.

– Hej – powiedziałam, siląc się na uśmiech.

– Hej, skarbie… Mogę wejść? Musimy porozmawiać.

Chciał o czymś porozmawiać?

– Jasne, wejdź. Przepraszam za bałagan, rzeczy Aleca są wszędzie.

Bo porozrzucałam je po pokoju jak jakaś wariatka.

– Nie przejmuj się.

Zamknęłam za nim drzwi, gdy wszedł do pokoju. Usiadłam na łóżku, a on na fotelu w rogu pomieszczenia.

– Co tam? – spytałam i zaczęłam nerwowo wykręcać palce.

– Dlaczego twoja walizka leży na łóżku… i jest najwyraźniej spakowana?

Zerknęłam na leżącą obok mnie walizkę i skuliłam ramiona.

– Wracam dziś do domu.

Spojrzałam na wujka. Spodziewałam się, że będzie zszokowany, iż nie pojawię się na ślubie Micah, albo że chociaż będzie wkurzony, jednak on wyglądał… Jakby mnie rozumiał.

– Nie dziwię ci się.

Chwila… Co?

– Słucham?

Wujek uśmiechnął się.

– Powiedziałem, że ci się nie dziwię. Ja też na twoim miejscu już planowałbym powrót do domu.

– Wujku… O czym ty mówisz?

Wujek zmarszczył brwi.

– Everly powiedziała mi, co stało się dziś rano.

Dopiero teraz poczułam się naprawdę upokorzona.

– Naprawdę? – spytałam cicho.

– Tak. I nie miała na to mojego pozwolenia, więc zostanie za to surowo ukarana. Masz moje słowo.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Jakiego pozwolenia?

Wujek westchnął.

– Właśnie dlatego chciałem, by ten chłopak wrócił do domu, zanim wszystko popsuje. Tak naprawdę znam Aleca, bo płaciłem jemu i Dantemu, by zajmowali się Everly, kiedy ja byłem zbyt zajęty i skupiony na interesach.

– Co? – wyszeptałam.

– Niestety to prawda.

Byli ze sobą więcej niż ten jeden raz?

– To dlatego tak dziwnie się zachowywali, gdy ich sobie przedstawiłam. Oni już się znali… Niedobrze mi.

– Przykro mi, słonko. Jak mówiłem, ona zostanie za to ukarana.

– Tak?

– Tak. I osobiście dopilnuję, by żałowała tego, że cię zraniła.

Wow.

– Co masz zamiar z nią zrobić? – zapytałam.

Wujek uśmiechnął się. Na ten widok poczułam ciarki na plecach.

– Pozwól, że ja się będę tym martwił.

Chryste.

– Nie zabijesz jej, prawda? Nienawidzę jej, ale nie chcę, by umarła!

Wujek Brandon patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, a potem wybuchnął śmiechem. Odetchnęłam z ulgą. Chwyciłam poduszkę i rzuciłam nią w wujka.

– Żałuj, że nie widziałaś swojej twarzy!

Westchnęłam.

– To nie było zabawne! Wiem, że zajmujesz się jakimiś podejrzanymi interesami, więc nic dziwnego, że pomyślałam o morderstwie.

– A czym niby się zajmuję, Keela?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem, ale skoro jesteś powiązany z Markiem Milesem, to nie może być nic dobrego.

Wujek wyglądał na zaciekawionego.

– Alec powiedział ci o Marcu?

Zagryzłam wargę i pokiwałam głową.

– Tak, ale nie wdawał się w szczegóły. Powiedział mi, jakimi „interesami” zajmuje się Marco i co musieli robić bracia Aleca.

Wujek westchnął.

– Powinnaś się cieszyć, że nie zajmuję się prostytucją i przemytem broni.

Trochę mnie to pocieszyło.

– A narkotyki?

Wujek uśmiechnął się.

– Akurat w to jestem zamieszany.

Sapnęłam głośno.

– Wujku, przecież to niezgodne z prawem! A co, jeśli pójdziesz do więzienia?

Wujek zaśmiał się.

– Słońce, zajmowałem się tym, jeszcze zanim się urodziłaś. Jestem potężnym człowiekiem. Więzienie mi nie grozi. Zaufaj mi.

Mój wujek przemycał narkotyki!

– O mój Boże – wyszeptałam.

– Rozumiesz, dlaczego trzymałem ciebie i Micah z daleka od moich interesów, tak?

Pokiwałam głową.

– Tak, rozumiem, ale i tak… Czuję się tak, jakbym cię już nie znała.

Wujek zmarszczył brwi i pochylił się w moją stronę.

– Nadal jestem twoim wujkiem, Keela, i kocham cię. Jesteś dla mnie bardzo ważna, jesteś dla mnie jak córka.

Poczułam, jak moje oczy wypełniają się łzami, więc szybko spuściłam głowę.

– Ja też cię kocham.

– Jesteś dla mnie ważna i nie chcę, by stała ci się krzywda. Dlatego też chcę, byś coś dla mnie zrobiła, okej?

Uniosłam głowę i otarłam łzy z policzków.

– Co mam zrobić?

Wujek spojrzał mi w oczy i oznajmił:

– Trzymaj się z dala od Aleca Slatera i jego braci.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– Nie planuję więcej rozmawiać z Alekiem, ale dlaczego mam trzymać się z dala od jego braci? Oni są mili. Moja bliska koleżanka Branna spotyka się z najstarszym bratem, więc kiedyś w końcu na nich wpadnę…

– Keela – przerwał mi. – Masz trzymać się z dala od braci Slater, rozumiesz?

Co to miało znaczyć?

Zmrużyłam oczy.

– A co zrobisz, jeśli cię nie posłucham?

Wujek wyprostował się i zmrużył oczy.

– Zabiję ich – syknął.

ROZDZIAŁ 32

Poczułam się tak, jakby ktoś kopnął mnie w brzuch, nagle uleciało ze mnie całe powietrze.

– Keela, nie testuj mnie. Masz się trzymać *z daleka* od tej rodziny. Narażasz na niebezpieczeństwo siebie *i* ich, bo jeśli cokolwiek ci się stanie, to zginą przez ciebie.

Chyba zaraz się porzygam.

– Nie wierzę, że mówisz to w takiej chwili – powiedziałam i chwyciłam się za żołądek, bo poczułam odruch wymiotny.

– Kurwa – rzucił wujek Brandon i wstał, by zaciągnąć mnie za ramię do łazienki.

Przez bitą minutę wymiotowałam do sedesu. Nadal miałam konwulsje, ale mój żołądek był pusty, więc wzięłam chusteczkę i wytarłam usta.

– Czy jest coś jeszcze, co powinnam wiedzieć o tej rodzinie? Nie mam rodzeństwa, które zabija na zlecenie czy coś w tym stylu?

Wujek zaśmiał się i pomógł mi wstać.

– Większego kryminalisty ode mnie nie znajdziesz, słonko.

Pokręciłam głową.

– Jak to możliwe, że nie miałam nawet przeczucia, które podpowiadałoby mi, że zajmujesz się czymś… nielegalnym?

Wujek odgarnął mi włosy z twarzy.

– Bo to przed tobą zataiłem. Tylko rodzinie i innym szefom jestem znany jako Brandon Daley. Inni znają mnie pod imieniem Brandy.

Prychnęłam, gdy przypomniałam sobie, że był popowy piosenkarz o takim pseudonimie, Brandy.

– Uważasz, że to zabawne?

Zaśmiałam się.

– To cholernie przekomiczne. Mój wujek jest *gangsterem*.

Wujek skrzywił się.

– Wolę określenie „biznesmen”.

Znowu wybuchnęłam głośnym śmiechem. Wujek potarł głowę i wyprowadził mnie z łazienki.

– Chcesz lecieć do domu następnym samolotem?

Pokiwałam głową.

– Tak, chcę się stąd wydostać.

Wujek pokiwał głową i wyciągnął telefon. Stuknął w ekran i przyłożył aparat do ucha.

– Dzień dobry, Andreo. O której jest następny samolot z Bahamów do Dublina…? Za trzy godziny? Doskonale. Zarezerwuj bilet w klasie biznesowej dla Keeli Daley. Wyślij mi bilet faksem do hotelu.

Wujek Brandon rozłączył się, obrócił do mnie i uśmiechnął.

– Wszystko załatwione.

Popatrzyłam na niego osłupiała.

– Tak po prostu?

Pokiwał głową. Przyjrzałam się mu.

– Czy Andrea jest zmuszona dla ciebie pracować? Czy to twoja niewolnica?

Wujek Brandon spojrzał na mnie z rozbawieniem w szarych oczach.

– Andrea jest po prostu moją asystentką, Keelo.

Uniosłam brwi.

– Zajmuje się twoim nielegalnym czy legalnym biznesem?

Wujek zachichotał.

– Jedno i drugie.

Ja pierdzielę.

– Lubię Andreę! Jak ktoś tak słodki może z własnej woli pracować dla kryminalisty?

– Bo jestem miłym kryminalistą… I dobrze jej płacę.

Bleh!

– Nie wierzę w to.

Wujek nic nie powiedział, a ja nagle wybuchnęłam płaczem.

– Dziecinko…

– Przepraszam – zawyłam. – Ale m-mój chłopak zdradził m-mnie z moją ciotką i jego partnerem od seksu. A potem ty mówisz mi, że zajmujesz się jakimiś p-podejrzanymi interesami, a Aideen nie odbiera telefonu. I naprawdę t-tęsknię za Stormem. To najgorszy dzień w całym m-moim życiu.

Wujek milczał, a ja nie potrafiłam się zamknąć.

– Dlaczego on m-mi to zrobił? Co ja zrobiłam nie tak?

Podniosłam brudny T-shirt i wytarłam nim cieknący nos.

– Myślałam, że mu na m-mnie zależało.

Płakałam tak bardzo, że niemal znów zrobiło mi się niedobrze i to naprawdę zaniepokoiło wujka.

– Słoneczko, proszę cię.

Poczułam, jak otacza mnie ramionami, więc szybko się do niego przytuliłam i zaczęłam mu szlochać w pierś.

– Sprawię, że wszystko będzie dobrze. Przysięgam.

Pokręciłam głową.

– Nie krzywdź go, proszę.

Wujek westchnął, ale poczułam, że kiwa głową.

– Muszę już iść, a ty powinnaś się zbierać do domu.

Pocałował mnie w czubek głowy i wstał.

– Okej, pomogę ci znieść rzeczy na dół.

Pokiwałam głową i wzięłam swoją walizkę i torebkę. Sprawdziłam, czy mam paszport, pieniądze i telefon. Zamknęłam pokój i zostawiłam w nim wszystkie rzeczy Aleca. Moje były spakowane.

Znalazłam kartkę i długopis i napisałam dla niego wiadomość.

Nie wiem, dlaczego mi to zrobiłeś,
ale nienawidzę cię za to.
Trzymaj się ode mnie z daleka.

Odłożyłam kartkę na poduszkę i rozejrzałam się po pokoju po raz ostatni, po czym wyszłam. Wujek czekał na zewnątrz i razem w milczeniu udaliśmy się do lobby. Odebrał z recepcji mój bilet, a ja czekałam na niego na zewnątrz. Potem zamówił mi taksówkę i pomógł się do niej zapakować.

– Chciałabym powiedzieć Micah, jak bardzo żałuję, że nie będzie mnie na jej ślubie, ale nie znoszę Jasona.

Wujek zaśmiał się.

– Niedługo będzie moim zięciem. Myślisz, że jak ja się z tym czuję?

Zachichotałam cicho.

– Zobaczymy się w ciągu tygodnia, jak wrócę do domu, okej?

– Okej – przytaknęłam.

– Dzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

Uśmiechnęłam się.

– Jasne, pa.

– Trzymaj się, słońce.

Płakałam cicho całą drogę na lotnisko, więc podczas odprawy moja twarz na pewno wyglądała tragicznie. Czułam się, jakby wszystko wokół mnie działo się z zawrotną prędkością, gdy czekałam w poczekalni na swój lot. Nawet nie wiedziałam, jaka byłam zmęczona. Zasnęłam i obudziłam się dopiero, gdy usłyszałam kobiecy głos zapowiadający mój lot.

Kurwa!

Zerwałam się, zabrałam torby i pobiegłam na pokład. Desperacko chciałam wrócić do domu. Zajęłam swoje miejsce. Udało mi się uspokoić, bo wiedziałam, że niedługo będę na miejscu i zobaczę Storma.

ROZDZIAŁ 33

Keela?

Zignorowałam zmartwioną minę Aideen, która otworzyła mi drzwi.

– Hej – wymamrotałam.

Przyjrzała się mi i zapytała:

– Jak ci minął lot?

Zdjęłam z siebie sweter.

– Był długi.

Aideen przełknęła ślinę.

– Chce ci się pić?

Pokręciłam głową.

Aideen zagryzła dolną wargę.

– Jeść?

Znów zaprzeczyłam.

– Twój wujek do mnie dzwonił… Powiedział, co się stało. Alec też dzwonił…

Wyciągnęłam rękę, by jej przerwać.

– Nigdy więcej o nim nie wspominaj.

Aideen pokiwała głową.

– Okej, skarbie.

Poszłam do kuchni i zatrzymałam się nagle. Byłam lekko zdziwiona, widząc braci Slater i siostry Murphy w moim salonie.

Spojrzałam na Aideen.

– Każ im wyjść.

Aideen skrzywiła się.

– Przyszli, by zobaczyć, czy wszystko z tobą w porządku…

– Wszystko ze mną dobrze. Wręcz świetnie. Każ im wyjść.

Aideen podeszła do mnie.

– Keela.

Zrobiłam krok w tył.

– Gdzie jest Storm?

Aideen potarła szyję.

– Musiałam zostawić go na jeden dzień w budzie. Chciałam się skupić i zastanowić nad tym wszystkim.

Nagle się ożywiłam. Tylko Storma chciałam teraz widzieć!

– Gdzie jest ta buda? Jadę do niego.

– Keela, przestań. Stormowi nic nie jest. Możesz go zobaczyć później. Porozmawiajmy…

– Teraz chcesz rozmawiać? Ja chciałam z tobą pogadać *czternaście godzin* temu, gdy dzwoniłam do ciebie milion razy *po tym*, jak ich… – wskazałam na braci – brat-dziwka pieprzył się z Everly i inną męską dziwką w moim łóżku. Nie chcę już rozmawiać. Chcę Storma.

– Kay, przepraszam. Zostawiłam tu telefon i wyszłam z Kane’em.

– Wyszłaś z jednym z nich? – warknęłam. – Dam ci radę, skarbie. Oni nie są tak mili, jak ci się wydaje. Wierz mi.

– Hej, to bezpodstawne oskarżenie, Keela. Bracia nie zmusili Aleca, by cię zdradził.

Obróciłam się w stronę Bronagh Murphy i warknęłam:

– Jeszcze jedno słowo… Ostrzegam cię, kurwa. W przeciwieństwie do Nica i twojej siostry ja naprawdę ci *przypierdolę*, aż stracisz przytomność.

Dominic wstał i otoczył Bronagh ramieniem, co mnie tylko rozbawiło.

– Zastanawiam się, czy ona pozwoli ci się tknąć, gdy się dowie, kto był ze mną i Alekiem na Bahamach.

Wszyscy bracia wstali.

– Keela, rozumiem, że jesteś zła, ale nie mów czegoś, czego będziesz później żałować.

– Nie jestem zła, jestem wściekła, Ryder. Jestem zniesmaczona tym, co zrobił wasz *obleśny* brat. Wykorzystał mnie i upokorzył. Założę się, że nic na to nie poradzicie. Praca dla Marca sprawiła, że staliście się obojętni na takie rzeczy. W sumie chyba nawet myślę, że on jest lepszy od was.

Bronagh patrzyła na mnie przed dłuższą chwilę, a potem zapytała:

– Co ty powiedziałaś?

Wzruszyłam ramionami.

Bronagh odsunęła się od Dominica i podeszła do mnie.

– Co powiedziałaś?

Uniosłam brew.

– Mam się ciebie bać?

Bronagh spuściła wzrok.

– Keela, proszę… Wspomniałaś Marca.

Zmarszczyłam brwi.

Jej ton nie brzmiał gniewnie, tylko desperacko.

– Alec powiedział mi o tym, co kiedyś przytrafiło się braciom i co wydarzyło się trzy lata temu w Darkness. Tylko że ja usłyszałam prawdę, a was okłamano. Marco żyje i ma się dobrze.

Bronagh wytrzeszczyła oczy.

– Nie. – Przełknęła głośno ślinę. – On nie żyje.

Pokręciłam głową.

– Rozmawiałam z nim.

Bronagh popatrzyła mi w oczy i sapnęła.

Zobaczyła, że mówiłam prawdę.

– Nie rozumiem.

Usłyszałam, jak ktoś wzdycha cicho.

– Okłamaliście nas!

– Branna, proszę…

– Nie dotykaj mnie!

Bronagh wyciągnęła rękę, gdy Dominic się do niej zbliżył.

– Nie.

– Skarbie…

– Nie, Dominic. Proszę.

Pokręciłam głową, gdy spojrzałam na Kane’a. Wyglądał strasznie i gapił się na mnie.

– Wszyscy jesteście kłamcami.

Kane zmarszczył brwi.

– Musieliśmy to zrobić. Nie chcieliśmy, by dziewczyny postradały zmysły ze zmartwienia, Keela.

– No to teraz postradają zmysły ze zmartwienia i z powodu tego, że ich faceci okazali się kłamcami, bo nie powiedzieli im czegoś tak ważnego.

– Mogłaś pozwolić nam powiedzieć im to osobiście! – krzyknął Nico w moją stronę.

– Miałeś na to ponad dwa i pół roku i nic nie zrobiłeś, więc odpierdol się ode mnie!

Nico rzucił mi mordercze spojrzenie, gdy atmosfera w pokoju stężała.

Spojrzałam na Aideen i wskazałam na braci.

– Kłamcy czują się niezręcznie, gdy ktoś wytknie im prawdę.

Nico pokręcił głową i skupił się na Bronagh.

– Nie znienawidź mnie.

Bronagh zaczęła płakać.

– Nie rozumiem, jak mogłeś to przede mną zataić. Jak mogłeś kłamać na ten temat?

Nico chyba nie wiedział, co powiedzieć, albo nie chciał mówić przy wszystkich.

– Wracajmy do domu, Bronagh… Opowiem ci o wszystkim, co stało się tamtej nocy. Obiecuję.

Bronagh pokiwała głową i minęła mnie, gapiąc się w podłogę. Nico zatrzymał się przy mnie na chwilę i zacisnął szczękę.

– Alecowi na tobie zależy.

Zaśmiałam się bez humoru.

– I to dlatego mnie zdradził?

Rzucił mi wściekłe spojrzenie.

– Nie miał wyboru.

Że co, kurwa?

– Oczywiście, że miał wybór. *Zawsze* jest jakiś wybór.

Nico pokręcił głową.

– Nie tym razem.

Co to, do cholery, miało znaczyć?

Nico wyszedł z mieszkania, a niedługo po nim wyszli zapłakana Branna i załamany Ryder.

Spojrzałam z uniesionymi brwiami na Kane’a, który wciąż siedział w fotelu.

– Chyba też powinieneś wyjść, tak jak twoi bracia.

Kane skrzyżował ręce na piersi.

– Nigdzie idę.

Spojrzałam przez ramię na Aideen, która wyglądała na zdenerwowaną.

– Aideen też sobie idzie, nie musisz zostawać.

Zauważyłam zranioną minę Aideen i skupiłam się znowu na chłopaku, który wciąż się nie ruszał.

– Wynoś się, kurwa, z mojego mieszkania, Kane. Nie żartuję.

Kane wstał i podszedł do mnie.

– Ja nigdzie nie idę – podkreślił każde słowo.

Pękłam i popchnęłam go tak mocno, jak tylko potrafiłam.

– Wynoś się! Nie chcę, by jakakolwiek część niego tu była, wyjdź!

Dopiero, gdy pociągnęłam nosem, zauważyłam, że płaczę.

Szybko otarłam twarz, ale tama pękła i łzy płynęły, a ja nie mogłam ich powstrzymać. Obróciłam się w stronę Aideen i rzuciłam się jej w ramiona.

– Dlaczego ludzie mi to robią? – zapłakałam.

Aideen też zaczęła płakać, tuląc mnie do siebie. Miała miękkie serce i zawsze się rozklejała, gdy widziała czyjeś łzy.

– Będzie dobrze – wyszeptała.

Pokręciłam głową.

– Nie będzie… On mnie wykorzystał, Aideen. Kłamał, że mu na mnie zależy. Oni *wszyscy* kłamią!

Byłam zaskoczona, gdy nagle poczułam, jak otaczają nas potężne ramiona.

– Przykro mi, że cię skrzywdził.

Rozpłakałam się jeszcze bardziej. Aideen tuliła mnie, a Kane trzymał nas obie w objęciach. Nie wiedziałam, jak długo płakałam, ale najwyraźniej

na tyle długo, by się tym zmęczyć. Niemal zasypiałam z wyczerpania. W końcu poczułam, jak ktoś unosi mnie w powietrze.

– Jej pokój jest tam – wyszeptała Aideen.

Czułam się, jakbym dryfowała, a po chwili ktoś położył mnie na chmurze.

– To dobra dziewczyna. To przykre, że tak cierpi przez mojego brata.

– Ma serce ze złota, ale chroni je stalowy mur… Nie wiem, czy jeszcze komuś zaufa, gdy się po tym otrząśnie.

Cisza.

– Wygląda na taką małą… – Aideen pociągnęła nosem.

– Będzie dobrze. On wszystko jej wyjaśni. Już jest w drodze do domu…

– Nie, Kane. Jeśli będzie chciała się z nim zobaczyć, to na jej warunkach. Teraz jest zdruzgotana. Nie możesz go na nią napuścić, gdy jest w takim stanie.

Cisza.

– Okej, nie będzie łatwo trzymać go z daleka, ale postaram się.

– Dziękuję.

– Chodźmy, ona potrzebuje snu.

Usłyszałam, jak drzwi się zamykają i wtedy spowiła mnie ciemność.

ROZDZIAŁ 34

Keela?

Udawałam, że wciąż śpię, żeby zostawiła mnie w spokoju.

– Wiem, że nie śpisz… Przestałaś chrapać i się ślinić.

Suka.

– Zostaw mnie w spokoju.

– Wstawaj.

– Nie. To, że nie śpię, nie oznacza, że jestem gotowa, by wstać i zmierzyć się z tym wszystkim.

Aideen westchnęła.

– Jak się czujesz?

– Chcę mieć wątrobę zamiast serca.

– Eee… dlaczego?

– Bo chcę więcej pić, by mniej mi zależało.

Usłyszałam, że się rusza i po chwili mój pokój zalało światło. Odsłoniła zasłony.

– Co ty, kurwa, robisz?

Podeszła do łóżka i pociągnęła za kołdrę.

– Minęły już dwa dni. Rozumiem, że masz złamane serce, ale musisz coś zjeść!

Trzymałam się kołdry, jakby od tego zależało moje życie, ale nie miałam wystarczająco dużo siły, więc w końcu ją puściłam.

– Nie jestem głodna… I *nie mam* złamanego serca.

Usłyszałam, że Aideen wzdycha. Wiedziałam, że na pewno marszczy nos w niezadowoleniu.

– Jeśli nie masz złamanego serca, to z jakiego powodu siedzisz tu od dwóch dni?

– Bo jestem zmęczona po podróży samolotem.

Aideen zaśmiała się.

– Kupiłam tę wymówkę wczoraj, ale dzisiaj na pewno odespałaś lot, więc czas wymyślić nowy powód.

Wtuliłam twarz w poduszkę.

– Okej. Mam skurcze brzucha i nie mogę się ruszać. Pasuje ci taka wymówka? A teraz odwal się i zostaw mnie w spokoju.

Usłyszałam, jak Aideen prycha głośno.

– Mam tego dość. Koniec z wymówkami! Wymówki brzmią dobrze tylko dla osoby, która je wymyśla. Przestań się nad sobą użalać!

Zaśmiałam się tępo.

– Jeszcze nie skończyłam tych gorzkich żali. Dlaczego wciąż tu jesteś?

– Kurwa, Keela! Przestań mnie odpychać! Wiem, że cierpisz, i chcę ci pomóc. Nie jestem tu tą złą, skarbie. Jestem twoją przyjaciółką.

Zagryzam policzki i powstrzymałam się od płaczu.

Nie chciałam już więcej płakać.

– Po prostu chcę być sama, Ado… proszę.

Poczułam, jak moje łóżko się zapada i po chwili Aideen przytuliła mnie od tyłu.

– Nie ma mowy, siedzimy w tym razem. Podpisałam cyrograf własną krwią. Jesteśmy teraz jak siostry. Obiecałam, że będę przy tobie w trudnych

chwilach. Zawsze będziemy razem. Brałam tę przysięgę na poważnie. Nie pozbędziesz się mnie.

Wybuchnęłam nagle śmiechem i powiedziałam:

– Uwielbiam to, że nasza przyjaźń jest oparta na niepoprawnym humorze.

– Ja też.

Boże, jak ja uwielbiam tę dziewczynę.

– Kocham cię.

Aideen pocałowała mnie w tył głowy.

– Ja ciebie też.

– Przepraszam, jestem taka okropna… Wiem, że nie jesteś niczemu winna.

– Nie przepraszaj. Cierpisz i to gniew przez ciebie przemawia, to nie ty.

Milczałyśmy przez kilka chwil. Uznałam, że w końcu chcę porozmawiać.

– Widziałam wszystko.

Aideen uścisnęła mnie, ale nic nie odpowiedziała.

– Jego, Everly i Dantego. Było im razem dobrze… Robili to już wcześniej setki razy. Byli *jakby* razem.

Aideen sapnęła.

– Twój wujek wie?

Pokiwałam głową.

– Płacił za to, by spędzała czas z Alekiem i Dantem. Trwało to latami. Chciał, żeby była szczęśliwa, gdy on był zajęty pracą, która, przy okazji, naprawdę *jest* podejrzana. Ale tym razem nie dał jej na to pozwolenia, więc jest na nią wkurzony. Nie wiem, co w ogóle myśleć o ich związku, ale i tak winię Aleca. Mógł odmówić, wystarczyło powiedzieć „nie”.

Aideen pogłaskała mnie po plecach.

– A jakby tego było mało, zrobił to na łóżku, które ze sobą dzieliliśmy. W łóżku, w którym po raz pierwszy uprawialiśmy seks. Mdli mnie na samą myśl.

Aideen przytuliła mnie mocno, gdy mój głos się załamał.

Zamknęłam oczy i zaśmiałam się.

– Micah i Jason dzisiaj się pobrali.

– Wiem… Głupia suka.

Wybuchłyśmy śmiechem.

I przez sekundę nie czułam się taka przygnębiona.

– Wstałaś.

Uśmiechnęłam się do Aideen, gdy cztery dni później wyszłam ze swojej sypialni. Położyła ręce na biodrach.

– Wzięłaś prysznic.

Spojrzałam po sobie i uniosłam głowę.

– Dokładnie tak.

Aideen uśmiechnęła się.

– Dzięki Bogu, bo już zaczynałaś cuchnąć.

– Suka – odgryzłam się.

Aideen wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– A wysuszysz włosy?

Pokręciłam głowy.

– Nie mam ochoty.

Aideen wskazała na krzesło.

– Usiądź, to je zaplotę.

Posłuchałam jej i usiadłam, a Aideen zaczęła pracę nad warkoczem francuskim.

– Jadłaś już coś?

Pokiwałam głową.

– Kilka tostów.

Aideen odetchnęła z ulgą.

– Ale się cieszę. Myślałam, że dzisiaj będę musiała cię karmić siłą.

Zachichotałam.

– Wszystko w porządku, Ado. Umyłam się, zjadłam i jestem w pełni ubrana.

– Okej. A jak się ma twoja głowa?

Uśmiechnęłam się lekko.

– To nie głowa mnie boli.

– Wiem, skarbie. – Skończyła zaplatać moje włosy i przytuliła mnie do siebie.

– Skoro jesteś już ubrana, zdejmuję ci karę na Storma.

Hura!

– Trzymałaś go z daleka ode mnie. To podłe.

Aideen stanęła przede mną i wzruszyła ramionami.

– Musiałam wziąć sprawy w swoje ręce, skoro ty nawet nie chciałaś wyjść z pokoju. Wiedziałam, że jeśli zakażę ci widywać się z nim, to wyjdziesz szybciej.

Podła krowa.

– Cóż, no więc wyszłam, więc jedź po moje dziecko!

Aideen zasalutowała.

– Robi się, szefie!

Zaśmiałam się, a ona wzięła kluczyki i dosłownie wybiegła z mieszkania.

– Dziwaczka – mruknęłam do siebie, gdy wyszła.

Zaczęłam sprzątać w kuchni, by się czymś zająć, a gdy nie miałam już nic do roboty, usiadłam na kuchennym stole. Po kilku chwilach ktoś zapukał do drzwi. Przewróciłam oczami.

Pewnie Aideen czegoś zapomniała. Otworzyłam drzwi.

– Czego znowu zapo…

Zamilkłam, gdy zobaczyłam, że to nie Aideen przede mną stała.

– Hej, kotek.

Tylko Alec.

ROZDZIAŁ 35

Patrzyłam na niego przed dłuższą chwilę: wyglądał jak gówno. Miał worki pod oczami i chyba stracił na wadze.

Wyglądał tak źle, jak ja się czułam.

Pokręciłam głową i próbowałam zamknąć drzwi, jednak uniemożliwił mi to, blokując je stopą.

– Proszę, kotek…

– Nie! Nigdy więcej mnie tak nie nazywaj!

Pchałam drzwi tak mocno, jak tylko potrafiłam, chcąc je zamknąć, ale on też zaczął pchać je w drugą stronę. Był silniejszy, więc po chwili udało mu się je otworzyć i wszedł do mieszkania.

– Wynoś się! – krzyknęłam.

Alec zamknął drzwi na zamek.

Uciekłam do kuchni i poszukałam czegoś, co mogłoby posłużyć mi za broń. Alec widział, jak się rozglądam. Zmarszczył brwi, zdejmując kurtkę.

– Nie skrzywdzę cię, Keela. Przecież dobrze o tym *wiesz*.

Zaśmiałam się.

– Nie znam cię, nie mam pojęcia, do czego jesteś zdolny.

Alec wyglądał na urażonego.

Nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy, więc zamiast tego skupiłam się na jego podbródku.

– Co ty tutaj robisz? Nie sądzisz, że już wystarczająco mnie wydymałeś?

Alec spojrzał na mnie z wahaniem.

– Przepraszam… Musiałem cię zobaczyć.

– Dlaczego?

Odetchnął głęboko i powiedział:

– Bo za tobą tęskniłem.

Tęsknił za mną? Dobre sobie.

Zaśmiałam się głucho.

– Tęskniłeś za mną? A tęskniłeś za mną, gdy pieprzyłeś się z Everly i Dantem?

Alec skrzywił się.

– Zasłużyłem sobie na to.

– Nie, Alec, ty zasłużyłeś na *to*, by potrącił cię dwupiętrowy autobus.

Alec pokiwał głową.

– Racja.

Spojrzałam na niego rozdrażniona.

– Nie przytakuj mi.

– Okej.

– I nie rób tego, co ci każę tylko to po, by mnie zadowolić – warknęłam.

Alec otworzył usta, by coś powiedzieć, ale chyba to przemyślał i odpuścił.

Milczał przez chwilę, a potem przyznał:

– Wobec tego nie wiem, co mam robić.

Wskazałam na drzwi.

– Ja wiem. Możesz wyjść.

Pokręcił głową.

– Nigdzie nie idę.

– Co, do cholery, jest nie tak z tobą i Kane’em? Kiedy mówię, że macie wyjść, to, kurwa, wychodzicie!

Alec nie ruszył się i nie odpowiedział, a to tylko bardziej mnie wkurzyło.

– Bawi cię to? – warknęłam. – Przyszedłeś sprawdzić, czy po tobie płakałam? Podnieca cię to, jakim jesteś chorym i zboczonym popierdoleńcem?

Alec wyglądał na zranionego, ale ja nie miałam zamiaru nabrać się na wzrok zbitego szczeniaczka.

Nie ma, kurwa, mowy.

– Jestem tutaj, bo musiałem się z tobą zobaczyć. Mówiłem ci… Tęsknię za tobą.

– Nie wierzę ci.

Przełknął ślinę.

– Przepraszam.

Cały ten gniew, ból i smutek, które w sobie gromadziłam, w końcu eksplodowały.

– Za co przepraszasz? Powiedz mi dokładnie.

Nie odpowiedział. Tylko się na mnie gapił.

– Powiedziałabym, że jest ci przykro za to, że pieprzyłeś się z moją ciotką i swoją męską zabawką, ale jest o *wiele* więcej rzeczy, za które powinieneś przeprosić i odpowiedzieć za to, co zrobiłeś.

Zaczęłam krążyć po pomieszczeniu.

– Wiem, że to było ukartowane, a nie spontaniczne. Zaplanowałeś to, kiedy wasza trójka zauważyła, że wszyscy jesteście w jednym miejscu. Myślałam o tym, odkąd wróciłam, i wszystko nabrało sensu. Na imprezie

Everly spojrzała na ciebie i Dantego znacząco i powiedziała: „Do jutra”. *Wiedzieliście*, że do tego dojdzie. I to dlatego tak bardzo chciałeś, żebym poszła na tę imprezę, prawda? Chciałeś się trzy razy upewnić, gdzie się spotkacie czy coś?

Alec spuścił wzrok i pokiwał głową.

– Tak, nie byłem pewny co do szczegółów spotkania, więc kiedy tańczyłaś z Micah, znalazłem Everly i się dowiedziałem.

Zamknęłam oczy.

– A wcześniej tego dnia, po kolacji powitalnej… Dlaczego pozwoliłeś, by sprawy między nami zaszły tak daleko? Uprawialiśmy seks, mimo że wiedziałeś, że skończysz z nimi.

Alec uniósł głowę i zamrugał.

– To, co było między nami, to nie był tylko seks, Keela. Chciałem cię mieć… Nawet jeśli to miał być tylko raz.

Sapnęłam.

– Chciałeś mieć moje ciało chociaż raz, choć wiedziałeś, że gdy się dowiem, co zrobiłeś, nigdy więcej nie będę chciała cię dotknąć?

Alec oblizał usta i znowu spuścił głowę.

– I tak, i nie.

– Co to znaczy? – warknęłam,

– Tak, bo chciałem być z tobą i wiedziałem, że to będzie moja jedyna szansa. Nie „chciałem” twojego ciała… Potrzebowałem go.

Skrzywiłam się w obrzydzeniu, a on pokręcił głową.

– Nie znam odpowiednich słów.

– To spróbuj wyjaśnić – wycedziłam przez zęby.

– Nie wiem, jak to powiedzieć, Keela. W głowie mam tylko: „Przepraszam”.

Zacisnęłam ręce w pieści.

– Jesteś odrażającym człowiekiem.

– Proszę, Keela. Nie jestem zły, przysięgam.

Patrzyłam na niego morderczym wzrokiem.

– Twoje czyny mówią coś innego.

Alec pokręcił głową.

– Nie zrobiłem tego z własnej woli. Musiałem łyknąć tabletkę, żeby mi stanął… Czułem obrzydzenie przed, w trakcie i po tym wszystkim.

Musiał łyknąć tabletkę?

– Nie rozumiem.

Alec uniósł głowę.

– Pozwól, że ci to wyjaśnię.

– Nie, nie chcę tego słuchać. Powiedziałeś już wystarczająco dużo.

Jego twarz przybrała surowy wygląd.

– Jeszcze nie zdążyłem powiedzieć wszystkiego.

Odwróciłam wzrok.

– Mam gdzieś to, co chcesz powiedzieć. Tak samo, jak ty miałeś gdzieś mnie, gdy pieprzyłeś się z innymi.

Alec wlepił wzrok w podłogę.

– Nie waż się zachowywać jak ofiara. Nawet się nie waż.

Spojrzał na mnie ze smutkiem w oczach.

– Nie zachowuję się tak, Keela. Jestem po prostu zniesmaczony własną osobą… Przepraszam za wszystko, co ci zrobiłem. Przysięgam na swoje życie, że nie chciałem, by do tego doszło. Nie zrobiłem tego z własnej woli.

Poczułam ból w sercu.

– No to dlaczego do tego doszło, Alec? Po co tu przyszedłeś?

Alec wyglądał teraz na przerażonego.

– Boję się, że mi nie uwierzysz.

Wzruszyłam ramionami.

– Musisz podjąć ryzyko, w przeciwnym razie za minutę dzwonię do mojego wujka.

Alec obnażył zęby w obrzydzeniu.

– To wszystko *jego* wina.

Słucham?

– Czy ty insynuujesz, że zdradziłeś mnie przez mojego *wujka*?

Alec spojrzał mi w oczy i powiedział:

– Nie insynuuję, stwierdzam fakt. Twój wujek stoi za tym wszystkim.

Zamrugałam i pokręciłam głową. Nie byłam pewna, czy dobrze usłyszałam.

– Kłamiesz.

– Nie, nie kłamię.

– Kłamiesz! – krzyknęłam.

Alec ruszył w moją stronę.

– Wcale nie!

Uniosłam ręce, by zasłonić twarz przed nadchodzącym ciosem.

Jednak żadnego ciosu nie było, bo Alec zatrzymał się nagle, gdy zobaczył moją reakcję. Obrócił się i szybko uderzył pięścią w jedną z moich szafek kuchennych, robiąc w drewnie dziurę.

– O mój Boże! – krzyknęłam i zakryłam uszy rękoma.

Alec wyciągnął rękę, dysząc ciężko.

– Wkurza mnie to, że uważasz, że mógłbym cię fizycznie skrzywdzić.

– Zraniłeś mnie emocjonalnie, a to równie złe jak cios… Nie widzę różnicy.

Alec obrócił się, by spojrzeć mi w twarz. Jego mina była napięta.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

– Czuję się świetnie, dziękuję.

Alec zmarszczył brwi.

– Nie bądź sarkastyczna.

– Jeśli nie chcesz sarkastycznej odpowiedzi, to nie zadawaj głupich pytań.

Alec westchnął.

– Masz rację. To było głupie pytanie.

Bez jaj, Sherlocku.

– Koniec z głupimi pytaniami, wysłuchaj mnie, Keela. Możesz zdecydować, co chcesz zrobić, *po tym*, jak już ci wszystko wyjaśnię. Rozumiesz?

Przełknęłam ślinę i spojrzałam na dziurę w kuchennej szafce.

– Okej – odparłam.

– Pamiętasz powitalną kolację i to, że twój wujek chciał ze mną porozmawiać w sali konferencyjnej sam na sam?

Założyłam ręce na piersi.

– Tak.

– Kiedy wyszłaś z pokoju, powiedział, że ten związek nie będzie miał miejsca, bo on nie pozwoli na to, byś była z dziwką.

– Cóż, pieprzyłeś jego żonę. Jestem pewna, że nie chciał, żebyś miał cokolwiek wspólnego z jego rodziną.

Alec spojrzał na mnie ostro, więc spuściłam wzrok.

– Powiedziałem twojemu wujkowi, że już nie pracuję dla Marca, a Marco to potwierdził, jednak Brandy miał to gdzieś. Nie chciał, żebym cię zbrukał.

– Jakoś nie rozumiem. Wujek chce mnie chronić. Co ma do tego twoja zdrada?

Alec pokręcił głową.

– Naprawdę nie widzisz, o co tu chodzi?

Wzruszyłam ramionami.

– A powinnam?

Alec potarł twarz rękami.

– Keela, twój wujek *powiedział* mi, że mam sprawić, byś mnie znienawidziła. Że mam zrobić coś, co cię ode mnie odepchnie. Kazał mi przespać się z Everly i Dantem i zadbać o to, byś się o tym dowiedziała.

Zamrugałam, gdy jego słowa do mnie dotarły.

Próbowałam je przetrawić, naprawdę się starałam, ale bolała mnie głowa i serce.

– Dlaczego mi to mówisz? – wyszeptałam.

– Bo to prawda. On kazał mi to zrobić… i zrobiłem.

Przełknęłam ślinę.

– Jeśli to prawda, to dlaczego po prostu mu nie odmówiłeś?

Alec zmarszczył brwi.

– Powiedział, że zamorduje moją rodzinę, jeśli tego nie zrobię. Powiedział, że jeśli cię zdradzę, to mnie znienawidzisz i nie będziesz już chciała mnie widzieć. I chyba miał rację.

Nie odpowiedziałam.

Wujek Brandon kazał to zrobić Alecowi?

Kazał mu mnie zranić?

– Obejmował mnie, gdy płakałam – wyszeptałam.

– Przykro mi, Keela, naprawdę.

Wyszłam z kuchni i udałam się do sypialni, gdzie był mój telefon.

– Co robisz?

– Dzwonię do wujka. Chcę to usłyszeć od niego.

Zamknęłam za sobą drzwi, by Alec nie słyszał rozmowy. Wybrałam numer wujka, a gdy przyłożyłam telefon do ucha, poczułam strach.

Jeśli Alec mówił prawdę, to oznaczało, że nie mogłam już ufać własnemu wujkowi. A to był członek mojej rodziny, którego kochałam najbardziej. Ale jeśli Alec kłamał, wciąż będę zrozpaczona i będę mieć złamane serce, bo on mnie zdradził.

Nie było dobrego wyjścia z tej sytuacji.

– Keela? Halo, słoneczko…

– Czy to prawda? Kazałeś Alecowi to zrobić? – przerwałam wujkowi.

Cisza.

– Co on ci powiedział?

Zaczęłam szlochać.

– Że kazałeś mu mnie zdradzić, że mu groziłeś.

Wujek przeklął, ale nie zaprzeczył.

– Wujku, czy on kłamie? Proszę, bądź ze mną szczery, muszę znać prawdę.

Wujek westchnął i po dłuższej chwili odparł:

– Nie, maleńka, nie kłamał.

Wybuchnęłam płaczem.

– *Dlaczego*? Dlaczego chciałeś mnie tak zranić?

– Bo zasługujesz na kogoś lepszego niż dziwkę!

– On *nie* jest dziwką! Marco *zmusił* go, groził, że skrzywdzi jego brata, i ty *robisz* to samo! Nigdy by tego nie zrobił, gdybyś nie przyparł go do muru!

Cisza.

– *Nigdy* więcej ci nie zaufam, rozumiesz? Nigdy więcej ze mną nie rozmawiaj. To koniec!

Usłyszałam, jak wujek oddycha głęboko.

– Próbuję cię chronić, Keela. Nie chcę, by stała ci się krzywda.

– To ty wyrządziłeś mi krzywdę!

– Bo zasługujesz na kogoś lepszego!

– To ja decyduję, kto jest dla mnie dobry! Zasługuję na szczęście, a ty to *zniszczyłeś*. Nienawidzę cię za to. Kłamałeś mi w żywe oczy! Siedziałeś w hotelu na Bahamach, wiedząc, co zrobiłeś, i pozwoliłeś mi go znienawidzić!

Wujek nie odpowiedział, więc się rozłączyłam.

Wyszłam z sypialni z telefonem w ręce i udałam się do kuchni, gdzie Alec wciąż opierał się o szafkę kuchenną.

– Miałeś rację.

Zmarszczył brwi.

– Przykro mi, Keela… Musiałem powiedzieć ci prawdę, to mnie dobijało.

Pokiwałam głową.

Alec odepchnął się od szafki i chyba chciał mnie przytulić, ale ja się cofnęłam. Nie chciałam tego.

– Powiedziałem ci prawdę. Dlaczego nie dajesz się dotknąć?

Odwróciłam wzrok.

– Bo nadal mam przed oczami, jak dotykasz ich.

Alec spiął się i wyszeptał:

– Ale powiedziałem ci prawdę.

To bolało.

– Wiem, że tak, wiem, że nie miałeś wyboru…

– Miałem jeden wybór i wybrałem bycie z tobą po tej powitalnej kolacji. Nie było w tym żadnego ukrytego motywu, po prostu chciałem poczuć, że jesteś moja. Nie masz pojęcia, jak bardzo *mi* przykro.

Przełknęłam ślinę.

– Ale to niczego nie zmienia, Alec. Nadal widzę cię z nimi i skóra mi cierpnie.

Alec patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, nic nie mówiąc. I wtedy już wiedziałam, co muszę zrobić. Wujek Brandon pewnie wciąż chciał, bym trzymała się od niego z daleka i dotrzyma słowa, jeśli tak się nie stanie. I wtedy skrzywdzi rodzinę Aleca.

Musiałam zrobić coś, dzięki czemu Alec przestanie chcieć się do mnie zbliżyć… Musiałam sprawić, że mnie znienawidzi.

– Proszę, nie zostawiaj mnie znowu… Niemal umarłem, gdy przeczytałem twój liścik i zrozumiałem, że wyjechałaś.

Zmusiłam się, by wydać z siebie znudzone westchnięcie.

– Alec, zraniłeś mnie i doszło do tego tylko dlatego, że zaczęłam się do ciebie przywiązywać. Ale teraz będzie lepiej, jeśli nasze drogi się rozejdą… Uczucia wszystko komplikują.

Alec wyglądał na przerażonego.

– Nie rozumiem, powiedziałaś mi wcześniej, że…

– Nie byłam sobą na Bahamach. Pozwoliłam sobie uwierzyć w to, że naprawdę jesteśmy razem, ale to wszystko było kłamstwem.

Alec był zagubiony.

– Kłamstwem?

– Tak. Nie chcę cię, Alec. Wszystko było tylko na pokaz dla mojej rodziny… Nic, co zaszło między nami, nie było prawdziwe. To tylko przysługa, którą miałeś mi wyświadczyć, pamiętasz? To wszystko było

udawane. Udawałam, że coś do ciebie czuję, żebyśmy byli wiarygodną parą, bo chciałam coś udowodnić Jasonowi. Chyba nie sądzisz, że mogłabym być z kimś, kto pieprzy innych, by zarobić na życie, prawda? – powiedziałam oziębłym tonem.

– Keela – wyszeptał. – Ale ja cię kocham.

Niemal upadłam, słysząc jego deklarację, ale udało mi się zachować zimną krew.

– Kochasz mnie? Przecież ty mnie nawet nie znasz!

– Właśnie że cię znam i kocham!

Chciało mi się płakać, ale zamiast tego zachichotałam.

– Nie stosujesz się do własnych zasad? Co się stało z zasadą numer jeden? „Żadnego zakochiwania się”?

Alec oparł się szafkę i powoli zjechał na dół, aż usiadł na podłodze.

– Na nikim mi tak nie zależało w całym moim życiu – wyszeptał.

Serce znów mi się krajało i zaczęło mnie mdlić, ale musiałam sobie przypomnieć, dlaczego to rozbiłam, dlaczego go raniłam. Musiałam zapewnić mu bezpieczeństwo.

– To była przysługa, twoja praca…

– Nie byłaś dla mnie tylko pracą, Keela. Zaczęło się od przysługi, ale to się zmieniło… Dobrze o tym *wiesz*.

Pokręciłam głową.

– To się nigdy nie zmieniło. To było tylko udawane. Jason mnie oszukał. Naprawdę uważasz, że tak szybko mogłabym zacząć coś do ciebie czuć? No dalej, pomyśl tylko.

Alec milczał.

– Jeśli to było udawane, to dlaczego byłaś taka załamana?

– Bo nie mogłam uwierzyć, że spałeś z moją ciotką. Nienawidzę tej suki.

– To jedyny powód?

– Tak.

Próbowałam utrzymać pokerową twarz, gdy Alec wstał i spojrzał na mnie z nienawiścią. Zaczęłam oddychać ciężko, kiedy ruszył w moją stronę. Zatrzymał się przede mną i spojrzał na mnie z góry.

– Nic do mnie nie czujesz?

Wzruszyłam ramionami.

– Tylko obrzydzenie. Przecież pieprzyłeś się na moich oczach z Dantem i Everly. Fuj.

Alec zacisnął szczękę.

– Jesteś niezłą aktorką, kotek. Uwierzyłem, że ci na mnie zależało.

Skrzywiłam się.

– Cholera, sorry. Myślałam, że ty tylko chcesz mnie zaliczyć. Nie pomyślałam, że mógłbyś kiedykolwiek mnie pokochać.

Alec prychnął.

– Nie wierzę w ani jedno słowo, które właśnie od ciebie usłyszałem.

Odchrząknęłam.

– Nie wiem, dlaczego jesteś taki zły. Miałeś wakacje za darmo, uprawiałeś ze mną seks, zaliczyłeś trójkącik… Powinieneś być szczęśliwy jak dziecko.

Gdy Alec patrzył na mnie z gniewem i obrzydzeniem w oczach, wiedziałam, że udało mi się osiągnąć swój cel.

– Możemy zaliczyć jeszcze jeden numerek, jeśli chcesz…

– Nie dotykaj mnie, kurwa, ty bezduszna suko.

Oparłam ręce na biodrach.

– To było niegrzeczne i nie zasłużyłam na to. A teraz chciałabym, żebyś opuścił moje mieszkanie.

Alec zmierzył mnie wzrokiem.

– W ogóle cię nie znam.

Użył przeciwko mnie moich słów i to złamało mi serce.

– *Nigdy* więcej nie chcę cię widzieć. Nigdy.

Zemdliło mnie.

– Pasuje. – Wzruszyłam ramionami.

Alec obrócił się i ruszył do drzwi, ale zanim do nich dotarł, usłyszeliśmy pukanie. Zastanawiałam się, czy to Aideen. Już miałam zapytać kto to, gdy zadzwonił mój telefon. Na ekranie wyświetliła się twarz wujka.

Uniosłam głowę i zauważyłam, że Alec otworzył drzwi. To jednak nie była Aideen, tylko Bronagh Murphy.

Westchnęła, gdy ujrzała Aleca.

– Wiedziałam, że tu będziesz. Twoi bracia cię szukają.

Bronagh weszła do środka i zamknęła za sobą drzwi.

– Nie siadaj, już wychodzimy.

Bronagh zmarszczyła brwi.

– Co? Co się stało? Nie uwierzyła ci?

Bronagh wiedziała?

– Powiedzmy, że Keela nie jest tym, za kogo ją miałem.

Bronagh zmarszczyła brwi, a potem spojrzała na mnie, mrużąc oczy.

– Co ty narobiłaś?

Wzruszyłam ramionami.

Bronagh już chciała coś odpowiedzieć, gdy nagle do środka wpadli Aideen i poekscytowany Storm.

– Storm! – krzyknęłam.

Rzucił się na mnie i niemal mnie przewrócił, a potem zaczął lizać mnie po twarzy.

– Ja też za tobą tęskniłam!

Storm otarł się o mnie głową, a potem zauważył Aleca.

– Hej, stary – Alec uśmiechnął się i potarł psa po łbie.

– Co tu się dzieje? – zapytała Aideen.

– Nic, tylko zrozumiałem, jak bardzo się myliłem.

Aideen i Bronagh spojrzały zdziwione na Aleca.

– Odnośnie do czego się myliłeś? – dopytywała Aideen.

– Co do Keeli – odpowiedział, patrząc na mnie.

Otworzyłam usta i chciałam się bronić, ale usłyszałam głośne pukanie do drzwi.

Kto tym razem?

Alec znów otworzył drzwi, jednak tym razem po drugiej stronie stali dwaj mężczyźni.

– Kim jesteście? – zapytał.

Między mężczyznami pojawiła się uśmiechnięta twarz.

– Oni pracują dla mnie.

– Marco – sapnęła Bronagh i cofnęła się o krok.

Marco zaśmiał się, gdy ją zobaczył.

– Och, cudownie. Trzy w cenie dwóch.

Zmarszczyłam brwi.

– Co ty, do cholery, tutaj robisz?

Marco Miles przeniósł wzrok z Bronagh na mnie, a potem na Aleca i westchnął.

– Po raz pierwszy od czterech dni wyszedłeś z domu i musiałeś przyjść akurat do tej wyszczekanej suki Daley, co? Będę mieć teraz niezły gnój w Irlandii, jeśli Brandy dowie się, że coś jej jest.

Nie wiedziałam, o co mu chodziło, ale to na pewno nie było nic dobrego, więc odebrałam mój ciągle dzwoniący telefon.

– Keela, proszę, nie rozłączaj się. Przepraszam, okej? Nie chciałem…

– Wujku, Marco Miles jest w moim mieszkaniu. Powiedział, że mnie skrzywdzi.

Twarz Marca zrobiła się bordowa.

– Brać ją – wrzasnął.

Alec zablokował drzwi swoim ciałem i krzyknął.

– Biegnijcie!

– Storm! – zawołałam i pobiegłam sprintem do sypialni. Obejrzałam się za siebie, by sprawdzić, co z dziewczynami, jednak mężczyźni przedarli się przez Aleca, który nie zdołał ich powstrzymać i teraz obaj z nim walczyli, a Marco trzymał Bronagh i Aideen za włosy. Zatrzasnęłam za sobą drzwi i podeszłam do okna. Chciałam je otworzyć, ale zacięło się w połowie.

– Nie, nie, nie!

Spojrzałam na telefon i przyłożyłam go do ucha.

– Wujku, pomóż mi.

– Keela, uciekaj stamtąd! Jestem już w drodze…

Krzyknęłam, kiedy drzwi od mojej sypialni zostały wywarzone kopnięciem.

– No chodź tutaj, suko – zawołał jeden z mężczyzn, który wcześniej walczył z Alekiem.

– Nie, proszę, nie!

Musiałam schować telefon, więc szybko wsunęłam go do kieszeni sukienki i obróciłam się w stronę okna. Próbowałam wyjść na zewnątrz, jednak mężczyzna chwycił mnie od tyłu, zanim udało mi się przecisnąć przez do połowy otwarte okno.

Krzyknęłam.

Wtedy usłyszałam głośny jęk i warczenie Storma.

Mężczyzna, który trzymał mnie za włosy, krzyknął z bólu – wiedziałam, że Storm go dopadł.

Bierz go, Storm!

– Puszczaj! – zawołał mężczyzna.

Storm nagle zaskomlał, bo facet chyba go kopnął. To mnie rozwścieczyło.

– Nie waż się go ranić, ty draniu!

Mężczyzna krzyknął i puścił mnie. Zachwiałam się i poleciałam na okno. Na szczęście nie zbiłam szyby całkowicie, jednak pojawiły się na niej cienkie rysy, gdy uderzyłam w nią głową.

Chwyciłam za framugę okna i przytrzymałam się jej. Uniosłam rękę do czoła, gdy poczułam, że głowa zaczyna mi pulsować.

Z trudem się obróciłam. Wytrzeszczyłam oczy, gdy dostrzegłam scenę rozgrywającą się przede mną. Mężczyzna, który mnie schwytał, leżał teraz na podłodze, a Storm go atakował. Z tego, co widziałam, Storm trzymał w zębach jego ramię.

Facet uderzył drugą ręką psa w głowę, próbując się od niego uwolnić. Podbiegłam do niego i zaczęłam kopać go w brzuch, by przestał krzywdzić moje maleństwo. Mężczyzna zamachnął się i kopnął mnie w nogi z całej siły.

Poleciałam na dół i krzyknęłam, gdy mocno uderzyłam plecami w podłogę.

Zabolało piekielnie. Zawyłam z bólu.

– Keela! – krzyknęła Aideen.

– Zamknij się, kurwa! – wrzasnął Marco. Wtedy usłyszałam głośne trzaśnięcie i rozpętało się piekło. Z drugiego pokoju dobiegły mnie krzyki Aleca i Bronagh.

Skupiłam się ponownie na Alecu i facecie, który uderzał go pięścią po głowie. Przewróciłam się na brzuch, podniosłam się do klęku i zaczęłam iść na czterech.

Zanim dotarłam do mężczyzny, zobaczyłam, jak udaje mu się wyrwać z uścisku Storma i odrzucić go od siebie. Wtedy też zauważyłam broń, którą trzymał w ręce.

Mężczyzna był cały we krwi i mimo że musiał cierpieć, udało mu się unieść broń. Trzymał ją w ręce, którą wcześniej atakował Storm. Wycelował lufę w psa, który już się do niego zbliżał.

– Nie!

Storm rzucił się na niego i wtedy rozległ się głośny huk. Zaczęło mi dzwonić w uszach i poczułam, że kręci mi się w głowie.

– KEELA!

Usłyszałam krzyk Aleca i Bronagh, ale zignorowałam ich i patrzyłam, jak mężczyzna odsuwa od siebie nieruchome ciało Storma. Kiedy zauważyłam, że się nie rusza, zaczęłam krzyczeć głośniej niż kiedykolwiek.

On postrzelił Storma.

– Storm! – zapłakałam.

Podeszłam do niego na czworakach i położyłam rękę na jego pysku.

– Wszystko dobrze, będzie okej. Wyliżesz się z…

Urwałam, gdy usłyszałam ciche skomlenie Storma.

O Boże.

– Pomocy! Niech ktoś mi pomoże, proszę!

Żałowałam, że Pan Zbok nie słyszał moich krzyków i nie przyszedł na pomoc. W ogóle nikt się nie zjawił.

Przyłożyłam głowę do pyska Storma.

– Wszystko będzie dobrze, obiecuję… Jestem przy tobie.

Uniosłam wzrok, by zobaczyć, jak duża była rana. Wtedy zauważyłam, że spod psa wycieka kałuża krwi.

O Boże.

Proszę, nie!

– Chodź tutaj, suko!

Nagle ktoś załapał mnie za włosy. Zaczęłam się wyrywać i krzyczeć o pomoc. To było ostanie, co zapamiętałam, bo potem poczułam eksplozję bólu z tyłu głowy i pochłonęła mnie ciemność.

ROZDZIAŁ 36

Keela?

Jęknęłam.

– Obudź się.

Znów jęknęłam i z trudem otworzyłam oczy. Dopiero po minucie mój wzrok przyzwyczaił się do słabo oświetlonego pokoju. Nagle syknęłam z bólu. Głowa mi pulsowała i czułam, że żołądek zaraz mi eksploduje.

– Co się stało? – zapytałam.

– Zostaliśmy porwani.

Odszukałam wzrokiem źródło głosu i gdy ujrzałam Aleca, niemal rozpłakałam się z ulgi.

– Wszystko z tobą dobrze?

Siedział pod ścianą, a ręce miał związane nad głową jakąś liną, która była przybita do ściany.

– Zależy, co masz na myśli przez „dobrze”.

– Żyjesz.

Alec się zaśmiał.

– Tak, żyję.

– Storm – wyszeptałam.

– Nie wiem, Keela. Nie wyszedł z twojego pokoju.

Pociągnęłam nosem.

Proszę, tylko nie to.

– Gdzie jest Aideen? – zapytałam, ocierając oczy.

– Zostawili ją w twoim mieszkaniu. Marco uderzył ją w głowę i straciła przytomność, więc zostawił ją na podłodze.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Oddychała?

– Tak – zapewnił mnie Alec. – Po prostu straciła przytomność.

Pokiwałam głową.

Oby nic jej nie było.

– Gdzie jest Bronagh?

– Obok ciebie.

Spojrzałam na lewo, a potem na prawo. Sapnęłam głośno, gdy zobaczyłam Bronagh, która siedziała w tej samej pozycji co Alec, przywiązana, ale nieprzytomna. Nic nie rozumiałam. Ja nie byłam związana w żaden sposób, po prostu siedziałam pod ścianą.

Tylko dlaczego?

– On cię nie tknie. Tkwi po szyję w gównie, bo Brandy już wie, że Marco cię uprowadził.

Spojrzałam na Aleca.

– Skąd to wiesz?

Alec wzruszył ramionami.

– Gdy tu przyszedł, udawałem nieprzytomnego, więc podsłuchałem kilka rzeczy.

Rozejrzałam się po ciemnym pomieszczeniu i przełknęłam ślinę.

– A wiesz może, gdzie jesteśmy?

Alec uśmiechnął się.

– Dokładnie wiem, gdzie jesteśmy.

– Dlaczego się uśmiechasz?

– Bo nie znoszę ironii, a jesteśmy teraz w Darkness. Ta sytuacja już nie może być bardziej ironiczna.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Darkness? To ten klub, w którym Bronagh, Damien i Alannah byli przetrzymywani przez Marca kilka lat temu?

Alec puścił do mnie oko.

– Masz dobrą pamięć.

Zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego taki jesteś?

– Jaki?

– Oziębły.

– Oziębły? *Ja*? W porównaniu z tobą, skarbie, to ja jestem cieplutki.

Spuściłam wzrok.

– Nie jestem oziębła, Alec.

– Jesteś królową śniegu. Bezduszną suką.

Skrzywiłam się, a on się zaśmiał.

– Nie waż się tu grać skrzywdzonej dziewczynki. Wiem, jaka jesteś naprawdę.

Nie, nie wiedział.

Nie odpowiedziałam mu, bo był wściekły. Nie uwierzyłby mi, gdybym powiedziała, że wszystko, co powiedziałam mu w mieszkaniu, było kłamstwem. Jęknęłam i z trudem wstałam. Przyłożyłam rękę do zimnej ciemnej ściany, by złapać równowagę, bo poczułam lekkie zawroty głowy.

Ten dupek, który mnie uderzył, nie był delikatny.

– Musimy się stąd wydostać.

Alec wybuchnął śmiechem.

– Nie będę cię powstrzymywał. Jak widzisz, jestem trochę uwiązany.

Zignorowałam go i rozejrzałam się po pokoju. Powoli podeszłam do drzwi i nacisnęłam klamkę.

Zamknięte.

– Cholera.

– Nie ułatwią ci sprawy, księżniczko.

Obróciłam się w jego stronę.

– Przestań. Wyżywanie się na mnie niczego nie ułatwi. Odłóż uczucia na chwilę na bok i skup się.

Alec wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Powiedz mi raz jeszcze, co mam robić, skarbie. Lubię, gdy mi rozkazujesz.

Niech go szlag.

Podeszłam do niego i przykucnęłam, by spojrzeć mu w twarz.

– Możesz mnie nienawidzić, ile chcesz, ale teraz musisz się skupić, żebyśmy mogli stąd wyjść. Pomyśl o Bronagh.

Alec spojrzał w kierunku nieprzytomnej dziewczyny i zacisnął szczękę.

– To wszystko twoja wina.

Moja wina?

– Co? Jak to?

– Gdybyś nie przyszła do mojego domu, szukając pomocy, nigdy byśmy się tu nie znaleźli – warknął.

Poczułam łzy zbierające się pod powiekami, ale zamrugałam szybko, by się ich pozbyć.

– Zanim cię poznałam, nie miałam pojęcia o istnieniu Marca ani o tym, czym zajmuje się mój wujek. Nie wiedziałam, że to się tak skończy! Jak śmiesz zwalać na mnie winę! To wszystko wina Marca.

Wydał z siebie groźny gardłowy pomruk, który mnie przeraził, więc odsunęłam się od niego i upadłam na tyłek. Krzyknęłam z bólu. To naprawdę zabolało.

– A więc jednak coś czujesz.

Obróciłam się od niego i zaczęłam płakać.

– Twoje krokodyle łzy nie robią na mnie żadnego wrażenia.

Zakryłam twarz dłońmi, szlochając.

Jak doszło do tej sytuacji?

Alec westchnął.

– Keela, wystarczy.

Rozpłakałam się jeszcze bardziej.

On był okrutny. To nie był Alec, którego znałam. To była jego mroczniejsza strona.

– Cholera jasna, dlaczego płaczesz?

– Przez ciebie!

– *Przeze mnie?*

– Tak. Jesteś dla mnie okrutny.

Alec zaśmiał się.

– Bo mam dobry powód.

Nie było dobrego powodu.

– Posłuchaj, okłamałam cię, gdy mówiłam te wszystkie rzeczy wcześniej w moim mieszkaniu. Zrobiłam to, co ty próbowałeś zrobić. Chciałam, żebyś mnie znienawidził, bo wtedy byłbyś bezpieczny. Wujek powiedział mi, że jeśli nie będę się trzymać od ciebie z daleka i twojej rodziny, to zabije was wszystkich. Powiedziałam te straszne rzeczy, że wszystko między nami było kłamstwem, bo chciałam, żebyś się wkurzył

i mnie znienawidził… Żebyś nigdy więcej nie chciał mnie widzieć… I wtedy byłbyś bezpieczny.

Przycisnęłam twarz do kolan, a moje łzy nie chciały przestać płynąć.

– Jak mam ci uwierzyć? Jak mogę być pewny, że to nie jest żaden podstęp?

– Bo nie jestem złą osobą. Jestem dobra! Zrobiłam wszystko, by zapewnić ci bezpieczeństwo, a ty mnie za to nienawidzisz!

Cisza.

– Keela.

Zignorowałam go.

– Keela! – zawołał głośniej.

– Co? – Warknęłam.

– Udowodnij, że to, co mówiłaś w swoim mieszkaniu, było kłamstwem. Udowodnij, że ci na mnie zależy.

Co?

– Jak mam to zrobić? Nie wierzysz w ani jedno moje słowo.

– To mi pokaż.

Co miałam mu pokazać?

Otarłam twarz i cieknący nos, a potem spojrzałam na niego.

– Pokazać ci? – spytałam.

Przytaknął.

– Tak… Chyba że nie możesz mnie dotknąć, bo za bardzo cię obrzydzam.

Przełknęłam ślinę.

Widziałam, jak chętnie dotykał Dantego i Everly, ale teraz miałam przed oczami scenę, w której on był do tego zmuszany i nie miał nad niczym kontroli.

Nie obrzydzał mnie. Ani trochę.

Przyczołgałam się do niego powoli, usiadłam na nim okrakiem i przyłożyłam dłonie do jego ciepłych policzków, pochylając głowę. Spojrzałam w jego niebieskie oczy i odetchnęłam jego zapachem.

– Wszystko między nami jest prawdziwe – wyszeptałam i pocałowałam go. Włożyłam w to wszystko, by pokazać mu, jak wiele dla mnie znaczy.

Poczułam, że łzy spływają mi po policzkach, gdy go całowałam. Zatrzymały się w okolicy ust, ale nie przeszkodziły nam w pocałunku. Alec całował mnie namiętnie, a ja wiedziałam, że gdyby miał wolne ręce, trzymałby mnie blisko przy sobie.

Powoli zakończyłam pocałunek i oparłam się czołem o jego czoło. Próbowałam złapać oddech.

Otworzyłam oczy i zauważyłam, że Alec wpatruje się we mnie intensywnie.

– Hej – wyszeptał.

– Hej – odparłam ze szlochem.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem, kotek.

Uwierzył w mój pocałunek.

Uwierzył we *mnie*.

– Ja za tobą też tęskniłam, playboyu. Przepraszam, że cię zostawiłam. Powinnam była dać ci szansę na wyjaśnienia, gdy chciałeś…

– Ciii. Już dobrze. Teraz to już przeszłość.

Otoczyłam go ramionami i znów zaczęłam płakać.

W końcu chyba brakło mi łez.

– Wyglądasz koszmarnie – powiedział, gdy się uspokoiłam.

Niespodziewanie wybuchnęłam krótkim śmiechem.

– Sam nie wyglądasz zachwycająco.

Alec otarł się swoim nosem o mój.

– Mogę ci zadać pytanie?

Uśmiechnęłam się lekko.

– Właśnie to zrobiłeś.

– Wiesz, o co mi chodzi.

Cmoknęłam go w usta.

– Tak, możesz mnie pytać, o co chcesz.

– Okej. Wyjdziesz za mnie?

Momentalnie zapomniałam, jak się oddycha, i zaczęłam kaszleć, gdy moje płuca zaprotestowały. Kiedy już się uspokoiłam, spojrzałam na Aleca szeroko otwartymi oczami.

– Co ty powiedziałeś?

Uśmiechnął się.

– Wyjdziesz za mnie?

Sapnęłam.

– Ty chyba żartujesz.

Alec spojrzał na mnie poważnie.

– Zostałem pobity, porwany, a teraz przywiązano mnie do ściany… Czy wyglądam, jakbym żartował?

Zamrugałam powiekami osłupiała.

Wyglądał śmiertelnie poważnie.

– Ale my się znamy dopiero dwa tygodnie.

Wzruszył ramionami.

– No i? Będziemy jedną z *tych* par, które wszystko robią w pośpiechu.

Zaśmiałam się.

– Nie wierzę, że mnie o to pytasz… I że mówisz poważnie.

– Kiedy usłyszałem strzał z broni w twoim mieszkaniu, poczułam niewyobrażalny ból, gdy pomyślałem, że to ty mogłaś zostać postrzelona. Życie jest krótkie, kotek. Chcę być z tobą do końca.

O mój Boże.

– Alec – wyszeptałam.

– Poza tym chciałem zapytać pierwszy. Nadal jestem na ciebie zły, bo pierwsza powiedziałaś, że mnie kochasz.

Oniemiałam.

Alec zaśmiał się, widząc moją minę.

– Tak, powiedziałaś to i dlatego tak trudno było mi to powiedzieć, gdy wcześniej wyżywałaś się na mnie w twoim mieszkaniu.

Zamrugałam zdezorientowana.

– Kiedy powiedziałam, że cię kocham?

Czy ja naprawdę go kochałam?

Zagryzł dolną wargę.

– Koniec z kłamstwami. Nie zniosę ani jednego więcej. Jeśli chcesz mi o czymś powiedzieć, to proszę, po prostu to zrób…

Spojrzał mi prosto w oczy i oznajmił:

– Tamtej nocy, dzień przed tym, jak wszystko na Bahamach się popsuło, zanim zasnęłaś, powiedziałaś, że mnie kochasz. Nie mówiłem ci o tym, bo chciałem ci to powiedzieć jako pierwszy.

O rany.

Wtedy to zrozumiałam. To było jak strzała prosto w serce. Naprawdę go kochałam.

Kochałam tak bardzo, że to bolało.

– Tak – wyszeptałam.

– Co?

– Tak, wyjdę za ciebie.

– Keela – powiedział bez tchu.

– Kocham cię. Tak *bardzo* cię kocham.

Pocałowałam go mocno, a on oddał pocałunek całym sobą.

– Będziesz moją żoną – wymamrotał tuż przy moich ustach.

– A ty moim mężem.

Alec westchnął.

– Storm nie przyjmie tego z radością.

Zaśmiałam się i pocałowałam go raz jeszcze.

– Nie chcę rujnować tej chwili, bo była piękna, ale możliwe, że nie dojdzie do żadnego ślubu, bo wciąż jesteśmy uwięzieni… i możemy umrzeć.

Alec jęknął, a ja się od niego odsunęłam.

– Masz wyczucie, Murphy. Potrafisz zrujnować każdą miłą chwilę.

Spojrzałam na Bronagh, która uśmiechała się do nas.

– Gratulacje.

Uśmiechnęłam się.

– Dziękuję.

Alec musnął nosem moją szyję.

– Okej, żono, uwolnij nas.

Spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami.

– Po prostu wczuwam się w rolę – odparł z uśmiechem.

Przewróciłam oczami rozbawiona, a potem wstałam i złapałam za liny, którymi był związany. Pociągnęłam mocno, ale nie dały się rozwiązać. Podeszłam do Bronagh i spróbowałam zrobić to samo, ale skutek był podobny.

– Cholera, i co teraz?

Zamilkliśmy, myśląc. Włożyłam ręce do kieszeni i pisnęłam.

– Co? – zapytał Alec.

Wyciągnęłam telefon z kieszeni i pokazałam mu go.

– W tej sukience kieszenie są dość niewidoczne, więc nie przeszukali mnie!

Alec zmarszczył brwi.

– Jesteśmy pod ziemią, to nie zadziała.

Pod ziemią?

Stuknęłam w ekran komórki i podskoczyłam z radości, gdy zobaczyłam jedną kreskę zasięgu.

– Jedna kreska. Do kogo mam zadzwonić?

– Do moich braci, oni pomogą – powiedział Alec.

– Podaj numer.

Alec wyrecytował cyfry, a ja się połączyłam.

Wstrzymałam oddech.

– Dzwoni! – zapiszczałam.

Jeden sygnał.

Drugi.

– Kim jesteś i dlaczego nie poznaję numeru?

– Nico, to ja, Keela…

– Suka, która złamała mojemu bratu serce? Wiem, kim jesteś. Czego chcesz?

Ale był nieuprzejmy!

– Potrzebujemy twojej pomocy. Ja, Bronagh i Alec!

Nico krzyknął do braci i wrócił do rozmowy.

– Co się stało?

– Marco tu jest. Porwał nas. Alec mówi, że jesteśmy w Darkness. Proszę, pomóżcie nam.

– Czy wszystko dobrze z Bronagh? – zapytał Nico groźnym głosem.

– Tak, nic jej nie jest, ale jest związana i Alec też. Nie mogę ich rozwiązać.

– Kurwa! – krzyknął Nico. – Okej, Keela, uspokój się i posłuchaj mnie. Wiesz, ilu jest tam ludzi?

– Gdy Marco przyszedł do mojego mieszkania, było z nim dwóch facetów. Nie wiem, ilu jest ich teraz w klubie. Jesteśmy zamknięci w pokoju.

Słyszałam, jak Nico wyjaśnia braciom sytuację. Zareagowali tak samo, jak on. Byli wkurzeni.

– Keela? Tu Kane. Świetnie sobie radzisz, ruda! Słyszysz jakieś odgłosy z zewnątrz?

Podeszłam do drzwi i przycisnęłam do nich ucho. Słyszałam głosy.

– Tak – powiedziałam do słuchawki i skupiłam się znowu na drzwiach.

Słyszałam rozmowę dwójki ludzi.

– Jeśli będzie gnój, to ja stąd spierdalam. Brandy nie będzie się patyczkował, jeśli spóźnimy się z zapłatą. Wyobrażasz sobie, co zrobi, gdy się dowie, że Marco ma jego siostrzenicę? Kurwa, wszyscy wtedy zdechniemy.

Ktoś jęknął cicho.

– Jeśli teraz stąd wyjdziemy, to jesteśmy martwi. Marco nas zabije.

– Więc wyjdziemy w trakcie chaosu. A wierz mi, niedługo rozpęta się tu piekło. On nie wyjdzie stąd żywy, ale my możemy.

Cisza.

– A co, jeśli bracia Slater dotrą tu przed Brandym i jego ludźmi?

– Nie wiem. Oni też są niebezpieczni. Słyszałeś, co mówił Carter o tym, co zrobili z jego bratem Trentem. Nienawidzi ich. Marco również, ale oni obaj są zaślepieni gniewem, a to może doprowadzić do twojej śmierci.

– Carter to tylko dzieciak. Jest teraz w Ameryce, więc opinia tego gówniarza nie ma znaczenia.

Odsunęłam się od drzwi i przyłożyłam telefon do ucha.

– Na zewnątrz jest dwóch facetów – wyszeptałam. – Zastanawiają się nad tym, czy nie zwiać, zanim pojawi się mój wujek i wy.

Cisza.

– Kane?

Spojrzałam na telefon. Połączenie zostało przerwane. Ikonka pokazywała brak zasięgu.

– Kurwa – syknęłam i spojrzałam na Aleca i Bronagh. – Nie mam zasięgu.

– To nic, dobrze sobie poradziłaś. Wiedzą, gdzie jesteśmy. Przyjdą po nas.

Pokiwałam głową i podeszłam do Aleca, by się do niego przytulić.

Było mi piekielnie zimno.

– Co jeszcze słyszałaś? – zapytał.

– Mówili, że chcą uciec, zanim pojawi się tu mój wujek lub twoi bracia. Nie chcą umrzeć.

Bronagh zaśmiała się.

– Widzę, że Marco ma bardzo oddanych pachołków.

Uśmiechnęłam się i już miałam odpowiedzieć, gdy nagle drzwi do pokoju się otworzyły.

– Panno Daley, proszę ze mną.

– Nie ma, kurwa, mowy – warknął Alec.

Mężczyzna wszedł do pokoju i wyśmiał Aleca.

– A co, wstaniesz i powstrzymasz mnie przed zabraniem jej?

– Dotknij jej, a cię zabiję.

Mężczyzna zarechotał i chwycił mnie za włosy, ciągnąc do pionu.

Krzyknęłam.

– Zostaw ją w spokoju, ty kutasie!

Facet zakpił z komentarza Bronagh i wyszedł z pokoju, ciągnąc mnie za sobą.

– Keela! – wrzasnął Alec.

Słyszałam, jak krzyczy za mną, mimo że drzwi się za nami zamknęły.

Próbowałam się wyrwać, ale mężczyzna za karę obrócił mnie i uderzył w twarz. Pisnęłam cicho, gdy poczułam piekący ból rozchodzący się po moim policzku.

– Bądź dobrą dziewczynką i siedź cicho. Szef chce zamienić z tobą słówko.

ROZDZIAŁ 37

Przysporzyłaś mi wiele kłopotów, panno Daley.

Nie chciałam spojrzeć na Marca, więc trzymałam głowę spuszczoną, a ręką dotykałam piekącego policzka.

– Słuchasz mnie? – zapytał Marco.

Pokiwałam głową.

– To spójrz na mnie.

Przełknęłam ślinę i powoli uniosłam głowę. Zagwizdał cicho.

– Czym sobie zasłużyłaś na tę opuchliznę?

Wzruszyłam ramionami.

– Opierałam się, gdy jakiś dupek dokądś mnie ciągnął.

Marco zaśmiał się.

– Nie ma wątpliwości, że jesteś siostrzenicą swojego wuja.

– On cię zabije. Mam nadzieję, że jesteś tego świadomy.

Uśmiech Marca zniknął z jego twarzy.

– Jak już mówiłem, przysporzyłaś mi wiele kłopotów.

Pokręciłam głową.

– Jakich niby? To *ty* mnie porwałeś.

Westchnął.

– Ja chciałem tylko Aleca. Ten skurwiel jakimś cudem przekonał Dantego, że można prowadzić inne życie. Takie, w którym nie trzeba pracować jako facet do towarzystwa. Dante zarabiał dla mnie dużo

pieniędzy, a teraz gdy się wycofał, wiele na tym stracę. A ja lubię moje pieniądze. Jeśli ktoś mnie ich pozbawia, to już ja się z tym kimś zabawię.

Uniosłam brwi.

– Chcesz się zabawiać z Alekiem? Pieprzyć się z nim?

– Co? Nie, nie to miałem na myśli.

– Ale powiedziałeś…

– Wiem, co powiedziałem, mądralo. Ale nie miałem na myśli tego, co zrozumiałaś.

Marco zmrużył oczy.

– Nie masz prawa do zadawania pytań, panno Daley.

Westchnęłam.

– Znasz moje imię, więc używaj go.

Marco wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Zakładam, że plan twojego wujka, który miał na celu wyeliminowanie Aleca z twojego życia, nie zadziałał, co, *Keela*?

Zacisnęłam szczękę.

– Masz rację.

Marco zaśmiał się.

– Brandonowi to się nie spodoba.

Wzruszyłam ramionami.

– Jakoś to przeżyje.

Rozejrzałam się po przestronnym pomieszczeniu, w którym się znajdowałam. Zauważyłam loże, bar, duży parkiet i zaciemnioną strefę klubu.

– Jestem jego siostrzenicą – powiedziałam, wróciwszy wzrokiem do mężczyzny. – Nie ma wielu rzeczy, których wujek nie potrafiłby mi zapewnić. On mnie kocha.

Obróciłam się i znowu zaczęłam się rozglądać.

– Czego szukasz?

Wzruszyłam ramionami.

– Zastanawiam się, w którym miejscu zginął twój bratanek.

Nastała cisza.

Spojrzałam na Marca, a serce podeszło mi do gardła.

– Jesteś odważna. Trzeba ci to przyznać.

Uśmiechnęłam się.

– To ty powiedziałeś, że jestem podobna do wujka.

Marco prychnął i spojrzał na miejsce w podłodze, wskazując je palcem.

– Tam umarł.

Spojrzałam w tamtym kierunku. Spodziewałam, ze zobaczę jakieś plamy krwi lub jakiekolwiek inne ślady.

– Dlaczego tu wracasz, skoro on tu umarł?

Marco zaśmiał się.

– Darkness to jedyne miejsce w Irlandii, którego jestem właścicielem. Nie mam innych własności, więc chyba ma to sens, że tu przychodzę.

Byłam zaskoczona.

– Jesteś właścicielem?

Marco wzruszył ramionami.

– Kupiłem klub, gdy byłem tu ostatnim razem. To miejsce ma swój klimat

– Twój bratanek tu zmarł. Komu w takiej sytuacji zależałoby na klimacie?

Marco uśmiechnął się.

– Masz rację, Trent tu umarł, ale myślisz się co do jednej rzeczy. Jego śmierć ani trochę mnie nie obeszła. Za życia nic dla mnie nie znaczył i po

śmierci też nie.

To było głupie.

– Jesteś okropny.

Pochylił się i spojrzał na mnie z radosną miną.

– W moim świecie nie zajdziesz za daleko, jeśli zależy ci na jakichś ludziach. Weźmy na przykład twojego wujka. Ma żonę, córkę, siostrę i ciebie. Każda z was może zostać użyta przeciwko niemu, jeśli dowiedzieliby się o tym odpowiedni ludzie.

Próbował mnie nastraszyć.

I zadziałało, ale nie miałam zamiaru się do tego przyznać.

– Dobrze, że będziesz martwy, zanim zdążysz to zrobić.

Twarz Marca pociemniała z gniewu. Wziął coś ze stołu i zamachnął się, uderzając mnie tym przedmiotem w twarz.

Zapłakałam z bólu.

– Mam dość twojego ciętego języka, ty mała kurwo. Jeszcze jedno słowo i wykorzystam na tobie tę broń tak, jak została do tego stworzona. Rozumiesz?

Jęknęłam i dotknęłam ręką czoła. Zobaczyłam na niej krew. Kiedy spojrzałam na Marca, zauważyłam, że trzymał w ręce broń. To tym mnie uderzył.

– Rozumiesz? – powtórzył z naciskiem.

Pokiwałam głową i przycisnęłam rękę do pulsującej brwi.

Boże, jak bolało.

Nie wiedziałam, na którym bólu się skupić. Tym w okolicy brwi czy tym na policzku.

– Dobra dziewczynka. A teraz powiedz mi, czy wiesz, gdzie jest Dante?

Pokręciłam głową.

– Nie kłam.

Pisnęłam cicho.

– Nie kłamię. Ostatni raz widziałam go na Bahamach.

– Alec nie wspominał ci o nim?

Pociągnęłam nosem.

– Nie. Dzisiaj widziałam się z Alekiem po raz pierwszy, odkąd wróciłam do domu. Nie mam pojęcia, gdzie jest Dante. Ja nic nie wiem.

Marco przyjrzał mi się z zainteresowaniem.

– Albo jesteś dobrą kłamczuchą, albo mówisz prawdę.

Jęknęłam, gdy poczułam, jak krew przecieka mi przez palce, mimo że dociskam ranę.

– Mówię prawdę.

Marco wycelował we mnie bronią, a ja krzyknęłam przerażona.

– Mówię prawdę, przysięgam. Proszę, nie strzelaj do mnie.

Marco westchnął, opuścił broń i skupił wzrok za mną.

– Przyprowadź tamtą dwójkę.

Kilka minut później usłyszałam kroki Bronagh i Aleca.

– Keela?

– Tu jestem. – Obróciłam się i spojrzałam na Aleca, który pobiegł w moją stronę.

Marco wycelował w niego bronią.

– Nie tak szybko, Romeo. Usiądź na podłodze wraz z suką swojego brata.

Alec zrobił, co mu kazano, jednak ani na chwilę nie oderwał ode mnie wzroku. Zmrużył oczy, gdy dostrzegł moją zmasakrowaną twarz.

– Wszystko dobrze?

Obróciłam się do niego. Alec wytrzeszczył oczy, kiedy zobaczył krew.

– Zależy, co masz na myśli przez „dobrze”.

Próbowałam rozluźnić atmosferę, cytując jego słowa, jednak nie udało mi się to. Alec patrzył na mnie i dopytywał:

– Dobrze się czujesz?

Próbowałam być silna, ale pękłam i pokręciłam głową.

Kręciło mi się w głowie i bolała mnie cała twarz.

Alec spojrzał na Marca morderczym wzrokiem.

– Ona jest bezbronna, ty dupku.

Marco prychnął kpiąco.

– Nie była bezbronna. Jej bronią był cięty język, wierz mi.

Alec gotował się ze złości. Wiedziałam, że chciał do mnie podejść, ale nie mógł i nie potrafił tego znieść.

– Dlaczego to robisz?

– Bo przekonałeś Dantego, by odszedł i zaczął nowe życie – warknął Marco. – Był moim najlepszym pracownikiem. Wszystkie moje interesy szlag trafił, gdy ty i twoi zasrani bracia odeszliście. Udało mi się odbudować biznes i wszystko wracało do normy, aż nagle Dante zniknął. Gdzie on jest?

Alec wyglądał, jakby nie miał nadziei i to mnie martwiło.

– Zapytał mnie, jak teraz wygląda moje życie, gdy odszedłem. Powiedziałem mu prawdę, że jest zajebiście. Nie przekonywałem go. Jeśli odszedł, to tylko z własnej woli.

Marco nie wyglądał na zadowolonego.

– Nikt nie ma własnej woli, gdy pracuje dla mnie – zaryczał Marco.

Alec patrzył mężczyźnie prosto w oczy.

– No to gdzie jest Dante?

– Ty mi powiedz! Nie będę pytał cię dwa razy, chłopcze! – warknął Marco.

Moje serce zaczęło bić dziko.

– Mówię prawdę. Nie wiem, gdzie on się teraz znajduje.

Marco uniósł broń i wycelował w Aleca.

– Nie mam czasu na takie pierdolenie.

– Nie, proszę, nie! – krzyknęłam.

– To powiedz mi, gdzie on jest. W przeciwnym razie zabiję twojego chłopaka.

O Boże!

– Proszę – krzyknęłam.

– Ty draniu, nie mieszaj jej w to. Ona spotkała Dantego tylko raz.

Patrzyłam, jak Marco w zwolnionym tempie odbezpiecza broń. Zamierzał zastrzelić Aleca.

– Lista pokładowa! – krzyknęłam.

Marco zamarł i spojrzał na mnie.

– Że co?

– Możesz sprawdzić wyloty z Bahamów sprzed dwóch dni. Dante na pewno użył swojego paszportu, więc jego imię musi być na liście pasażerów.

Marco patrzył na mnie przez chwilę, a potem się uśmiechnął.

– Dlaczego sam na to nie wpadłem?

Może dlatego, że jesteś pieprzonym psychopatą?, chciałam krzyknąć.

– Toby, idź przejrzeć listy pasażerów samolotów wylatujących z Bahamów, zaczynając od czwartku zeszłego tygodnia.

– Robi się, szefie.

Znałam ten głos.

Toby to ten, który mnie uderzył i ciągnął za włosy.

Zapamiętałam tę informację, a uspokojony Marco opuścił broń, jednak moja panika nie ustępowała, bo Marco po chwili skupił się na Bronagh. Zauważyłam na jej twarzy czerwony ślad – ktoś musiał ją uderzyć podobnie jak mnie.

– Miło cię znowu widzieć.

– Ciebie również, Marco. To jak zawsze ogromna przyjemność.

Marco zaśmiał się kpiąco.

Nie znałam ich historii, więc siedziałam cicho. Głowa bolała mnie tak bardzo, że położyłam ją na stole.

– Keela?

Usłyszałam głos Aleca. Dopiero po minucie zebrałam w sobie na tyle siły, by unieść głowę i na niego spojrzeć.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

– Głowa mnie boli – odparłam i na chwilę odsunęłam rękę od czoła. – I krwawienie nie chce ustać.

Alec zbladł i spojrzał na Marco.

– Marco, pozwól mi obejrzeć jej ranę. Ona krwawi.

Marco przyjrzał się mi, po czym machnął ręką na Aleca, pozwalając mu do mnie podejść, a sam obrócił się w kierunku Bronagh.

– Nadal jesteś z Nikiem?

Dziewczyna pokiwała głową.

– Tak, wszystko nam się układa.

– Cieszy mnie to.

Bronagh prychnęła.

– Tak, założę się, że tak jest.

– Czy mój chłopak wciąż walczy?

– Tak, ale nie dla pieniędzy, tylko dla zabawy.

Próbowałam skupić się na ich rozmowie, ale moją uwagę przyciągnął Alec, który usiadł w loży obok mnie i uniósł moją głowę, by spojrzeć mi w oczy.

– Hej – powiedział, uśmiechając się lekko.

Ja chyba też się uśmiechnęłam, a przynajmniej próbowałam.

– Hej.

– Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

Pokiwałam głową i oparłam się o niego, jednak on szybko ustawił mnie do pionu. Patrzyłam z rozleniwieniem, jak odrywa z koszulki kawałek materiału, a potem robi to samo z moją sukienką.

Złożył na pół materiał koszulki i przyłożył go do mojego czoła, przyciskając mocno.

– Auć – pisnęłam.

– Przepraszam, skarbie, ale im bardziej docisnę, tym szybciej ustanie krwawienie.

Pokiwałam głową.

– Trzymaj tę szmatkę przy ranie, a ja zawiążę kawałek materiału wokół twojej głowy, by utrzymać go w miejscu, okej?

– Okej – odparłam.

Alec zrobił to, co powiedział. Może i wyglądało to śmiesznie, ale w tych okolicznościach zadziałało jak gaza i bandaż. Oparłam się o Aleca, a potem podskoczyłam nagle, gdy usłyszałam głośny huk.

– Co to było?

– Toby, drzwi frontowe! – krzyknął Marco.

– Drzwi frontowe są obstawione, ten dźwięk pochodził z innego miejsca.

– Gdzie, do kurwy nędzy, jest wyjście?

Kupił budynek i nawet nie wiedział, jak się z niego wychodzi?

– Idiota – mruknęłam.

– Za tobą – odezwał się Alec, a po głosie słyszałam, że się uśmiechał.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. Okazało się, że miałam racje.

– Dlaczego się uśmiechasz?

– Bo moi bracia tu są.

Naprawdę?

– Gdzie?

– Tam.

Spojrzałam na Bronagh i podążyłam za jej wzrokiem.

Najpierw zauważyłam Dominica Slatera, a potem Rydera i Kane’a.

Oparłam się o siedzenie i rozluźniłam.

Teraz już wszystko będzie dobrze.

– Opuśćcie broń – warknął Marco.

– Nie mamy żadnej broni – odparł Kane.

Cofam, co powiedziałam. Teraz wszyscy umrzemy.

– Nie macie? Co wy pierdolicie? – warknęła Bronagh.

– Przepraszam, Bee, już się nie zajmuję handlem bronią – odpowiedział Ryder i z jakiegoś powodu mnie to rozbawiło.

– Nóż do masła byłby lepszy niż nic, chłopaki!

Zgadzałam się z Bronagh, ale byłam zbyt zmęczona, by to powiedzieć na głos.

– A więc przyszliście tu nieuzbrojeni… Dlaczego? – zapytał Marco.

– Bo to nie z nami masz problem, tylko z nim.

Z nim?

– Czyli z kim? – spytał Marco.

– Możesz zgadywać dwa razy, ale myślę, że udzielisz poprawnej odpowiedzi już za pierwszym.

Wujek Brandon!

– O, kurwa! – odezwał się Toby, który stał gdzieś za mną.

Tak, Toby wiedział, co się święci.

– Próbowałam wymyślić jakiś racjonalny powód, dla którego miałbyś porywać moją siostrzenicę, Marco, ale jakoś nie widzę żadnego innego powodu poza twoją głupotą.

Prychnęłam.

– Po prostu znalazła się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie. Zdarza się.

– Ale to nie działa w kwestii tego, co moje, a *ona* jest moja.

Cisza.

– No to ją zabierz. Zabierz i wyjdź.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam plecy Marca i jego uniesione ramię.

Celował w kogoś bronią.

– Na to już za późno.

Marco pokręcił głową.

– Wcale nie, ona wciąż żyje. Widzisz?

Mimo że mój wzrok był rozmazany, to i tak widziałam, że wujek był wkurzony.

A on nigdy nie był miły, gdy się wkurzał.

– Co. Ty. Z. Nią. Zrobiłeś? – wycedził, podkreślając każde słowo.

– Ja nic nie zrobiłem. To jeden z moich ludzi…

– Który? Masz na myśli tego, który przed chwilą pobiegł w kierunku wyjścia?

Marco rozejrzał się.

– Toby! Thomas!

Żaden z nich nie odpowiedział na wezwanie Marca.

Przez chwilę było cicho, a potem rozległ się głośny huk. Podskoczyłam przestraszona.

– Teraz żaden z nich już na pewno ci nie odpowie – powiedział wujek Brandon do Marca.

Marco obrócił się w stronę wujka i wycelował w niego bronią.

– Bierz ją i wyjdź stąd. To bracia są moim problemem.

– Nie, to ze mną masz problem. Widzisz, chłopakiem mojej siostrzenicy jest jeden z tych Slaterów i nie będę jej mówić drugi raz, żeby się opamiętała. Dość już się nasłuchałem za pierwszym razem, więc odpuszczam i daję im wolną rękę. On jest jej, a ona jest moja, a już ustaliliśmy, że nic złego nie może zdarzyć się temu, co moje.

Myślę, że w ten dziwny sposób wujek udzielał nam swojego błogosławieństwa. Uśmiechnęłam się i bracia Aleca też wyglądali na zadowolonych.

– Chyba nie rozumiesz sytuacji, w której ktoś celuje z broni w twoją głowę, Brandonie.

– A ty chyba nie rozumiesz sytuacji, w której dziesięciu ludzi celuje w twoją głowę, Marco.

Wtedy rozległ się dźwięk przypominający zbiorowe kliknięcie.

Przesunęłam się nieco, by móc dostrzec ludzi, którzy stali za wujkiem. Próbowałam oprzeć się o siedzenie, ale zakręciło mi się w głowie. Uderzyłabym głową w stolik, gdyby Alec nie chwycił mnie w porę za ramię.

– Slater, czy wszystko z nią w porządku?

– Chyba ma wstrząśnienie mózgu.

– Pilnuj, żeby nie zasypiała – nakazał wujek.

Zamknęłam oczy.

– Hej, słyszałaś swojego wujka. Nie zasypiaj.

Jęknęłam.

– Ale jestem taka zmęczona. I głowa mnie boli.

– Wiem, ale niedługo wrócimy do domu i wtedy będziesz mogła iść spać.

Do domu.

Jęknęłam cicho.

– Aideen… Storm.

– Nic im nie jest. Aideen się obudziła, a Storm żyje. Kula przeszła na wylot. Aideen i Branna są z nim w klinice dla zwierząt – zapewnił mnie Nico.

Zaczęłam płakać, gdy ulga zalała moje ciało.

Aideen nic nie było i Stormowi też nie. On naprawdę wyzdrowieje.

Dzięki Bogu!

– Postrzeliłeś psa mojej siostrzenicy?

– Ty chory gnoju – odezwała się nagle Bronagh, a mój wujek zaśmiał się.

– Nieźle powiedziane.

– Nie zastrzeliłem go. Po prostu zaatakował mojego człowieka – powiedział Marco na swoją obronę.

– Bronił mnie, ty popierdolony chory dupku – warknęłam.

– Od kilku lat ciągle słyszę, że ci odbija. Zastanawiałem się, czy to dlatego straciłeś tak wielu partnerów biznesowych, a potem usłyszałam o twojej obsesji na punkcie tej rodziny. Nie wierzyłem w to aż do tej chwili. Serio? Postrzeliłeś psa? Naprawdę ci odbiło.

Marco zaśmiał się niczym szaleniec.

– Oni mnie zniszczyli. Wszystko się rozpadło, gdy odeszli.

– W takim razie twoje imperium nigdy nie było tak silne, jak się wydawało. Skoro kilku braci to dla twojej firmy być albo nie być.

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

Wujek zaśmiał się.

– W sumie to mam. Straciłeś wszystko. Sprawdziłem twoje finanse, zbankrutowałeś. Kurwa, przyleciałeś na Bahamy, żeby sprzedać mi tę wyniszczoną firmę. Za połowę wartości.

A więc mój wujek był teraz właścicielem Darkness?

– Myślałeś, że Dante zarobi dla ciebie dużo pieniędzy, co nie? A tak w ogóle, to gdzie on jest?

Nastała cisza.

Zupełna.

– Wiesz, gdzie on jest?

– Wiem. Odnalazł mnie i zapytał, czy mu pomogę się od ciebie uwolnić i zrobiłem to.

Co to miało znaczyć?

– Chcę go odzyskać.

– Obawiam się, że nie da się tego odkręcić. Poufność moich spraw z pracownikami jest dla mnie bardzo ważną kwestią.

O mój Boże.

– Ty sukinsynu, zatrudniłeś go?

Wujek wzruszył ramionami.

– Moja siostrzenica zainteresowała się Alekiem, więc zacząłem się zastanawiać nad tą gałęzią biznesu. Pomyślałem, że spróbuję, i dlatego Dante znajduje się teraz na mojej liście płac.

Sapnęłam głośno.

– Wujku!

Wujek zaśmiał się, a jego ludzie do niego dołączyli.

– Przepraszam, maleńka, to tylko interesy.

Przewróciłam oczami.

Gangsterzy.

Wtedy usłyszałam za sobą jakiś hałas i krzyk. To przykuło uwagę wszystkich.

– Zabieraj ode mnie łapy.

Głos mężczyzny nie należał do Toby’ego, więc to musiał być Thomas, drugi człowiek Marca.

Usłyszałam śmiech Bronagh, która odezwała się do Thomasa:

– To nie jest miłe, gdy znęca się nad tobą ktoś większy, prawda?

Och, to musiał być ten, który wcześniej ją uderzył.

– Pierdol się! – warknął Thomas w jej stronę, a potem zawył z bólu.

Obróciłam się w stronę wujka, który podszedł do Marca i wytrącił mu z dłoni broń, gdy ten był skupiony na Thomasie. Marco nie zareagował w żaden sposób, tylko westchnął ciężko.

– No dalej, zastrzel mnie! Nic mi już nie zostało.

Wujek uśmiechnął się.

– To by było za proste, Marco. Porwałeś moją siostrzenicę i musisz za to odpokutować.

Wow, wujek Brandon był groźny.

– Włączcie światła na tyłach klubu – odezwał się wujek.

Usłyszałam czyjeś kroki i po chwili mroczna strefa klubu pojaśniała.

– Chłopcy, pomóżcie Thomasowi wejść na ring.

O Jezu Chryste.

– Rodzino Slaterów, człowiek zmierzający w stronę ringu uderzył tę piękną niewiastę, która leży na podłodze i oszpecił jej twarz. Kto chce mu powiedzieć, że bicie kobiet nie jest fair? – zapytał wujek z szerokim uśmiechem.

Nico od razu ruszył w stronę ringu. Zatrzymał się przy Bronagh i spojrzał na nią. Jej włosy nie zakrywały już twarzy, więc można było zobaczyć czerwony, opuchnięty policzek.

Szlag, Thomas musiał ją mocno uderzyć.

– Wrócę za dwie minuty, ślicznotko – powiedział Nico do Bronagh, a potem zacisnął szczękę i ruszył w kierunku ringu.

– No i się zaczyna – jęknęła Bronagh.

Patrzyłam, jak Nico zdejmuje koszulkę i buty. Stał naprzeciwko wkurzonego Thomasa w samych dżinsach.

Młodszy brat Aleca był *seksowny*.

– Cholera…

– Ty chyba żartujesz.

Podskoczyłam i spojrzałam na Aleca.

Uśmiechnęłam się i skrzywiłam.

– Cholera, głowa mnie boli.

Alec skupił wzrok na ringu. Czekałam, aż ktoś zagwiżdże i da znak do rozpoczęcia walki, ale żaden z zawodników nie czekał na sygnał. Thomas od razu rzucił się na Nica i powalił go na podłogę.

– O kurwa – krzyknęłam.

Musiało go zaboleć.

Chyba mnie bardziej zabolał ten jego upadek, bo Nico nawet się nie skrzywił, nie złapał za plecy ani nie jęknął. Po prostu owinął nogi wokół

bioder Thomasa i wykorzystał swoją siłę, by przewrócić mężczyznę na podłogę.

Sapnęłam i zakryłam usta, patrząc, jak Nico, który znalazł się teraz na górze, wymierza cios za ciosem mężczyźnie, który nie ochraniał głowy.

– Zakryj głowę – krzyknęłam.

Wszyscy skupili na mnie wzrok.

– Po czyjej ty jesteś stronie? – spytała Bronagh.

Zarumieniałam się.

– Przepraszam, dałam się ponieść emocjom.

Wujek zaśmiał się i pokręcił głową. Spojrzałam znowu na ring i skrzywiłam się, gdy Nico wstał i kopnął Thomasa w brzuch z całej siły.

Nico zaczął okrążać go jak lew, który polował na swoją ofiarę. Ten widok sprawił, że dostałam gęsiej skórki. Nico zachowywał się na ringu jak zwierzę. Już rozumiałam, dlaczego wygrał tak wiele walk. Był niesamowity.

Nie musiał czekać na Thomasa, bo ten nie miał zamiaru się podnosić. Mężczyzna wił się na ziemi z bólu.

– Dominic! – krzyknęła Bronagh. Gdy Nico na nią spojrzał, dodała: – Wygrałeś, skarbie.

Nico spojrzał znowu na Thomasa i kopnął go raz jeszcze, a potem zeskoczył z ringu i podbiegł do swojej dziewczyny. Uniósł ją w powietrze i przytulił do siebie.

Uśmiechnęłam się i oparłam plecami o Aleca, zamykając oczy.

– Keela!

Podskoczyłam przerażona.

– Co?

Spojrzałam na wujka, który na mnie krzyknął.

– Nie rób tak.

Przyłożyłam rękę do szybko bijącego serca i pokręciłam głową.

Wujek wskazał gestem na mMarca.

– Myślałem, że chcesz obejrzeć debiut Marca.

– Że co? – zapytali bracia chórem.

Wujek Brandon pokiwał głową i nagle dwójka jego ludzi chwyciła Marca pod ramiona i zaciągnęła go siłą na ring. Gdy go tam umieścili, zabrali Thomasa, który wylądował na ziemi z hukiem.

Jęczał z bólu i przez chwilę było mi go żal, ale gdy spojrzałam na twarz Bronagh, moje współczucie znikło.

– Kto będzie walczyć z Markiem? – zapytała Bronagh.

– Ja – odpowiedział Nico groźnym głosem.

To miało sens, skoro był prawdziwym zawodnikiem. Jednak mój wujek spojrzał na Aleca z uniesionymi brwiami, a mnie zlał zimny pot.

– Nie – powiedziałam.

Nie ma mowy, by Alec walczył z Markiem.

Alec westchnął.

– Keela, w tej chwili mam w sobie wiele nienawiści do tego mężczyzny. Zbyt długo niszczył moją rodzinę, zakłócił spokój sióstr Murphy i spójrz tylko, co zrobił z twoją twarzą. Chcę dać temu palantowi nauczkę i nie waż się zabraniać mi tego.

Ja pierdzielę!

– Nie chcę, by coś ci się stało – wyszeptałam.

– Nic mi nie będzie.

– To Nico walczy, nie ty.

Zaczęłam płakać.

– Siedź cicho i patrz. Zobaczysz, do czego zdolny jest mężczyzna, gdy ma odpowiednią motywacje.

Alec wstał i podszedł do ringu. Rzuciłam się w jego stronę, ale ktoś nagle złapał mnie i posadził na siedzeniu.

– Pozwól mu to zrobić, ruda.

Kane.

Oparłam się o jego pierś. Byłam taka słaba, że w każdej chwili mogłam się przewrócić. Mimo to utrzymywałam otwarte powieki, bo chciałam zobaczyć tę walkę.

– Od jak długiego czasu marzyłeś, by znaleźć się ze mną w takiej sytuacji, chłopcze?

Alec zacisnął ręce w pięści.

– Zbyt długo.

Marco uśmiechnął się i rozluźnił mięśnie szyi i ramion.

– Tylko trzymaj się z dala od mojej dupy. Mnie nie interesują takie igraszki.

Co za cham!

Alec zaśmiał się i podwinął rękawy koszulki do łokci.

– Jedyną rzeczą, jaka znajdzie się w twojej dupie, staruchu, będzie moja noga.

Wszyscy obecni w klubie zaśmiali się lub prychnęli cicho. Ja też się uśmiechnęłam.

Marco patrzył na Aleca morderczym wzrokiem i nagle rzucił się na niego. Wytrzeszczyłam oczy, spodziewając się, że Marco rzuci Aleca na podłogę, tak jak Thomas Nica, ale gdy Alec uniósł ręce i zamachnął się, stało się coś okropnego.

Alec uderzył łokciem w twarz Marca i usłyszałam nieprzyjemny dźwięk roztrzaskiwanej kości.

– O mój Boże! – krzyknęłam.

Marco upadł i zawył z bólu. Alec wyciągnął rękę i zmusił go, by uklęknął, potem wymierzył mu kolejny cios w twarz, a na koniec popchnął go na podłogę.

Marco spojrzał w naszą stronę. Jego twarz była cała we krwi. Nie wiedziałam, skąd ta krew się lała – było jej tak dużo.

Próbował zejść z ringu, lecz Alec złapał go za nogi i przyciągnął do siebie.

– Przestań! – krzyknął Marco.

Alec nie posłuchał go.

Usiadł na nim okrakiem, chwycił go za włosy i zwinął dłoń w pięść.

– To za moich rodziców – warknął i uderzył Marca w twarz. – To za Nalę. – Kolejny cios. – To za Bronagh i Brannę. – Następny. – To za Aideen i Storma. – Znów wymierzył cios. – A to za mojego kotka. – I jeszcze raz mu przyłożył. – A to za mnie i moich braci, ty sukinsynu. Zniszczyłeś nam życie. – Zaczął uderzać Marca wielokrotnie.

Spuściłam głowę i poczułam, jak łzy nabiegają mi do oczu, gdy usłyszałam, że głos Aleca się załamał. Odwróciłam wzrok, gdy Alec wciąż uderzał Marca, który przestał się ruszać. Wyrwałam się z objęć Kane’a i chwiejnym krokiem ruszyłam do wujka. Objęłam go w pasie i wtuliłam głowę w jego pierś, zamykając oczy.

– Trzymam cię, maleńka.

Uściskałam go.

– Przepraszam za to, co zrobiłem. Dokonałem wyboru, jakby to były zwykłe interesy, i dopuściłem do tego, że na tym ucierpiałaś. Szczerze tego żałuję. Gdybym mógł cofnąć czas, natychmiast bym to zrobił. Przysięgam.

Nie odpowiedziałam.

– Nienawidzisz mnie? – wyszeptał wujek.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego.

– Nie, kocham cię. Po prostu podjąłeś złą decyzję, ale będzie dobrze. Jesteś tylko człowiekiem.

Wujek pocałował mnie ostrożnie w obolałe czoło.

– Jesteś dobrą dziewczyną, Keela.

Uśmiechnęłam się i znowu wtuliłam twarz w jego pierś.

– Proszę pana?

Zamarłam, gdy usłyszałam Aleca.

– Czy muszę marnować kulę na Marca Milesa? – zapytał wujek.

Przełknęłam ślinę.

Nie podobało mi się to, z jaką łatwością mówił o zabijaniu innego człowieka, nawet jeśli to był ktoś tak podły jak Marco.

Ale wiedziałam, że będę musiała to jakoś przełknąć. Wiedziałam, że pewnie już nigdy nie usłyszę o niczym podobnym do tej nocy. Nadal nie potrafiłam ogarnąć umysłem, że mój wujek był gangsterem. Nie tylko gangsterem, ale samym szefem grupy przestępczej.

– Nie, sir, ale trzeba zmarnować jedną na Thomasa. On nadal oddycha.

Jezu.

Usłyszałam czyjeś kroki.

– Nie, proszę… Nie – jęknął Thomas.

Bum.

Krzyknęłam w pierś wujka i ścisnęłam go mocno.

– Maleńka? – zapytał.

Poczułam, że łzy wypełniają moje oczy. Spłynęły po mojej szyi i opadły na dekolt.

– Tak? – spytałam.

– Twój chłopak chce pogadać.

Przełknęłam ślinę.

– Ale ta krew… Nie mogę.

– Już ją starł.

Odetchnęłam głęboko i obróciłam się powoli.

Spojrzałam na Aleca, który nie miał teraz na sobie koszulki, a jego włosy były zmierzwione. Wyglądał tak młodo. Zobaczyłam jego dłonie we krwi, ale nie było jej na tyle dużo, by zrobiło mi się niedobrze.

Patrzył na mnie zdenerwowany. Bał się, że będę się go brzydzić. Musiałam mu udowodnić, że tak nie jest, więc podeszłam do niego, by go objąć. Otoczył mnie mocno ramionami, pocałował kilka razy w czubek głowy i westchnął z ulgą.

Odchyliłam głowę i spojrzałam na jego zmęczoną twarz.

– Hej – wyszeptał.

– Hej – odparłam z uśmiechem.

– Kocham cię – wymruczał.

– Ja też cię kocham.

– O, cholera, oni są w sobie zakochani.

Zaśmiałam się, słysząc komentarz wujka. Reszta zebranych poszła w moje ślady. Stanęłam przy boku Aleca i objęłam go w pasie. Spojrzałam na wujka wyczekująco.

– Chyba nie muszę ci mówić, że masz o nią dbać?

– Nie, sir, zajmę się nią.

Wujek pokiwał głową i puścił oko do Aleca.

– Wracajcie do domu. Mam tu jeszcze parę rzeczy do zrobienia.

– Nawet nie chcę wiedzieć – westchnęłam.

Wujek parsknął śmiechem.

Obróciłam się do Aleca i uśmiechnęłam, widząc, jak Nico całuje Bronagh. Ruszyłam w jej stronę i chwyciłam ją za rękę, odciągając od chłopaka.

– Możesz mi pomóc tam na górze, a chłopcy sobie porozmawiają.

Bronagh zaśmiała się, objęła mnie i ruszyłyśmy.

Spojrzałam przez ramię na Aleca, który przytulał się do braci. Ja i Bronagh uśmiechnęłyśmy się na ten widok. Bracia zauważyli, że im się przyglądamy.

– Przyłapali nas – mruknęłam.

Bronagh zaśmiała się, a potem zawołała po pomoc, gdy lekko się zachwiała pod moim ciężarem. Zamrugałam powiekami oszołomiona, bo niemal się przewróciłam, jednak w tej chwili ktoś mnie podtrzymał.

Zobaczyłam Aleca i uśmiechnęłam się, gdy przyciągnął mnie do siebie. Bronagh założyła sobie moją rękę na ramiona i wraz z Alekiem pomogli mi wyjść z klubu.

– Czy mógłbyś wziąć mnie na ręce? – zapytałam Aleca.

– Nie, musisz zachować przytomność.

– Zachowam, obiecuję, jeśli będę słyszeć twój głos, to nie zasnę.

Alec otworzył usta z zachwytu.

– Ale to było słodkie! Aż mnie ścisnęło w serduszku!

Spojrzałam na niego morderczym wzrokiem.

– Skończ z tym sarkazmem, bo ci przyłożę.

Alec uśmiechnął się do mnie.

– Jesteś doskonała.

– A ty jesteś dupkiem – odgryzłam się.

Alec wybuchnął śmiechem.

– Nazywam się Slater. Bycie dupkiem mam w genach.

– Nigdy nie słyszałam bardziej prawdziwych słów – wtrąciła się Bronagh z chichotem. Właśnie wyszliśmy przez główne wyjście klubu i znaleźliśmy się na zewnątrz.

Spojrzałam na ciemne niebo i rozświetlone miasto, które było doskonale widać z góry. Ten widok zapierał dech w piersi.

– Cieszę się, że to już koniec.

– Ja się cieszę, że Marco nie żyje – mruknęła Bronagh.

Spojrzałam na nią szeroko otwartymi oczami, a ona westchnęła.

– Nie jestem złą osobą. Po prostu uważam, że świat jest lepszym miejscem bez tego człowieka.

Poznałam Marca niedawno, ale i tak się z nią zgadzałam.

– Mam nadzieję, że Aideen i Storm mają się dobrze.

– Słyszałaś Dominica wcześniej. Nic im nie jest. Aideen i Branna są teraz ze Stormem.

Pokręciłam lekko głową.

– Nie o to się martwię. Storm nienawidzi Aideen.

ROZDZIAŁ 38

O której musimy być na kolacji? Jaką godzinę podała Branna? – zapytała Aideen.

– O piątej – odparłam.

– Jest już w pół do szóstej. Chłopcy nas zabiją. Branna nie pozwala zacząć jeść, jeśli kogoś brakuje przy stole.

Spojrzałam na zestresowaną Aideen i uśmiechnęłam się. Na jej twarzy nadal można było dostrzec siniaka, ale już się goił. Czułam się winna. Siniak i rozcięcie, które zarobiła w noc, gdy poznałam Aleca, już się zagoiły, a teraz przeze mnie doznała nowych obrażeń.

Biedna dziewczyna.

– Na pewno zrozumieją. Byłyśmy ze Stormem.

– *Byłaś* z nim od dziesiątej rano.

Wzruszyłam ramionami.

– No i co z tego? Dziesięć dni temu został postrzelony, więc zostaw go w spokoju. Przez jakiś czas nie wróci do pełni sił i dlatego wciąż przebywa w szpitalu.

Aideen jęknęła.

– On wykorzystuje sytuację. Mówię ci. Wcześniej *widziałam*, jak siedział, a gdy na niego spojrzałaś, szybko się położył i zaczął skomleć i udawać poszkodowanego. Szukał uwagi i współczucia. Odkąd jest w tym szpitalu, przytył już z pięć kilo.

Zaśmiałam się.

– Przesadzasz, laska.

Aideen mruknęła coś nieprzyjemnego pod adresem Storma, a ja się uśmiechnęłam. Wszystko powoli wracało do normy.

Dziesięć dni temu mnie porwano, ale gdyby teraz ktoś na mnie spojrzał, nawet by na to nie wpadł, bo zachowywałam się zupełnie normalnie.

Wujek Brandon powiedział mi, że mam się nie martwić i że on się wszystkim zajmie. Nie miałam pojęcia, co zrobił z ciałami Marca, Toby'ego i Thomasa, ale nawet nie chciałam wiedzieć, więc nie przeszkadzała mi ta niewiedza.

Kilka dni po tym incydencie byłam bardzo płochliwa i miałam problemy ze snem, jednak bracia i wujek zaproponowali, żebym po prostu zaczęła „żyć po staremu" i wtedy wszystko będzie jak dawniej. I właśnie to próbowałam osiągnąć.

– Co ty wyprawiasz, gnoju? – krzyknęła nagle Aideen, patrząc zszokowana na samochód, który nas wyprzedził. – Co ty, kurwa, robisz?

Prychnęłam i odchyliłam górne lusterko, by spojrzeć na swoją twarz. Skrzywiłam się na jej widok. Miałam na brwi pięć szwów, lecz to było nic w porównaniu z opuchlizną i siniakiem na twarzy. Na szczęście ból ustępował i mimo brzydkiego wyglądu było już lepiej.

– Jedzie dwadzieścia kilometrów na godzinę *więcej* niż wynosi limit! – wrzasnęła.

Zaśmiałam się cicho i odwróciłam wzrok od lusterka.

– Kto daje tym idiotom prawo jazdy? – warknęła Aideen do siebie.

Zagryzłam wargę, gdy samochód przed nami zmienił pas, nie sygnalizując tego światłami. Aideen zrobiła się czerwona na twarzy. Miałam wrażenie, że głowa jej zaraz eksploduje. Patrzyłam rozbawiona, jak wychyla się przez okno i krzyczy:

– Super, że dałeś znać migaczem, dupku!

W tej chwili już nie mogłam wytrzymać – zaczęłam zwijać się ze śmiechu na swoim siedzeniu.

– Czy to policja jedzie za nami? – wymamrotała Aideen i sprawdziła w lusterku. – Kurwa, to naprawdę jest *policja*!

Usłyszałam dźwięk policyjnej syreny i zaśmiałam się jeszcze głośniej.

Kazali nam zjechać na pobocze!

– Keela, podciągnij wyżej kieckę! – syknęła do mnie Aideen, gdy zaczęła zjeżdżać na pobocze.

– Słucham? – zapytałam, patrząc na nią.

Zerknęła w tylne lusterko i zaczęła odpinać guziki bluzki.

– To dwóch policjantów. Ja pokażę cycki, a ty nogi. Podciągaj sukienkę, ale już!

– Ty chyba sobie jaja robisz!

Aideen spojrzała w moją stronę wkurzona.

– Czy ja wyglądam, jakbym żartowała?

Nie, nie wyglądała i właśnie dlatego byłam taka spanikowana.

– O mój Boże! – warknęłam, gdy wypchnęła pierś do przodu.

Jezu, wybacz mi.

Podciągnęłam sukienkę, pokazując *dużo* ciała.

Spojrzałam przed siebie i podskoczyłam lekko, gdy ktoś zapukał do okna po stronie kierowcy.

– Dzień dobry, proszę pana. Czy mogę w czymś pomóc?

– Eee… cóż, tak. Czy wie pani, z jaką prędkością jechała?

– Nie, proszę pana.

Spojrzałam na prawo i zauważyłam, że Aideen wypycha cycki do przodu.

A to wywłoka.

– Piętnaście kilometrów na godzinę więcej niż to dozwolone.

Chyba raczej dwadzieścia.

– Och, przepraszam, panie policjancie. Nie zauważyłam.

Wyjrzałam przez okno, gdy podszedł do nas drugi policjant i sprawdził ubezpieczenie samochodu i dowód rejestracyjny. Podszedł do mojego okna i przez dłuższą chwilę gapił się na moje nogi.

Uniosłam głowę i uśmiechnęłam się.

On również się uśmiechnął i skinął mi głową.

Cholera, ja też byłam wywłoką.

– Tym razem skończy się tylko na pouczeniu.

– Och, dziękuję, panie policjancie.

– Miłego wieczoru, drogie panie.

Policjanci wrócili do swojego samochodu, a Aideen uruchomiła silnik i jechała wolniej, niż musiała.

– Czuję się paskudnie! – warknęłam.

Aideen wybuchnęła śmiechem.

– Nie wierzę, że to naprawdę zadziałało!

Pokręciłam głową i założyłam ręce na piersi. Milczałam przez resztę drogi do domu braci Slaterów i Branny. Gdy Aideen zaparkowała, wyskoczyłyśmy z samochodu i szybko pobiegłyśmy w kierunku budynku.

Nagle drzwi otworzyły się zamaszyście.

– Najwyższy czas! – krzyknął Nico. – Ja tu umieram z głodu!

Przewróciłam oczami, minęłam go i ruszyłam korytarzem.

– To nie moja wina, tylko Keeli.

Sapnęłam głośno, wchodząc do kuchni.

– Moja wina? Och, a to dobre. Kogo zatrzymali za przekroczenie prędkości? No właśnie, ty małpo, ciebie!

Aideen wywróciła oczami.

– Wyszłyśmy z tego w mniej niż pięć minut.

Spojrzałam na nią gniewnie.

– Tak, ale nasza przyzwoitość była narażona!

– Co to znaczy, że wasza przyzwoitość została narażona? – zapytał Ryder.

Pstryknęłam palcami.

– Już ci mówię. Aideen wykorzystała nasze ciała, by uniknąć mandatu!

– Nie wierzę! – krzyknęła Bronagh i wybuchnęła śmiechem.

To nie było zabawne!

– To wcale nie wyglądało tak źle, jak ona to przedstawia…

– Musiałam podciągnąć kieckę tak wysoko, że niemal było mi widać majtki, a jej cycki prawie wypłynęły ze stanika!

– I zakładam, że nikt nie zrobił żadnych zdjęć, co?

– Cholera, Dominic, zamknij się – warknęła Bronagh, a Nico się uśmiechnął.

– Nie było *tak* źle… Poza tym skończyło się tylko na pouczeniu, więc odniosłyśmy sukces.

Podskoczyłam, gdy nagle ktoś objął mnie od tyłu.

– Hej – wyszeptał mi Alec do ucha.

Uśmiechnęłam się.

– Hej.

– Jak twój pies?

– Świetnie sobie radzi. Weterynarz powiedział, że możemy go zabrać do domu za jakieś trzy–cztery dni.

– Mówię ci, ten pies udaje.

– On został postrzelony, Aideen, opuść mu – odezwał się Kane.

Podeszłam do Kane’a i przybiłam z nim piątkę.

– Dziękuję.

Aideen spojrzała groźnie na chłopaka.

– Nie wtrącaj się, zarazku.

Uśmiechnęłam się, a Kane mruknął rozdrażniony.

Od trzech tygodni był chory, więc Aideen nazwała go „zarazkiem”. Nienawidził tego przezwiska. Właściwie to z tego powodu cały czas się ostatnio kłócili, gdy tylko się do siebie zbliżali.

– Zostaw go w spokoju – warknęła Branna i przytuliła Kane’a.

Kane uśmiechnął się szeroko i odwzajemnił uścisk.

– No właśnie, zostaw mnie.

Ryder spojrzał na Kane’a potępiająco i pokręcił głową.

– Zaraz podam kolację, skoro już wszyscy są – powiedziała Branna.

– Dzięki Bogu! – krzyknął Nico.

– Możesz w końcu przestać? Jesz co pięć minut, a ja doskonale wiem, że nie jesteś aż tak głodny.

Nico jęknął głośno.

– Przestań pilnować, co jem i kiedy. Doprowadza mnie to do szaleństwa, kobieto.

– Do takiego szaleństwa jak u Marca? – spytałam.

Alec wybuchnął śmiechem.

– Nie aż tak – odparł Nico.

– Keela.

Spojrzałam na Aleca i podeszłam do niego, gdy skinął na mnie głową.

– Co?

– Hej. – Uśmiechnął się.

– Hej – odparłam z cichym chichotem.

– Mam coś dla ciebie.

– Naprawdę?

Alec pokiwał głową i wyciągnął z kieszeni małe czarne pudełeczko.

– O mój Boże!

Przyklęknął na jedno kolano.

– O mój Boże!

Otworzył pudełeczko i moim oczom ukazał się piękny, diamentowy pierścionek.

– O mój Boże!

Alec uśmiechnął się do mnie.

– Za pierwszym razem nie zapytałem cię o to we właściwy sposób, więc tym razem chcę to zrobić jak należy.

– O mój Boże!

Nastała cisza.

– Keelo Daley, kocham cię i przez resztę życia będę ci udowadniać, jak bardzo mi na tobie zależy. Tylko na tobie. Nie przeszkadza mi nawet twoja lista sławnych kobiet, na które byś poleciała. Kotek, wyjdziesz za mnie?

Zaśmiałam się.

Czy za niego wyjdę?

– Jasne, że tak! – odparłam.

Za nami rozległy się wiwaty, a Alec wsunął mi pierścionek zaręczynowy na odpowiedni palec. Wstał, ujął moje dłonie i pocałował mnie lekko.

Kiedy się od siebie odsunęliśmy, dziewczyny podbiegły do mnie, a chłopcy zaczęli klepać Aleca po plecach i ściskać mu ręce.

– Gratulacje!

Przytuliłam się z dziewczynami, a potem z chłopakami.

– Czy mogę cię nazywać siostrą, skoro będziesz moją bratową? – zapytał Nico.

– Tak, nazywaj mnie, jak chcesz.

Nico uśmiechnął się szeroko i już chciał coś powiedzieć, gdy Bronagh nagle uderzyła go otwartą dłonią w potylicę.

– Przecież nie chciałem nic powiedzieć!

– I dobrze – odparła jego dziewczyna.

Nico mruknął coś pod nosem i złapał Bronagh za tyłek, siadając na krześle i pociągając ją za sobą.

Zaśmiałam się, widząc tę scenę, a potem przyjrzałam się mojemu pierścionkowi.

Był piękny.

– Podoba ci się? – zapytała Aideen, gdy pojawiła się obok mnie.

– Uwielbiam go.

– To dobrze, bo pomagałam go wybierać.

Szturchnęłam ją ramieniem.

– Ale ty jesteś podstępna.

Uśmiechnęła się i przytuliła mnie mocno.

– Wiesz, że będziesz moją główną druhną?

Aideen zaczęła skakać podekscytowana, a gdy powiedziałam Brannie i Bronagh, że również będą druhnami, zaczęły skakać z radości wraz z Aideen.

– Ale to dla ciebie było proste – skomentował Alec, gdy kilka minut później odnalazłam go na siłowni.

– To znaczy?

– Ja muszę wybrać drużbę spośród czwórki braci. Nieważne, kogo wybiorę, będzie źle.

Zachichotałam.

– Jesteście braćmi, to było do przewidzenia.

Alec westchnął i pocałował mnie w czoło, a ja go objęłam.

– Denerwuję się dzisiejszym spotkaniem z twoją mamą. Jak według ciebie przyjmie informację o zaręczynach?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie obchodzi mnie, jak to przyjmie. Jesteśmy ze sobą szczęśliwi i tylko to się liczy.

Wyciągnęłam się i pocałowałam Aleca. Nagle do pomieszczenia wpadła Aideen.

– Muszę odbyć z tobą poważną rozmowę, Slater.

Alec spojrzał na Aideen i uśmiechnął się szeroko.

– Jaką rozmowę?

– Rozmowę pod tytułem: „Jeśli zranisz moją przyjaciółkę, to cię zabiję”.

Alec pokiwał głową.

– Ach, o *to* ci chodzi.

Prychnęłam pod nosem.

– Lubię cię, Alec, jesteś dobrym facetem, ale jeśli kiedykolwiek ją skrzywdzisz, kopnę cię w jaja tak mocno, że przez tydzień będziesz je sobie wydłubywać z zębów. Mamy tu jasność?

Alec patrzył na Aideen szeroko otwartymi oczami, a po chwili skupił wzrok na mnie i wyszeptał:

– Czy właśnie groził mi irlandzki skrzat?

Pokiwałam głową.

Tak, zdecydowanie tak było.

Alec odwrócił się do Aideen i uśmiechnął niepewnie.

– Krystaliczną, piękna.

Aideen uśmiechnęła się szeroko.

– Pochlebstwa na mnie nie działają, niebieskooki. Zapamiętaj to sobie.

– A czekolada? Czy ona zadziała? – zapytał Alec.

Aideen zamarła i po chwili wymamrotała:

– Ale tylko Dairy Milk. Ta karmelowa.

Zaśmiałam się.

– A więc może mnie zranić, o ile później przyniesie ci czekoladę?

– Przecież to Dairy Milk! Ona jest niesamowita. Z tą czekoladą można by zażegnać każdą wojnę.

Pokręciłam głową ze śmiechem.

Aideen zmarszczyła brwi i przyznała:

– Jestem złą przyjaciółką.

– Idź pomóc Brannie z kolacją, ty wariatko.

Aideen uśmiechnęła się i pobiegła do kuchni.

– Ona doprowadza Kane’a do szaleństwa.

– Tylko dlatego, że on jej pragnie, ale nie może jej mieć.

Alec zaśmiał się.

– To prawda.

Uśmiechnęłam się do niego, a on westchnął.

– Wiesz co? Kocham cię jak stąd do Neptuna.

Zrobiło mi się ciepło na sercu i zaśmiałam się.

– Chyba jak stąd do księżyca?

Alec pokręcił głową.

– Nie, Neptun jest najbardziej oddaloną od Ziemi planetą w Układzie Słonecznym, więc im większy dystans, tym większa moja miłość.

Och, wow.

– A ja myślałam, że Pluton jest najbardziej oddalony od Słońca.

Alec pokręcił głową.

– Pluton nie jest już uznawany za planetę. To planeta karłowata, czyli tak naprawdę nie jest ani planetą, ani księżycem.

– Skąd to wiesz? – zapytałam.

Alec objął mnie i spojrzał w moje wypełnione łzami oczy.

– Mówiłem ci, oglądam Discovery Channel.

– Ale ty mnie teraz podniecasz – oznajmiłam, rozśmieszając tym Aleca.

I wcale nie żartowałam.

Wyciągnęłam się i pocałowałam go.

Boże, jaką jestem szczęściarą!

Kiedy przerwałam nasz pocałunek, wyznałam:

– Ja też cię kocham jak stąd do Neptuna.

Alec uśmiechnął się do mnie szeroko.

– To dobrze. Właśnie tego oczekuję od mojej przyszłej żony.

Żony.

– Jasna cholera, weźmiemy ślub!

– No właśnie. A skoro wszystko robimy w pośpiechu, to może zaczniemy od końca. Co powiesz na to, żebym cię dzisiaj zapłodnił?

Wybuchnęłam głośnym śmiechem.

– Przystopuj trochę, Romeo. Najpierw ogarnijmy ślub. Na dzieci przyjdzie czas później… *Znacznie* później.

Alec wzruszył ramionami.

– Nie mam nic przeciwko. Dłużej będę mieć cię całą dla siebie.

– Alec, Keela… Kolacja!

Alec klepnął mnie w tyłek.

– No chodź, Branna rozdaje dokładki, gdy ma dobry humor.

Zachichotałam i podążyłam za Alekiem do kuchni. Usiadłam obok niego i puściłam oczko do Kane’a, który siedział naprzeciwko mnie. Wszyscy siedzieli przy stole w milczeniu i ani drgnęli. Wszyscy poza Aideen, która pierwsza sięgnęła po tłuczone ziemniaki.

– Pierwsza! – krzyknęli wszyscy, a ja i Aideen podskoczyłyśmy ze strachu.

– Co? – zapytałam.

– Aideen pierwsza sięgnęła po jedzenie, więc musi zmówić modlitwę.

Och, super.

– To nie fair – jęknęła Aideen. – Nie wiedziałam, że tak robicie!

– Zmów modlitwę, proszę – błagał Nico, gapiąc się zachłannym wzrokiem na potrawy.

Zaśmiałam się, widząc jego minę.

– Okej, niech będzie.

Złapaliśmy się za ręce i pochyliliśmy głowy.

– Hej, Boże, to ja, Aideen Collins. Wiem, że nie rozmawialiśmy od dłuższego czasu, właściwie odkąd zabrałeś mi mamę, gdy byłam mała. Slaterowie każą mi się do ciebie modlić, żebym mogła coś u nich zjeść. Nie chcę być nieuprzejma, więc robię, co mi każą. Mam nadzieję, że to dla ciebie w porządku, bo nie mam pojęcia, co więcej ci powiedzieć… Och, jednak wiem. Pobłogosław wszystkich w tym domu. Dzięki, amen.

– Amen – odezwali się wszyscy.

Zakryłam usta i zaczęłam się trząść, powstrzymując śmiech. Jednak Alec i Kane pierwsi wybuchnęli śmiechem i po chwili wszyscy poszli w ich

ślady.

– Mam nadzieję, że nie prowadzisz w klasie rano takiej modlitwy – skomentował Alec.

Aideen wywróciła oczami.

– Właściwie to każdego dnia wybieram innego dzieciaka, by zmówił modlitwę przed lekcjami.

– I chwała Bogu – mruknął Kane.

Aideen spojrzała na mnie morderczym wzrokiem i warknęła:

– I właśnie między innymi dlatego jestem dla ciebie taką suką!

– Co to ma znaczyć? Masz jakąś listę powodów czy coś? – zapytał rozbawiony Kane.

Aideen zmrużyła oczy.

– Tak, mam dwa powody. Po pierwsze, jesteś cholernie głupi. A po drugie, patrz punkt pierwszy!

Wybuchnęłam śmiechem.

– To nie było miłe – odparł Kane i pokręcił głową.

W końcu zabraliśmy się za jedzenie potraw przygotowanych przez Brannę. *Były* pyszne! Podczas posiłku rozmawialiśmy o różnych rzeczach, ale nie wspominaliśmy wydarzeń z ostatnich dni. I bardzo mnie to cieszyło.

– To było niesamowite, Bran. Dziękuję – przyznał zadowolony Nico i rozparł się na krześle. Wyglądał na najedzonego.

Zauważył, że się na niego gapiłam, więc puścił do mnie oko i posłał buziaka, co mnie trochę rozbawiło.

– Zostaw tę dziewczynę w spokoju. Ona nie chce, żeby taki zboczuch posyłał jej buziaczki.

Nico spojrzał na Bronagh.

– Każda dziewczyna chce, żebym posyłał jej buziaczki, bo jestem *seksowny*, a nie zboczony.

– Naprawdę? – Bronagh wywróciła oczami.

– Naprawdę.

– Szkoda, że te dziewczyny nie muszą znosić ciebie, gdy zachowujesz się jak dzieciak.

Nico prychnął głośno.

– Z miłą chęcią by mnie znosiły, gdyby wiedziały, że ja się męczę z twoją wielką dupą, i to sam!

Och, nie, nie powiedział tego.

– Nico, ty dupku! *Nigdy* nie można mówić dziewczynie, że ma wielką dupę. Czy ty oszalałeś? – warknęłam.

Wszyscy faceci spojrzeli na mnie i jednogłośnie oznajmili:

– „Wielką” w dobrym znaczeniu!

– Na jakiej planecie „wielka dupa” znaczy coś *pozytywnego*?

– Alec! Ustaw swoją kobietę do pionu i wyjaśnij jej to. Nie mogę przez to przechodzić raz jeszcze. *Latami* przekonywałem Bronagh, że wcale nie chcę jej tym obrazić. Rozpłaczę się, jeśli będę musiał to tłumaczyć raz jeszcze.

– Później jej to wyjaśnię – mruknął Alec, obserwując parę siedzącą po drugiej stronie stołu.

Bronagh obróciła się w stronę Nica i spojrzała na niego groźnie.

– Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć…

– Dominic, lepiej stąd wyjdź – poradził Ryder.

– …dziewięć, dziesięć. – Bronagh skończyła liczyć i otworzyła oczy. Odetchnęła głęboko i oznajmiła: – Pójdę pobiegać na bieżni.

Kiedy Bronagh wyszła z kuchni, spojrzałam na Aleca, który pocierał twarz dłonią.

– Co to miało być?

Alec opuścił ręce i westchnął.

– To typowe zachowanie Dominica i Bronagh, kotek.

Uniosłam brwi.

– Ich kłótnie nie trwają zbyt długo.

– Bo nie znasz całej historii.

– Czy myśleli kiedyś o kursie radzenia sobie z gniewem?

– Bronagh zaczęła zajęcia w zeszłym tygodniu – wtrąciła Branna.

Pokiwałam głową.

– To super.

– Boże, dopomóż tym ludziom w grupie, gdy uderzy huragan Bronagh – mruknął Ryder.

– Słyszałam to!

Ryder wytrzeszczył oczy i odkrzyknął:

– Tylko żartowałem!

Zaśmiałam się i spojrzałam na Kane’a. Zauważyłam, że nie zjadł zbyt wiele.

– Jak się czujesz?

Kane skupił na mnie zmęczony wzrok i uśmiechnął się.

– Dobrze.

Zmarszczyłam brwi, a on zachichotał.

– To tylko grypa. Nic mi nie będzie.

Branna prychnęła.

– To trwa już trzy tygodnie. Wątpię, by to była grypa. Musisz iść do szpitala.

Wow.

Był *aż tak* chory?

– Bran, to minie…

– Nie jesteś lekarzem, więc mnie nie przekonasz, Kane.

Kane westchnął.

– Jeśli to cię pocieszy, w ciągu tygodnia pójdę do lekarza i wtedy zobaczymy, okej?

Branna przyjrzała mu się.

– Pójdę z tobą.

– Och, na miłość boską – jęknął Kane. – Dobra, niech będzie.

Wszyscy zaśmiali się cicho, ale ja poczułam nieprzyjemny skurcz w żołądku, gdy patrzyłam na Kane’a. Miałam nadzieję, że nie dolegało mu nic poważnego i że to naprawdę *była* tylko grypa.

Alec objął mnie i uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Witaj w rodzinie, kotek.

ROZDZIAŁ 39

Musimy znaleźć sobie coś większego – mruknął Alec, gdy przetarłam stół kuchenny.

Sprzątaliśmy w kuchni, wpadając na siebie już z dziesiąty raz.

– Wiem, że to wkurzające, ale możemy zacząć czegoś szukać, dopiero gdy znajdę nową pracę – westchnęłam. – Nadal nie wierzę, że mnie wywalili za nieobecność dłuższą tylko o jeden dzień niż uprzedzałam. Po co w ogóle chcieli mnie tam na kasie? Z tak pooraną twarzą tylko straszyłabym klientów.

– Dlaczego po prostu nie skupisz się na pisaniu i nie pozwolisz, by to była twoja praca? – Alec zmarszczył brwi.

– Bo naprawdę potrzebuję dochodów. Oto dlaczego. – Zaśmiałam się.

– Keela, wiesz, że mam sporo kasy… Prawda?

– Serio? – Spojrzałam na niego.

– Możemy kupić coś własnego od ręki, nawet jutro, jeśli chcesz. – Alec pokiwał głową.

Wytrzeszczyłam oczy.

– *Aż* tyle kasy?

– Pracując dla Marco, sporo zarobiłem, a nie lubię dużo wydawać. Na moim koncie kiszą się teraz prawie dwa miliony euro.

Moja dłoń była na butelce sprayu do czyszczenia i gdy Alec rzucił tę ogromną kwotę, moje palce odruchowo pociągnęły za cyngiel.

O cholera!

– Dlaczego mieszkasz z braćmi, skoro masz tyle kasy?

Alec wzruszył ramionami.

– *Każdy* z nas ma sporo forsy, ale żaden nigdy nie mieszkał sam. Nie widzieliśmy ku temu żadnego powodu, dopóki nie pojawiłyście się ty, Bronagh i Branna. Jesteśmy z braćmi bardzo związani. Dorastając, mieliśmy tylko siebie.

Zmarszczyłam brwi.

– Wiem, kochanie.

Alec się uśmiechnął.

– No i postanowione. Niedługo możemy kupić dom, najlepiej w Upton, a ty będziesz mogła skupić się na pisaniu jako na swojej pracy.

Jedynie odwzajemniłam uśmiech, bo w tej chwili nie ufałam sobie wystarczająco, by cokolwiek powiedzieć.

– Coś nie tak? – zapytał Alec.

Wzruszyłam ramionami.

– Powiedz.

– Całe życie sama się o siebie troszczyłam. Odrzuciłam każdą pomoc proponowaną mi przez wuja i zabroniłam mojej matce, by mi pomagała. Dziwnie się czuję, pozwalając ci na kupno domu dla nas.

– Moje pieniądze to twoje pieniądze. Jesteśmy zaręczeni, Keela. Moje jest twoje i twoje jest moje.

– Rozumiem, ale… to nadal dziwne – westchnęłam.

– Wszystko wydaje się dziwne, bo szybko doszliśmy do obecnego etapu. Przyzwyczaimy się do tego, po prostu dajmy temu trochę czasu.

Skinęłam głową.

– Więc w kwestii twojej książki… kiedy będę mógł ją przeczytać? – uśmiechnął się Alec.

Sapnęłam.

– Nie przeczytasz tego.

– Dlaczego nie? – zapytał Alec, a w jego głosie zabrzmiała zraniona nuta.

Zarumieniłam się.

– Bo… nie chcę, żebyś czytał pikantne sceny.

Na twarzy Aleca pojawił się ironiczny uśmiech.

– Kotek, jestem pewien, że twoje pikantne sceny to wszystko to, co ja ci robiłem.

– Dokładnie, dlatego nie będziesz tego czytał.

Alec zachichotał.

– Nie zmocz sobie gaci z tego strachu.

– Jak Boga kocham, Alec, nie jestem agresywna, ale przysięgam, że jeśli jeszcze raz nazwiesz majtki „gaciami”, to uduszę cię stringami.

Alec pokręcił głową, śmiejąc się.

– No weź, lubię czytać. Nie będę tego czytać jako twój facet. Przeczytam to jako cenzurent.

Zaśmiałam się.

– Masz na myśli *recenzenta*?

– Jeśli to jest to, co ty zrobiłaś dla twoich koleżanek Yessi i Mary z ich książkami, to tak.

Jęknęłam.

– Ledwie skończyłam pierwszy szkic. Nawet nie wiem, czy będę to chciała opubliko…

– Czemu nie? – przerwał mi Alec.

– A co, jeśli nikt tego nie kupi?

Alec uniósł brew.

– Masz na myśli czytelników czy ludzi, których znasz, takich jak twoja mama?

Pokręciłam głową.

– Zmiesza mnie z błotem, gdy tylko się o tym dowie. Ona nie lubi nieprzyzwoitych książek.

– Co to znaczy „nieprzyzwoitych”?

Wzruszyłam ramionami.

– Takich, w których jest erotyka. Seks.

– Ale twoja książka to także romans. Seks jest po prostu jego częścią.

Zaśmiałam się.

– Nie dla mojej matki.

– Kochanie, powiem to w możliwie najdelikatniejszy sposób… Olej swoją matkę. Jeśli chcesz wydać książkę o seksie i miłości to, do cholery, wydaj książkę o seksie i miłości. Pieprz wszystkich, którzy to krytykują. *Niszczą* twoje marzenia i pomysły tylko dlatego, że nie mają własnych. Zrób to dla siebie i dla nikogo innego. Rozumiesz?

Poczułam, jak serce tłucze mi się w piersi. Kochałam go za tę wiarę we mnie.

– Rozumiem, co masz na myśli, naprawdę, ale co, jeśli „nie będę dość dobra”? Co, jeśli to niemożliwe? Napisanie książki to nie wszystko. Przekroczenie magicznej granicy, by cokolwiek wydać, jest piekielnie trudne.

Alec chwycił mnie za ramiona.

– Ci, którzy widzą to, co niewidzialne, mogą również zrobić to, co niemożliwe.

Oparłam głowę o jego podbródek.

– Jesteś wspaniały.

– Wiem.

Mądrala.

Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy.

– Wnikasz *coraz* głębiej w moją głowę.

Ręce Aleca chwyciły mnie za tyłek.

– Wejdę w ciebie bardzo głęboko, jeśli dalej będziesz tak na mnie patrzeć.

Nie byłam w stanie się powstrzymać i zachichotałam.

– Jedyną osobą, która może cię powstrzymać, kotek, jesteś ty. – Alec potarł swoim nosem po moim. – A taka opcja nie istnieje, co?

Pokiwałam głową.

– Racja.

Alec się uśmiechnął.

– Czyli mogę przeczytać i zrecenzować twoją książkę?

Westchnęłam.

– Pewnie, czemu nie.

Alec uniósł pięść w geście zwycięstwa, co mnie rozbawiło, jednak mój śmiech ustał, gdy trzy silne uderzenia wstrząsnęły moimi drzwiami wejściowymi.

– Szykuj się. Diabeł już tu jest – mruknęłam.

Podeszłam do drzwi, wyjrzałam przez judasza i westchnęłam, gdy po drugiej stronie zobaczyłam niezbyt rozbawioną twarz mojej matki. Otworzyłam drzwi, by wpuścić ją do środka.

– Witaj, matko.

Weszła do mieszkania i skinęła głową. Zamykając drzwi, modliłam się w duchu, by już sobie poszła.

– Opuściłaś ślub swojej kuzynki, Keela.

Westchnęłam i odwróciłam się.

– Tak, matko, opuściłam.

Była wściekła.

– Nie wierzę, że mogłaś być aż tak samolubna.

Samolubna?

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz, matko.

Zaczęła krążyć po mieszkaniu.

– Twój wuj próbował cię usprawiedliwiać. Nawet Micah prawie pogodziła się z tym, że mogło cię tam nie być, ale ja nie.

– Cóż, ale mnie nie było. I wiesz co? Mam to gdzieś. Nie jesteśmy sobie bliskie z Micah, mamo. Nie sądzę nawet, byśmy kiedykolwiek miały być. Nie mogę znieść Jasona. Jest odrażający. Więc gdy pojawiła się okazja, by opuścić to miejsce, skorzystałam z niej. Pozwij mnie za to.

– Zawsze myślisz tylko o sobie – warknęła moja matka.

– O nie, mamo, za mało myślę o sobie – zaśmiałam się.

– Nie wierzę, że urodziłam taką bezduszną krowę.

Zakłuły mnie jej słowa, ale tylko się roześmiałam.

– To jedyne, co kiedykolwiek zrobiłaś. Urodziłaś mnie i na tym skończyła się dla ciebie rola matki.

– Co za niewdzięczna, mała żmija! Dałam ci wszystko, gdy dorastałaś!

– Dałaś mi zabawki i wiele innych przedmiotów! – Wybuchłam. – *Nigdy* nie dałaś mi miłości. Pozwoliłaś, bym czuła się jak ciężar. *Nadal* sprawiasz, że tak się czuję, a ja z tym właśnie kończę. Kończę *z tobą*!

Matka cofnęła się o krok, jakbym ją uderzyła.

– Co ty byś beze mnie zrobiła?

– Będę szczęśliwa – powiedziałam, patrząc i uśmiechając się do Aleca.

Matka spojrzała najpierw na niego, a potem na mnie.

– Świetnie, ciesz się swoim romansikiem, ale nie przychodź do mnie z płaczem, gdy skończysz z brzuchem, a on zostawi cię dla kogoś, kto wygląda lepiej od ciebie.

Pieprzona żmija!

– Mogę ci zagwarantować, że jesteś *ostatnią* osobą, do której przyjdę po pomoc.

Matka zrobiła krok w moją stronę.

– Jesteś taka sama jak twój szujowaty ojciec, nie da się ciebie kochać.

Poczułam napływające łzy, ale nie pozwoliłam sobie na ten płacz.

– Wiesz co, mamo? Nie ma znaczenia, co o mnie mówisz lub myślisz. Najważniejsze jest to, co ja do siebie czuję, a ja siebie, kurwa, kocham! – powiedziałam to wyprostowana, z wysoko podniesioną głową.

– Ja też ją kocham, jeśli mogę coś wtrącić.

Poczułam się odrobinę wyższa, gdy Alec stanął obok mnie i objął mnie w talii.

– To nie potrwa długo – syknęła matka.

– Wynoś się z mojego domu i nigdy nie wracaj.

Matka nie drgnęła.

– Wydaje mi się, że moja *narzeczona* poprosiła, by pani wyszła.

Matkę tak zszokowało stwierdzenie Aleca, że jedynie gapiła się na nas oboje.

Odsunęłam się od niego i otworzyłam drzwi.

– Żegnaj, matko.

Zebrała się w sobie i uniosła podbródek. Opuściła mieszkanie, ale przed wyjściem na korytarz odwróciła się w moją stronę.

– Nie będę za tobą tęsknić.

– Żal mi cię. – Przełknęłam ślinę. – Jesteś samotną, zgorzkniałą kobietą. Ja mam narzeczonego i rodzinę, która znaczy dla mnie milion razy więcej, niż ty kiedykolwiek znaczyłaś. Miłego życia, matko, bo moje na pewno takie będzie.

Zamknęłam jej drzwi przed nosem i zamarłam.

Czy to się właśnie stało?

– Kotek?

Wzięłam głęboki oddech.

– Nic mi nie jest, wszystko w porządku.

Odwróciłam się do Aleca i uśmiechnęłam się, ale w tej samej chwili łzy napłynęły mi do oczu.

– Kochanie – wyszeptał Alec.

Przysunęłam się do niego, obejmując go.

– Nie jest mi smutno, ulżyło mi.

– Jestem z ciebie dumny. – Alec pocałował czubek mojej głowy.

Mocniej go przytuliłam.

– Też jestem z siebie dumna.

Staliśmy w ciszy przez kilka minut, aż w końcu Alec się odezwał.

– Wiesz, uważam, że powinnaś teraz wybaczyć Micah i Jasonowi.

Że co proszę?

Odsunęłam się od niego.

– Co takiego?

– Wiem, że to brzmi jak szaleństwo, ale właśnie pogodziłaś się ze sobą i uwolniłaś się od swojej matki. Już czas, by zrobić to samo z Micah

i Jasonem. Nie musisz ich lubić ani zapraszać do swojego życia, ale po prostu im wybacz.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Chcesz, żebym wybaczyła mu tę krzywdę, którą mi wyrządził? A jej mam zapomnieć, że przez całe życie traktowała mnie jak śmiecia?

Alec pokiwał głową.

– Właśnie tak. Strasznie mi na tobie zależy, Keela, i nie chcę patrzeć jak przez nich stajesz się osobą pełną nienawiści. Nie musisz ich lubić, ale im wybacz.

Poczułam, jak w oczach zbierają mi się łzy.

– Ale czemu? Czemu nie mogę ich po prostu nienawidzić?

Alec podszedł do mnie i wziął mnie w objęcia.

– Chowanie urazy to jakby wypić truciznę i czekać, że umrze przez to ktoś inny. Zżera cię tak długo, dopóki nie pochłonie cię w całości.

Zmarszczyłam brwi.

– Ludzie słabi szukają zemsty, silni wybaczają, a inteligentni ignorują. Którym typem ty jesteś? – zapytał Alec.

– Jestem każdym z tych trzech – powiedziałam po chwili zastanowienia. – Jestem silną, inteligentną osobą, która miewa słabsze momenty.

– Wiesz dlaczego?

Pokręciłam głową.

– Bo jesteś człowiekiem, kotek. – Uśmiechnął się Alec.

Przez chwilę myślałam o tym, co powiedział. Choć zajęło mi to parę minut, w końcu pokiwałam głową.

Miał rację.

Zamknęłam oczy i pomyślałam o Micah i Jasonie. Myślałam o tym, jak okropna przez całe życie była Micah i jak okrutny był Jason. I chociaż nic

nie mogło zmienić przeszłości, myślałam o tych dwóch prostych słowach, które mogły zmienić moją przyszłość.

Wybaczam ci.

Nigdy więcej nie pozwolę, by Micah mnie upokorzyła.

Wybaczam ci.

Nigdy więcej nie pozwolę, by Jason miał nade mną władzę.

Wybaczam ci.

Nigdy więcej nie pozwolę żadnemu z nich mieć jakiegokolwiek wpływu na moje życie.

Wybaczam ci.

Zamrugałam oczami i uśmiechnęłam się do Aleca.

– To zajmie trochę czasu, bym była względem nich obojętna, ale im wybaczam. Poza tym na weselu Micah powiedziała, że pracuje nad tym, by nie zachowywać się jak suka. Może jeszcze jest dla niej nadzieja.

Alec pocałował mnie w czoło.

– Jesteś wolna, kotek.

Odetchnęłam.

– Czuję.

– Właściwie to półwolna. W końcu i tak cię zaobrączkuję.

Spojrzałam w dół na mój pierścionek zaręczynowy i roześmiałam się.

Alec trącił nosem mój nos.

– Kocham cię jak stąd do Neptuna i z powrotem.

Wspięłam się na palce i pocałowałam go.

– Ja też cię kocham.

– Chodź do łóżka. – Głos Aleca nagle przełamał ciszę nocy.

Tak mnie przeraził, że o mało nie spadłam z kanapy. Światło w kuchni rozbłysło i oślepiło mnie na chwilę.

– Nie lubię, gdy spotykasz się z innymi, więc chodź do łóżka. Już.

Z innymi?

Czy on się naćpał?

– O czym ty mówisz? – zapytałam zaciekawiona.

Alec odchrząknął.

– Ci goście, o których piszesz i spędzasz czas na myśleniu o nich, mogą być fikcyjni, ale to się liczy jako spędzanie czasu z innymi facetami. Natychmiast marsz do łóżka.

Pozwoliłam, by na mojej twarzy rozkwitł wielki uśmiech. To najsłodsze, co kiedykolwiek powiedział.

Oczywiście poza historią z pingwinem.

– Recenzuję *Coś słodkiego* M. J. Morphis.

– M. J.? Czy to Mary, ta blondynka z twojego Facebooka? – zapytał, a ja pokiwałam głową.

– Czy to ona napisała tę książkę ze sceną z sutkiem w maśle? – zaśmiał się Alec.

Zachichotałam.

– Nie, to Yessi i jej książka *Twój na zawsze*.

Alec mruknął pod nosem.

– Co teraz dzieje się z twoją *książką*?

Wzruszyłam ramionami.

– Będę teraz szukać luk w fabule i innych takich. Wrzucę to jutro na mojego Kindle’a, więc będziesz mógł przeczytać, w porządku?

Alec pokiwał głową, a potem kiwnął w stronę mojego laptopa.

– O co chodzi?

Wzruszył ramionami.

– Za każdym razem, gdy przy tym siedzisz, moja droga, jesteś „ze swoimi postaciami”… Wkurza mnie to.

– Jesteś zazdrosny o moje postacie? – zapytałam, gdy zapisałam plik i wyłączyłam komputer.

– Skupiają twoją uwagę.

Uśmiechnęłam się, podchodząc do Aleca.

– Mam ci poświęcać całą moją uwagę?

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Przez cały dzień, codziennie.

– Dopóki Storm nie wróci, mogę poświęcać ci absolutnie całą uwagę, playboyu.

Alec uniósł brwi, a potem spoważniał.

– Co masz na myśli, mówiąc „dopóki Storm nie wróci”? A co potem?

Rozpromieniłam się, stając przed nim.

– Podzielę ją po równo.

Alec podążył za mną przez korytarz do naszej sypialni.

– Ale my się pobieramy!

Zaśmiałam się.

– No właśnie.

Alec jęknął, zamykając drzwi do sypialni.

– Niech będzie, biorę, co dają…

Uśmiechnęłam się do niego ironicznie, opierając dłonie na biodrach.

– A więc… Co chcesz robić?

– Chcę zagrać w grę. – Uśmiechnął się i zrobił krok w moją stronę.

– W jaką grę? – zapytałam, uśmiechając się szeroko.

– Udawajmy, że nasze ubrania płoną – mruknął Alec.

Zaśmiałam się, gdy Alec ruszył w moją stronę i popchnął mnie na łóżko. Położył się na mnie i się uśmiechnął.

– Hej.

– Hej – odpowiedziałam radośnie.

Byłam wdzięczna za ten moment. Wdzięczna za śmiech, rodzinę, Aleca, za życie, które we mnie tchnął. Był moją rozkoszą, moją ostoją, moim przyszłym mężem… i był diabelnie przystojny.

Cholera, jestem pieprzoną szczęściarą.

PODZIĘKOWANIA

Zrobiłam to. W końcu to zrobiłam. *Alec* został ukończony! Dziękuję, Boże. Muszę podziękować ekipie ludzi… Nie, raczej całej wiosce.

Jak zwykle na początku dziękuję Bogu, bo dzięki Niemu wszystko jest możliwe.

Nie byłoby mnie tu, gdzie jestem, gdyby nie moja córka. Jesteś najlepszym, co mi się w życiu przytrafiło. Kocham cię z całego serca, mniejsza wersjo mnie!

Dziękuję mojej zwariowanej rodzinie. Wszyscy, zaczynając na rodzicach, a kończąc na kuzynkach w drugiej linii, okazali mi wiele miłości i wsparcia. Dziękuję, że we mnie wierzyliście i opuszczaliście rodzinne spotkania, by promować moje książki. Mówię o tobie, mamo, haha. Kocham was wszystkich!

Dziękuję siostrze, mojej zwariowanej partnerce w zbrodni. Kocham cię bardzo i cieszę się, że mogę dzielić z tobą tę wspaniałą podróż. Słuchasz, jak cały czas gadam o tym, co dzieje się w moich książkach. Słuchasz tego miesiącami i jeszcze mnie nie zamordowałaś. Jesteś moją gwiazdą.

Dziękuję superkobietom, moim recenzentkom: Yessi, Jill, Neeny, Dawn – kocham cię, moja prześladowczyni ;) – Kelly, Jodi i Mary. Kocham każdą z was i jestem wdzięczna za to, że mam wokół siebie grupę tak świetnych, szalonych kobiet. Dziękuję za wszystko, co robicie.

Yessi, jesteś dla mnie jak siostra. Gdy cię poznałam, naprawdę uwierzyłam, że Bóg umieścił nas w innych częściach świata, bo ludzie nie

znieśliby nas razem. Jesteś hiszpańską wersją mnie i naprawdę cię kocham. Niewielu ludzi potrafi znieść moją osobowość, ale ty tak, bo jesteś tak samo stuknięta!

Jill, nie tylko jesteś moją sekretarką, ale też moją przyjaciółką. Jesteś niesamowita w tym, co robisz. Wiesz wszystko, zginęłabym bez ciebie. Jesteś moją opoką! Dziękuję, że jesteś tak wspaniałą osobą, kocham cię!

Mary, moja cudowna Mary. Jesteś jedną z najwspanialszych osób, jakie znam. Zawsze udaje ci się mnie rozśmieszyć, nieważne, co robisz. To wielkie szczęście być twoją przyjaciółką. Nie mogę się doczekać, aż cię mocno wyściskam, gdy w końcu spotkamy się twarzą w twarz. Odliczam dni. Kocham mocno.

Dziękuję Jennifer Tovar, mistrzyni z Gypsy Heart Editing. Jen, dziękuję, że spędzałaś nad *Alekiem* godziny i sprawiłaś, że jest tak dobry, jak tylko się da. Dziękuję za wszystkie GIF-y i komentarze. Dzięki nim łatwiej przebrnęłam przez korektę!

Dziękuję Jenni, bogini z Editing4Indies. Wykonałaś niesamowitą korektę tej książki. Jesteś niezwykła!

Dziękuję ponownie Mayhem Cover Creations. Znowu daliście radę. *Alec* jest trzecią okładką, którą dla mnie stworzyliście. Uwielbiam ją. Dziękuję.

Dziękuję Jules z JT Formatting – twoja praca jest niezastąpiona. Dziękuję.

A na koniec dziękuję moim czytelnikom. Nie pisałabym tych podziękowań do drugiej części, gdyby nie wy. Dzięki wam spełniły się moje marzenia. <3

TYTUŁ ORY GINAŁU:

Alec

a Slater Brothers novel

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Weronika Król

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Cover Design by Mayhem Cover Creations

Copyright © 2014, L.A. Casey

Published by L.A. Casey

www.lacaseyauthor.com

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2018

ISBN 978-83-65601-93-3

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink

woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek